"Rocznik Białostocki", t. 2, Białystok 1961

Zdigitalizowano w ramach projektu pt. Digitalizacja i udostępnianie online czasopisma „Rocznik Białostocki”, dofinansowanego ze środków Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego na działalność upowszechniającą naukę (nr umowy 834/P-DUN/2019).



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego





Udostępniono do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM W BIAŁYMSTOKU

ROCZNIK BIAŁOSTOCKI

TOM II

BIAŁYSTOK 1961

Czasopisma
Kolekcja Humanistyczna
D-128/97

Rada Redakcyjna

Wł. Antoniewicz, T. Cieślak, J. Czekanowski, W. Dynowski, A. Gieysztor, A. Kamiński, St. Lorentz, St. Herbst, Wł. Kuraszkiewicz, W. Sławiński.

Zespół Redakcyjny

Redaktor Naczelny: Tadeusz Dzierżykray-Rogalski
Z-ca Redaktora Naczelnego: Jerzy Antoniewicz
Sekretarz Redakcji: Zofia Sokołowska

Członkowie redakcji

J. Jaskanis, M. Kobylański, A. Poppe, J. Wiśniewski, T. Zdancewicz

Materiał ilustracyjny wykonali:

M. Cyryło, W. Gawrysiak, J. Glinka, Z. Filipczuk, St. Kalabiński, Z. Kosztyła, Wł. Nabrdalik, J. Jaskanis, R. Żurkowa

Okładkę i obwolutę projektował

H. Białoskórski

UNIWERSYTET w BIAŁYMSTOKU
BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA
im. Jerzego Giedroycia
017M7 H

Uniwersytet Warszawski
BIBLIOTEKA
Wydz. Hum.
w Białymstoku

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA
im. Jerzego Giedroycia w Białymstoku
FUWC080026

Wydano z zasiłku
Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Białymstoku
oraz Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Historycznego w Warszawie

Adres redakcji
Białystok, ul. Kilińskiego 6 (Muzeum w Białymstoku)

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE — WARSZAWA 1962
Nakład: 900 + 75 egz. Ark. wyd. 37,5. Ark. druk. 31,25 ark. Papier druk. sat. kl. III, 80 g, 70x100. Oddano do składu w maju 61 r. Podpisano do druku 3.II.62 r. Druk ukończono w lutym 62 r. Zam. 3038/61.
Cena zł 9,—
Zakłady Graficzne w Białymstoku F-1

D cH 6/2017

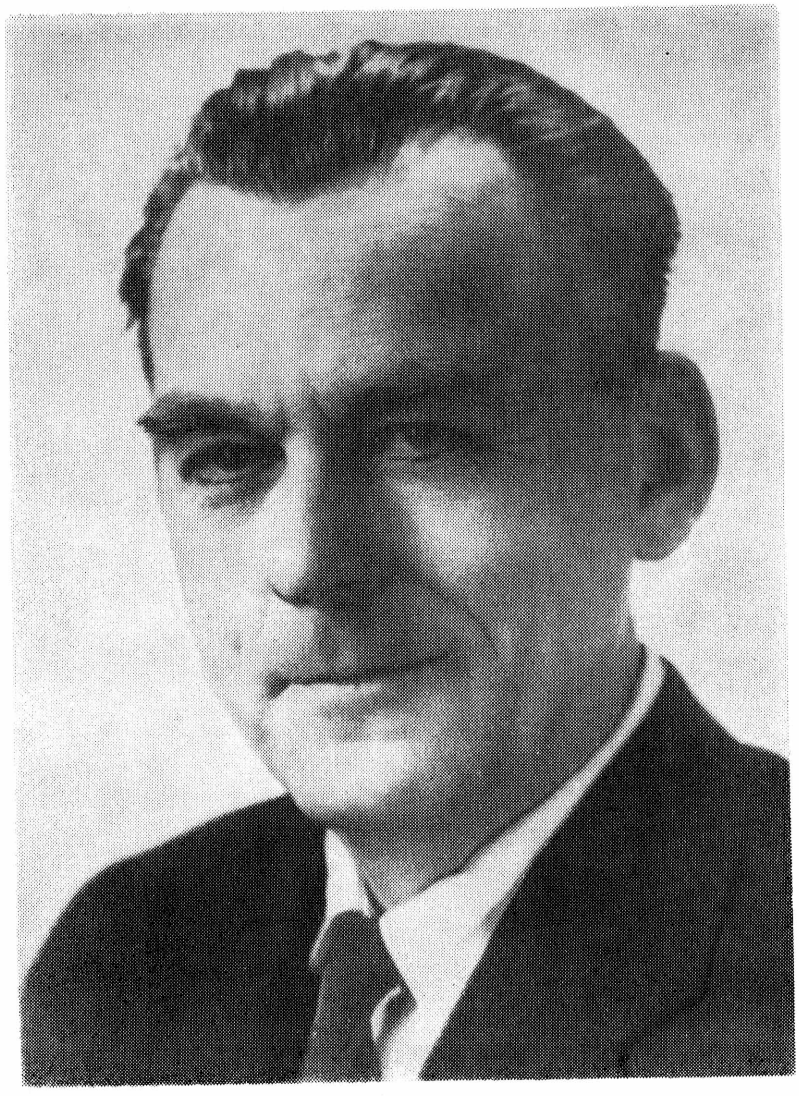

Prof. dr Knut Olof Falk

Przyjacielowi Polski
Profesorowi doktorowi Knutowi Olofowi Falkowi
z Lundu w Szwecji,
kierownikowi Sekcji Językoznawczej
Kompleksowej Ekspedycji Jaćwieskiej
w 55-rocznicę Urodzin, 20-rocznicę wydania „Wód Wigierskich"

ofiarowuje Zespół Redakcyjny

SPIS TREŚCI

СОДЕРЖАНИЕ — CONTENTS

* * Knut Olof Falk i jego zasługi dla kultury słowiańskiej 9
(Кнут Олоф Фальк и его заслуги для славянской культуры — Knut Olof Falk and his Merits for the Slavonic Culture)

I. ROZPRAWY I STUDIA

erzy Antoniewicz, Z problematyki badań osadnictwa wczesnożelaznego na wschodnich Mazurach 17
(К вопросу об исследовании раннежелезного поселенчества в восточной части Мазурской земли — Problems of Early Iron Age Settlements in the Eastern Mazurian Territory)

an Glinka, Zamek obronny w Białymstoku na przełomie XVI i XVII wieku 53
(Оборонительный замок в Белостоке на переломе XVI и XVII в. — The Białystok Castle in the 16-th and the 17-th Centuries)

Iarian J. Lech, Wojsko Wielkiego Księstwa Litewskiego w dobie saskiej w walce z ruchami chłopskimi na Białorusi 101
(Войско Великого Княжества Литовского в саксонский период в борьбе с крестьянскими движениями в Белоруссии — The Army of the Grand Duchy of Lithuania in their Struggle against the Peasants Movement in white Ruthenia in the 18-th Century)

tanisław Kalabiński, Początki ruchu robotniczego w białostockim okręgu przemysłowym w latach 1870—1887 143
(Начало рабочего движения в белостокском промышленном округе в 1870—1887 гг. — The Beginning of the Workers Movement in the Białystok Industrial Region in the Years 1870—1837)

II. MATERIAŁY

arian Kaczyński, Cmentarzysko kurhanowe z V—VI wieku w miejscowości Bilwinowo, pow. Suwałki 199
(Курганный могильник V—VI в. в м. Бильвиново повят Сувалки — Fifth and Sixth Century Barows at Bilwinowo in the Suwałki District)

aria Gierasimow, Węgle drzewne, znalezione w miejscowości Bilwinowo, pow. Suwałki 277
(Древесный уголь, найденный в местности Бильвиново повят Сувалки — Pieces of Charcol from Bilwinowo, in the Suwałki District)

adeusz Dzierżykray-Rogalski i Elżbieta Promińska, Badania szczątków kostnych wydobytych w 1957 r. z grobów ciałopalnych z V—VI wieku n.e. w Osowej, pow. Suwałki 281
(Исследование костных остатков, добытых в 1957 году из трупосжигательных погребений V и VI в. н.э. в м. Осова повят Сувалки — Bone Remains Found in the 5-th—6-th Cent. Cremation Graves at Osowa, Suwałki District in 1957)

enata Żurkowa, Z dziejów organizacji departamentu białostockiego w 1807 r. 309
(Заметки по организации Белостокского департамента в 1807 году — The Organisation of the Białystok Department in 1807)

ikołaj Ułaszczyk, Materiały do dziejów obwodu białostockiego w latach 1808—1843 333
(Материалы по истории Белостокской области в период 1808—1843

годов. — Materials Cencerning the History of the Białystok Region in the Years 1807—1843)

Janina Hościłowicz, Zygmunt Bujnowski, malarz ziemi białostockiej 375
(Зыгмунт Буйновски, живописец Белостокской земли — Zygmunt Bujnowski, a Białystok Painter)

III. MISCELLANEA

Jan Jaskanis, Nowy import rzymski na Podlasiu 393
(Новый римский импорт в Долляхии — A New Roman Imported Object Found in Podlasie)

Danuta Jaskanis, Groby ciałopalne z okresu rzymskiego w miejscowości Zawyki, pow. Łapy 401
(Трупосожигательные погребения римского периода в местности Завыки повят Лапы — Cremation Graves of the Roman Period at Zawyki, Łapy District)

Tadeusz Dzierżykray-Rogalski, Szczątki kostne z grobów ciałopalnych z okresu rzymskiego we wsi Zawyki, powiat Łapy 417
(Костные остатки из трупосожигательных погребений римского периода в деревне Завыки повят Лапы — Bone Remains from Cremation Graves of the Roman Period in the Willage of Zawyki, Łapy District)

Krystyna Musianowicz, Nowe materiały do kontaktów Drohiczyna nad Bugiem z Nowogrodem Wielkim 423
(Новые материалы к связям Дрогичина на Западном Буге с Великим Новгородом — New Matrials Concerning Contacts between Drohiczyn on the Bug and Novgorod the Great)

Zygmunt Kosztyła, Bitwa pod Białymstokiem w dniu 13 lipca 1769 r. . . 435
(Битва под Белостоком — The Białystok Battle)

Tadeusz Dzierżykray-Rogalski, Nazwiska ludności gromady Żubryn, pow. Suwałki 445
(Семейные наименования населения гмины Жубрын повят Сувалки — Names of the Population of the Żubryn Parish, Suwałki District)

IV. PRZEGLĄD BADAŃ

Jerzy Ochmański, Dzieje Litwy w pracach współczesnych historyków polskich 451
(История Литвы в трудах современных польских историков — The History of Lithuania in the Works of Contemporary Polish Historians)

V. KRONIKA

Zygmunt Ciesielski, Sesja naukowa Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego w Białymstoku 459
(Научное заседание Польского Этнографического Общества в Белостоке — The Conferance of the Polish Ethnographical Society in Białystok)

Zofia Sokołowska, Działalność Muzeum Okręgowego w Białymstoku i muzeów podopiecznych w 1960 r. 461
(Деятельность Окружного Музея в Белостоке, а также подведомственных музеев, в 1960 году — Report on the 1960 Museums Activities of the Białystok Region)

Zofia Sokołowska, Nagrody naukowe Białegostoku za rok 1960 . . . 469
(Научные награды Белостока за 1960 год. — Scientists Rewarded in Białystok in 1960)

Skorowidz nazw osobowych 479
(Личный указатель — Index of Personal Names)

Skorowidz nazw geograficznych 493
(Указатель географических названий — Index of Place — names)

KNUT OLOF FALK I JEGO ZASŁUGI DLA KULTURY SŁOWIAŃSKIEJ

Profesor dr Knut-Olof Falk urodził się 19 kwietnia 1906 roku w Hammars Glasbruk w prowincji Närke w Szwecji. Miejsce urodzenia prof. Falka leży u północnego krańca jeziora Vättern znanego ze swej piękności. Po latach dziecinnych spędzonych na wsi, otrzymał wykształcenie podstawowe i średnie w Norrköping i w Sztokholmie, gdzie też w 1924 r. uzyskał świadectwo dojrzałości. W tym samym roku rozpoczął studia na Uniwersytecie w Uppsali. Początkowo poświęcił się neofilologii; w związku z tym odbył kilka podróży do Francji i Anglii. Wkrótce jednak zainteresował się językami słowiańskimi oraz bałtyckimi i rozpoczął ich studiowanie pod kierownictwem znanego slawisty szwedzkiego prof. Richarda Ekbloma.

Silne więzy przyjaźni, jakie łączyły go z polskim nordystą Stanisławem Sawickim, późniejszym docentem Uniwersytetu w Warszawie — straconego w tragicznych okolicznościach przez Niemców w 1944 r. — stały się przyczyną tego, że pierwszym krajem słowiańskim, do którego udał się na studia K. O. Falk, była Polska. Większą część roku 1931 spędził w Warszawie na praktycznych studiach językowych, a lato na zwiedzaniu Tatr. Wiosną 1932 r. znajdujemy go w Kownie na Litwie jako kierownika kursów języka szwedzkiego na tamtejszym uniwersytecie. Jesienią tegoż roku z inicjatywy Towarzystwa Szwedzko-Polskiego K. O. Falk objął stanowisko lektora języka szwedzkiego na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, a także w związanym z UJ Instytucie Wychowania Fizycznego. W Krakowie pozostał K. O. Falk tylko jeden rok (1932—1933). W tym czasie uczęszczał na wykłady i seminaria prof. prof.: K. Nitscha, T. Lehra-Spławińskiego i J. Ziłyńskiego. Ten krótki okres studiów w Krakowie, które musiał przerwać przede wszystkim ze względów finansowych, prof. Falk uważa za bardzo istotny dla jego lingwistycznego wykształcenia. Do dziś też ocenia bardzo wysoko językoznawstwo polskie i organizację studiów slawistycznych w Krakowie.

Pod wpływem szwedzkiej nauki toponomastycznej i jej czołowych przedstawicieli prof. prof. Elofa Hellquista i Jörana Sahlgrena, K. O. Falk podczas swojego pobytu w Warszawie wiosną

1933 r. starał się zorientować w możliwościach zastosowania na polskim obszarze językowym szwedzkich metod toponomastycznych. Zamiary te nie były łatwe do zrealizowania w obcym kraju. Działając całkowicie na własną rękę, bez możliwości korzystania z czyichkolwiek rad i wskazówek, K. O. Falk doszedł do przekonania, że terenem jego badań winna być Suwalszczyzna, a to ze względu na jej bogatą w zmiany historię osadnictwa i heterogeniczny, szczególnie pod względem naukowym interesujący zasób nazw miejscowych. Już w Warszawie podjął decyzję opracowania w pierwszym rzędzie nazw wodnych Suwalszczyzny, biorąc za wzór prace o nazwach jezior szwedzkich, napisane przez profesorów E. Hellquista i J. Sahlgrena. Bazą wypadową dla badań terenowych miała być stacja hydrobiologiczna w Wigrach.

Zamiary K. O. Falka zaczęły przybierać konkretne kształty koło Zielonych Świątek 1934 r. Wtedy to podjął swą pierwszą podróż na Suwalszczyznę. Na piechotę przemierzył okolicę jeziora Wigry — teren jego późniejszych badań — i dokonał orientacyjnych zapisów nazw miejscowych. Z tej pierwszej, orientacyjnej wyprawy na Suwalszczyznę powrócił do Warszawy, by stwierdzić, czy zachował się starszy rękopiśmienny materiał źródłowy, dotyczący Suwalszczyzny. Podczas poszukiwań udało się K. O. Falkowi natrafić na Akta kamedułów wigierskich, przechowywane w Bibliotece Krasińskich w Warszawie. Również tamtejsze Archiwum Skarbowe dostarczyło bogatych materiałów rękopiśmiennych i kartograficznych. Te pomyślne okoliczności zachęciły go do podjęcia ostatecznej decyzji; przedmiotem badań miały zostać Wigry i okolica.

Miesiące letnie 1934 r. spędził K. O. Falk na tym właśnie terenie. Zamieszkał u murarza Jana Nowosadki, w jego chacie u stóp wigierskiego klasztoru. Podczas ciągłych pieszych wędrówek poznał gruntownie okolicę Wigier. Dziś jeszcze utrzymuje, że poznał ją lepiej niż szereg osób, które spędziły tam całe swe życie. K. O. Falk stykał się prawie wyłącznie z miejscową ludnością wiejską. Zawarł wiele bliskich znajomości, szczególnie z rybakami. Najbardziej zaś zżył się z „zawodnikiem" Sylwestrem Matwiejowem i wspomnianym już Nowosadką. Dzięki temu mógł poznać doskonale gwarę suwalską i nazewnictwo miejscowe tej części Suwalszczyzny.

W tym samym roku (1934) K. O. Falk otrzymał z Funduszu Humanistycznego (*Humanistiska Fonden*) w Sztokholmie subwencję, która umożliwiła mu w roku następnym sporządzenie znacznej ilości fotokopii Akt kamedułów wigierskich, a także cennych rękopisów z Archiwum Skarbowego w Warszawie. Fotokopie te znajdują się nadal w posiadaniu K. O. Falka w Lund. Oryginały tych dokumentów zo-

stały zniszczone przez Niemców podczas ostatniej wojny. Tak więc dzięki prof. Falkowi ten bezcenny i niezastąpiony materiał do dziejów Suwalszczyzny ocalał dla potomności.

Latem 1935 r. K. O. Falk nie mógł przybyć do Wigier. Natomiast kontynuował swe badania w tej okolicy w miesiącach letnich 1936 i 1937 r. W roku 1935 K. O. Falk dostał zajęcie, które miało wielkie znaczenie dla jego dalszego wykształcenia lingwistycznego. Podczas semestru wiosennego tego roku został mianowany lektorem języka szwedzkiego na Uniwersytecie w Kownie. Funkcję tę sprawował przez dwa i pół roku akademickiego. Podczas pobytu na Litwie studiował lituanistykę i zajmował się również lingwistycznymi badaniami terenowymi na południowej Litwie. Wynajął sobie izbę w szkole we wsi Metele (Meteliai) i część prawie każdego tygodnia podczas semestrów spędzał w okolicy Meteli nad jeziorami Metelys i Dusia. Również tutaj interesował się nazwami wodnymi i zebrał bogaty litewski materiał porównawczy, posiadający poważne znaczenie dla badań w Wigrach.

Podczas drugiej wojny światowej K. O. Falk był całkowicie odcięty od Polski i polskiej nauki. Mimo znacznych trudności, wynikających przede wszystkim z braku kontaktu z Suwalszczyzną, przystąpił do opracowywania materiałów, zebranych w okolicy Wigier. Polskie zainteresowania K. O. Falka nie ograniczyły się tylko do nazw wodnych w okolicy Wigier i Huty. Jeszcze w 1939 roku przełożył na szwedzki *Lato w Nohant* Jarosława Iwaszkiewicza z zamiarem wprowadzenia tego utworu na sceny szwedzkie. Mimo uznania walorów scenicznych przekładu, okazanego przez teatrologów, *Lato w Nohant* dotąd jeszcze w Szwecji wystawione nie było. W roku następnym, tj. w 1940, K. O. Falk przetłumaczył na szwedzki i wydał własnym nakładem książkę L. Binentala pt. *Chopin*. W maju 1941 roku K. O. Falk otrzymał promocję na doktora filozofii na podstawie rozprawy pt. *Vody wigierskie i huciańskie — Studium toponomastyczne**. Latem tegoż roku K. O. Falk został mianowany docentem języków słowiańskich na Uniwersytecie w Uppsali, a jesienią 1941 r. podjął obowiązki dydaktyczne na tym uniwersytecie, prowadząc kurs języka litewskiego.

Już w ciągu pierwszego półrocza docentury K. O. Falka opróżniła się katedra języków słowiańskich na Uniwersytecie w Lund. K. O. Falk otrzymał polecenie pełnienia obowiązków zastępcy profesora tej jednoosobowej katedry i tym samym postawiono go nieoczekiwanie przed licznymi związanymi z tym stanowiskiem obowiązkami. Równocześnie

* Tom I — Uppsala 1941; tom II — Źródła rękopiśmienne, Lund—Malmö 1941.

musiał przygotować się do habilitacji, by uzyskać uprawnienia do objęcia profesury. Po kilku szczególnie pracowitych latach K. O. Falk w roku 1945 otrzymał nominację na profesora zwyczajnego.

Nastąpiło to w okresie rozbudowy szkolnictwa wyższego w Szwecji. Prof. Falk jako członek Sekcji Humanistycznej Rady Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu w Lund nieraz występował z cenną inicjatywą. Dzięki jego inicjatywie i zabiegom (1948) na Uniwersytecie w Lund urządzona została pierwsza w Szwecji katedra fonetyki. Prof. Falk zaproponował też ustanowienie profesury języków fino-ugryjskich w Lund, ale z mniejszym sukcesem. Jednakowoż powstał w Lund przynajmniej lektorat języka fińskiego. Prof. Falk podjął również inicjatywę należytego zbadania wymierającego dialektu fińskiego w prowincji Värmland (zachodnia Szwecja) oraz wyczerpującego zinwentaryzowania tamtejszych fińskich nazw miejscowych.

W tym samym czasie (1947) prof. Falk ku wielkiemu zadowoleniu mógł urzeczywistnić swe pragnienia, dotyczące uzyskania lektorów języków słowiańskich dla Uniwersytetu w Lund. Mianowicie w tym roku Sejm Szwedzki (*Sveriges Riksdag*) postanowił utworzyć na Uniwersytecie w Lund trzy zwyczajne lektoraty języków: rosyjskiego, polskiego i czeskiego, a także dwie asystentury języków słowiańskich. Praktyczne nauczanie rosyjskiego i polskiego finansowane było dotąd przez przypadkowe i nieznaczne subwencje. Wcześniej już, bo w 1946 r. udało się prof. Falkowi zorganizować tymczasowy lektorat czeski.

Zainteresowanie, jakie prof. Falk okazuje jęz. bałtyckim, doprowadziło do tego, że język litewski już w roku 1943 pojawił się w spisie wykładów Uniwersytetu w Lund. Również w następnych latach powracały kursy litewskiego i staropruskiego. W chwili obecnej na Uniwersytecie w Lund pracuje jeden docent baltologii i jeden uniwersytecki wykładowca języków bałtyckich. Dzięki temu zakład prof. Falka stał się ważnym ogniskiem badań baltologicznych w Szwecji.

Lwią część swego czasu i starań w ciągu długiego szeregu lat poświęcił prof. Falk rozbudowie Instytutu Slawistycznego Uniwersytetu w Lund. Do jesieni roku 1947 znajdowała się tu tylko nieznaczna biblioteka seminarium słowiańskiego, obejmująca około tysiąca tomów. Razem z innymi bibliotekami seminaryjnymi mieściła się w dwóch małych izbach w domu Starej Biblioteki. W tym slawistycznym oddziale znajdowały się cztery krzesła i dwa stoły. Profesor żartował wtedy, że osobiście dysponuje tylko wieszakiem w przedpokoju. Prof. Falkowi udało się zmienić radykalnie ten stan rzeczy. Jesienią 1947 r. slawistyka mogła zapoczątkować wielki exodus lundzkich humanistów z ciasnej i staroświeckiej, wspólnej biblioteki. Nowy instytut Slawistyczny otrzymał lokale w wydzierżawionym mieszkaniu w mieście.

Jednym z dalszych punktów zwrotnych w historii Instytutu Slawistycznego był rok 1951, w którym udało się prof. Falkowi zdobyć dla swego zakładu bibliotekę zgasłego profesora Tore Tornbiörnssona, bezcenną i doborową w zakresie slawistyki i wprost wyjątkową, jeśli idzie o baltologię. Dzięki temu stworzona została baza dla badań naukowych w obrębie własnych murów instytutu. Za tę bibliotekę najwyższej jakości spadkobiercy zażądali 30 000 koron szwedzkich. Połowę tej sumy udało się prof. Falkowi otrzymać w formie subsydium od uniwersytetu, zaś pozostałą część zebrał u osób prywatnych i przedsiębiorstw przemysłowych. Obecnie biblioteka Instytutu Slawistycznego Uniwersytetu w Lund obejmuje ponad 15 000 tomów.

Dalszym ważnym punktem w dziejach tego zakładu stał się rok 1953. Instytut Slawistyczny UL przeniesiony został wtedy do zakupionej willi w tzw. „mieście profesorskim" w Lund i dzięki temu otrzymał odpowiednie pomieszczenie, a tym samym lepsze warunki pracy. Rok ten odznacza się również żywą współpracą kierowanego przez prof. Falka seminarium slawistycznego z innymi dyscyplinami. Między innymi często urządzano wspólne ćwiczenia seminaryjne wraz z seminariami: finougryjskim i językoznawstwa porównawczego. Wyrazem tej współpracy stały się m. in. publikacje, które z inicjatywy prof. Falka wydawane są wspólnie przez następujące seminaria: języków słowiańskich, językoznawstwa porównawczego (głównie indoeuropeistyki), jęz. finougryjskich UL i języków wschodnio-azjatyckich Uniwersytetu w Göteborgu. Spośród tych wydawnictw na pierwsze miejsce wysuwają się: *Sprakliga Bidrag* (= Przyczynki Językoznawcze) i *Arsbok* (Rocznik); wydano już 15 voluminów tych czasopism. W Instytucie Slawistycznym wydaje się poza tym dwie serie publikacji: *Slaviska och baltiska studier vid Lunds Universitet* (Studia słowiańskie i bałtyckie UL) oraz *Slaviska Institutionens Material och Källutgavor* (Materiały i źródła, wydawane przez Instytut Slawistyczny). Ukazało się już osiem numerów Studiów i jeden Materiałów.

Jak wynika z powyższego, organizacja i rozbudowa instytutu, na którego czele stanął prof. K. O. Falk, po roku 1947 pochłaniała większość czasu i sił naszego Jubilata. Pod tym względem dały się we znaki w szczególności pierwsze lata istnienia instytutu, gdy musiał pracować sam, nawet bez pomocy biurowej. Okoliczności te w wysokim stopniu przeszkodziły mu oddać się badaniom naukowym w pożądanym przezeń stopniu. Dzięki jednak wysiłkom naszego Jubilata powstała doskonała placówka naukowa, prawdziwy warsztat pracy naukowej w dziedzinie slawistyki i baltologii.

W ośrodku zainteresowań prof. Falka znalazły się przede wszystkim kontakty między krajami nordyckimi a Słowiańszczyzną Wschodnią w

okresie wczesnośredniowiecznym, etymologia słowiańska, toponomasty ka słowiańska i bałtycka oraz problem wspólnoty bałto-słowiań skiej. Prof. K. O. Falk jako pierwszy interpretację znanych nazw „Pro gów Dnieprowych", zapisanych przez Konstantyna Porfirogenetę, opar na gruntownym studium paleograficznym zachowanych rękopisó dzieła *De administrando imperio***. Mianowicie mimo niemieckiej oku pacji Paryża, dzięki poparciu szwedzkiej służby konsularnej, udało si K. O. Falkowi uzyskać fotokopie rękopisu *Codex Parisinus nr 200* Umożliwiło mu to korektury wielu dotąd błędnie odczytywanych miejs wchodzącego w grę IX rozdziału wspomnianego dzieła.

Od kilku lat prof. Falk przygotowuje większe dzieło, dotyczące kon taktów nordycko-słowiańskich we wczesnym średniowieczu. Równo cześnie wraz ze swymi uczniami pracuje nad przygotowaniem szwed kiego przekładu „Pierwszej Kroniki Nowogrodzkiej", która stanow źródło, żywo interesujące również szwedzką naukę historyczną. Pro Falk bada także intensywnie najdawniejsze kontakty językowe między plemionami słowiańskimi a bałtyckimi. Na IV Międzynarodowym Kon gresie Slawistów w Moskwie w 1958 r. wygłosił po polsku odczy o bałto-słowiańskiej jedności językowej. W odczycie tym przedstaw nową argumentację paleogeograficzną i zastosowanie tzw. zasady eks kluzywności (polega ona na analizie i interpretacji licznych wyłączni bałtyckich i słowiańskich słów) na rzecz teorii, głoszącej wspólne sta sze bałto-słowiańskie stadium rozwoju językowego. Odczyt ten opubl kowany zostanie w księdze wspomnianego kongresu. Gdy w 1941 K. O. Falk bronił publicznie swej pracy doktorskiej, jeden z oponen tów, wyznaczonych przez radę wydziału, oświadczył, że dysertacja p *„Wody wigierskie i huciańskie"* będzie w przyszłości pomnikiem n zewnictwa geograficznego i stosunków językowych okolic wigierski w latach przed drugą wojną światową. Znając bezwzględny i eksterm nacyjny charakter okupacji niemieckiej w Polsce, powszechna opini w Szwecji utrzymywała, że Suwalszczyzna, a tym samym jej nazw miejscowe w najbliższym czasie zostaną zniemczone i że tamtejs stosunki ludnościowe ulegną całkowitej zmianie. W tym stanie rzecz spowodowanym przez wojnę i jej konsekwencje, prof. Falk sądził, trzeba się będzie na zawsze rozstać z myślą dalszych badań terenowy na Suwalszczyźnie. Dlatego też w latach następnych jego zaintere wania poszły w innym kierunku. Ale po kilku latach koszmar woj opuścił ziemie Polski. Wkrótce też rozpoczęto na Suwalszczyźnie bad

** Dneprforsarnas namn i kejsar Konstantin VII Porfyrogennetos' *De admi strando imperio* (Nazwy Progów Dnieprowych u cesarza Konstantyna VII P firogenety *„De administrando imperio"*), Lunds Universitets Årsskrift, N. F. Avd. bd. 46 Nr 4, Lund 1951.

nia archeologiczne, zakrojone na szerszą skalę. Kierownik tych prac, dr Jerzy Antoniewicz, nawiązał w roku 1958 kontakt z prof. Falkiem i zaproponował mu kontynuację jego przedwojennych badań nad toponomastyką Suwalszczyzny. Inicjatywa J. Antoniewicza doprowadziła do tego, że prof. Falk latem 1959 i 1960 roku zorganizował badania na Suwalszczyźnie w ramach stworzonej przez Polaków *Kompleksowej Ekspedycji Jaćwieskiej*, w której nasz Jubilat jest kierownikiem Sekcji Językoznawczej. W badaniach tych wzięli udział również jego uczniowie. W związku z tym prof. Falk nawiązanie realnych kontaktów i prac badawczych z najbliższym Lundowi krajem słowiańskim uważa za nadzwyczaj doniosłe wydarzenie, wpływające jak najbardziej dodatnio na proces nauczania i szkolenia naukowego w obrębie Instytutu Slawistycznego UL. Slawiści szwedzcy z Lund rozpoczęli więc zbieranie i badanie nazw miejscowych Suwalszczyzny. Dzięki temu bogaty źródłowy materiał rękopiśmienny dotyczący przeszłości Suwalszczyzny, który przez dwadzieścia lat spoczywał w archiwum prof. Falka, znów zaczął służyć dociekaniom naukowym. Praca slawistów lundzkich nad nazwami miejscowymi Suwalszczyzny przyczyniła się m.in. do tego, że ich problematyka omawiana jest systematycznie na wyższym seminarium slawistycznym Uniwersytetu w Lund.

Gdy nasz Jubilat w kwietniu 1961 r. kończył 55 rok życia, podobnie jak w latach ubiegłych, znajdował się w okresie przygotowań do trzeciej wyprawy lundzkiej na Suwalszczyznę***. Oczywiście zadanie, którego się podjęli lundzcy slawiści, nie jest bynajmniej łatwe. Prowadzą oni tzw. „badania głębinowe" niewielkich obszarów, w których inwentaryzacji i analizie naukowej podlegają wszystkie bez wyjątku nazwy miejscowe. Z drugiej strony osobno zbierane są szczególnie ważne nazwy wodne całej Suwalszczyzny. Oprócz uczniów Jubilata w pracy terenowej towarzyszy Mu i aktywnie pomaga Jego małżonka, mgr fil. Dagmar Falk, która wykorzystuje tu swe metodyczne doświadczenia dialektologiczne uzyskane w czasie swych badań w Rumunii.

Zakład, którym kieruje prof. Falk, w ciągu najbliższych lat ulegnie zreformowaniu i dostosowaniu do nowych programów nauczania m. in. w związku z tym, że język rosyjski wprowadza się obecnie do szwedzkiego szkolnictwa średniego jako jeden z obowiązkowych przedmiotów. Zapotrzebowanie na gimnazjalnych nauczycieli języka rosyjskiego gwałtownie wzrasta. Język rosyjski ze zrozumiałych powodów jest uważany w Szwecji za główny język słowiański. Jednakowoż prof. K. O. Falk uważa, że szwedzkie nastawienie slawistyczne będzie zbyt jednostronne, jeśli szczególnie język polski nie zajmie należytego miej-

*** Wyprawa ta odbyła się w czerwcu i w lipcu 1961 roku (Red.).

sca w programie nauczania uniwersyteckiego. W Instytucie Slawistycznym żywym zainteresowaniem i opieką otacza się również nauczanie języka czeskiego i bałtyckich. Jednym z ulubionych projektów prof. Falka jest założenie przy uniwersytecie w Lund instytutu zachodniosłowiańskiego, w którym studia polonistyczne winny zająć naczelne miejsce. Prof. Falk jest przekonany, że ośrodek uniwersytecki w Lund tak przez swoje tradycje polonistyczne z czasów zmarłego prof. Sigurda Agrella, jak i przez swe położenie geograficzne, jest miejscem na taki instytut szczególnie odpowiednim. Potwierdza to również stały i pokaźny wzrost liczby slawistów lundzkich, poświęcających się z coraz większym oddaniem i z sukcesem studium języka polskiego.

I. ROZPRAWY I STUDIA

JERZY ANTONIEWICZ

Z PROBLEMATYKI BADAŃ OSADNICTWA WCZESNOŻELAZNEGO NA WSCHODNICH MAZURACH

К вопросу об исследовании раннежелезного поселенчества в восточной части Мазурской земли

Problems of Early Iron Age Settlements in the Eastern Mazurian Territory

WSTĘP

Do najbardziej interesujących form osadnictwa ludów słowiańskich, bałtyjskich i fińskich w pradziejach zalicza się budowanie osiedli noszących pewne cechy obronności. W świetle dotychczasowych osiągnięć archeologii — na ogromnych obszarach zasiedlenia ludów słowiańskich, bałtyjskich i fińskich istniało kilka faz trwania i zanikania osadnictwa obronnego. Różne warunki bytu i stosunki wytwórcze sprawiły, że proces budowania osiedli obronnych nie przebiegał analogicznie zarówno w czasie, jak i w przestrzeni u wszystkich ludów mieszkających na wschodnich wybrzeżach Bałtyku, od historycznych Prus począwszy aż do obszarów Rosji północno-wschodniej.

W niniejszej pracy zostaną omówione osiedla obronne lub inne ślady osadnictwa w środowisku jeziornym, bagiennym i wysoczyznowym (i w ten sposób noszące cechy obronności) na obszarze Mazur wschodnich, w granicach dzisiejszego woj. białostockiego. Oczywiście jest to zbyt mały obszar do rozważań zarówno o charakterze syntetycznym, jak i metodycznym, abyśmy mogli się całkowicie w nim zamknąć. Stąd też dotychczas znane fakty kulturowe zostaną omówione na tle szerszym — w stosunku do pokrewnych zjawisk na obszarze warmijsko-mazurskim, a także podobnych zjawisk kulturowych występujących na Litwie i Białorusi i innych obszarach. Praca niniejsza została napisana na marginesie szerszego tematu pt. „Osiedla obronne okresu wczesnożelaznego w Prusach", stanowiącego przedmiot większej pracy autora.

Uniwersytet Warszawski BIBLIOTEKA Wydz. Hum. Filia w Białymstoku
148608

I. MATERIAŁY

Na obszarze wschodniomazurskim znane jest kilka osad nadjeziornych i bagiennych na podstawie dotychczasowych badań nauki polskiej i niemieckiej. Największą ilość w tym zakresie danych zawdzięczamy K. O. Rossiusowi[1], który w swej pracy doktorskiej zestawił w formie materiałowej i syntetycznej wszystkie fakty typu archeologicznego dostępne mu z badań i doświadczeń archeologii wschodniopruskiej na przestrzeni bez mała stu lat. Nauka polska na obszarze wschodnich Mazur badań dotąd nie prowadziła, poza jednym próbnym sondażem, dokonanym na grodzisku Rogalach, pow. Ełk[2] oraz poza systematycznymi badaniami prowadzonymi w latach 1950—1954 przez piszącego — w miejscowości Jeziorko, pow. Giżycko, leżącej już poza granicami województwa białostockiego.

W poniższym wykazie pomieścimy wszystkie formy osadnictwa obronnego z obszaru wschodniomazurskiego leżące w granicach woj. białostockiego i znane z dotychczasowych badań. Są to oczywiście zjawiska peryferyjne. W ramach tego wykazu znajdzie się także osiedle obronne zbadane na granicach woj. białostockiego w miejsc. Orzysz, pow. Pisz, z uwagi na doniosłość tych badań dla całej problematyki badawczej, stanowiącej temat niniejszej pracy. Nie zostaną natomiast szerzej omówione sprawy związane z obiektem w Jeziorku, pow. Giżycko, którego doniosłe wyniki badań dla tej problematyki zostały już opublikowane w innym miejscu[3].

a. Osiedle obronne Orzysz, pow. Pisz

Położenie w terenie i historia badań. Osiedle obronne w Orzyszu, pow. Pisz położone jest przy przylądku Ostrów w północnej części jeziora Orzyskiego. Było ono bardzo dawno odkryte przez Balduhna, właściciela majątku Ostrów w pow. giżyckim. Z jego badań ukazały się dwa sprawozdania w latach 1867/68, lecz dopiero J. Heydeck'owi zawdzięczamy rysunek i dokładny opis

---

[1] K. O. Rossius, Die sogenannten Pfahlbauten Ostpreussens, „Prähistorische Zeitschrift", t. XXIV (1933), str. 22—94 + 1 mapa.

[2] Badania przeprowadzone w 1956 r. przez J. Antoniewicza, J. Jaskanisa i J. Okulicza. Materiał z tych badań znajduje się w Muzeum w Białymstoku.

[3] J. Antoniewicz, M. Kiełczewska-Zaleska, K. Krysiak i J. Zabłocki, „Materiały wczesnośredniowieczne", t. II, Warszawa 1952, str. 201—253 oraz J. Antoniewicz, J. Okulicz, K. Krysiak, B. Miszkiewicz i J. Zabłocki, „Materiały Starożytne", t. III, Warszawa 1958, str. 7—83.

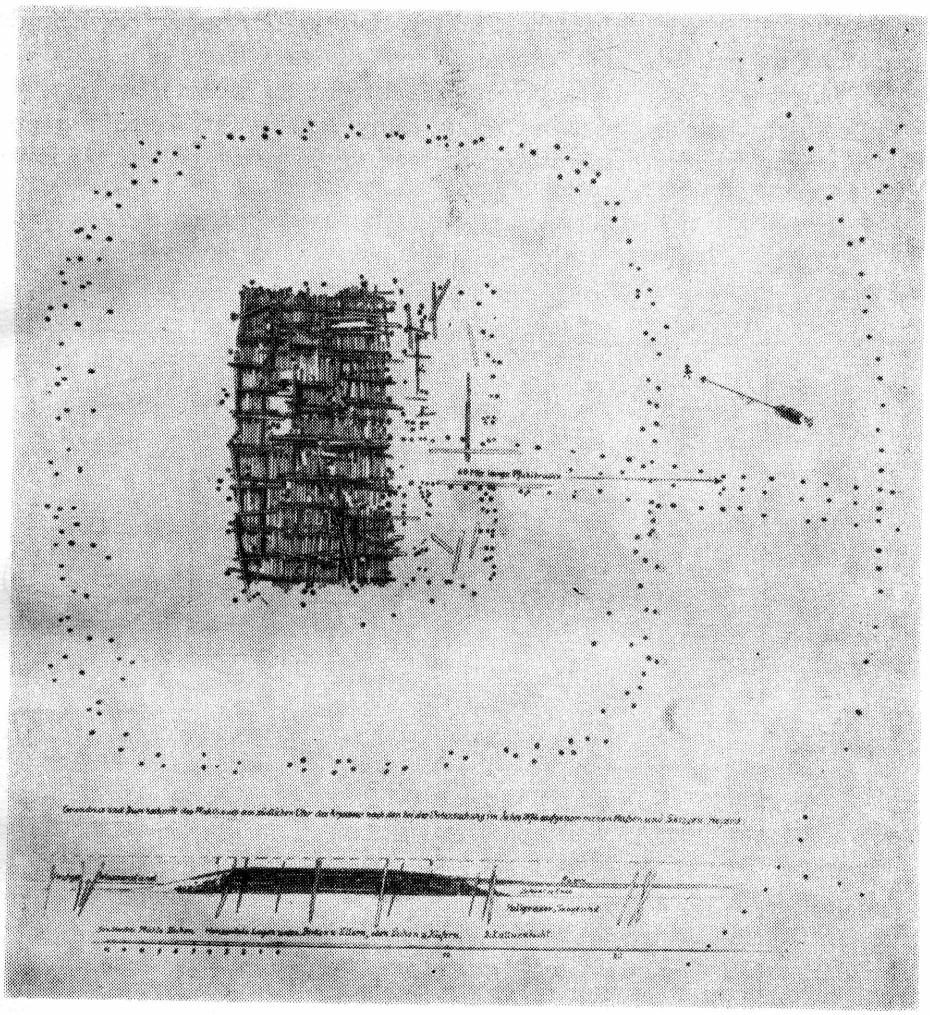

Ryc. 1. Orzysz, pow. Pisz. Rzut poziomy oraz rozmieszczenie palisady drewnianej nadwodnego osiedla obronnego z przełomu okresu halsztackiego na lateński na jez. Orzyskim. Wg Heydecka.

tego obiektu opublikowany w czasopiśmie „Prussia" w 1876/77 r. Obiekt ten jest klasycznym przykładem osiedla zbudowanego na rusztowym pomoście nad brzegiem jeziora, którego dalsze analogie znane są z innych przykładów na obszarze Mazur i Warmii.

Wyniki badań. Osiedle to składa się zasadniczo z trzech członów: 1) długiego pomostu liczącego około 60 m i 1,8 m szerokości, 2) pomostu rusztowego ułożonego na dnie jeziora oraz 3) palisady z wbitych w dno jeziora słupów otaczających dookoła cały pomost (ryc. 1). W rzeczywistości jednak obiekt ten był zbudowany w sposób bardziej skom-

plikowany jeśli chodzi o jego charakter obronny. Dostępu bowiem do osiedla broniła palisada zbudowana już na brzegu jeziora u nasady pomostu. Dalsza palisada otaczała cały obiekt już w wodzie, w regularnej odległości około 10 metrów. Przy samym natomiast osiedlu z obu stron pomostu zbudowane zostały jeszcze dwie zasłony ostrokołowe,

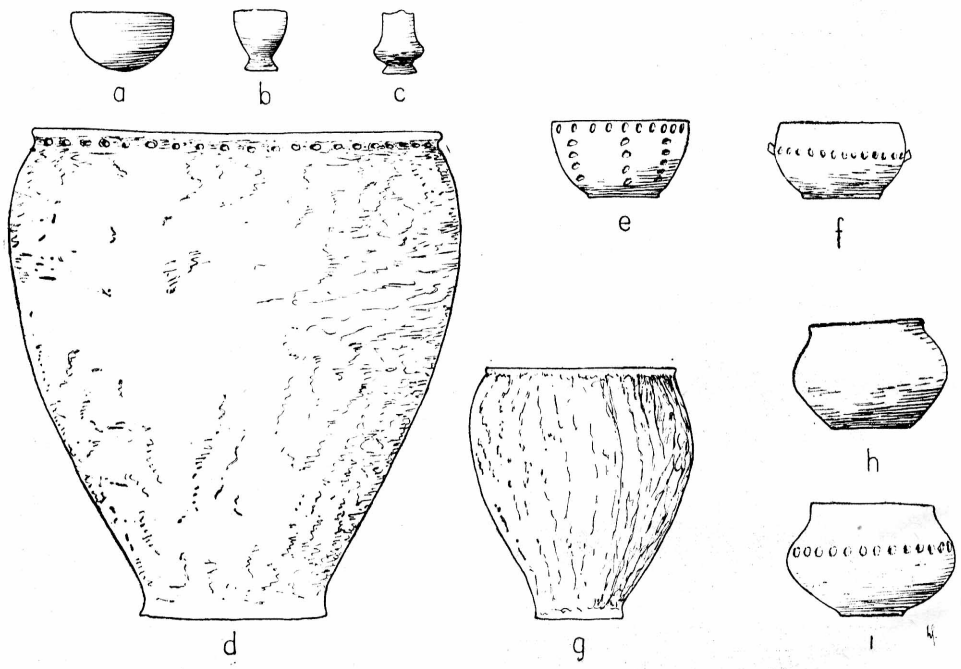

Ryc. 2. Orzysz, pow. Pisz. Ceramika z osiedla obronnego. Wg K. O. Rossiusa. 1/4 w.n.

chroniące dostępu do wnętrza od strony lądu. Sam pomost zbudowany był z dziewięciu warstw leżących naprzemianlegle dyli brzozy, dębu i sosny, wzmacnianych prostopadłymi słupami wbitymi w dno jeziora. Miały one za zadanie zapobiec rozsuwaniu się rusztu ułożonego w kształcie pomostu z powyższych pni drzewa. Sam pomost miał wymiary 11×22,5 m. Nie zachowały się na nim ślady domostw, które prawdopodobnie uległy spaleniu, poza fragmentami zachowanych części wspierających dach. Odkryto tu także przypuszczalnie miejsca ognisk i pięć kamieni żarnowych oraz ślady pobytu na osiedlu bydła.

Charakterystyka odkrytego inwentarza. Zespół przedmiotów wydobyty przy badaniu osiedla obronnego pod Orzyszem, pow. Pisz, jest niewielki, ale interesujący ze względu na swoją wielorakość. Ceramikę w jej bardzo charakterystycznych formach zestawiliśmy na ryc. 2. Zwracają tu szczególną uwagę duże naczynia jajowate

o chropowatej powierzchni i z dziurkami pod krawędzią (ryc. 2, fig. a). W świetle danych Rossiusa dalsze fragmenty takich naczyń odkryto na tym stanowisku w większej ilości[4]. Prócz tego występują tu niewielkie naczynia o esowatym profilu (ryc. 2, fig. g), i płaskich dnach oraz zwężonych ku górze wylewach, mające pewne wspólne cechy z tzw. typem „zalewskim" (od miejscowości Zalewo, pow. Ostróda) datowanym na koniec wczesnego okresu lateńskiego oraz na okres środkowolateński[5]. Istotną cechą tego typu naczyń jest przede wszystkim ciąg ornamentacyjny, występujący na największej wydętości brzuśca na naczyniach



Ryc. 3 a b. Ceramika lateńska: a — Golęcin pod Poznaniem. Wg J. Kostrzewskiego; b — Skomacko, pow. Ełk (Jez. Tulewo). Wg W. Gaertego. Wszystko 1/4 w.n.

typu „zalewskiego" oraz także na niektórych naczyniach z osiedla w Orzyszu, pow. Pisz (por. ryc. 2, fig. f oraz g). Trzeba także w tym miejscu zauważyć, że znalezione na tej osadzie formy o brzuścu baniastym mają zbliżone kształty do niektórych form naczyń z cmentarzyska wczesno- i środkowolateńskiego w Golęcinie pod Poznaniem[6] (ryc. 3a) — poświadczone zresztą analogicznym do golęcińskiego naczyniem z osiedla w Skomacku, pow. Ełk, położonym na obszarze dawnego jeziora Tulewo[7] (ryc. 3b). Dlatego też mając na uwadze podane powyżej fakty wydaje się, że zarówno jajowatych naczyń zasobowych z dziurkami pod krawędzią, jak i zbliżonych do typu „zalewskiego" naczyń z ornamentem na największej wydętości brzuśca nie można datować wcześniej niż na ostatnią fazę okresu halsztackiego, a może także na okres wczesnolateński.

[4] K. O. Rossius, Die sogenannten Pfahlbauten..., str. 72.
[5] C. Engel, Vorgeschichte der altpreussische Stämme, Królewiec 1935, tabl. 129 i 134.
[6] J. Kostrzewski, Cmentarzysko z wczesnego i środkowego okresu lateńskiego.
[7] K. O. Rossius, Die sogenannten Pfahlbauten..., ryc. 10d.

Również interesujący jest zespół innych przedmiotów odkryty na obszarze tego osiedla. Np. spośród narzędzi i przedmiotów kościanych i rogowych szczególnie zwracają uwagę prostokątne w przybliżeniu kościane płytki z dziurkami przykrawędnymi, mające analogiczną formę do płytki, znalezione na obszarze osiedla w Arklitach, pow. Kętrzyn (ryc. 4a. b oraz e), datowanego na okres halsztacki i wczesny okres la-

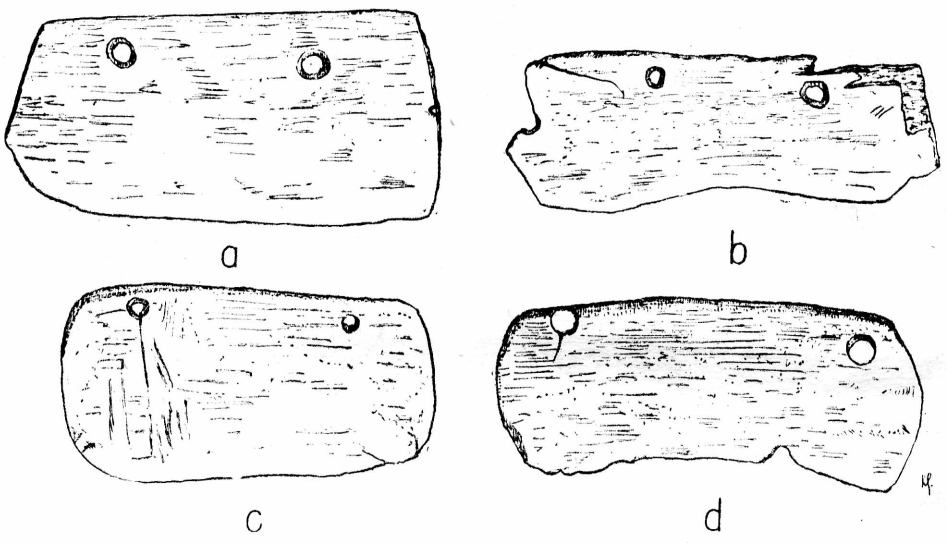

Ryc. 4. Narzędzia kościane późnohalsztackie i wczesnolateńskie: a — S m u s z e w o, pow. Wągrówiec. Wg D. Durczewskiego; b — A r k l i t y, pow. Kętrzyn; c—d — O r z y s z, pow. Pisz. Wg K. O. Rossiusa. Wszystko $^2/_3$ w.n.

teński. Analogiczny przedmiot odkryty został ostatnio w Smuszewie na Pałukach (ryc. 4d). Obok innych przedmiotów kościanych i rogowych, zestawionych przez K. O. Rossiusa z osiedla obronnego w Orzyszu, należy zwrócić także uwagę na kilka przedmiotów metalowych. A więc obok żelaznego grotu oszczepu znalazł się tu brązowy kapturowy tutulus z trzpieniem na zewnątrz, mający analogię ze skarbu z okresu późnohalsztackiego w miejscowości Kisielsk, pow. Łuków[8] oraz ze Świerkocina, pow. Grudziądz[9]. Najbardziej jednak interesującym przedmiotem odkrytym na tym stanowisku będzie fragment tzw. „scytyjskiego" kolczyka, określony błędnie przez Rossiusa jako brązowy „nadlew" jakiegoś przedmiotu[10]. Przedmiot ten powiększa w ten

[8] J. A n t o n i e w i c z, Skarb halsztacki, znaleziony w miejscowości Kisielsk, pow. Łuków, „Wiadomości Archeologiczne", t. XXVI (1959), z. 1—2, str. 53, ryc. 7.
[9] J. K o s t r z e w s k i, Kultura łużycka na Pomorzu, Poznań 1958, fig. 199, fig. 2.
[10] K. O. R o s s i u s, loc. cit., str. 74.

sposób ostatnie zestawienie J. Kostrzewskiego[11] oraz wyjaśnia nam bliżej związki grupy mazowiecko-podlaskiej kultury łużyckiej z grupą tarnobrzeską[12] i Ukrainą[13].

Reasumując to wszystko, cośmy dotychczas napisali, wypada zauważyć, że nie sposób osiedla obronnego w Orzyszu, pow. Pisz, datować później niż na początek okresu wczesnolateńskiego; najprawdopodobniej jest to osada z końca okresu halsztackiego lub z przełomu okresu halsztackiego na lateński.

Ogólne wyniki badań. Zbadany przez Balduhna i Heydecka ten obiekt jest bardzo ważnym ogniwem w naszych obserwacjach nad kształtowaniem się osiedli obronnych w Prusach. Na przykładzie osiedla w Orzyszu możemy wyróżnić bytowanie w tym rejonie niewielkiego zespołu ludzkiego, liczącego przypuszczalnie do 6 małych rodzin (odkryto 5 kamieni żarnowych), złączonych wspólnotą krwi i produkcji. Zespół ten uprawiał proso i jęczmień, zbierał owoce leśne oraz hodował konia, krowę, kozę i owcę oraz świnię. Odkryte w całości założenie przestrzenne tej osady pozwala nam na drodze analogii przypuszczać o istnieniu systemu obronnego innych osad pokrewnego typu, odkrytych tylko fragmentarycznie (jak np. Arklity, pow. Kętrzyn, Pleśno, pow. Reszel, Ostrów, pow. Węgorzewo i inne), które ujawniły ślady palisady o nie rozeznanej przez nas funkcji — na skutek fragmentaryczności badań. Wreszcie wydobyty z tej osady materiał zabytkowy pozwala z dość dużą ścisłością datować jej istnienie być może na przełom okresu halsztackiego na lateński.

Zbiory: byłe Muzeum „Prussia" w Królewcu.

Literatura: Balduhn, Bericht über die Pfahlbauten bei Werder im Kreise Lötzen, „Altpreussische Monatschrift", t. IV (1867); tenże, Fortsetzung über die Pfahlbauten bei Werder im Kreise Lötzen und Entdeckung der Pfahlbauten im Tulewo-See des Kreises Lyck, „Altpreussische Monatschrift", t. V (1868); J. Heydeck, Pfahlbauten in Ostpreussen, „Prussia", t. 22 (1909); W. Gaerte, Urgeschichte Ostpreussens, Królewiec 1929, ryc. 96; K. O. Rossius, Die sogenannten Pfahlbauten Ostpreussens, „Prähistorische Zeitschrift", 1933, str. 28—30 oraz 72—74; J. Kostrzewski, Stosunki między kulturą łużycką i bałtyjską..., „Slavia Antiqua", t. V, str. 42.

b. Osiedle obronne Rogale, pow. Ełk

Położenie w terenie i historia badań. W 1956 r. autor niniejszej pracy oraz J. Jaskanis i J. Okulicz odbyli badania po-

[11] J. Kostrzewski, Studien über die ältere Eisenzeit in Polen, „Acta Archaeologica", t. XXIX (1958), str. 74 i nn oraz mapa 6.

[12] Jak wiadomo, tzw. kolczyków „scytyjskich" znaleziono dotychczas najwięcej na obszarze grupy tarnobrzeskiej.

[13] A. I. Terenożkin, Łużyckaja kultura i kultury średniego Podnieprowija, „Kratkije Soobszczenija I. I. M. K.", t. 67 (1957), str. 3—16.

wierzchniowe w Rogalach, połączone z niewielkimi sondażami na znanym z literatury grodzisku. Położone jest ono na wysoczyźnie na zachodnim krańcu jeziora. Posiada ono wały gliniaste, z wyjątkiem strony wschodniej, od strony jeziora, gdzie wał albo się osunął, albo nie

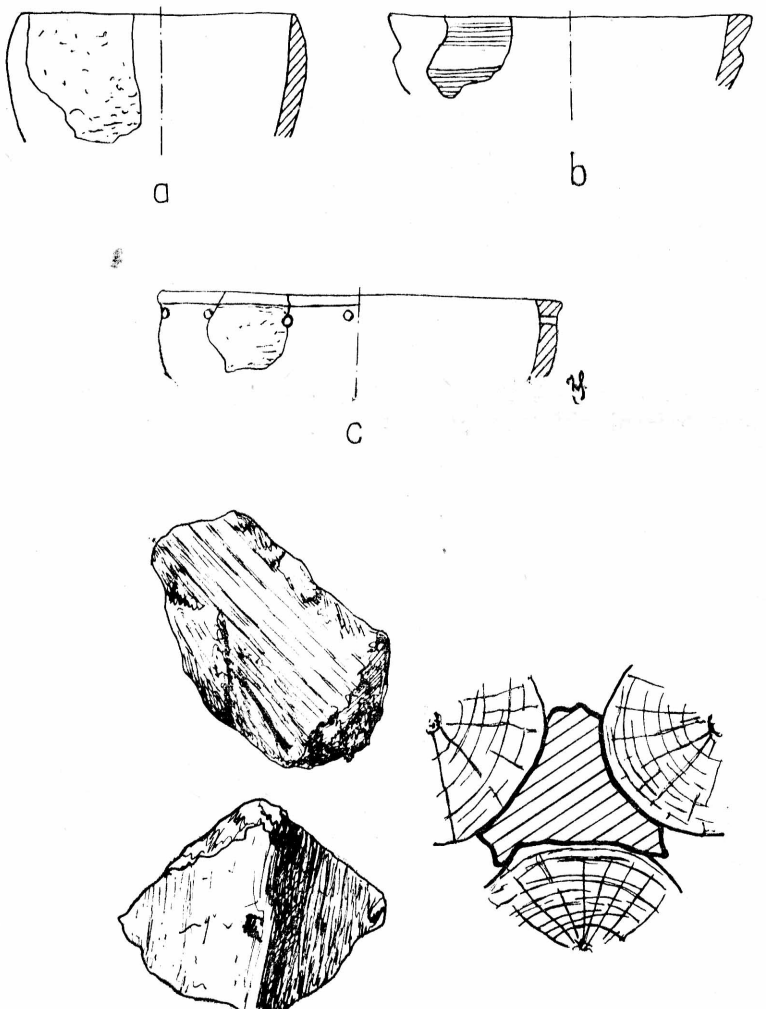

Ryc. 5. R o g a l e, pow. Ełk. Ceramika i polepa z osiedla obronnego. 1/2 w.n.

został zbudowany. Wymiary tego obiektu z Pd na Pn wynoszą 30 m, zaś z Z na W = 24 m. Wewnątrz grodziska od strony południowej zrobiono mały wykop 1/2 m na 1/2 m, który do głębokości 1/2 m nie wykazywał żadnej zawartości kulturowej. Nie jest wykluczone, że wały

grodziska w Rogalach są stosunkowo późne i pochodzą z czasów nowożytnych lub późnego średniowiecza.

Mimo wyniku negatywnego założono na wysoczyźnie od strony Pn wałów grodziska drugi wykop w odległości 4,90 m od rozsypiska wału. Miał ten wykop 70×80 cm i poprowadzono go do głębokości 1,20 m. Już na głębokości około 60 cm od powierzchni udało się wychwycić warstwę spływów o grubości od 40 do 50 cm koloru brunatnego lub popielatego, w której wystąpiły fragmenty polepy o trójkątnym przekroju oraz ceramika w ułamkach lepiona ręcznie. W rogu tego wykopu zaobserwowano także skupisko kamieni, które miały za zadanie, być może, podtrzymywać prostopadle słupy palisady ulokowane na stoku. Zaobserwowano także, że warstwa kulturowa schodzi po stoku wzniesienia skosem oraz u spodu jest intensywniejsza w kolorze i zawiera okruchy węgla drzewnego.

Charakterystyka odkrytego materiału. Nieliczny materiał ceramiczny i fragmenty polepy nie pozwalają na dokładne datowanie tego obiektu. W każdym razie znalazła się tu ceramika wczesnożelazna, być może halsztacko-lateńska z charakterystycznymi dziurkami pod krawędzią (ryc. 5, fig. c) oraz fragment misy z wcięciem pod krawędzią (fig. b), jak również fragment czarki (fig. a). Ułamki polepy swym ukształtowaniem wskazują, że mamy tu do czynienia z jakimś uszczelnieniem, między trzema blisko stojącymi słupami, być może palisady. Ogólnie jednak odkryta ceramika nie jest w stanie datować dokładnie tego obiektu.

Ogólne wyniki badań. Wydaje się, że pod grodziskiem, usypanym z wałów ziemnych w okresie późnego średniowiecza lub w czasach nowożytnych, istniało osiedle obronne z okresu halsztacko-lateńskiego, którego warstwa kulturowa została zniszczona częściowo przy budowie wałów i niwelacji pod majdan przyszłego systemu obronnego. Nie ma pewności, czy jest to ten sam obiekt, o którym wspomina A. Pogoda sygnalizując w tej miejscowości osiedle z okresu wczesnożelaznego.

Zbiory: Zniszczone niemieckie zbiory Muzeum w Ełku oraz Dział Archeologiczny Muzeum w Białymstoku.

Literatura: B. B., „Prussia", t. V (1878—1879), str. 34; G. Boenigk, „Prussia", t. VI, str. 66; E. Hollack, Karte u. Verzeichnis..., str. 133; A. Pogoda, Eine Siedlung der frühenen Eisenzeit bei Rogallen, „Unsere Masurenland", 1927, nr 11; A. Pogoda, „Unsere Masurenland", 1929, nr 3, str. 19; A. Pogoda, „Unsere Masurenland", 1934, nr 10, 36 i 1936, nr 18, 69; W. Gaerte, Urgeschichte Ostpreussens, str. 353; H. Crome, „Altpreussen", t. II, str. 119; tenże, „Prussia", t. XXXIV, str. 111; J. Antoniewicz, Józef Naroński, polski inwentaryzator grodzisk w XVII w. Prusach „Wiadomości Archeologiczne", t. XVII, str. 9.

c. Inne ślady osadnictwa ulokowanego obronnie

W niniejszym wykazie omówimy ślady osadnictwa z obszaru woj. białostockiego, które być może noszą cechy obronności, ale z uwagi na stan badań z całą pewnością twierdzić tego nie podobna. Są one chronologicznie związane z osiedlami wyżej wymienionymi, tworząc jedno wielkie ogniwo tych samych zjawisk kulturowych.

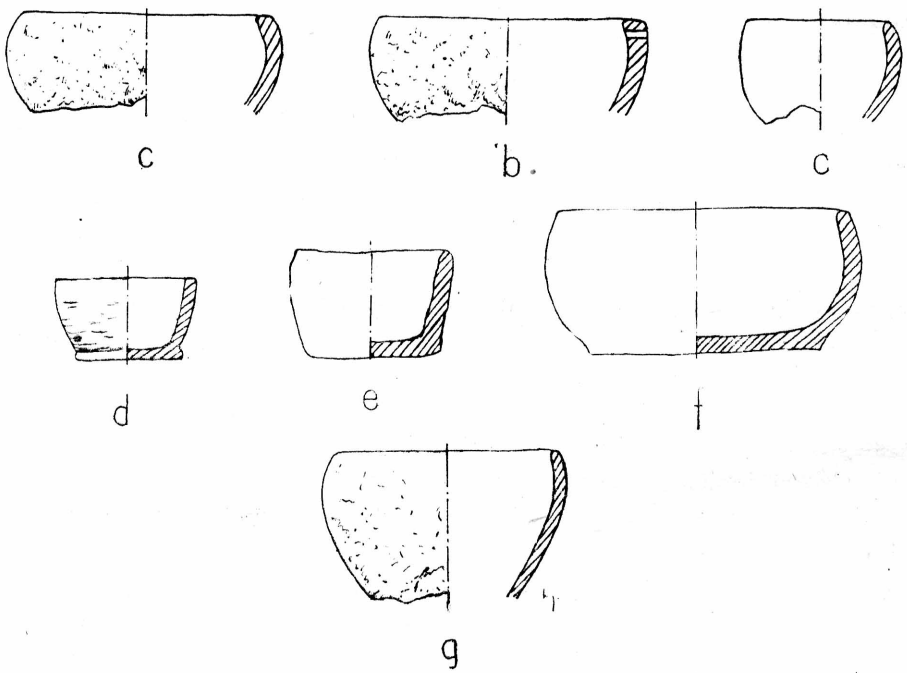

Ryc. 6. Juchy, pow. Ełk (Jezioro Sząstak). Ceramika z osiedla obronnego. Z materiałów H. Schleifa. Wszystko 1/4 w.n.

Zupełnie podobną konstrukcję do osiedla obronnego w Orzyszu, pow. Pisz, posiadało osiedle w Juchach, pow. Ełk, nad brzegiem jeziora Sząstak położonym na Pn od osady Juchy. Odsłonięta prawdopodobnie w całości płaszczyzna tego osiedla miała powierzchnię o wymiarach około 15×12 m i składała się z rusztowego pomostu ułożonych na przemian dyli. Inwentarz odkryty w tym osiedlu był dość obfity, jakkolwiek nie upoważniał do określenia tak ścisłej chronologii, jak udało się nam stwierdzić na podstawie inwentarza w Orzyszu, pow. Pisz. Także badaczom tego stanowiska nie udało się wykryć śladów palisady, którą otaczała z wszystkich stron płaszczyznę osady. Oczywiście to, że osada ta nie została odsłonięta podczas badań, razem z systemem obronnym

nie wyklucza jej istnienia i należałoby w przyszłości przeprowadzić w tym miejscu badania uzupełniające. Materiał ceramiczny wydobyty z tego stanowiska tworzyły misy o zgiętych do wnętrza krawędziach, różnego rodzaju czarki, przeważnie o płaskich dnach (ryc. 6) oraz naczynia o esowatym profilu. Specjalną grupę tworzyły naczynia szerokootworowe, o chropowaconej powierzchni i w przybliżeniu esowatym profilu, czasem z dziurkami pod krawędzią (ryc. 7). Powierzchnia tych naczyń była w kilku wypadkach ukośnie zagładzana, przy krawędzi zaś — poziomo. Jedno z nich swym gładzeniem przy wylewie i wąskim pasemkiem przy dnie nawiązuje wprost do typowych naczyń jajowatych, występujących w grupie tarnobrzeskiej kultury łużyckiej w Małopolsce[14], a także mazowiecko-podlaskiej[15]. Osobną grupę stanowią dwa niewielkie naczynia o długiej szyi oraz o mniej lub więcej ostrym załomie brzuśca[16] (ryc. 7g, h). Są to typowe naczynia związane z kulturą bałtyjską z wczesnego i środkowego okresu lateńskiego poświadczone z zwartych zespołów grobowych z ostatnich badań nauki polskiej[17]. Naczynia te są dobrym wskaźnikiem pozwalającym na doskonałe datowanie całego osiedla. Wydaje się, że na podstawie występowania tych dwóch naczyń całe osiedle można datować najwcześniej na okres wczesnolateński. Inne fragmenty naczyń, na skutek tego, że nie zostały opublikowane rysunkowo lub fotograficznie przez Rossiusa, mimo szczegółowej ich inwentaryzacji, niewiele nam mówią. Można jedynie jeszcze wspomnieć o nakrywce, nieznanego bliżej kształtu, o której Rossius wspomina, że posiadała u góry dziurkę[18]. Ten charakterystyczny element w nakrywkach na obszarze pruskim pojawia się dopiero w okresie lateńskim i w ten sposób potwierdza jeszcze raz nasze datowanie tego obiektu.

Nie będziemy w tym miejscu szczegółowo omawiać przedmiotów kościanych i rogowych znalezionych na tej osadzie, gdyż te ostatnie nie wnoszą nic istotnego do interesującej nas chronologii obiektu. Należy jednak, naszym zdaniem, zwrócić uwagę na dwa przedmioty kamienne. Jest nim przede wszystkim ułamek typowej wczesnożelaznej siekiery oraz gałkowaty przedmiot z wgłębieniem obustronnym o nieznanym

---

[14] J. Kostrzewski, Od mezolitu do okresu wędrówek ludów, Kraków 1939—1948, tabl. 71, fig. 43.

[15] J. Antoniewicz, Skarb halsztacki..., str. 50, ryc. 2.

[16] K. O. Rossius, loc. cit., ryc. 12a oraz c.

[17] J. Dąbrowski i L. Okuliczowa, Sprawozdanie z badań kurhanu odkrytego w Lidzbarku Warmińskim, „Rocznik Olsztyński", t. II (1959), tabl. III, fig. 8, tabl. IV, fig. 9 oraz L. Okuliczowa, Cmentarzysko kurhanowe w miejscowości Grodki, pow. Działdowo, „Rocznik Olsztyński", t. III (1960), tabl. I, fig. 3b, tabl. IV, fig. 5b i inne.

[18] K. O. Rossius, loc. cit., str. 76—77.

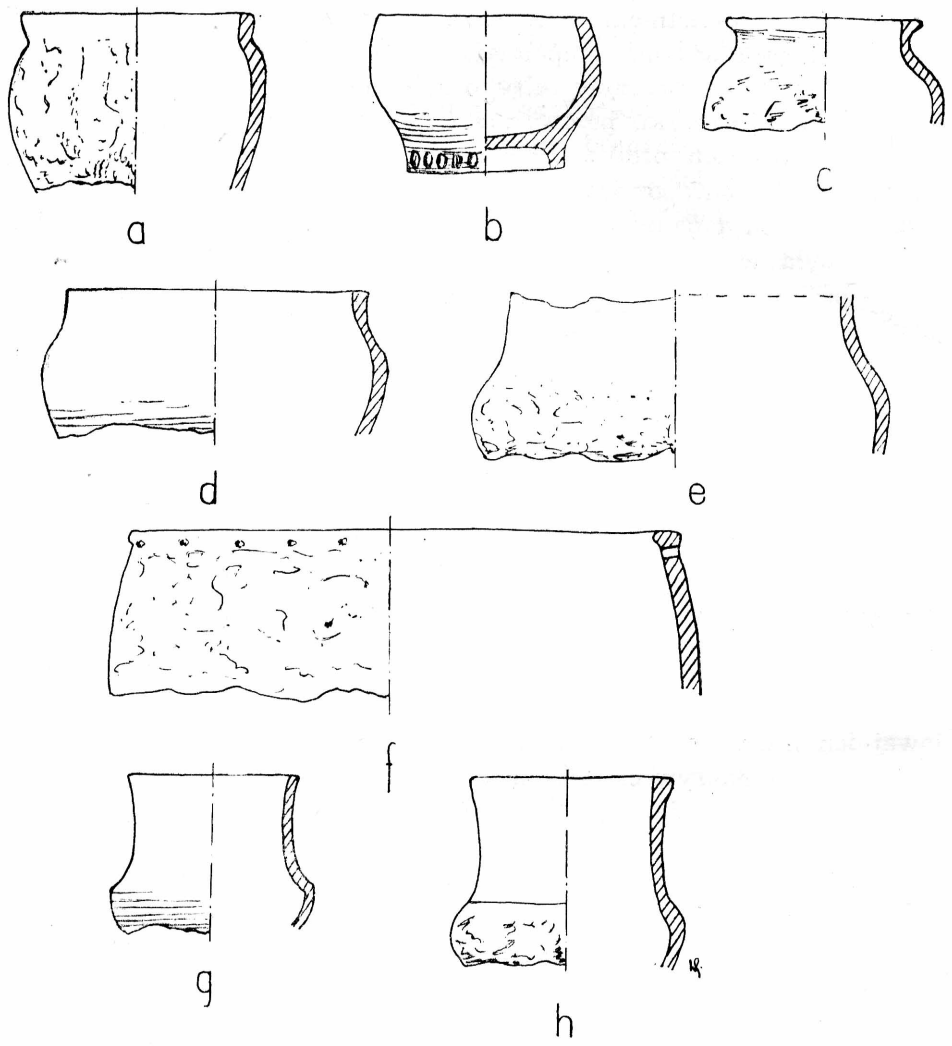

Ryc. 7. Juchy, pow. Ełk (Jezioro Sząstak). Ceramika z osiedla obronnego. g—h — wg K. O. Rossiusa — reszta z materiałów H. Schleifa. Wszystko 1/4 w.n.

bliżej przeznaczeniu[19]. Zarówno siekiera, jak i przedmiot o kształcie gałkowatym mają swe odpowiedniki w materiale z osiedla obronnego w Biskupinie, pow. Żnin[20]. Najbardziej jednak wyrazistym przedmiotem będzie jedyny przedmiot metalowy znaleziony na tym obiekcie w postaci metalowej tarczki z uszkiem, do której ścisłych analogii nie

[19] K. O. Rossius, op. cit., ryc. 20, fig. c.

[20] T. Dobrogowski, Narzędzia kamienne z grodu kultury łużyckiej w Biskupinie, „Gród prasłowiański w Biskupinie", Poznań 1938, tabl. XLVIII, fig. 1, 2 i inne.

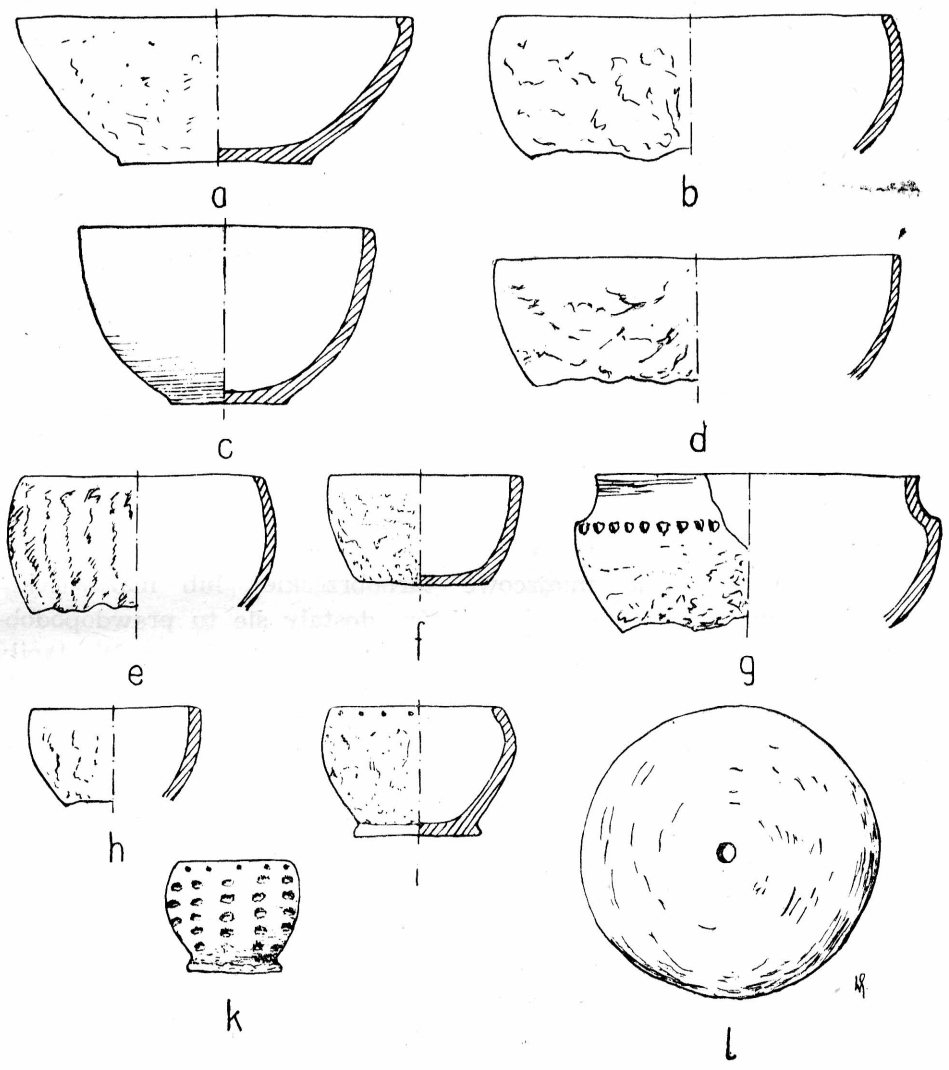

Ryc. 8. Skomacko, pow. Ełk (Jez. Tulewo). Ceramika z osiedla obronnego. Fig. g, i, k — wg K. O. Rossiusa — reszta z materiałów H. Schleifa. Wszystko 1/4 w.n.

znam[21]. Natomiast bardzo podobna została znaleziona na cmentarzysku halsztacko-lateńskim na Grochowie w Warszawie[22].

Spośród zwierząt domowych znaleziono tu konia, krowę, świnię, owcę, kozę i psa. Zwierzęta dzikie reprezentowane są przez tura, niedź-

[21] W. Gaerte, Urgeschichte Ostpreussens, Królewiec 1927 ryc. 76d.

[22] Z. Podkowińska, Cmentarzysko ciałopalne z wczesnego okresu żelaza, Warszawa-Grochów, pole „Brylowszczyzna", Sprawozdania P. M. A.", t. I (1948), str. 179 (grób nr 264) oraz ostatnio „Materiały Starożytne", t. VII (1961).

wiedzia, jelenia i sarnę, dzika, bobra, wilka i zająca, lisa, rysia i wydrę. Prócz tego znaleziono tu pewną ilość szczątków ptactwa dzikiego oraz ryb.

Podobne założenie przestrzenne do opisanego osiedla w Juchach miało osiedle w Skomacku, pow. Ełk, położone na obszarze dziś już zamarłego jeziora Tulewo. Również cechy obronności wyraźnie tu nie zostały zaobserwowane. Znany jest z tego osiedla bardzo charakterystyczny materiał ceramiczny. A więc wystąpiły tu głębokie misy o półkulistym profilu oraz prawdopodobnie nie we wszystkich wypadkach o płaskich dnach (ryc. 8). Znalazły się tu także różnego rodzaju czarki o powierzchni gładkiej lub wygładzanej, nieraz z dziurkami pod krawędzią. Niektóre z nich posiadały na powierzchni typowy ornament paznokciowy. Wystąpiły tu także wazy o w przybliżeniu esowatym profilu z ornamentyką dołkową na brzuścu przeważnie ulokowaną na wysokości $^2/_3$ wysokości naczynia. Prócz tego z tego zespołu znane są liczne naczynia szerokootworowe z dziurkami pod krawędzią (ryc. 9), stanowiące transpozycje miejscowe tarnobrzeskiej lub mazowiecko-podlaskiej grupy kultury łużyckiej, które dostały się tu prawdopodobnie za pośrednictwem obszaru mazowieckiego i podlaskiego. Wystąpiły tu także liczne naczynia doniczkowate, o prostych, rozchylających się ściankach, a także znalazły się tu fragmenty typowych naczyń kloszowych. Wystąpił tu także jeden łużycki placek z dziurką w środku, gładki, bez ornamentyki (ryc. 8, e).

Niestety nie znaleziono w tym osiedlu żadnych zabytków metalowych ani kamiennych, pozwalających na ściślejsze datowanie tego osiedla. Jedynym wskaźnikiem dla chronologizacji jest tylko ceramika, która poza kilkoma egzemplarzami właściwie nie pozwala na ściślejsze określenie w czasie tego obiektu. Tym charakterystycznym naczyniem jest przede wszystkim wielokrotnie już publikowana waza o esowatym profilu, zdobiona w górnej części brzuśca[23]. Jak już wspominaliśmy uprzednio, ma ona dość ścisłą analogię do naczynia z Poznania-Golęcina[24], datowanego na wczesny okres lateński (ryc. 3a, b). Naczynie z Poznania-Golęcina jest mniejsze od naczynia ze Skomacka, ale nie może ulegać wątpliwości, że jest to ta sama forma. Pewną wskazówką dla datowania tego zespołu będzie także naczynie szerokootworowe z ostrym załomem brzuśca i cylindryczną szyjką opublikowane przez Rossiusa[25]. Podobna forma znana jest z osady w Pleśnie, pow. Reszel, datowanej

[23] W. Gaerte, Urgeschichte..., str. 138, ryc. 99.
[24] J. Kostrzewski, Cmentarzysko z wczesnego i środkowego okresu lateńskiego..., ryc. 43.
[25] K. O. Rossius, loc. cit., str. 12 i.

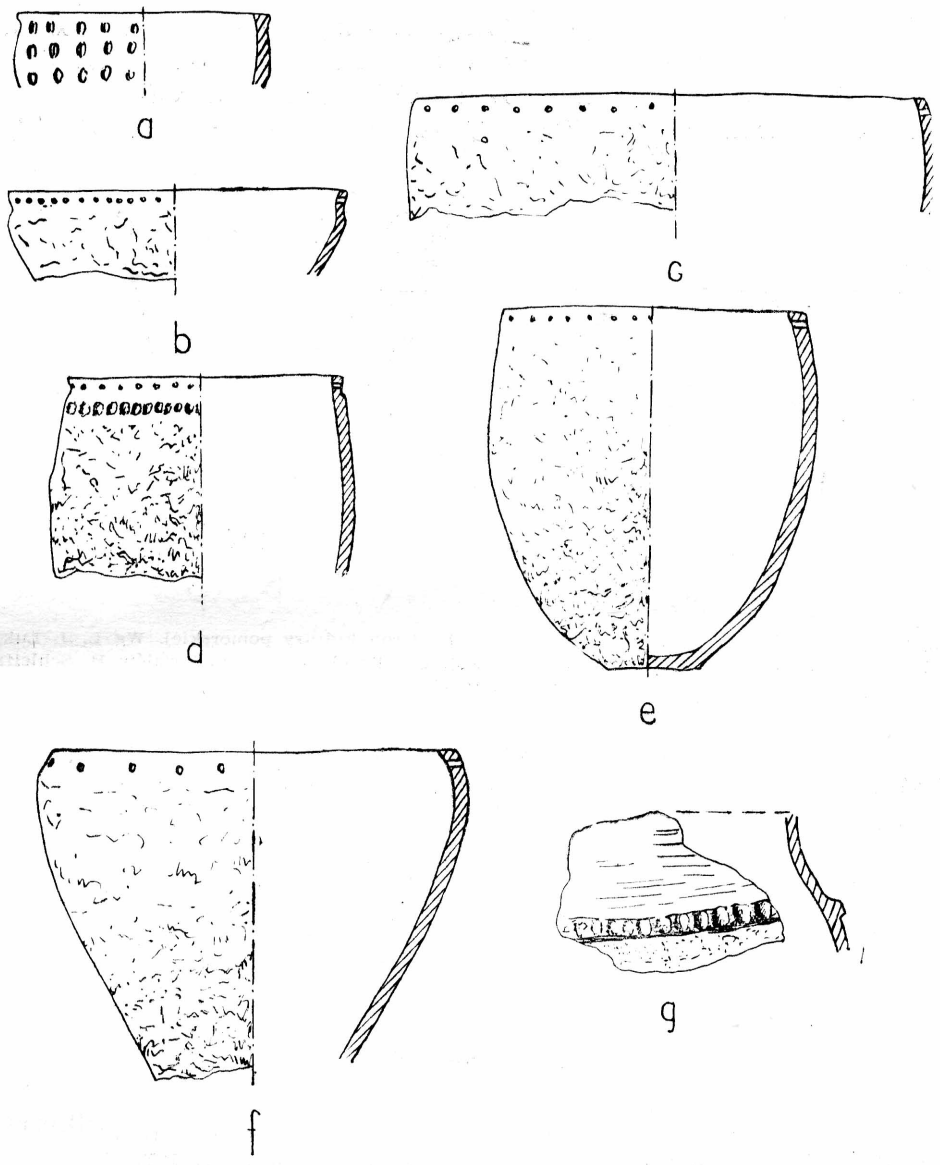

Ryc. 9. Skomacko, pow. Ełk (Jez. Tulewo). Ceramika z osiedla obronnego. Fig. d—e — wg K. O. Rossiusa — reszta z materiałów H. Schleifa. Wszystko 1/4 w.n.

na okres lateński[26], a także może z wału osiedla obronnego w Jeziorku, pow. Giżycko[27]. Oba te obiekty są datowane na okres lateński wczesny

[26] J. Antoniewicz, Osiedla obronne okresu wczesnożelaznego w Prusach, tabl. XXIX (w rękopisie).

[27] J. Antoniewicz i J. Okulicz, Sprawozdanie z prac wykopaliskowych, przeprowadzonych w latach 1951—1954 w Jeziorku, pow. Giżycko, „Materiały Starożytne", t. III (1958), tabl. XXVII, fig. 12.

i środkowy[28]. W świetle tych analogii skłonny jestem datować osiedle w Skomacku, pow. Ełk, także na wczesny i środkowy okres lateński.

Niestety niewiele możemy powiedzieć o osiedlu nawodnym, odkrytym w Woszczelach, pow. Ełk, nad jeziorem o tej samej nazwie. Wy-

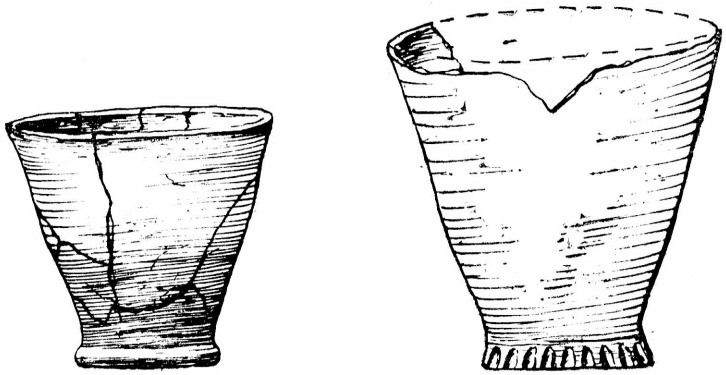

Ryc. 10. ab: Fig. a — Binino, pow. Szamotuły. Grób kultury pomorskiej. Wg L. J. Łuki; Fig. b — Skomacko, pow. Ełk (Jez. Tulewo). Osiedle obronne. Z materiałów H. Schleifa. Wszystko 1/3 w.n.

dobyto z niego tylko jeden fragment naczynia oraz szereg narzędzi kościanych i rogowych, a także pewną ilość przedmiotów kamiennych w tem także żarna. Również niejasne są dla nas znaleziska tego samego typu osad w Klusach, pow. Ełk i w innych miejscowościach wymienionych przez Rossiusa[29].

II. WNIOSKI O CHARAKTERZE CHRONOLOGICZNYM I KULTUROWYM

W poprzednim rozdziale omówiliśmy w miarę naszych możliwości dość dokładnie i krytycznie dostępne nam materiały związane z kształtowaniem się osadnictwa obronnego na obszarze wschodnich Mazur, a głównie w powiecie ełckim. Osiągnięte dotychczas fakty kulturowe są niezwykle fragmentaryczne i nie pozwalają na formułowanie szerszych wniosków. Niemniej jednak już ten materiał pozwala na pewne uogólnienia zarówno natury chronologicznej, jak i kulturowej na tle pokrewnych zjawisk z całego obszaru historycznych Prus, a także ziem słowiańskich Polski.

Przede wszystkim trzeba podkreślić — co jest rzeczą nową i do-

[28] J. Antoniewicz, Osiedla obronne okresu wczesnożelaznego w Prusach (rękopis).

[29] K. O. Rossius, loc. cit., str. 75—76 oraz mapa.

tychczas niedostrzeganą przez wielu badaczy, zarówno polskich i niemieckich — że mateiał z osad pochodzący z wschodnich Mazur posiada silne związki z wschodnimi grupami kultury łużyckiej, a więc z prawie nieznaną mazowiecko-podlaską grupą kultury łużyckiej, a w dalszej

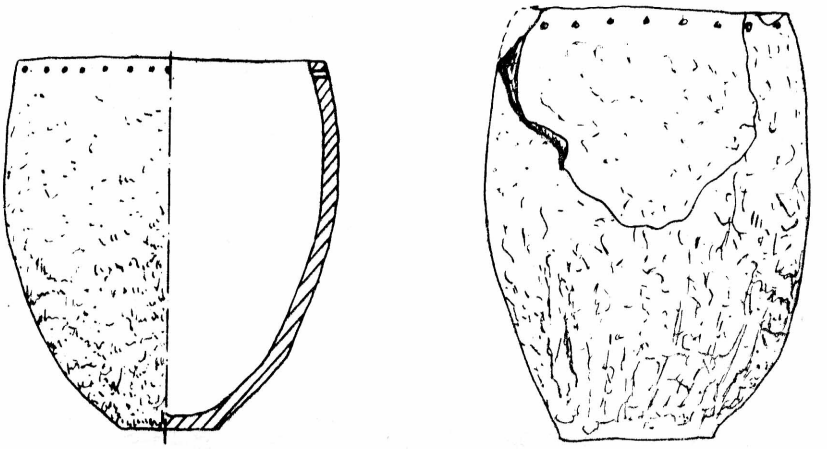

Ryc. 11 ab: Fig. a — Skomacko, pow. Ełk (osiedle obronne); Fig. b — Wola Kisielska, pow. Łuków (cmentarzysko halsztackie kultury łużyckiej). Wg J. Antoniewicza.

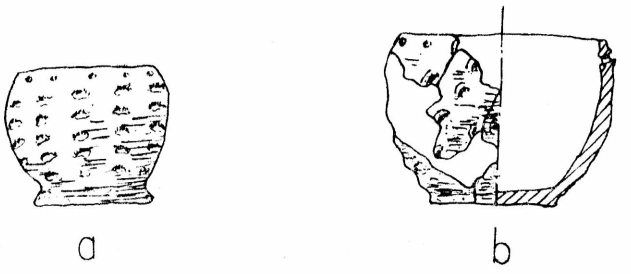

Ryc. 12 ab: Fig. a — Skomacko, pow. Ełk (osiedle obronne); Fig. b — Płosków, pow. Łosice (cmentarzysko). Wg J. Dąbrowskiego. Wszystko 1/4 w.n.

kolejności z tymi elementami, które nazywamy popularnie „tarnobrzeskimi", tzn. z formami naczyń występującymi w grupie tarnobrzeskiej kultury łużyckiej w Małopolsce. Prócz tych elementów w rejonie Ełka występują typowe formy kultury kloszowej z Mazowsza, a także późne formy kultury pomorskiej z okresu lateńskiego, które udało się zaobserwować na przykładzie z Skomacka w pow. Ełckim. Stosunkowo niewiele tu wystąpiło elementów bałtyjskich, które są także widoczne w tym materiale, ale nie stanowią elementu dominującego.

Weźmy np. całkowicie zbadane stanowisko z Orzysza, pow. Pisz, sąsiadujące z obszarem stwierdzonych licznie osiedli na terenie powia-

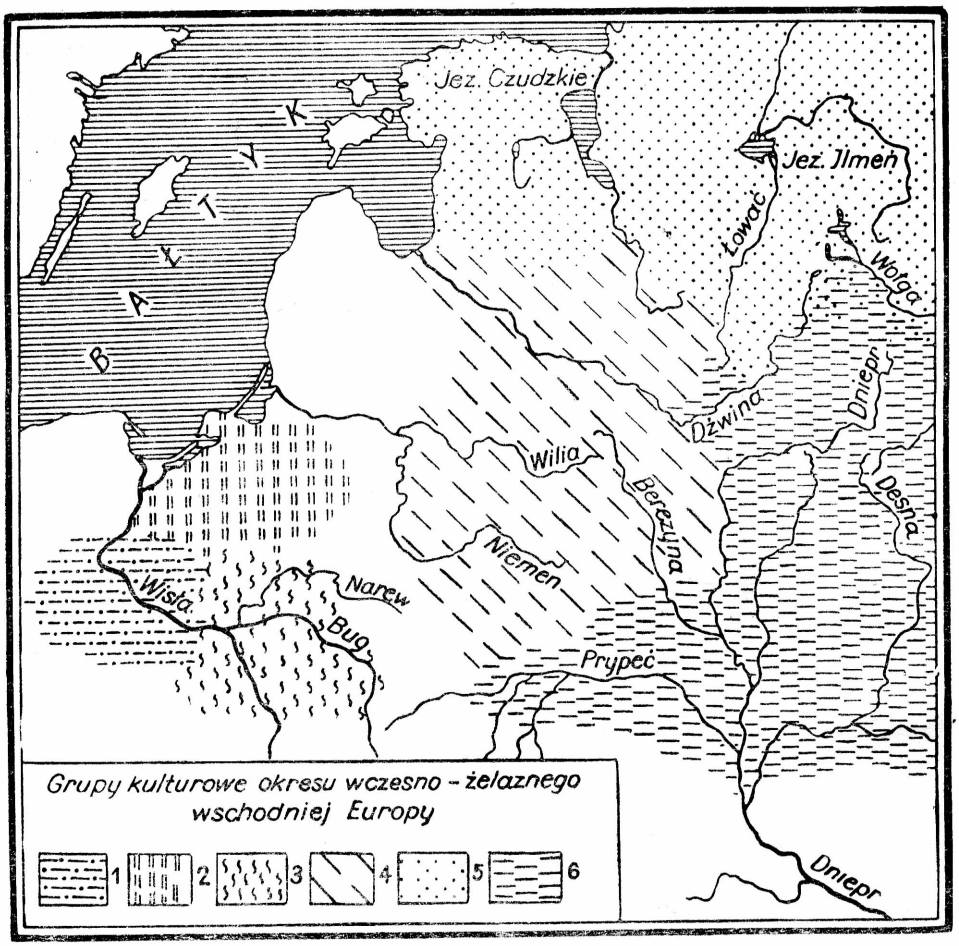

Ryc. 13. 1 — osiedla obronne grupy kujawsko-chełmińskiej; 2 — osiedla obronne grupy pruskiej; 3 — osiedla obronne grupy mazowiecko-podlaskiej (hipotetycznie); 4 — osiedla obronne z ceramiką kreskowaną (letto-litewską); 5 — osiedla obronne z ceramiką siatkową i tekstylną (plemiona fińskie); 6 — osiedla obronne z ceramiką gładką (kultury juchnowskiej, miłogradzkiej, prypeckiej itp.). Wg H. Moory (1958) z uzupełnieniami Jerzego Antoniewicza (1960).

tu ełckiego. Znalazły się tam formy naczyń typu „kloszowatego", chropowacone i obmazywane na powierzchni i mające w niektórych wypadkach dziurki pod krawędzią. Mniejsze naczynie tego typu, znalezione w Orzyszu, swym kształtem oraz charakterystycznymi obmazywaniami pionowymi i gładzeniem na krawędzi i przy dnie nawiązuje do typowych naczyń jajowatych, występujących w grupie „tarnobrzeskiej" kultury łużyckiej. Ponieważ naczynia takie ukazały się w grupie tarnobrzeskiej kultury łużyckiej na ogół dopiero w V okresie brązu — pojawienie się tej formy na wschodnich Mazurach pod koniec okresu

halsztackiego wydaje się całkowicie zrozumiałe i potwierdza jeszcze raz dotychczasowe wywody różnych badaczy, mające za zadanie ustalić ukazanie się różnych znamion kulturowych w ceramice na obszarze pruskim, co najmniej z około 100- do 150-letnim opóźnieniem w stosunku do obszaru macierzystego kultury łużyckiej na obszarze Polski centralnej i południowej. Z drugiej strony datowanie osiedla w Orzyszu, pow. Pisz, na Mazurach wschodnich na przełom okresu halsztackiego na lateński potwierdza zespół przedmiotów metalowych znaleziony na tym osiedlu, który należy odnieść najwcześniej na ten okres, z uwagi na podobne zjawiska występujące na obszarze Polski południowej i wschodniej w okresie halsztackim D (tutulusy oraz kolczyki „scytyjskie").

W związku z dotychczas dokonanym przeglądem form kulturowych na obszarze na wschód od Wielkich Jezior mazurskich lub w ich rejonie należy jeszcze raz stwierdzić, że oblicze kulturowe tego obszaru posiada od dłuższego czasu powiązania z grupami wschodnimi kultury łużyckiej[30]. Wykształciły się one na substracie łużyckim z IV i V okresu brązu, a w okresie wczesnożelaznym (halsztacko-lateńskim) powstał pewien konglomerat kulturowy analogiczny do tego, który począwszy od okresu wczesnolateńskiego lub nawet trochę wcześniej zapanował na obszarze zachodnich Mazur, Warmii i prawobrzeżnego dolnego Powiśla. Istnieje tylko jeden dylemat. Chodzi o stwierdzenie, w jakim stopniu ilościowo i jakościowo przesycony jest w okresie wczesnolateńskim obszar „zachodniomazurski" elementami pomorsko-kloszowymi i bałtyjskimi w stosunku do obszaru „wschodniomazurskiego". Niestety stan badań nie pozwala na dokładne precyzowanie tego zagadnienia poza poddaniem tego problemu pod wszechstronną dyskusję.

Drugim problemem czekającym na rozwiązanie jest pytanie, czy na obszarze na wschód od Wielkich Jezior uda się wykryć specyficzne elementy kulturowe, odrębne od pozostałego obszaru na zachód od Wielkich Jezior mazurskich. Odpowiedzieć na to pytanie już dzisiaj jest także bardzo trudne. Wydaje się jednak, że materiały dotychczas opublikowane z Kałtek i Grabnika, pow. Ełk[31], nie upoważniają do wyłączania ich z zasięgu kultury łużyckiej w IV—VI okresie brązu w Prusach. Dlatego wydaje się, że J. Kostrzewski niedawno wycofał się zbyt pochopnie z uprzednio zajętego stanowiska[32], przypuszczając, że

[30] J. Dąbrowski, Some problems of Lusatian Culture in northeast Poland, „Archeologia Polona", t. II (1959), str. 165—172 + 2 tablice. Tenże, Materiały kultury łużyckiej z Podlasia, „Materiały Starożytne", t. VII (1961), str. 23 i in.

[31] C. Engel, Vorgeschichte der altpreussischen Stämme, Królewiec 1935, t. I, str. 335, fig. a, c.

[32] J. Kostrzewski, Od mezolitu do okresu wędrówek ludów..., str. 227 (mapka) oraz str. 228.

tzw. grupa „wschodniomazurska" (sięgająca od Wielkich Jezior aż po Suwalszczyznę wyłącznie) jest zapewne wytworem tylko elementów bałtyjskich[33]. Jak staraliśmy się wykazać powyżej, sformułowanie to jest tylko częściowo słuszne i jak z tego widać, wnioskowania J. Kostrzewskiego opierają się na dość jednostronnym materiale, jakim jest ceramika grobowa pochodząca z cmentarzysk i stąd ten autor nie dostrzegł wyraźnego piętna „łużyckiego" i „pomorskiego" oraz „kloszowego" jaki nosi ceramika pochodząca z osad wschodniomazurskich okresu halsztacko-lateńskiego (ryc. 8, 9 i 10).

Analogiczną postawę badawczą zajął przedtem zresztą badacz niemiecki C. Engel[34], którego sformułowania odnośnie do chronologii i oblicza kulturowego Prus w tym czasie obracały się tylko koło interpretacji ceramiki grobowej z cmentarzysk płaskich i kurhanów na całym byłym pruskim obszarze plemiennym. Jest to przecież wyraźne nie metodyczne stanowisko, gdyż ceramika pochodząca z osad powinna być także rozpatrywana w tym aspekcie w dialektycznym związku z ceramiką pochodzącą z cmentarzysk, jako niewątpliwie lepiej datowaną. Błędem oczywistym tego ostatniego autora był także fakt rozbudowania do absurdu typologii form pochówków (a zwłaszcza pochówka kurhanowego!) na obszarze pruskim we wspomnianych wyżej okresach oraz także wcześniej. Ta typologia grobowa zasłaniała C. Englowi pole widzenia na całokształt oblicza kulturowego Prus w tym czasie. Błąd ten wynikał bowiem z przyjętej a priori koncepcji rzekomej dyferencjacji oblicza kulturowego poszczególnych plemion pruskich od czasów najdawniejszych, na podstawie pewnych wskazówek i danych zaobserwowanych przez dziejopisów krzyżackich w średniowieczu. C. Engel biorąc za punkt wyjścia swoich rozważań ową plemienną mozaikę pruską w średniowieczu, utrwaloną w opisach krzyżackich kronikarzy, metodą retrogresji ciągnie przeszłość tych plemion od czasów pierwotnych. Doszukuje się on mianowicie dość jednostronnie, na podstawie pewnych tylko form kulturowych, w poszczególnych regionach geograficznych — siedzib poszczególnych plemion pruskich, które to regiony w późniejszym czasie w mniejszym lub większym stopniu były miejscami tych siedzib, co zostało utrwalone przez historiografię krzyżacką. Oczywiście w ten sposób, wydzielając obszary nieraz złożone z kilku dzisiejszych powiatów, na obszarze dzisiejszego woj. ol-

[33] J. Kostrzewski, Stosunki między kulturą łużycką i bałtycką a zagadnienie wspólnoty językowej bałtosłowiańskiej, „Slavia Antiqua", t. V (1956), str. 70 oraz przyp. 259. Tenże autor w poprzedniej pracy pt.: „Kilka osad kultury grobów skrzynkowych i zagadnienie przynależności etnicznej tej kultury", „Przegląd Archeologiczny", t. VI (1938/39), str. 280 zauważa wyraźne związki kultury pomorskiej z ceramiką osadniczą z obszaru Mazur.

[34] C. Engel, Vorgeschichte..., loc. cit. (mapka XI).

sztyńskiego i północnych powiatów woj. białostockiego, stwarza bezkrytycznie podział grup kulturowych, których jedynym nieraz kryterium jest forma pochówka, a nie ogólny zespół cech i ogólny obraz kulturowy.

Oczywiście krytyka tych osiągnięć naukowych Engla nie godzi w tym wypadku w samą koncepcję retrogresji jako metody naukowej. Ma ona natomiast za zadanie zakwestionować zbyt wąską, naszym zdaniem, bazę źródłową dla budowania wniosków syntetycznych. Wydaje się przeto, że nie wolno tylko na podstawie form pochówków doszukiwać się odrębności plemiennych na pewnym obszarze, jak to czynił ten niemiecki badacz. Jak wiemy, np. w okresie rzymskim na samym tylko Pojezierzu suwalsko-augustowskim występują tylko cmentarzyska kurhanowe Jaćwingów ulokowane w pasie morenowym (rejon na północ od m. Suwałki), gdy natomiast na obszarze położonym bardziej na południe (rejon na południe od Augustowa) — powszechną formą pochówków ludności jaćwieskiej są cmentarzyska płaskie (Judziki, Bargłów i Netta, pow. Augustów)[35], które są przecież współczesne skupiskom kurhanowym w Szwajcarii, Żywej Wodzie, Osowej, Szurpiłom i innym w powiecie suwalskim[36]. Z przykładu tego widzimy, że zarówno cmentarzyska płaskie, jak i kurhany, w zależności od miejscowych warunków podłoża naturalnego były budowane przez to samo społeczeństwo w sensie etnicznym i kulturowym i forma pochówka była dyktowana, między innymi, posiadaniem leżącego na powierzchni materiału budowlanego.

C. Engel wydzielił w swej syntetycznej pracy dość jednostronnie szereg odrębnych, w sensie archeologicznym, prowincji kulturowych na niewielkim obszarze Prus, które podlegały właściwie bardziej lub mniej równomiernie tym samym procesom historycznym, a do pewnego stopnia także gospodarczo-społecznym. Tym sugestiom uległ także mimo wszystko polski badacz J. Kostrzewski, utożsamiając oblicze kulturowe obszaru wschodniomazurskiego z elementami bałtyjskimi już od środkowego i późnego okresu brązu na skutek np. braku występowania na tym obszarze płaskich cmentarzysk łużyckich w IV i V okresie brązu, które nie przekraczają na wschód obszaru Wielkich Je-

[35] J. Marciniak, Dwa cmentarzyska ciałopalne z okresu rzymskiego w Judzikach i Bargłowie Dwornym w pow. augustowskim, „Wiadomości Archeologiczne", t. XVII (1950/51) oraz J. Okulicz, Cmentarzysko z III—V w. n. ery w miejscowości Netta, pow. Augustów, „Wiadomości Archeologiczne", t. XXII (1955), str. 284—303.

[36] J. Antoniewicz, Wyniki dotychczasowych badań starożytnego osadnictwa jaćwieskiego w dorzeczu Czarnej Hańczy, „Wiadomości Archeologiczne", t. XXV (1958), str. 1—19 oraz zwłaszcza ryc. 3.

zior mazurskich[37]. Tymczasem, jak czytelnik łatwo zauważy, całe nasze dociekania zawarte w tej pracy zmierzają wyraźnie do wykazania, że jak już podkreślaliśmy dwukrotnie, obszar wschodniomazurski ulega wyraźnie wschodnim grupom kultury łużyckiej rozwijającym się na Lubelszczyźnie i Podlasiu począwszy gdzieś od IV okresu brązu. Natomiast w okresie halsztacko-lateńskim trwa tu, jak i na obszarze zachodnich Mazur, wyraźny konglomerat kulturowy elementów łużyckich, kloszowo-pomorskich i bałtyjskich. Oczywiście nie wiemy, jakie oblicze kulturowe posiadała w tym okresie np. Suwalszczyzna oraz cały obszar w łuku środkowego Niemna już na obszarze Litewskiej SSR[37a]. Jest to dziś rzeczą nie rozstrzygniętą, na skutek fragmentaryczności badań, czy Suwalszczyzna wchodzi w zasięg oddziaływania kultury łużyckiej, czy też nie, oraz wobec tej drugiej ewentualności, czy najbardziej na wschód wysuniętymi stanowiskami w tym zakresie są dotychczas stwierdzone osiedla nadwodne w rejonie Ełka. Odpowiedzieć na to pytanie jest obecnie trudno na skutek braku systematycznych badań tych obszarów położonych w dorzeczu Czarnej Hańczy i łuku środkowego Niemna. Należy jedynie zwrócić uwagę na to, że pewne elementy kultury łużyckiej znane są jeszcze z zachodniej Białorusi[38] oraz z obszaru kurońskiego na Mierzei Kurońskiej[39], jak również zachodniego wybrzeża Litwy z Kurmančiai, pow. Kretynga[40]. Jak wiemy, w tej ostatniej miejscowości natrafiono na typowy kurhan typu wschodniopruskiego, w którym znalazła się „łużycka" misa o pionowym uchu, mająca szereg bliższych lub dalszych analogii z obszaru Wyżyny Elbląskiej (np. Tolkmicko, pow. Elbląg)[41], Ziemi Chełmińskiej (Nowo Dobra, pow. Chełmno)[42] oraz Pomorza (Żyda, pow. Toruń)[43]. Stanowisko w Kurmančiai należy datować na wczesny lub środkowy okres lateń-

---

[37] H. Urbanek, Die frühen Flachgräberfelder Ostpreussens, Królewiec 1941, tabl. 28.

[37a] Ostatnio w sierpniu 1961 r. rozpoczął M. Kaczyński badania osady położonej u podnóża wysoczynowego osiedla obronnego w miejsc. Żubronajcie, pow. Suwałki, miejscowości leżącej w rejonie wielkiego zbiornika wodnego. Doniosłe wyniki tych badań nie zostały w pracy powyższej uwzględnione, gdyż została ona napisana i złożona do druku przed rozpoczęciem tych badań (przyp. w korekcie).

[38] J. Kostrzewski, Od mezolitu do okresu wędrówek ludów, Kraków 1939—1948, str. 286—288 oraz W. Jagodzianka, Poszukiwania archeologiczne w powiecie kosowskim na Polesiu, „Rocznik Archeologiczny", t. I (Wilno 1937), str. 91—94, tabl. I, ryc. 10.

[39] A. Voss, Photographisches Album der Ausstellung praehistorischer und anthropologischer Funde Deutschlands, Berlin 1880, tabl. LXIX (rząd dolny — pierwsze dwa z lewej).

[40] R. Volkaite-Kulikauskiene, Lietuvos archeologiniai paminklai ir ju tyrinejimai, Vilnius 1958, ryc. 45.

[41] J. Kostrzewski, Stosunki między kulturą łużycką a bałtyjską..., ryc. 39, fig. a.

[42] J. Kostrzewski, loc. cit., ryc. 39, fig. b.

[43] H. Urbanek, Die frühen Flachgräberfelder..., tabl. 14, fig. 2.

ski[44]. Lecz wiemy również, że nie tylko dotąd sięgają wpływy kultury łużyckiej — znane są one jeszcze dalej, a mianowicie w Estonii[45] i Finlandii[46]. Dlatego nie jest wykluczone, że zachodnia Litwa znajdowała się także w zasięgu peryferyjnych elementów łużyckich ekspanujących tutaj z obszaru pruskiego i tym się może tłumaczy jej odrębność kulturowa w pierwszym tysiącleciu przed naszą erą, w przeciwstawieniu do Litwy wschodniej, która jest w tym czasie w kręgu kulturowym osad obronnych z ceramiką kreskowaną (tzw. „sztrychowaną"), nie przekraczającej, jak wiadomo, na ogół środkowego Niemna[47]. Oczywiście wypowiedziany powyżej pogląd jest tylko moim własnym, nie ugruntowanym na żadnych przesłonkach domysłem i dopiero szczegółowe badania tego obszaru pozwolą nam odpowiedzieć na to przypuszczenie twierdząco lub przecząco. W każdym razie jest bowiem rzeczą zastanawiającą z jednej strony występowanie na zachodniej Litwie ceramiki „chropowaconej" w ostatnich wiekach przed naszą erą — mającą, jak się wydaje, pewne związki z ceramiką osadową Prus z okresu lateńskiego, z drugiej strony jest uderzającym faktem występowanie typowych form „łużyckich" aż na wyspie Saaremaa w Estonii w środowisku kultury typu „djakowskiego", związanej z etnosem fińskim[48]. Czy więc zachodnia Litwa oraz obszar kurońsko-liwski na obszarze Łotwy jest tym pomostem przenikania peryferyjnych elementów kultury łużyckiej aż do Estonii i Finlandii, okażą przyszłe badania niezależnie od moich supozycji[49].

Dlatego też wracając do interesującego nas w tej chwili tematu wydaje się niesłuszne wydzielanie obszaru wschodniomazurskiego z zasięgu oddziaływania kultury łużyckiej, gdyż nawet jeszcze w okresie lateńskim trwają tu relikty kulturowe elementów łużyckich i kloszowo-pomorskich, a moje własne badania pięcioletnie przeprowadzone w Je-

---

[44] P. Kulikauskas, Kurmaiczeskije archieologiczeskije pamjatniki i dannyje ich issledowanija, Awtoriefierat, Wilno 1949, str. 4—7 oraz P. Kulikauskas, Kurmaičiai (Kretingos raj.) plokštine kapinyno tyrinejmai, „Lietuvos Istorijos Instituto Darbai", t. I (1951), str. 315—365.

[45] R. Indreko, Asva linnus — asula w pracy zbiorowej pt. „Muistse Eesti linnused", Tartu 1939 oraz A. K. Vassar, Ukreplionnoje paselennije Asva na ostrowie Saaremaa, „Muistsed asuland ja linnused", Tallin 1955, str. 117.

[46] C. F. Meinander, Die Bronzezeit in Finnland, Helsinki 1954, str. 79, 150, 177 i nn oraz 202.

[47] H. Moora, O drewniej territorii rasselenija bałtijskich plemion, „Sowietskaja Archieołogija", 1958, z. 2, str. 23 oraz mapa nr 4. Por. także P. Tarasenka, Grodziska w łuku środkowego Niemna na Litwie, „Rocznik Olsztyński", t. II (1959), str. 223 oraz mapa. Autor przypuszcza, że ceramika chropowacona z grodzisk zachodniolitewskich pochodzi z ostatnich wieków przed naszą erą.

[48] A. K. Vassar, Ukreplionnoje paselenije Asva..., ryc. 39.

[49] F. Balodis, Det äldsta Lettland. Uppsala 1940, str. 67 i nn. Autor ten zwraca uwagę na wyraźne związki obszaru kurońsko-liwskiego na Łotwie z obszarem pruskim opanowanym przez kulturę łużycką w sensie niekoniecznie etnicznym ale pewnego „stylu", typowego dla kultury „łużyckiej".

ziorku, pow. Giżycko (w latach 1950—1954) dowiodły ponad wszelką wątpliwość istnienia tu elementów łużyckich i pomorskich — obok elementów bałtyjskich, przy czym te ostatnie nie występowały w tak ogromnym natężeniu. Przeciwnicy istnienia na obszarze wschodniomazurskim elementów łużyckich i kloszowo-pomorskich z Polski środkowej, północnej i wschodniej powołują się na fakt braku istnienia na tym obszarze typowych łużyckich czerpaków[50]. Istotnie zarówno w Jeziorku, pow. Giżycko, jak i na obszarze wschodniomazurskim (w rejonie Ełka) nie znamy typowych płaskich czerpaków łużyckich, natomiast znalazły się np. w Jeziorku typowe kubkowate głębokie czerpaki o esowatym profilu[51], a nie jest także prawdą, że nie znamy z tego obszaru mis łużyckich[52]. Zarówno w Skomacku, pow. Ełk, jak i Juchach w tymże powiecie znalazły się typowe misy łużyckie o wylewie lekko nachylonym do wnętrza (ryc. 6 oraz 8), a przecież w Jeziorku występują także typowe łużyckie talerze i cedzidła niezależnie od jednego talerza odkrytego w Skomacku, pow. Ełk. Ponadto na obu lepiej zbadanych stanowiskach w powiecie ełckim, a mianowicie w Juchach i Skomacku, znalazły się typowe formy „kloszowate" i jajowate naczyń z dziurkami pod krawędzią, mające liczne analogie na Podlasiu (ryc. 9). Także w Skomacku znalazła się typowa czarka o chropowatej powierzchni z wylewem lekko zagiętym do wnętrza i dziurkami pod krawędzią mające bardzo bliską analogię z cmentarzyska w Płoskowie, pow. Siedlce[53]. Natomiast jedno z naczyń jajowatych z dziurkami pod krawędzią z Skomacka (ryc. 9)[54] nawiązuje wyraźnie do naczyń z grobu nr 3 z cmentarzyska halsztackiego, odkrytego w Woli Kisielskiej, pow. Łuków, opublikowanego przeze mnie już dawniej[55].

Dlatego wydaje się, że jest rzeczą z gruntu niesłuszną wyłączanie obszaru wschodniomazurskiego z zasięgu oddziaływania kultury łużyckiej w okresie halsztackim i lateńskim. Terytorium to podlegało tym

[50] H. Urbanek, Die frühen Flachgräberfelder..., str. 84 oraz J. Kostrzewski, Stosunki między kulturą łużycką a bałtycką..., str. 43 (stwierdza brak czerpaków i mis łużyckich).

[51] J. Antoniewicz i J. Okulicz, Sprawozdanie z prac wykopaliskowych, przeprowadzonych w latach 1951—1954 w Jeziorku, pow. Giżycko..., tabl. VIII, fig. 3, 7, 8 i 11.

[52] J. Antoniewicz, Wyniki prac wykopaliskowych na grodzisku i podgrodziu w Jeziorku, pow. Giżycko w 1950 r., „Materiały Wczesnośredniowieczne", t. II (1950), str. 243 oraz J. Antoniewicz i J. Okulicz, loc. cit., tabl. X, ryc. 1, 2, 3, 5, 7, 9, 13, tabl. IX, fig. 7 i inne. Cedzidła łużyckie oraz kubki lub głębokie czerpaki znalazła także F. D. Guriewicz na Sambii. Por. F. D. Guriewicz. Niektóre dane o osadach i grodziskach na Sambii, „Rocznik Olsztyński", t. II (1949), tabl. XIV, fig. 1—4.

[53] Ze zbiorów Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie.

[54] K. O. Rossius, Die sogenannten Pfahlbauten Ostpreussens..., ryc. 10a.

[55] J. Antoniewicz, Skarb halsztacki..., ryc. 2b.

samym procesom kulturowym co i cały obszar zachodniomazurski i różnica polega tylko na tym, że ten ostatni obszar ma silne powiązania z środkowymi i zachodniopolskimi grupami kultury łużyckiej, podczas gdy obszar „wschodniomazurski" wykazuje przede wszystkim związki z Lubelszczyzną, wschodnim Mazowszem i Podlasiem nadbużskim. Dlatego też w świetle tych stwierdzeń wydaje się, że obszar wschodniomazurski przechodzi te same procesy kulturowe co i obszar Warmii, Mazur i dolnego prawobrzeżnego Powiśla i dyskutować tylko należy nad stopniem i natężeniem wpływów kultury łużyckiej i im pochodnych (pomorsko-kloszowych) na tym obszarze, z uwagi na peryferyjną lokalizację omawianego przez nas terytorium w stosunku do całego ogromnego obszaru zajętego przez kulturę łużycką w całej Europie Środkowej i Wschodniej, ulokowanej przede wszystkim, choć nie wyłącznie, na niżu środkowoeuropejskim. Niestety jak z tego widać ocena wpływów kultury łużyckiej na obszarze wschodniomazurskim jest niewątpliwie trudnym dylematem do rozwiązania z uwagi na niedostateczną bazę źródłową typu archeologicznego, potrzebną do takich rozstrzygnięć. Dlatego wydaje się, że nie ustalimy prawidłowo tego podstawowego problemu, jeśli nie wypracujemy w najbliższej przyszłości podstawowych kryteriów oceny, pozwalających na omawianych obszarach na wydzielenie tego, co jest niewątpliwym i charakterystycznym świadectwem stałego osadnictwa kultury łużyckiej w sensie etnicznym od takich lub innych wpływów „łużyckich" w rzeczywistym otoczeniu bałtyjskim lub fińskim. Jak już formułowałem rok temu w innym miejscu — bez spełnienia tego podstawowego postulatu metodycznego oraz zbadania choćby kilku stanowisk z okresu halsztacko-lateńskiego na obszarze w widłach Biebrzy — Narwi i Supraśli — wszelkie nasze uogólnienia będą w dalszym ciągu hipotetyczne i niepełne[56]. Dlatego też bez spełnienia tych dwóch podstawowych postulatów, a więc postulatu z zakresu metodyki oraz rozszerzenia bazy źródłowej — dalszej próby oceny ekspansji kultury łużyckiej zarówno na obszarze wschodniej Białorusi[57], jak i na obszarze kurońsko-liwskim obracać się będą w sferze mniej lub bardziej uzasadnionych domysłów i nie posuną ani na krok naszej wiedzy w tym istotnym dla nas kierunku.

[56] Sprawę tę poruszyłem w recenzji omawiającej pracę J. Dąbrowskiego, a zamieszczonej na łamach t. I (1961) „Rocznika Białostockiego", str. 321—323.

[57] Por. C. Engel, Die baltische Besiedlung Weiss- und Mittelrusslands in vorgeschichtlichen Zeit, „Opetatud Eesti Seltsi Toimetustest XXX" str. 907, gdzie autor zwraca uwagę na związki ziem białoruskich z obszarem pruskim oraz doszukuje się, prawdopodobnie błędnie, podobieństwa w formach ceramiki tam występującej z ceramiką łużycką (przypis nr 2).

III. NIEKTÓRE ASPEKTY STOSUNKÓW GOSPODARCZO-SPOŁECZNYCH GRUP LUDZKICH BYTUJĄCYCH NA OBSZARZE WSCHODNIOMAZURSKIM

W polskiej powojennej literaturze przedmiotu od dawna toczyła się dyskusja nad zagadnieniem przeważających zajęć gospodarczych mieszkańców osiedli obronnych typu Biskupina w Wielkopolsce, który jak wiadomo jest prawie współczesny, a nawet trochę starszy od rozpatrywanego w tej pracy osadnictwa wczesnożelaznego (halsztacko-lateńskiego) na obszarze wschodniomazurskim. W dyskusji tej jedni badacze akcentowali przewagę gospodarki rolniczej nad hodowlaną[58], natomiast inni — przewagę hodowli nad prymitywną uprawą roli[59]. Pewne kompromisowe stanowisko zajął swego czasu W. Hensel[60] i H. Łowmiański[61]. Pierwszy morfologiczną specyfikę regionalną uważał za podstawowy czynnik rozwoju produkcji w tych tak odległych czasach, drugi zaś — sądził, że dotychczasowy stan badań nie upoważnia do wyrokowania o tym, który typ gospodarki przeważał wśród ludności kultury łużyckiej. Jednym z głównych argumentów przeciwników hodowli, jako podstawy rozwoju ekonomicznego tych społeczeństw, był rzekomo fakt braku zagród bydlęcych w obrębie osiedla, w którym mogło ono przebywać w tak ogromnym stadzie. Jednak w stosunku do tej ostatniej supozycji wysunąłem w 1954 r. tezę, że byłoby błędem metodycznym szukać takich zagród dla bydła w wyraźnie zwartej zabudowie osiedla obronnego tego typu, co np. reprezentuje Biskupin, w pow. żnińskim w Wielkopolsce[62]. Z moich tez wynikało, że bydło w osadach typu Biskupina można było trzymać w okresie zimowym w poszczególnych chatach, a od wiosny do późnej jesieni było ono wypasane po lasach i łą-

[58] Nie będziemy tu wszystkich autorów wymieniać z braku miejsca. Przytoczymy tylko tych, których opinie, naszym zdaniem, były dość obszernie argumentowane. Por. J. Kostrzewski, Pradzieje Polski, Poznań 1949, str. 88 oraz tenże, Prosłowiańszczyzna, Poznań 1946, str. 30; K. Jażdżewski, Atlas do pradziejów Słowian, część II, Łódź 1948, str. 43; K. Tymieniecki, Ziemie polskie w starożytności, Poznań 1951, str. 719—720. Z czeskich autorów przeważające rolnictwo ludu kultury łużyckiej podkreślał J. Filip, przede wszystkim w swej podstawowej pracy, Pradzieje Czechosłowacji, Poznań 1951, str. 237—238.

[59] Wł. Hołubowicz, Zagadnienie periodyzacji dziejów społeczeństwa przedklasowego na terenie Polski, „Sprawozdania PMA", t. IV, z. 1—2 (1951), str. 8—9; A. Gałuszka, Groby kultury łużyckiej na Śląsku, „Z Otchłani Wieków", t. XXI (1952), str. 49; Wł. Szafrański, Z badań nad epoką patriarchalnej wspólnoty pierwotnej, „Wiadomości Archeologiczne", t. XX (1954), str. 110 i inn.

[60] W. Hensel, Poznań w starożytności i we wczesnym średniowieczu, „Przegląd Zachodni", t. IX (1953), nr 6—8, str. 42—45 i 49. Analogiczne za tym autorem stanowisko zajął J. Antoniewicz w pracy, Zagadnienie wczesnożelaznych osiedli obronnych na wschód od dolnej Wisły i w dorzeczu rzeki Pregoły, „Wiadomości Archeologiczne", t. XX (1954), str. 359—360, domagając się w ocenie tych zjawisk specyfiki oraz wydzielenia chronologicznej dyferencjacji.

[61] H. Łowmiański, Podstawy gospodarcze formowania się państw słowiańskich, Warszawa 1953, str. 19, 34—36 i 39—40.

[62] J. Antoniewicz, Zagadnienie wczesnożelaznych..., str. 360.

kach w obrębie ekumeny biskupińskiej. Sądzę przeto, że można z dużym obiektywizmem przyjąć, iż każda mała rodzina w Biskupinie z powodzeniem mogła przetrzymać u siebie w chwili niebezpieczeństwa, a także w okresie zimowym do dwóch dorosłych, a nawet więcej sztuk bydła w obrębie swego zabudowania. Jeśli się jeszcze doda fakt, że osiedle to liczyło około 100 domów — to zdamy sobie sprawę z majątku w inwentarzu żywym, którym ta społeczność dysponowała. Pozwala to jednocześnie na przyjęcie tezy o silnie rozwiniętej hodowli u społeczności rodowych mieszkających w osiedlach obronnych na ziemiach Polski, obok, jak się zdaje, coraz lepiej rozwijającego się u nich rolnictwa, przechodzącego coraz pełniej z gospodarki kopieniaczej na uprawę orną.

Spostrzeżenia powyższe oparte na przykładzie najbardziej rozeznanego archeologicznie stanowiska, jakim jest Biskupin, są oczywiście pomocne w pewnym zakresie do formułowania uogólnień na podstawie zaobserwowanych przez nas skąpych danych typu archeologicznego na Mazurach. Otóż w świetle wydobytego przez nas materiału kostnego w Jeziorku, pow. Giżycko, wynika, że na tym morenowym obszarze pokrytym w starożytności dębowo-grabowymi lasami, posiadającymi najprawdopodobniej enklawy w postaci podmokłych łąk i bagien oraz istniejących dotychczas niedużych zastoisk jeziornych, istniała w hodowli, w przeciwieństwie do reszty Polski, przewaga owcy i konia nad krową i świnią[63]. Jednocześnie koń jest sygnalizowany równie często z krową w warstwach kulturowych mazurskich osiedli nadwodnych, przeto należy sądzić, że zachodzi w tym wypadku jakaś prawidłowość. Ponieważ jednak wiemy, że były to obiekty badane tylko sondażowo, nie jesteśmy w stanie stwierdzić, czy fakty tam zachodzące są analogiczne pod względem jakościowym jak w Jeziorku[64]. W każdym razie w świetle niedużego materiału kostnego, wydobytego z tych stanowisk, odnoszę wrażenie, że zachodzą tam chyba podobne stosunki jakościowe i ilościowe. Dlatego wydaje się, że zaobserwowana w Jeziorku, a także być może występująca na osadach nadwodnych przewaga konia i owcy nad krową i świnią mogłaby wskazywać na znaczniejszy prymitywizm w warunkach bytowych tych społeczności rodowych i chyba na pewną przewagę hodowlaną nad rolnictwem w głównych zajęciach ludności bytującej na morenie mazurskiej. Zresztą przewaga owcy i konia nad krową i świnią na obszarze wschodniomazurskim nie trwa stale. W świetle materiałów wydobytych z Jeziorka — w przeciwieństwie do okresu wczesnożelaznego — w okresie wczesnośredniowiecznym wyraźnie się zaznacza przewaga szczątków krowy z nieco większym niż poprzednio

[63] K. Krysiak, Charakterystyka materiału zwierzęcego ze stanowiska w Jeziorku, pow. Giżycko, „Materiały Starożytne", t. III (1958), str. 71 i nn.
[64] K. O. Rossius, Die sogenannten Pfahlbauten Ostpreussens..., str. 66 i nn.

procentem świni, przy istniejącym w dalszym ciągu dużym procencie konia i owcy. Fakt można z jednej strony objaśniać progresją rolnictwa i hodowli na tym obszarze, z drugiej zaś — także stosunkami społecznymi panującymi w okresie feudalnym w Prusach, pozwalającymi na zatrudnienie przy stadach bydła ludzi specjalnie do tych spraw wydzielonych. Chodzi tu oczywiście nie tylko o należyte wykorzystanie walorów mleczności krów, ale także o fakt, że staranniejszej opieki wymaga w hodowli świnia, która w zimie musi przebywać w pomieszczeniach i w okresie letnim jest bezbronna wobec leśnych drapieżników i tym samym jej wypasy po dąbrowach wymagałyby stałej opieki ze strony człowieka.

Z warunkami ekologicznymi na Pojezierzu Mazurskim łączy się sprawa uprawy zbóż chlebowych, roślin strączkowych i zbieractwa owoców leśnych. Niestety w Jeziorku, pow. Giżycko, nie odkryliśmy dużej ilości pszenicy i innych zbóż w warstwach wczesnożelaznych poza paleniskiem ulokowanym w chacie, położonej u podnóża wału grodziska. Pewnych natomiast materiałów dotyczących produkcji roślinnej dostarczyły nam dwie najlepiej zbadane osady obronne, niestety spoza obszaru woj. białostockiego, lecz na jego granicy. W jednym wypadku będzie to badana osada nadjeziorna w Ostrowie, pow. Węgorzewo, w drugim — w Orzyszu, pow. Pisz. Otóż stanowisko w Ostrowie, pow. Węgorzewo, datowane na podstawie analizy pyłkowej na przełom okresu halsztackiego na lateński[65], dostarczyło sporej ilości ziarniaków prosa (*Paniceum miliaceum*), owsa zmieszanego z sieczką (*Avena spelta*), łupiny orzecha laskowego (*Corylus avellana*), orzecha wodnego (*Trapa natans*) i szyszki świerka (*Picea excelsa*). Jak wiadomo, proso jest dotychczas znane z następujących stanowisk z okresu halsztackiego na ziemiach Polski, a mianowicie z Biskupina, pow. Żnin, Kamieńca, pow. Toruń i Strzegonia, pow. Świdnica — będących osiedlami obronnymi kultury łużyckiej[66]. Bardziej interesujące jest znalezisko owsa razem z sieczką w osiedlu obronnym Ostrów, pow. Węgorzewo. Z zachowanej i opublikowanej dokumentacji wynika, że miała być to słoma drobno pokrojona. Być jednak może, że badacz tego stanowiska nazwał „sieczką" plewy powstałe z młócenia kłosów owsa ze słomy owsianej. W każdym razie znalezienie ziarniaków owsa świadczy chyba o dużej uprawie tego gatunku, skoro dla jego oczyszczenia pozostawiono duży obszar zanieczyszczony tą „sieczką" czy plewami. Jest to tym bardziej interesujące, że owies jako roślina uprawna występuje na ziemiach polskich w neolicie, a potem

[65] H. Gross, Moorgeologische Untersuchung der vorgeschichtlichen Dörfer im Zedmar-Bruch, „Prussia", t. 33 (1939), str. 106 i nn.

[66] H. Burchardówna, Rośliny uprawne w pradziejach Polski, „Przegląd Archeologiczny", t. IX, z. 2—3 (1953), str. 153 i nn.

jest poświadczony dopiero w okresie wczesnośredniowiecznym. Znalezienie go w jasnym układzie w warstwie kulturowej w Ostrowiu świadczy o tym, że był on uprawiany w tym czasie na szeroką skalę w Prusach, w przeciwieństwie do ziem słowiańskich Polski.

Również interesujących danych dostarcza nam stanowisko w Orzyszu będące osiedlem obronnym na jeziorze tej samej nazwy w pow. Pisz, na Mazurach. Znaleziono tu przede wszystkim jęczmień (*Hordeum vulgare* lub *distichum*), proso (*Panicum miliaceum*) i inne rośliny rosnące dziko. Stwierdzenie istnienia w osiedlu obronnym w Orzyszu jęczmienia z warstw kulturowych osiedli obronnych z okresu halsztackiego i lateńskiego z Wielkopolski i Śląska[67] świadczy niejako chyba o tym samym zaawansowaniu produkcji roślinnej na obszarze wschodniomazurskim, co i w innych regionach Polski. Jednak do tak kategorycznej oceny nie uprawnia fakt nikłej obecności ziarniaków pszenicy, której dotychczas poza jednym wypadkiem w Jeziorku, pow. Giżycko, nie stwierdzono na obszarze wschodniomazurskim.

Jak wiemy, okres lateński w Polsce charakteryzuje się subatlantyckim wilgotnym i chłodnym klimatem, który nastąpił po optimum klimatycznym sublborealnego, suchego klimatu, charakterystycznego przede wszystkim dla epoki brązu. Na okres pogarszania się tego optimum klimatycznego już w VI okresie brązu oraz w okresie wczesnolateńskim należy datować większość znanych nam osiedli obronnych na obszarze wschodnich Mazur, które są położone bezpośrednio nad zbiornikami wodnymi (Orzysz, pow. Pisz, Juchy i Skomacko, pow. Ełk) lub na wyżynach na tym obszarze, w niedalekim zasięgu jezior (Rogale, pow. Ełk, Jeziorko, pow. Giżycko i inne)[68]. Wiadomo także, że obserwacje klimatologów niemieckich przeprowadzone w latach 1893—1930 pozwoliły na ustalenie, iż na obszarze wschodniej części Mazur istnieją tylko w ciągu roku trzy miesiące bezmroźne (bez nocnych przymrozków), tzn. czerwiec, lipiec i sierpień, a już miesiąc maj i wrzesień nie jest od nich wolny. Analogicznie wygląda sprawa z natężeniem mrozów w okresie zimowym (styczeń-luty), które na wschodnich Mazurach potrafią dochodzić do 40°C (np. w Olecku i Suwałkach), gdy na obszarze zachodniomazurskim są w tym czasie zawsze mniejsze. Oczywiście podane tutaj dane są typowe dla XX wieku, ale jak sądzę, w pewnym stopniu rzutują na stosunki klimatyczne w interesującym nas okresie i pozwalają chyba uznać za rzecz udowodnioną możliwość istnienia także znacznych różnic w warunkach klimatycznych w okresie wczesnożelaznym dla obszarów położonych w rejonie Wielkich Jezior aż do Niemna w stosunku

[67] H. Burchardówna, loc. cit.
[68] H. Gross, Überblick über die Klimaentwicklung Ostpreussens seit der Eiszeit, „Altpreussen", t. III (1938), str. 79—83.

do obszarów leżących między Łyną a Wisłą[69]. Różnice te w niewielkim stopniu, ale w jakimś zakresie musiały oddziaływać na gospodarkę społeczności zamieszkujących osiedla obronne w różnych częściach Prus, już to z tego względu, że okres wegetacji świata roślinnego był krótszy albo dłuższy, już to z tego względu, że surowe zimy nie pozwalały na przetrzymywanie w niektórych rejonach krów i świń bez pomieszczeń. Dlatego też w tym okresie na wschodnich Mazurach występuje jako podstawowy gatunek w hodowli nie krowa i świnia, ale konik-tarpan i owca wrzosówka — zwierzęta poświadczone w materiale archeologicznym z Jeziorka w świetle moich badań. Są to zarazem zwierzęta umiejące sobie radzić i wyszukiwać pożywienie nawet w okresie dużych mrozów lub opadów śnieżnych zarówno w środowisku leśnym, jak i na enklawach łąkowo-bagiennych. Czy jednak takie same fakty uda się zaobserwować na obszarze Mazur między Wisłą a Łyną, na razie trudno odpowiedzieć na skutek braku danych w dotychczasowych źródłach archeologicznych. W każdym razie wydaje się, że w przyszłości będzie można stwierdzić tu obraz chyba zbliżony do stosunków panujących w tej dziedzinie gospodarki na obszarach Polski centralnej i zachodniej. Gdyż jak już podkreślaliśmy w innym miejscu — w ślad za odpowiednimi sformułowaniami W. Hensla — przy rozpatrywaniu tych zagadnień specyfika regionalna jest konieczna, nie tylko bowiem warunki klimatyczne wpływają na taki lub inny kierunek gospodarki, ale i właściwości ekologiczne najbliższego obszaru będącego ekumeną danej społeczności rodowej. Oczywiście mogły zachodzić także takie wypadki na obszarze całej Polski, a zwłaszcza na Mazurach, że uprawa zbóż i strączkowych była potencjonalnie na tym samym stopniu rozwoju (pod względem ogólnej wartości wyprodukowanych plonów) co i hodowla bydła, tzn. ta ostatnia w ślad za uprawą zaspokajała tylko własne potrzeby mieszkańców osiedla obronnego. Wydaje się wówczas, że dany ród zamieszkujący pewne osiedle obronne na ogół nie był zdolny do gromadzenia nadwyżek produkujących i ekonomicznie był niewątpliwie słaby. Wyrazem tej słabości ekonomicznej musiało być także najprawdopodobniej bardziej prymitywnie zbudowane osiedle obronne, gdyż jego mieszkańcy nie byli ekonomicznie zainteresowani w rozbudowie systemu obronnego. Rozeznanie tych wskaźników ekonomicznych, których odzwierciedleniem są osiedla obronne, pozwoli na podstawie szerokiego ma-

[69] Dane te zebrałem z pracy: B. Hoffmann — I. Hewtig, Ostpreussen Land und Leute, Królewiec (bez r. wydania), str. 31—36 oraz E. Scheu Ostpreussen, Eine wirtschaftsgeographische Landeskunde, Królewiec 1936, str. 59—62. Z badań klimatologicznych wiemy, że począwszy od okresu wczesnolateńskiego aż po dzień dzisiejszy trwa ta sama faza klimatyczna, określana drugą połową okresu Limnea oraz okresem Mya. Por. W. Köppen i A. Wegner, Die Klimate der geologischen Vorzeit, Berlin 1924.

teriału ze wschodnich Mazur wykryć wszelkie zjawiska także z dziedziny stosunków produkcji na tym obszarze.

Reasumując to wszystko, co dotychczas napisaliśmy, wypada zauważyć, że wydaje się, iż na skutek właściwości klimatycznych, glebowych i kulturowych istniały dwa trochę odmienne — acz w niewielkim stopniu — rejony zaawansowania gospodarki u plemion zamieszkujących Mazury w okresie wczesnożelaznym. Pierwszy rejon obejmuje obszar od Wisły aż do mniej więcej górnego i środkowego biegu Łyny. Stan zaawansowania gospodarki tego obszaru na ogół nie odbiegał od ogólnej przeciętnej panującej na obszarach słowiańskich Polski, tzn. np. w Wielkopolsce i Ziemi Chełmińskiej. Drugi rejon to tereny na wschód od środkowego i dolnego biegu Łyny, obszar Wielkich Jezior mazurskich i tzw. „Mazur Garbatych". W okresie wczesnożelaznym panuje tu trochę inny typ gospodarki prawdopodobnie z przewagą konika i owcy nad krową i świnią, jak również uprawia się tu owies, nieznany jak dotychczas z tego czasu na innych obszarach Polski. Ten inny typ gospodarki jest wywołany innymi warunkami klimatycznymi i glebowymi i posiada także swoje odbicie w ogólnym obrazie form kultury materialnej bytujących tam społeczeństw. Ten obraz kultury materialnej nawiązuje do regionów wschodnich Polski oraz zachodniej Białorusi i Ukrainy i jest trochę odmienny od ogólnego oblicza kulturalnego Polski zachodniej i południowej, tzn. Wielkopolski i Śląska.

IV. WNIOSKI KOŃCOWE

W rozdziale niniejszym zajmiemy się podsumowaniem dotychczasowych naszych obserwacji wynikłych z analizy tutaj przytoczonych materiałów i ich interpretacji i od strony formalnej. Staraliśmy się także zebrać w poszczególnych rozdziałach tej pracy pewną ilość spostrzeżeń, z których wynikły argumenty, bardziej lub mniej uzasadnione ze względu na stan badań. Referowany powyżej obszar wschodniomazurski, na którym zostało odkryte kilka osiedli, nie upoważnia do kreowania jakichś szerszych wniosków. Należy jedynie zaznaczyć, że powierzchnia mieszkalna tych osiedli przytoczonych powyżej była niejednakowa i jest ona prawdopodobnie realnym odbiciem ówczesnej rzeczywistości. Była ona determinowana koniecznością obrony pewnej grupy ludzkiej, a także jej liczebnością oraz siłą ekonomiczną rodu, który dane osiedle budował. Sądzę jednak, że staraliśmy się uprościć zbyt skomplikowany problem określając w tym miejscu zaobserwowane przyczyny nierównomierności demograficznych i gospodarczo-społecznych rodów lub fratrii zamieszkujących na całym obszarze pruskim w osiedlach obronnych różnej wielkości. Sprawa ta wymaga dogłębszego zbadania śladów

całego osadnictwa od środkowej epoki brązu aż po młodszy okres lateński na poszczególnych wydzielonych terytoriach. Wtenczas można by zaobserwować poszczególne ogniwa dziejów osadnictwa wspólnot rodowych oraz ustalić ich przyczyny wzrostu lub upadku pod względem liczebności jak i niektórych przyczyn ekonomicznych, powodujących taką lub inną formę osadnictwa na tym obszarze.

Przytoczone przez nas w tej pracy formy osadnictwa świadczą za tym, że mamy tu do czynienia z niewielkimi grupami ludzkimi, zespolonymi węzłami krwi i produkcji. Są one w większości wypadków datowane na okres lateński lub też na przełom okresu halsztackiego na lateński. Osiedla te są symptomem czasu i realnym odzwierciedleniem innych założeń przestrzennych, znanych z badań archeologicznych. Wydaje się, że właśnie niewielkie cmentarzyska kilku grobów skrzynkowych kultury pomorskiej, niewielkie cmentarzyska kultury kloszowej, skupiska kilku kurhanów kultury „wschodniopruskiej" na obszarze Polski północnej i północno-wschodniej są odzwierciedleniem istnienia niewielkich grup ludzkich, którym odpowiadały formy osadnictwa tutaj referowane. Należy sądzić, że widocznie łatwiej było bronić dobytku, a zwłaszcza inwentarza żywego, w mniejszych liczebnie grupach ludzkich niż w dużych grupach ludzkich zorganizować obronę w osiedlu typu Biskupina, które wzbudzało chciwość innych plemion, zwłaszcza gdy było zasobne i bogate w inwentarz żywy. Wydaje się przeto, że dawny rygoryzm organizacyjny patriarchalnych wspólnot rodowych z biegiem czasu osłabł na skutek działalności sił odśrodkowych, które przyczyniły się do rozsądzania od wewnątrz wielu dużych kolektywów produkcyjnych z poprzednich okresów i w rezultacie powstały mniejsze zespoły. Zaczęły się tworzyć nowe, małe społeczności złożone z 4—6 rodzin; realnym odbiciem panujących stosunków produkcji są osiedla nadjeziorne lub bagienne, odkryte na obszarze wschodniomazurskim. Jakie były formy przestrzenne tych zespołów produkcyjnych w okresach poprzedzających budownictwo nadjeziorne w rejonie Ełka — niestety, trudno odpowiedzieć na skutek tego, że dotychczas nie odkryto takich form na obszarze na wschód od Wielkich Jezior. Wydaje się jednak, że genezy osiedli nadwodnych należy szukać na obszarach wyżynnych Mazur Garbatych. Wszelkie platformowate, odosobnione wzgórza otoczone depresjami bagiennymi, mimo że nie posiadały wałów, mogą być wcześniejszymi ogniwami osadnictwa wczesnożelaznego na obszarze wschodniomazurskim. Wykrycie tych wcześniejszych ogniw tego osadnictwa powinno być pilnym naszym zadaniem w celu wyjaśnienia podstaw gospodarczych i demograficznych, a także oblicza kulturowego tych społeczności rodowych w ubiegłych okresach.

Szwajcaria pod Suwałkami, lipiec 1960 r.

КРАТКОЕ СОДЕРЖАНИЕ

Автор настоящего труда занимается проблематикой исследования раннежелезного поселенчества на территории восточной части Мазурской земли. Из этой территории нам известны несколько надводных поселений, построенных преимущественно на решётчатых помостах, расположенных недалеко от берега озера и имеющих оборонительный характер. К сожалению, база исторических источников к этому вопросу чрезвычайно скудна, так что автор приводит свои наблюдения на основании нескольких исследованных до сих пор немецкой наукой поселений этого типа, а также на основании предварительных исследований, произведенных польскими археологами на одном объекте, расположенном на возвышенном месте. Это именно в м. Рогале повят Элк, где после окончания войны были совершены поиски при помощи зондирования.

Что касается хронологии этих оборонительных поселений, то автор полагает, что большинство из них следует датировать концом гальштатского периода, а также ранним и средним латенским периодом. Если же провести общий обзор керамических форм в этих поселениях, то автор приходит к заключению, что эти формы обнаруживают множество связей с восточными группами лужицкой культуры гальштатсково периода. Кроме того здесь существуют лужицкие формы, свойственные территории западней Польши, а также культурные элементы, происходящие из поморской культуры, и элементы погребений, подле балтийских форм. Ввиду этого автор не согласен с концепцией Ю. Костшевского, который слишком необдуманно оставил свою прежнюю точку зрения, предполагая теперь, что так называемая «восточномазурская» группа является по всей вероятности продуктом чистых балтийских элементов. Автор в своём труде не исключает наличия элементов балтийской культуры на прусской территории, но одновременно, ссылаясь на известную из территории Литвы стоянку в Курманчиаи повят Кретинге, додумывается наслоения на балтийском фоне лужицких культурных элементов даже в западной Литве. Дальнейшие её звенья были констатированы на территории Эстонии и Финляндии. Равным образом не исключается, что территория западной Латвии, не лежавшая в зоне влияний культуры штрихованной керамики, находится в пределах влияний лужицкой культуры. Повидимому здесь принимается в счет территория расположенная на берегу Балтийского моря или так называемая курляндско-ливонская территория Латвии. Вполне понятно, что констатируя эти связи балтийских территорий с лужицкой культурой, проявлявшей экспансию из Пруссии на север, автор не имеет в виду каких-либо этнических последствий, связанных с этим вопросом. Это вероятно мирное проникновение «стиля» лужицкой культуры на север, на чуждые ей в этническом и культурном отношении племенные территории.

В продолжении своего труда автор занимается некоторыми аспектами хозяйственносоциальных отношений групп населения, обитавшего на восточномазурской территории. Он сильно подчёркивает иные условия быта населения, обитавшего на этой территории по отношению к жителям западномазурских территорий, а также остальной части Польши. Что касается культуры хлебных растений, то несомненно более суровый климат восточной части Мазурской земли каким-то образом проектировал на сбор хлеба в эти времена, если принять во внимание факт, что здесь только в течение трёх месяцев возможна вегетация растений, когда нет ночных заморозков (месяцы июнь,

июль и август). Эти климатические разницы между территорией восточной части Мазурской земли и остальными землями Польши каким-то образом должны были повлиять на хозяйство обществ, живших в оборонительных поселениях. Также интересно и то, что на этой территории появляется в скотоводстве отчётливый численный перевес овец и лошадей по отношению к коровам и свиньям. Как известно, эти две последние породы на остальных польских землях обнаруживают преимущество над овцами и лошадьми. Автор объясняет этот факт равным образом спецификой хозяйства родовых общин восточной части Мазурской земли, которое должно было приноровиться к климатическим условиям, господствовавшим на этой территории, а также к условиям прокормления в зимний период.

В заключении автор подчёркивает, что описанные им в настоящем труде поселения свидетельствуют о том, что здесь имеется дело с небольшими группами людей, объединенных кровными и производственными узами.

Эти поселения являются реальным отражением существовавших в этот период небольших могильников, известных по археологическим исследованиям не только на западномазурской территории. Небольшие могильники, состоявшие из нескольких погребений поморской культуры, небольшие могильники клёшевой культуры, комплексы нескольких курганов «восточно-прусской» культуры на территории северной и северо - восточной Польши, а также в Пруссии, являются отражением существования и быта небольших групп людей, объединённых в небольшие производственные группы; незначительные размеры обитаемых ими поселений представил автор в настоящем труде. Автор полагает, что прежняя организационная дисциплина патриархальных родовых общин с течением времени ослабела вследствие центробежных тенденций, и в итоге начали появляться меньшие комплексы. Автор полагает, что из крупных оборонительных поселений типа Бискупина в латенский период стали выделяться меньшие комплексы, которые были подробно обсуждены в настоящем труде.

SUMMARY

The author of this article is dealing with the problems of early Iron Age settlements in the Eastern Mazurian Territory. We know several settlements consisting of lake-dwellings in Mazury. These dwellings were chiefly built on platforms of beams put cross-wise, near the shores of the lake, for the purpose of defence. Unfortunately, the respective archaeological evidence is very scanty, so the author's observations are based on a few settlements of this type excavated by German scientists, and on preliminary investigations made by Polish archaeologists at one archaeological site on an upland. This is the earthwork at Rogale, Ełk district, at which trial trenches have been made after World War II.

As regards the chronology of these settlements, the author assumes that most of them should be dated to the end of the Hallstatt and the early and middle La Tène periods. On making a general review of the pottery found in these settlements, the author comes to the conclusion that it bears a resemblance to that of eastern groups of the Lusatian culture in the Vth period of the Bronze Age. Other types also existed in this territory: pots of the Lusatian type from Western Poland, pots similar to those of the Pomeranian culture and to those found in graves

of a special type, in which urns were covered by large vessels turned bottom upwards, as well as to the Baltic ones. Thus the author opposes J. Kostrzewski's conception, who too quickly changed his previous view and supposes that the so called „East Mazurian" group is a product of pure Baltic elements. The author agrees on the existence of the elements of the Baltic culture in ancient Prussia but, at the same time, referring to the archaeological site of Kurmančiai, Kretynga district, he supposes that the elements of the Lusatian culture arose on the Baltic background even in Western Lithuania. Further links of the Lusatian culture were discovered in Esthonia and Finnland. It is also possible that the territory of Western Lettland, not being within the sphere on influences of the culture of the „Binsenstrichkeramik", was under the influence of the Lusatian culture. It concerns of course the areas situated on the Baltic shores, that is to say the territory of Courland and Livonia in Lettland. By stating the connections between the Baltic territories and the Lusatian culture, expanding to the North, the author does not intend to show any ethnical consequences of this fact. It was probably a peaceful penetration of the style of the Lusatian culture to the North, to the tribal territories which were foreign both ethnically and culturally.

Next the author is dealing with some aspects of the social and economic relations of groups of people living in the East Mazurian territory. He has distinctly noticed different conditions of life the population living in this territory when compared with those of the inhabitants of the Western Mazurian areas and the rest of Poland. As regards the cultivation of cereals, the more severe climate of Eastern Mazury must have effected on crops in those times, for we must take into consideration that in this territory there are only three not frosty months for plant vegetation, (the months without slight frost at night: June, July, August). These climatic differences between the Eastern Mazurian territory and the rest of Poland must have effected in some way the husbandry of the communities living in these setlements. It is also of interest that, in stock-breeding, sheep and horses preponderated there over cows and pigs contrary to the rest of Poland in the Hallstatt and La Tène periods. The author explains this fact by the special husbandry of the tribal communities, in the Eastern Mazurian territory, which had to adapt itself to the local climatic conditions and to the possibility of getting fodder during the winter.

In the author's opinion, the settlements described in his article give evidence of the fact that we have to deal here with small groups of people connected by ties of blood and of production. These settlements correspond to small cemeteries of that time, known to us thanks to excavation-works carried out not only in the West Mazurian territories. Small cemeteries consisting of several graves of the Pomeranian culture, small cemeteries with graves in which urns are covered by large pots turned bottom upwards, and groups of barrows of the „East Prussian" culture in Northern and North-Eastern Poland, as well as in Prussia, reflect the existence of small groups of people. The settlements of these small groups of people have been discussed in this work. The author supposes that, with the elapse of time, the old rigour of the patriarchal tribal communities had weakened, due to some tendencies of decentralisation, and, as a result, smaller groups were formed. Out of larger fortified settlements of the Biskupin type, smaller ones were probably formed in the La Tène period. The latter have been described in detail in this work.

JAN GLINKA

ZAMEK OBRONNY W BIAŁYMSTOKU NA PRZEŁOMIE XVI i XVII WIEKU

Оборонительный замок в Белостоке на переломе XVI и XVII в.

The Białystok Castle in the 16th and the 17th Centuries

I

Miejsce, gdzie stanąć miał Białystok, leżało w stuleciach X—XIII wśród obszernego pasma pustkowi granicznych. Rosła tam dziewicza puszcza, niedostępna i przez człowieka z konieczności unikana; do utrzymania porostu drzewnego w stanie zwartym wystarczyło niedopuszczanie trzebieży. Nieprzebyta gęstwa służyła ludom o niższym stopniu rozwoju do obrony przed najazdami sąsiedzkimi — tutaj zabezpieczała Jaćwież i Litwę od strony Mazowsza i Rusi turowsko-pińskiej[1]. Ów rodzaj obrony miał długą tradycję i był szeroko rozpowszechniony, skoro już spotykali się z nim starożytni Rzymianie podczas wypraw na Suebów i Germanów[2]. O rozległości powierzchni zalesionej w dorzeczu górnej Narwi świadczą istniejące jeszcze w XVI—XVIII w. puszcze: Tykocińska[3], Knyszyńska[4], Wasilkowska[5], Supraska[6], Błudowska[7] i Bielska[8], ciągnące się od Biebrzy na południowy wschód aż do Puszczy Białowieskiej[9].

Do XIII w. wpływy gospodarcze i administracyjne grodu bielskiego na północy sięgały zaledwie do brzegów Narwi[10]. Widły rzeczne Nar-

[1] H. Łowmiański, Studia nad początkami społeczeństwa i państwa litewskiego, Wilno 1931—1932, t. I, str. 52, t. II, plansza druga.
[2] C. J. Caesar, *Commentarii de bello Gallico*, t. IV, str. 3, t. VI, str. 23.
[3] AGAD, Archiwum Roskie 82, str. 351 v.
[4] „Archeograficeskij sbornik dokumentov otnosjaščichsja k istorii Severozapadnoj Rusi", Vilna 1867, t. I, str. 15.
[5] „Opisanie rukopisnago otdelenija Vilenskoj Publičnoj Biblioteki", Vilna 1895—1906, tomów pięć, t. III, str. 8, nr 92.
[6] Archeograficeskij sbornik dokum.", Vilna 1870, t. IX, str. 43—44.
[7] Jak wyżej, str. 22—23.
[8] AGAD, Lustracje, ekonomia bielska, str. 564 i nast.
[9] (Textor), Tableau der Karte von Neu Ost Preussen, Berlin 1807.
[10] S. Zajączkowski, Najdawniejsze osadnictwo polskie na Podlasiu, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych", Lwów 1936, str. 21, mapa.

wi i Supraśli, niegdyś zwanej Sprząślą — późniejszy region Białegostoku — czekały dopiero na osadnika. W wyniku długotrwałych przemian politycznych doszło w ramach Wielkiego Księstwa Litewskiego do założenia w 1520 r. województwa podlaskiego, które po upływie niespełna półwiecza ustalono w składzie ziem: Drohickiej, Bielskiej i Mielnickiej, zwanych też niekiedy powiatami. Wreszcie w 1569 r. nastąpiło wcielenie Podlasia do Korony i zaliczenie go do prowincji małopolskiej, przy czym związek z Małopolską pozostał luźny i właściwie objawiał się tylko w podleganiu jurysdykcji trybunału lubelskiego[11]. Ostateczne pozyskanie spornej niegdyś krainy, leżącej na pograniczu polsko-rusko-litewskim, nie może być przypisywane jedynie układowi sił korzystnemu dla Polski. Stało się to głównie dzięki osadnictwu mazowieckiemu, od X stulecia czyniącemu swój pokojowy pochód kolonizacyjny[12]. W wiekach XV i XVI ziemię bielską znacznie powiększono, wydłużając jej powierzchnię na północ aż do granicy pruskiej. Narew dzieliła tę ziemię na dwie wyraźnie różniące się części, z których północna — tutaj nas obchodząca najbliżej — pod względem rozwoju gospodarczego pozostawała w tyle za południową, gęsto już wtedy zaludnioną.

Lustracja ziemi bielskiej, dokonana w 1536 r., stwierdziła, że niezmierne lasy ciągną się od wsi Dobrzyniewa nad rzeką Supraślą aż do Bielska, ogarniając Białystok[13]. Z tegoż źródła dowiadujemy się, że o milę od późniejszego Knyszyna, nad rzeką Wodziłówką, dopływem Jaskrzanki, uchodzącej do Narwi powyżej Tykocina, był niegdyś wielkoksiążęcy dwór myśliwski. Stawali w nim: w. ks. Witold, po nim Zygmunt Kiejstutowicz, królowie Kazimierz i Aleksander, dokonujący stamtąd wypraw łowieckich na żubry i innego zwierza w ostępach, gdzie założono wkrótce osady: Knyszyn, Dobrzyniewo, Długołękę; polowano także w Puszczy Grodzieńskiej[14], która zaczynała się tuż za działem wodnym rzek Brzozowej i Czarnej. Dwór myśliwski dysponował okołami, czyli stajniami z obejściem gospodarskim nad Czarną i Sokołdką przy ich ujściach do Supraśli, dokąd przeprowadzono drogi. Do budowy okołów użyto ludzi bielskich, suraskich i grodzieńskich[15].

---

[11] „Źródła dziejowe", tom XVII. Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym, tom. VI. Podlasie, części (tomów) 3, wyd. A. Jabłonowski, Warszawa 1908—1910, cz. II, str. 11.

[12] R. Jakimowicz, Wschodnia granica osadnictwa mazowieckiego w X i XI w. z Jaćwieżą i Rusią i zasięg kolonizacji mazowieckiej na wschodzie, „Pamiętnik VI Zjazdu Historyków Polskich w Wilnie", Lwów 1935, str. 248; A. Wilkiewicz-Wawrzyńczykowa, Ze studiów nad polityką polską na Rusi na przełomie XII—XIII w., „Ateneum Wileńskie", rocznik XII, Wilno 1937, str. 34—35.

[13] „Archeografičeskij sbornik dokum.", t. I, str. 30.

[14] Jak wyżej, str. 15.

[15] Tamże.

Lustracja miała przede wszystkim rozgraniczyć Puszczę Bielską i włość knyszyńską, którą przywłaszczył sobie Mikołaj Radziwiłł, tytułujący się księciem na Goniądzu i Medelach, wojewoda wileński, więc innych spraw dotykano zaledwie ubocznie. Wszelako wyszła na jaw szeroka podstawa organizacyjna dworu nad Wodziłówką w czasach Witoldowych, wskazująca, że prócz celów łowieckich dwór spełniał też zadania strażnicze, drogi zaś i stajnie, budowane wysiłkiem ludzi z trzech ościennych powiatów, służyły zarazem sąsiedniemu Białemustokowi, pełniącemu taką samą rolę, a geograficznie jeszcze lepiej z tymi urządzeniami zespolonemu. Ówczesne myślistwo nie było jeszcze sportem ani rozrywką, lecz ważną gałęzią wytwórczości spożywczej. Co więcej, było formą walki o byt, szkołą zaprawy wojennej. Białostocczyzna nie doczekała się jeszcze systematycznego zbadania archeologicznego, niezbędnego do ustalenia jej dziejów najdawniejszych. Zanim do tego dojdzie, już teraz wydaje się prawdopodobne, że w wiekach średnich Białystok był miejscem obronnym. Według źródeł archiwalnych z XVII i XVIII w., osiem wsi bojarskich otaczało je półkolem od wschodu, zamykając w obwodzie ograniczonym z przeciwnej strony wodami Supraśli i Białej[16]. Bojarowie ci, osacznicy i strzelcy, wolni od pańszczyzny, byli przecie obarczani na rzecz pana innymi powinnościami, które ujawniały pochodzenie ich od dawnych bojarów putnych, inaczej służebnych; imiona i nazwiska o brzmieniu przeważnie polskim podkreślają, że większość ich przodków przybyła z Mazowsza[17]. Jakiż inny ośrodek mógł skupiać ów lud wojenny, według tradycji przeznaczony do służby żołnierskiej, łowów, stróży i posług osobistych, jeśli nie gród? Miejsce to nadawało się widocznie do panowania nad przeprawami, skoro późniejszy jego dziedzic, Mikołaj Michnowicz, wiodąc spór o ziemię z bazylianami supraskimi, zamknął im w 1514 r. przejazd przez Białystok i tym sposobem zmusił potężny zakon do ustępstw[18]. Obronność Białegostoku została wzmocniona w XVI w. — jak to udowodnię w toku dalszej wypowiedzi. Ogólnie znana jest trwałość form urbanistycznych, oparta na przydatności miejsca i na przywiązaniu

[16] Wsie bojarskie we włości białostockiej, podzielone według przynależności do dwóch kluczów: w kluczu wysokostockim wieś Bojary n. rz. Białą (obecnie w m. Białymstoku, ul. Warszawska od rogu 1 Maja do rogu Marchlewskiego) i Bojary Miłasze n. Supraślą w miejscu późniejszego poligonu (przywilej króla Jana Kazimierza dla kościoła białostockiego 15. I. 1661, w kopii Metryki Koronnej mylnie datowany rokiem 1664, AGAD, Metryka Koronna 203, str. 297 v. — 299; przywilej nadawczy Jana Kazimierza dla S. Czarnieckiego 13. VI. 1661, AGAD, Dział dok. perg. 7155); w kluczu sobolewskim Bagnówka, Nowodworce, Pietrasze, Protasy, Skorupy, Zaścianki (pośmiertny inwentarz mienia J. K. Branickiego, sporządzony w 1771/72 r. według stanu z 1771 r., AGAD, Archiwum Roskie 82, str. 393—399).

[17] AGAD, Arch. Roskie 82, Loc. cit.

[18] „Archeografičeskij sbornik dokum.", t. IX, str. 32.

doń ludności, toteż wolno domniemywać, że zamek był kontynuacją grodu, tak jak z kolei pałac się stał kontynuacją zamku. Jednakże dopiero poszukiwania archeologiczne pozwolą na ustalenie, czy zamek stanął wprost na miejscu grodu. Białystok leżał prawie w pół drogi między dworem myśliwskim nad Wodziłówką i Gródkiem nad górną Supraślą[19], którego znaczenie administracyjno-wojskowe zostało stwierdzone[20]. Nasuwa to wniosek nieunikniony, że był on ogniwem pośrednim w zespole tych trzech stanowisk obronnych, będących we władaniu wielkoksiążęcym.

Intensywna kolonizacja puszcz mogła się zacząć dopiero po stabilizacji stosunków w początku XV w., dokładniej — po Grunwaldzie, gdy ustała groźba rejz krzyżackich, szerzących straszliwe zniszczenie nawet w środkowych prowincjach Wielkiego Księstwa. Nie wcześniej też północno-wschodnia krawędź Podlasia stanęła dla przybyszów otworem. Włość białostocka w okresie pierwotnego osadnictwa zamykała się od północy nurtem Supraśli między ujściami Białej i Pilnicy alias Krasnej, od południa zaś kończyła w okolicy późniejszych wsi Wolmonty i Protasy, na spiętrzeniu wododziałowym rzek: Białej, Czarnej, Gniłej al. Turośnianki, Horodnianki al. Choroszczanki, Niewodnicy al. Czaplinianki, Płoskiej i Rudni, zwanej niegdyś Melecina lub Meletyną[21]. Wydatna rzeźba terenu kształtuje tam różnice poziomów do siedemdziesięciu metrów, a wysokość wzgórz, licząc od podnóża, wynosi gdzieniegdzie ponad dwadzieścia metrów. Wśród malowniczej okolicy Białystok usadowił się w niecce dolinnej, obficie zroszonej siecią wód bieżących i zastoiskami. Materiały aktowe i kartograficzne z końca wieku XVIII informują o sześciu strumieniach, przecinających miasto Białystok w jego ówczesnych granicach[22]. W XIX w. ślad po nich zaginął, nie żeby spłynęły sztucznymi ściekami miejskimi, których w ogóle nie było, lecz na skutek naturalnego wyschnięcia. Obniżenie poziomu wód w miarę biegu stuleci daje się poznać jeszcze widoczniej w korycie Białej, porzuconym na długości ostatniego kilometra przed ujściem w związku z regulacją tej rzeki około roku 1932. Oto na dnie

---

[19] Wielkoksiążęcy dwór myśliwski nad Wodziłówką, około 24 km od Białegostoku na półn.-zach.; Gródek, 33 km od Białegostoku na wschodni poł.-wsch.

[20] S. Herbst, Studium historyczne do planu zagospodarowania przestrzennego m. Gródka w pow. białostockim, Warszawa 1955, Pracownia Konserwacji Zabytków p. p., maszynopis.

[21] Rzeki te wpadają: Pilica al. Krasna do rz. Supraśl 4,5 km na wschodni półn.-wsch. od m. Wasilkowa; Czarna do rz. Narwi 14,3 km na zach. od m. Narwi; Gniła al. Turośnianka do Narwi 3 km od wsi Baciuty na poł.-zach.; Horodnianka al. Choroszczanka do Narwi przy m. Choroszczy; Niewodnica al. Czaplinianka do Narwi przy wsi Topilec; Płoska do rz. Supraśli 4,5 km na wsch. od m. Supraśla; Rudnia al. Melecina, al. Meletyna do rz. Narwi 5,5 km na zach. od m. Narwi.

[22] J. Glinka, Plan Białegostoku w końcu XVIII stulecia, „Prace Instytutu Urbanistyki i Architektury", rocznik V, zesz. 1/14, Warszawa 1955, str. 219.

dawnego koryta znalazły się obfite złoża czarnego dębu[23], świadczące zarówno o przedwiecznym drzewostanie nadrzecznym, jak i o potędze fali, przerastającej obecne możliwości zmalałej rzeczki, choćby nawet powodziowe.

Najstarszym źródłem pisanym, dotyczącym Białegostoku, jest opublikowana przez Bobrowskiego wiadomość o tym, że w 1426 r. w. ks. Witold nadał *Belščany Stok* Maciejowi z Tykocina[24]. Autor opiera się na wpisie w aktach podlaskich, ale mętnie wskazuje sygnaturę tych akt, zresztą nie istniejących już od końca XIX w. Można by więc wiadomość potraktować jako niepewną, gdyby nie umacniał jej regest w inwentarzu Metryki Koronnej, gdzie czytamy, że w 1455 r. Jan Gasztold nadaje wieczyście *Bielczanczystok* temuż *Mathiae de Tykocin*[25]. Trzeba stwierdzić, że spośród obu rzek o jednakowej nazwie: Biała, uchodzących do Orlanki i do Supraśli, dorzecze pierwszej posiada tylko dwie nazwy miejscowe, pochodne od wspólnego źródłosłowu, mianowicie miasto Bielsk i wieś Białą, dorzecze zaś drugiej — ma jedynie nasz Białystok[26]. Do niego przeto się odnoszą nazwy z przywilejów z lat 1426 i 1455 w brzmieniu ruskim i łacińskim. Dokumenty te znamy tylko z regestów, ale możemy być pewni, że nie rozciągają się na całą włość białostocką, która miała wkrótce przejść niepodzielnie w inne ręce; stanowią zapewne o uposażeniu bojarskim Macieja, nie przekraczającym dwu włók, bo taka była norma zwyczajowa[27]. Państwowe funkcje administracyjno-gospodarcze na Podlasiu pełnili częstokroć najmożniejsi z magnatów, mających tym dobra. Gasztoldowi, od 1433 r. dziedzicowi Tykocina[28], powierzono dalsze osadzanie bojarów na surowym korzeniu w królewszczyźnie białostockiej i w tym trybie zatwierdził on dokument nieżyjącego już w. ks. Witolda dla Macieja.

Region, którym się zajmujemy, był terenem zetknięcia wpływów Polski, Rusi i Litwy, a do pewnego czasu także Krzyżaków. Spełniało się tutaj pojęcie krainy czterech granic i czterech ścierających się kultur. Granica historyczna Korony z Wielkim Księstwem biegła śródmieściem obecnego Białegostoku, a ludność pochodzenia mazowieckie-

[23] W latach 1936—1938 autor zbadał te strony za pomocą systematycznych wycieczek.

[24] P. Bobrovskij, Materialy dlja geografii i statistiki Rossii..., Grodnienskaja gubernija, S. Peterburg 1863, t. II, str. 852.

[25] AGAD, Metryka Koronna, Inwentarz Łubieńskich z 1613 r., str. 164.

[26] „Słownik geograficzny".

[27] „Źródła dziejowe", XVII/VI, cz. III, str. 109.

[28] W. Semkowicz, O litewskich rodach bojarskich zbratanych ze szlachtą polską w Horodle r. 1413, „Rocznik Tow. Heraldycznego", t. VI, Warszawa 1921—1923, str. 126.

go i drehowickiego zamieszkuje dotąd obie strony starej granicy. Położenie geograficzne w warunkach stałego zagrożenia działało hamująco na życie społeczne, lecz po złamaniu Krzyżactwa, gdy nastąpił okres trwałego bezpieczeństwa, szanse odwróciły się. Strażnica nad rzeką Białą, ukryta w głębi puszczy granicznej, przeobraziła się w ruchliwą osadę i od początku nosiła zaród przyszłych powodzeń. Bez wątpienia wywarły na to swój wpływ zmienione stosunki, lecz więcej zaważył człowiek. Wielojęzyczna osada przyciągała ludzi śmiałych, zaradnych, wytrwałych. Takich właśnie spotykamy tam na wszystkich szczeblach drabiny społecznej, od pospólstwa aż do możnowładcy.

Już w 1580 r. wypadło — stosownie do wzrostu obrotów handlowych — przenieść plac targowy poza teren lokacji Białegostoku, na miejsce pierwotnego cmentarza żydowskiego, gdzie po dziś dzień znajduje się główny rynek miejski, obecnie nazwany imieniem Kościuszki[29]. Na przełomie XVI i XVII w. Białystok był widownią ruchu reformacyjnego i żaden ze zborów ariańskich na Podlasiu nie wykazał tyle aktywności, co tamtejszy[30]. Rzemiosło białostockie osiągnęło doskonałość niespotykaną w miasteczkach prowincjonalnych. W początku XVII w. manufaktura Krzysztofa Wiesiołowskiego, rozwijając odwieczną tradycję ludową tkactwa artystycznego, produkowała według wzorów wschodnich kobierce wełniane, które są teraz chlubą państwowych zbiorów muzealnych[31]. W ślad za tym kaflarstwo miejscowe czyniło zadość wymaganiom najwybredniejszych nabywców i zdobyło sobie trwałe powodzenie nawet w dalekich stronach[32]. W drugiej połowie XVIII w. snycerze, dekoratorzy, ślusarze, mularze, stolarze, kamieniarze, zegarmistrze i inni rzemieślnicy z Białegostoku pracowali przy budowie i ozdabianiu licznych fundacji oraz pałaców hetmana Jana Klemensa Branickiego, rozrzuconych po całym kraju[33]. W dorobku majstrów białostockich nie brak dzieł tak trudnych jak np. karoce[34] i klawikordy[35]. Do sukcesów Białegostoku, nie lada jakich, zaliczyć też wypada ubieranie się Izabeli z Czartoryskich Lubomirskiej, marszałkowej w. k., u tutejszego krawca damskiego[36]. Rzemieślnicy ci, z różnych

[30] J. Glinka, jak wyżej.
[29] J. Glinka, Bracia Polscy w Białostocczyźnie, w opracowaniu.
[31] J. Glinka, Mecenat artystyczny Wiesiołowskich w XVII w., w opracowaniu.
[32] AGAD, Archiwum Roskie 9/49, list 17. IX. 1754; jak wyżej, 21/3, nr 24-25, 32, 36, 40.
[33] Źródła do historii sztuki, wyciągi systematyczne z korespondencji i akt gospodarczych Archiwum Roskiego (archiwa: Branickich z Białegostoku, Sapiehów z Boćk i Potockich z Rosi, przechowywane w AGAD), wydawca J. Glinka 1957, maszynopis.
[34] AGAD, Arch. Roskie 70/3, nr 107—109; jak wyżej, 82, rubryka: Pojazdy.
[35] AGAD, Arch. Roskie 36/158, list 15. XII. 1782.
[36] AGAD, Arch. Roskie 70/3, nr 35; jak wyżej, list 3. IV. 1789.

zawodów, spełniali chlubnie swoje zadanie, skoro obcy możnowładcy usiłowali jawnie albo i podstępem przeciągać ich do siebie[37].

Po wojnie trzynastoletniej, szczęśliwie odbytej, skończyła się rola polityczna i wojskowa grodu białostockiego i wtedy Kazimierz Jagiellończyk darował go Raczce Tabutowiczowi tytułem własności prywatnej, wraz z włością o powierzchni około 10 000 hektarów[38]. Raczko, prawnuk Klausucia, wywodził się z możnego rodu żmudzkiego, który w połowie XIII w., wykorzystując podbój Rusi Czarnej za Mendoga, podjął kolonizację tamtejszej puszczy granicznej na zachód od Lidy i osiągnął w danym zakresie imponujące wyniki. Tabutowicz wespół z innymi panami litewskimi w latach 1433 i 1434 ratyfikował akty unii trockiej i grodzieńskiej, wreszcie w dokumencie fundacyjnym z 1463 r. dla kościoła w Wawerce koło Lidy wymieniony został przez synów jako zmarły. Nadanie musiało nastąpić po 1455 r., wówczas bowiem Gasztold sprawował jeszcze władzę w Białymstoku. Wkrótce potem król nadał Gródek Iwanowi, synowi Chodki, który pierwszy przyjął za nazwisko patronimik: Chodkiewicz. Raczko, prócz Białegostoku, miał dobra w różnych stronach województwa trockiego i przeznaczał je dla czterech synów: Mikołaja zwanego Michną, Jundziły, Wacława biskupa łuckiego i Jana. Jednakże dziedzictwo przypadło tylko pierwszym dwom wobec śmierci biskupa już w 1462 r., a najmłodszego brata jeszcze nieco wcześniej, zabitego przez Michnę. Działy majątkowe wypadły nierówne, gdyż według orzeczenia królewskiego Michno, będąc zabójcą, musiał spadek po Janie ustąpić Jundzile[39]. Ten wziął przeważną część Białostocczyzny z Dojlidami jako ośrodkiem, Michno zaś otrzymał niespełna 3000 hektarów od zachodu, łącznie z Białymstokiem[40]. Rozgraniczenie przeprowadzono tuż pod bokiem grodu, odcinając odeń najbliższe tereny wschodnie. Upośledzenie gospodarcze Białegostoku nie zdołało jednak zatrzymać rozwoju osady. Podczas gdy ona prosperowała, administracja dojlidzka popadła w trudności bez wyjścia, dość, że w 1528 r. Maciej i Mikołaj bracia Jundziłłowie, którzy tymczasem przybrali imię dziada za nazwisko, musieli sprzedać Aleksandrowi Chodkiewiczowi ojcowiznę, poprzednio już zastawioną przez

[37] AGAD, Arch. Roskie 37/133, list 25. XI. 1773; jak wyżej 73/11; jak wyżej 73/100, list 11. I. 1773.

[38] Powierzchnię folwarków i wsi, należących w 1771 r. do włości białostockiej według pośmiertnego inwentarza mienia J. K. Branickiego, obliczono w przybliżeniu na podstawie mapy WIG 1:100 000.

[39] J. Glinka, Ród Klausucia w stuleciach XIII—XVI. Ze studiów nad kształtowaniem się i różnicowaniem społecznym bojarstwa litewskiego, części dwie, „Studia Źródłoznawcze", t. IV—V, Warszawa 1959—1960.

[40] Klucz białostocki według pomiarów z 1773 r. (AGAD, Arch. Roskie 73/37, data 17. XI. 1773) zawierał powierzchnię 167 włók 10 morgów, w przeliczeniu 2810,5 hektarów.

rodzica temuż sąsiadowi[41]. Następny po Michnie dziedzic Białegostoku, najstarszy z trzech jego synów, imieniem Mikołaj, starosta szawelski, marszałek i pisarz litewski, odznaczał się wybitnymi uzdolnieniami w dziedzinie administracji państwowej i gospodarki prywatnej. Fortunę swoją pomnożył wianem żony, Hanny ks. Świrskiej, nadaniami królewskimi oraz własną zapobiegliwością. Jednak mimo urzędów dygnitarskich i obycia dworskiego, jak również posiadania wyższego wykształcenia, obchodził się bez nazwiska do końca życia; zmarł w 1520 roku[42]. Dopiero jego syn Mikołaj, ostatni z tej linii, przyjął nazwisko patronimiczne, pochodne — wbrew pospolitemu obyczajowi — nie od imienia ojca, lecz od jego tytułu akademickiego. Nauka cieszyła się szacunkiem wśród krewniaków Mikołaja Michnowicza, skoro w drugiej połowie XV w. czterech przedstawicieli rodu Klausucia odbyło studia na Uniwersytecie Jagiellońskim, otrzymując promocje na bakałarzy sztuk wyzwolonych[43], czyli w dzisiejszym rozumieniu — magistrów filozofii. Mikołaj Bakałarowicz zmarł na progu wieku męskiego, zostawiając małoletnią córkę, Elżbietę, której posag należycie zabezpieczył. Zarazem żonie, Katarzynie Wołowiczównie, dał dziedzictwem Białystok i Szydłowicze oraz uczynił dla niej hojne zapisy na Dowspudzie i Krzemienicy[44].

Katarzyna również pochodziła ze środowiska nieprzeciętnego, w XVI w. bowiem kilku Wołowiczów odznaczyło się w życiu publicznym i zajęło stanowiska dygnitarskie[45]. Owdowiawszy, Katarzyna oddała rękę Piotrowi Wiesiołowskiemu, szlachcicowi z województwa łęczyckiego. Dzięki jej stosunkom i dostatkom droga na szczyty hierarchii społecznej stanęła dla Wiesiołowskiego otworem. Piotr w 1546 r. otrzymał godność obożnego koronnego oraz w latach 1554—1556 cztery starostwa, nie licząc dóbr dziedzicznych Sergotyszki po Gasztoldach[46]. Odtąd Białystok aż do roku 1808, z przerwą zaledwie kilkunastoletnią w połowie XVII w., był rezydencją wielkopańską i ośrodkiem admini-

---

[41] AGAD, Metryka Litewska, kopia warszawska, ks. 205, str. 1105.
[42] J. Glinka, loc. cit.
[43] Tamże.
[44] AGAD, Metr. Lit., kop. warsz., ks. 217, str. 700—701, 719—720; Szydłowicze, 6,5 km od Mścibowa na półn., 15 km od Wołkowyska na zach.; Dowspuda nad rz. Rospudą (od XVII w. Bakałarzewo),16,5 km od Dowspudy Wołowiczów (później Paców) na półn.-zach., 18 km od Suwałk na zach.; Krzemienica, 16 km od Wołkowyska na wschodni półn.-wsch.
[45] A. Boniecki, Poczet rodów w W. Ks. L. w XV i XVI wieku, Warszawa 1887, str. 383—384.
[46] Piotr Wiesiołowski starszy, obożny 10. XII. 1546; starosta bolnicki i mścibowski 1. VI. 1554; starosta metelski i simneński 1556; król potwierdza mu nadanie dworu Sergotyszki pod Mikulinem, z dóbr po Gasztoldach, oddziedziczonych przez Koronę (J. Wolff, Herbarz litewski, niepublikowany rękopis w Bibliotece Ordynacji Krasińskich w Warszawie, dział rękopisów, nr 3656, str. 230, spalony w 1944 r.).

stracji latyfundiów i królewszczyzn (Aneks I). Równolegle z tym działały czynniki miastotwórcze i nie wystarczał już dwór pierwszych dziedziców. Ukazywała się natomiast potrzeba zorganizowania siedziby odpowiedniej dla oligarchy, mogącej w razie potrzeby dać bezpieczeństwo zarówno jemu, jak i ludności.

II

W 1944 r. pałac białostocki uległ pożodze wojennej, po roku zaś przystąpiono do rekonstrukcji, której w ciągu dziesięciu lat dokonywano ze zmiennym nakładem środków i sił. W 1955 r. została skończona, lecz tylko w bryle, gdyż wystrój rzeźbiarski pałacu oczekuje do dziś uzupełnienia. W latach 1945—1955, przy życzliwej pomocy kierownictwa robót, wykorzystałem wszystkie sposobności, jakie do zbadania murów nastręczała rekonstrukcja. Prace jednak nie objęły fundamentów, nawet ich nie odsłonięto, ponieważ badania techniczne wykazały dobry stan i całkowitą przydatność. Warstwa kulturowa w bezpośrednim otoczeniu budowli pozostała zatem nienaruszona. Kryje ona tajemnice grodu, o ile zajmował to samo miejsce, nadto z większym jeszcze prawdopodobieństwem zawiera ślady dekoracji architektonicznej i zdobnictwa zamku w XVI i XVII w. Od wątpliwości uwolnić nas będzie mógł dopiero kiedyś trud archeologów.

Zrazu stanął tutaj zamek typu dolinnego, którego mury tkwią dotychczas w części środkowej pałacu, na wspólnej z nim osi symetrii (tabl. II). Elewacja frontowa, odwrócona od rzeki, patrzyła na zachodni południo-zachód[47]. Zamek, w rzucie prostokątny, posiadał lochy i dwie kondygnacje nadziemne. Flankowały go dwie okrągłe baszty, którym wbrew obyczajowi nie dano miejsca na rogach, lecz przy krótszych bokach zamku, bliżej frontu (tabl. II). Dowolność ta, w zasadzie o małym znaczeniu, sięgnęła jednak daleko swoim wpływem. Zamek o płaskich ścianach, nieurozmaiconych ryzalitami ani uskokami, przypominał skrzynię i wyraźnie dążył do układu poziomego, baszty zaś zbyt ostro zaznaczały tendencję pionową, aby nie razić na zwykłych miejscach. Na trafne rozpoznanie stać było — jak się zdaje — tych, którzy umieli wypełnić parter zamku pięknymi sklepieniami renesansowymi. Baszty na rogach wysuwałyby się z konieczności na pierwszy plan, gdy zaś cofnięto je nieco poza lico fasady, stanęły przy niej na warcie niby pylony, nadając czołowej ścianie wymowę agresywną i wzmacniając

[47] Elewacja ta będzie odtąd dla uproszczenia nazywana zachodnią, przeciwległa — wschodnią itp.

TABLICA I

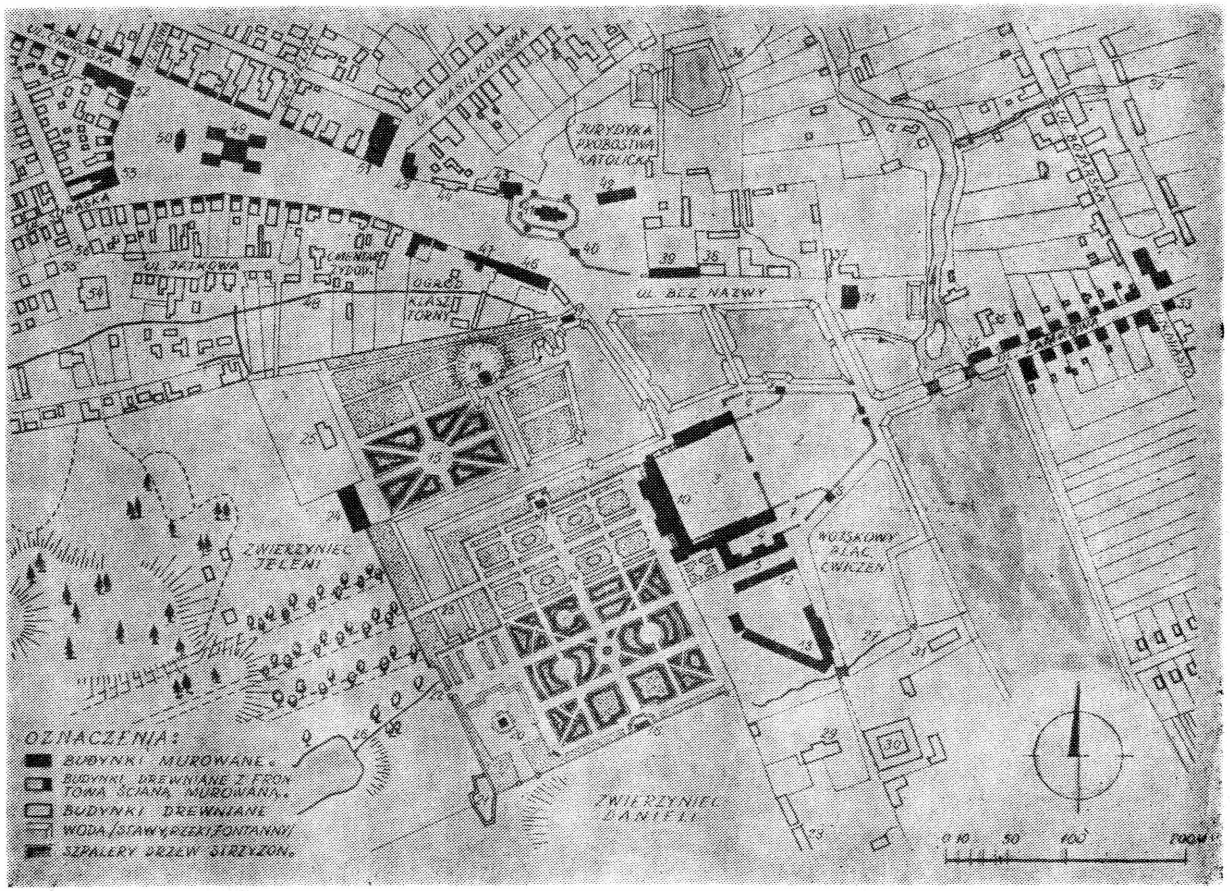

Białystok. Rekonstrukcja założenia pałacowo-ogrodowego w Białymstoku w końcu XVIII wieku.

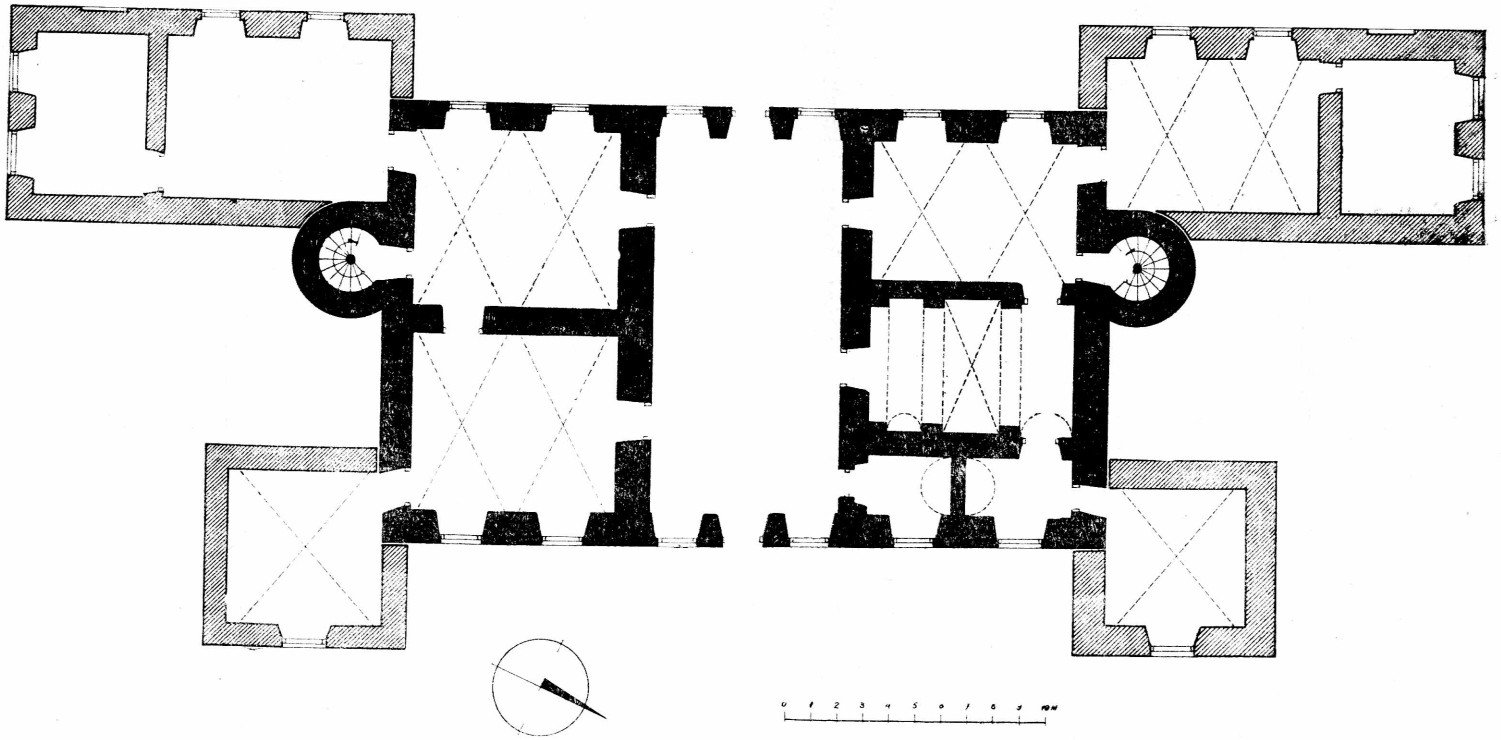

Białystok. Rzut przyziemia i późniejszych alkierzy zamku wg inwentaryzacji z 1960 r. Z. Filipczuka.

jej reprezentatywność, wszelako bez ujmy dla obronności. Ukształtowanie tak szczęśliwie trudno złożyć na los przypadku. Z miejscowego pomysłu, całkiem niepowtarzalnego, brała początek nowa forma stylowa, która miała się utrzymać i rozwinąć.

Odtworzenie dachu przedstawia niemałe trudności. Pierwotne dachówki, odkryte przypadkowo razem z kaflami przy podpiwniczaniu w 1953 r. alkierza północno-zachodniego, są charakterystyczne dla średniowiecza: płaskie, duże, grube, prostacko wykonane, o naturalnej barwie czerwonawej[48]. Znaleziono też razem dachówki okapowe, trochę staranniej wyrobione, lecz również niepolewane, barwione czarno za pomocą dymienia, które dotychczas jest osobliwą cechą białostockiej ceramiki ludowej[49]. Na gąsiory nie trafiono, co jednak nie może służyć za dowód przeciwko użyciu ich na kalenicach. Istnienie dachówek okapowych przeczy nakryciu dachem wklęsłym albo pogrążonym, opartym o attykę. Najbardziej prawdopodobny jest wysoki dach czterolub dwuspadowy, w tym ostatnim wypadku z ozdobnymi szczytami. Wśród znalezisk podpiwniczonego alkierza nie spotkano wprawdzie elementów dekoracji rzeźbiarskiej szczytów, łatwo jednak przypuścić, że uległy one zniszczeniu na skutek nietrwałości tworzywa; wtedy przecież posługiwano się chętnie techniką narzutową.

Piwnice były nakryte sklepieniami kolebkowymi, które otynkowano dopiero w 1939 r. na potrzeby schronu przeciwlotniczego. Pierwsza kondygnacja posiadała sklepienia kolebkowo-lunetowe, druga zaś — stropy płaskie. Piwnice i parter miały w przyszłości doznać najmniej przeróbek dzięki okazałości sklepień, które zabezpieczały ciągłość konstrukcyjną wnętrz. Od wszystkich późniejszych murów, tworzących pałac białostocki, mury zamkowe odróżniają się cegłą typu średniowiecznego: dużą palcówką, ciemnoczerwoną. Typ zaznacza się wyraźnie, mimo niewyrównania cegły, pochodzącej z produkcji wielu pieców polowych. Pomierzenie cegły w okresie rekonstrukcji pałacu napotykało trudności z powodu obtłuczenia jej lub starcia krawędzi przy ponawianym wciąż z biegiem stuleci wybijaniu i zamurowywaniu otworów, nakładaniu i odbijaniu tynków itp.[50]. Zamek był zewnątrz od nowa tynkowany. W ścianach jego, tylekroć przerabianych, jeden zaledwie

[48] Odkryty wówczas zbiór dachówek zaginął z powodu braku opieki; w 1956 r. znaleziono jeden egzemplarz dachówki zamkowej i złożono go w Muzeum w Białymstoku.

[49] K. Pietkiewicz, O polskiej sztuce ludowej, „Wiedza i Życie", Warszawa 1956, nr 8, str. 537.

[50] Pomiar cegły pałacu białostockiego dokonany w 1953 r.

Zamek obronny, ok. 1570 r.	29,26	× 13,48	× 8,04	cm
Alkierze, pierwsza kondygnacja, ok. 1602 r. . .	25,8	× 13	× 6	„
Alkierze, druga kondygnacja (nadbudowa Tylmana) 1691—1697	26	× 13,5	× 6,75	„
Pałac, trzecia kondygnacja, 1726 r.	27	× 13,5	× 5,5	„

otwór dzięki wczesnemu zamurowaniu ocalał bez zmian: okno piwniczne od zachodu. Łuk odcinkowy tego okna jest posiłkowany łukiem odciążającym, ostrym. Obydwa były licowane z murem, przy czym łuk odciążający pozostawał nieujawniony, a występował tylko zarys łuku odcinkowego, wyrównany zaprawą[51]. Łuki odcinkowe pojawiły się w Białostocczyźnie wraz z pierwszymi budowlami murowanymi i szybko się zadomowiły. Łuk odciążający nad oknem piwnicznym, ukryty pod tynkiem, był artystycznie bierny, jednak wybór dlań kształtu podwyższonego świadczy o mocy tradycji gotyckiej w technice murarskiej. Oba omawiane łuki wykonano z niedbalstwem rzadko spotykanym. Cegły, użyte do obu, zachowano w kształcie graniastym, ale poniechano rozchylenia ich stosownie do podłucza i ustawiono sposobem tak zwanej jodełki. Spoiny więc nie wypadły klinowo, jak należało, lecz płasko. W rezultacie dwie ostatnie cegły u góry spotkały się dolnymi krawędziami, szeroko rozchylone. Można było ratować moc konstrukcji zwornikiem, lecz zastąpiono go nieforemnymi odłamkami, byle jak ściosanymi. Nadto nierówności układu starano się poprawić drobnymi klinikami ceglanymi, wtykanymi dokąd się zdarzy. W każdym z obu łuków na miejscu brakującego zwornika dano spoinę szczytową, urągającą podstawowym zasadom budownictwa. Na domiar uchybień, w czole łuków odstąpiono od ustalonej tu regularności następstwa dwóch główek po każdej wozówce; dowodem tego są główki po sobie idące na przekór wątkowi. Dostrzegając tyle wad, można by powziąć wątpliwość, czy aby okno nie zostało wykute i przesklepione później. Wszelako podejrzenia w tym względzie upadają wobec dowodów rzeczowych. Poucza o tym przekrój na osi przez oba łuki: odcinkowy i odciążający, ostry. Otwór okienny wskroś grubej ściany podziemia, zrazu nachylony ku dołowi, zmienia kierunek minąwszy większą część swej długości, po czym dąży poziomo aż do wewnętrznego lica piwnicy. Przytoczonych usterek rzemiosła, zapewne przypadkowych, pozbawionych zresztą znaczenia konstrukcyjnego ze względu na małą rozpiętość łuku, nie należy uogólniać, pamiętając o nieskazitelnych sklepieniach pokojów parteru, dobrze świadczących o budowniczym zamku. W toku dalszej rekonstrukcji odkryto fragment ostrego łuku wrót wjezdnych sieni; godzi się zaznaczyć, że w obramieniu tych wrót

[51] W 1952 r. kierownictwo budowy, doceniając znaczenie okna piwnicznego jako zabytku, oczyściło je z późniejszych nawarstwień tynku i zostawiło w czerwonej cegle. Woj. konserwator opublikował komunikat o odkryciu okna (W. Paszkowski, Wątki gotyckie pałacu Branickich w Białymstoku, „Ochrona Zabytków", Warszawa 1952, nr 4, str. 287). W pierwszych latach użytkowania pałacu cytowane okno służyło jako zsyp węgla do lokalnej kotłowni, przy czym cegły obramienia i obu łuków były obtłukiwane. Ostrołuk, choć uszkodzony, zachował pierwotny wygląd, lecz cegły łuku odcinkowego zostały wykruszone na głębokość około 30 cm, wskutek czego ten łuk stał się niewidoczny.

nie powtarzają się błędy techniczne, które nas raziły w oknie piwnicznym. Odkrycie drugiego łuku ostrego, grającego ważniejszą rolę, przecięło wątpliwości[52]. Okazuje się, że okna i drzwi ostrołukowe szły w parze ze sklepieniami kolebkowo-lunetowymi przyziemia. Tak oto proces polszczenia się architektury renesansowej przebiegał za pomocą twórczego dostosowania form odrodzenia włoskiego do przyjętych z dawna u nas kształtów gotyckich. Okna zamkowe miały zapewne szybki ze szklanych gomółek barwy zielonkawej na podobieństwo tych, jakie przetrwały aż do drugiej wojny światowej w klasztorze pobazyliańskim w Supraślu. Przed wojną wieża północna zamku stała jeszcze w obu kondygnacjach i miała dawne schody kręcone. Za stopnie schodów służyły duże kliny dębowe, spiętrzone śrubowo, kolejno wsparte na sobie, ostrymi końcami skierowane ku środkowi, szerszymi wpuszczone do muru, jak to dotychczas można oglądać w starym kościele białostockim lub jak było w nie istniejącej od 1944 r. cerkwi obronnej w Supraślu. Konstrukcja ta nie liczyła się z oszczędnością drewna, jednak zapewniała moc i niespożytą trwałość. Strzelnice wieży północnej zastąpiono później świetlikami. Przeciwległą wieżę, południową, spotkały inne losy. Okazała się zbyteczna w przebudowie Tylmana, który dlatego pominął ją w planie. Schody z niej usunięto, górną część wieży przyłączono do drugiej kondygnacji gmachu, a część dolną potraktowano jako izdebkę przy apartamentach parterowych. W ciągu długiego czasu, co najmniej od połowy XVIII w., przyziemie wieży było zamurowane, aż w 1937 r. odbito ścianę. Znaleziono wówczas izdebkę okrągłą, bez podłogi, pod płaskim stropem, całkiem zaciemnioną i pozbawioną sprzętów[53]. Strzelnice ocalały tam w stanie pierwotnym, jeśli nie liczyć przemurowania ich od strony zewnętrznej na grubość zaledwie kilkunastu centymetrów; glify strzelnic przesklepione były odcinkowo. Wielka sień przelotowa ciągnęła się na osi głównej, a z każdego boku jej leżały po dwa obszerne pokoje. Rzut przyziemia zamku jest widoczny jeszcze na planie Tylmanowskim, chociaż ze zmianami w sieni, która wówczas otrzymała podziały, zniesione znowu w XVIII w. Na górnym piętrze układ wnętrz musiał być podobny. Izby zdumiewająco duże i wysokie w niewielkim zameczku[54] świadczą o wystawnym trybie życia, lecz zarazem o konieczności posiadania w pobliżu dodatkowych domów mieszkalnych i pomieszczeń gospodarczych.

Kolejność przekształceń zamku, później pałacu białostockiego, wystąpiła na jaw po spaleniu wojennym i opadnięciu tynków, gdy nic nie

[52] W. Paszkowski, loc. cit.

[53] Nie udało się wykryć przyczyny zamurowania niegdyś izdebki, a przekopanie w niej ziemi nie wykryło żadnych znalezisk.

[54] Rzut murów ongi zamkowych: 17,2 × 28,3 m.

stało na przeszkodzie zbadaniu murów. Jednak źródła archiwalne, do których zawsze należy ostatnie słowo, mówią o tych przemianach dopiero od końca XVII w., musimy więc dat wcześniejszych poszukiwać za pomocą dochodzenia historycznego. Nie zdołalibyśmy odkryć początkowej chronologii zamku białostockiego ani pokusić się o znalezienie nazwiska twórcy, gdybyśmy nie nawiązali do budowisk Zygmunta Augusta na Podlasiu[55]. Białystok był z Tykocinem sprzężony ściślej niż z innymi osadami, nawet jeszcze bliżej położonymi. Przyczyny tego leżały w osobliwych warunkach komunikacyjnych, w ruchu ludności, życiu gospodarczym, rozwoju administracji, słowem — w całokształcie układu regionalnego. W początku wieku XV w. ks. Witold, jak już widzieliśmy, osiedlał w Białymstoku drobną szlachtę tykocińską. W połowie tegoż stulecia Białystok podlegał władzy Gasztolda, dziedzica Tykocina. Po nadaniu Białegostoku Raczce Tabutowiczowi stosunki bezpośrednie uległy rozluźnieniu, lecz ponownie zacieśniły się, odkąd wystąpili na widownię Wiesiołowscy. Po bezpotomnej śmierci w roku 1542 ostatniego z Gasztoldów Tykocin wrócił na własność Korony i przez Zygmunta I został darowany synowi. Odtąd królewicz upodobał sobie wyprawy łowieckie do tamtejszej puszczy i do przyległej Puszczy Knyszyńskiej. W jednej z wypraw Piotr Wiesiołowski starszy dzięki niebywałej swojej sile, z której słynął, ocalił życie Zygmuntowi Augustowi, osadzając na oszczepie rozjuszonego żubra[56]. Piotr był dworzaninem Zygmunta Starego, następnie królewicza, w końcu Zygmunta Augusta jako króla — szanowany i lubiany zarówno przez obu monarchów[57]. Pełnił służbę dworską z pocztem osobistym, w latach 1546—1551 liczącym sześć koni, kiedy indziej osiem[58], na równej stopie z innymi panami ze świty. Młody król zamierzył budowę zamku tykocińskiego już w roku 1550, chcąc dać ukochanej żonie, Barbarze, bezpieczne schronienie na wypadek wojny[59]. Nastąpiło jednak opóźnienie, Barbarę tymczasem pochowano w Wilnie i odtąd inne cele, czysto wojskowe, musiały przyświecać budowie. Miejsce było dobrze wybrane: zamek leżał na przecięciu traktu litewskiego ze spławną rzeką, broniony wodami Narwi i jej zalewów, dwór knyszyński zaś stał w przybliżeniu

[55] Tykocin, 27 km od Białegostoku na zachodni półn.-zach., 15 km od Knyszyna na poł.-zach.

[56] Kronika bernardyńska (J. I. Kraszewski, Wilno, 1841, t. II, str. 322).

[57] J. I. Kraszewski, Loc. cit.

[58] AGAD, Rachunki Królewskie, nr 110, str. 127, 310—310 v., 562. Dane o P. Wiesiołowskim były źle publikowane (Materiały do historii stosunków kulturalnych w XVI w. na dworze królewskim polskim, wyd. S. Tomkowicz, Kraków 1915, str. 46, 51, 66), mianowicie bez datowania szczegółowego, które znajduje się w źródle przy opisach nabywania koni.

[59] AGAD, Archiwum Warszawskie Radziwiłłów, list Zygmunta Augusta z dn. 17.III.1550 r. do Mikołaja Radziwiłła Rudego.

tam, gdzie dawny dwór Witoldowy, który w latach 1494—1503 został przez Mikołaja Radziwiłła podstępnie spalony w celu zawładnięcia tym łacniej królewszczyzną[60]. Już za życia Zygmunta Augusta urządzono w zamku tykocińskim główny arsenał Rzeczypospolitej, zwany cekhauzem[61]. Dzieje zamku w ciągu pierwszego stulecia jego istnienia zawierają niemało zdarzeń i okoliczności godnych uwagi, lecz mimo to należą do najbardziej zlekceważonych pod względem opracowania historycznego, od dawna bowiem przestały budzić zainteresowanie. W 1657 r. podczas oblegania Szwedów przez wojsko litewskie część murów legła wysadzona prochami, za czym reszta zamku była do końca XVIII w. użytkowana gospodarczo[62] i w XIX w. została rozebrana. Obecnie w terenie znać tylko ślad wałów, a w archiwach przechowywane są inwentarze dopiero od roku 1698[63]; materiału ikonograficznego nie ma żadnego.

Job Bretfus[64], inżynier wojskowy i architekt, przystępuje do budowania zamku w Tykocinie po dłuższym stażu w służbie królewskiej. W 1541 r. na zlecenie Zygmunta Starego pracuje w Kamieńcu Podolskim z tytułem: *S. R. M. Poloniae architectus*[65], w początku roku następnego w Wilnie[66], w latach 1542—1544 znowu w Kamieńcu[67]. Stawia tam nową wieżę, przebudowuje dawniejsze, unowocześnia twierdzę. Za panowania Zygmunta Augusta utrzymuje się na stanowisku, jest ceniony i dobrze wynagradzany. Na przełomie lat 1550 i 1551 pracuje w Krakowie lub okolicy, od połowy zaś 1551 r. przeważnie w Wilnie. Od 12 kwietnia 1553 r. w pokwitowaniach z otrzymania jurgeltu nazywają go: *aedificorum S. R. M. Vilnensium praefectus*; sprawuje nadzór nad budową zamku dolnego, jak również prowadzi roboty w katedrze i w grobowcach królowych Elżbiety i Barbary. Tytulatura Bretfusa z roku 1568: „horodniczy wileński, dzierżawca wolkimirski (właściwie wiłkomierski), lepuński i wasilkowski"[68], ujawnia znaczne posunięcie w szczeblu służbowym oraz w uposażeniu. Urząd horodnicze-

[60] *Tot dvor molčkom kazał izžeči* — — „Archeografičeskij sbornik dokum.", t. I, str. 15.

[61] K. Górski, Historia artylerii polskiej, Warszawa 1902, str.

[62] Inwentarz zamku tykocińskiego, spisany 15.VII.1729 r., or. (AGAD, Arch. Roskie 120/89).

[63] Inwentarz zamku tykocińskiego, spisany 10.VII.1698 r., or. (AGAD, Arch. Roskie 120/28).

[64] Wśród wielu odmian pisowni jego nazwiska ta forma przyjęła się jako najbardziej prawidłowa (por. S. Łoza, Architekci i budowniczowie w Polsce, Warszawa 1954, str. 37).

[65] S. Cercha, komunikat w „Sprawozdaniach Komisji Historii Sztuki PAU", 1904, t. VIII, Kraków 1907, str. CCCXLV.

[66] Cracovia artificum 1501—1550, wyd. J. Ptaśnik, t. II, Kraków 1937, nr 1078, str. 413.

[67] S. Cercha, Loc. cit., str. CCCXLVII.

[68] Loc. cit., str. CCCXLIII—CCCLV.

go, spotykany przy dużych zamkach na Litwie, przedstawiał władzę administracyjno-sądową; był zastrzeżony dla szlachty, co jednak nie zdołało stanąć Bretfusowi na zawadzie. Stanowisko dzierżawcy, inaczej mówiąc niegrodowego starosty wasilkowskiego, miało związek z kierownictwem nowych robót na Podlasiu. W rachunkach dworu królewskiego z połowy XVI w. czytamy zapisy o stałych wysyłkach do Tykocina artylerii, amunicji tudzież rozmaitego sprzętu fortecznego w okresie od 23 czerwca 1563 r.[69] do 14 września 1567 r.[70]. Równocześnie są notowane transporty czynione za jednym zamachem do Knyszyna, wprawdzie mniejsze, lecz zawierające taki sam ładunek, nie wyłączając dział. Knyszyn więc utrzymywał tradycję obronności z czasów Witolda. Data rozpoczęcia tych przesyłek świadczy o terminie dania w użytkowanie części zamku w Tykocinie. Mowy być nie może o magazynowaniu fortecznego uzbrojenia w dawnym zamku tykocińskim Gasztoldów, gdyż ów został przed 1530 r. spalony z poduszczenia Elżbiety z Sakowiczów Radziwiłłowej, dziedziczki Waniewa[71], wdowy po tymże Mikołaju, który puścił z dymem dwór monarszy w Knyszynie. Systematyczne opracowanie archeologiczne dwóch królewskich siedzib: Knyszyna i Tykocina, a tymczasem co najmniej zbadanie fundamentów, powinno być przyjęte za pilny obowiązek wobec nauki. Źródła pisane, mówiące wprost o budowie tykocińskiej, zachowały się dopiero od 1565 r. Wówczas król nakazuje poddanym wasilkowskim spuszczanie drzewa na budowę zamku w Tykocinie[72]. Równocześnie poleca sprawcy dworów grodzieńskich wysyłanie chłopów do Puszczy Wasilkowskiej dla posiłkowania ludzi miejscowych[73]. W 1567 r. mandaty królewskie do leśniczego persztuńskiego[74] oraz do starostów brańskiego i grodzieńskiego[75] niosą żądanie wyprawiania tamtejszych ludzi na budowę zamku tykocińskiego. Odtąd wzmianki archiwalne o kierowniczej roli Bretfusa mnożą się do końca jego życia. W dniu 22 sierpnia 1568 r. potwierdza on odbiór kwoty „tysiąc złotych liczby polskiej na budowanie króla J. M. tykocińskie i knyszyńskie"[76] — podobnie i później. W 1570 r. tytułują go przełożonym budowy i horodniczym tyko-

[69] Rachunki dworu królewskiego (1544—1567), wyd. A. Chmiel, Kraków 1911, str. 118.
[70] Loc. cit., str. 156—163, 160. Zapisy nie są ułożone w ścisłym porządku chronologicznym.
[71] AGAD, Metryka Litewska, kopia warszawska, ks. 198, str. 549—549 v.
[72] AGAD, Archiwum Publiczne Potockich, Sumariusz Metryki Litewskiej z lat 1565—1567, nr 20, str. 248.
[73] Loc. cit., Sumariusz Metr. Lit. z lat 1565—1567, str. 249.
[74] Loc. cit., Sumariusz Metr. Lit. z lat 1567—1569, str. 511.
[75] Loc. cit., Sumariusz Metr. Lit. z lat 1567—1569, str. 519.
[76] S. Cercha, jak wyżej, str. CCCLIII.

cińskim[77]. Osoba Bretfusa budziła dotychczas małe zainteresowanie, ponieważ w naturze, a bodaj tylko w pamięci ludzkiej ocalała zaledwie część znikoma jego prac, których musiał mieć więcej po odbyciu trzydziestoletniego serwitoriatu królewskiego. Ostatnie z kolei dzieła jego, niewątpliwie najdojrzalsze — zamek tykociński i dwór knyszyński — nie zachowały się nawet w wizerunkach. Toteż w literaturze naukowej wzmianki o nim pojawiały się z rzadka.

Księgi sądów wójtowskich w Krakowie z lat 1486—1489 (w ciągu 28 miesięcy) informują o muratorze-przedsiębiorcy, który na zlecenie biskupa buduje na zamku krakowskim zakrystię, a zarazem wykazuje niemałą aktywność, zeznając dwadzieścia dwa razy przed urzędem wójtowskim akta dotyczące zawierania umów, udzielania pełnomocnictw, czynienia wypłat, pobierania należności, nabywania materiałów budowlanych itp.[78] Piszą go *Johannes* al. *Hannus Blatphusz;* nazwisko ma dwuczłonowe jak i Bretfus. Stałość formy: Blatphusz trzeba uznać za przypadek, którego by zapewne nie było, gdyby wszystkie zapisy w ciągu tych paru lat nie wyszły spod ręki jednego pisarza. Nazwisko Bretfusa natomiast nie posiada pisowni ustalonej, występuje bowiem w źródłach drukowanych w dwudziestu jednej formach[79], a w istocie liczba odmianek była chyba jeszcze większa. Pierwszy człon obu nazwisk różni się głównie spółgłoskami *l* i *r*; znaczenie owego członu jest zbliżone: *Blatt* — liść albo płyta, *Brett* — deska. Uwydatnia się to zwłaszcza w zestawieniu z drugim członem, który w obu nazwiskach brzmi indentycznie, skoro *Phusz, Fus, Fues* są archaicznymi formami tego samego rzeczownika: *Fuss* — stopa. W XV w. Jan w formach *Johannes* albo *Hannus* jest w Krakowie imieniem częstym zarówno wśród Polaków, jak i Niemców[80]. Imię Bretfusa, Job, chętniej przezeń używane od formy Jop, nie jest skrótem niemieckiego Jacob, lecz imieniem w pełni rozwiniętym, rzadko zresztą spotykanym; dzień Ioba wyznawcy i proroka, inaczej Hioba, kościół obchodził 15 listopada, w diecezji zaś krakowskiej 22 maja[81]. Zbieżność najważniejszych cech jest uderzająca: nazwiska mają niemal identyczne w ramach nieustalonej

[77] AGAD, Arch. Roskie 122/1/17, „Wiadomość dóbr tykocińskich tycząca się". Kwerenda archiwalna sporządzona w 5.IV.1676 r., kopia zrobiona na przełomie XVIII i XIX w., dla postępowania spadkowego po J. K. Branickim.

[78] Cracovia artificum 1300—1500, wyd. J. Ptaśnik, t. I, Kraków 1917, nr 955, 961, 969, 976, 984—986, 989, 1000—1002, 1004—1007, 1011, 1015—1020.

[79] *Brethfuss, Prayetfues, Prejtfosz* (S. Cercha, jak wyżej, str. CCCXLV, CCCXLVI, CCCLV); *Prayethphues* (J. Jasnowski, Korespondencja ks. Albrechta i Albrechta Fryderyka z Polakami w latach 1548—1572, przechowywana w Królewcu, „Miesięcznik Heraldyczny", Warszawa 1936, str. 90); *Braifus, Braitfus, Bratfus, Brathfus, Brayetfues, Bratfens, Bratfues, Brethfus, Breytfuss, Parthfinn, Parthfum, Praet, Praeteves, Praitfus, Praithfuess, Prayetfuss, Pretfus, Pretfuss* (S. Łoza, jak wyżej, str. 37).

[80] J. Ptaśnik, jak wyżej, t. I, str. 2—416.

[81] T. Wierzbowski, Vademecum, Warszawa 1926, str. 27.

pisowni, w tym samym zawodzie osiągają wybitne stanowisko, pracują w Krakowie. Próbowano ich kojarzyć jako ojca i syna, jednak nazbyt pochopnie wobec przerwy pięćdziesięciu dwóch lat między działalnością ujawnioną przez obu w aktach publicznych[82]. Jan mógł być raczej dziadem w prostej linii albo stryjecznym Joba; w każdym razie należy brać pod uwagę domniemaną przynależność ich do jednej rodziny. Przed paru laty w jednym z wydawnictw naukowych ukazała się krótka wiadomość o śląskim rzekomo pochodzeniu Jana i Joba (aneks III). W rzeczywistości Blatphusz był obywatelem miasta Koszyce w Słowacji, w królestwie Węgier. W dniu 23 października 1486 r., stając po raz pierwszy przed krakowskim urzędem wójtowskim, wylegitymował się pismem urzędu miejskiego i sądu w Koszycach[83]. Stając tam znowu po roku, przedstawił się jako *Hannus Blatphusz de Caschovia*[84]. Po upływie miesiąca stając jeszcze raz, przyjął jurysdykcję koszycką jako obowiązującą przy wykonywaniu transakcji w mowie będącej[85]. Od 11 marca 1489 r. w aktach publicznych miasta Krakowa ustają wzmianki o Blatphuszu. Brak ich również w księgach przyjęć do prawa miejskiego[86]. Nie zadomowił się więc w Krakowie. Wobec jego żywych i zapewne absorbujących stosunków z Wrocławiem i Koszycami[87] wątpliwe jest, czy pracował w Polsce poza stolicą. Informacje te nie są pozbawione wartości, ponieważ do pewnego stopnia oświetlają stosunki rodzinne Joba i zastępują bezpośrednie dane, których brak. Nazwisko Blathphusz czy Bretfus (z wieloma odmiankami) nie wystarcza do stwierdzenia narodowości ani nawet pochodzenia. Jednak ten wzgląd maleje wobec faktów, wypełniających ostatnie lata Joba Bretfusa. Zżył się z okolicą, w której pracował, nawet ją pokochał, niby ściślejszą ojczyznę. Dowodem, że w niedalekim Grabowie Szczuczyńskim[88] własnym sumptem ufundował kościół, pod którym pochował syna zgasłego przedwcześnie i wkrótce sam spoczął na zawsze[89]; zmarł krótko przed 29 października 1571 r.[90]

---

[82] Ostatnia czynność Blatphusza 1.1.III.1489 r. (J. P t a ś n i k, jak wyżej, t. I, nr 1020), początek działalności Bretfusa 1541 r. (S. C e r c h a, jak wyżej, str. CCCXLV); por. Z. H o r n u n g, Materiały do dziejów stosunków artystycznych polsko-śląskich w XVI i XVII wieku, „Sprawozdania Wrocławskiego Tow. Naukowego", 10, Wrocław 1955, dodatek 1, str. 2.

[83] J. P t a ś n i k, jak wyżej, nr 955.

[84] Tamże, nr 984.

[85] Tamże, nr 986.

[86] Libri iuris civilis Cracoviensis 1392—1506, wyd. K. K a c z m a r c z y k, Kraków 1913.

[87] J. P t a ś n i k, Loc. cit., t. I, nr 955, 984—986.

[88] Grabowo nad rz. Skrodą, dopływem Pissy, uchodzącej do Narwi, 50 km od Tykocina na półn.-zach.

[89] S. C e r c h a, Loc. cit., str. CCCLVI.

[90] Tamże. S. C e r c h a mylnie rozwiązuje datę, ustalając ją rzekomo przed 29 listopada 1571 r.

Piotr Wiesiołowski, obożny koronny, nie żył już od 1556 r., jednakże Zygmunt August pamiętał o jego synach: Piotrze urodzonym nie później niż w 1542 r. i Janie, trochę młodszym[91]. W 1567 r. obaj byli dworzanami jak niegdyś ojciec, a podczas sejmu lubelskiego mówiono, że Jan jest „sługą i wychowańcem" królewskim[92]. Zygmunt August, odkąd stanął zamek, często przebywał w Tykocinie, gdzie trzymał swój skarbiec, bibliotekę i archiwum prywatne[93]. Jeszcze częściej bawił w Knyszynie i czuł się tam najlepiej. Sąsiedztwo Białegostoku sprzyjało zacieśnieniu stosunków z Wiesiołowskimi. Starszy wziął za żonę Zofię Lubomirską, siostrę Sebastiana, kasztelana wojnickiego[94] i osiadł w Białymstoku. Piotr Wiesiołowski mógł teraz łączyć służbę przy królu z życiem rodzinnym u siebie, mógł też gościć kompanię dworską. Wczesna śmierć przeszkodziła obożnemu koronnemu w postawieniu zamku, który był mu potrzebny, więc naturalnym biegiem rzeczy syn podjął to zadanie. Pod koniec szóstego dziesiątka lat XVI wieku, Piotr wszedł już w prawa majątkowe po zmarłych rodzicach i zapewne wtedy się ożenił. Tymczasem w pełnym rozwoju znajdowały się roboty dla Zygmunta Augusta w Tykocinie i Knyszynie, skąd promieniała pasja budowlana. Piotr — przedsiębiorczy i ambitny, późniejszy marszałek wielki litewski — musiał być wrażliwy na te bodźce, zwłaszcza że widywał na poufałej stopie kierownika robót, cieszącego się dobrą sławą. Częste spotkania następowały nie tylko z okazji funkcji dworskich, ale głównie dzięki położeniu Białegostoku w zasięgu Tykocina, Knyszyna, Wasilkowa i Puszczy Grodzieńskiej, to znaczy w obrębie działalności architekta. Po gruntownych poszukiwaniach straciłem już nadzieję archiwalnego udokumentowania autorstwa i czasu budowy białostockiej, zdany więc jestem na rachubę prawdopodobieństwa. Jednak nie czuję zakłopotania, splot bowiem okoliczności, które przedstawiłem, kieruje wyraźnie uwagę na Joba Bretfusa, budowniczego zamku w Białymstoku około 1570 r. Owa data godzi się z konstrukcją zamku i z jego cechami stylowymi, o ile udało się je wyśledzić.

Zamek, oblany z trzech stron wodami rzeki Białej i uchodzących do niej leniwie strumieniami, był dostępny suchą stopą jedynie z południo-zachodu. Zanim w końcu XVII w. wody zostały ujęte w regularne ramy ogrodu francuskiego (tabl. I), tworzyły grząskie zalewy i na tym polegała ich rola w systemie obronnym. Pomimo wielkich robót ziemnych i ogrodowych w latach 1692—1726, czynionych równorzędnie

[91] J. Glinka, Bracia Polscy w Białostocczyźnie.
[92] O. Halecki, Przyłączenie Podlasia, Wołynia i Kijowszczyzny do Korony w roku 1569, Kraków 1915, str. 165, przypis 3.
[93] B. Chlebowski, Tykocin, „Słownik geograficzny", t. XII, Warszawa 1892, str. 695—698.
[94] J. Glinka, jak wyżej.

z przebudową zamku, fragmenty umocnień przetrwały do końca XVIII w. Nie zachowały się wprawdzie w pobliżu siedziby, gdzie bruździły nowej architekturze ogrodowej, za to w głębi trwały długo, niby echo przeszłości. Na krańcu południowo-zachodnim górnego ogrodu plan z roku 1799 ukazuje najważniejszy relikt, mianowicie mury dużego bastionu. Rysuje się on wyraźnie, a na północny północno-zachód znać jeszcze kurtynę murowaną i jak gdyby szczątek drugiego bastionu[95]. Z inwentarza datowanego 1771/72 r. okazuje się, że na bastionie nazwanym piwnicą wystawiono pawilon chiński. W XVIII w. bastion był widocznie użytkowany jako piwnica, niemniej pisarz inwentarza wzorem innych urzędników dominialnych wulgaryzował chętnie terminologię, na przykład pawilony albo salony ogrodowe o wyszukanej architekturze i wnętrzach z przepychem urządzonych nazywał z waszecia altankami. Nieco niżej, na poziomie górnego ogrodu, ozdobiono mur malowidłem iluzjonistycznym al fresco, kierując nań oś widokową z gabinetu hetmanowej Branickiej. Piwnica istnieje dotychczas, przysypana grubo ziemią, dająca pozór niekształtnego pagórka; nie brak i ściany służącej nadal za podkład do wizerunku, wielokrotnie już przemalowanego. Inwentarz następnie informuje, że pawilon stoi przy obmurowanej fosie, nad którą przerzucono mostek z poręczami. Fosa musiała być stroma, głęboka i długa, skoro nie obeszło się bez mostka, i to zabezpieczonego poręczami. Po upływie dwudziestu lat białostocki pisarz fabryczny powiadamia Izabelę Branicką w Warszawie, że do tegoż mostka stolarze dworscy robią nową balustradę na miejsce dawnej, zniszczonej (Aneks IV). Wiosną 1773 r. architekt Jan Sękowski, kierownik robót budowlanych w dobrach podlaskich Pani Krakowskiej, w trzech kolejnych raportach omawia wał w przeciwnym krańcu ogrodu (Aneks V). Sękowski jest zarazem inżynierem wojskowym, jednakże traktuje przedmiot wyłącznie ze strony dekoracyjnej, pomijając względy obronności, od dawna tutaj nieaktualnej. Położenie daje się poznać stąd, że wał otacza wkrąg — więcej niż połową koła — jeden z pawilonów ogrodu dolnego. Spośród pawilonów białostockich ten był największy: zawierał trzy pokoje malowane al fresco przez Herliczkę, umeblowane i ozdobione dziełami sztuki[96]. Zbudowano go w 1755 r.[97], wybierając miejsce wedle pociągającego otoczenia. Według pierwszego raportu

[95] Preussische Staatsbibliothek Berlin, Kartographische Abteilung. Plan von der im Königl. Neu Ostpr. Cammerdepartement belegenen ad Stadt Biallistok auf befehl einer hochnerordneten Neuostpreuss. Krieges und Domanien Camer de dato Biallistok den 17-ten Junii 1799, mit rheinlandischen Maasen gemessen. Wykonał G. Becker, konduktor; skala 1:2000. Kopiował C. Haller v. Hallerstein.

[96] AGAD, Arch. Roskie 25/41, raporty komisarza J. Wojnarowskiego 29.IX., 19.X.1755; Arch. Roskie 82, str. 67—67 v.

[97] Tamże, raporty: 16.V., 29.IX., 19.X.1755.

Sękowskiego, zmieniono pierwotny przekrój wału, przecinając go tarasem. W dwóch raportach następnych zmiany przestrzenne schodzą na drugi plan, uwaga zaś skupia się na gospodarce kwiatowej. Wał tutaj omawiany nie mógł powstać w okresie zakładania ogrodu symetrycznego, gdyż był dla niego przeszkodą konstrukcyjną. Z pewnością dopiero wykopanie kanałów ogrodowych oddzieliło go od zamku. Kolisty kształt wału pozwala domyślać się barbakanu ziemnego dla wchodzenia z miasta na teren zespołu zamkowego. Wszystko, co w przedmiocie minionej obronności Białegostoku zdołałem wykryć w Archiwum Roskim, sprowadza się do cytowanego inwentarza oraz do czterech wiadomości źródłowych (Aneksy IV i V), wyłowionych z korespondencji tegoż Archiwum, liczącej bez mała sześćdziesiąt tysięcy listów. W archiwach pokrewnych darmo szukać nawiązania.

Znaczne odległości, dzielące zamek od bastionu z fosą i od wału[98], tworzą dziś zagadnienie trudne do rozwikłania. Nadmierne oddalenie zaprzecza niby łączności owych elementów obrony w jednolitym założeniu z zamkiem. Na odwrót, współistnienie dwu samodzielnych obwodów umocnionych wydaje się jeszcze mniej prawdopodobne. Zdawało się więc, że zagadka pozostanie z konieczności nieodgadniona, gdy w Archiwum Łańcuckim, wówczas jeszcze nie uporządkowanym, trafiłem na plan Dźwinogrodu[99]. Zestawienie planów Białegostoku i Dźwinogrodu upraszcza rozwiązanie zagadki (tabl. I i III). Tytuł brzmi: „Mapa miasteczka i wsi Dźwinogroda, rezydencji ekonomicznej... dóbr dziedzicznych podelwowskich J. O. ks. Augusta Czartoryskiego, wojewody i generała ziem ruskich... po pomierze... przez mnie..., przysięgłego... geometrę, uczynionym..., w roku 1776 delineowana. Ant. D. Jędrzejewski... m. p." W objaśnieniach planu czytamy: A) „Twierdza w wałach i okopach przeciwko inkursyjom tatarskim dawniej, gdzie teraz rezydencyja ekonomiczna i folwark". B) „Ogród folwarczny, Zagrodzie zwany". Pod dalszymi literami wyliczono dwie karczmy, miejską i wiejską, następnie tereny według rodzajów użytkowania. Odkąd stanęły przytoczone umocnienia do chwili pomierzenia ich przez Jędrzejewskiego minęło około dwóch stuleci, podczas których wiele się zmieniło. Przestała istnieć siedziba możnowładcy, za czym ubyła część zabudowań; nawzajem ta sama przyczyna spowodowała zachowanie umocnień. „Twierdza" dźwinogrodzka, właściwie warownia, położona dziewiętnaście kilometrów od Lwowa na południo-wschód, nie mogła liczyć na wytrzymanie regularnego oblężenia. Jednak stanowiła realną przeszkodę dla czambułów tatarskich, których środkiem było zaskoczenie, a ce-

[98] Odległość środka elewacji zachodniej zamku od środka bastionu wynosiła około 277 m, od środka zaś wału kolistego około 204 m (plan Beckera z 1799 r.).
[99] AGAD, Archiwum Łańcuckie, zbiór kartograficzny.

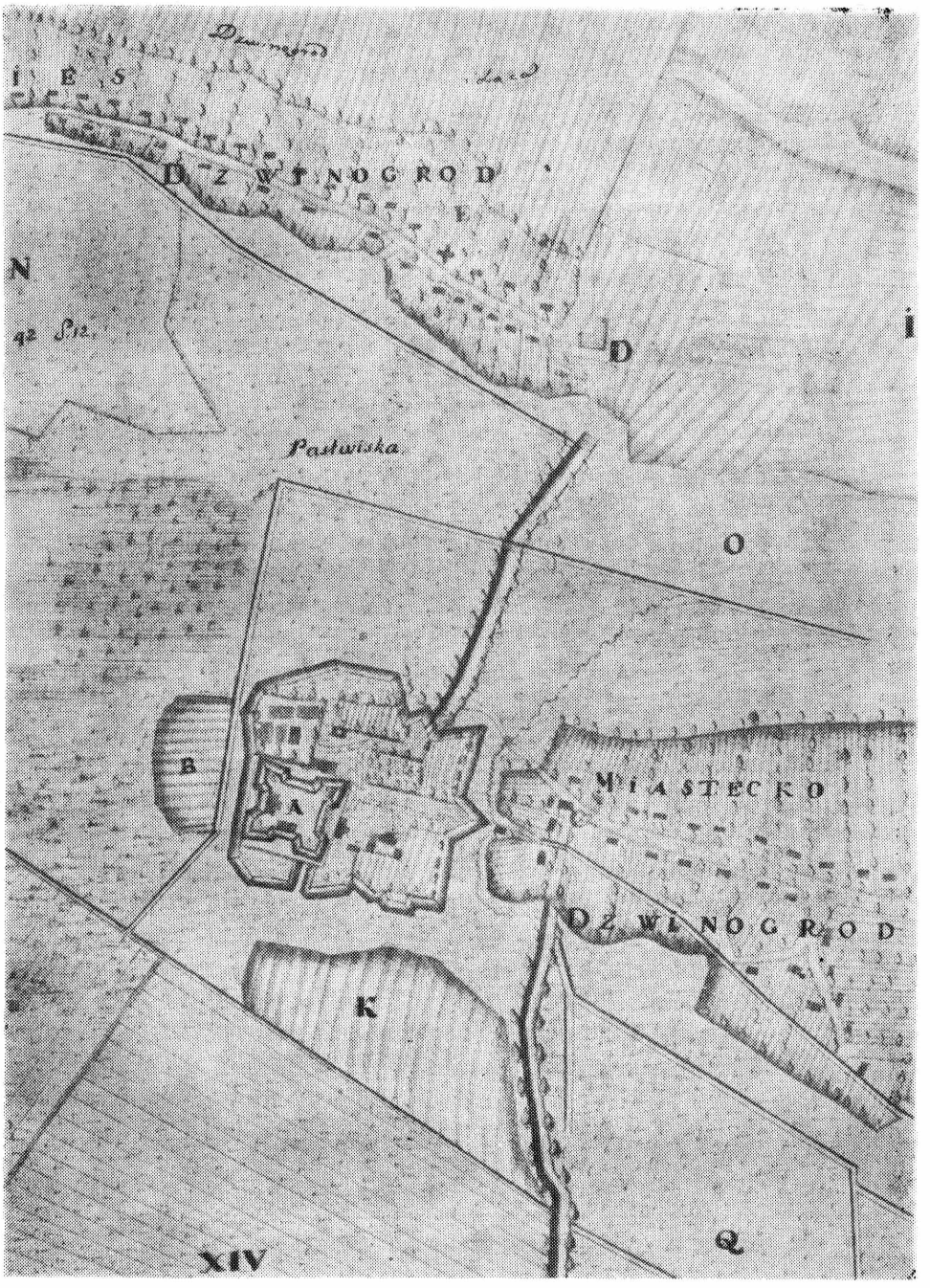

Dźwinogród, pow. Bóbrka (ZSRR). Założenie zamkowe wg inwentaryzacji mierniczego A. D. Jędrzejewicza z 1776 r. Ze zbiorów Archiwum Głównego Akt Dawnych.

lem — pochwycenie jasyru; „twierdza" tym łatwiej dawała sobie radę z napadem rabunkowym czy najazdem sąsiedzkim. Kołem leżały bagniste pastwiska, pocięte strumieniami i rowami, tuż na zachód ciągnęło się jezioro, a z przeciwnej strony, na płaskowzgórzu, miasteczko, oddzielone strumieniem. Jego zupełna bezbronność wskazuje, że w razie alarmu warownia udzielała schronienia całej ludności miejskiej z wszelakim dobytkiem ruchomym. Służył do tego majdan o powierzchni około dwunastu hektarów z wałem biegnącym dokoła narysem nieumiarowym. Donżon feudalny, zarazem ośrodek gospodarczo-administracyjny dóbr, wyodrębniał się z majdanu potężną fortyfikacją, najeżoną czterema regularnymi bastionami typu starowłoskiego, ostrokątnymi u czoła, z barkiem cofniętym jako stanowiskiem obrony bocznej. Umocnienia tego rodzaju zaczęły w Polsce wchodzić w użycie około 1580 r.

Godzi się zauważyć, że skromniejsza niż w Dźwinogrodzie dokumentacja warowni białostockiej nie daje równie pewnego wizerunku. Niemniej podobieństwo układu przestrzennego obu warowni okazuje się niezwykłe: każda z nich była sprzężona z miastem otwartym; tu i tam roztaczał się majdan podobnej wielkości, w Białymstoku obejmujący późniejszy ogród i dziedzińce pałacowe; usytuowanie obu zamków odbiegało od symetrii, leżały bowiem na skraju majdanu, blisko głównego zbiorowiska wód: w Białymstoku — rzeki, w Dźwinogrodzie — jeziora; położenie nizinne odgrywało w Dźwinogrodzie rolę jeszcze wyraźniejszą niż w Białymstoku. Oto w dwóch oddalonych posiadłościach magnackich wprowadzono w życie nowe założenie urbanistyczne, uzależnione od obronności w sposób dotychczas nieznany. Dziedzic Białegostoku, Wiesiołowski, przez żonę, Lubomirską, był związany z okolicami Dźwinogrodu, co wskazuje drogę przekazania pomysłu nowatorskiego, lecz nie wyjaśnia, po czyjej stronie pomysł się zrodził. Trwałość umocnień dźwinogrodzkich jest wymownym sprawdzianem wartości, objaśnienie zaś planu daje przekonujący argument najazdów tatarskich, które istotnie zagrażały i stanowiły główną rację przedsięwzięcia. Natomiast w Białymstoku na przełomie XVI i XVII w. warunki bezpieczeństwa nie zostawiały powodów do niepokoju, a myśli mieszkańców biegły raczej do spraw gospodarczych. Toteż wkrótce warownia okazała się zbyteczna i siłą rzeczy zmierzała do rychłej likwidacji.

III

Pierwsza przebudowa zamku białostockiego nie dała na siebie długo czekać. Wzbogacono układ czterema alkierzami parterowymi, które w przyszłości miały dźwigać wyższe kondygnacje i stać się ryzalitami

(Tabl. II). Źródła pisane milczą o terminie przemurowania alkierzy, jednak dzieje Białostocczyzny w stuleciach XVI i XVII zostały o tyle zbadane, by w przybliżeniu wyprowadzić datę poszukiwaną. Piotr Wiesiołowski młodszy był ministrem od 1590 r., w latach 1591—1593 otrzymał cztery królewszczyzny, gdy zaś w 1602 r. przybyło mu bogate starostwo tykocińskie wraz z wasilkowskim[100] — obydwa przylegające do dóbr białostockich — ujrzał się na drodze do najwyższych godności w Rzeczypospolitej. Z okazji wykonywania funkcji publicznych trzymał dom otwarty, pełen młodzieży, rówieśników dwóch dorosłych synów i trzech córek na wydaniu. Rozumiał, że wierną wysługą dworską, jak również gościnnością, okazywaną przejeżdżającym między Warszawą i Wilnem, skutecznie wzmocni świeżą potęgę własnego domu. Do reprezentacji na odpowiednią skalę zamek już nie wystarczał i powiększenie okazywało się nieuniknione, tym bardziej, że gospodarza stać było na nie. Dalsze lata, co najmniej do 1615, były niespokojne z powodu działalności arian białostockich, których Wiesiołowski zrazu obłudnie popierał. Ostatek życia, zakończonego w 1621 r.[101], zeszedł mu na zwalczaniu Braci Polskich i na robieniu fundacji kościelnych[102], nie mówiąc o pracach powszednich. Najlepsze warunki gospodarcze, bytowe i polityczne kariery Piotra Wiesiołowskiego ukształtowały się w latach 1602—1621, jednak pierwsze z nich szczególnie sprzyjały podjęciu przebudowy zamku. Słowem, data około roku 1602 wydaje się najbliższa prawdy. Domniemana data pokrywa się z wynikami badania murów podczas rekonstrukcji, gdy w alkierzach zauważono charakterystyczne dla tego czasu sklepienia kolebkowo-lunetowe na wzór zamkowych oraz okna przesklepione pełnym łukiem[103]. Zauważono również luźne przystawienie alkierzy do zamku, bez nawiązania wątku murów; nie podobna dociec przyczyny, którą tutaj mogło być zaniedbanie lub też rachuba na osiadanie nowych ścian.

Odtąd zamek trwał w zaniedbaniu do końca prawie XVII w. Zaczęło się to niespodziewanie, gdy Krzysztof Wiesiołowski, starszy syn Piotrowy, objął spadek białostocki. Od roku 1600 posiadał dworską godność dygnitarską, od roku zaś 1622 zajmował coraz wyższe stano-

[100] Piotr Wiesiołowski młodszy posiadał stanowiska ministerialne litewskie: od 1590 r. podskarbiostwo nadworne, 1599 marszałkostwo nadw., 1615 marszałkostwo wielkie; królewszczyzny: 1591 leśnictwo nowodworskie, 1592 leśnictwo persztuńskie, 1593 starostwo kowieńskie i rumborskie, 1602 starostwo tykocińskie i wasilkowskie, 1619 niewodnictwo grodzieńskie i starostwo berżnickie (J. Wolff, jak wyżej, str. 231).

[101] J. Wolff, Senatorowie i dygnitarze W. Ks. L. 1386—1795, Kraków 1885, str. 170.

[102] J. Glinka, jak wyżej.

[103] S. Bukowski, Komunikat o rekonstrukcji pałacu białostockiego w latach 1945—1953, datowany 24.I.1953, złożony do Gabinetu Rycin U. W., rkps (Archiwum planów Tylmana z Gameren).

wiska ministerialne, otrzymując wreszcie w 1635 r. najwyższe, marszałkostwo wielkie litewskie. Uzdolniony i energiczny, ulubieniec króla Władysława IV[104], Krzysztof zgromadził w swoich rękach dwanaście królewszczyzn[105]. Białystok nie upadał z winy złego gospodarstwa, wręcz przeciwnie, zasobność jego wzrastała. Natomiast zamek był zostawiony własnemu losowi, ponieważ właściciel odpychał uroki życia osobistego. Ojciec odstąpił mu starostwo tykocińskie nie później niż w 1617 r.[106], zapewne dla uświetnienia synowskiego małżeństwa, niedawno skojarzonego[107]. Krzysztof Wiesiołowski i Aleksandra z Sobieskich, wojewodzianka lubelska, małżonkowie, korzystali początkowo z pomieszczeń królewskiego zamku. Część jego zaopatrzyli we własne meble, obrazy, konterfekty, które znacznie później Aleksandra zapisała siostrzeńcowi, Hieronimowi Radziejowskiemu[108]. Od 1621 r. małżonkowie rozporządzali także Białymstokiem. Jednak splendory nie nęciły ich[109]. Już od 1611 r. upodobali sobie nade wszystko skromną wieś Kamienną, wracali doń coraz częściej, by zamieszkać na stałe, wreszcie tam życia dokonali: Krzysztof w roku 1637[110], Aleksandra w 1645[111]. W okolicy Grodna, po obu stronach Niemna, jest więcej nomenklatur podobnych lub nawet identycznych. Należy przypuszczać,

[104] Przywilej króla Władysława IV dla domu inwalidów w Tykocinie, datowany w Warszawie 27.III.1638, Archiwum Skarbowe w Warszawie, akta Prokuratorii Generalnej w Król. Polskim, nr 32/80, spalone w 1944 r., przywilej; był drukowany częściowo przez M. Balińskiego i T. Lipińskiego, Starożytna Polska, Warszawa 1844, t. II, str. 1324.

[105] Krzysztof Wiesiołowski posiadał godności dygnitarskie litewskie: od 1600 r. podstolnikostwo, 1604 stolnikostwo, 1620 krajczostwo; stanowiska ministerialne: 1622 marszałkostwo nadworne, 1635 marszałkostwo wielkie; królewszczyzny: 1610 leśnictwo przełomskie i ciwuństwo wileńskie, 1613 starostwo tykocińskie, 1619 niewodnictwo grodzieńskie, leśnictwo persztuńskie i starostwo berżnickie, 1621 administracja ekonomii grodzieńskiej, leśnictwo nowodworskie, starostwa wasilkowskie i krzyczewskie, 1626 starostwo suraskie, 1627 starostwo mielnickie (J. Wolff, Herbarz litewski, str. 231—234).

[106] J. Wolff, Herbarz litewski, str. 233; Piotr Wiesiołowski młodszy w dniu 28.IX.1617 r. podpisał się jeszcze jako starosta tykociński (AGAD, Archiwum Radzyńskie Potockich, akta różne z lat 1593—1669, pudło 34, bieżący nr 404; na tablicy erekcyjnej starego kościoła w Białymstoku z 1617 r. wymieniono starostwo tykocińskie wśród królewszczyzn w jego posiadaniu (tablica z czarnego marmuru w ścianie wewnętrznej).

[107] Aleksandra Sobieska zaczyna od sierpnia 1611 r. występować w Metryce Litewskiej wspólnie z mężem, Krzysztofem Wiesiołowskim (J. Wolff, jak wyżej, str. 233).

[108] Testament Aleksandry z Sobieskich Wiesiołowskiej, datowany w Kamiennej 29.IV.1645, po jej śmierci wykonywany od 31.X.1645, kopia współczesna, przechowywana razem z oryginałem w klasztorze brygidek, później nazaretanek w Grodnie, zdeponowana w Archiwum Państwowym w Grodnie, nr 803/57, str. 89 v., 90, kwerenda J. Glinki z 1938 r.

[109] Tryb życia ich prawie ascetyczny udowadnia B. Baranowski (Z dziejów antyfeudalnych ruchów chłopskich na Podlasiu, Warszawa 1953, str. 55—58).

[110] A. S. Radziwiłł, kanclerz w. l., Pamiętniki, wyd. E. Raczyński, Poznań 1839, t. I, str. 340; A. Wituński, Kamień wiecznie żyjący, Kraków 1637, bez paginacji.

[111] Testament A. Wiesiołowskiej, jak wyżej, str. 90.

że właśnie Kamienna blisko lewego brzegu Biebrzy jest ową wsią, wybraną przez marszałka w otoczeniu miejscowości, które jemu zawdzięczały fundacje kościołów, klasztorów i szpitali, jak również domu inwalidów wojskowych. Były to: Białystok, Chodorów, Dąbrowa, Dolistowo, Grodno i Tykocin[112], oprócz wielu położonych dalej. Uważał tę wieś za prawdziwą swoją siedzibę, o czym świadczy korespondencja: do Krzysztofów Radziwiłłów, ojca i syna, hetmanów w. l., gdy przebywali w swoim Zabłudowie, pisywał listy nie z graniczącego Białegostoku, ale z Kamiennej[113]. Dzieci nie miał, wielką fortunę oddał na rzecz państwa, na opiekę społeczną i cele dobroczynne oraz na kościoły i klasztory[114]; Białystok, ofiarowany przezeń Koronie, wszedł do starostwa tykocińskiego[115]. Rządy starostów: Mikołaja Ostroroga, Wojciecha Wessla, Pawła Sapiehy i Stefana Czarnieckiego, trwające ogółem szesnaście lat[116], jak zwykle nie wyszły królewszczyźnie na dobro, zwłaszcza że zbiegły się z najazdami wojennymi i okupacją nieprzyjacielską. Zanim Czarniecki w dniu 13 czerwca 1661 r. otrzymał na własność Tykocin[117], posiadał go jako starostwo. W akcie intromisji do starostwa, sporządzonym roku poprzedniego, stwierdzono między innymi, że w dobrach białostockich rola zieje pustką, a budowle zniszczeniem (*desolata et devastata*)[118]. Trudno się dziwić, że Czarniecki wolał przebywać w rodzinnej Czarncy, w województwie sandomierskim. Dziedzice Białegostoku z lat 1661—1673: Czarniecki i jego zięć, Jan Klemens Branicki, marszałek nadworny koronny, nie mieszkali tutaj[119]; marszałek odbierał korespondencję zagraniczną w swoich Branicach, blisko Krakowa[120]. Syn jego, Stefan Mikołaj Branicki, wojewoda podlaski, pierwszy z Gryfitów zadecydował przeniesienie się z podkrakowskiej siedziby gniazdowej na Podlasie, upatrując w tym korzyści gospodarcze. Równie pomyślna koniunktura budowlana, jak w roku 1602, miała powtórzyć się w Białymstoku aż w końcu wieku XVII i wówczas nastąpiła druga z kolei przebudowa zamku, dokonana przez Tylmana.

[112] Kamienna 65 km od Białegostoku na północny półn.-wsch., 21 km od Chodorówki na półn.-wsch., 5 km od Dąbrowy na półn.-zach., 29,5 km od Dolistowa na półn.-wsch., 35,5 km od Grodna na zach., 63 km od Tykocina na półn.-wsch.

[113] K. Wiesiołowski wysłał z Kamiennej do Radziwiłłów listy nr: 1, 3, 4, 9, 10, 14 z lat 1611—1630 (AGAD, Archiwum Warszawskie Radziwiłłów V, p. 428, nr 17356).

[114] Testament A. Wiesiołowskiej, jak wyżej, str. 76—84, 88.

[115] Por. dalej, przypis 117.

[116] AGAD, Arch. Roskie 122/1/17, „Wiadomość dóbr tykocińskich tycząca się"; por. AGAD, odpisy Kapicy 63/4.

[117] AGAD, Dział dokumentów pergaminowych, nr 7155.

[118] „Intromisyja na starostwo i leśnictwo tykockie, dolistowską i białostocką dzierżawy, do starostwa tykockiego należące". *Actum in curia regia Branscensi f. 2 post Dominicam Conductus Paschae* (5.IV.)1660, widymat, AGAD, Arch. Roskie 120/7.

[119] H. Mościcki, Białystok. Zarys historyczny, Białystok 1933, str. 22—23.

[120] AGAD, Arch. Roskie 2/70.

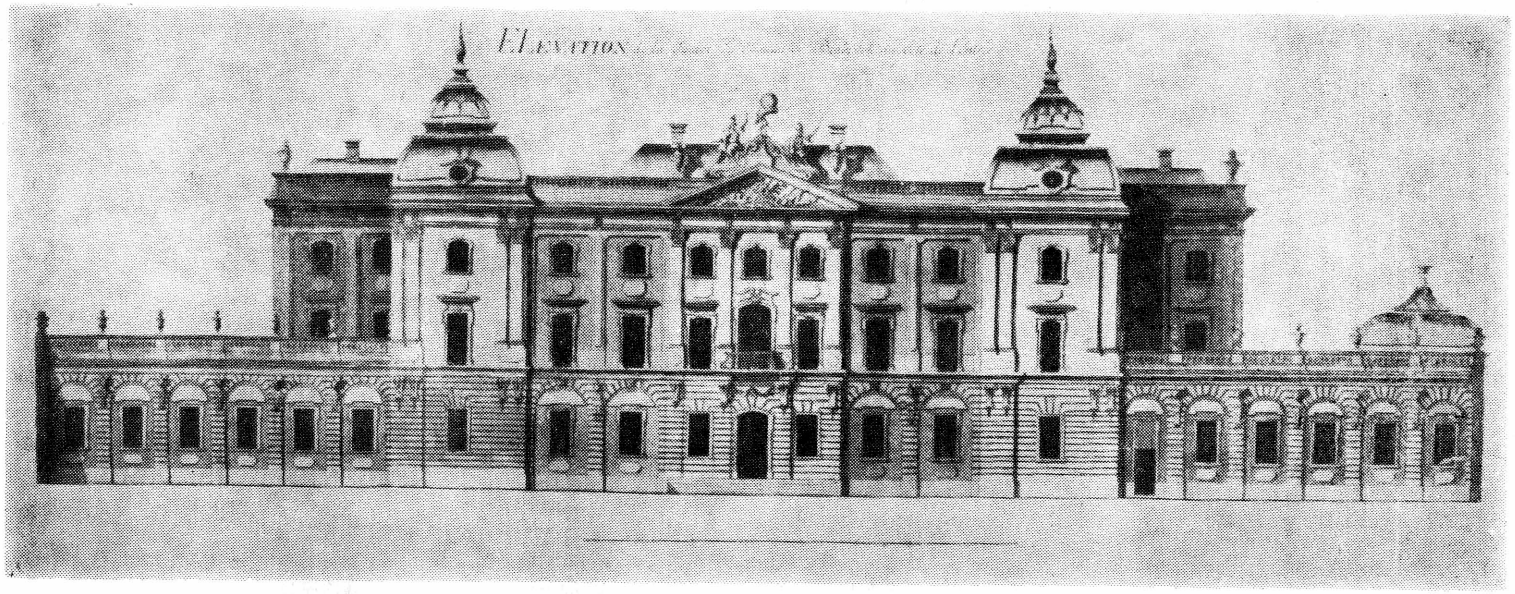

Białystok — pałac. Elewacja frontowa korpusu głównego. (Rysunek sprzed 1726 r., zaginiony w 1944). Gabinet rycin Uniw. Warszawskiego.

TABLICA V

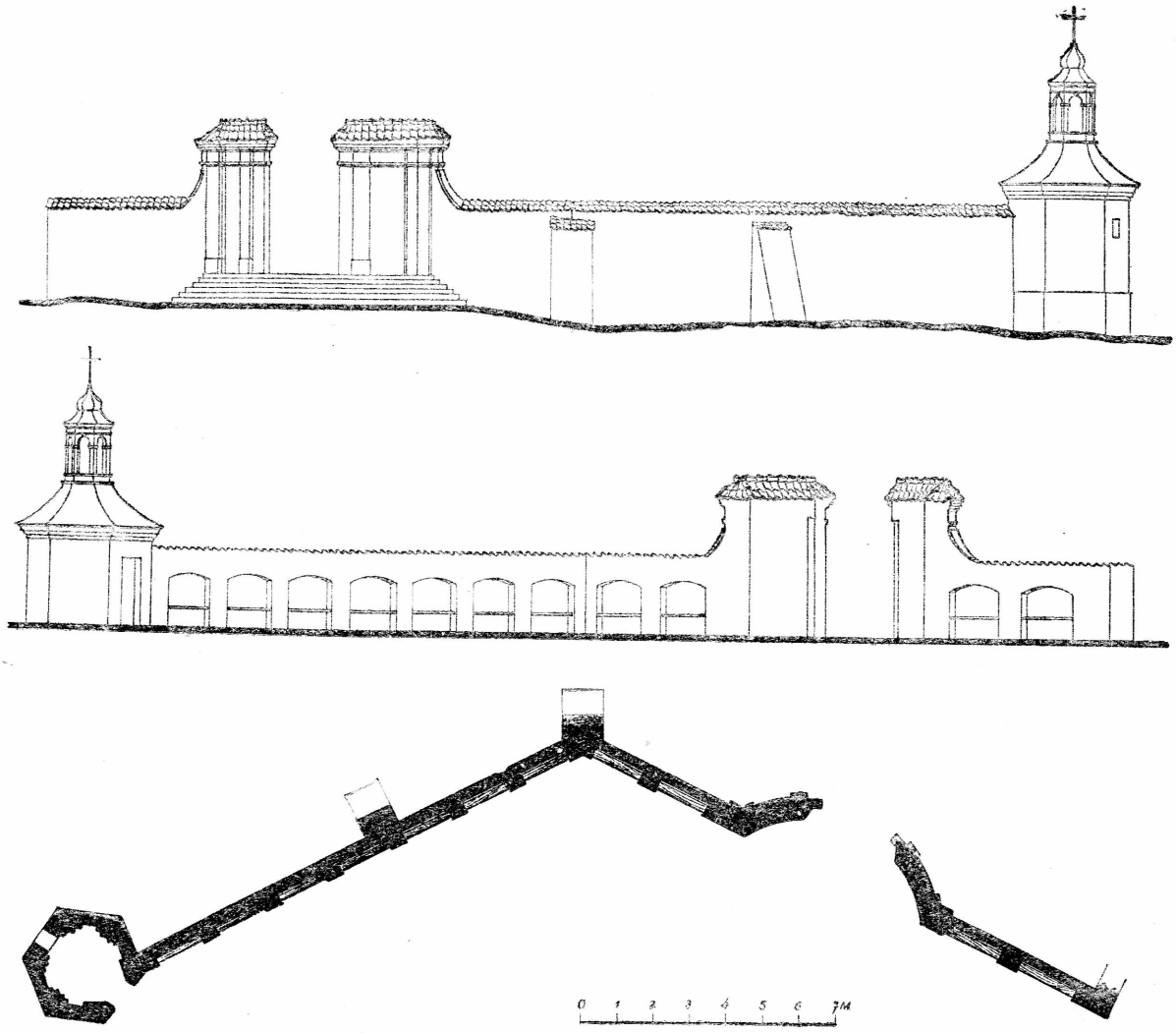

Białystok. Kościół pod wezwaniem N.M.P. Fragment muru cmentarnego wg inwentaryzacji z 1943 r.

Tymczasem około 1602 r. przybyły zamkowi cztery alkierze parterowe: dwa od strony rzeki na planie kwadratu, dwa przeciwległe — na planie prostokąta wydłużonego, w rzucie około 1:2 (Il. 2). Nierówność alkierzy świadomie podkreślała charakter czołowy elewacji zachodniej, już przedtem uwydatniony przybliżeniem obu wież do frontu. Siatka rozplanowania opierała się o dwie osie, z których oś wzdłużna po dawnemu dzieliła bryłę zamku symetrycznie, lecz oś poprzeczna bardziej niż dotychczas podkreślała nieregularność. Budowniczy alkierzy nawiązał własne dzieło do baszt ustawionych kierunkowo przy założeniu zamku. Alkierze cieszyły się wzięciem w Polsce, lecz jako forma były własnością ogólnoeuropejską. Jednak za przejaw rodzimej twórczości trzeba uznać wyłamywanie się z prawidłowości Zachodu, stawianie alkierzy obniżonych, z jednej tylko strony parawanowych, a przede wszystkim zdolnych do narzucania swej zasady całemu zespołowi budowlanemu. Nie na próżno Tylman — wrażliwy na polską tradycję — przetwarzając później zamek białostocki na pałac, wykorzystał alkierze i dał im rolę decydującą w zamierzonym układzie. Wysoka ocena Tylmana znalazła naśladowców, i to nie byle jakich. Oto w ciągu wieku XVIII wybitni projektanci nowych kształtów pałacu (tabl. IV) nie zawahali się uznać rzutu owych alkierzy za podstawowy element kompozycyjny, który do dziś jest dominantą głównego korpusu[121].

IV

W ramach dziejów regionalnych kościół białostocki jest spadkobiercą tradycji budowlanych zamku. Ówczesna zabudowa drewniana osady nie przechowała się wcale, choć prócz zamku i kościoła wszystkie budowle wzniesiono tam zapewne z drewna. Budownictwo murowane było więc w Białymstoku niedostatecznie rozwinięte do wytwarzania miejscowej tradycji w dziedzinie architektury i plastyki monumentalnej, bo też w istocie podstawa oddziaływania okazuje się szersza. W latach 1570—1645 dwaj ostatni Wiesiołowscy oraz kontynuatorka ich dzieła, wdowa po Krzysztofie, rozwijali płodny mecenat artystyczny, który zaznaczył się na obszarze dóbr i królewszczyzn w ich posiadaniu, głównie między środkowym Niemnem a górną Narwią. Ośrodki dyspozycyjne tej działalności mieściły się zrazu w Białymstoku i Tykocinie, na ostatku w Grodnie[122]. Na terenie miasta Białegostoku jedynym za-

[121] Autor zapowiada kontynuację o przebudowach pałacu białostockiego od końca XVII do połowy XIX w.

[122] J. Glinka, Mecenat artystyczny Wiesiołowskich w XVII w., w opracowaniu.

bytkiem murowanym z czasów Piotra Wiesiołowskiego jest kościół pod wezwaniem N.M.P. Ufundowany najprzód z drzewa w 1580 r.[123], na przełomie XVII w. opanowany przez arian, został im przed 1617 r. odebrany[124] i według legendy spalony z rozkazu fundatora[125], wreszcie przez niego na nowo postawiony z cegły w tymże miejscu[126]. Cokolwiek ważniejszego działo się w Białymstoku jako w mieście prywatnym, nie mogło wykraczać poza wolę dziedzica. Data roczna 1617, wyryta na srebrnej tablicy erekcyjnej[127], nie odnosi się do zakończenia ani do konsekracji, lecz do zaczęcia budowy, ponieważ tablicę znaleziono w głębi fundamentu prezbiterium. Zważywszy energię i środki Wiesiołowskiego, wolno mniemać, że budowę ukończono za jego życia, to jest najpóźniej w 1621 r. Kościół był obronny, od zamku odległy około 250 metrów; ich osie symetrii mijały się, zapewne z przyczyny orientowania kościoła. Zajmował wzgórze, z lekka wyniesione ponad poziom obecnego Rynku imienia Kościuszki. Na przeciwległym stoku wzgórza brał początek strumień i płynął po gruncie opadającym tarasami ku nadrzecznym stawom. Wokół cmentarza ośmiobocznym narysem biegły podwójne mury, przecięte bramą na osi kościoła; spomiędzy murów wznosiły się cztery ośmioboczne wieżyczki. W 1799 r. istniał jeszcze cały obwód wewnętrzny i część muru zewnętrznego ze wszystkimi wieżyczkami[128], lecz po bezlitosnych wyburzeniach w początku XX w. ocalał zaledwie drobny fragment muru wewnętrznego z bramą i jedną wieżyczką (tabl. V). Bryła kościoła przetrwała dotychczas z wyjątkiem prezbiterium, które uległo rozbiórce w latach 1900—1905 w związku z przybudowaniem świątyni pseudo-gotyckiej, o wiele większej, według projektu architekta Józefa Dziekońskiego[129]. Obie budowle różnią się zasadniczo, a ścisłe ich skojarzenie jest rażące. Ogrom nowego kościoła jak gdyby miażdży stary. Mąci przy tym układ urbanistyczny, niegdyś rozsądnie pomyślany, odbiera bowiem staremu kościołowi rolę kluczową w przewężeniu Rynku od strony wschodniej, zarazem wyłącza z pola widzenia plebanię osiemnastowieczną, założoną monumentalnie. Nade wszystko zaś usiłuje narzucić otoczeniu sztuczny historyzm, wyjałowiony z intencji twórczej. Trudne warunki bytowania pod rządami carskimi nie usprawiedliwiają tak znacznych szkód kulturał-

[123] J. Kurczewski, Biskupstwo wileńskie, Wilno 1919, str. 239.
[124] J. Glinka, Bracia Polscy w Białostocczyźnie, w opracowaniu.
[125] H. Mościcki, Loc. cit., str. 14.
[126] Srebrna tablica erekcyjna, znaleziona w fundamentach prezbiterium starego kościoła w Białymstoku podczas rozbiórki w 1900 r., przeniesiona do plebanii, obecnie zaginiona; por. H. Mościcki, Loc. cit., przypis 11 do rozdz. I.
[127] Tamże.
[128] Plan G. Beckera, Loc. cit.
[129] H. Mościcki, Loc. cit., str. 188.

nych, zdziałanych ostatecznie własnymi rękami[130]. W roku 1942 wnętrze starego kościoła pokryto nieudolną polichromią. Wnętrze to przerobiono gruntownie już w połowie XVIII w.[131] Wówczas przebito u dołu ciąg okien eliptycznych, stawiając wielkie osie elips w położeniu poziomym, wbrew tendencji wysokościowej świątyni. Przestano się liczyć też z obronnością, którą nowe okna udaremniały.

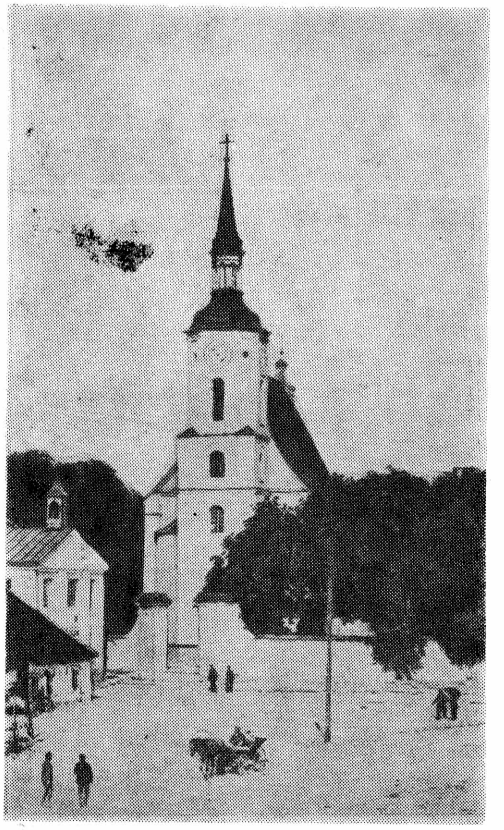

Ryc. 1. Białystok. Kościół pod wezwaniem N.M.P. w Białymstoku. Widok z Rynku. (Ze zbiorów P.T.T.K. 1887).

Kościół zarysowuje się na granicy wpływów gotyku i renesansu, przenikających się nawzajem w nierozerwalnym splocie, z przewagą raczej gotyku. Świadczy o tym przekonująco rzut świątyni jednonawowej w kształcie wydłużonego prostokąta z prezbiterium długim a wąskim, zamkniętym wielobocznie. Podobnie świadczą smukłe proporcje i wysoki dach (Ryc. 1). Zastosowanie konstrukcji filarowo-skarpowej wzmacnia zwięzłość bryły kościoła (Ryc. 2). Jednocześnie akcenty rytmiczne filarów podkreślają jego strzelistość. Tę samą rolę spełniają otwory okienne i nisze — wszystkie podwyższone, lubo nie ostrołukowe. W chwili kończenia uwag niniejszych przypadek sprawił odkrycie dwóch nisz w wieży, zamurowanych w XVIII w.[132] Okna górnej kondygnacji — one zaś tylko liczą się do zabytkowych — przesklepione są łukami odcinkowymi, które na przełomie XVI i XVII w. były dla kręgu białostockiego motywem charakterystycznym, szczególnie często powtarzanym[133]. Wieża kwadratowa, przechodząca wyżej w ośmio-

[130] Próba tłumaczenia zniszczeń przeszkodami, stawianymi przez władze carskie rozwojowi życia religijnego, nie wydaje się przekonująca (H. Mościcki, j. w., str. 187—188). W każdym razie opieka nad zabytkami nie była tam wcale wzięta pod uwagę i sam autor nie okazuje dla niej zrozumienia.

[131] AGAD, Arch. Roskie 21/3, nr 18.

[132] Po częściowym opadnięciu tynku odmurowano nisze.

[133] J. Glinka, Mecenat art. Wiesiołowskich, Loc. cit.

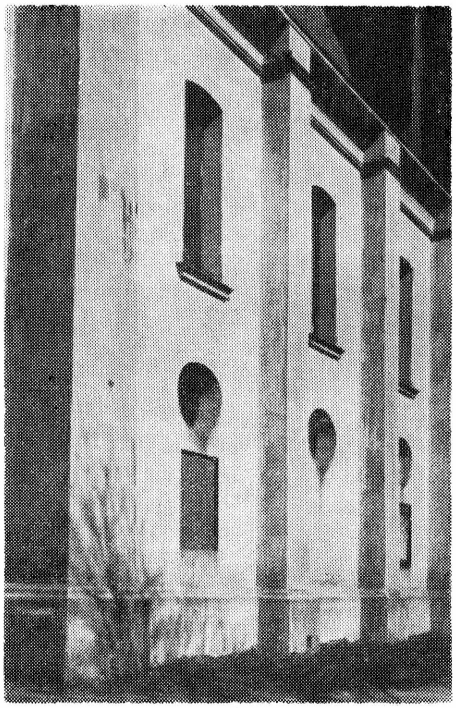

Ryc. 2. Białystok, Kościół N.M.P. Widok boczny.

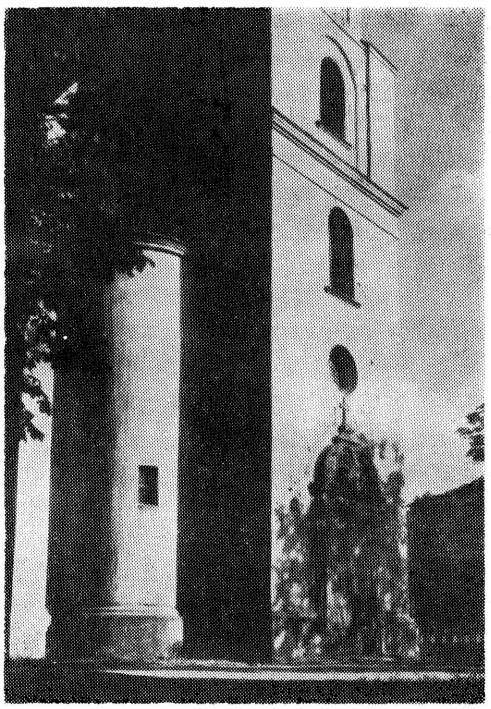

Ryc. 3. Białystok. Kościół N.M.P. Dolna kondygnacja wieży z pylonami osłaniającymi schody.

bok, dobudowana do elewacji czołowej kościoła, zdumiewa śmiałą kompozycją i może uchodzić za dzieło polskiej inwencji konstrukcyjno-formalnej. Spiętrzona w trzech kondygnacjach, mocno zaznaczonych odrębnymi porządkami, dołem wciśnięta między dwa pylony (Ryc. 3), nakryta smukłym hełmem, rozczłonkowanym podziałami na dalsze trzy kondygnacje, wyraża lotne dążenie do wertykalizmu. Wobec tylu elementów gotycyzujących, nurt renesansowy budowli reprezentują sklepienia kolebkowo-lunetowe bez podziałów i gurtów, od zewnątrz zaś — przypory stylizowane na podobieństwo pilastrów tudzież gzymsy przejrzyste i regularne. Niegotyckie jest również otynkowanie od nowa murów kościoła. Szukając odpowiedniej dla niego klasyfikacji, dostrzegamy niektóre cechy wspólne z grupą kościołów późnorenesansowych, związanych tak samo z tradycją gotycką, a licznie wówczas budowanych w zasięgu Lublina, Zamościa, Kalisza i dalej. Jednak nie znajdujemy znamiennych cech tamtej grupy, jak: bezwieżowa fasada, szczyt o najeżonej sylwecie, dekoracja stiukowa sklepień we wzory najczęściej geometryczne. Toteż architektura kościoła białostockiego wciela własny smak regionalny.

Wejście do kościoła zdobi portal z piaskowca, zamknięty łukiem koszowym (Ryc. 4). Węgary portalu wspierają się na cokołach z szarego granitu. Drzwi drewniane są obite grubą blachą żelazną pod listwami



Ryc. 4. Białystok. Kościół N.M.P. Portal.

skrzyżowanymi ukośnie we wzory romboidalne i ożywione ćwiekami, dyskretnie stylizowanymi. Na pozór niepokojący wydaje się tam zwornik rokokowy. Ślady przeróbki wskazują, że na odwrót niż obecnie, drzwi otwierały się niegdyś do wewnątrz, by w razie napaści obrońcy mogli je podeprzeć stemplami. Przestawienie nastąpiło w końcu XIX

w. na skutek wejścia w życie przepisów budowlanych o bezpieczeństwie w budynkach użyteczności publicznej. Wtedy usunięto zwornik, tamujący ruch drzwi na zewnątrz i zastąpiono go mniejszym. Nowy zwornik zrobiono z fragmentu nieznanej dekoracji osiemnastowiecznej z piaskowca, w postaci muszli; fragment ów, jako zbyt szczupły, umocowano drewnianym klinem, dotychczas widocznym. Dawny zwornik, wyobrażający uskrzydloną głowę putta, przeniesiono na odwrotną stronę łuku, gdzie i teraz się znajduje[134]. Kształt plastyczny portalu wywodzi się z natchnienia Cornelisa Florisa, renesansowego artysty flamandzkiego, inicjatora stylu ornamentalnego. W początku XVII w. na północnym wschodzie Polski widziano z upodobaniem wzory niderlandzkie, zwłaszcza w dekoracji rzeźbiarskiej, pociągały one bowiem świeżą dymamiką swych form i wzmocnionym czynnikiem realizmu. Głównym u nas ośrodkiem promieniowania nowego rządu stylowego był Gdańsk, z którym Białostocczyzna miała stosunki na dłuższą metę ustalone. Właśnie tam Nikodem Szybiński, opat bazylianów supraskich, zamówił dla swego klasztoru słynny ikonostas[135]. Stosunki rodzinne z Lubomirskimi, miłośnikami sztuki flamandzkiej i holenderskiej[136], mogły u Wiesiołowskich w podobny sposób urabiać poczucie piękna. Chór muzyczny kościoła białostockiego stoi na dwóch ośmiobocznych filarach z piaskowca i dwóch pilastrach bocznych, wykonanych techniką narzutową. Pomieszczenie pod chórem jest przesklepione krzyżowo łukami koszowymi, które odpowiadają takiemuż łukowi portalu. Motyw szyszki, ten sam co na portalu, występuje na kapitelach filarów. Kierunek stylowy niderlandzko-renesansowy uwidocznia się przeto nie tylko w portalu, lecz również w układzie i dekoracji chóru, co pozwala wnioskować, że do czasu przebudowy z połowy XVIII w. cały kościół miał podobny wystrój. Odkryte ostatnio nisze, pochodzące z epoki budowy kościoła, znajdują się tak blisko portalu, że mogą wzbudzać podejrzenie, iż został on założony nieco później. Jednak przypuszczenie to musi upaść z uwagi na identyczność stylową portalu i chóru. Co najwyżej wolno uznać za prawdopodobne, że projektant kościoła nie przewidział portalu, który przybył dopiero w toku budowy, ale przed jej zakończeniem.

W ścianach kościoła widzimy pięć tablic marmurowych z początku XVII w. i szóstą — późniejszą. Cztery spośród starszych znajdowały się

[134] Spostrzeżenie to zawdzięczam S. Bukowskiemu.

[135] Kronika ławry supraskiej, „Archeografičeskij sbornik dokumentov", t. IX, str. 173; zob. Architektura polska do połowy XIX wieku, wyd. Zakład Archit. Polskiej P. W., Warszawa 1952, il. 266.

[136] W zbiorach Stanisława Lubomirskiego, wojewody krakowskiego, cioteczne go brata Krzysztofa Wiesiołowskiego, w Wiśniczu obrazy szkoły flamandzkiej były najliczniejsze. Por. W. Tomkiewicz, Z dziejów polskiego mecenatu artystycznego w wieku XVII, Warszawa 1952, str. 9, 263.

pierwotnie w prezbiterium, skąd podczas rozbiórki w 1900 r. zostały usunięte, przy czym doznały licznych uszkodzeń i całkiem straciły oprawę rzeźbiarską; dwie największe, obecnie w ścianie zewnętrznej, szybko niszczeją pod bezpośrednim działaniem wpływów atmosferycznych[137]. Marmurowa tablica erekcyjna, czarna w obramieniu czerwonym, będąca odpowiednikiem srebrnej tablicy, uniknęła szczęśliwie



Ryc. 5. Białystok. Kościół N.M.P. Marmurowa tablica erekcyjna.

przenosin i zachowała się w dobrym stanie w murze blisko chóru. Rama tej tablicy posiada ornament okuciowy, nawiązuje do nurtu flamandzkiego, przy czym odznacza się dobrym poziomem wykonawczym. Obramienia czterech tablic, zniszczonych w początku XX w., zapewne nie były gorsze, zwłaszcza wokół okazałego epitafium, które w 1633 r. Krzysztof Wiesiołowski wystawił przybranej córce, Gryzeldzie Janowej Sapieżynie, marszałkowej Wielkiej Litewskiej. Miarą wpływu tej sztuki na środowisko jest tablica Teresy Wydrzyckiej z czarnego marmuru, późniejsza o całe stulecie, a jednak naśladująca ten sam rodzaj stylistyczny. Wydrzycka, szlachcianka skromnej fortuny, mienie swo-

[137] Najbardziej cierpi epitafium Sapieżyny z czarnego marmuru, na którym napis wkrótce już stanie się nieczytelny.

je w kwocie tysiąca złotych zdeponowała w synagodze białostockiej, która miała w zamian wieczyście utrzymywać płomień kagańca nad jej grobem[138]; płomień ten wygasł niebawem, jak to widać z akt parafialnych[139]. Został wszakże zabytek rzeźby, w którym nietrudno rozpoznać



Ryc. 6. Białystok. Kościół N.M.P. Epitafium Teresy Wydrzyckiej z 1717 roku.

wyrób rzemieślnika miejscowego (Ryc. 6). Posiłkując się niedoskonałą techniką, dążył on do stylizacji ramy epitafium według wzorów oglądanych tutaj od pokoleń. Stałe ich oglądanie wytworzyło zadaw-

[138] *D. O. M. Quiesci sub hoc marmore nobilis Teressia Wydrzycka quae inscripta provisione a summae florenorum mille pro lampade continuo ardente ex synagoga Bialostocensi ecclesiae eidem. Obiit in Domino anno Domini 1717 die 3 augustî. Requiescat in pace.*

[139] Inwentarz kościoła ... 1839 roku listopada 30 dnia spisany, s. 5, v. (Archiwum starego kościoła w Białymstoku).

nione przywiązanie, upadek zaś życia dworskiego w Białymstoku od śmierci Piotra Wiesiołowskiego młodszego przyczynił się do obniżenia poziomu rzemiosł prawie do końca XVII w. Warto zauważyć, iż — niezależnie od samego wrażenia piękności — głównym źródłem powodzenia rzeźby nagrobkowej było odczuwanie jej przynależności rodzimej przez pospólstwo białostockie. Za dowód żywotności tej rzeźby mogą posłużyć liczne epitafia z XVIII w. na głazach nagrobkowych dawnego cmentarza żydowskiego, w roku 1943 przez okupantów doszczętnie zrąbane na tłuczeń drogowy[140].

W starciu elementów stylowych, otwierającym na progu wieku XVII nowy okres, brak w Białymstoku poważnych, prostych form wczesnobarokowych, które nie zdołały podporządkować sobie miejscowej orientacji artystycznej ani pociągnąć zleceniodawcy. Natomiast rzuca się w oczy zwiastun bujnego baroku w postaci bramy cmentarnej o malarskim ujęciu, z półcylindrycznymi powierzchniami wklęsłymi i wypukłymi, podwójnymi pilastrami i sutymi gzymsami (Ryc. 7). Ta brama odgrywa rolę przejściową w rozwoju regionalnej kultury artystycznej, zbyt wolno nadążającej za bodźcami elitarnymi. Po upływie lat około dwudziestu od budowy kościoła białostockiego mecenat Wiesiołowskich wchodzi w ostatnią swoją fazę, rozwijając się w Grodnie. Objawia nadal przywiązanie do tradycji gotycko-renesansowej, wszelako przybywa mu nowe źródło twórczości, wyżywa się bowiem w oplotach rozwichrzonej dekoracji barokowej, częstokroć zbarbaryzowanej, lecz na wskroś oryginalnej i pełnej uroku[141].

W kolejnych przebudowach zamku białostockiego dekoracja rzeźbiarska i architektoniczna najprzód padała ofiarą, na skutek czego prawie nic z niej nie zostało. Z wystroju kościoła ocalało nieco więcej, lecz są to fragmenty przypadkowe. Świadectwa pisane milczą, opracowań brak, jednakże jest źródło wprawdzie znane, ale wciąż czekające na wykorzystanie (aneks VI). Szymon Starowolski, humanista, podróżnik i pisarz, w dziele geograficzno-krajoznawczym o Polsce, wydanym po raz pierwszy w 1632 r., wymienia na Podlasiu osiem miejscowości, lecz przy sześciu spośród nich ogranicza się do podania samych nazw, opisami zaś wyróżnia tylko królewski zamek w Tykocinie i zamek białostocki z kościołem. Do relacji z Podlasia dołączywszy pobliski Supraśl, pisarz mija bez uwagi wspaniałą cerkiew gotycką bazylianów, co charakteryzuje kierunek jego wrażliwości artystycznej. Starowolski podkreśla piękno królewskiego zamku (*elegantiam palatii*), ozdobionego świeżą architekturą (*architectura recentiore*) dzięki staraniu i hojności Krzysztofa Wiesiołowskiego, marszałka n. l. Następnie informuje,

[140] Autor posiada fotografie żydowskich epitafiów i zamierza je publikować.
[141] J. Glinka, Mecenat art. Wiesiołowskich, Loc. cit.

że w odległości czterech mil od Tykocina posiada on w Białymstoku świetny zamek (dosłownie przepiękny: *castellum pulcherrimum*) i że tamtejszy kościół z całym wyposażeniem zwraca uwagę nowoczesną pięknością (*ubi templum ad elegantiam modernam cum omni sacro*



Ryc. 7. Białystok. Kościół N.M.P. Brama cmentarna.

apparatu extructum conspicitur). Autor jest oszczędny w słowa i dokładny, jak na to pozwala dobra łacina, można więc na nim polegać dla wybadania czasu tych robót. Starowolski przyznaje Krzysztofowi Wiesiołowskiemu zasługę ozdobienia królewskiego zamku własnym sumptem. O Białymstoku pisze zgoła inaczej: nie wspomina już o zasłudze, lecz o posiadaniu przez Krzysztofa splendorów białostockich; pośrednio więc informuje, że tam dekorację budowli ufundował ojciec.

Znając chronologię obu Wiesiołowskich, możemy uznać, że prace ku ozdobieniu zamku tykocińskiego odbywały się w pierwszym okresie posiadania tamtejszego starostwa przez Krzysztofa, przed śmiercią ojca, to jest w latach 1617—1621. Te same lata były ostatnimi Piotra, który zapewne posłużył się nimi dla uświetnienia siedziby białostockiej. Równoczesne wykonywanie prac w Tykocinie i Białymstoku jest prawdopodobne. To samo powiedzieć można o wspólnym autorstwie projektów. Pochwała świetności oraz nowoczesności budowli białostockich i tykocińskich, zaznaczona przez Starowolskiego w tej samej formie, wydaje się odkrywać łączność między nimi. Starowolski miał naśladowcę w osobie Cellariusa, który w Amsterdamie roku 1659 wydrukował opis Polski bardziej skrócony, lecz nie zaniedbał podania wymownej wzmianki o Białymstoku: *castellum pulcherrimum cum templo elegantissimo*[142]. Zachwyt polskiego autora, potwierdzony przez Callariusa, oparty niewątpliwie na spostrzeżeniach Starowolskiego z drugiego dziesiątka lat XVII w., brzmi nazbyt entuzjastycznie, by odnosił się do surowej powagi stylu kontrreformacji, natomiast może odpowiadać sztuce italianizmu niderlandzkiego, której pozostałości widzimy w kościele białostockim. Z pewnością nie było to pozbawione związku ze znalezieniem przez Starowolskiego i Cellariusa wydawców w północno-zachodnim kręgu Europy: w Kolonii, Brunszwiku i Amsterdamie. Relacje obu pisarzy nie są w stanie zaspokoić rozbudzonej ciekawości badacza, jednak potwierdzają istnienie aktywnego ośrodka kultury artystycznej w miejscu dotychczas nieznanym.

ANEKS I

Można by tutaj nie poruszać artykułu sprawozdawczego S. Bukowskiego i A. Lutostańskiej pt. „Odbudowa pałacu białostockiego" („Ochrona Zabytków", Warszawa 1956, nr 1—2, str. 61—72), gdyby nie obowiązek sprostowania błędów jaskrawych i mogących czynić zamęt. Współautorem artykułu jest projektant odbudowy i zarazem kierownik robót, wybitny architekt, dzięki czemu informacje o dokonanych pracach są ścisłe, choć przedstawione pobieżnie. Nie o to więc idzie, lecz o usterki rzeczowe i chronologiczne, zawinione głównie z powodu braku opanowania historii przedmiotu. Oto ich obraz. W artykule czytamy: „Obecny pałac powstał z rozbudowy zamku znajdującego się przy brodzie u ujścia Białej do Supraśli, strzegącego przepraw przez rzekę" (str. 63, wiersz 5). Stan faktyczny zaprzecza owej informacji, pałac leży bowiem w odległości ośmiu kilometrów w linii powietrznej od ujścia rz. Białej do Supraśli (Mapa WIG 1:100 000, Warszawa 1933). Czytamy dalej: „Stary trakt z Grodna do Warszawy, przechodzący przez Tykocin, jeszcze w roku 1536 zostaje skierowany przez Białystok..." (str. 63, w. 9). W istocie stary trakt, o którym tu mowa, nigdy nie został skie-

[142] Autor w przypisie powołuje się na S. Starowolskiego (*Andreae Cellarii, Regni Poloniae Magnique Ducatus Lituaniae ... novissima descriptio ..., Amstelodami* ... 1659, str. 602).

rowany przez Białystok; natomiast nowy trakt niezależnie od niego przeprowadzono przez Białystok, ale w czasie późniejszym. Data roczna 1536 trafiła tutaj przypadkowo. Na jednym z posiedzeń białostockiego oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego (w dniu 18.X.1952 r.) wymieniłem ową datę w związku z innymi zagadnieniami. Współautor cytowanego artykułu, wówczas obecny na sali, odnotował datę powiedzianą, ale źle pojął kontekst. Wbrew informacji artykułu, białostocki kościół obronny nie został ufundowany przez Krzysztofa Wiesiołowskiego (str. 63, w. 15), lecz przez Piotra Wiesiołowskiego młodszego (współczesna tablica erekcyjna w ścianie kościoła, koło chóru). Stefan Czarniecki ani jego spadkobiercy, Braniccy Gryfici, nowi właściciele Białegostoku, nie zamieszkali tam od początku, choć artykuł o tym zapewnia (str. 63, w. 22); naprawdę uczynili to dopiero pod koniec XVII wieku (korespondencja Stefana Mikołaja Branickiego z lat 1685—1709, AGAD, Archiwum Roskie 27/1—12; H. Mościcki, Białystok, Zarys historyczny, Białystok 1933, str. 23). W artykule niesłusznie przypisano pierwszą przebudowę zamku inicjatywie Jana Klemensa Branickiego, marszałka n.k. (str. 66), który władał Białymstokiem w latach 1664—1673 (A. Boniecki, Herbarz polski, t. II, str. 103); dowodnie wiadomo, że mieszkał przeważnie w Branicach pod Krakowem (Por. wyżej, przypisy 119 i 120). Trzecia i największa przebudowa pałacu nie nastąpiła w 1711 r., choć artykuł tak powiadamia (str. 63, w. 24; str. 67, w. 4), lecz w roku 1726 (korespondencja z 1752 r. J. D. Jaucha z J. K. Branickim, AGAD, Arch. Roskie 8/63). Autorzy lekkomyślnie sugerują przyjęcie Klemma za twórcę trzeciej, największej przebudowy pałacu (str. 69, w. 6). Czyniąc to, wstępują w ślady S. Łozy, autora „Słownika architektów", który na podstawie moich przypisów, opublikowanych tylko jako wzory dla wydawców (J. Glinka, Instrukcja wydawnicza dla nowożytnych źródeł dziejowych, Warszawa 1949, str. 34), w kolejnym wydaniu swojego Słownika (S. Łoza, Architekci i budowniczowie w Polsce, Warszawa 1954, str. 146) opisał Klemma, przesadzając znaczenie jego dzieła. Autorzy omawianego artykułu próbują na własną rękę wyolbrzymiać dalej zasługę Klemma, przy czym jak zwykle nie ujawniają źródła, którym jest dla nich opracowanie Łozy. Jak gdyby dla powiększenia chaosu Jan Klemens Branicki, hetman w. k., w artykule bywa nazywany mylnie marszałkiem w. k. (str. 67, w. 5), co czyni go niemal identycznym z dziadem, Janem Klemensem Branickim, marszałkiem n. k. Ryzalit środkowy oraz podcienia z obu stron ryzalitu nie zostały wprowadzone do elewacji wschodniej pałacu w pierwszej połowie XVIII w., jak chcą autorzy artykułu (str. 67, w. 8), ale już w końcu XVII wieku przez Tylmana, o czym świadczą m. in. tynki Tylmanowskie z charakterystycznym boniowaniem, zachowane w podcieniach. Według brzmienia artykułu: „Opracowanie systemu nawodnienia i fontann przypadło powszechnie znanemu autorowi planu pomiarowego Warszawy, Ricauld'owi de Tirregaille" (str. 69, w. 10). Nie licząc mylnej pisowni nazwiska Piotra Ricaud de Tirregaille'a, trzeba zakwestionować dokładność samej informacji. W istocie Ricaud projektował i wykonywał w Białymstoku inne też roboty techniczne (korespondencja z 1760 r. Ricaud z J. K. Branickim, AGAD, Arch. Roskie 18/34). Z drugiej zaś strony prócz niego, w czasie poprzednim i późniejszym, nad systemem nawodnienia i fontann w Białymstoku pracowali również inni inżynierowie (korespondencja z lat 1736—1763 J. C. A. Hempla a Hempelsdorf z J. K. Branickim, AGAD, Arch. Roskie 8/10; korespondencja z 1763 r. K. Waligórskiego i I. Kizlera z J. K. Branickim, AGAD, Arch. Roskie 84/1). Wysunięcie więc nazwiska samego Ricaud, szeroko znanego z innych dzieł, posłużyć w artykule mogło tylko do wywołania czczego efektu. Na innej stronicy czytamy: „Ze śmiercią hetmana w roku 1771 zakończył się okres świetności rezydencji. Pałac przeszedł w posiadanie Potockich, którzy po pierwszym rozbiorze sprzedali go królowi pruskiemu. W czasie rozbiorów budynek niszczał, a dzieła sztuki usuwano. Po trzecim rozbiorze przeszedł na własność carów..." (str. 64, w. 5). Tutaj wszystko w artykule mija się z prawdą. Po śmierci J. K. Branickiego Białystok bynajmniej nie przeszedł w posiadanie Potockich, ale do roku 1809 pozostał we władaniu dożywotnim Izabeli Branickiej, wdowy. Ażeby około 1772 r. kupować pałac rezydencjonalny na Podlasiu, ówczesny król pruski, Fryderyk II, powinien by nie tylko zgadnąć, że nastąpią dalsze rozbiory Polski (nie dożył ich), ale że Podlasie przypadnie jego potomkom. Dopiero w 1802 r. wnuk Fryderyka II, król Fryderyk Wilhelm III, nabył Białystok od Potockich, ale musiał zachować w mocy dożywocie Branickiej (Archiwum Akt Dawnych w Warszawie, ul. Jezuicka, akta

RGO nr 371, str. 8—18, spalone w 1944 r., odpis w posiadaniu J. Glinki). Informacja o sprzedaży, gdy ją w artykule znajdujemy bez komentarzy, wprowadza w błąd, w istocie bowiem królowie pruscy nigdy nie zdołali wejść w posiadanie pałacu białostockiego. Stało się to najprzód z powodu odmowy Pani Krakowskiej odstąpienia uprawnień dożywotnich (J. Glinka, Źródła archiwalne do dziejów mecenatu J. K. Branickiego, Sprawozdania TNW, Wydział II, R. XLI, 1948, nadbitka, str. 32); następnie dzięki usunięciu Prusaków z Podlasia mocą traktatu tylżyckiego, co zmusiło kr. Fryderyka Wilhelma III do odprzedania Białegostoku carowi Aleksandrowi I (jak wyżej). Nieścisła jest również wiadomość artykułu, jakoby Białystok „po trzecim rozbiorze przeszedł na własność carów"; stało się to, jak wykazałem, po pokoju tylżyckim, więc dopiero po upływie czternastu lat od trzeciego rozbioru. Rzeczywistość zaprzecza wręcz twierdzeniu artykułu o niszczeniu pałacu w okresie rozbiorów oraz usuwaniu dzieł sztuki. Wiadomo, że Izabela Branicka w ciągu długotrwałego dożywocia swego konserwowała pałac białostocki nakładem dużych kosztów (AGAD, Arch. Roskie 65/1 data 18.IX.1780, 75/37 daty 5.V., 12.V., 6.X.1790, 75/80 data 17.XI.1794; J. Glinka, jak wyżej), a dzieła sztuki pozostawały na miejscu według inwentarza z 1771 r. (Inwentarz pałacu białostockiego z 1775 r., Biblioteka Publiczna Uniwersytetu Wileńskiego, dział rękopisów, nr A. 1662, kwerenda J. Glinki z 1937 r.; A. z Tyszkiewiczów Potocka, Pamiętniki, tłum. J. A., Warszawa 1898, str. 14—16). Wywożenie z pałacu ruchomości zaczęło się dopiero po śmierci Branickiej (J. Glinka, jak wyżej).

Wszystkie siedem prac, opublikowanych w tym samym tomie czasopisma, powołują się na źródła, czyniąc zadość podstawowemu wymaganiu literatury naukowej. Wyłamują się jedynie autorzy artykułu pt. „Odbudowa pałacu białostockiego", gdyż w swoich wywodach milczą o dokumentacji, do tekstu zaś nie dają wcale przypisów. Brak też oznaki, by starali się poddać wywody kontroli kompetentnej, zatem całkowitą odpowiedzialność za artykuł biorą na siebie samych. W związku z tym zadziwia uwaga doczepiona do tekstu: „Materiały archiwalne, dotyczące pałacu i parku białostockiego, są w posiadaniu dr Jana Glinki" (str. 69). Powiadamianie, jak tutaj, że ktoś ma dokumentację, czytelnikom nie jest potrzebne i artykułu bynajmniej nie wspiera.

ANEKS II

Plan założenia pałacowo-ogrodowego w Białymstoku w końcu XVIII w. (Tabl. II) wykonano na podkładzie planu G. Beckera z 1799 r. w skali 1:2000 (Preussische Staatsbibliotek Berlin, Kartographische Abteilung), sprawdzając go i uzupełniając według źródeł następujących: Iwaszkiewicz, Mapa Prus „Nowowschodnich" z lat 1795—1800, w skali 1:33 300, odcinek XCII (tamże); Textor, Tableau der Karte von Neu Ost Preussen, Berlin 1807, w skali około 1:153 000, odcinek IX; Semitopografičeskaja karta inostrannym vladenijam po zapadnoj granice Rossijskoj Imperii, S. Peterburg 1811, odcinek D 1 (zbiory biblioteki Uniwersytetu Wileńskiego, kwerenda J. Glinki 1937); Detlof, Plan klucza białostockiego z 1825 r. (AGAD VII, nr 26—2); plan pałacu białostockiego z ogrodem, dołączony do pracy N. P. Avenariusa, Očerk Belostokskago Instituta Blagorodnych Devic, Belostok 1891; inwentarz pośmiertny mienia J. K. Branickiego z r. 1771/72 (AGAD, Arch. Roskie 82, str. 1—210 v.); źródła do historii sztuki, wyciągi systematyczne z korespondencji i akt gospodarczych Archiwum Roskiego (archiwa: Branickich z Białegostoku, Sapiehów z Boćk i Potockich z Rosi, przechowywane w AGAD), wydawca J. Glinka 1957, maszynopis.

Objaśnienie szczegółów planu

1. Główna brama wjazdowa pałacu
2. Dziedziniec wstępny
3. „ paradny
4. „ kuchenny
5. Dziedziniec gospodarczy
6. „ stajenny
7. „ masztalerski
8. Studnia

9. Studnia
10. Pałac
11. Pałacyk gościnny
12. Figarnia
13. Oranżerie
14. Ogród górny
15. „ dolny
16. Pawilon włoski
17. „ Pod Orłem
18. „ wśród obwałowania
19. „ z portykiem czterokolumnowym
20. Pawilon chiński
21. Bastion
22. Brama zwierzyńca jeleni
23. Most o trzech arkadach
24. Teatr
25. Magazyn teatralny
26. Strumień
27. Strumień
28. Śpichlerz dwukondygnacjowy
29. Dom administracji pałacowej
30. Browar dworski, stary
31. Stajnia pałacowa
32. Strumień
33. Kamienica Pod Głową Jelenia
34. Młyn wodny, dworski, o dwóch kołach
35. Rzeźnia dworska
36. Strumień
37. Blech dworski
38. Ujeżdżalnia
39. Wozownia
40. Magazyn pożarny
41. Kościół N.M.P.
42. Seminarium oo. komunistów, z polska bartoszków
43. Szpital
44. Odwach, dwukondygnacjowy
45. Kamienica dworska, dwukondygnacjowa
46. Kamienica dworska, dwukondygnacjowa
47. Klasztor ss. miłosierdzia i szpital, dwukondygnacjowy
48. Strumień
49. Ratusz
50. Dom miar i wag
51. Kamienica Pod Łosiem, dwukondygnacjowa
52. Karczma Pod Łabędziem, dwukondygnacjowa
53. Poczta, dwukondygnacjowa
54. Bóżnica
55. Szkoła żydowska i dom modlitwy
56. „ „ „ „ „
57. Karczma Pod Filarami

ANEKS III

W opracowaniu Z. Hornunga, pt.: Materiały do dziejów artystycznych polsko-śląskich („Sprawozdania Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego", 10, 1955 — dodatek 1, str. 2) czytamy: „Ślązakiem był prawdopodobnie również Jan Blatphusz (Plattfuss lub Breitfuss), występujący w regestrach murarzy krakowskich za rok 1488. Był on zapewne ojcem Joba Bretfensa, nadwornego architekta i horodniczego wileńskiego za czasów Zygmunta Augusta". Zacząłem swoim zwyczajem od sprawdzenia źródeł, co było nieco utrudnione, gdyż autor nie wskazuje ich w odniesieniu do przytoczonej wypowiedzi. W innych miejscach jednak wskazuje Cracovia artificum i można poznać, iż z tychże źródeł czerpie wiadomość o Janie Blatphuszu z 1488 r. Formy „Plattfuss lub Breitfuss", podane w nawiasach, są zapewne tylko domysłem, gdyż nie znalazłem ich w źródłach. Autor nie zbadał w Cracovia artificum (1300—1500, wyd. J. Ptaśnik, t. I, Kraków 1917) całego materiału, zawartego w dwudziestu dwóch wpisach w księgach sądów wójtowskich, Advocatialia Cracoviensia, z lat 1486—1489. Ogranicza się bowiem do zabrania głosu w zakresie 1488 r., z którego zachowało się ledwie pięć wpisów, przypadkiem najbardziej błahych (J. Ptaśnik, jak wyżej, nr 989, 1000—1002, 1004). Gdyby zbadał pozostałe siedemnaście wpisów, odnoszących się do osoby Blatphusza, musiałby całą rzecz inaczej rozumieć. Tymczasem we wpisach z lat: 1486, 1487 i 1489, które autor zaniedbał poznać, są właśnie informacje o sprawach najważniejszych w danym przedmiocie, np. o koszyckim obywatelstwie Blatphusza. Zlekceważenie dokumentacji mści się w fałszywym kierunku wnioskowania. O tyle to dziwniejsze w opracowaniu Z. Hornunga, iż cytowane źródła są łatwo dostępne dzięki posiadaniu skorowidza osobowego i rzeczowego. Zrodził się z tego zasadniczy błąd w postaci upatrywania śląskiego pochodzenia Blaphusza; przy nim też prześliznęło się nieprzemyślane domniemanie, że Job był synem Jana, czemu przeczy rachuba lat.

ANEKS IV

Inwentarz pośmiertny mienia J. K. Branickiego, sporządzony w 1771/72 r., oblatowany w aktach grodu brańskiego.

AGAD, Arch. Roskie 82, str. 59 i 61 v.

Opisanie ogrodu włoskiego za pałacem w Białymstoku... Za szpalerami w górze od danielego zwierzyńca altanka chińska murowana. —— Fosa murowana przed tąż altanką, na której mostek drewniany z poręczami, po bokach zaś tej fosy równo z murem ogrodowym dwa słupy murowane, na których stoją dwie wazy blaszane, białe z aloesami. Piwnica murowana pod tąż altanką z szyją murowaną, przy której stoi ściana murowana, al fresco malowana, dla prospektu z gabinetu J. O. Pani. ——

A. Popowski, pisarz fabryczny w Białymstoku, raporty do I. Branickiej w liczbie 136 z lat 1788—1794. AGAD, Arch. Roskie 66/14.

Białystok, 4.XI.1792

Robota stolarzy, w miesiącu październiku zaczęta, kontynuująca się dotąd, ta: —— Do altany chińskiej w ogrodzie górnym, w perspektywę zwierzyńca danielego, balustradę na mostek, gdyż dawna zgniła i zrujnowana mocno. ——

ANEKS V

Jan Sękowski, kapitan w stanie spoczynku regimentu pieszego buławy w. k., architekt, raporty w liczbie 35 z lat 1773—1779 do I. Branickiej ze stanu robót budowlanych w dobrach podlaskich tejże Branickiej.

Nr 2

Białystok, 26.IV.1773

—— W ogrodzie dolnym wał okrągły za altanką w dwie kondygnacyje jest uformowany. Róże górą i środkiem, to jest na wyższej i niższej kondygnacyjach są już posadzone i mniejsza połowa tego wału jest już odarnowana. ——

Nr 3

Białystok, 6.V.1773

—— Wał w ogrodzie dolnym zupełnie zakończony, róże posadzone, jako i sam wał codziennie polewają. Teraz Maciej ogrodnik około kanału popsute miejsca darniną naprawia, a kamieniarze cembrowanie kamienne, które się porujnowało. ——

Nr 4

Białystok, 13.V.1773

—— Wał w dolnym ogrodzie, dawniej doniosłem J. O. Pani, że skończony. Róże zaczynają listki rozwijać; znakiem, że się przyjęły. Darń na tym wale zupełnie się przyjęła, teraz na dole pod wałem gazonik z darniny robi ogrodnik Ma-

ciej, który skończy jutro. W kanale wielkim dolnego ogrodu przed pokojami i w cerklu przed galeryją darniną nową miejsca popsute naprawione. ——

UWAGA. Mylna jest biografia Józefa Sękowskiego, podana przez S. Łozę (Architekci i budowniczowie w Polsce, Warszawa 1954, str. 279), przedstawia bowiem pomieszanie szczegółów biograficznych obu Sękowskich: ojca (Józefa), zmarłego 1755 r., i syna (Jana), zm. 1780 (J. Glinka, Wyciągi z korespondencji Archiwum Roskiego, przygotowane do publikacji).

ANEKS VI

Simonis Starovolsci
Polonia sive status regni Poloniae descriptio
Colonia 1632

(Poniżej przytoczono pełny opis województwa podlaskiego według wydania III, Wolfenbüttel (Brunszwik) 1656, str. 65)

Ultima provinciae Masoviticae, satrapia Podlachia, in spiritualibus tota episcopo Luceoriensi subjecta, duos tantum senatores habens, palatinum et castellanum Podlachiae. Dividiturque in tres quasi districtus, Drogiczinensem, Mielnicensem atque Bielscensem; quae etiam tria oppida sunt principaliora, reliqua non item, praeter Holovacze, Surasiam, Visokie et Knisinum. Ticocinum quoque oppidum non est postremo censendum, ob elegantiam palatii, inter paludes loco munito exaedificati, architectura recentiore studio et munificentia illustrissimi viri Christophori Viesiolovii, Magni Ducatus Lituaniae curiae marschalci, qui etiam quarto inde milliari Bialostocum castellum pulcherrimum possidet, ubi templum ad elegantiam modernam cum omni sacro apparatu extructum conspicitur.

КРАТКОЕ СОДЕРЖАНИЕ

Место, на котором мы тепер видим Белосток, расположено было в X—XIII столетиях среди обширной полосы девственных лесов, разделявших Ятвязь и Литву от Польского Королевства и туровско-пинской Руси. К концу этого периода Белосток составлял звено в ряде оборонительных сооружений, которые тянулись от Гродка на реке Супрасль по направлению к северо-западу. Здесь осуществилось понятие страны четырёх границ и четырёх соприкасающих культур: польской, руской, литовской, а затем также немецкой культуры Тевтонского Ордена. Историческая граница между Польшей и Великим Княжеством Литовским вплоть до третьего раздела Польши проходила в центре нынешнего города Белостока. Интенсивная колонизация пущ в разветвлении рек Нарев и Супрасль началась лиш в XV веке, точнее после Грунвальдской битвы, когда прекратилась угроза набегов крестоносцев. Белостокская сторожевая башня преобразилась в оживленное поселение и с самого начала имела в себе зачаток будущих успехов. Изменённые условия, без сомнения, оказали на это своё влияние, но решающее значение имел здесь человек. Многоязычное поселение привлекало людей смелых, предприимчивых, стойких. Таких именно мы встречаем там во всех слоях общества, от простолюдина до вельможи.

Около 1570 года построен был в Белостоке из кирпича оборонительный замок, покрытый черепицей, как резиденция крупного землевладельца и центр

хозяйственной администрации. Постройка занимала площадь поверхностью свыше десяти гектаров; площадь эта с трёх сторон окружена была водами реки Белой, а также впадающими в неё ручьями и была доступна по сухопутной дороге только с юго-запада. Эти воды, прежде чем с течением времени (через сто лет) были включены в рамы разбитого на геометрическом плане сада, представляли вязкие болота. Возле замковой площади, обеспеченной валами, находилось открытое местечко, жители которого в случае опасности находили убежище со всем своим движимым имуществом в пределах замка. Оборонительная основа замка была новая, в оборонительной системе до сих пор неизвестная. Пространственное расположение белостокской крепости точно совпадает с расположением крепости в Двиногроде возле Львова, с той, однако, разницей, что оборонительные сооружения в Двиногроде сохранились до конца XVIII столетия в гораздо лучшем состоянии. Семейные связи владельца поместья Белосток с владельцами далекого Двиногрода позволяют выяснять сходство обеих оборонительных систем.

Автор рисует исторические, общественные и хозяйственные основы, чтобы затем перейти к развитию архитектуры самого Белостока, что является именно целью настоящей статьи. Стройка белостокского замка связана с королевским замком в Тикоцине и с охотничьей усадьбой короля Сигизмунда Августа в Кнышине, которые к этому времени были построены по соседству. Белостокский замок, по плану прямоугольный, заключал подвалы и два этажа над поверхностью земли. Он подвергался многократным переделкам, пока в конце концов преобразился в XVIII столетии в дворец, один из самых великолепных в Польше. Первоначальные стены замка до сих пор сохранились в конструкции дворца. В подвалах замка имелись коробовые своды, на первом этаже коробовые с люнетами, на втором этаже — потолки. Таким образом процесс присвоения архитектуры эпохи Возрождения происходил с помощью творческого применения новых итальянских форм к издавна принятым у нас готическим формам. Белостокский замок был фланкирован двумя башнями, которые вопреки существующему обычаю не поместили в углах, но возле более узких стен, ближе западной части здания. Это отступление от общепринятых правил, в сущности незначительное, повлияло в дальнейшем на развитие архитектуры Белостокского дворца. Общая масса замка, лишенного архитектурных расчленений (без ризалитов и уступов), напоминала своим видом большой ящик, с сильно подчеркнутой горизонталью, между тем, как башни с резко выраженной вертикальной тенденцией могли бы производить неприятное впечатление, оставаясь на своих обычных местах. Башни, находящиеся в углах, выдвигались бы непроизвольно на первый план, но когда же их отодвинули немного за фронтон фасада, они встали на его страже, как пилоны, придавая главной стене торжественный характер, не нарушая, однако, её обороноспособности. Такую удачную конструкцию трудно считать случайной. Из местного неповторимого замысла возникла новая форма стиля, которая сумела удержаться и развернуться. Во время первой перестройки замка около 1602 года пристроили к его углам четыре одноэтажных павильона: два со стороны реки на плане квадрата, два противоположные на плане удлинённого прямоугольника, соотношение его сторон почти, как 1:2. Различная величина павильонов (флигелей) придавала фронтальный характер западной части здания, уже до этого подчёркнутый приближением обеих башень к фасаду. План был основан на двух осях, из которых про-

дольная попрежнему разделяла массу замка симметрично, но поперечная более прежнего подчёркивала нерегулярность. Зодчий правильно установил связь между собственной постройкой и башнями, преднамеренно вознесенными в известном направлении. Угловые павильоны были распространены в польской архитектуре, но, как форма, составляли они общеевропейский тип. Однако, как проявление народной творческой инициативы, надо признать тот факт, что зодчие не подчинились здесь правилам западного строительства и строили более низкие павильоны, причём длинные, основанные на прямоугольном плане, исполняли роль ширм по отношению к противоположной части здания с квадратными павильонами. Эта система была способна повлиять на общую массу всего ансамбля. Не даром знаменитый Тыльман — уступая польской традиции — при преобразовании белостокского замка во дворец, использовал павильоны и придал им решающее значение в предполагаемой конструкции. Высокая оценка со стороны Тыльмана нашла видных последователей. В течении XVIII века выдающиеся архитекторы, проектировавшие новые перестройки дворца, решили признать планировку вышеупомянутых павильонов основным композиционным элементом, который до сих пор является доминантой главного корпуса.

В промежутке 1617—1621 годов белостокский замок одновременно с местным костёлом получил богатое художественное оформление в нидерландском, находящемся под итальянским влиянием, стиле; остатки этой декорации уцелели только в костёле. В период 1632—1659 годов С. Старовольски и А. Целляриус в описаниях Польши, напечатанных в Кельне, Брауншвейге (Вольфенбютель) и Амстердаме, выражаются с восторгом об этой декорации.

SUMMARY

In the 10th—13th cent. the area, now occupied by the town of Białystok, was situated among vast virgin wildernesses, separating the Sudovian territory and Lithuania from the Kingdom of Poland and Ruthenia. At the end of that period, Białystok became a link in a chain of fortified strongholds, spreading from Grodek upon the Supraśl river towards the North West. That was really a country of four frontiers and four competing cultures: Polish, Ruthenian, Lithuanian and afterwards also the German culture of the Teutonic Order. Up to the third partition of Poland the historical border between the Crown of Poland and the Great Duchy of Lithuania ran through the centre of the present town of Białystok. It was not until the beginning of the 15th century, more precisely after the Grunwald (Tannenberg) battle, that an intensive colonisation of the wilderness between the Narew and the Supraśl rivers started, as the horror of the Teutonic Knight's inroads ceased to exist. The Białystok stronghold changed into an enterprising settlement, carrying in itself from the very beginning the germ of its future success. This was undoubtedly partly due to the changed conditions but the chief factor was man. This polygnotic settlement attracted bold, clever and perseviring people. Such people were met there on every step of the social ladder from common people to the lord.

About 1570, a castle of brick, with a tile-roof, was built at Białystok, as the residence of the owner of great estates and a centre of economic administration. The castle was erected on an area covering several hectares, surrounded on three

sides with the waters of the Biała river and the streams debouching into it. It was accessible only from the South-West. These waters which, after more than a century, were included into a regular geometrical garden, formed quaggy marshlands. Near the castle yard (bailey), surrounded by ramparts, an open borough was situated. In case of danger the inhabitants of this borough, with their whole property, were to seek shelter in the castleyard. Such principles of town-planning was then a novelty. The lay-out of the Białystok stronghold is quite the same as that of the Dźwinogród stronghold near Lvov, with the only difference that the fortifications at Dźwinogród were up to the end of the 18th century in a better state of preservation. Family connections of the landowner of Białystok, reaching the vicinity of far Dźwinogród, explain the similarity of these two fortified strongholds.

The author presents the historical social and economic background and next the development of the Białystok architecture which is the chief subject of his article. The erection of the Białystok castle is connected with the neighbouring Royal Castle at Tykocin and with that of King Sigismund Augustus at Knyszyn serving for hunting purposes; they were both being built at the same time. The Białystok castle, rectangular in plan consisted of cellars and two storeys. It underwent many reconstructions before, in the 18th century, it became one of the most splendid palaces in Poland. The original castle walls are still inside the walls of the palace. The castle had barrel-vaults in the cellars, barrel-vaults with lunettes on the first floor and flat ceilings on the second floor. Thus the process of polonisation of the Renaissance architecture came about by the creative adaptation of new Italian forms to the Gothic ones which had been adopted long ago. The Białystok castle was provided with two towers which, contrary to the old custom were not placed at the corners but on the shorter sides, near the western elevation. This free-choice, of a small significance, had nevertheless far-reaching effects. The castle with flat walls, undiversified by any projecting parts or breaks resembled a chest showing a tendency to a horizontal arrangement, whereas the towers would have jared if they had been placed at their usual places because they represented too distinctly the vertical tendency. The towers at the corners would have been at the foreground but when they were withdrawn slightly behind the line of the facade they stood on guard like pylons, giving an agressive character to the frontal wall and making it more representative without any prejudice to its defensive strength. This successful arrangement could not have been a matter of chance. From this local idea, never repeated, originated a new building style which was to prevail and to develope. During the first rebuilding of the castle, about 1602, four alcoves were built on the ground-floor, two on the side of the river, quadrangular in plan, and two opposite each other, forming a prolonged rectangle in plan, approximately 1:2 in horizontal projection. By this irregularity the architect intentionally emphasized the frontal character of the western elevation, already previously underlined by putting both towers nearer to the front. The planning was based on two axes, one of which, along the length, divided symetrically the body of the castle as before, while the transversal axis emphasized the irregularity still more. The architect of the alcoves related his work with the towers when the castle was established. Alcoves were popular in Poland but as an architectonic form were known in all Europe. However, the breaking out of western regularity should be regarded as an expression of local style, as the alcoves built there were lowered, screening on one side only, and, first of all, able to dominate the arrangement of the whole building. It was not in vein that Tylman, sensitive to Polish tradition, when transforming the Białystok castle into a palace, made use of the

alcoves and gave them the chief role in the new arrangement. Tylman's high estimation found many imitators, and not bad ones. During the 18th century, outstanding architects of new forms of his palace did not hesitate to regard the projection of these alcoves as a basis element of the composition, which dominates in the chief part of the building till now.

In the years 1617—1621 the Białystok castle, together with a church there, got a rich decoration in the style of Dutch Italianism, the remains of which still exist only in the church. In the years 1632—1659, S. Starowolski and A. Cellarius in their descriptions of Poland published in Cologne, in Brunswick (Wolfenbüttel) and in Amsterdam, expressed their admiration of this decoration.

MARIAN J. LECH

*WOJSKO WIELKIEGO KSIĘSTWA LITEWSKIEGO W DOBIE SASKIEJ W WALCE Z RUCHAMI CHŁOPSKIMI NA BIAŁORUSI**

Войско Великого Княжества Литовского в саксонский период в борьбе с крестьянскими движениями в Белоруссии

The Army of the Grand Duchy of Lithuania in their Struggle against the Peasant's Movement in White Ruthenia in the 18th Century

To, co dzieje się w Rzeczypospolitej pod panowaniem Augusta III, stanowi jedyne w swoim rodzaju widowisko: kraj — na skutek splotu czynników wewnętrznych i politycznych — cofa się do poziomu i sytuacji Niemiec z okresu największego rozbicia feudalnego. Przy tym ośrodki polityczne, polaryzujące tendencje odrodzeniowe, okazują się za słabe do akcji samodzielnej i ich polityka załamuje się kilkakrotnie. Na placu boju pozostają wielcy feudałowie, którzy prowadzą własną politykę i politykę tę popierają własną siłą: pozycją w hierarchii, pieniędzmi lub wojskiem — własnym lub państwowym.

W Wielkim Księstwie Litewskim taka sytuacja wykrystalizowała się w sposób szczególny. Zaściankowość życia politycznego prowadziła tam do hipertrofii pewnych cech ustroju państwowego. Magnackie rody i ich naczelnicy rzucają tu szczególny cień na cały kraj, ich własne gospodarcze i społeczne interesy decydują o przymierzach i konfliktach wewnętrznych i zewnętrznych.

Dezorganizowany od lat całych aparat władzy państwowej staje się tu tylko przedmiotem, nie podmiotem walki. Wyrywany sobie nawzajem, psuty, paraliżowany w działaniu — praktycznie nie nadaje się do realizowania większych zamierzeń. Jak dalece postąpił rozkład, widać to na praktyce sejmów, trybunałów czy sejmików.

Obraz nie byłby jednak pełny — a mógłby okazać się fałszywy —

* Fragment pracy pt.: „Wojsko Wielkiego Księstwa Litewskiego w okresie 1736—1763", przyjętej jako rozprawa doktorska przez Wydział Historyczny U. W. Drukując na łamach „Rocznika Białostockiego" tę pracę — redakcja zauważa, że ma ona charakter czysto faktograficzny i jej celem nie było ukazanie przyczyn klasowych i narodowych walk chłopstwa białoruskiego z Rzeczpospolitą szlachecką w dobie saskiej (przyp. redakcji).

gdybyśmy nie wzięli pod uwagę tak ważnej części składowej wspomnianego aparatu, jaką jest wojsko i jego rola w tłumieniu buntów chłopskich. Nieraz bowiem organizmy polityczne już całkowicie przeżarte, rozsypujące się — opierały się na wojsku jako na jedynej sile. Toteż stan wojska, jego siła jest istotnym sprawdzianem siły żywotności państwa, a jego sprawność w przeciwstawianiu się wrogowi — ówcześnie najważniejszemu dla szlachty, mianowicie buntującemu się chłopstwu — jest najlepszym miernikiem jego przydatności dla szlachty w ogóle.

Wojsko komputowe Wielkiego Księstwa Litewskiego — tak jak i Korony — jego organizacja i siła, ukonstytuowane zostało na podstawie starych wzorów — na Sejmie 1717 r. Zresztą zostało ukonstytuowane w takiej postaci, na jaką pozwoliła wypadkowa sił politycznych działających w tym okresie. Siły te usiłowały albo zaanektować wojsko dla siebie, albo, jeśliby się to nie udało, osłabić je tak, by nie stanowiło dla nich groźby. Trzeba dodać, że król, dwór był tylko partnerem, a nie suzerenem magnatów w tej grze.

Wojskiem o takim charakterze, a przede wszystkim jego działaniem w walce z groźnymi dla feudałów ruchami chłopskimi zajmiemy się obecnie i na podstawie wytworzonego obrazu spróbujemy określić, jak daleko zaszedł w wojsku ten proces, jaki obserwujemy w innych dziedzinach życia politycznego na Litwie, tzn. rozkład i niezdolność do wypełnienia podstawowego zadania — zwalczania chłopstwa.

*
* *

W dotychczasowej historiografii interesujący nas okres czasu opracowywany był kolejno w pracach K. Waliszewskiego[1], Sz. Askenazego[2], W. Konopczyńskiego[3] i M. Skibińskiego[4], wreszcie J. Feldmana[5], J. Gierowskiego[6] i S. Szczotki[7] (okres wcześniejszy). Jednakże wszyscy ci autorzy przede wszystkim analizowali zagadnienia polityki europejskiej i na tym tle — wewnętrznej polityki polskiej. Jeśli pojawi się tu zagadnienie wojska

[1] K. Waliszewski, Stanisław Poniatowski, Poznań 1898 r.
[2] Sz. Askenazy, Dwa stulecia XVIII i XIX. Badania i przyczynki, wyd. 2, t. 1—2, Warszawa, Kraków 1903—1919, str. 447—581.
[3] W. Konopczyński, Polska w dobie wojny siedmioletniej. Cz. I: 1755—1758. Cz. II: 1759—1763, Kraków, Warszawa 1909, 1911, str. 548—556.
[4] M. Skibiński, Europa a Polska w dobie wojny o sukcesję austriacką w l. 1740—1745, t. 1—2, Kraków 1912—1913.
[5] J. Feldman, Stanisław Leszczyński, Wrocław 1946, str. 253.
[6] J. Gierowski, Między saskim absolutyzmem i złotą wolnością, Wrocław 1953. Tenże, Rzeczypospolita w dobie upadku, Wrocław 1953 (wstęp).
[7] S. Szczotka, Zwalnianie chłopów z poddaństwa w województwie krakowskim w latach 1572—1794, „Czasopismo Prawno-historyczne", t. 3 (1951), str. 243—303.

i ewentualnego jego wykorzystania w walce z chłopami, jak dzieje się to u Skibińskiego[8], to tylko jako zagadnienie marginesowe, ilustracja do zasadniczej narracji. Podaje się wówczas zresztą tylko etaty wojska, jak np. u Konopczyńskiego, ewentualnie, jak np. Skibiński, relacjonuje się opinie obce o wojsku Rzeczypospolitej. Buntami chłopów na terenach rdzennie polskich zajął się Szczotka[9], Gierowski[10], Ochmański[11] i M. Frančic[12]. Natomiast walka chłopów na Ukrainie znalazła swoje odbicie w przekazach pamiętnikarskich J. Kitowicza[13] i U. Radziwiłła[14]. Nieco wiadomości o tych sprawach podaje Historia USRR.

Historycy ci jednak nic nie mówią o ziemiach Wielkiego Księstwa Litewskiego, o walkach klasowych tam prowadzonych. Jedynie M. Skibiński relacjonuje wydarzenia w Kryczewie.

Historycy wojskowości omijają okres saski narzekając tylko na upadek wojska i sztuki wojennej w tym okresie. Najwięcej ma tu o samym wojsku do powiedzenia K. Górski[15] w swych pracach omawiających historię poszczególnych rodzajów broni. I on jednak pisze o wojsku koronnym, a nie litewskim i nic nie mówi o jego używaniu do tłumienia buntów chłopskich.

***

Podstawowymi materiałami dla opracowania zagadnienia były źródła rękopiśmienne. Będzie to przede wszystkim bogate Archiwum Radziwiłłów, zachowane w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie. Dział VII tego Archiwum zawiera materiały tyczące wojska komputowego, znajdującego się wówczas we władaniu, spokrewnionych ze sobą, obu hetmanów: Michała Serwacego księcia Wiśniowieckiego i Michała Kazimierza „Rybeńko" Radziwiłła. Materiały te to przede wszystkim „Metryki" obu autoramentów — kancelarii hetmańskiej, dalej zaś raporty okresowe, przesłane od dowódców poszczególnych jednostek do hetmana i rolle.

Dla omówienia walki, jaką wojsko toczyło z narastającym ruchem chłopskim, obok ksiąg „metryk" za materiał posłużyły listy Piestrzec-

---

[8] M. Skibiński, opt. cit., str. 418.
[9] J. Szczotka, opt. cit., str. 37 i nast.
[10] J. Gierowski, opt. cit., str. 82.
[11] J. Ochmański, Zwalczanie zbójnictwa góralskiego przez szlachtę w XVIII w., „Czasopismo Prawno-historyczne", t. 3 (1951), str. 193—242.
[12] M. Frančič, Powstanie chłopskie w starostwie lubuskim i sąsiednich królewszczyznach w połowie XVIII w.
[13] J. Kitowicz, Opis obyczajów za panowania Augusta III, Wrocław 1953.
[14] U. Radziwiłł, Diariusz podiazdu mego na hajdamaków, Warszawa 1789.
[15] K. Górski, Historia artylerii polskiej, Warszawa 1902, str. 324; Historia jazdy polskiej, Kraków 1894, str. 363; Historia piechoty polskiej, Kraków 1893, str. 271.

kiego, Wołłowicza i Poniatowskiego, zawarte w Dziale V Archiwum Radziwiłłów — Korespondencja do Radziwiłłów. Ludzie ci, biorący czynny udział w walce z chłopskim ruchem na Białorusi, podają w swych listach bezcenne wiadomości o przebiegu działań i o sile i aktywności oddziałów chłopskich.

*
* *

Najważniejszą funkcją wojska, do której ono właściwie zostało stworzone i dla wykonywania której było przez szlachtę utrzymywane, była walka z wszelkimi próbami oporu chłopów przeciwko feudalnemu wyzyskowi. Jak się ono z tej roli wywiązywało, świadczą o tym następujące fakty.

Ośrodki oporu litewskich — białoruskich chłopów przeciwko szlachcie, a co za tym idzie, i tereny, na których srożyły się pańskie przeciw chłopom represje, układały się pasami przede wszystkim na Białorusi, na wschodnich i południowych połaciach ziem W.X.L. Prowadzeniu otwartych walk sprzyjały tu znakomicie warunki terenowe: lasy i błota na południu na Polesiu, wielkie przestrzenie przedzielające garnizony wojskowe od ognisk oporu, a poza tym bliskość granicy rosyjskiej — możność łatwiejszego niż gdziekolwiek indziej — umknięcia się ciężkiej ręki szlacheckiej, ujścia do pobratymców, choć w końcu — w taką samą i u nich niewolę pod rękę bojarina.

Tu także zatem znajdziemy tereny działalności oddziałów wojska W.Ks.L., walczących z powstańcami chłopskimi.

Przyczyna tych wystąpień była jedna: przeciwieństwa klasowe i antagonizmy narodowościowe. Na tych ziemiach najsilniejsze były nienawiści, najzaciętsze i zastarzałe konflikty, tu najbardziej jaskrawo w porównaniu z innymi ziemiami W.Ks.L. odcinała się szlachta — często wiarą, narodowością, językiem, zawsze kulturą — od poddanego jej chłopstwa.

Oprócz tych już istniejących, potencjalnych konfliktów i możliwości wybuchów walk chłopskich, okres saski, okres złotej wolności stwarza nowe konflikty. Rujnujący wszystko zbytek jednych warstw szlachty-magnatów i degradowanie się innych grup szlachty; przemarsze obcych wojsk znamionujących obcą siłę i całkowita niemoc własnej administracji pozwalającej całymi latami przestępcom unikać ręki sprawiedliwości — oto na pewno nie całkowite i na pewno nie wszystkie najważniejsze przyczyny tego, że chłopi mogą odczuć ucisk, jakiego dotychczas nigdy nie odczuwali, a równocześnie poczuć realną możliwość rozluźnienia feudalnych więzów. Toteż w tym właśnie okresie wybuchają tu płomienie, które niejednokrotnie tylko największy wysiłek zbrojny zdołał na pewien czas ugasić.

Do najbardziej zagrożonych terenów należały granice: południowa i wschodnia W.Ks.L. W tych dwóch ośrodkach skupiają się też prawie wszystkie znane nam konflikty rozwiązywane siłą miecza hetmańskiego — wojskiem litewskim komputowym. Kryczew, Propojsk, Czeczersk, Horwal, Homel, Rzeczyca — na wschodzie na Białorusi i powiat mozyrski na południu na Polesiu — oto nazwy, które bez przerwy pojawiają się w księgach kancelarii hetmańskiej, w hetmańskich ordynansach, ślących tu ludzi i broń z najrozliczniejszych chorągwi stacjonujących dalej lub bliżej.

Najwcześniej pojawia się w hetmańskich ordynansach i odtąd poczesne miejsce w nich zajmuje południe, południowo-wschodni kąt W.Ks.L. — właśnie powiat mozyrski. Znajduje to wytłumaczenie w jego położeniu geograficznym. Usadowiony na jedynym gościńcu łączącym wschodnie połacie W.Ks.L. z Ukrainą przez poleskie bagna — błota i bezdroża, traktem na Owrucz, Żytomierz wołyński czy Kijów, wystawiony był jak żaden inny rejon na wszystkie wiejące stamtąd „wiatry", wszelkie niepokoje i prądy społeczne[16].

A właśnie na Ukrainie rozlewa się wówczas płomień wojny hajdamackiej. Zbrojne oddziały chłopskie staczają całe bitwy — najczęściej udane zresztą — z wojskiem koronnym czy milicjami nadwornymi panów ukraińskich. Zagony hajdamackie zapuszczają się stale także daleko na północ i niepokoją pogranicze litewskie. Przy tym trzeba się zastrzec, że nie znaczy to bynajmniej, abyśmy mieli do czynienia w tym wypadku z „eksportem rewolucji", aby wszelkie ruchy chłopskie na Polesiu były wynikami podżegań z zewnątrz, a walki toczące się na tym terenie prowadzone były li tylko przez „grasujących" aż tu hajdamaków. W naszym materiale źródłowym wprawdzie wszystkie ruchy na tym terenie nazywane są hajdamackimi ekskursjami. Ale jest to tylko szlacheckie przywidzenie, powodowane strachem szlachty, która obawiała się przeniesienia tu walk hajdamackich. Przy bliższym jednak zapoznaniu się z materiałami okazuje się, że walkę prowadzą miejscowi chłopi własnymi siłami (jak to będziemy widzieli w wypadku buntu w Kamieńszczyźnie), i prowadzą ją wcale skutecznie: trzeba bowiem dużego wysiłku organizacyjnego i zbrojnego (zwłaszcza przy znanym stanie wojska litewskiego) aby ich ukrócić. W niektórych tylko wypadkach chłopi miejscowi dołączają do zapuszczających się tu oddziałów hajdamackich. Swoją walkę prowadzą sami, własnym „przemysłem", z własnym wrogiem — a z Ukrainy nadciąga dla nich bynajmniej nie pomoc, lecz w znanym nam wypadku przemoc, która położy kres ich walkom: z Pohrebiszcz przychodzą milicje radziwiłłowskie — semeni

[16] J. Niezbrzycki, Polesie, Warszawa 1930, str. 314.

i piechota, które ostatecznie rozstrzygną tę walkę. Lud tu nie jest bynajmniej taki „cichy", jak to dla wypadków sprzed stu laty z czasów „chmielnicczyzny" opisywał w *Ogniem i mieczem* Sienkiewicz, a Mozyr i Turów w wojnach chłopskich XVII w. zaznaczył się niejednym wydarzeniem.

Nie znamy przebiegu wypadków wcześniejszych, sprzed roku 1734, tzn. przed momentem objęcia władzy nad wojskiem litewskim przez Wiśniowieckiego i Radziwiłła. Dopiero od tej chwili datują się księgi kancelarii hetmańskiej, na której zapisach oparliśmy cały prawie przebieg wydarzeń, dopiero wówczas zaczynają się pojawiać w nich ordynanse hetmańskie dotyczące chłopskich buntów. Należy jednak przypuszczać, że i wcześniej toczyć się tu mogły walki. Szczególne rozprzężenie mógł dla tych terenów przynieść okres „rewolucji" 1733 r., wojny o polską koronę, przemarsze wojsk, a potem długie, bo aż do 1735 r. ciągnące się walki ze stronnikami Leszczyńskiego. W Pińszczyźnie wiemy o akcji likwidacji oddziałów stronników Leszczyńskiego jeszcze w 1735 r. Rozprzężenie ogólne administracji państwowej spowodowane tymi wypadkami wzmagało jeszcze wrzenie, niezadowolenie i bunty chłopskie.

Pierwsze wieści o zainteresowaniu się tym terenem pojawiają się w księgach hetmańskiej kancelarii z dnia 6 listopada 1736 roku. Pod tą właśnie datą hetman, polny jeszcze wówczas, Mikołaj Kazimierz „Rybeńko" Radziwiłł ordynansem swym zwraca się do pułkownika Śliźnia — dowódcy chorągwi petyhorskiej Buławy Wielkiej W.Ks.L. Pisze on w swym rozkazie, że doszły go niedawno zupełnie pewne wieści o nowych wielkich buntach chłopstwa na Ukrainie, o dużych i silnych oddziałach hajdamackich przeciwstawiających się wojsku koronnemu[17]. Chcąc tedy zapobiec temu, aby to okropne zło nie szerzyło się dalej i aby nie zaraziło granic także i W.Ks.L., już teraz go napomina, aby był przygotowany na ewentualność wystąpienia zbrojnego. Dlatego nakazuje mu trzymać swoją chorągiew w pełnej gotowości i w pełnym komplecie. Ma też zachować pełną ostrożność na kwaterach swoich. W razie niebezpieczeństwa, w razie wtargnięcia hajdamaków („przed czym uchowaj, Boże!" — pisze hetman) natychmiast ma ruszać w kierunku zagrożonych miejsc pociągając za sobą wszystkie inne oddziały stacjonujące na tym terenie, a o wszystkim — na co go hetman parolem kawalerskim zaklina — ma donosić raportami codziennymi. Został wówczas ruszony nie tylko Ślizień, w stan gotowości bojowej postawiono wszystkie chorągwie bez wyjątku, pozosta-

[17] Mowa o walkach hajdamaków na Ukrainie w 1735 r. pod wodzą Hnata Gołego w Czarnym Lesie, „Istoria Ukraińskiej SSR", t. 1, str. 384; walki te trwały aż do 1740 r.

jące w służbie W.Ks.L., ściągając je na południe. Jednocześnie w tym samym dniu wysłano rozkazy do dwóch chorągwi tatarskich — Kozietulskiego i Achmatowicza, aby koncentrowały się na „subsystencjach swoich" właśnie w powiecie mozyrskim. Dowódcą ma tu być Kozietulski, a jego zadaniem jest rozstawienie obu chorągwi tatarskich nad



Ryc. 1. Podobizna Hetmana Wielkiego Księstwa Litewskiego Michała Kazimierza Radziwiłła. Wg H. Kołłubaja (1889).

granicą ukraińską i strażowanie, aby w porę przestrzec w razie wtargnięcia oddziałów hajdamackich z Ukrainy. W kilka miesięcy potem, w lutym 1737 r., mimo zimy wysyła hetman oprócz wojsk stale tu konsystujących nowy oddział specjalnie dobrany do walk tego typu, jakimi były walki z hajdamakami, bo składający się z chorągwi jazdy lekkiej. Tym razem Baranowski, rotmistrz chorągwi tatarskiej, ma wziąć z jednego z trzech istniejących pułków — pułku Straży Przedniej J.K.M. — tatarskich koni sto, czyli praktycznie prawie cały pułk. Z tą całą siłą iść ma Baranowski „prostym traktem" nad granicę południową W.Ks.L.

z Koroną, z województwem kijowskim, do Kamieńszczyzn — wówczas jeszcze nie oznaczanej tak jak później jako dobra kapituły wileńskiej — w pobliżu mogły tu więc być dobra prywatne Wiśniowieckiego. W Kamieńszczyźnie ma Baranowski upatrzyć miejsce odpowiednie — co wcale nie było łatwe w tym kraju błot i lasów — i rozlokować się tak, by objąć jak najszerszy teren, na nim działać i „mając pilne oko przy wszelkiej ostrożności żołnierskiej" baczyć właśnie na to, by w granice Księstwa nie wpadli hajdamacy — „hultajstwo" i tam nie grasowali. Najwidoczniej niebezpieczeństwo wtargnięcia hajdamaków jest bardzo poważne, hetman bowiem nakazuje, by go jak najdokładniej o wszystkim informowano.

Te raporty wysyłane do hetmana przez działające na granicy z Ukrainą oddziały nie musiały być pocieszające i Tatarzy rady sobie najwidoczniej dać nie mogli. W rok później bowiem, w lutym 1738 r., znajdujemy kolejny ordynans wydany pułkownikowi Niesiołowskiemu — porucznikowi chorągwi husarskiej królewicza. Przede wszystkim stwierdza się w nim, że na podstawie zupełnie pewnych raportów — najwidoczniej dotychczasowych tatarskich — hajdamacy coraz to wzrastają w siły, że mnożą się grasujące na pograniczu ich oddziały. Oddziały te zaczynają teraz docierać na północ, a nawet niejednokrotnie — ba, hetman mówi nawet o „częstym wtargiwaniu się" — przechodzą granice litewskie i w ziemiach W.Ks.L. „nieznośne" przedsiębiorą rabunki. Pułk tatarski Straży Przedniej, który ma granicy strzec z Mozyrza, nie jest w stanie oprzeć się przemożnym, a stale wzrastającym siłom „hultajstwa". Na pomoc śle więc tu hetman właśnie Niesiołowskiego. Ma on teraz dysponować poważną siłą, bo oprócz własnej chorągwi husarskiej zostają mu oddane pod komendę także chorągiew husarska Sanguszki Marszałka Wielkiego W.Ks.L. oraz cztery chorągwie petyhorskie — Poniatowskiego, Niezabitowskiego Kasztelana nowogrodzkiego, Sapiehy podskarbiego Nadwornego i Nowosielskiego starosty luboszańskiego. Z tą siłą i z chorągwiami tatarskimi, które znajdzie w Mozyrze, ma on „pilnie postrzegać" i nie dopuszczać oddziałów hajdamackich do wkroczenia w granicę Litwy i dokonywania jakichkolwiek rabunków na tym terenie.

Ciekawą instrukcję otrzymuje przy tym Niesiołowski. Oto mianowicie jej pierwszy punkt zabrania mu rozgłaszania wiadomości o swojej nominacji. Ma on natychmiast jechać „na Ruś" do swojej chorągwi i przydzielonych mu chorągwi, ordynowanych wraz z nim, absolutnie nie uprzedzać o swojej misji i o ich nowej przynależności organizacyjnej. Dopiero w razie potrzeby, w razie wtargnięcia hajdamaków ma on chorągwiom publikować hetmański ordynans, skrzyknąć je i wówczas

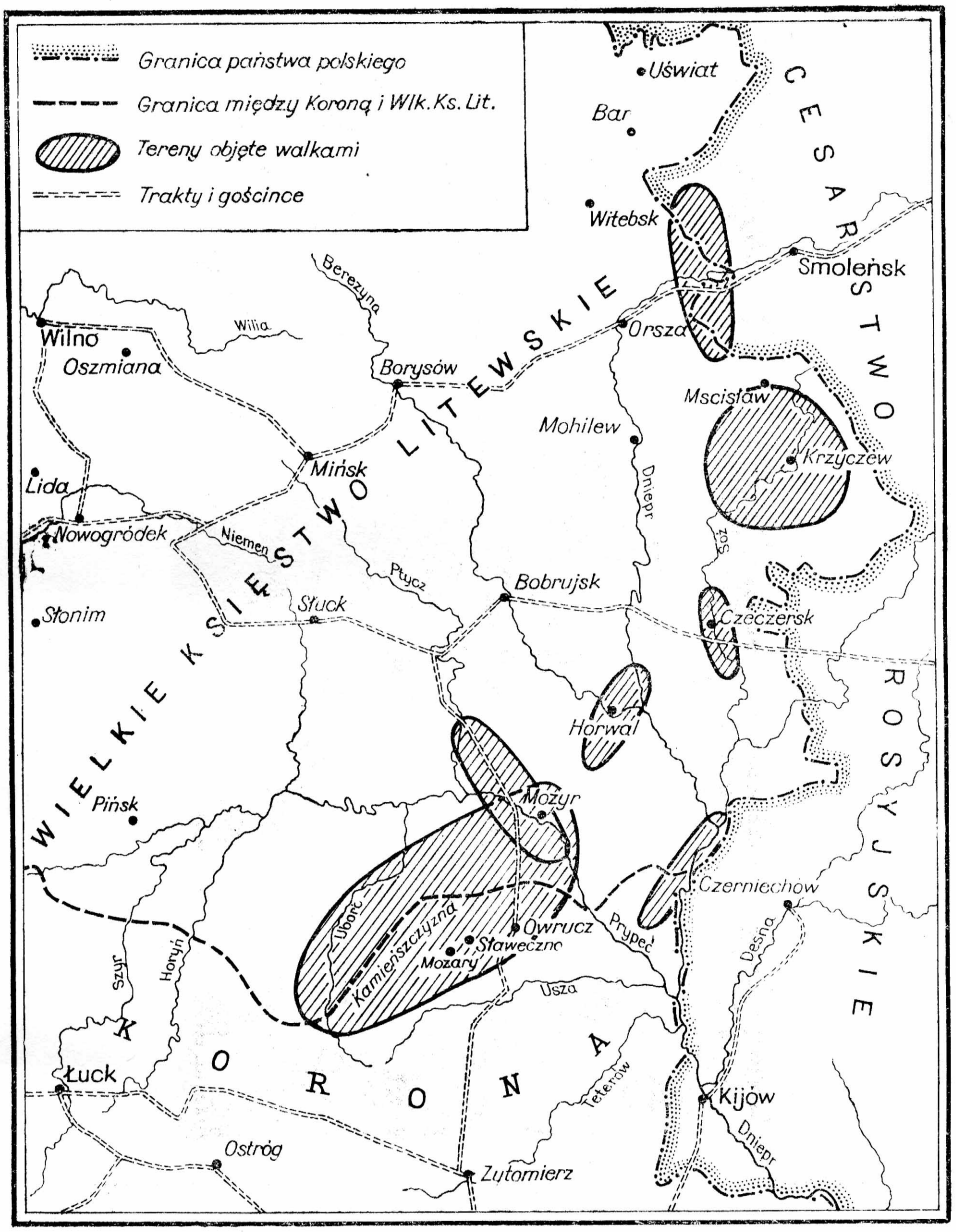

Ryc. 2. Obszar rozprzestrzeniania się buntów chłopskich na Białorusi w dobie saskiej na obszarze Wielkiego Księstwa Litewskiego.

swywolne kupy *forti manu* gromić i znosić. To, że takie utajenie rozkazu nominacji i planu mobilizacyjnego nie wpłynęło na sprawność działania zbieranych chorągwi, to rzecz pewna, zwłaszcza przy znanym



Ryc. 3. Wizerunek żołnierzy lekkiej jazdy Wielkiego Księstwa Litewskiego. Wg T. Korzona (1897).

warcholstwie szlachty w oddziałach autoramentu polskiego. Ale najwidoczniej działo się tak z nakazów wyższej polityki, przede wszystkim chyba dlatego, aby nie drażnić Ogińskiego, regimentarza partii białoruskiej, do którego z urzędu powinna należeć taka misja. Wybieranie

mu — może (w razie ciszy w tych stronach od hajdamaków) niepotrzebne — chorągwi także i spod jego komendy mogło drażnić jego dumę. Hetman woli więc asekurować się. Zaraz zresztą następny punkt in-



Ryc. 4. Wizerunek żołnierzy „znaków poważnych" jazdy autoramentu polskiego. Wg T. Korzona (1897).

strukcji każe Niesiołowskiemu pilnie się z panem wojewodą witebskim we wszystkim znosić. Ostatnio wreszcie punkt instrukcji nakazuje nieść natychmiastową pomoc stojącym w Mozyrzu chorągwiom tatarskim w razie zaatakowania ich przez hajdamaków.

W styczniu, kwietniu i czerwcu 1739 r. wydano znów szereg ordynansów, tym razem z kolei ruszających chorągwi komputowe stojące na tym terenie do obrony hetmańskich dóbr w południowo-wschodnim Polesiu przed inkursją hajdamacką. Na żądanie plenipotenta Wiśniowieckich, niejakiego pana Kaniewskiego, wszyscy rotmistrze tych chorągwi iść mają natychmiast do Brahimia z całą swoją siłą i tam czynić wszystko, co tenże nakaże, a nie sprzeciwiać się mu w niczym. Najwidoczniej zresztą jednak taka dorywcza pomoc okazała się niewystarczająca, bo to w kwietniu kolejnym ordynansem hetman tworzy kordonową obronę granicy. Mianowicie wszystkie chorągwie rozstawić się mają na leżach trzymając obronę na linii od Mozyra aż do Czarnobyla ponad rzeką Prypecią i operując furwachtami na południe, a następnie z Czarnobyla aż do Brahimia, dóbr hetmańskich ponad Dnieprem. Miał to być, jak widzimy, rodzaj kordonowej straży granicznej, stosowany już w innych częściach ziem W.Ks.L., przy innej okazji, np. obrona kordonowa w 1735 r. pogranicza pruskiego przed wtargnięciem stronników Leszczyńskiego. Komendantem tworzącym wówczas tę obronę na pograniczu z Prusami był Domański. Wracając do obrony tworzonej w 1739 r. w samym Brahimiu stanąć miało ludzi 30, którzy mieli za zadanie *invigilabunt*, aby jakoweś zagraniczne „hultajstwo" przedarłszy się przez kordon chorągwi tatarskich W.Ks.L. już w granicach nie grasowało. Cała ta siła — zarówno stojący na furwachtach, jak i komenda w Brahimiu — została podporządkowana — miała się „regulować" imć panu Kaniewskiemu plenipotentowi hetmańskiemu. On jeden tylko miał od hetmana ustną informację co do celu i zadań dla tych grup. Kaniewski zresztą ma w swej dyspozycji jeszcze i chorągwie stojące ku północy aż do Propojska oraz Homla. Dowódcy stojących tam oddziałów otrzymują także odpowiednie instrukcje. Cała więc siła zbrojna podporządkowywana jest cywilnej władzy, i to prywatnej Wiśniewieckiego administracji. Tym oddziałom stale przychodzi pomoc — komendy jezdne i piesze.

Na pewien czas po tym wysiłku południowe pogranicze uspakaja się. W listopadzie 1740 r. ordynansem swoim rozpuszcza nawet hetman, w poczuciu zupełnego tym razem bezpieczeństwa, na kwatery zimowe stacjonujący tu stale pułk Buławy Polnej W.Ks.L. Straży Przedniej. Jednakże i wtedy stojąc na kwaterach rotmistrze mają pilnie baczyć — „mieć pilne oko" na pograniczu i jeśliby się pokazały „swywole i rozruchy" — starali się gromić.

Spokój panował nadal w tym kraju i wydaje się to dziwne samemu hetmanowi, bo w maju 1742 r. nakazuje Legieckiemu, rotmistrzowi chorągwi pułku Straży Przedniej Buławy Polnej W.Ks.L., by wysłał Ryzwanowicza towarzysza swojej chorągwi „z kilku kompanią" na pod-

jazd. Dotrzeć oni mają i przepenetrować pogranicze ukraińskie dla wywiedzenia się o hajdamakach „w tamten kraj wpadających". Następnie mają iść dalej na południe w województwa koronne dla wywiedzenia się, czy istnieją blisko jakie chorągwie wojsk komputowych koronnych detaszowane do gromienia hajdamaków. Najwidoczniej jednak burza przycichła, bo nawet tak czuły sejsmograf jak księgi ordynansów hetmańskich, reagujące na każde poruszenie chłopstwa, tym razem nie zanotowały żadnych wybuchów buntów na południu.

Ten ośmioletni — 1739—1747 okres zupełnego spokoju, trwający na Polesiu, zakończył się nowymi „irrupcjami". Miały one być przygrywką do ciągnących się później lata całe wojen.

Dopiero w początkach lipca 1747 r. mamy nowe ordynanse świadczące o nowych trwogach na tym terenie. Około Worobijówki i w innych miejscowościach znowu pojawili się hajdamacy. Wieści o nich docierają do hetmana. Zaraz też w końcu lipca śle on ordynans Achmatowiczowi rotmistrzowi pułku Straży Przedniej Buławy Wielkiej, aby ten przejąwszy pod swoją komendę ordynowane z Ukrainy, zaciągane tam pod komendą Białkowskiego oddziały milicji radziwiłłowskiej oraz radziwiłłowskich kozaków, już tam komenderowanych, szedł do Worobijówki i aby tam starał odszukać grasujące oddziały hajdamaków, ścigać je i — jeśli to okaże się możliwe, jeśli to będzie „po sile komendy" — znosić je. Jeśliby zaś uznał, że własnymi siłami, nawet przy pomocy oddziałów milicji nie będzie w stanie rozgromić hajdamaków, ma ich w ogóle nie zaczepiać, nie atakować, a tylko słać po sukurs do kwaterującej po sąsiedzku w Hołochwastowie chorągwi rotmistrza Olejewskiego. Olejewski, już uprzedzony przez hetmana ma natychmiast przyjść mu z pomocą. Jeśliby zaś Olejewski nie nadszedł, i hajdamacy mogliby uciec, to Achmatowicz ma ich atakować i „zabawiać" aż do czasu nadejścia Olejowskiego.

W tym rozkazie charakterystyczne są dwa momenty: przede wszystkim użyto — i to na tym terenie po raz pierwszy — milicji radziwiłłowskiej na tak dużą skalę. A więc tym samym przyznano się do całkowitej niemocy wojska komputowego. Milicja ta — dodajmy — jest ściągana z daleka, z Ukrainy. Po drugie — to nakaz, aby nie wdawać się w walkę z przeważającymi siłami. Oddziały hajdamackie muszą już być bardzo duże, jeśli nie wystarczyło do ich rozgromienia jednej chorągwi tatarskiej, nawet wzmocnionej milicją. W ogóle wojsko komputowe jest teraz tak słabe, że musi z daleka obchodzić swych wrogów. I wreszcie — co jest znamienne — w polu „pracuje" właściwie tylko jedna lub dwie chorągwie, reszta znajduje się na leżach w rezerwie i wyrusza w pole tylko w razie ostatecznej potrzeby. Tej zasady nie łamie się nawet wtedy, kiedy wiadomo, że jedna chorągiew nie da so-

bie rady, do walki muszą być użyte także i inne. Widocznie dla administracji państwowej wysłanie i wyżywienie w polu jednocześnie kilku chorągwi jest rzadko możliwe. A nawet wtedy szlachcie trudno byłoby wytrzymać w swych wioskach obecność takiej kilkudziesięcioosobowej zbrojnej watahy, wykomenderowanej nawet w jej obronie.

Widocznie chorągwi Achmatowicza było za mało, bo w grudniu tegoż roku hetman nakazuje Strażnikowi Polnemu W.Ks.L. Baranowiczowi, aby posłał tam mimo zimy jeszcze dwie chorągwie: Szwarca Baranowskiego ściągniętą z leż do Mozyrza oraz Lisowskiego, stojącą w Zaholu. Komendę ma objąć rotmistrz Szwarc Baranowski. Tymi to chorągwiami ma on „znosić i gromić i łapać" nowe „kupy swywolne", pokazujące się znowu w tym powiecie. Siły tych ostatnich musiały być duże i znów musiano przedsiębrać wszystkie możliwe środki do ich złamania. Ordynans hetmański nakazuje, że gdyby te dwie wspomniane chorągwie do tego zadania nie wystarczyły, to należy jeszcze posłać kilka chorągwi z pułków Buławy Wielkiej lub Buławy Polnej W.Ks.L. Jednakże nie było to potrzebne, jest bowiem rozkaz, który odwołuje w maju 1748 r. obie te chorągwie na dawne kwatery, z tym jednak, aby one czuwały na swoich leżach w pełnej gotowości do natychmiastowego marszu, jeśliby hajdamacy znowu się pokazali. O innych chorągwiach, które musiały być przed tym użyte w tej akcji, a teraz ściągane na kwatery, nie ma mowy. Lisowski już w kilka miesięcy później, bo w sierpniu, wyruszył, aby gromić bunty w starostwie czeczerskim. Szwarc Baranowski pozostał na razie na miejscu.

*
* *

Dotychczasowe akcje dawały rezultaty tylko tymczasowe. Pożar przygaszony wybuchł w jakiś czas potem z nową siłą, znów trawił szlacheckie dwory. Ten stan rzeczy wywołał wreszcie w społeczeństwie szlacheckim potrzebę zrozumienia konieczności stałego przebywania na tym terenie siły zdolnej do przeciwstawienia się hajdamakom. Początkowo będą to głosy pojedynczych obywateli, dotkniętych ciężko chłopskimi buntami[18]. Później już na tę inicjatywę zdobywały się całe

[18] (Wołłowicz do Radziwiłła): „...na pograniczu fortuny nasze tak są nieszczęśliwym podległy hajdamaczym inkursjom, żeby tego najsroższy na wiarę, życie i fortunę nie wykonał tyran do jakiej teraz tak świątnice Pańskie jako też i fortuny przychodzą dewastacje. Nie chcą ja... odium w czytaniu przynosić opisując obszyrnie co się i z moją fortuną stało, ...przy zabraniu kilkunastu tysięcy złotych rocznej intraty; co większe na uspokojenie dekretem kompromisarskim pretensji pani Strażnikowej W. W.X.L. tylko co zestawiłem kilka wsi od Chełmecza i temi pieniędzmi miałem eliberować zastawną fortuną w nowogrodzkim, wszystko to nieszczęśliwa hajdamaków zabrała inkursja ... dopraszam się lacrimis ażebyś raczył Wasza Książęca Mość ... partię jaką wojska posłać na pogranicze, ze dwie zaś chorągwie directe do Chełmecza, przynajmniej rozbiegli i tułający się

powiaty. Taka inicjatywa szerszej akcji wyszła ze strony obywatelstwa powiatu mozyrskiego. Z wiosną, tzn. w okresie kiedy hajdamacy zazwyczaj się pokazywali i zaczynały się zazwyczaj bunty głodnego chłopstwa — w marcu 1751 r. przyjmuje hetman posłów tego powiatu, którzy skarżą się na ciągłe najazdy hajdamaków i na bunty własnych poddanych. Hetman w odpowiedzi zapewnia ich, że uwolni ich od tej grozy, i obiecuje wysłać wojsko, prosząc tylko o jedno: o dobre przyjęcie wysyłanych oddziałów, o zaopatrzenie ich w potrzebną żywność i obrok[19].

Hetman dotrzymał słowa. Jeszcze w marcu ordynansem swym wysyła w Mozyrskie rotmistrza Baranowskiego pułkownika pułku Straży Przedniej J.K.M., z wcale pokaźną siłą, idą z nim bowiem cztery chorągwie z tegoż pułku Straży Przedniej — J.K.M., dwie chorągwie z pułku Buławy Wielkiej i dwie z pułku Buławy Polnej, a więc prawie połowa jazdy lekkiej W.Ks.L. zostaje skierowana do tego głuchego zakątka Polesia. Przy koncentracji tych oddziałów hetman zaleca im przede wszystkim dużą szybkość, już 12 maja chorągwie te mają stanąć w Mozyrze. Tam ulokowawszy się Baranowski ma „pilnie baczyć", ubezpieczając oba powiaty mozyrski i rzeczycki od wszelkich niepokojów. I tym razem „pracować" ma, jak to praktykowało się dotychczas, jedna lub najwyżej dwie chorągwie, reszta zaś na leżach oczekiwać dyspozycji.

W szczegółowej instrukcji pouczającej Baranowskiego, jak ma się zachować na miejscu, na Polesiu, w pierwszym jej punkcie przykazuje mu się, aby przede wszystkim zalecił swym oddziałom jak największą „skromność" i umiar, aby żadnej, nawet najmniejszej, nie czynić obywatelom powiatów mozyrskiego i rzeczyckiego „aggrawacji". Obywate-

---

po kątach zbierać się będą mogli. Ja siana i wiktu dla pocztowych żałował nie będę ...".

Archiwum Główne Akt Dawnych — Warszawa, Archiwum Radziwiłłów (dalej będę cytował AGADAR, dział V, nr 17953).

[19] O tym, że takie zastrzeżenie zbędne nie było, świadczy fakt, iż ci sami obywatele w powiecie rzeczyckim, którzy jak zbawienia wyglądali przybycia wojska komputowego, natychmiast po nadejściu tych chorągwi, w sierpniu tegoż samego roku zaopatrzyli się w hetmańskie libertacje uwalniające ich dobra od wszelkiej powinności dla wojska. Będą to dobra: Zeleźniki — Tatarskich, Hiży i Łapieże Łapickich, Szepetowicze — Drobiszewskich, Kwieciłowicze — Szeluttów, Woronowszczyzna — Złobów, Łęty — Nestorowiczów, Bogdanowicze — Zdanowiczów, Kurakie — Kuraków, Zabin — Łaszkiewiczów, Korotkiewicze — Korotkiewiczów, Szydłowicze — Chilkowiczów, Strymień — Chodanowiczów, Hromyki — Hromyków, Siebrowicze — Kończyców, i innych — cała litania. Tak to dalece uciążliwe było wojsko szlachcie nawet wtedy, kiedy broniło ich majątków przed buntami chłopskimi. Woleli opłacić się oni hetmanowi, który libertacji także za darmo nie dawał i żądał w zamian konkretnych usług gospodarczych albo politycznych, byle tylko nie pozwolić uszczknąć czegokolwiek ze swego mienia. Wojsko nie płacone centralnie ze skarbu staje się już tylko ciężarem dla terenu, na którym przebywa. Obywatele bronią się przed nim jak przed najeźdźcami.

le jak ognia bali się tych oddziałów i na wszelki wypadek ubezpieczyli się przed nimi znanymi nam już libertacjami hetmańskimi. Drugi punkt instrukcji rozszerza zakres działania „dywizji" także i na sąsiadujący z mozyrskim powiat rzeczycki. Najciekawszy jest jej punkt trzeci, który nakazuje odsyłać złapanych z bronią w ręku hajdamaków („jeśli by się pościgнąć i złapać trafiło", co wcale łatwe — vide J. Kitowicz — nie było) do hetmana. Nakaz odsyłania stosował się zresztą tylko do hajdamaków pochodzenia „zagranicznego", tzn. z Ukrainy lub z Rosji. „Naszego zaś kraju ludzi", tzn. z Litwy lub Polesia, „do hajdamaków wiążących się" oddawać do grodu lub do któregokolwiek miejscowego sądu „naszego". W tym wypadku miejscowa szlachta — bo pod jej to aspiracjami ten punkt instrukcji powstał — wolała swoich chłopów, nawet zbuntowanych, złapanych z bronią w ręku, spod swojej jurydyki nie wypuszczać. Taki bowiem chłop, odesłany do hetmana, pracowałby w taczkach na zamku w Mirze czy w Ołyce. Na miejscu natomiast po odpowiedniej karze mogą być odpowiednio wykorzystani. Ostatni punkt instrukcji uwalnia jeszcze specjalnie dobra wileńskiego biskupstwa „Uborć zwane", leżące w powiecie mozyrskim, od wszelkich stancji. Wreszcie specjalny punkt nakazuje we wszystkim Baranowskiemu znosić się z marszałkiem powiatowym szlachty i od niego uzależniać decyzje, tym samym oddaje delegowaną tu wojskową siłę Rzeczypospolitej na usługi miejscowych notabli.

Rok 1751 musiał być rzeczywiście szczególnie ciężki. Właśnie w grudniu hetman, powołując się na doświadczenia całoroczne[20], nakazuje wszystkim swym regimentarzom, aby szczególnie dobrze przygotowywali się na rok przyszły. „Zeszłego lata — pisze — swowole i irrupcje wielce wyniszczyły obywateli prowincji naszej". Na przyszłą wiosnę należy wszystkie chorągwie trzymać w komplecie i w gotowości bojowej na swych kwaterach, oczekując hetmańskiego ordynansu do wyruszenia w pole. Takie same ordynanse otrzymali także wszyscy dowódcy chorągwi. Miało to zabezpieczyć przygotowanie ochrony W.Ks.L. przed możliwościami nowych buntów w następnym roku.

Dywizja Baranowskiego najpewniej zakończyła swoją misję w mozyrskim w tym samym roku. Już bowiem w następnym roku nie widzieliśmy skoncentrowanych tam specjalnymi rozkazami sił znaczniejszych, sam zaś Baranowski i jego pułk „pracuje" gdzie indziej. Pogranicze południowe znowu na jakiś czas uspokojono. Zresztą nie na długo bynajmniej.

---

[20] „Istoria Ukraińskiej SSR", tom cyt. Nowe ruchy na Ukrainie zaczęły się w 1750 r. pod wodzą Tesli, Moczuła i Pyśmennego. Oddziały hajdamaków podchodziły wtedy pod Żytomierz i nawet Mozyr.

*
* *

Dotychczas mieliśmy do czynienia z organizowaniem obrony wojskowej dla terenów W.Ks.L., zagrożonych atakami z zewnątrz, z zagranicy. Na miejscu wśród chłopów poleskich narastały raczej siły potencjalne buntów. Aktywniejsi zaczynali się wprawdzie wiązać z hajdamakami, lecz na własną rękę większych wystąpień przeciwko swoim własnym panom nie przedsiębrali — przynajmniej na tym terenie dotychczas o takich wydarzeniach było cicho. Jest faktem, że nawet miejscowy oddział mógł grasować pod firmą obcą — pod nazwą oddziału hajdamackiego przychodzącego z Ukrainy. Tak być mogło rzeczywiście — i wojsko walczące z nim, mogło nie wiedzieć o jego pochodzeniu. Jednak wyraźnych przekazów potwierdzających taką tezę nie mamy.

Jednakże długo tłumiony bunt wreszcie wybuchł i rozlał się w pożar, który zaabsorbował pokaźne siły, przede wszystkim stojące na tym terenie — w samym mozyrskim powiecie i na pograniczu, strawił je, a później miał się przekształcić w dramatyczną walkę chłopów z siłami ściąganymi ze wszystkich stron z W.Ks.L. i z Korony. Mówimy tu o buncie w dobrach kapituły biskupstwa wileńskiego w Możarach.

Bunt ten jest wydarzeniem nader w owym czasie ważnym, bo była to wojna chłopska o natężeniu i skali nie spotykanej dotychczas w znanych nam materiałach dla W.Ks.L., nawet w porównaniu z buntem w starostwie kryczewskim, wojna która znajdowała rozwiązania nowe, dotychczas na taką skalę nie praktykowane i nie znane. Zagadnienia te nie były w ogóle opracowywane, nie były w ogóle znane. My znamy je z dwóch źródeł: przede wszystkim z ksiąg kancelarii hetmańskiej zawierających ordynanse do wysyłanych tu chorągwi wojska oraz z listów wysłanego tam Nikodema Tadeusza Poniatowskiego, dowódcy dywizji detaszowanej do tłumienia buntu w Kamieńszczyźnie. Te ostatnie listy są ważne jeszcze i z tego względu, że poza dokładnymi relacjami o przebiegu całej kampanii naświetlają także tło, na jakim te wypadki się rozegrały. Materiały o pierwszorzędnym znaczeniu, jakimi być może były listy kanonika później biskupa smoleńskiego Wodzińskiego, administratora Kamieńszczyzny, a przebywającego przez cały czas trwania buntu w zagrożonych dobrach, wysyłane stamtąd do Radziwiłła, niestety nie zachowały się. Stąd też będziemy mieć relacje pochodzące tylko od jednej z zainteresowanych stron, nie znając ewentualnych przekazów o stosunkach panujących w Kamieńszczyźnie i o początkach buntu.

Tło to znamy więc jedynie z przekazu wtórnego. Jest to list, który Poniatowski otrzymał od starosty lubelskiego Jana Potockiego, a którego kopię przesłał jako załącznik przy swojej relacji hetmanowi. Potocki

pisze do Poniatowskiego — kiedy ten ostatni znalazł się wreszcie w Mozyrskiem ze swoim oddziałem i zaczął rozglądać się w panujących tu stosunkach — że doskonale wie o „pożarze" w dobrach kapituły, znajdował się bowiem cały czas w swych dobrach dziedzicznych, położonych w pobliżu Kamieńszczyzny. Następnie tłumaczy mu, że cały zatarg rozpoczął się z winy kapituły. Ta bowiem, mając procesy liczne w sądzie ze szlachtą sąsiedzką, rozstrzygane częstokroć na swoją niekorzyść, dochodziła swych mniemanych praw i krzywd z bronią w ręku — wojując z całą okoliczną szlachtą. Dochodziło do tego, że zbrojne bandy ludzi kapituły zapuszczały się daleko i wyłapywały przeciwników kapituły poza granicami Litwy, ludzi mieszkających w Koronie czy na Ukrainie, „szlachtę in corpore Korony naszej in aegualite urodzoną" i „zbytkowali się" nad nimi. Urażało to dumę koroniarzy nie licząc mnóstwa innych zadrażnień. Tak traktowana szlachta zanosiła protesty liczne do grodu, jak to na przykład uczynili Niewmirczycy i wielu innych. Kroplą, która przelała puchar, była sprawa z rodziną Możarowskich mających swe dobra w granicach Kamieńszczyzny — posiadłości biskupów wileńskich. Po długim procesie komisarze wysłani, jak pisze Potocki, „ad sacra regia maiestate", wydali ostatecznie dekret przyznający słuszność — a zatem i wieś Możary — Możarowskim. Ci ostatni w majestacie prawa, „cum omni observantia legis za dekretem komisarskim weszli in possesionem et circa eadem utrzymują się". Rozesłali też wszędzie list wzywając sąsiadów na pomoc. Ludzie kapituły nie zrezygnowali jednak i wojna ciągnęła się nadal. Co więcej, wszystko wskazuje na to, że Możarowscy mieli pełne poparcie chłopów tej wsi (na to wskazywałoby późniejsze zachowanie się chłopów wobec wojska), a co najważniejsze — i komisarzy królewskich tu przysłanych. Dla ostatecznego rozstrzygnięcia sporu siłą — kapituła wezwała na pomoc wojska komputowe litewskie. Właśnie protestuje Potocki. Ciekawe jest jeszcze to, że kapituła w swych poczynaniach zasłaniała się ordynansami hetmana dla wojska, w których rzekomo hetman taki właśnie sposób postępowania ze szlachtą przeciwnikami biskupstwa zalecił, Potocki nie może pojąć, aby taka była intencja hetmana. Przecież spór z kapitułą to są sprawy czysto prywatne, obchodzące tylko kapitułę i Możarowskich. Przekonuje więc Poniatowskiego, że wojsko komputowe wtrącać się w tę sprawę nie powinno. Dopiero gdyby pożar szlachcie miał zagrażać, wówczas należy odnieść się do hetmana, któremu Potocki nie szczędzi kadzidła w postaci epitetów w rodzaju: „kustosz praw, konsul Rzplitej" itp.

Hetman, wysyłając na prośby kanonika Wodzińskiego wojsko pod komendę Poniatowskiego, kazał mu widocznie na wszelki wypadek szukać „fundamentum" tej sprawy. Poniatowski nic znaleźć nie mógł

poza dekretem komisarskim, samych zaś komisarzy wskazuje wyraźnie jako na źródło wiadomości. Jednocześnie zaś niedwuznacznie wskazuje na Potockiego i Steckiego jako na główne zarzewie niepokojów. Później jeszcze mówiąc o ewentualnych szlakach komunikacyjnych zamykających buntowników, mówi o wsi Lewkowicze szlachtą województwa kijowskiego „obsadzonej" — zamieszkałej, która buntowi była przyjazna. Poza tymi dwoma ośrodkami politycznymi buntu wskazuje jeszcze Poniatowski na trzeci. Mianowicie oddział wojska partii ukraińskiej komenderowany koło Owrucza, na którego pomoc bardzo Poniatowski liczył, całkowicie jest po stronie „buntowników" i ani przymusić go nie podobna do przyjścia w sukurs wojsku litewskiemu. Sytuację wikła jeszcze fakt, że Możarzanie ciągle stoją na gruncie praworządności i po utarczce prezentują ciało zabitego wieśniaka procesując się w grodzie. Wojsko litewskie nie jest więc dla szlachty miejscowej wyrazicielem broniącego ich ładu państwa, lecz atutem w rozgrywkach partialnych między biskupstwem i jego przeciwnikami[21].

Cała ta sprawa była więc wojną, jakich wiele między sąsiadami. Jednak w ordynansach hetmana cały czas mówi się o buncie poddanych — a i Poniatowski pisze w swych relacjach o chłopstwie jako głównej sile buntu. W jakim momencie przestał to być spór o wieś między dwoma feudałami, a zaczął się zawzięty chłopski bunt — trudno ustalić. W regestrze złapanych hersztów zbuntowanego chłopstwa nie ma ani jednego szlacheckiego nazwiska, tylko sami chłopi. Jeszcze przez pewien czas przed ostatecznym zduszeniem ruchu pisze Poniatowski o komisarzach, którzy są razem z chłopstwem i podburzają je przeciwko ekspedycji. Później i to cichnie i wojna toczy się, spór rozstrzyga się na płaszczyźnie walki zbrojnej między chłopami a szlachtą.

Tak więc tłem, na którym została zapoczątkowana i rozegrała się wojna chłopska, była wojna prywatna. W atmosferze tumultu, rozprzężenia, wojny wszystkich ze wszystkimi, w atmosferze poszukiwania siły dla poparcia swych racji — rozwinął się groźny bunt chłopski.

Pierwsze informacje tyczące się porządku rzeczy na tym terenie mamy z dnia 7 września 1754 r. Ordynansem hetmańskim Szwarc Baranowski, sławny i doświadczony już w takich „pracach" rotmistrz pułku Straży Przedniej, ma wraz ze swoją chorągwią iść do Możarów, wsi kapituły wileńskiej znajdującej się w biskupich dobrach w Kamieńszczyźnie. Hetman określa Kamieńszczyznę uparcie jako znajdującą się na pograniczu z województwem kijowskim, ale w W.Ks.Litewskim. Tu wraz z wysłaną jednocześnie chorągwią rotmistrza Szwykowskiego z pułku Straży Przedniej Buławy Wielkiej ma zająć wieś starając

[21] Archiwum Główne Akt Dawnych, Archiwum Radziwiłłowskie, dział V, nr 12130. Listy Nikodema T. Poniatowskiego (dalej będę cytował AGADAR).

się usilnie poskromić i przyprowadzić do posłuszeństwa zbuntowane przeciwko dworowi chłopstwo. Na miejscu we dworze powinien znaleźć gospodarzy — księży kanoników. Natychmiast ma porozumieć się z nimi i oddać się do ich dyspozycji wykonując stricte ich rozkazy[22].

Wysłanie obu chorągwi tatarskich widocznie doraźnie poskutkowało, chociaż i bunt mógł jeszcze nie narosnąć ostatecznie. W grudniu tegoż roku obie chorągwie otrzymują ordynanse nakazujące powrót na swoje kwatery.

Po roku nowy wybuch — i w październiku 1755 r. obie chorągwie znów mają iść do Możarów. Szwarca Baranowskiego tym razem nie ma — jego chorągwią wraz ze swoją własną dowodzi Szwykowski. I tym razem ma się on oddać do dyspozycji księży kanoników.

Obie te chorągwie zostały, jak mówiliśmy, wysłane 18 października. Tymczasem już 6 listopada notujemy nowy ponaglający ordynans hetmana, który tym razem śle do Możarów nowe, jeszcze większe siły. Co się działo w ciągu tych dwóch tygodni? Siły zbuntowanych były najwidoczniej zbyt duże, obie chorągwie zostały odrzucone, a pewniej rozbite, jeśli później Poniatowski skarży się na stały brak jazdy lekkiej. Tym razem jednak do akcji wstępują poważniejsze siły. Mianowicie komendę obejmuje wspomniany już Nikodem Tadeusz Poniatowski, porucznik petyhorskiego znaku kasztelana krakowskiego. Na jego oddział mają się składać trzy chorągwie petyhorskie: jego własna oraz miecznika W.Ks.L. i starosty rzeczyckiego — Radziwiłłów oraz obie poprzednio już wymieniane i stojące na tych terenach chorągwie lekkie Szwarca Baranowskiego i Szwykowskiego. Zadanie otrzymuje takie samo, jakie poprzednio — obie chorągwie tatarskie: dławienie buntu w ścisłej współpracy z „przytomnymi" tam księżmi kanonikami. Nie wierzy zresztą hetman, aby księża kanonicy tam jeszcze siedzieli, i nakazuje Poniatowskiemu znosić się z kimkolwiek, kto od kanoników postanowiony będzie. Ciekawe, że hetman nie ma zbyt wielkich nadziei na to, aby Poniatowski mógł rozgromić chłopów wysłanymi z nim siłami. Nakazuje mu więc, w razie konieczności użycia większych sił do tej akcji, porozumieć się z Chrapowickim, regimentarzem całej partii białoruskiej i od niego wziąć ludzi, ile będzie potrzeba.

Jaką siłą wyrażoną w liczbach dysponować mógł Poniatowski do momentu nadejścia rozstrzygających wszystko sił radziwiłłowskiej milicji? Trzy chorągwie petyhorskie wysłane z nim miały liczyć według komputu trzy razy po czterdzieści, co równa się 120 koni, dwie zaś chorągwie lekkie zabrane z obu pułków Straży Przedniej — około 70 koni, razem więc 190 koni. Tymczasem w liście z 28 lutego 1756 r. pisze, że wraz z tą siłą,

[22] AGADAR VII 1, 2, 3.

która nadejdzie do Chrapowickiego, oraz z ludźmi komendy partii ukraińskiej stojącej za granicą (jest to ta sama komenda, która w początkach ruchu zajęła tak przyjazne wobec chłopów, a wrogie wobec „dywizji" Poniatowskiego stanowisko — najwidoczniej teraz, kiedy bunt stał się sprawą chłopską, wrócili koroniarze do prawomyślności) mieć będzie nie więcej niż 140 koni. Od Chrapowickiego tym razem przyjść ma — jak się spodziewa — 55 koni, wylicza przy tym, że będzie to 20 ludzi husarii, 20 — petyhorii i 15 ludzi z dwóch całych chorągwi Straży Przedniej. Skąd te różnice między komputem, etatem a rzeczywistością?

Zrozumiemy te cyfry, kiedy w innych listach Poniatowskiego do hetmana przeczytamy skargi na to, że z całej jego własnej chorągwi nie było przy nim nigdy więcej niż trzech ludzi, czterech zaś wyjechało natychmiast po pierwszych potyczkach z chłopami, a 6 nie stawiło się w ogóle. Jeśli i w innych chorągwiach było tak samo, a pamiętamy, że była to przecież chorągiew jego własnego gospodarstwa, na której szczególnie mu zależało, aby była najwięcej do akcji „okryta", to przyjmując przeciętną 7 ludzi na chorągiew autoramentu polskiego, stającą do rozprawy w Możarach, otrzymujemy około 20 ludzi towarzystwa w petyhorii i niewiadomą liczbę ludzi w chorągwiach Straży Przedniej, którzy razem z nim do Możarów byli dysponowani. Skład obu tych chorągwi lekkich wyliczyć także możemy przez analogię: jeśli w dwóch chorągwiach Straży Przedniej, specjalnie zmobilizowanych, mających nadejść od Chrapowickiego, Poniatowski spodziewa się 15 ludzi, to obie znane nam już chorągwie Szwarca Baranowskiego i Szwykowskiego, przetrzepane przed tem, mogły mieć najwyżej taką samą liczbę koni i co najmniej 10 ludzi. Zresztą na krótko jeszcze przed atakiem na chłopskie fortalicje Poniatowski skarży się, że obie zapowiadane chorągwie od Przedniej Straży — jak on je nazywał — mścisławska i sucharska, nie nadeszły w ogóle i właściwie nie wiadomo, czy nadeszły później i czy były w akcji. Oddział dysponowany przez hetmana i 55 ludzi spodziewanych od Chrapowickiego, z których także nie wiadomo ilu przyszło, liczy razem niewiele ponad 70 ludzi. Nie znamy jeszcze sił oddziału koronnego kręcącego się przy pograniczu, na którego tak liczył Poniatowski. Zresztą z listów Poniatowskiego nie wynika, aby oddział ten był kiedykolwiek użyty w akcji. Kiedy Poniatowski ma jeszcze nadzieję na zebranie dużej siły w styczniu 1756 r., po przyjściu do Kamieńszczyzny, mówi, że ma 70 ludzi, bez chorągwi starosty rzeczyckiego, która wówczas jeszcze nie nadeszła. Ponieważ rezultatem jego wejścia w gniazdo os była klęska — i o klęsce hetmanowi donosił, a więc tym razem podaje chyba zbyt małą liczbę i ludzi i koni. Trzeba zresztą dodać, że po tej właśnie klęsce z jego chorągwi liczącej 7 osób wyjechała lub uciekła znakomita większość towarzy-

stwa. Tak opłakaną sytuację zasadniczo zmieniło nadejście milicji radziwiłłowskiej piechoty z armatami z Nieświeża i kozaków z dóbr hetmańskich, Pohrebiszcz na Ukrainie. Ile było piechoty i ilu puszkarzy, sądzić możemy z faktu, że dowodzi nimi kapitan „garnizonów moich" Hill. Mógł to więc być oddział w sile jednej kompanii. Kompanie komputowej piechoty są wprawdzie niewielkie, liczą bowiem około 50 osób, ale w tym wypadku była to kompania milicji radziwiłłowskiej, oparta na innych zasadach płacy i rekrutacji, kompania, która rzeczywiście musiała stanowić siłę, mogła więc liczyć 80—100 ludzi. Spośród Kozaków i Wołochów nakazuje hetman dowodzącemu nimi pułkownikowi Motowidle wybrać z Pohrebyszcz 300 ludzi — i sądzić możemy, że na pewno taką liczbę ludzi Motowidło przeprowadził ze sobą do Owrucza. Razem więc byłoby tu około 400 ludzi. Dopiero ta siła w połączeniu z garścią wojska komputowego mogła uporać się z chłopami.

Siły chłopskie jeszcze trudniej obliczyć. Po swoim przybyciu i zorientowaniu się na miejscu Poniatowski podaje, że włość kamieniecka ma ponad 700 gospodarstw. Następnie mówi, że w zamku zamknęło się kilka tysięcy chłopstwa. Ale jednocześnie przeciwko tym kilku tysiącom mającego się na baczności oddziału wysyła podjazd w sile około 80 koni — z niedwuznacznym zamiarem zdobycia nagłym atakiem chłopskiego obozu. Zachodzi tu więc albo fakt lekceważenia przeciwnika albo — w pierwszym wypadku — przecenienia jego siły. Już po pogromie chłopów w Kamieńszczyźnie Poniatowski pisze, że zabito ich 60 w samym zdobytym obozie, kilkudziesięciu w okolicy, 60 zaś wzięto rannych. Są to jedyne realne cyfry i to może zresztą przesadzone.

Jak rozwijała się akcja przeciwko zbuntowanemu chłopstwu? Natychmiast po otrzymaniu hetmańskiego ordynansu dysponującego Poniatowskiego na Polesie, w listopadzie 1755 r. natychmiast rusza on wraz ze swoją chorągwią mimo deszczów i błota w daleką drogę, aby — jak sam pisze — „roznosić sławę hetmana J. W. Wodza na ultima Rzplitej Thula". Że nie czyni tego tak chętnie, jak to pisze, dowodzi fakt, iż poleca hetmanowi troskę o swoje rozliczne sprawy zaczęte w trybunałach i zapoczątkowane w urzędach. Toteż przeklina bezdroża i poleski kraj „w samych lasach, puszczach i błotach sytuowany". Wszystkie ordynowane chorągwie ściągać się mają do Kamieńszczyzny. Kamieńszczyznę wyznaczono z tej racji, że w myśl relacji księży kanoników miała to być włość w większej części „w życzliwości ku panom zostająca się". Tę wiadomość potwierdzali też i inni przybyli ze zbuntowanego obszaru. Takie wiadomości uzyskiwał również Poniatowski od „języków" łapanych po drodze. Kamieńszczyzna, w myśl tych wieści, miała nawet powstrzymywać Możarzan od gwałtowniejszych wy-

stąpień i współdziałać z miejscowymi kanonikami. Toteż bez specjalnej obawy szedł Poniatowski w tym kierunku. Miał on w owej chwili 70 koni w czterech chorągwiach: dwóch petyhorskich i dwóch lekkich, bo chorągiew starosty rzeczyckiego, jedna z trzech petyhorskich, jeszcze nie nadeszła. Tymczasem spotkała go na wstępie groźna niespodzianka. Chłopstwo włości Kamienieckiej, Kamieńszczyzny, przywitało go najpierw delegacją, która przedłożyła mu punkty porozumienia (nie znamy ich, nie zachowały się, mimo iż Poniatowski pisze do hetmana, że je w jednym z listów in annexo przesyła). Następnie na oczach prawie nadciągającego wojska mieszkańcy opuścili wieś, a działo się tak samo i we wsiach następnych, we dworze i ufortyfikowanym miasteczku. Ludzie opuszczali chaty, wypadali i kryjąc się — rowami, błotami i „różnymi ze wszystkich stron wycieczkami" uciekli do Kamieńszczyzny. Okolica ta opasana była wokół nie do przebycia błotami, a poza tym sam dwór odcięty był od drogi górą „wielką ekstraordynaryjnie". Tu chłopstwo stawiło zdecydowany opór wojsku. Zza drzew i opłotków rozpoczęło bezładną strzelaninę, a później nacierało zbrojnymi gromadami. Poniatowski po prawie godzinnej walce nakazał odwrót. Odstępowano początkowo w całkowitym porządku, odstrzeliwując się chłopstwu. Ci ostatni nacierali jednak tak gwałtownie, że w końcu odwrót zamienił się w ucieczkę i oddział Poniatowskiego nie oparł się aż w Uborci, dobrach także kapituły wileńskiej, leżącej o mil 10 od Kamieńszczyzny. Jak pisze Poniatowski, musiał się on całą milę po drodze odstrzeliwać. Ta strzelanina nie wyrządziła jednak żadnych szkód wojsku. Żali się ciągle Poniatowski, że go kanonicy oszukali podając, iż tylko Możary się zbuntowały. Pisze, że i Uborć podobnie jest do buntu skłonne. Zresztą po rozejrzeniu się w okolicy stwierdza, że wszystkie włoście, z których wielkość samej tylko Kamieńszczyzny ocenia na 700 gospodarstw, „jednomyślnie rebelizuje". Nie czując się bezpiecznie w wsiach swoich chłopi z obszaru kilkunastu mil, ze wszystkich dóbr i miasteczek gęsto tu zaludnionych, wywieźli co cenniejszy dobytek do lasów, domy zostawili puste, sami zaś w mieście Sławeczynie i w dworze — jednym z części włości kamienieckiej założyli po odejściu, odparciu wojska, ufortyfikowany obóz, w którym zebrało się — jak podaje Poniatowski — kilka tysięcy ludzi. Przy tym samo miejsce w sposób naturalny — błotami, górami, rowami — było ufortyfikowane. Z zewnątrz wspomagani byli przez komisarzów królewskich, których „ofitiosa traditio za dekretem assesorskim koronnym in contumatiam ferowanym bardziej jeszcze wzmocniła i utwierdziła w buntach i rokoszach". Bardzo poważne jest strategiczne położenie Kamieńszczyzny — pisze Poniatowski. Miasteczko i wsie okoliczne są gęsto zasiedlone, wioski położone tuż

przy drodze, przystęp od Ukrainy w kraj litewski zupełnie zamykają. Aby go obejść, trzeba puszczą samą tylko osiem mil maszerować. Łatwiejszy byłby dostęp do dworu Sławeczyńskiego i miasteczka od południa, od Ukrainy, gdzie by nie trzeba było przechodzić puszczą.

Rzut oka na mapę przekonuje, że Poniatowski miał słuszność, mówiąc o łatwiejszym dostępie do Kamieniecczyzny od południa. Włość kamieniecka położona na zachód od Owrucza, na zachodnim końcu dużego płaskowzgórza, zamknięta jest od północy dotychczas jeszcze zachowanymi wielkimi kompleksami leśnymi i błotami. Błota także rozciągają się i na zachód, w kierunku na Sarny. Zarówno włość kamieniecka, jak i Uborska leżała już w Koronie w województwie kijowskim, o czym nie bardzo widać dobrze wiedział Poniatowski, a i sam hetman także się w tym nie orientował. Jedyna droga z Owrucza do Kamieńszczyzny i dalej na Sarny była zamknięta miasteczkiem Sławeczno. Położona bardziej na południe droga przez Lewkowicze, pozwalająca na obejście Sławeczna od południa, była również dla Poniatowskiego zamknięta, bo jak sobie przypominamy — wieś Lewkowicze, zasiedlona szlachtą zagrodową województwa kijowskiego, duża, bo ponad 100 domów licząca, sprzyjała Możarzanom i w razie potrzeby nie przepuściłaby oddziału Poniatowskiego. Mimo wszystko od tej właśnie strony zamierza Poniatowski atakować i przygotowuje sobie grunt rozważając właśnie wszystkie możliwości. Przez pewien czas liczył on na obecność na południu od Lewkowicz oddziału wojska koronnego komputowego z partii ukraińskiej przypuszczając, że jeśli nawet oddział ten nie zostanie użyty do akcji, to można się spodziewać, iż przynajmniej odetnie on rozgromionym, zbuntowanym chłopom drogę ucieczki i schronienia. Ale już wstępne rozmowy wykazały, że na tych żołnierzy w pierwszej fazie działań, kiedy były to walki ze szlachtą, liczyć nie podobna — przymusić ich do czegokolwiek także nie było można, chyba że hetman wydałby dla nich osobny ordynans.

Rozważając swoje własne siły i możliwości stwierdza Poniatowski, że razem z ewentualną pomocą od wojska koronnego miałby do dyspozycji 140 ludzi, zdecydował się bowiem po sromotnej porażce, jaka go spotkała w Kamieńszczyźnie, zwrócić się jeszcze do Chrapowickiego o pomoc i ten obiecał mu ją przysłać. Skarży się natomiast, że towarzystwo nie pojeżdżało do chorągwi w jego komendę oddanych. Czeka jeszcze na nich, ale rozważa już możliwości i sposoby ich ukarania. Dodać trzeba, że nieobecność towarzysza w chorągwi nie była rzeczą dziwną w tych czasach — jeśli chorągiew stała na leżach. Mieli oni natomiast obowiązek ściągnąć do chorągwi na pierwsze zawołanie rotmistrza — i tu właśnie szkopuł: najpewniej nie spieszyło im się do chorągwi idącej na wojnę w Polesie, na niesławne potyczki z chłopami.

Towarzysze spod innych chorągwi mieli tym razem więcej szczęścia: chorągwie zostawały na kwaterach, a towarzystwo mogło w barwnych, nowych mundurach paradować na weselach i sejmikach.

Szczupłość sił zmusza Poniatowskiego do prośby o pomoc — w piechocie i armatach „chcąc serpentem zawziętego chłopstwa uśmierzyć furorem i dalszym o podobnym provenire w tym kraju buntom, tak dla ubezpieczenia zupełnego całego prawie Polesia jako też dla zaszczytu wojska litewskiego i walecznej ręki Księcia Wodza Dobrodzieja oraz i sławy jego per orbem terrarum szerzącej się". Z tą siłą, którą obecnie posiada, wykluczone jest jakiekolwiek działanie przeciwko buntownikom, „inkwietowanie" ich. Poniatowski będzie mógł zaledwie wysyłać podjazdy i urywać ich, szkodząc ile można. Prosi tylko o pozwolenie na przekroczenie granicy litewskiej, jakby nie wiedział, że się w Ukrainie znajduje. Wiadomości geograficzne zresztą u ludzi ówczesnych były bardzo ograniczone i to może Poniatowskiego usprawiedliwiać.

Następny list już z 28 stycznia 1756 r. przynosi nowe wiadomości o postępie wojny z chłopami. Przede wszystkim opowiada o rozszerzeniu się buntu na całą Kamieńszczyznę i dalszych pracach fortyfikacyjnych w Sławecznie, gdzie zamknięci chłopi obwarowywali zamek i zamykali drogi. Co więcej, widać, że w spór wdały się teraz miejscowe potencje, Potoccy i Steccy i z całych sił zamierzają przeciwdziałać jakimkolwiek akcjom przeciw Kamieńszczyźnie, na dowód czego przytacza wspomniany już list Potockiego do Poniatowskiego. Nas przede wszystkim jednak zainteresuje wiadomość o dalszych krokach wojennych przeciwko chłopstwu. Utrzymując się mianowicie w Uborci na zachód od Kamieńszczyzny i tu bacząc, by bunt się nie rozpalił, Poniatowski wysłał jednocześnie podjazd w Kamieńszczyznę — „dla porozumienia ich ostrożności i sposobów oraz poścignienia hersztów jeśli się nadarzą", to znaczy właściwie dla próby nagłego ataku i ostatecznego rozbicia chłopów. Oddział ten, jak wiemy, liczył 80 koni. Dotarł on nocą do Sławeczna, wpadł nawet do miasteczka, a wreszcie podszedł pod dwór. Lecz przebudzeni obrońcy „tak rzęsisto z samopałów strzelać poczęli iż wraz koni kilka padło i towarzysz od Przedniej Straży" — Wielgoszewski został ranny w nogę, a następnie od ran i gorączki umarł dziewięć dni potem. Towarzysz zaś znaku Poniatowskiego, który całością dowodził, został ostrzelany, konia pod nim ubito i suknie w kilku miejscach poprzestrzelano. Pochwycono jednak wójta tamecznego i zabito kilku ludzi spośród zbuntowanych chłopów. Ta wiadomość o kilku zabitych chłopach szczególnego posmaku nabiera w świetle następnych wiadomości o tym, że Możarzanie prezentowali w grodzie cum manifesto zwłoki tylko jednego ze swoich zabitych. Można przypuszczać, że gdyby zostało kilku zabitych chłopów, to na pewno wszystkie

zwłoki byłyby prezentowane w grodzie przy manifestach. Tak więc wiadomość o kilku zabitych jest wielce nieprawdopodobna. Innego aspektu nabiera ta sprawa przez fakt, że chłopi manifestują się w grodzie przeciwko wojsku mającemu przywrócić porządek. Obrońcy praworządności okazują się winnymi przestępstw.

Schwytany wójt na śledztwie zeznał, że się cała włość sprzysięgła bronić do ostatniego. Relacje wójta potwierdza także wiele wieści i od innych osób — chłopów i miejscowych popów. Poniatowski jest wyraźnie zniechęcony: dwie porażki natchnęły go pesymizmem co do dalszych losów wyprawy. Pisze teraz do hetmana, że nie do pomyślenia jest, by można było wziąć Kamieńszczyznę tą garścią ludzi, i to bez armat, kiedy zasiedli oni w tak przez samą naturę obronnym i jeszcze sztuką własną umocnionym miejscu. Zresztą pisze, że nawet po zdobyciu chłopskich fortalicji i wyrzucenia z nich Kamieńszczyźnian (najwyższym — jak zaznacza — wysiłkiem) i tak buntu uśmierzyć nie podobna, jeśli się chłopów nie będzie ścigało po rozbiciu w całym Księstwie — województwie kijowskim. A tam mają oni przecież licznych przyjaciół.

W dodatku wyłaniają się nowe trudności. W dotychczasowych kwaterach w Uborci stać długo nie będzie mógł, gdyż tu nie sposób wyżywić wojska. Szczególnie ciężko jest przeżywić konie z powodu braku obroku. Można by go kupować w miasteczkach, ale staje się to niepodobieństwem z racji wielkich odległości w tym kraju. W dodatku do przewozu furażu w kraju zbuntowanym, niepewnym, trzeba by użyć siły całych chorągwi. Co więcej, nie przybywają posiłki, chorągwie obiecane przez Chrapowickiego — doczekać się nie może dwóch chorągwi tak potrzebnej tu zwłaszcza do walk z chłopami — Straży Przedniej. Po raz drugi skarży się też, że pomimo licznych nalegań wysyłania listów towarzystwo chorągwiane w ogóle nie napływa do jego chorągwi. W ostatecznym upadku ducha prosi Poniatowski, by go hetman zwolnił z tego posterunku. Przytacza jako usprawiedliwienie — swoje ciężkie i zawikłane interesa w trybunałach, ale widać także, że zniechęca go codzienne „ab intra et extra niebezpieczeństwo". Będzie wprawdzie stał na miejscu parierując hetmańskiemu ordynansowi, ale „ani śmie dopraszać się o zwolnienie" — powtarza.

W odpowiedzi na biadania Poniatowskiego hetman nakazuje mu ściągnąć wojska i w ogóle nie przedsiębrać żadnych kroków wobec zbuntowanych chłopów. Najwidoczniej też rozkazuje mu wyjść z Uborci, bo oto w liście z końca lutego 1756 r. tłumaczy Poniatowski, dlaczego musi stać konsekwentnie w Uborci. Mianowicie znajduje się tu w granicach Kamieńszczyzny przecinając trakty i drogi zbuntowanym. Następnie obecnością swoją chroni przed wybuchem buntu samą włość

Uborecką, a wreszcie tylko dzięki jego obecności można było wyrwać „z pazurów lwa srogiego" towary leśne, należne kapitule od chłopów uboreckich: ściągano je mianowicie przy asyście wojska. Poza tym do-



Ryc. 5. Wizerunek dragonów — jazdy autoramentu cudzoziemskiego. Wg T. Korzona (1897).

wiadujemy się, że nareszcie przyszła pomoc od Chrapowickiego, i to w spodziewanej ilości: 20 koni husarii, 20 petyhorii i 15 koni w dwóch chorągwiach Straży Przedniej. Mając taką siłę Poniatowski nie czuje już niebezpieczeństwa. Jedyną tylko trudnością jest nadal brak żyw-

ności, którą ściągać trzeba z odległych wsi i miasteczek, co jest połączone z wielkimi wysiłkami w tym kraju błot, jezior i lasów. Zwraca uwagę fakt, że kiedy Poniatowski chciał się w ogóle wyrwać z Polesia, to wówczas jako jeden z argumentów przytaczał niemożność pozostania w Uborci. Kiedy jednak hetman nakazuje mu na skutek jego nalegań wyjść z Uborci i szukać kwater gdzie indziej, Poniatowski woli teraz wyraźnie pozostać na miejscu.

Poniatowski uznaje jednak mimo wszystko niemożność atakowania chłopów posiadaną siłą, dopóki nie dostanie armat i piechoty. Inaczej może tylko zapobiegać rozprzestrzenianiu się buntów. Prosi, by nadesłano mu posiłki co rychlej, bo zbliżające się roztopy wiosenne zamkną wojsko i zgnębią je niegorzej od nieprzyjaciela. Ogólnie jednak po przybyciu posiłków — chorągwi polskiego autoramentu jest znowu jak najlepszej myśli i obiecuje zgnębić bunt chłopski na chwałę hetmańską. W końcu znów w długich wywodach poleca pilne w trybunałach interesy swoje hetmanowi i prosi o largicje dla zasłużonych żołnierzy.

Rozstrzygnięcie już zbliżało się teraz szybko. Listem z dnia 21 kwietnia Poniatowski donosi hetmanowi o zakończeniu całej tej wielkiej kampanii. Mianowicie przez długi czas jeszcze potem stał w Uborci nie niepokojąc zbuntowanych — tak jak mu to hetman nakazał. Jedynie przez wysyłanie w Kamieńszczyznę chłopów i popów uborskich prowadzi propagandę za powrotem do posłuszeństwa. „Przedkładać to onym kazałem że zły koniec ich czeka, niechaj się skłonią i poddadzą. Ale oni zawsze to odpowiadali że się nie poddamy ale bronić będziemy do ostatniego choćby nasze głowy n a g ł o w y kłaść nam przyszło". Poniatowski zwlekał, bo wyczekiwał sukursu, odkładając rozwiązanie do nadejścia piechoty i armat. Nareszcie nadeszły — a wraz z nimi ordynans datowany 20 marca 1756 r. Oddając w komendę Poniatowskiemu tak piechotę z armatami pod komendą wysłanego z Nieświeża kapitana garnizonów hetmańskich Hilla, jak też i Kozaków i Wołochów pod komendą pułkownika milicji hetmańskiej Motowidły z dóbr ukraińskich ściągnionych do Owrucza — rozkazuje hetman, by wraz z wojskiem komputowym, które Poniatowski już ma, wybrać miejsce najodpowiedniejsze do ataku (zasięgając światłej w tym względzie rady księdza kanonika Wodzińskiego, którego dyspozycji w ogóle słuchać należy) i stamtąd atakować i fortiter dobywać zawarte w zamku, zbuntowane chłopstwo. Samych hersztów nakazuje hetman pobrać i do siebie odsyłać. Hetman rzuca teraz dla rozstrzygnięcia walki — własną milicję: Ordynans wysłany 20.III.1756 r. nakazuje Motowidle ściągnąć z Pohrebyszcz do Owrucza Kozaków i Wołochów w liczbie 300 i tam iść w komendę Poniatowskiego[23].

[23] AGADAR V 12130.

Na wieść o nadciągnięciu milicji ordynackich do Owrucza — Poniatowski opuszcza Uborć i wraz ze swoją dywizją idzie do Owrucza. Jego droga prowadzi tym razem przez Lewkowicze na południe od Sła-



Ryc. 6. Wizerunek żołnierzy artylerii. Wg T. Korzona.

weczna. Nie napotyka tu na sprzeciwy — bunt chłopski bowiem powoli w umyśle szlachty miejscowej dojrzał do rozmiarów klęski zagrażającej im wszystkim. Poniatowski, dążąc pospiesznie do Owrucza, ma na celu przede wszystkim — jak nam pisze — „poczuć się w większej sile", a tłumaczy hetmanowi, że chciał się złączyć z odsieczą

w Owruczu i stamtąd atakować, przede wszystkim dlatego, iż stamtąd ma „najzręczniejszy" dostęp do zbuntowanej Kamieńszczyzny, a jednocześnie ma zabezpieczone tyły — odwrót w kierunku na szlak wiodący z Ukrainy na Litwę. Ma już dość takiej sytuacji, kiedy siedząc w Uborci był faktycznie odcięty od świata przez bagna i lasy.

Po połączeniu obu oddziałów w Owruczu wyruszył Poniatowski w pole tym razem traktem wprost na Kamieńszczyznę i w samą Wielką Środę podszedł pod zamek sławeczyński. Jeszcze teraz wysłał trębacza do chłopów z żądaniem kapitulacji. Chłopi „zacięci w uporze swoim, toż samo, co się wyżej wspomniało odpowiedzieli". Natychmiast Poniatowski przystępuje do atakowania chłopskich pozycji. Uszykowawszy wojska podstąpił z nimi pod zameczek, rozkazał zsiąść z konia pocztowym i rzucił całe wojsko do szturmu. Spieszeni pocztowi zapalili gumna, w których „zasadzki wielkie były". W atmosferze chaosu, w morzu płomieni, szturm udał się, zameczek został zdobyty. Straty własne Poniatowskiego ograniczyły się tym razem do utraty konia, którego zabito pod towarzyszem w Przedniej Straży. Chłopów liczy Poniatowski 60 zabitych w samym zamku, postrzelanych, pokłutych i potopionych w stawie i rzeczce Sławecznej, polach i błoniach, a oprócz tego kilkudziesięciu — w okolicznych bagnach i lasach. Sześćdziesięciu ludzi wzięto rannych. Z tych natychmiast jednego wbito na pal przy kopcu, w którym zasypano trupy.

Natychmiast po bitwie i po zasypaniu trupów przyszła rozprawa z pokonanymi. O wbiciu na pal mówiliśmy. Poza tym gromada wiejska sama spędzona na plac przez wojsko — instygowała, kogo należy karać gardłem, kogo chłostą; egzekucje wykonywano natychmiast. „Hersztów" zaś połapanych przy armatach i piechocie książęcej wracającej do Nieświeża obiecał przesłać Poniatowski księciu.

Ksiądz kanonik Wodziński zaraz po zakończeniu akcji zaczął czynić wszystko, by pozbyć się wojska z dóbr biskupich. Powołując się na ordynans hetmański, nakazujący wojsku podporządkować się kapitule i jej przedstawicielom w Kamieńszczyźnie, zażądał wprost, by wojsko wyszło na leże własne. Poniatowski początkowo oponował — musiał uporządkować sprawy w chorągwiach, musiał zapewnić wojsku żywność, w końcu jednak został do tego zmuszony. Natychmiast więc odsyła Kozaków i Wołochów Motowidły do Pohrebiszcz, „skąd zresztą Motowidło ma trwożne wieści o hajdamakach", odsyła także armaty z porucznikiem. Na załogę w Sławecznie destynował początkowo 30 kozaków Motowidły z rotmistrzem i 30 Tatarów Przedniej Straży. Później jednak ksiądz kanonik zażądał ściągnięcia i tych prezydiów. Pozostawiono więc ostatecznie tylko 30 Kozaków z rotmistrzem Odolanowskim. Kapituła ani myślała żywić żołnierzy — nawet stojących dla jej

obrony. Dlaczego Poniatowski nie wysyła Hilla, zrozumiemy, kiedy pisze, że spóźnił się z raportem, bo najważniejsi przywódcy buntu uciekli w czasie szturmu. Goniono ich rozsyłając podjazdy tatarskie w okolicę i szukano długo, ale ostatecznie nie znaleziono. Poniatowski jednak zapewnia, że uczyni wszystko, aby ci zbiegowie nigdy więcej nie zakłócili spokoju tego kraju. Przesyła także wraz z listem mapę — szkic ataku i tabelę wojska stojącego w jego komendzie, jednak te dokumenty nie zachowały się, nie dotarły do naszych rąk. Kampanię zakończono. Po kościołach okolicznych odśpiewano Te Deum laudamus. Jak wielkie jednak było niebezpieczeństwo, świadczy własnoręczny dopisek Poniatowskiego na marginesie listu do hetmana: „szczęściem ekstraordynaryjnym Księcia i osobliwym Pana Boga cudem tak łacny sukces et victoria nad tą tak okrutną i zajadłą chłopstwa zaciętością którzy sobie cale byli Chmielnickiego wyprojektowali progressa ale terrible nomen Księcia ich uskromiło. Za co tu wszędzie okolicznie po kościołach Te Deum laudamus proclamant że bez żadnej straty ludzi ubezpieczenie zupełne kraju nastąpiło".

Następny list Poniatowskiego zawiera tylko prośbę za najbardziej aktywnymi w żołnierskiej powinności towarzyszami. Dowiedzieć się z niego właśnie możemy, że w chorągwi Poniatowskiego stale obecnych było tylko trzech towarzyszy, czterej zaś wyjechali natychmiast po pierwszych potyczkach tłumacząc się koniecznością wyjazdów na sejmiki czy do trybunałów. Sześciu towarzyszy w ogóle nie stawiło się w chorągwi. Na tych żąda Poniatowski najwyższej kary... aż do usunięcia z chorągwi włącznie.

W końcu ostatni list z serii pisanych z Kamieńszczyzny zawiera wiadomość, że pod wpływem nalegań kanonika Wodzińskiego wyprowadził już w ogóle wojsko z Kamieńszczyzny. Prócz tego donosi, że „dla ugruntowania tam tym trwalszego i wiekopomnego od podobnych buntów ubezpiecznia" czterech hersztów kazał wbić na pal (oprócz jednego, którego egzekucję przeprowadzono natychmiast po ataku), 10 zaś innych, przede wszystkim Możarzanów, odsyła księciu wraz z Hillem do Nieświeża[24]. Bunt ostatecznie stłumiono. Oprócz pozostawionych Kozaków przychodzi w maju do Kamieńszczyzny piechota — 40 ludzi z regimentu pieszego Buławy Polnej.

Dalsze losy głównych aktorów dramatu układają się następująco: w roku następnym odzywa się jeszcze Poniatowski do Radziwiłła — z żalami, że przepadł mu niepilnowany, niewołany aktorat nowogrodzki, następnie, że ominęło go starostwo mścisławskie, które dostało się

[24] „Regatrzyk więźniów": Hawryłko Kniaź Możar herszt, Sapron Możar, Chwiedor Możar, Lewko Możar, Jewchim Możar. Pięciu zaś ze włości chłopów in conflictu wziętych.

podkanclerzemu, i prosi w imię swych wielkich zasług o desygnowanie go na wakujące regimentarstwo partii białoruskiej, co — jak wiemy skądinąd — otrzymuje.

Pan Motowidło wrócił do Pohrebyszcz i jeszcze w tym samym roku raportował o wysyłaniu zboża dumbasami.

Tak więc kiedy doszło do wielkiej próby sił, przy pierwszym zaraz spotkaniu zbrojnym z nieprzyjacielem wyszły na jaw wszystkie defekty wojska, charakterystyczne zresztą zarówno dla wojska litewskiego, jak i dla koronnego. Przede wszystkim wojsko to okazuje się za słabe liczebnie. Okazuje się, że chorągwie, które w myśl etatu, powinny liczyć po 40 koni — co i tak jest za mało w razie potrzeby, mają raptem po trzech towarzyszy. Reszta po prostu nie przyjeżdża — jedzie na sejmiki lub do trybunałów. I to nawet wprost z obozu, po pierwszych nieudanych potyczkach. Uchodzi im to bezkarnie, bo najwyżej zostaną skreśleni z listy towarzystwa chorągwianego. Dwie chorągwie Przedniej Straży mają mieć najwyżej ogółem 15 ludzi. Nie tylko więc chorągwi jest za mało, ale właściwie faktycznie chorągwie te nie istnieją.

Następnie wojsko to jest niezdolne do utrzymania się dłużej w polu. Po prostu nie ma co dać jeść ni koniom, ni ludziom. Zawodzi wadliwy system zaopatrzenia przywiązujący chorągwie do poszczególnych ziem czy powiatów. Wojsko głodne staje się gorszym wrogiem niż buntownicy i szlachta zabezpiecza się przed nimi libertacjami hetmańskimi, a ksiądz kanonik Wodziński wprost nie życzy sobie mieć większej ilości wojska nawet w dobrach, które obroniło ono przed buntem.

Jazda okazuje się niezdolna do walki z chłopami. Duży podjazd zaatakowany zza opłotków i rowów zostaje odrzucony, a chłopstwo jest zupełnie bezpieczne w umocnieniach zamku Sławaczeńskiego przed atakami. Trzeba ściągać piechotę i armaty, aby je stamtąd wyprzeć.

A wreszcie — defekt najważniejszy. Oto wojsko powinno być w samym założeniu siłą stojącą ponad interesami partykularnymi, siłą dysponowaną centralnie. Musi ono mieć zaufanie społeczne tej klasy, na której usługi zostało postawione. Tymczasem wojsko użyte do tłumienia buntu w Kamieńszczyźnie od początku staje się tylko atutem w rozgrywkach parcjalnych. Nie reprezentuje rządu czy nawet hetmana — naczelnego wodza, bo za takie nie uznaje go (wojska — M.L.) miejscowa szlachta, lecz tylko interesy księdza biskupa wileńskiego — interesy wrogie całej pozostałej miejscowej rzeszy szlacheckiej. Nawet imię hetmana nie jest tu imieniem wodza naczelnego, lecz tylko przyjaciela politycznego księdza biskupa. Takie wojsko, działające w takim interesie nie jest bynajmniej uznawane za stróża porządku publicznego, lecz za wrogą siłę.

Dodajmy — wojsko okazuje się wrogiem słabym. Bo przecież siłą rozstrzygającą konflikt staje się nie wojsko komputowe, lecz milicja radziwiłłowska. I tu dotykamy rozwiązania, które wypłynęło logicznie z poprzednich przesłanek. Jedyną siłą rozstrzygającą staje się milicja pańska — wojsko nadworne. Z nią się tylko trzeba liczyć, o łaski jej dysponenta — magnata zabiegać. I to jest lekcja, której uczono się bardzo łatwo. Wojsko komputowe schodzi teraz do roli zabawki, swego rodzaju zakonu darmozjadów. Unaocznia się teraz jak nigdy konieczność reform albo wprost konieczność utrzymywania własnej milicji przez każdego większego feudała.

*
* *

Innym terenem, który zaprzątał uwagę hetmana, była granica wschodnia. W tej części kraju raz po raz wybuchają bunty, które tłumi się z największym wysiłkiem. Charakterystyczne, że kiedy na Polesiu wciąż mówi się o hajdamakach niepokojących kraj i z irrupcji hajdamackich wywodzi się wszystkie ruchy miejscowe, to tu problem najazdów z zewnątrz zupełnie nie istnieje. Walkę prowadzą miejscowi chłopi buntujący się w starostwach naddnieprzańskich albo uzbrojone bandy „szyszów", którym to mianem w Rosji określa się w tym czasie bandytów. Z tymi dwoma rodzajami rozruchów mają do czynienia w swej „pracy" chorągwie stojącej tu partii białoruskiej.

Pierwsze wiadomości o niepokojach na tym terenie w księgach kancelarii hetmańskiej znajdujemy z września 1739 r. Ślizień, regimentarz partii białoruskiej, otrzymuje wówczas hetmański ordynans nakazujący mu iść ze swoją chorągwią wzmocnioną komendami branymi z czterech jeszcze chorągwi tej partii (po pięć pocztów od każdej) i z nimi szukać „hultajów i szyszów". O tych ostatnich dowiedział się hetman od prześwietnych województw i powiatów nadgranicznych, a więc znów przez deputatów ziem[25]. Ciągłe niepokoje przekształciły się tu rok później w groźne powstanie w starostwie kriczewskim.

Historia powstania chłopskiego w starostwie kriczewskim opracowana została przez J. F. Łoczmiela. Na podstawie jego też pracy oparto i późniejsze narracje o powstaniu.

J. F. Łoczmiel uchwycił najważniejsze konflikty, które spowodowały rozruchy. Nowe materiały znalezione w Archiwum Radziwiłłów — inwentarze starostwa kriczewskiego, listy administratorów i listy oficerów oddziałów komputowych i milicji radziwiłłowskiej biorących udział w tłumieniu ruchu pozwalają jednak dopiero teraz w pełni określić skomplikowany obraz tych wydarzeń.

[25] AGADAR VII 1, 2, 3.

Starostwo stanowiło posiadłość Hieronima Floriana Radziwiłła. Składało się ono w 1727 r. z 71 wsi i kilku miasteczek — ogółem 1555 dymów i przynosiło 7027 i pół talara bitego intraty rocznej. Dochody te osiągano kosztem nasilonego, dobrze zorganizowanego wyzysku chłopów. Powodowało to wśród chłopstwa wrzenie, zasilane przez element chłopów swobodnych.

Bezpośrednią przyczyną wybuchu buntu był nakaz pomiaru gruntów w starostwie. Godził on jednocześnie i w chłopów, i w szlachtę okoliczną, szczególnie drobną, odbierając im niejednokrotnie ziemię, a więc sprzęgał razem dwa sprzeczne żywioły przeciwko „zamkowi" kriczewskiemu. Do walki z Radziwiłłem stanęły — a tym samym poparły chłopskie pretensje i same się na nich oparły — potężne w województwie mścisławskim rody Wołłowiczów, Ciechanowiczów i Fronckiewiczów. Ci trzej panowie podburzali chłopów, inspirowali ich przywódców, a nawet pomagali chłopom przysyłając zbrojne oddziały. Radziwiłł swym stosunkiem do szlachty zraził ją sobie i zamienił we wroga.

Drugim elementem, który w pewnym momencie poparł wybuch chłopski, było wojsko stacjonujące tu i doznające licznych „krzywd" i ograniczeń od „zamku", który w ten sposób bronił się przed rozpasaniem żołnierzy. W końcu i cerkiew — mimo zróżnicowania — opowiedziała się za powstańcami i poparła ich swoim autorytetem. Okoliczności sprzyjały więc chłopom: ich pretensje poparły najpotężniejsze siły społeczne na tym terenie.

Samo chłopstwo do powstania rzucone zostało przez niebywałą — nawet jak na ówczesne warunki — intensyfikację wyzysku. Inwentarz z 1747 r., a więc spisany w kilka lat po powstaniu, podaje cyfry, które świadczą, że mimo wielkich zniszczeń wywołanych przez wybuch buntu obserwujemy więcej niż dwukrotny wzrost liczby wsi, ilości dymów i intraty rocznej na przestrzeni ostatnich 20 lat. I to wszystko — powtarzamy — mimo zniszczeń wywołanych powstaniem.

Same bunty rozpoczęły się od ruchu suplikowego, który doprowadził do przysłania do starostwa komisji Szymanowskiego. Chłopi poczuli, że obok szlachty okolicznej stoją za nimi i wyższe instancje. Wybucha groźne powstanie. „Zamek" przy pomocy przejednanych już miejscowych komputowych żołnierzy usiłuje przeprowadzić pacyfikację. Te próby kończą się fiaskiem. Powstanie rozgorzało w całym starostwie.

Zdecydowaną kontrakcję po nieudanych próbach pacyfikacji terenu przy pomocy wojska komputowego przeprowadził Hieronim Florian Radziwiłł, przy pomocy swego wojska prywatnego. W połowie stycznia 1744 r. wysłał tu oddział pod dowództwem pułkownika Piestrzec-

kiego. Ten w dwóch kolejnych bitwach rozgromił chłopstwo i okrutnie ukarał buntowników.

Hasła, pod którymi przebiegał ten ruch chłopski, maskowane były antysemityzmem, uwarunkowanym faktem, że bezpośrednimi przedstawicielami wyzysku w starostwie byli żydzi — faktorzy.

Liczby walczących trudno obliczyć. Piestrzecki mógł mieć nie mniej niż 260 + 70 = 330 koni i ludzi do bitwy, siły zaś powstańców chłopskich, zbrojnych chłopów — żołnierzy wynosiły około tysiąca ludzi. Nie najmniejszą rolę odegrały tu fortalicje — „zamku" starostwa w Kriczewie[26].

Przykra praktyka ze starostwem kriczewskim, kiedy to w dużej mierze wybuch buntu poprzedzony był i wypływał z wojny prywatnej, nakazuje hetmanowi ostrożność przy interwencji na przyszłość w takie sprawy. A więc na przykład kiedy w kwietniu 1741 r. na wieść o rozruchach w Witebsku wydaje swój ordynans Ogińskiemu, regimentarzowi białoruskiemu, podkreśla specjalnie, że jest to ordynans prywatny. Ogiński ma się przede wszystkim wywiedzieć dokładnie, jakie jest podłoże zamieszania i bójek między mieszczaństwem witebskim a żydami tegoż miasta. Po stwierdzeniu „skąd zło poszło" i po rozpoznaniu, czy te wydarzenia nazwać można buntem, Ogiński ma komenderować kilkudziesięciu pachołków (towarzystwo w tak podłej walce udziału brać widać nie chciało), by ci zaprowadzili porządek. W tym wypadku gdyby uznał te wydarzenia za otwarty bunt, ma użyć do akcji także i ludzi regimentu Gwardii Pieszej, których zresztą zaledwie kilkunastu znajdowało się około Mińska. Do komendanta Regimentu Gwardii grafa Flemminga wydaje odpowiednie ordynanse, aby ten polecił swym ludziom podporządkowanie się Ogińskiemu.

Płynność granicy między interesami prywatnymi i publicznymi przy dysponowaniu wojskiem i brak dokładnych wieści o rodzaju zamieszek zaprowadziły jednak hetmana w ślepy zaułek. W sierpniu 1748 r. Rejnicki, namiestnik znaku petyhorskiego księcia ordynata ołyckiego, otrzymuje ordynans, by wraz z chorągwią Straży Przedniej rotmistrza Lisowskiego z pułku Straży Przedniej Buławy Wielkiej szedł gromić wszczynające się bunty w starostwie czeczerskim — jednakże tak ostrożnie i przezornie, aby szlachcie tego terenu nie być ciężarem. Już jednak we wrześniu tegoż roku odwołuje ten ordynans, ponieważ „dowodnie" przekonał się, że to tylko interes prywatny starosty wezwał wojska komputowe, akcje zaś, jakie się na tym terenie dzieją (jednak!), bynajmniej nie zagrażają pokojowi publicznemu. Mimo to hetman na wszelki wypadek zostawia go w Czeczersku, nakazu-

[26] M. J. Lech, Powstanie chłopskie w starostwie kriczewskim, „Przegląd Historyczny", t. LI, z. 2 (1960), str. 314—330. Tamże literatura.

jąc pilnie baczyć na niepokoje ze strony band „szyszowskich". W 1751 r. do Czeczerska idzie też 60 ludzi z regimentu Konnego Królewicza.

W następnych latach niepokoje przerzuciły się do starostw południowych, białoruskich. W listopadzie 1745 r. Szwarc Baranowski, znany nam już, doświadczony w tłumieniu buntów rotmistrz, ma iść do Horwola i tam połączyć się z jeszcze jedną chorągwią lekką Straży Przedniej rotmistrza Kozłowskiego. Tym razem ma on zapobiegać wszczynającym się dopiero buntom chłopstwa, gromić je i wyłapywać hersztów. Ten sam rotmistrz pozostaje na tymże terenie w tej samej sile jeszcze i w kwietniu 1746 r. Dopiero we wrześniu tegoż roku wraca na swoje kwatery na wyraźny rozkaz hetmański.

W grudniu 1747 r. hetman otrzymał wiadomość o zbrojnych gromadach „hultajstwa" w starostwie homelskim. Rozkazuje tam wysłać jedną chorągiew w Straży Przedniej, ale jednocześnie podnosi na nogi całą białoruską partię nakazując w razie niemożliwości rozprawienia się z „bandami" siłą jednej chorągwi — natychmiastowe wysłanie tam więcej wojska. Zresztą kilka dni później wysyła tam jeszcze jedną chorągiew petyhorską z jednoczesnym nakazem natychmiastowego wysłania następnych chorągwi w razie potrzeby. Ta chorągiew otrzymała polecenie oddania się całkowicie do dyspozycji gubernatora starostwa homelskiego.

Następne wieści z tegoż terenu mamy dopiero z października 1752 r. Z kolei w starostwie propojskim poczęły się kupić i eksorbitować gromady „szyszów". Do dyspozycji gubernatora starostwa oddaje więc hetman cztery chorągwie petyhorskie i trzy Straży Przedniej. I tu powtarza się poprzednia praktyka: ludzie ci mają pozostać na swych kwaterach, a tylko w razie potrzeby iść do Propojska. Starostwo nie mogło sobie pozwolić na żywienie ich u siebie, mimo że było już po żniwach. Natomiast z regimentów cudzoziemskiego autoramentu Pieszego Buławy Polnej iść miało 50 ludzi, ale ci szli już wprost do Propojska, do gubernatora.

Jeszcze tylko raz usłyszeć mieliśmy o tym terenie — a to w związku z nakazem dla Chrapowickiego regimentarza partii białoruskiej, by podniósł (w zimie! w grudniu 1759 r.) na nogi całą swoją partię, gdziekolwiek chorągwie się znajdują, do walki z narastającymi rabunkami.

Najmniej przekazów mówiących o walkach z buntami chłopskimi mamy dla terenów centralnych i zachodnich ziem W.Ks.L.: województw trockiego i wileńskiego oraz księstwa żmudzkiego. W grudniu 1754 r. ordynans otrzymuje Zabiełło stojący w województwie trockim, aby ze swoją chorągwią gromił hultajstwo, nie mówi się jednak wyraźnie o buntach chłopskich. Janczarzy w styczniu 1756 r. uspakajają bunt w Wilnie. Poza tym cicho w ordynansach hetmańskich o tych terenach.

Nie znaczy to, by chłopstwo się tu nie buntowało. Znaczy to najwyraźniej, że załatwiono to bez uciekania się do interwencji centralnej — hetmańskiej.

Dotychczas dla zobrazowania udziału wojska w rozprawach z buntami chłopskimi posługiwaliśmy się wyłącznie prawie ordynansami hetmańskimi. Nie znaczy to jednak bynajmniej, aby poza tymi wypadkami panował spokój. Liczne przekazy świadczą, że często załatwiano te sprawy na miejscu, bez pomocy wojsk komputowych. Panowie rotmistrze znaków poważnych najczęściej uzyskiwali od hetmana pozwolenie na trzymanie swojej chorągwi w swojej wsi, jak to się na przykład dzieje z Horainem, który chorągiew swego znaku trzyma w swojej wsi Jałowce, z panem rotmistrzem Łaniewskim i z wielu innymi[27].

*
* *

Z jeszcze jedną akcją stojącą na pograniczu między tłumieniem buntów chłopskich a utrzymaniem securitas kraju zetknęło się wojsko litewskie w omawianym okresie. Była to akcja obustronnej rewindykacji poddanych między Rosją i Rzecząpospolitą.

Pogranicze, a jeszcze takie jak na Białorusi z Rosją, nie znaczone żadnymi przegrodami naturalnymi, kusiło chłopów obu stron, było wdzięcznym polem do ucieczek. Dodać należy, że przejście granicy nie oznaczało przejścia w inny świat kulturowy — z innym językiem czy wiarą. I tu, i tam chłopstwo posługiwało się podobnym językiem i tu, i tam wyznawało prawosławie. Prawosławna w znacznej części była i szlachta, zwłaszcza uboższa. Natomiast za granicą można było uchronić się przed zbyt już dotkliwymi prześladowaniami i uciskiem. Toteż ucieczki i przechody są zjawiskiem bardzo częstym — sprawę komplikował fakt, że najczęściej przejście rosyjskiego chłopa do wsi szlachcica, czy też poddanego pańskiego do bojarina oznaczało prawie zawsze chęć przeciągnięcia za sobą w jakiś czas później rodziny, a często i ruchomości. Pomocą w tym mógł być nowy pan zbrojną ręką pomagający nowemu osadnikowi, przy ściąganiu należnych mu, rzekomo wypracowanych w innej wsi dóbr. Z drugiej strony ucieczka chłopów z Rzeczypospolitej spotykała się z gwałtowną kontrakcją szlachty — niejednokrotnie zbrojnymi wypadami za granicę, odszukiwaniem i gwałtami, porywaniem zbiegów. Mnożyły się więc gwałty, „kwerymonie", protesty i bitki. Co więcej, znakomicie sprzyjało to szerzeniu się buntów chłopskich przez nasycenie pogranicza elementem najbardziej aktywnym, najmniej skorym do poddaństwa.

Dwór rosyjski przez swoich rezydentów protestował i żalił się często u króla. Zwracano się i do hetmana. Na takie to właśnie żale miał

[27] AGADAR VII 1.

być odpowiedzią ordynans — uniwersał wystosowany do wojskowych utriusque authoramenti na pograniczu w sierpniu 1749 r. Powołując się na doniesienia dworu rosyjskiego hetmana stwierdza, że zbiegli z Rosji hultaje nie tylko znajdują na Białorusi „przytulenie", ale nawet wszelką panów obywateli pogranicza tamecznego znajdują protekcję. Protekcją tą wzmocnieni wypadają z granic Rzeczypospolitej w granice państwa sąsiedzkiego i tam odważają się na swawole, najazdy, gwałty i rabunki. Hetman nie może w to uwierzyć. Jeśliby jednak tak było, to przewiduje, że „nie można inszych tylko złych zawsze dla dobra powszechnego spodziewać się i wnosić konsekwencji". Aby więc na przyszłość temu zapobiec, zabezpieczyć pokój na granicy — hetman zdecydował się na stworzenie urzędu regimentarza pogranicza białoruskiego. Miał on zjechać na samą granicę i będąc absolutnie niezależny od aktualnego regimentarza białoruskiego dysponować potrzebnymi mu oddziałami tej partii, wydając im w razie konieczności nakazy. Zadaniem jego miało być gromienie „hultajstwa" znajdującego się w granicach Rzeczypospolitej, a także ucinanie dla nich wszelkich protekcji ze strony szlachty miejscowej.

To zadanie było z jednej strony odpowiedzialne, bo polityki zagranicznej się tyczące, a z drugiej — niewdzięczne, gdyż rozdrażniało i rozżalało szlachtę miejscową. Co więcej, w razie niedogodzenia komisarzowi rosyjskiemu można było pożegnać się z protekcją dworu rosyjskiego u polskiego króla. A protekcja ta znaczyła przecież bardzo wiele. Komisarz taki narażał się poza tym na niezadowolenie ze strony regimentarza partii tamecznej (a regimentarzem wówczas był Radziwiłł). Misję tę powierzono Chrapowickiemu podkomorzemu smoleńskiemu wraz z jego chorągwią. W szczegółowej dla niego instrukcji i po przytoczeniu tam dowodów, dlaczego tak się stać musi, nakazuje mu hetman natychmiast jechać na pogranicze białoruskie i tam przeprowadzić ścisłe śledztwo, kto może być winnym tych wszystkich przestępstw. Następnie ma upominać tych wszystkich szlachtę surowo, u których pomienieni zbiegli hultaje ruscy znajdują azyl. Trzeba tym przestępcom (szlachcie) unaocznić całą ich winę, wszystkie szkody, jakie postępowaniem swym wyrządzają bezpieczeństwu publicznemu i dobru Rzeczypospolitej. Skłaniać ich należy do niezwłocznego wydania „hultajów". Jeśliby Chrapowicki zauważył, że panowie szlachta bracia skłonni są do ugody, ma natychmiast zwracać się do „zwierzchności" rosyjskiej przyrzekając im odesłanie zbiegów. Natomiast w zamian ma się domagać od Rosjan satysfakcji dla pretensji i skarg szlacheckich. Jeśliby zaś nie udało mu się prośbą lub perswazją nakłonić szlachty do ugody, wtedy ma stosować represję. Tych wszystkich, szlachtę, którzy w wojskowej służbie się znajdują i jako tacy podlegają jurysdykcji hetmańskiej, na-

leży chwytać i bezzwłocznie do sądów hetmańskich odsyłać. Wszystkich zaś innych, którzy by się sprzeciwiali i chłopów wydać nie chcieli, a nie będąc wojskowymi nie podlegają sądom hetmańskim, należy „jako in iuris dobru publicznemu et publicam tranquilitatem wzruszających", w imię hetmańskie do trybunału odsyłać, gdzie ich hetman oskarżać będzie. Poleca się jeszcze Chrapowickiemu, by nie poprzestał na jednorazowej akcji, lecz aby często zjeżdżał na to pogranicze i aby pilnował tam porządku. Radziwiłł, regimentarz tego pogranicza, ma „pilnie polecone", by dostarczył Chrapowickiemu koni i ludzi tyle, ile ten potrzebować będzie.

*
* *

Wojsko autoramentu cudzoziemskiego, które miało znacznie lepszą organizację i wyszkolenie do akcji przeciw chłopom, używane było tylko sporadycznie. Powodem tego była przede wszystkim słabość liczebna regimentów, następnie zdecentralizowanie władzy nad nimi (tylko w nielicznych wypadkach hetman dysponuje innymi regimentami poza własnymi), a wreszcie niemożliwość utrzymania żołnierza w polu przez dłuższy okres czasu. W rezultacie żołnierz piechoty czy dragonii używany jest do osobistej asystencji hetmana czy do innych posług.

*
* *

Ogólnie rzecz biorąc, użycie wojska w rozprawach z wrogiem wewnętrznym — ze zbuntowanym chłopstwem nie przynosi wyczekiwanych przez szlachtę rezultatów: wojsko zawodziło, a jednocześnie w znakomity sposób odsłaniało swoją słabość. Jeśli porównamy oba znane nam i opisane przypadki użycia wojska komputowego na większą skalę — bunt w starostwie kryczewskim i bunt w Kamieńszczyźnie, to okaże się, że występują wyraźnie między nimi paralele. I tam, i tu przede wszystkim wojsko komputowe jest za słabe do rozprawienia się z chłopstwem. W konsekwencji w obu wypadkach interweniuje milicja radziwiłłowska — hetmana Michała Kazimierza i Hieronima Floriana. Następnie w obu przypadkach użycie wojska komputowego zostaje wplątane w zawiły splot tylu interesów miejscowych feudałów, że staje się zaprzeczeniem własnej istoty. A wreszcie wojsko okazuje się tylko ciężarem, i to tak groźnym, że używa się go tylko w ostatecznej konieczności. W tym kontekście w nowym zupełnie świetle staje instytucja milicji prywatnych.

Oparte na nowoczesnych zasadach organizacji wojska, werbowane z poddanych w dobrach radziwiłłowskich systemem wybierania rekruta, uzupełniane zawsze świetnym elementem ochotniczym, zaopatrywa-

ne centralnie, poddane ostrej dyscyplinie karne i wyćwiczone, a przede wszystkim liczne — liczniejsze w rękach wszystkich Radziwiłłów niż całe wojsko komputowe litewskie — te kohorty w znakomity sposób spełniały swoją rolę. One głównie utrzymują powagę domów Radziwiłłów, a nie posiadane przez hetmana wojsko komputowe. One rozrzucone po garnizonach utrzymują w posłuszeństwie wobec Radziwiłłów i chłopów, i szlachtę. One stają się właściwą siłą zbrojną Litwy.

КРАТКОЕ СОДЕРЖАНИЕ

В период владычества в Польше королей саксонской династии отмечается развал государственного аппарата шляхетской Речипосполитой. Это видно особенно ясно на примере сеймов, сеймиков и трибуналов. В какой степени этот процесс дотронул войско и на сколько сделал невозможным исполнение его основной функции — борьбы с внутренним врагом, с бунтующимся против угнетения крестьянством? и как вопрос этот представлялся на землях Великого Княжества Литовского?

Борьба крестьян Белоруссии и Литвы в XVIII веке до сих пор — не считая трудов Я. Ф. Лочмеля и новейшего труда М. Я. Леха — не дождалась разработки. Заметки об этой борьбе мы находим в «Истории Белорусской СССР» и в «Истории Украинской ССР». Исследование истории этого периода позволило одновременно заняться также и этой столь важной проблемой.

Территория Белорусии и Литвы была особенно воспламеняющейся и обильной бунтами крестьян. Предопределяло её к этому сплетение классовых и национальных противоречий, обнаруживавшихся здесь бесперерывно, — а в XVIII веке значительное обострение этих противоречий. К тому же соседняя, постоянно пылающая борьбой Украина, была школой борьбы для местных крестьян. Следует подчеркнуть, что здесь не может быть речи об «импорте революции» из Украины: борьба велась местными элементами, хотя для одних и тех же целей.

Первые известные нам с сего периода гетманские приказы, направляющие войско в Белоруссию, в Полесье, датируются ноябрем 1736 года и с тех пор постоянно появляются в книгах гетманской «метрики» вплоть до 1740 года. После периода относительного спокойствия — борьба в Полесье разжигается с удвоенной силой в 1747, а затем в 1751 году. В Белоруссии, в кричевском старостве, в тот же период относительного спокойствия, в годы 1740—1744, воспламеняется бунт Влощиллы против строгих арендаторов староства, жестоко подавленный владельцем староства, Иеронимом Флорианом Радзивиллом.

В Полесье, в Мозырский повят, для подавления бунтов высылаются татарские отряды. Однако пожар, долгое время притушенный, вспыхнул и здесь пламенем крестьянской борьбы, борьбы крестьян Каменцизны, именья виленского капитула. Высланные для его подавления войска вначале не могут окончательно расправиться с крестьянами. Отправленный туда в ноябре месяце 1755 года с большим отрядом Никодем Т. Понятовски первоначально был прогнан крестьянами и лишь только после прибытия на помощь частной радзивилловской милиции из Украины — после продолжительной борьбы он

сумел подавить бунт в апреле месяце 1756 года, что было для него большим триумфом, так как он опасался новой «хмельничины».

Кроме этих двух больших сражений крестьянства с шляхтой, кроме Кричева и Каменщизны, бесперерывно воспламенялась восточная граница Речипосполитой, и борьба эта, которая велась в еще более удобных условиях (близость границы), собственно говоря, никогда не потухала. Такое положение заставило гетмана назначить особого командующего войсками для усмирения мятежа.

В общем употребление войска для расправы с внутренним врагом — взбунтовавшимся крестьянством — не принесло ожидаемого шляхтой успеха: войско не оправдало надежд, и одновременно раскрыло свое полное бессилие. Если сравнить оба известных нам и описанных случая употребления в большом масштабе «компутового» войска — бунт в кричевском старостве и бунт в Каменщизне — тогда окажется, что между ними существуют параллели. И там, и тут, прежде всего «компутовое» войско является слишком слабым для расправы с крестьянством. В результате в обоих случаях вмешивается радзивилловская милиция — гетмана Михаила Казимира и Иеронима Флориана. А затем, в обоих случаях, войско — употребление компутового войска — оказывается впутанным в столь сложное сплетение многих интересов местных феодалов, что оно является отрицанием собственного существа. В конце концов войско является бременем, и то столь грозным, что им пользуются лиш в крайней необходимости. В этом сопоставлении представляется в совсем новом освещении учреждение частных милиций.

Опираясь на новейшие основы организации войска, милиция вербовалась из подданых в радзивилловских имениях системой набора рекрута; она пополнялась отличным всегда добровольческим элементом и получала снабжение централно; её когорты, подвергнутые острой дисциплине, хорошо обученные, а прежде всего многочисленные — более многочисленные в руках всех Радзивиллов, чем все «компутовые» литовские войска — замечательно исполняли свою роль. Эти то когорты, а не «компутовые» войска гетмана, поддерживают авторитет Радзивиллов. Они удерживают в повиновении Радзивиллам так крестьян, как и шляхту. Они именно являются собственной вооруженной силой Литвы.

SUMMARY

During the reign of the Saxon kings in Poland, the state apparatus of the Polish Gentry Republic grew corrupted. The Polish Sejm (parliament), sejmiki (provincial parliaments) and tribunals of those times can serve as example thereof. But how far did this process as lack of discipline penetrate into the army and made them unable to fulfil their basic function: the struggle against the inner enemy — the peasantry rebelling against oppression — especially in the territory of the Grand Duchy of Lithuania?

So far, the peasants' struggles in White Ruthenia (Byelorussia) and Lithuania in the 18th century have not been described, the only exception being J. F. Łoczmiel's and M. J. Lech's works. We find some mentions of that struggle in the History of Byelorussian SSR and in the History of Ukrainian SSR. The recent study of the history of the army of that time covers this very important question as well.

Most peasant struggles took place in White Ruthenia (Byelorussia) and Lithuania. They were brought about by class and national conflicts, arising there continually and growing particularly bitter in the 18th century.

The neighbouring Ukraine, constantly fighting, was an incentive for the Byelorussian and Lithuanian peasants. It should be emphasized that there was no „importation of the revolution" from Ukraine, the struggle was waged by local forces, though for the same purpose. The first hetman's (commander's) orders, sending detachments to Byelorussia and Polesie, known to us, are dating from November 1736 and since that time they can be constantly traced in the order books of Polish hetmans (commanders) up to 1740. After a comparatively peaceful period, the struggles in Polesie broke out more fiercely in 1747 and in 1751. However just in that rather peaceful period of 1740—1744 took place the rebellion of Włoszczyłło against severe leasse-holders of the Krzyczewo Starostwo. This rebellion was suppressed mercilessly by Hieronim Florian Radziwiłł, owner of this Starostwo.

Tartar detachments were sent to suppress revolts in Polesie (the district of Mozyr) where the peasants' rebellions had broken out in Kamieńszczyzna, in the estates of the chapter (diocese) of Vilno. At the beginning, the regiments directed there could not fight the peasants' revolts out. In November 1755, Nicodem T. Poniatowski was sent there with a strong detachment but was driven away by the peasants. It was not until the private militia of the Radziwiłłs came from Ukraine to his assistance that the revolt was defeated, after a long struggle, in April 1756. Nicodem T. Poniatowski was triumphing for he was afraid of a new „Kmelnicky" movement.

Besides these two great peasants' struggles against the landowners in Krzyczewo and in Kamieńszczyzna, the eastern border of the Polish Republic was always on fire. These struggles, waged in more favourable circumstances, thanks to the nearness of the frontier, were really never extinct. This situation forced the hetman (commander) to appoint a special vice-hetman of the borderland to carry out the pacification.

On the whole, the use of the army against the interior enemy: the rebelious peasants, did not bring the results expected by the landowners; the army failed and, at the same time, showed clearly their weakness. If we compare both cases, known and described, in which the crown army was used on a large scale: the Krzyczewo and the Kamieńszczyzna rebellions, we notice many parallels between them. First of all the army was too weak to fight the peasants' revolts out and therefore the militia of the Radziwiłłs (of commander Michael Casimir and of Hieronim Florian) had to intervene. Moreover in both cases the crown army was involved in very complicated interests of local feudals and thus was unable to play its role.

Finally the army became only a burden and so a dangerous one that it was used only in case of utmost emergency. That throws quite a new light on the institution of private militia.

The private militia was based on modern principles of army organisation; it was recruited from among the subject people from the Radziwiłł estates and was always completed by excellent volunteers. These „cohorts", well-trained, well disciplined centrally equipped and, which is most important, numerous, more numerous than the crown Lithuanian army, played their role excellently. It is thanks to them, and not to the crown detachments of the hetman, that the Radziwiłł family kept their high rank. Their garrisons kept in obedience the Radziwiłł peasants and the gentry. They became the real military forces of Lithuania.

STANISŁAW KALABIŃSKI

POCZĄTKI RUCHU ROBOTNICZEGO W BIAŁOSTOCKIM OKRĘGU PRZEMYSŁOWYM W LATACH 1870—1887

Начало рабочего движения в белостокском промышленном округе в 1870—1887 годах

The Beginning of the Workers' Movement in the Białystok Industrial Region in the years 1870—1887

1. WSTĘP

W dotychczasowych badaniach nad dziejami polskiej klasy robotniczej położenie i walka proletariatu białostockiego okręgu przemysłowego nie znalazły właściwego odbicia, będąc w istocie rzeczy tematem nie opracowanym[1]. Złożyło się na to niewątpliwie szereg czynników. Jedne wynikały z samego charakteru tego rejonu, z jego roli i znaczenia w historii ziem polskich zaboru rosyjskiego. Położony poza granicami Królestwa Polskiego, zachowywał on długo swoją lokalną, specyficzną odrębność w wielu zagadnieniach życia gospodarczego, społecznego, politycznego, kulturalnego; w dziedzinie ekonomicznej nie był z gospodarką Królestwa ściśle związany. Znajdując się ponadto w tyle pod względem tempa rozwoju i struktury przemysłu za głównymi ośrodkami Królestwa Polskiego nie wpływał w istocie na charakter życia gospodarczo-społecznego pozostałych ziem polskich. Po krótkim okresie względnego rozkwitu przed pierwszą wojną światową następował stały upadek przemysłu okręgu białostockiego. Po zniszczeniu w czasie pierwszej wojny światowej okręg ten nie osiągnął już poziomu sprzed 1914 roku, upadając powoli w obliczu konkurencji z okręgami łódzkim i bielskim.

Druga wojna światowa i okupacja hitlerowska doprowadziła do całkowitego zniszczenia przemysłu okręgu białostockiego, a terror oku-

[1] Zob. A. Manteuffel, Historia białostockiego przemysłu wełnianego w XIX w., Warszawa 1934, rękopis pracy magisterskiej, SGPiS. A. Werwicki, Białostocki Okręg Przemysłu Włókienniczego do 1945 r. Czynniki rozwoju i zagadnienia lokalizacyjne, Warszawa 1957. Praca skupia się na momentach podkreślonych w podtytule.

panta spowodował fizyczne wytępienie proletariatu żydowskiego stanowiącego około 40% robotników tegoż okręgu.

Stan taki nie sprzyjał rozwojowi zainteresowań badawczych nad dziejami okręgu białostockiego, zwłaszcza że podstawowa część bazy źródłowej, a mianowicie archiwalia władz administracyjnych, policyjno-żandarmskich, sądowych i przemysłowych ze względu na ówczesny układ administracyjny znajdują się w archiwach zagranicznych, w ZSRR.

Niemniej jednak dzieje białostockiego okręgu przemysłowego i klasy robotniczej tego terenu stanowią nadzwyczaj ciekawy, choć skomplikowany temat badawczy. Położenie Białostocczyzny na pograniczu ziem polskich i zachodnio-północnych guberni cesarstwa, na pograniczu krzyżujących się sfer narodowościowych, gospodarczych, kulturalnych, obyczajowych wywarło swoje piętno na charakterze miasta, jego ludności i historii. Znalazło to swoje odbicie i w charakterze klasy robotniczej okręgu. Na tle swoistych cech rozwoju proletariatu okręgu białostockiego, wynikających z struktury i charakteru przemysłu, od lat siedemdziesiątych XIX w., narastała walka klasowa robotników tego okręgu. Formy tej walki posiadały szereg cech specyficznych, różniących ją od innych ośrodków robotniczych Królestwa. Niemniej jednak jej zakres i natężenie ruchu robotniczego stawiają klasę robotniczą Białostocczyzny w rzędzie czołowych ośrodków walki proletariatu całej Polski.

2. PRZEMYSŁ OKRĘGU BIAŁOSTOCKIEGO, JEGO ROZWÓJ I STRUKTURA

Białostocki okręg przemysłowy stanowił ośrodek silnie skoncentrowany terytorialnie, obejmując północną część powiatu białostockiego oraz w mniejszym już zakresie, południową część powiatu sokólskiego i północno-wschodnią bielskiego. W początkowym okresie o lokalizacji zakładów przemysłowych decydował w poważnym stopniu układ wodny (zaopatrzenie w wodę konieczne zarówno dla procesu produkcyjnego, jak i jako źródło energii). Toteż najważniejsze ośrodki przemysłowe skupiły się przy rzekach; tak więc nad Supraślą — Michałowo, Gródek, Pieszczaniki, Supraśl, Wasilków, Dobrzyniewo; nad Choroszczanką — Choroszcz, nad rzeką Białą — Białystok. Z dalszych ośrodków przemysłowych należy wymienić: Krynki, Knyszyn, Siemiatycze, Ciechanowice, Topole, Dojlidy, Królowy Most, Skorupy, Zabłudów[2].

Zmiany w rozmieszczeniu przemysłu zostały spowodowane przez nowe połączenia kolei żelaznych, co jednocześnie poważnie wpłynęło

[2] A. Werwicki, j.w., str. 17—33.

na przyspieszenie tempa rozwoju i przemian przemysłu. Zbudowana w 1862 roku linia warszawsko-petersburska, przechodząca przez Białystok, umożliwiła dotarcie do szerokich rynków rosyjskich, do bazy surowcowej w Królestwie Polskim oraz potanienie kosztów transportu i energii. Zbudowane w latach następnych linie kolejowe połączyły okręg białostocki z Ukrainą (przez Brześć), z Prusami Wschodnimi (przez Grajewo) oraz z pobliskimi ośrodkami. Wpłynęły one na wzrost znaczenia miasta Białegostoku jako ważnego węzła kolejowego, które stało się największym ośrodkiem i centrum tego okręgu. Towarzyszyły temu fakty likwidacji niektórych ośrodków umieszczonych z dala od kolei lub przenoszenia ich do Białegostoku. Tam też wytworzył się największy rynek wolnej siły roboczej.

Przemysł białostockiego okręgu pozostawał daleko w tyle za tempem przemian przemysłu na innych terenach polskich zaboru rosyjskiego; ujawnia się to zarówno przy porównaniu wskaźników absolutnego wzrostu produkcji, jej mechanizacji, wartości wyprodukowanych towarów, stanu zatrudnienia, jak i procesów koncentracji, wzrostu wydajności pracy itp.

W początkach okresu badanego, tj. w latach siedemdziesiątych XIX w., przemysł okręgu białostockiego, w którym decydującą przewagę miało włókiennictwo, stanowił typ manufaktury kapitalistycznej. Ta wczesna forma produkcji kapitalistycznej, pośrednia między kooperacją a przemysłem fabrycznym, maszynowym, różniła się pod względem sposobu wytwarzania w swych zaczątkach od produkcji rzemieślniczej, cechowej wyłącznie większą ilością zatrudnionych jednocześnie robotników w jednym zakładzie[3]. Rzadko spotykane w tych zakładach maszyny o niskiej mocy nie odgrywały decydującej roli. W Białostocczyźnie tylko nieliczne większe przedsiębiorstwa stosowały w tym czasie — i to częściowo — siłę mechaniczną. Obok nich istniała duża liczba manufaktur i drobnych zakładów rzemieślniczych. Mechanizacja wprowadzana była powoli, a stan siły mechanicznej w nielicznych fabrykach był bardzo niski. Przy końcu omawianego okresu, tj. w końcu lat osiemdziesiątych, w niektórych tylko fabrykach spotykamy po jednym silniku parowym o mocy średnio do 25 KM, w kilku zaledwie wypadkach osiągały one moc do 40 KM. Brak więc było zupełnie większych fabryk, które np. w tymże okresie w Łodzi dysponowały maszynami o mocy 600 KM, a większość znajdujących się tam małych zakładów posiadała siłę mechaniczną do 50 KM. Dopiero okres lat dziewięćdziesiątych przyniósł wzmożenie procesu przekształcania się przemysłu manufakturowego w przemysł fabryczny; będzie to jednak

[3] K. Marks, Kapitał, t. I, Warszawa 1951, str. 348 i in.

proces powolny, opóźniony przez niski, prymitywny charakter tego przemysłu, rozdrobnienie i rozproszenie produkcji, słabość kapitału miejscowego, szczególnie płynnego i podatnego na różnorodne fluktuacje.

Przemysł białostocki nie dysponował dużymi kapitałami. Kapitał zagraniczny nie był tym okręgiem zainteresowany. Założycielami wielu manufaktur byli kupcy miejscowi, wzbogaceni na handlu, posiadający jednakże możliwości finansowe raczej na zakładanie małych zakładów. W okresie manufakturowym z kapitałem przemysłowym splatał się w najróżniejsze formy kapitał handlowy. W osiemdziesiątych latach spotykamy takie fakty (co świadczyło o słabości kapitału lokalnego), że właściciele zamykali zakłady przerzucając się do handlu towarów przemycanych, by z kolei, gdy to stawało się korzystniejsze, ponownie uruchomić produkcję. Zjawisko to jest w tym okresie typowe dla przemysłu włókienniczego, a zwłaszcza produkującego niskie gatunki towarów. Analogiczne fakty spotykamy w tym okresie również i w Łodzi.

Tempo i charakter rozwoju okręgu ilustrują dane liczbowe wybrane dla poszczególnych lat. Według danych z 1875 r., w Białymstoku było 30 zakładów o wartości produkcji 1 436 340 rubli, zatrudniających 1500 robotników[4]. Dane te nie obejmują oczywiście drobnych zakładów i rzemiosła. Na czoło wysuwały się bezwzględnie wytwórnie kortu — 23 przedsiębiorstwa o wartości produkcyjnej 962 572 rubli, zatrudniały 792 robotników. Produkcja poza przemysłem włókienniczym była obliczana na 130 000 rubli, przy zatrudnieniu tylko 60 robotników. Dane dotyczące powiatu białostockiego są dwukrotnie niemal wyższe od danych odnoszących się do Białegostoku. 64 zakłady, o produkcji rocznej wartości 2 233 340 rubli zatrudniały bowiem 2600 robotników. W powiecie sokólskim 8 zakładów kortu, zatrudniając 120 robotników, wytwarzało towarów na sumę 303 600 rubli. Razem więc zakłady zatrudniające 4200 robotników produkowały na sumę 3 969 680 rubli[5].

W 1876 r., w związku z zaostrzającą się sytuacją w cesarstwie spowodowaną nadciągającą wojną z Turcją, nastąpiły pewne trudności w zbycie towarów i uzyskaniu kredytów. Spowodowało to nieduże obniżenie produkcji w skali całej guberni o 0,5 mln rubli. Lecz już w 1877 r. w czasie wojny wzrosły poważnie zamówienia wojskowe. Jednocześnie spadek kursu rubla papierowego spowodował wzrost zapotrzebowania na towary włókiennicze zarówno na rynku wewnętrznym, jak i zagranicznym; skup wyrobów po cenie nominalnej rubla

[4] Na podstawie tablic statystycznych, załączonych do rocznego sprawozdania gubernatora grodzieńskiego o stanie guberni za 1875 r., CGIAL, f. 1284, op. 69, 1875 g., d. 148.

[5] Tamże.

kredytowego i sprzedaż zagranicą według kursu stworzyły dochód przewyższający wydatki na przewóz i opłatę celną[6].

W 1879 r. już 194 zakłady zatrudniające 5263 robotników wytwarzały towary wartości 5 811 000 rubli (a więc wzrost w ciągu 5 lat wartości produkcji o prawie 50%). Nie uległ natomiast zasadniczym zmianom typ zakładu przemysłowego. Nadal przeważała manufaktura: 157 zakładów na 194. Zakłady o częściowej mechanizacji, typu przejściowego stanowiły małą część, bo tylko 37. Przodował tu Białystok, w którym przemiany zachodziły najszybciej. Spośród wspomnianych 37 zakładów typu przejściowego, w Białymstoku było 15 zakładów, a w Supraślu — 5, w Wasilkowie i okolicy — 7, reszta w poszczególnych miejscowościach po 1—2. Udział tych zakładów w produkcji globalnej wyniósł 20%, a tylko w Białymstoku stanowił ponad 30%.

W latach siedemdziesiątych zmieniło się też znaczenie poszczególnych ośrodków przemysłowych Białystok wysunął się zdecydowanie naprzód (1 700 000 rubli), przewyższył już Choroszcz (wartość produkcji 630 000 rubli) i Supraśl (938 000 rubli). Pod względem wartości produkcji szły kolejno: Michałowo (462 000 rubli), Wasilków (445 000 rubli), Knyszyn (439 000 rubli), Gródek (163 000 rubli)[7]. Kryzys lat 1883—1885 spowodował upadek 108 zakładów, zmniejszyła się liczba zatrudnionych robotników oraz wysokość produkcji. Podobnie jak i w Królestwie upadły tu przede wszystkim zakłady małe; zakłady średnie i większe ograniczały czas pracy i zredukowały część robotników.

Od 1885 r. przemysł okręgu rozwijał się już szybszymi krokami. Sprzyjało temu wiele czynników. Zastosowanie tybetu (tj. wełny wtórnej) stworzyło wygodną bazę miejscowego taniego surowca, nowe linie kolejowe rozszerzyły możliwości zbytu. Wzrosła wielkość zakładów oraz średni stan zatrudnienia. Wykształcała się wyraźniej fabryka z pełną mechanizacją procesu produkcyjnego, np. fabryka Moesa w Choroszczy, Bucholza, Alta i Zacherta w Supraślu, Jacobiego w Dobrzyniewie, oraz kilka zakładów w Białymstoku. Zwiększyła się liczba zakładów typu pośredniego; powstawały one poza Białymstokiem: w Michałowie, Gródku, Wasilkowie i Ciechanowie. Niemniej jednak nadal większość zakładów w okręgu to manufaktury.

W końcu badanego okresu wartość produkcji okręgu osiągnęła już 6 087 000 rubli, w tym z powiatu bielskiego 340 000 rubli, a sokólskie-

[6] Sprawozdanie roczne gubernatora grodzieńskiego o stanie guberni za 1877 r., CGIAL, f. 1284, op. 69, d. 155, 1.3., oraz sprawozdanie roczne za 1888 r., CGIAL, f. 1284, op. 69, d. 66, 1. 41.

[7] Na podstawie danych z P. A. Orlov, Ukazatiel fabrik i zawodov Jevropejskoj Rossiji s Carstvom Polakom i V. Kn. Finlandskom, według A. Werwickiego, j.w., str. 107—117.

go — 230 000 rubli. W przemyśle włókienniczym było zatrudnionych w tym okresie 5600 robotników. Ogólna liczba zakładów wzrosła do 188. Pod względem wartości produkcji 135 wytwórni kortu wytwarzało towaru na sumę 3 588 393 rubli; wełny produkowano na sumę 582 000 rubli, wyrobów jedwabnych — na sumę 310 000 rubli. W całym przemyśle okręgu było zatrudnionych ponad 6000 robotników[8]. Warto podkreślić, że fabryka wyrobów metalowych Wieczorka przeniesiona do Białegostoku w 1888 roku zatrudniała 400 osób i produkowała towarów wartości 189 000 rubli; w tymże czasie coraz bardziej rozwijał się przemysł garbarski.

Braki w statystyce przemysłowej, nieraz bardzo poważne, dowolne kryteria obliczeń w poszczególnych okresach i inne — każą podchodzić nadzwyczaj ostrożnie zarówno do danych statystycznych, jak i do szczegółowych wniosków z nich wypływających. Niemniej jednak wstępna analiza porównawcza wskaźników rozwoju przemysłu Białostocczyzny wskazuje na jego specyfikę, kierunki rozwojowe, na charakter przemian. Procesy koncentracyjne przebiegały tutaj bardzo powoli, ulegały częstym zahamowaniom. Ręczna produkcja jako baza manufaktury tłumaczy jej skostniałość. Rozwój i pogłębienie podziału pracy przebiega przy manufakturze bardzo powoli, tak że przez dłuższe okresy czasu zachowują raz przybraną formę[9].

W latach 1860—1890 liczba zakładów stale wzrastała, powiększając się w tym okresie o 160%. Ten wzrost notujemy głównie w grupie małych zakładów, zatrudniających do 20 robotników, i dużych zatrudniających od 50 do 100 robotników. Wartość produkcji na jednego robotnika nie uległa zasadniczym zmianom. Z około 800 rubli rocznie w 1860 r. wzrosła do około 1200 rubli w 1879 r., aby spaść w 1890 r. do 900 rubli. Spadek ten tłumaczy się słabym procesem mechanizacji produkcji i wzrostem drobnych zakładów w latach siedemdziesiątych — osiemdziesiątych. Liczba dużych zakładów zatrudniających od 50 do 100 robotników wzrosła w latach 1860—1890 o 300% (z 5 do 20), przy wzroście zatrudnienia o 270%, a produkcji — o 400%. Natomiast w grupach zakładów zatrudniających do 50 robotników, a zwłaszcza do 20, po okresie silnego wzrostu zatrudnienia w latach 1860—1879 — do 200%, a wartości produkcji — do 400%, w latach osiemdziesiątych obserwuje się wyraźny spadek wartości produkcji o 30—40%, przy niewielkim wzroście zatrudnienia o 20% i spadku wartości produkcji w przeliczeniu na jednego robotnika. Największy udział w produkcji

[8] Dane statystyczne dorocznych sprawozdań gubernatora grodzieńskiego, CGIAL, f. 1284, d. 163, 185, 209.

[9] W. I. Lenin, Rozwój kapitalizmu w Rosji, Warszawa 1953. Dzieła, t. 3 str. 435.

mają zakłady wielkie, zatrudniające ponad 100 robotników. Było ich w 1860 r. — 6, w 1879 r. — 7, w 1890 r. — 12. Stanowiły one typ już wyraźnie wykształcającej się fabryki.

W okresie manufaktury kapitalistycznej obok większych zakładów istniało szczególnie dużo drobnych. Podział pracy tworząc najprostsze operacje cząstkowe sprzyjał powstawaniu drobnych zakładów. Liczebnie przeważały, co wyraźnie widzimy w Białostocczyźnie, gdzie w 1890 r. stosunek małych zakładów zatrudniających do 20 robotników do dużych i największych stanowił 3:1, a do wszystkich zakładów zatrudniających od 20 robotników — 2:1. Niemniej jednak odgrywały one podrzędną rolę w ogólnej wartości produkcji; stosunek analogiczny w tej dziedzinie wynosił 1:3,7 oraz 1:4,6. Wraz ze wzrostem manufaktury kapitalistycznej wzrastała liczba drobnych zakładów. Dla lat 1860—1879 będzie to wzrost trzykrotny. Stałe, acz powolne przekształcanie się manufaktury w przemysł fabryczny powodowało wspomniany już spadek liczby małych zakładów w latach osiemdziesiątych prawie o 20%. W poważnej większości samodzielność tych drobnych zakładów była fikcyjna, stanowiły one w istocie rzeczy zewnętrzne oddziały większych przedsiębiorstw, o charakterze pomocniczym, wykonujących towar na zamówienie większych zakładów lub skupywaczy z materiału zamawiającego, bądź nieraz tylko jedno stadium produkcji, bądź też wykonywały prace wstępne, jak przygotowanie przędzy do robót tkackich, nawijanie jej na szpulki itp.

W ogromnej większości więzią łączącą zakłady duże z drobnymi był kapitał handlowy, należący do wielkiego przedsiębiorcy. Odprzedając właścicielom drobnych zakładów surowiec i skupując gotowy wyrób przedsiębiorca osiągał poważny zysk potęgowany często udzielaniem lichwiarskiego kredytu itp., większy niż z najemnego robotnika. I ten właśnie „najbardziej ścisły nierozerwalny związek między kapitałem handlowym a przemysłowym jest najbardziej charakterystyczną właściwością manufaktury"[10]. I im mniej jest wielkich zakładów, tym więcej widzimy zakładów małych, tym większy był skup i rola kapitału handlowego.

Takie postawienie zagadnienia tłumaczy absurdalny pozornie fakt stałego spadku udziału produkcji wielkich zakładów zatrudniających ponad 100 robotników w globalnej produkcji okręgu z 70% w 1860 r. do 35% w 1879 r. i 30% w 1890 r., przy jednoczesnym podwojeniu ilości zakładów w tym okresie z 6 do 12. Dane bowiem o produkcji wielkich zakładów nie dają pełnego wyobrażenia o ich rzeczywistym znaczeniu, gdyż nie uwzględniają one faktu, iż właściciele takich zakła-

[10] W. I. Lenin, j.w., str. 447, zob. też str. 448.

dów dysponowali równocześnie pracą robotników rzekomo samodzielnych drobnych przedsiębiorstw oraz chałupników, wobec których odgrywali rolę skupywaczy.

Nie każdy oczywiście mały zakład był powiązany przez kapitał handlowy z dużym, szereg z nich usiłowało utrzymać samodzielność i bezpośrednio trafić na rynek. I choć w manufakturze wielka produkcja zdobyła sobie przewagę i wyższość techniczną nad drobną, to jednak oparcie produkcji i tu, i tam na pracy ręcznej dawało jeszcze drobnemu wytwórcy pewne możliwości utrzymywania się samodzielnego za pomocą przedłużania dnia roboczego, redukcji własnych potrzeb, przechodzenia na produkcję niskich gatunków towarów itp.

Wspomniana wyżej rola małych zakładów w przemyśle Białostocczyzny zaznaczyła się wyraźnie już w połowie lat sześćdziesiątych. W latach 1860—1879 ilość tych małych zakładów wzrosła trzykrotnie, z 50 do 143 i w tym czasie stawały się w coraz większym zakresie zewnętrznymi oddziałami dużych zakładów. Poważnie przyspieszył ten proces rok 1877. Jak wspomniano, wojna turecka spowodowała duże zapotrzebowanie na wyroby okręgu białostockiego. Sytuację wykorzystali miejscowi kupcy. Uzyskawszy od ministerstwa finansów zgodę na założenie zakładu i prawo do odpowiedniego stemplowania towarów, uruchomili dużą liczbę małych zakładów, a jednocześnie rozwijali produkcję chałupniczą, między innymi sprzedając na lichwiarskich warunkach warsztaty, a skupując w zamian za to od tkaczy towar. Unikając w ten sposób wielkich nakładów na rozbudowanie i utrzymanie zakładów oraz płacenia podatków państwowych otrzymywali w rezultacie gotowy towar za znacznie niższą cenę niż właściciele większych przedsiębiorstw, na skutek czego mogli poważnie konkurować z dużymi zakładami. W okresie koniunktury kupcy płacili niewiele mniej robotnikom, niż zarabiał robotnik w większym zakładzie. Ściągali jednocześnie bezrobotnych lub niefachowców, nowicjuszy, płacąc już znacznie mniej. Zyski kupców skupywaczy, właścicieli małych zakładów były bardzo poważne. Po zakończeniu wojny, kiedy nastąpiły pewne trudności w zbycie towarów, i to gorszego gatunku, kupcy ci w pokaźnej części zamknęli zakłady. Część z nich przerzuciła się na handel kontrabandą. Inni rozdawali właścicielom małych zakładów (od 5 do 7 warsztatów) surowiec, ci zaś przetwarzali go częściowo w swoich zakładach, a większą część rozdawali tkaczom chałupnikom. Wielokroć rezygnowali całkowicie z pracy w własnym zakładzie i zajęli się wyłącznie pośrednictwem między skupywaczem a chałupnikiem. Ci natomiast, którzy nie zlikwidowali swoich zakładów, w większości zostali podporządkowani zakładom większym, fabrykom bądź manufakturom.

Podobny w swej istocie, lecz odmienny pod względem formy był szczególnie charakterystyczny dla przemysłu Białostocczyzny rozwinięty system pracy w domu — chałupnictwo. Podobnie jak to miało miejsce z małymi warsztatami, rozwinął on się szczególnie od połowy lat siedemdziesiątych, a lata osiemdziesiąte były okresem dalszego wzrostu roli chałupnictwa i małych warsztatów. Było to zjawisko właściwe dla ówczesnego charakteru przemysłu Białostocczyzny. Wraz ze wzrostem manufaktury kapitalistycznej obserwuje się zawsze poważny wzrost drobnych zajęć przemysłowych, wzrost chałupnictwa. Masa chałupników nie zajmowała w procesie produkcji niezależnego stanowiska. Chałupnictwo jak i małe zakłady — to w istocie rzeczy zewnętrzne oddziały większych zakładów kapitalistycznych, wykonujących częściowe operacje wielkich operacji kapitalistycznych. Chałupnicy byli prawie całkowicie podporządkowani większemu kapitałowi; produkując na zamówienie z materiałów kupca lub właściciela większego zakładu — nakładcy. Nieliczni z nich produkowali bezpośrednio na rynek, lecz ich samodzielność była pozorna, w istocie rzeczy byli nie mniej uzależnieni od kapitału skupywaczy[11]. „Ten tzw. nowoczesny przemysł domowy ma tylko nazwę wspólną ze staroświeckim, który miał za podstawę samodzielne rzemiosło miejskie, samodzielne gospodarstwo chłopskie, przede wszystkim zaś dom rodziny robotniczej. Przekształcił się on obecnie w zewnętrzny oddział fabryki, manufaktury lub domu towarowego. Kapitał uruchamia obecnie nie tylko robotników fabrycznych, robotników manufaktur i rzemieślników, których skupia przestrzennie w wielkich masach i których poddaje bezpośrednio swej komendzie; uruchamia również za pomocą niewidzialnych nici inną armię — chałupników rozproszonych po wielkich miastach i wsiach"[12].

Pracę kapitalistyczną w domu, przetwarzanie za płacę akordową materiału otrzymanego od właściciela zakładu przemysłowego spotyka się we wszystkich stadiach kapitalizmu, ale najbardziej charakterystyczna jest ona właśnie dla okresu manufaktury, gdyż opiera się na tej samej technice produkcji — na wytwarzaniu ręcznym. Tego rodzaju system produkcji chałupniczej jest „nie tylko systemem kapitalistycznym, ale, co więcej, najgorszym systemem kapitalistycznym, łączącym najsilniejszy wyzysk człowieka pracy z najmniejszą możliwością walki robotników o wyzwolenie"[13]. Poprzez system chałupniczy właściciel większego zakładu mógł znacznie rozszerzyć źródło zysków.

[11] W. I. Lenin, Co to są przyjaciele ludu i jak oni wojują przeciw socjaldemokratom, Dzieła, t. I, str. 210, 218.
[12] K. Marks, Kapitał, t. I, str. 498.
[13] W. I. Lenin, j.w., str. 221.

Oszczędzał na powiększaniu przedsiębiorstwa, na rozszerzaniu lokalu, narzędzi, na nadzorze, unikał płacenia dodatkowych podatków, dysponował siatką bezpłatnych majstrów-naganiaczy-pośredników, wciskających się między właściwego pracodawcę a wytwórcę, pasożytujących na podnajmowanych chałupnikach[14]. W wypadku braku zamówień właściciel skracał produkcję rezygnując bez kłopotów z pracy chałupniczej. Chałupnictwo było dalej stałą rezerwą siły roboczej, którą w razie potrzeby można było zatrudnić bezpośrednio w zakładzie. I jeszcze jeden moment nie bez znaczenia. Jak to stwierdza policmajster białostocki, właściciele większych zakładów rozdając pracę chałupnikom lub mniejszym zakładom, „unikali kłopotu z robotnikami" wobec narastających strajków[15].

Przemysłowcy niejednokrotnie popierali przejście części majstrów i robotników do chałupnictwa; system ten rozwijali i kupcy miejscowi, uzyskując towar tańszy niż wytwarzany w fabryce, poprzez znacznie wzmożony wyzysk producenta chałupnika. Przy pomocy chałupnictwa rozwijały swoją produkcję zakłady małe, unikając przekroczenia stanu zatrudnienia ponad 15 robotników, kontroli inspekcji fabrycznej, podwyższonych podatków itp.

System chałupniczy dawał możliwości znacznie większego wyzysku wytwórców rozproszonych, a więc bardziej uległych, mniej zdolnych do samoobrony. Świadczy choćby o tym fakt, że podczas gdy wystąpienia robotników skupionych w małych zakładach miały miejsce na szeroką skalę w latach osiemdziesiątych, to pierwsze wystąpienia chałupników przeciwko wyzyskowi spotykamy dopiero w drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych.

Praca w domu była szczególnie szkodliwa dla robotników-chałupników. Niemal zawsze wciągała wszystkich prawie członków rodziny — kobiety i dzieci w wyjątkowo antyhigienicznych warunkach pracy i życia, prowadziła do najniższego poziomu życia. Chałupnik wydany był na łup panoszących się niewolniczych zawisłości od lichwiarzy oraz pośredników stanowiących pomost między kapitałem a bezpośrednim wytwórcą. Położenie to utrudniało jakąkolwiek kontrolę z zewnątrz.

System pracy w domu pociągał za sobą wytworzenie się grupy pośredników rekrutujących się spośród dawnych kupców, właścicieli małych zakładów, dawnych majstrów cechowych itp., zwanych tutaj lonkietnikami (od Lohnkette) utrzymujących od 2 do 30 warsztatów chałupniczych. Średnio na jednego lonkietnika pracowało około 8 chałupników. W końcu lat osiemdziesiątych u lonkietników pracowało w okrę-

[14] W. I. Lenin, Spis chałupników guberni permskiej, Dzieła, t. II, str. 448—449 oraz Rozwój kapitalizmu w Rosji, t. III, str. 430.

[15] Pismo policmajstra białostockiego do gubernatora grodzieńskiego z 25.VI./2.VII.1887, FCGIA BSSR, f. 1, op. 24, d. 1, l. 2.

gu około 2000 chałupników. W okresie tym lonkietnik przechwytywał z płacy chałupnika 2—4 kopiejki z motka; 9 kop. płacił przedsiębiorca, a 5—7 kop. lonkietnik wypłacał chałupnikowi[16]. Tak więc zysk pośrednika stanowił około 30% ceny płaconej przez kapitalistę za otrzymany wyrób. Do grupy lonkietników zaliczyć trzeba i wspomnianych wyżej właścicieli małych warsztatów, zatrudniających do 15 robotników. Otrzymali oni od skupywacza — głównie właściciela manufaktury czy fabryki surowiec, przetwarzali go częściowo w swoim warsztacie, a część rozdawali z kolei chałupnikom.

W latach osiemdziesiątych ukształtował się już rozbudowany „sweating-system", system najintensywniejszego wyzysku ze strony kapitału i hierarchii pośredników, który byłby nie do pomyślenia w większym zakładzie, usuwając na długie dziesięciolecia możliwości obrony. System pośredników pogarszał położenie robotników, którzy ulegali podwójnemu wyzyskowi: i ze strony przemysłowca, i ze strony „naganiacza". Ci ostatni, znając dobrze warunki i cechy indywidualne robotników, byli niewyczerpani w wynajdywaniu przeróżnych form wyzysku, w praktykowaniu najmu na warunkach niewoli lichwiarskiej truck-systemu, przedłużenia dnia pracy itp.[17]

Naczelnik Gubernialnego Zarządu Żandarmerii donosił dyrektorowi Departamentu Policji, że ci to właśnie właściciele małych zakładów i lonkietnicy „w swoją kolej zaczęli eksploatować robotników, doprowadzając płacę za pracę do niemożliwości egzystowania za nią"[18]. Zasadnicze zmiany do sytuacji naszkicowanej powyżej wprowadziła dopiero maszyna, stosowana coraz częściej i szerzej. Są to jednak już problemy przełomu XIX i XX wieku.

3. KLASA ROBOTNICZA OKRĘGU, JEJ POŁOŻENIE I WARUNKI PRACY

W miarę rozwoju przemysłu wzrastała w okręgu białostockim ilościowo klasa robotnicza, a na jej charakterze i strukturze odbiły się wyraźnie specyficzne właściwości przemysłu Białostocczyzny.

Różnorakie były jej źródła rekrutacji. Składała się ona i z dawnych rzemieślników-włókniarzy, którzy posiadali tu swoje warsztaty jeszcze przed 1832 r. Od początku wieku Białystok i jego okolice przyciągały licznych emigrantów głównie z Niemiec, którzy bądź zakładali własne warsztaty, bądź pracowali w miejscowych manufakturach. W kilku

[16] Podanie 23 robotników białostockich do gubernatora grodzieńskiego z 2/14 VIII. 1887 r., FCGIA BSSR, f. 1, op. 24, d. 1, l. 64.

[17] W. I. Lenin, Spis chałupników guberni permskiej, Dzieła, t. II, str. 448, 449, 456.

[18] Pismo z marca 1881 r., CGIAM, f. DP — III, 1888 g., d. 89, cz. 29, l. 10.

wypadkach przybyli tu robotnicy i majstrowie wraz z manufakturami przenoszącymi do Białostocczyzny po 1832 r. (np. z Królestwa Polskiego). Imigracja stworzyła duży zalążek siły roboczej. Napływ imigrantów po 1864 r. nie ustawał, choć uległ pewnemu zmniejszeniu. Przybywali tutaj tkacze z Austrii, Niemiec i Anglii, z Królestwa Polskiego — guberni piotrkowskiej, kaliskiej i łomżyńskiej, z guberni mińskiej i wileńskiej. Z bliskich okolic spotykamy robotników z powiatów wołkowyskiego, brzeskiego, sokólskiego i bielskiego. Należy również wymienić dawnych robotników — chłopów pańszczyźnianych z manufaktur feudalnych, będących własnością właścicieli majątków ziemskich.

Wraz z rozwojem przemysłu zaczyna się kształtować, głównie z elementów miejscowych, grupa robotników mało wykwalifikowanych lub bez kwalifikacji. Jednakże dopiero reforma uwłaszczeniowa stworzyła tu naturalną bazę wolnej siły roboczej, czyniąc zasadniczy przełom w napływie nowych kadr proletariatu, a jednocześnie rozszerzając znaczenie rynku miejscowego dla zbytu towarów przemysłowych zakładów Białostocczyzny.

Jednym z poważnych źródeł dopływu robotników do przemysłu było rozwijające się chałupnictwo. Właśnie w zewnętrznej strefie fabryk i manufaktury, w sferze pracy chałupniczej, zdanej zupełnie na łaskę kapitalisty, „odbyła się na wielką skalę hodowla rezerwowej armii przemysłu, zawsze gotowej na zawołanie, dziesiątkowanej przez część roku najbardziej nieludzkim przymusem pracy, a przez drugą część doprowadzonej do nędzy brakiem pracy"[19].

W latach pięćdziesiątych XIX wieku do przemysłu okręgu białostockiego napływa ludność żydowska. Pojawia się z jednej strony kapitał kupców żydowskich zakładających manufaktury, z drugiej zaś — praca najemna. Tempo napływu ludności żydowskiej było silne i już w 1868 roku pracowało w okręgu około 2500 robotników i robotnic żydowskich. Robotników tych spotykamy w tym czasie zarówno w Białymstoku (380), jak i w osadach okolicznych: Gródek (200), Knyszyn (400), Michałowo (200), Wasilków (130), Zabłudów (100). W następnym dwudziestoleciu liczba proletariatu żydowskiego znacznie wzrosła. Napływała tu ludność żydowska w poszukiwaniu pracy głównie z dalszych miejscowości guberni. Białystok stał się już w latach osiemdziesiątych poważnym ośrodkiem proletariatu żydowskiego. Liczba robotników żydowskich do końca wieku wzrosła w mieście 2 i pół raza, tj. z 1268 do 2919[20], co stanowiło połowę proletariatu okręgu.

[19] K. Marks, Kapitał, t. I, str. 516—517.

[20] S. Aizaft, Ekonomiczeskaja borba bielostokskich tiekstilszczikov w 80-ch i 90-ch godach. W. Rewoliucionnoje dviżenie sredi jevrejev. „Sbornik statiej pod red. S. Dimansteina. Moskwa 1930, str. 245 i in. Zob. też Sbornik materiałov ob ekonomiczeskom położenii jevrejev w Rossiji, t. II, Sptb. 1904, str. 169 i in.

Jest charakterystyczne, że Polacy, Białorusini, Niemcy i inni pracowali głównie w większych zakładach, zwłaszcza w fabrykach, podczas gdy robotnicy żydowscy w swej podstawowej masie byli zatrudnieni przy pracy ręcznej, głównie w zakładach mniejszych, w warsztatach rzemieślniczych, w chałupnictwie, tj. w najbardziej zacofanych grupach przemysłu. Wpłynęło to poważnie i na położenie ekonomiczne proletariatu żydowskiego, gdyż duża jego część ulegała wzmożonej eksploatacji kapitalistycznej poprzez instytucje nakładu, lonkietnictwa. W tych grupach przemysłu bezrobocie i zastój dawały się szczególnie odczuć przede wszystkim, w tych właśnie robotników najmocniej uderzały skutki najmniejszych wahań w produkcji.

To właściwe dla Białegostoku rozmieszczenie proletariatu żydowskiego sięgało początków napływu ludności żydowskiej i miało za swoje podłoże momenty religijno-tradycyjne. Robotnicy Żydzi unikali dużych zakładów, nawet tych, których właścicielami byli Żydzi, a w których pracowano w soboty. Z tego powodu nie wykształcała się grupa majstrów żydowskich i robotników fachowych przygotowanych do pracy przy warsztatach mechanicznych, w oddziałach apretury czy przędzalniczych. Jednakże sytuacja ogólna, walka o byt, konkurencja pracy ręcznej z mechanizacją, procesy proletaryzacji drobnych tkaczy i nowe wpływy, zwłaszcza socjalistyczne — głównie wśród młodzieży — wstrząsnęły poważnie przekonaniami religijno-obyczajowymi, tak że w latach dziewięćdziesiątych licznie tkacze-Żydzi przechodzili do przedsiębiorstw większych pracując i w soboty. Brak kwalifikacji wymaganych powodował, że pracę znajdowali raczej w manufakturach, a nie w fabrykach.

Różnorodny był skład narodowościowy robotników, a z tym łączyły się sprawy wyznaniowe: katolicy — Polacy i niektórzy imigranci, prawosławni — Białorusini i Rosjanie, wyznania mojżeszowego — Żydzi, ewangelicy — Niemcy. Różnice religijne pogłębiały różnice narodowościowe i utrudniały kształtowanie się idei solidarności robotniczej.

Zacofanie przemysłu odbijało się i na warunkach pracy proletariatu. Stan zakładów był skandaliczny. Sprawozdanie gubernatora grodzieńskiego o sanitarnych warunkach pracy donosiło: „Z fabryk najbardziej brudnych — to te włókiennicze, które posiadają dział apretury (tj. nasycanie tkanin chemikaliami — S.K.). Ogólnie można o nich powiedzieć co następuje: ciemne, powietrze w nich ciężkie od masy pyłu, zapachy zepsutego smaru maszynowego i nafty, oraz pary wydzielającej się przy myciu wełny i wyrabianiu sukna w oddziale apretury. Ściany i sufity pokryte pyłem i pajęczyną, podłogi przesiąknięte smarem i brudem, okna małe, wychodzące na sąsiednie mury, nie otwierające się dla wentylacji; maszyny stoją ciasno stłoczone, podwórza

zabrudzone odpadkami. Duża część robotników — to przychodzący; niemniej jednak w niektórych fabrykach robotnicy z dalszych miejscowości pozostają na noc w brudnych, dusznych pomieszczeniach fabrycznych. Przy nielicznych tylko fabrykach są pomieszczenia dla robotników"[21]. Sprawozdanie stwierdzało, że lepsze warunki pracy spotkać można jedynie w największych fabrykach okręgu, jak np. Commichau w Białymstoku, Moesa w Choroszczy.

Sytuacja w małych zakładach i chałupnictwie była jeszcze gorsza. Czas pracy do 1896 r. wynosił 12—16 godzin, mimo ustawy z 1891 roku o 11-godzinnym dniu pracy. W mniejszych i oddalonych od Białegostoku ośrodkach, a zwłaszcza tam, gdzie ruch robotniczy był słabszy (np. Gródek), jeszcze w 1900 r. pracowano do 10 godziny wieczorem. W okresach napiętych zamówień dzień pracy osiągał częstokrotnie 16 godzin[22]. Uzależnianie produkcji zwłaszcza mniejszych zakładów od bezpośrednich nabywców powodowało brak stabilizacji czasu pracy i ilości przepracowanych godzin, co poważnie godziło w zarobki. Za częste przestoje w okresach braku zamówień robotnicy nie byli opłacani.

Dużym wahaniom ulegały zarobki zarówno w różnych okresach, jak i w ramach poszczególnych grup. Do 1877 r. średni zarobek w przemyśle włókienniczym wynosił 5—8 rubli tygodniowo. W czasie wojny 1877 r. wzrósł gwałtownie do 10—12 rubli spadając w krótce poważnie do 3—5 rubli. Po strajkach 1887 r. zarobki ponownie wzrosły, ulegając jednak kolejnym spadkom do 3—4 rubli dla mężczyzn i 2—3 rubli dla kobiet w początkach lat dziewięćdziesiątych. Zarobki ulegały częstym wahaniom w poszczególnych zakładach w zależności od zamówień. Zjawiskiem powszechnym było dążenie właścicieli do obcinania i zmniejszania zarobków pod lada pozorem. Rozbudowany system nakładczy ułatwiał poważnie realizowanie tych manewrów poprzez możność przerzucania części zamówień do małych zakładów i chałupnictwa i gdy to było wygodne dla właściciela — pozbawiania zarobków mniejszej lub większej części robotników. Prace robotników pracujących u lonkietnika kształtowały się o około 30% niżej niż robotników w większych zakładach.

W przemyśle włókienniczym poważną rolę odgrywała nisko płatna praca małoletnich i dzieci. W okręgu białostockim stanowili oni średnio 12% zatrudnionych. W wytwórni wyrobów jedwabniczych w Białymstoku odsetek ten był wyższy, a w niektórych zakładach osiągał 30%.

---

[21] Roczne sprawozdanie gubernatora grodzieńskiego o stanie guberni za 1895 r., CGIAL, f. 1262, d. 5274, l. 130.

[22] Zob. m. in. J. G. Michajłovskij, O diejatielnosti fabricznoj inspekcii. Otcet glavnogo fabricznogo inspektora. Stpb. 1886, str. 76.

Udział dzieci i małoletnich był szczególnie duży w małych zakładach, gdzie stanowił 45—50% zatrudnionych. Pracowały w tych zakładach głównie dziewczynki (80% małoletnich). Dzieci poniżej 10 lat zazwyczaj nie zatrudniano, liczba ich nie przekraczała 1% ogółu zatrudnionych. Spotykamy już robotników 10—12-letnich (około 2% ogółu zatrudnionych), przeważali małoletni w wieku lat 12—15. Ustawa z 13. VI.1882 r. ograniczała możliwości zatrudniania dzieci i małoletnich; niektóre duże zakłady zrezygnowały całkowicie z ich pracy (Commichau). Spośród dzieci i małoletnich: 45% to przykręcacze, 30% natykacze cewek, 10% szpularki, 5% tkacze[23]. Dla małoletnich dzień pracy wynosił 12—16 godzin, tj. od 4—7 godziny rano do 9 wieczorem, a więc tyle co i dla dorosłych. W niektórych tylko zakładach pracowali o 1—2 godziny krócej. Na równi z dorosłymi pracowali i na nocnych zmianach.

Charakter manufakturowy przemysłu wywarł swoje piętno i na strukturze klasy robotniczej. Manufaktura, a więc zakład o produkcji opartej na pracy ręcznej, prowadziła do wytworzenia się hierarchii siły roboczej, której odpowiadała skala płac, w zależności od wykonywania mniej lub bardziej złożonych czynności cząstkowych. Manufaktura wytworzyła podział na robotników wykwalifikowanych i niewykwalifikowanych, co wykluczało rzemiosło[24]. Im bardziej postępował postęp mechanizacji robót, tym bardziej wzrastała liczba niewykwalifikowanych, co dało się zauważyć na przełomie XIX i XX wieku. Podział pracy w manufakturze wymagający specjalizacji wytworzył konieczność terminatorstwa, co w warunkach kapitalizmu prowadziło do maksymalnego wyzysku i zależności osobistej. Ośrodkiem terminatorstwa były przeważnie małe zakłady. Dopiero maszyna skracała do minimum czas nauki do tego stopnia, że wyodrębnione proste operacje mogły wykonywać nawet dzieci[25]. Wspomniane wyżej zjawiska rozwijały cechy indywidualne robotnika, wytwarzały wyodrębnianie się poszczególnych grup fachowców, utrudniały przechodzenie z zakładu do zakładu i od specjalności do specjalności, krzywiły nieraz stosunki patriarchalne w zakładach. Dopiero przejście manufaktury do fabryki, powodujące całkowity przewrót techniczny obalający pracę ręczną, pociągało za sobą jako nieuchronny skutek najbardziej radykalne burzenie społecznych stosunków produkcji, całkowite zerwanie z tradycją, zaostrzenie się i rozszerzenie zasięgu wszystkich ponurych stron kapitalizmu, masowe uspołecznienie pracy przez kapitalizm[26]. Wzmagając

[23] Vilenskij fabricznyj okrug. Otcet za 1885 g. fabricznogo inspektora. Stpb. 1880, str. 45 i in. S. Andreev, Rabota małoletnich v Rossiji i Zapadnoj Jevropie, Sptb. 1884, str. 26—28.

[24] K. Marks, Kapitał, t. I, str. 317, 377—378 i in.

[25] W. I. Lenin, Rozwój kapitalizmu w Rosji, Dzieła, t. III, str. 435.

[26] Tamże, str. 462.

siły wytwórcze maszyna ostatecznie zniszczyła stosunki patriarchalne, zniwelowała robotnika, rozwinęła postępowe ruchy społeczne, zaostrzyła sprzeczności ustrojowe. Wywołany przez to ostateczny rozłam między grupami uczestniczących w procesie produkcji osób stworzył podstawę dla rozwoju masowego ruchu robotniczego.

4. PIERWSZE STRAJKI 1870—1879

Początki strajków w okręgu białostockim sięgają roku 1870. Nie dysponujemy jeszcze szerszym materiałem źródłowym o pierwszych pojedynczych wystąpieniach robotniczych. Pierwszy strajk miał mieć miejsce w 1870 r. w Białymstoku. Strajkowali tkacze[27]. W kilka lat później, w 1875 r., w Choroszczy 370 robotników zakładu Moesa wystąpiło z żądaniami polepszenia oświetlenia w pomieszczeniach fabrycznych[28]. Rok później, 28 lutego 1876 r., zastrajkowali dorożkarze białostoccy przewożący pasażerów z dworców kolei warszawsko-petersburskiej i brzesko-grajewskiej do Białegostoku. W ten sposób protestowali przeciwko rozporządzeniom policmajstra w sprawie uzyskania biletów na prawo zajmowania się dorożkarstwem, zakazu pojenia koni w mieście i noszenia na plecach tabliczki, co uważali „za hańbiące".

W celu złamania strajku naczelnik policji powiatowej ściągnął okolicznych chłopów dla przewożenia pasażerów. Strajk trwał kilka dni, a władze policyjne zauważyły dwóch dorożkarzy, którzy „oddziaływali" na pozostałych[29].

Po tych sporadycznych wypadkach strajki stają się zjawiskiem częstym od jesieni 1877 r. Zapoczątkowany wówczas okres strajków trwał prawie rok i wiązał się z szeregiem ważnych momentów, jakie zaistniały w ogólnorosyjskim życiu gospodarczym.

Wraz z rozwojem przemysłu w Rosji rząd carski przychylał się coraz wyraźniej do polityki protekcyjnej. W latach siedemdziesiątych podjęto szereg kroków dla zahamowania wywozu złota zagranicę. Podjęto szereg posunięć fiskalnych i celnych oraz zwiększono zamówienia rządowe. W 1877 r. rząd wprowadził tzw. cło w złocie, tj. podwyżkę opłaty celnej na szereg importowanych towarów w oparciu o rubel złoty. Wprowadzenie „złotego cła" spowodowało poważny wzrost

[27] L. Martov, Razvitie krupnoj promyszlennosti i raboczego dviżenija v Rossiji, Pietrograd — Moskva 1923, str. 12.

[28] V pieriod 3/15.III.1876, nr 29.

[29] Raport naczelnika zarządu żandarmerii powiatów białostockiego i bielskiego do III Wydziału Własnej JCM Kancelarii z 18/30.II.1876. CGIAM, f. III Otd., 3 eks., 1876 g., d. 32, l. 18—21.

zamówień[30]. Przemysłowcy okręgu białostockiego nie byli w stanie sprostać wszystkim zamówieniom. Dążenie do maksymalnego wykorzystania sprzyjającej sytuacji spowodowało przede wszystkim wzmożenie eksploatacji siły roboczej. Należy podkreślić, że jednocześnie w związku ze spadkiem kursu rubla wystąpiła podwyżka cen na towary powszechnego użytku, co godziło przede wszystkim w robotników. Wzmożenie eksploatacji ułatwiały nie ustalone warunki pracy, a duża spekulatywność kapitału powodowała, że w tym okresie (jak i później dopóki nie ustalone zostały taryfy płac) właściciele przy każdorazowym większym zamówieniu przedłużali dowolnie dzień pracy i zwiększali podstawę obliczeń prac akordowych.

Tym razem dążenia te napotkały po raz pierwszy zbiorowy opór. Wiadomości o zwiększonych zamówieniach nie były nieznane robotnikom. Rozpowszechniała się wśród nich opinia, głoszona szczególnie przez tkaczy-imigrantów z Niemiec, Austrii, a także i z Królestwa Polskiego, że właśnie w takim momencie, gdy każdy dzień przynosił poważne zyski przedsiębiorcom, należy zdecydowanie wystąpić i że sytuacja jest korzystna dla uzyskania podwyżki płacy. Strajki, które w tym czasie wybuchły, trwały zazwyczaj do 3 dni i kończyły się na ogół uzyskaniem podwyżek[31].

6 grudnia 1877 r. zastrajkowali wszyscy robotnicy fabryki sukna Ribberta i Jacobiego w Dobrzyniewie. Zakład założony przed czterema laty zatrudniał około 70 robotników, posiadał już maszyny oraz silnik parowy. Przekazy źródłowe nie podają bliższych danych o przebiegu strajku, okresie jego trwania i wynikach. Znamy tylko nazwiska głównych „podburzycieli", robotników Johana Brandschau'a i Fryderyka Kleita imigrantów; pierwszy pochodzi z Anglii, drugi z Niemiec. Zostali oni zwolnieni z pracy i musieli udać się do Białegostoku, gdzie znaleźli zatrudnienie u Commichaua i Philippa[32].

Następny strajk miał miejsce w połowie marca 1878 r. w Knyszynie. Strajk ogłosiło 105 robotników 8 miejscowych zakładów, protestując tym wobec dążeń przemysłowców do zniżenia płac o 22%, tj. z 23 kop. za arszyn wykonanego materiału do 18 kop.[33] I w tym wypadku nie dysponujemy bliższymi danymi o przebiegu strajku. Uderza fakt, że strajk wybuchł jednocześnie prawie w połowie zakładów Knyszyna, że objął od razu 1/3 robotników miejscowych; wskazywałoby to, że

[30] Por. str. 158.
[31] Raboczeje Dieło, 1889, nr 4—5.
[32] Raport naczelnika grodzieńskiego gubernialnego zarządu żandarmerii do gubernatora grodzieńskiego z 27.X./8.XI.1878 r., CGIAM, f. III Otd., 3 eks., 1878 g., d. 18, l. 66.
[33] Tamże, k. 53.

musiały tam istnieć pewne momenty organizacji, wprowadzone przez bardziej świadomych robotników.

3 czerwca 1878 r. zastrajkowali robotnicy fabryki Aunerta w Supraślu. Przyczyną strajku było wezwanie przez Aunerta policji dla aresztowania robotnika Melcera, który pobił właściciela za potrącenie mu części zarobku. Melcer stawiał czynny opór w momencie aresztowania i wobec wszystkich robotników, którzy zgromadzili się na podwórzu, uderzył w twarz policjanta. Mimo kilkakrotnych wezwań Aunerta nikt z zebranych nie udzielił pomocy policjantowi i Melcer swobodnie opuścił podwórze. Nazajutrz został aresztowany przez naczelnika powiatowego żandarmerii. Tegoż dnia zebrany tłum robotników przed kancelarią policji żądał uwolnienia Melcera i groził odbiciem w wypadku próby wywiezienia go. Niektórzy z robotników Aunerta (German Abrasz, Gustaw Keller, Antoni Abramowicz, August Unterwert, Edward Zimmer) namawiali współtowarzyszy do strajku. Byli to głównie imigranci; dwaj dawni koloniści, jeden obywatel pruski, dwaj Niemcy z guberni piotrkowskiej oraz jeden Polak, robotnik miejscowy[34].

Nazajutrz, 4 czerwca, wszyscy robotnicy z wyjątkiem nielicznych kobiet i chłopców, nie przystąpili do pracy. Udali się natychmiast do przedsiębiorcy grożąc mu, że w wypadku gdy Melcer nie będzie natychmiast zwolniony, zażądają wydania im tzw. entlasów (od niemieckiego Entlassung). Wśród robotników białostockich istniał bowiem obyczaj, że robotnik poszukujący pracy, nie podejmował jej na miejsce zwolnionego, dopóki ten nie wyraził zgody na rozliczenie się z właścicielem i przyjęcie zaświadczenia o zwolnieniu. Obyczaj ten, zapożyczony z ustroju cechowego, był ściśle przestrzegany przez ogół robotników.

Strajk trwał trzy dni. Robotnicy niejednokrotnie grozili fabrykantowi i policjantom za aresztowanie Melcera. Naczelnik powiatowy żandarmerii usiłował przekonać grupę robotników o konieczności przerwania strajku[35]. Ciekawa jest uwaga naczelnika policji powiatowej, że choć robotnicy powrócili do pracy, „niemniej jednak czuje się oburzenie wobec Aunerta i dlatego też nie można ręczyć, że z czasem choćby i stopniowo nie porzucą pracy w jego fabryce"[36]. Świadczy to o tym, że raz rzucona i zrealizowana myśl o przerwaniu pracy pozostawia trwały skutek i staje się już uznaną formą walki z właścicielem. Wła-

[34] Pismo gubernatora grodzieńskiego do wileńskiego, kowieńskiego i grodzieńskiego generał-gubernatora z 29.V./10.VI.1878 r., tamże karta 13, por. k. 15.

[35] Tamże, oraz raport naczelnika zarządu żandarmerii powiatów białostockiego i bielskiego do III Wydziału Własnej JCM Kancelarii z 24.V./5.VI.1878 r., FCGIA BSSR, f. 1, op. 7, d. 2505, l. 9—11.

[36] Gubernator grodzieński do wileńskiego generał-gubernatora z 29.V./10.VI. 1878. Tamże, k. 13.

dze żandarmerii sugerowały jednocześnie, że niezależnie od obrony Melcera strajk miał za zadanie wywalczenie podwyżki[37].

W końcu sierpnia 1878 r. wybuchł strajk w największej fabryce białostockiej, u Commichaua oraz w małej tkalni F. Baro. 380 robotników Commichaua żądało podwyższenia płacy. Nieznany jest czas trwania strajku, wiadomo tylko, że został wygrany. Z podobnymi żądaniami wystąpili 15 października 1878 r. robotnicy tkalni Philippa (50 osób)[38].

8 tegoż miesiąca robotnicy fabryki Rosentala, protestując przeciwko wprowadzeniu książeczek pracy w zakładzie Truskera, wybili tam szyby kamieniami.

W 1879 r. przekazy źródłowe notują tylko jeden fakt strajku. W końcu stycznia porzuciło pracę 9 robotników małego zakładu wyrobów wełnianych Drukkera w Białymstoku, sprowadzonych w poprzednim roku przez właściciela z Austrii i zakontraktowanych na jeden rok z płacą 8 rubli tygodniowo i kwaterą. W styczniu 1879 r. Drukker zamierzał przejść na płacę akordową, co zmniejszało zarobki o 4—6 rubli. Robotnicy odmówili przyjęcia pieniędzy i właściciel zmuszony był do wypłacenia zaległych sum. Warto podkreślić, że po zerwaniu kontraktu tylko jeden z nich powrócił do Austrii, pozostali znaleźli pracę w Białymstoku[39].

Czy były jeszcze inne strajki w tym okresie w Białostocczyźnie? Bezpośrednich danych nie znaleziono, należy jednak zwrócić uwagę, że w raportach miejscowych władz żandarmerii znajdują się uwagi, które pozwalają przypuszczać, że w okresie tym mogły mieć miejsce inne strajki. Tak np. raport powiatowego naczelnika zarządu żandarmerii z 24.V./5.V.1878 r.[40] zwraca uwagę, że wśród 130 robotników Aunerta jest 54 tkaczy, którzy „zawsze gdzie tylko zanoszą się strajki, występują w charakterze agitatorów". Silniej akcentuje to w piśmie do naczelnika gubernialnego zarządu żandarmerii z tegoż dnia: „należy przypuścić, że do tej pory, póki podżegacze do strajków, choćby tylko dla przykładu, nie zostaną ukarani grzywną, panujące wśród robotników przekonanie o możliwości samowolnego porzucenia pracy w fabryce nie zmieni się i strajki mogą osiągnąć znacznie szersze rozmiary". Zwraca on uwagę, iż dają się zauważyć liczne wypadki, że robotnicy niektórych zakładów domagają się „bardzo często" zadośćuczynienia

[37] Tamże, k. 2.

[38] Meldunek naczelnika grodzieńskiego gubernialnego zarządu żandarmerii do gubernatora grodzieńskiego z 27.X./8.XI.1878. CGIAM, f. III Otd., 3 eks., 1878 g., d. 18, l. 55.

[39] Raport naczelnika grodzieńskiego gubernialnego zarządu żandarmerii do III Wydziału Własnej JCM Kancelarii z 20.I./1.II.1879. CGIAM, f. III Otd., 3 eks., 1878 g., d. 18, l. 64—69.

[40] FCGIA BSSR, f. 1, op. 7, d. 2505, l. 10.

ich żądaniom podwyższenia zarobków, wypłaty pieniędzy z góry itp. „grożąc w przeciwnym wypadku przerwaniem pracy"[41].

Strajki lat 1878—1879 wywołały poważne zaniepokojenie miejscowych władz, szczególnie żandarmerii. Obawiano się dalszego ich rozszerzenia się, gdyż jak podkreślano, jeśli nie zostaną opanowane i zdławione od razu, mogą przybrać tak szeroki charakter, że dla stłumienia ich „konieczne będzie odwołanie się do otwartej siły"[42]. Zdawano sobie sprawę z tego, że przemysłowcy, wobec dobrej koniunktury i wzmożonemu zapotrzebowaniu na siłę roboczą, pójdą na ustępstwa — dla uniknięcia przerw w pracy i dalszego zaostrzenia sytuacji. Wiedziano, że w związku z tym nie donosili o strajkach władzom policyjnym i, z małymi wyjątkami, nie wskazywali na agitatorów „podżegaczy", co — jak podkreślał naczelnik żandarmerii powiatów białostockiego i bielskiego — „dawało im możliwość zmawiania się z drugimi i już wspólnego występowania przed fabrykantem grożąc przerwaniem pracy". Utrudniało to podjęcie kroków w celu „przerwania szkodliwości ich działania"[43].

„Należyte kary" — to jedna strona działania. Według opinii władz, należało podjąć również kroki administracyjne, które by „uporządkowały" stosunki między robotnikami a właścicielami.

Naczelnik gubernialnego zarządu żandarmerii jak i naczelnik zarządu żandarmerii powiatu białostockiego uważali za konieczne włączyć Białystok i powiat białostocki do rzędu miejscowości objętych artykułem 114 ustawy przemysłowej. Artykuł ten nakładał na właścicieli zakładów obowiązek zaprowadzenia książeczek obrachunkowych i ścisłego przestrzegania obowiązku pobierania od zatrudnionych robotników paszportów. Obawiając się zaburzeń przy wprowadzaniu książeczek władze żandarmerii proponowały zastosowanie ostrych środków przeciwdziałania, np. zamknięcie zakładu na 1—3 miesiące.

W obliczu spodziewanych strajków gubernator grodzieński już we wrześniu 1878 r., na podstawie art. 107 wspomnianej ustawy, polecił zaprowadzenie książeczek obrachunku. Właściciele przeciwstawili się temu zarządzeniu. Obawiali się, że zaprowadzenie książeczek pociągnie za sobą kontrolę nie uregulowanych, nie sprecyzowanych wyraźnie i nie objętych żadną kontrolą ich stosunków do robotników. Dotychczasowy stan rzeczy pozwalał im na zwalnianie w każdej chwili robot-

[41] FCGIA BSSR, f. 1, op. 7, d. 2505, l. 12.

[42] Raport naczelnika grodzieńskiego gubernialnego zarządu żandarmerii do III Wydziału Własnej JCM Kancelarii z 27.V./8.VI.1878. CGIAM, f. III Otd., 3 eks., 1878 g., d. 18, l. 52.

[43] FCGIA BSSR, f. 1, op. 7, d. 2505, l. 18.

nika bez wymówienia i na dowolne jednostronne zmienianie warunków pracy. Wobec rosnącego zapotrzebowania na siłę roboczą w tym okresie przyjmowali oni również robotników nie posiadających żadnych paszportów. Utrudniało to poważnie kontrolę nad robotnikami ze strony policji i żandarmerii oraz śledzenie za „podburzycielami"[44].

Podobnie jak w całej Rosji tak i w Królestwie Polskim w strajkach pod koniec lat siedemdziesiątych przeplatały się elementy obrony przed dążeniami właścicieli do zwiększenia wyzysku z elementami wysuwanych żądań poprawienia położenia ekonomicznego. W Białostocczyźnie występowały raczej strajki ofensywne. Ujęte konkretnie w znanych nam źródłach strajki z lat 1877—1879 objęły 14% robotników okręgu. Większość strajkujących to robotnicy zakładów zatrudniających ponad 100 osób — 410 robotników, tj. 55% strajkujących, co stanowi razem z robotnikami dwóch zakładów zatrudniających ponad 50 osób — 80%. Strajki wybuchały głównie w największych zakładach, stanowiących większe skupiska robotników. Najwięcej strajków przypada na Białystok — ponad połowa strajkujących. Należy zwrócić uwagę na wykształcanie się grupy robotników, którzy w tych strajkach odgrywali rolę czołową — agitatorów, „podżegaczy". Są to głównie imigranci z Niemiec, Anglii i Austrii, zapewne o większej kulturze osobistej i wykształceniu. Mieli oni możność zetknąć się z walką strajkową w krajach, z których przybyli. Jest bowiem rzeczą naturalną, że spośród grona robotników wysuwają się bardziej świadomi przodownicy, którzy lepiej rozumieją sytuację i konieczność walki o poprawę bytu i w tym duchu oddziałują na ogół.

Pierwsze strajki, mimo swego ograniczonego ekonomicznego charakteru, oznaczały początek walki klasowej robotników okręgu białostockiego przeciwko istniejącemu ustrojowi współczesnemu, przeciwko kapitałowi. „Kiedy po jednej stronie stoją bogaci kapitaliści, a po drugiej pojedynczy, nic nie posiadający robotnicy — oznacza to całkowite ujarzmienie robotników. Gdy jednak ci nic nie posiadający robotnicy łączą się w jedno — sytuacja ulega zmianie. Każdy strajk przypomina robotnikom. że ich sytuacja nie jest beznadziejna, że nie są oni samotni"[45]. Każdy strajk uczył robotników solidarności, napotykał się na wrogą postawę kapitalisty i pokazywał, że zdecydowane jednolite wystąpienie może doprowadzić do uzyskania poprawy bytu, pokazywał, jak wielka siła tkwiła w wspólnym zjednoczeniu się i w zdecydowanej postawie.

---

[44] Raporty naczelnika grodzieńskiego gubernialnego zarządu żandarmerii do III Wydziału Własnej JCM Kancelarii i do gubernatora grodzieńskiego z 27.X./8.XI. 1878. CGIAM, f. III Otd., 3 eks., 1878 g., d. 18, l. 50—56.

[45] W. I. Lenin, O strajkach, Dzieła, t. IV, str. 330.

5. DZIAŁALNOŚĆ NARODNIKÓW W BIAŁOSTOCCZYŹNIE

W latach siedemdziesiątych na terenie północno-zachodniego kraju rozpoczęła się działalność kół narodników, głównie wśród młodzieży uczącej się i w kręgach młodszych oficerów. Uczestnicy tych kół podejmowali akcję propagandową wśród chłopów, a nieraz też i wśród robotników miejskich. W 1878 r. na terenie guberni grodzieńskiej zawiązywały się kółka organizacji „Ziemlja i Wola". Działalność tej organizacji dotarła i do Białostocczyzny. Białystok był jednym z ważnych punktów kolportażu literatury nielegalnej do Rosji, głównie ze Szwajcarii. Na tajnych zebraniach uczestnicy kółek czytali nielegalną literaturę, dyskutowali aktualne problemy życia społeczno-politycznego. Z kółek uczniowskich w Białymstoku wyszedł głośny później zamachowiec Hryniewiecki, zabójca cara Aleksandra II[46]. Trudno stwierdzić, czy dotarła do Białegostoku wcześniej jeszcze działalność dołgoszyńców — rewolucyjnego koła narodników, powstałego w 1872 roku w Petersburgu na bazie poglądów Flerowskiego. Mieli oni kontakty w guberniach „Północno-Zachodniego Kraju" z kółkami w Wilnie i zapewne też i w Białymstoku[47].

Działalność tych kółek przeniknęła i do kół młodszych wojskowych. W początkach lutego 1879 r. u pisarza wojskowego 102 pułku piechoty Mikołaja Antonowicza znaleziono dwa egzemplarze odezw „treści rewolucyjnej". Jedna — „Do studentów wszystkich wyższych uczelni" — kto nie ze mną ten przeciwko mnie", druga — „Do wszystkich, którzy powinni wiedzieć"[48]. Tegoż roku na jesieni władze miejscowe wydały szereg zarządzeń policyjnych w związku z oczekiwanym spotkaniem działaczy rosyjskiej „partii socjalno-rewolucyjnej", które to zebranie miało odbyć się właśnie w leśniczówce pod Białymstokiem[49].

W lutym 1881 r. dyrektor departamentu policji zawiadomił gubernatora grodzieńskiego, że na terenie Białostocczyzny istnieje grupa około 30 uczniów szkół średnich, która kolportuje i wydaje odezwy. Wprawdzie władze miejscowe zaprzeczyły istnieniu takiej grupy, niemniej jednak na strychu jednego z domów znaleziono odezwę hektografowaną w języku rosyjskim pt. „Społeczeństwo rosyjskie — gołębie i apostoł". W związku z tym aresztowano telegrafistę Bolesława Korsaka. Wkrótce potem i w związku z powyższym faktem, 28.III.1881 r., w wyniku rewizji w mieszkaniu ucznia szkoły realnej Waleriana Kurhanowicza znaleziono dużą ilość różnorodnych nielegalnych odezw, broszur, gazet „charakteru przestępczego" oraz „fotografie przestępczych

[46] Kalendar Narodnoj Voli, 1885 g.
[47] Uwaga p. dr Wawrykowej.
[48] FCGIA BSSR, f. 1, op. 8, d. 18, l. 66.
[49] FCGIA BSSR, f. 1, op. 8, d. 631,

działaczy politycznych", rewolwer z nabojami oraz dwa duże hektografy. Na ślad Kurhanowicza natrafiono w czasie jego przejazdu na stację Łapy, gdzie odwiedził felczera Korsaka, chcąc przejąć od niego książki, jakie pozostały po aresztowanym i wywiezionym do Petersburga synu[50].

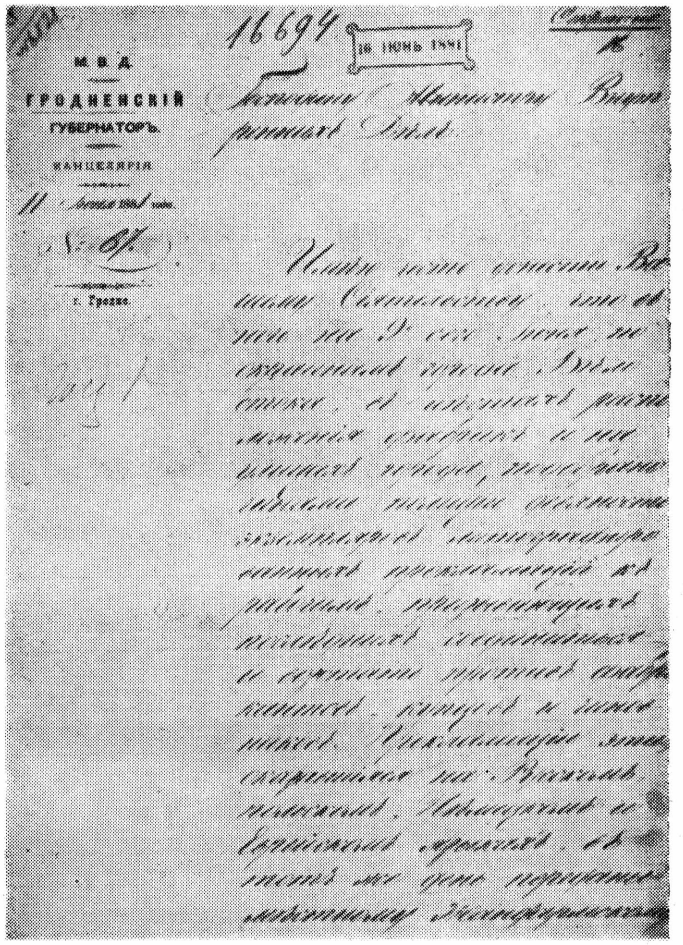

Ryc. 1. Pismo wicegubernatora grodzieńskiego do wileńskiego jenerał-gubernatora w sprawie znalezienia 90 egz. odezw do robotników w pobliżu fabryk i na przedmieściach Białegostoku.

Tegoż roku, w nocy z 20 na 21 czerwca, na krańcach Białegostoku w pobliżu zakładów przemysłowych i na ulicach miasta zostało rozrzuconych około 90 egzemplarzy proklamacji litografowanej, zwróconej do robotników i wzywającej „do zjednoczenia i powstania przeciw

[50] Pismo gubernatora grodzieńskiego do wileńskiego generał-gubernatora z 20. III./1.IV.1881. FCGIA BSSR, f. 1, op. 8, d. 499, l. 5.

fabrykantom, kupcom i urzędnikom". Tekst odezwy był czterojęzyczny: polski, rosyjski, niemiecki i żydowski. Dochodzenie w tej sprawie przekazano miejscowemu sztabowemu oficerowi żandarmerii[51], nie dysponujemy jednakże jego wynikami.

Egzemplarz odezwy Ziemi i Woli znaleziony został przez policję w Supraślu przy uczniu seminarium duchownego Andrzeju Trofimowiczu Karpińskim, w początkach października 1881 r. Aresztowany tłumaczył się, że znalazł odezwę na ulicy w Grodnie. Odezwa była wydana w Petersburgu 3 czerwca 1881 r. w związku z zabiciem cara Aleksandra II[52].

Działalność narodnicka trwała jeszcze parę lat i w roku 1883—1884 zetknęła się z działalnością partii Proletariat na terenie Białostoczyzny.

6. STRAJKI LAT 1882—1883 I POSTAWA ROBOTNIKÓW WOBEC KRYZYSU EKONOMICZNEGO W LATACH 1883—1885

Źródła z lat 1882—1883 notują zaledwie trzy wypadki strajków.

W końcu sierpnia 1882 roku wybuchł strajk w wytwórni sukna E. Hasbacha w Dojlidach zatrudniającej w tym okresie 120 robotników[53]. Przyczyną strajku było zmniejszenie przez Hasbacha w 1880 r. płacy o półtorej kopiejki z motka. Zastrajkowało 60 robotników, imigrantów, co stanowiło połowę załogi. Strajk trwał 6 dni. Miejscowe władze policyjno-żandarmeryjne zwołały komisję, w której uczestniczyli dyrektorzy największych zakładów Białegostoku. Miała ona przekonać robotników o konieczności zaprzestania strajku i zgody na dotychczasowe warunki. Próby te nie dały jednak rezultatu[54]. Gubernator grodzieński zaproponował więc generał-gubernatorowi wysiedlenie strajkujących bez prawa powrotu „dla przykładu dla innych"[55]; ten jednak wychodząc z założenia, że w czasie strajku nie stwierdzono faktów przemocy, polecił sprawę umorzyć[56].

W grudniu tegoż roku zastrajkowało w Białymstoku 70 tkaczy żydowskich w jednym zakładzie. Strajk miał charakter zorganizowany. Zdecydowanie wystąpiono przeciwko obniżce płacy. Strajkującym udzielali poparcia robotnicy innych zakładów, którzy wpłacali na fundusz

---

[51] Pismo wicegubernatora do ministra spraw wewnętrznych z 11.V./23.VI.1881. CGIAM, f. DP—III, 1881, d. 65, l. 16.

[52] Pismo gubernatora grodzieńskiego do departamentu policji państwowej z 25 IX./7.X.1881 z załączonym tekstem odezwy, tamże, r. 23 i nn.

[53] Zob. w tej sprawie wolumin akt. FCGIA BSSR, f. 1, op. 8, d. 737.

[54] Tamże, k. 2—3.

[55] Tamże, k. 5, wykaz strajkujących zob. k. 4—5.

[56] Tamże, k. 9—10.

strajkowy. Jednocześnie inni tkacze, tak Żydzi, jak i chrześcijanie, nie przyjmowali pracy, jaką im oferowano na miejsce strajkujących. Dzięki tej pomocy strajk został wygrany[57]. O tym to właśnie strajku donosi

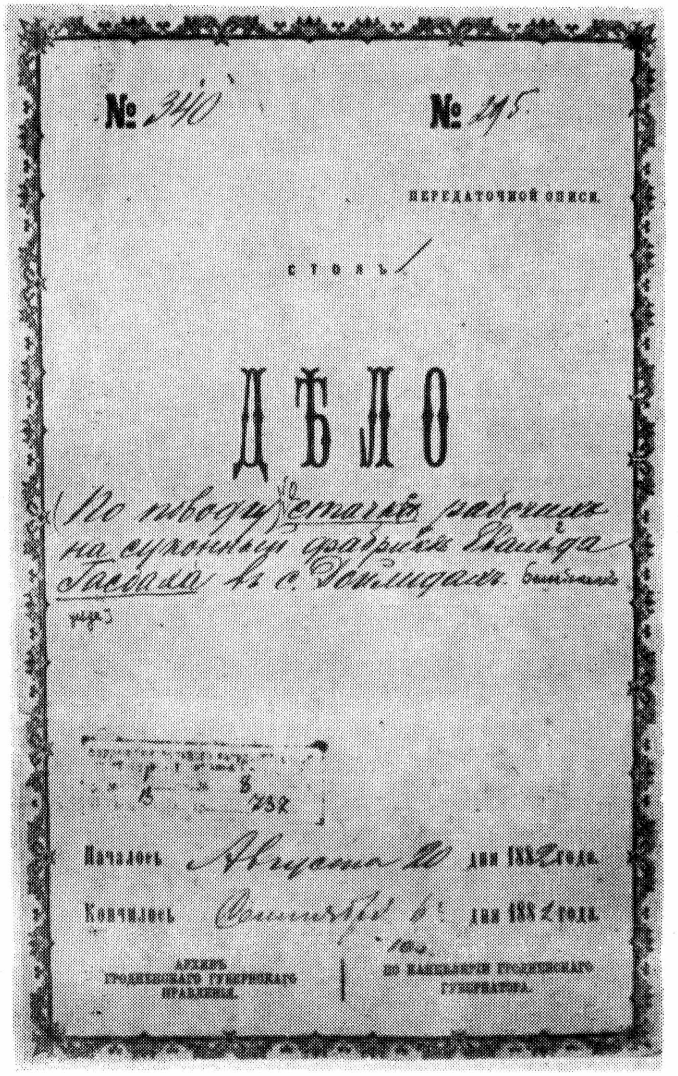
№ 340 № 295

ПЕРЕДАТОЧНОЙ ОПИСИ.

СТОЛЪ 1

ДѢЛО

Началось Августа 20 дня 1882 года.

Кончилось Сентября 6 дня 1882 года.

АРХИВЪ ГРОДНЕНСКАГО ГУБЕРНСКАГО ПРАВЛЕНІЯ. | ПО КАНЦЕЛЯРІИ ГРОДНЕНСКАГО ГУБЕРНАТОРА.

Ryc. 2. Akta sprawy strajku robotników wytwórni sukna Hasbacha w Dojlidach w 1882 roku.

pierwsza korespondencja w polskiej prasie robotniczej o walkach proletariatu białostockiego nadesłana do pisma „Robotnik" (Nr 4, 1883 r., Kraków). Jest ona ze wszechmiar ciekawa i warto zatrzymać się tu nad

[57] Robotnik 1883, nr 4, str. 23, S. Prokopowic, K raboczemu voprasu, Sptb. 1905, str. 62.

jej fragmentem. „Właściciele jednej z fabryk sukna, Żydzi, obniżyli znacznie płacę robotnikom u nich pracującym. Skutkiem tego 70 rodzin robotników żydowskich zaprzestało pracy. Fabrykanci oczekiwali, czy też robotnicy głodem dręczeni nie wrócą może w pokorze do pracy. Niestety, zawiodła ich nadzieja! Inni robotnicy, a mianowicie 480 Żydów i 1000 chrześcijan robili tygodniową składkę na rzecz strejkujących towarzyszy. Czyn ten tem bardziej zasługuje na uznanie, jeżeli się zważy, jak lichą jest płaca tutejszych robotników — wystarcza tylko, aby nie umrzeć z głodu. Bezrobocie trwało 5 tygodni i skończyło się zwycięstwem robotników; jest ono najlepszym dowodem jak ustrój kapitalistyczny sam uczy robotników solidarności i każe im zapominać o różnicach wyznaniowych i narodowościowych. Robotników żydowskich wspierali wobec wspólnego wroga, fabrykanta, i chrześcijanie, a między tymi byli Polacy i Niemcy. Mimo więc, że ruch robotniczy w mieście naszem nie jest zbyt silny, agitacja nie zbyt rozległa, robotnicy mimowolnie szykują się do walki z burżuazją wyzyskującą ich ekonomicznie".

Po kilkuletnim okresie koniunktury — w 1883 r. dały się odczuć pierwsze oznaki nadciągającego kryzysu. Już w lutym tegoż roku na naradzie zwołanej przez policmajstra białostockiego w związku z zaniepokojeniem wśród robotników wywołanym oznakami zmiany sytuacji, właściciele stwierdzili, że sprawy już nie idą pomyślnie. W tymże roku zmniejszyła się liczba zakładów głównie małych, skrócono produkcję i stan zatrudnienia. Wiele przedsiębiorstw ograniczyło czas pracy bądź zwolniło część robotników albo zastosowano obydwa te posunięcia.

Pierwsze skutki kryzysu uderzyły w drobne zakłady o małych kapitałach. Wielu właścicieli po przerwaniu produkcji przerzuciło się do handlu towarów zakupywanych w Prusach i przerzucanych kontrabandą do Białegostoku, gdzie, ostemplowane stemplami ich dawnych zakładów, były rzucane na rynek. Sprowadzenie do Białegostoku tanich towarów z zagranicy jeszcze pogorszyło sytuację przemysłu miejscowego, w obliczu coraz bardziej kurczących się rynków zbytu. Tego rodzaju fakty wywołały poruszenie wśród robotników. W połowie lutego 1883 r. grupka tkaczy z różnych zakładów Białegostoku podjęła akcję przeciwdziałania kontrabandzie. Z inicjatywą tą wystąpili robotnicy małych zakładów, przeważnie Żydzi. Grupa ta obeszła szereg przedsiębiorców i magazynów sukna kupców zwracając się do właścicieli, aby nie handlowali kontrabandą, a tylko wyrobami przemysłu miejscowego[58]. Zaniepokojony tą akcją policmajster białostocki odbył naradę z kupcami oraz z niektórymi robotnikami ze wspomnianej gru-

[58] Raport policmajstra białostockiego do gubernatora grodzieńskiego z 7/19.II. 1883 r. FCGIA BSSR, f. 1, op. 8, d. 20, l. 1.

py. Robotnicy oświadczyli, że kontrabanda „odbiera im chleb, gdyż fabrykanci nie mając zbytu na wytwarzany towar, redukują ilość robotników, tak że już teraz wielu robotników jest bez pracy i nie ma za co kupić chleba"[59]. Robotnicy przedstawili policmajstrowi listę kupców i byłych właścicieli zakładów zajmujących się kontrabandą. Władze policyjne jednak przeciwstawiły się z kolei akcji prowadzonej przez robotników. Policmajster zabronił tkaczom nawiedzać kupców i magazyny, a jednocześnie zwrócił się do naczelnika powiatowego zarządu żandarmerii o podjęcie kroków przeciwko kontrabandzie.

Były jeszcze głosy wśród robotników, że pomocy trzeba szukać u władz. Należy zwrócić uwagę na list anonimowy, jaki wpłynął do kancelarii gubernatora grodzieńskiego w połowie kwietnia 1883 r. Anonimowy autor, zapewne tkacz białostocki, jeden z tych, którzy zostali zredukowani w początkach tegoż roku, zwracał się o podjęcie kroków przeciwko kontrabandzie, która „nieszczęśliwym biednym ludziom żyjącym z pracy swoich rąk, nie daje żadnej pracy, a żyć przecież trzeba"[60]. List ten choć zwraca się do gubernatora o pomoc, zawiera kilka znamiennych momentów. Podkreśla on, że wspomniane powyżej poczynania policmajstra nie dały rezultatów, bo „wiadomo, kto bogaty ten silniejszy". Kilka zdań rysuje położenie robotników białostockich: „chodzą po ulicach półmartwi z głodu — nieszczęsne położenie robotników-tkaczy, wałęsających się bez pracy, cierpiących głód i chłód wespół z rodzinami"[61].

Szeroki krąg robotników białostockich nie oczekiwał jednak poprawy swego położenia od przedstawicieli władz carskich.

Robotnicy małych zakładów, a więc najbardziej zagrożeni skutkami kryzysu podjęli kroki dla samodzielnego rozpatrzenia sprawy redukcji robotników. 6 maja w lesie pod Białymstokiem odbyło się zebranie 30 delegatów z około 30 małych zakładów białostockich. Na zebraniu dyskutowano sprawę środków wyjścia z ciężkiego położenia[62]. Radzono też nad położeniem robotników wobec pogarszającej się wyraźnie sytuacji. W wyniku narady robotnicy zdecydowali zwrócić się do właścicieli, aby ci nie przeprowadzali zwolnień, lecz aby „dzielili pracę, którą wykonuje w ciągu tygodnia jeden robotnik na dwóch, jak to ma miejsce w fabrykach u Niemców"[63]. Miano zapewne na myśli zakłady, których właścicielami byli Niemcy, bądź w których pracowało dużo emigrantów z Niemiec.

[59] Tamże, k. 2.
[60] FCGIA BSSR, f. 1, op. 8, d. 900, l. 7.
[61] Tamże.
[62] Raport policmajstra białostockiego do gubernatora grodzieńskiego z 26.IV./8.V.1883. FCGIA BSSR, f. 1, op. 8, d. 930, l. 1.
[63] Tamże.

Przybyły na miejsce zebrania policmajster polecił rozejść się i zabronił na przyszłość odbywania narad, jako „zjawisk zabronionych". Decyzję zebrania przekazał jednak właścicielom, którzy zgodzili się na jej realizację[64].

W tymże roku źródła zanotowały tylko jeden strajk, a mianowicie w małym zakładzie Grosberga w Białymstoku, zatrudniającym 16 robotników Żydów. Strajk wybuchł 17 kwietnia i w ten sposób robotnicy usiłowali zmusić właściciela do wypłacenia obiecanych pieniędzy na święta. Gdy z kolei Grosberg zwolnił strajkujących, ci zwrócili się ze skargą do policmajstra, wobec którego Grosberg obiecał przyjąć zwolnionych i sam się do nich zwrócił o podjęcie z powrotem pracy. To ostatnie zostało spowodowane tym, że robotnicy oświadczyli: on ich wyrzucił, to niech i on sam ich weźmie[65]. Jednak Grosberg nie przyjął wszystkich, a tylko „bardziej spokojnych, którzy nie będą u niego urządzaj strajków"[66]. Nie przyjęci z powrotem przeciwstawili się otwarciu zakładu, wobec czego policmajster przekazał sprawę strajkujących władzom śledczym w celu pociągnięcia do odpowiedzialności robotników za zorganizowanie strajku.

Rok 1884 pogłębił kryzys w przemyśle okręgu białostockiego. Bankructwa i likwidacje zakładów mnożyły się, coraz więcej przedsiębiorstw wprowadzało skrócony dzień pracy. W ciągu jednego miesiąca kwietnia w Białymstoku uległo likwidacji 13 zakładów zatrudniających 220 robotników. Wykaz sporządzony przez policmajstra w lipcu 1884 r. podaje liczbę 21 dalszych zakładów, które zamknęły produkcję od 1 stycznia tegoż roku, zwalniając dalszych około 250 robotników. Razem więc zostały zamknięte 34 zakłady z 460 robotnikami, co stanowiło przecież 23% wszystkich robotników i około 40% zakładów w mieście. W kwietniu w 22 zakładach zmniejszono liczbę robotników o 20%, tj. o 160 osób (z 680 do 523). Wspomniany wyżej wykaz podaje dalsze 31 fabryk, które zmniejszyły liczbę robotników, głównie w miesiącach maj—czerwiec o 36%, tj. o 317 robotników (z 858 do 541)[67]. Oczywiście, wykazy te są niepełne, wskazują jednak na zakres redukcji.

Redukcje spowodowały, że w połowie roku w Białymstoku było około 1000 bezrobotnych. Byli to przeważnie robotnicy mniejszych zakładów. Tak więc na ogólną liczbę znanych nam 34 zakładów

---

[64] Tamże.

[65] Raport policmajstra białostockiego do gubernatora grodzieńskiego z 23.IV./10.V.1883. FCGIA BSSR, f. 1, op. 8, g. 900, l. 5—6.

[66] Tamże.

[67] Wykazy oraz korespondencja władz w tej sprawie zob. FCGIA BSSR, f. 1, op. 8, d. 1155, l. 20.

28 zakładów zatrudniało do 20 robotników — 85%
1 „ „ „ 30 „ — 3%
4 „ „ od 50 do 85 „ — 12%

Zakłady małe, niesamodzielne, przede wszystkim ulegały skutkom kryzysu, podczas gdy zakłady duże, zatrudniające ponad 85 robotników, nie były zmuszane do przerwania produkcji. Znając strukturę przemysłu i dużą rolę zakładów małych, stanowiących zewnętrzne oddziały większych, można przypuścić, że te właśnie duże zakłady rezygnowały z pracy robotników związanych z nimi zakładów drobnych.

Niemniej jednak większe zakłady były zmuszone do ograniczenia w pewnym stopniu liczby zatrudnionych[68]. Spośród znanych nam 53 zakładów, które zmniejszały stan zatrudnienia,

31 zakładów zatrudniało do 20 robotników — 58%
12 „ „ „ 50 „ — 22%
6 „ „ „ 100 „ — 13%
4 „ „ ponad 100 „ — 7%

I tu przeważały również zakłady małe, lecz zwiększył się jednocześnie procent zakładów średnich, dużych i największych.

Wspomniane wyżej liczby nie wyczerpują rzeczywistych rozmiarów bezrobocia. Raporty władz w tej sprawie podają, że prawie wszystkie małe zakłady liczące od 3 do 10 warsztatów zostały zamknięte, a duże przedsiębiorstwa skróciły czas pracy. Mimo tych posunięć właściciele już w marcu 1884 r. oświadczyli policmajstrowi, że jeśli sytuacja w krótkim czasie nie ulegnie poprawie, to dotychczasowe poczynania (redukcje) nie wystarczą i za 2—3 miesiące nastąpi nowa redukcja poważnej liczby robotników[69].

Podobna sytuacja miała miejsce i w innych miejscowościach okręgu. Tak np. w Wasilkowie zredukowano prawie połowę robotników.

Część zredukowanych robotników, pozostając dłuższy czas bez pracy, opuszczała miasto udając się do sąsiednich miejscowości. Czynili to również robotnicy innych ośrodków. Tak np. około 100 robotników Wasilkowa udało się w dalsze okolice[70]. Niedawno przybyli do okręgu robotnicy żydowscy powracali do miejsc swego dawnego pobytu[71]. Część robotników znalazła pracę przy budowie kolei Baranowicze—Białystok[72]. Spotykamy fakty, że robotnice posiadające małe dzieci zmuszone zostały

[68] Tamże.
[69] Raport policmajstra białostockiego do gubernatora grodzieńskiego z 3/15. III.1884 r. FCGIA BSSR, f. 1, op. 8, d. 1155, l. 1—2.
[70] Raport naczelnika policji powiatu sokólskiego do gubernatora grodzieńskiego z 30.IV./12.V.1884, FCGIA BSSR, f. 1, op. 8, d. 1157.
[71] Raport policmajstra białostockiego do gubernatora grodzieńskiego z 25.III./6.IV.1884, FCGIA BSSR, f. 1, op. 8, d. 1155, l. 10.
[72] Raport policmajstra białostockiego do gubernatora grodzieńskiego z 31.V./12.VI.1885; tamże k. 28.

głodem do proszenia o żywność lub pieniądze. Występowały wypadki napadów na przedsiębiorców i kupców.

Akcję pomocy głodującym bezrobotnym zorganizowali robotnicy pracujący w dużych zakładach Białegostoku. Na zebraniach postanowili oni opodatkować się sumą 15 kop. dziennie. Ogólne zebranie robotników w każdym zakładzie wybrało delegata, który miał się zająć zbiórką i rozdziałem pieniędzy wśród bezrobotnych. Do zbiórki nakłoniono i właścicieli przedsiębiorstw. Zobowiązali się oni płacić na ten cel od każdego zatrudnionego robotnika po 15 kop.[73]

Zachowanie się robotników w latach kryzysu było wyraźnym świadectwem narastającego poczucia solidarności i zrozumienia wspólnych więzów, niezależnie od skomplikowanej struktury narodowościowej i religijnej proletariatu białostockiego.

7. DZIAŁALNOŚĆ PARTII PROLETARIAT NA TERENIE BIAŁOSTOCCZYZNY

Działalność rosyjskich organizacji rewolucyjnych Ziemlja i Wola, a następnie Narodnaja Wola ograniczała się prawie wyłącznie do młodzieży szkolnej i młodych oficerów garnizonu białostockiego. Jak wspomniano, w jednym tylko wypadku zwrócono się do robotników poprzez wydanie odezwy. Częste jednak wystąpienia strajkowe robotników budziły i kształtowały świadomość społeczną proletariatu, co musiało doprowadzić do powstania samorodnych prób zrzeszania się w celu wspólnego omawiania wspólnych spraw, naradzania się nad sytuacją, nad koniecznością podejmowania takich czy innych kroków i nad drogami ich realizacji. Dotychczas nie było faktycznie żadnej innej próby dotarcia z zewnątrz do klasy robotniczej. Wszystkie dotychczasowe wystąpienia i akcje proletariatu miały charakter samorodny, a organizacje ich były dziełem samych robotników. Inicjatorami ich musieli być bardziej świadomi i wykształceni proletariusze, w poważnym stopniu imigranci. Ci coraz wyraźniej rozumieli istotę swego położenia i konieczność podjęcia walki o poprawę swego bytu ekonomicznego. Sprzyjała temu tradycja wzajemnej pomocy istniejąca wśród robotników okręgu, której wyrazem były działające od kilkudziesięciu lat robotnicze kasy wzajemnej pomocy (o czym szerzej w następnym rozdziale). Świadomi robotnicy, inicjatorzy szeregu dotychczasowych wystąpień, którym niejednokrotnie nadawali formę strajku, skupili wokół siebie współtowarzyszy pracy. Oczywiście, kierowało ich do walki nie zrozumienie zasad socjalizmu, lecz niezadowolenie ze swego położenia ma-

[73] Raport policmajstra białostockiego do gubernatora grodzieńskiego z 3/15. III.1884; tamże, k. 1—1.

terialnego. Tak tworzyły się kółka robotnicze. O jednym takim kółku robotniczym mamy dokładniejsze wiadomości.

W pierwszej połowie 1883 r. dwaj tkacze Abraham Lubnicki i Alter zorganizowali kółko wśród robotników w Choroszczy i prowadzili agitację głównie wśród proletariatu żydowskiego. Zostali oni aresztowani, a u brata jednego z nich, 13-letniego ucznia gimnazjum, przeprowadzono rewizję i zmuszono go do zeznań. Lubnicki został zesłany do wschodniej Syberii, jednakże działalność kółka nie upadła. Kontynuowały ją dwie jego siostry, jedna imieniem Olga[74]. Rolę organizatora w tym kółku pełnił robotnik żydowski imieniem Szmul, o którym wspomina Feliks Kon, że miał również kontakty z młodszymi oficerami garnizonu białostockiego.

Oddzielne kółka istniały wśród robotników żydowskich, oddzielne wśród katolików czy prawosławnych. Nie został ostatecznie przełamany początkowy brak zaufania, podsycany przez właścicieli zakładów. Wśród chrześcijan panowała jeszcze niechęć do stopniowego przenikania robotników żydowskich do większych zakładów. Z drugiej strony społeczeństwo żydowskie było silnie zwarte i świadomość robotników żydowskich wyzwalała się z dużym trudem z więzów obyczajowo-tradycyjnych swego środowiska. Właściciele żydowscy zatrudniający tak Żydów, jak chrześcijan, płacili robotnikom żydowskim mniej niż chrześcijanom. Wygrywali to dwustronnie: z jednej strony szantażowali robotników żydowskich zwolnieniem, z drugiej — mówili chrześcijanom: „mogę mieć robotników żydowskich, ilu chcę, za znacznie mniejszą cenę"[75]. Wywoływało to początkowo zadrażnienia między robotnikami chrześcijańskimi a Żydami.

W pierwszym roku nowego kryzysu w 1883 r. dotarła do Białegostoku działalność partii Proletariat, natrafiając na duże trudności. Niektóre z nich wynikały z ogólnej specyfiki przemysłu tego rejonu. Będą to następujące elementy: brak koncentracji proletariatu w dużych zakładach i szczególne rozproszenie robotników w drobnych, małych przedsiębiorstwach, właściwa dla manufaktury różnorodność kategorii siły roboczej, rozbudowany system nakładu i chałupnictwa. I rzecz nie bez wagi: w małym stosunkowo ośrodku i do tego jeszcze z rozproszonym proletariatem trudno było prowadzić na szeroką skalę działalność propagandową tak, aby uszła ona uwadze niepożądanych. „Do fabryki dotrzesz — bo tam masa robotników, a do maleńkich zakładów lub do warsztatów dotrzeć jest w najwyższym stopniu trudno" — pisał Feliks

[74] „Proletariat", 1.X.1883, nr 2; przemówienie Feliksa K o n a na zebraniu sekcji studiowania ruchu rewolucyjnego wśród Żydów przy stowarzyszeniu Politkatorżan, w: Revoliucionnoje dviżenie sriedi jevrejev. Sbornik 1, Moskwa 1930, str 26.

[75] F. K o n, przemówienie, j.w., str. 27.



Ryc. 3. Feliks Kon i Hilary Gostkiewicz, działacze „Proletariatu" w Białymstoku w latach 1883—1884.

Kon wspominając o swoim pobycie w Białymstoku w tym czasie[76]. Brak było dalej w mieście młodzieży inteligenckiej, stanowiącej zawsze kadrę roznosicieli idei socjalistycznej i organizatorów kółek agitacyjnych. Inne jeszcze czynniki wynikały z konkretnej sytuacji, jaka się wytworzyła w 1883 r. Kryzys doprowadził do zamknięcia szeregu zakładów i zmuszał licznych tkaczy do opuszczenia miasta. Pogłębiło to rozproszenie proletariatu, wywołało nastrój przygnębienia. Jak pisze Feliks Kon, Białostocczyzna była w tym okresie „w dosłownym sensie ugorem, nie tkniętym jeszcze pługiem propagandy"[77].

Działalność organizacyjna proletariatu w Białymstoku zaczęła się we wrześniu 1883 r. Wtedy to przybył do Białegostoku agent Komitetu Centralnego Partii, Hilary Gostkiewicz. Przedtem prowadził on pracę partyjną w Łodzi[78]. Nawiązał on kontakty z istniejącymi już kółkami tkaczy. Praca była jednak bardzo trudna i Gostkiewicz źle się czuł na tym terenie. W przeciwieństwie do Łodzi, gdzie z dużą energią prowadził pracę organizacyjną, tutaj, jak wspomina Kon, był wyraźnie przygnębiony.

Według danych Ludwika Mazowieckiego, 7 września 1883 r. Białostocki Komitet Robotniczy wydał odezwę w języku polskim, rosyj-

[76] F. Kon, przemówienie..., j.w., str. 26.
[77] F. Kon, Za piatdiesiat liet, Moskva 1936, str. 5.
[78] H. Gostkiewicz, Wspomnienie proletariatczyka, „Z Pola Walki", Moskwa 1927, nr 2, str. 48.

skim i niemieckim, wzywającą robotników „do walki z istniejącym porządkiem rzeczy o lepszą przyszłość"[79]. Czy informacja jest pewna? Możliwe, że pomylił on datę odezwy, gdyż w zbiorach archiwum PPS w Warszawie przed 1939 r. odezwy takiej nie było, a badacz Proletariatu w pracy swojej o odezwie tej nie wspomina[80].

4 października ukazała się odezwa w języku rosyjskim i niemieckim pt. „Wozwanije k fabricznym rabotnikam Biełostoka i okriestnostiej", datowana „Białystok, 4 oktiabria (22 sientiabria) 1883 g., w tipografii Proletariata". Była to mutacja odezwy wydanej po polsku i niemiecku dla Łodzi i okolic; jednakże słownictwo jej było żywsze i dosadniejsze niż w tekście polskim i nieraz znacznie odbiegało od polskiego tekstu[81].

Odezwa dla Łodzi i Białegostoku była zapewne ostatnią napisaną przez Ludwika Waryńskiego czy też pod jego bezpośrednim wpływem — na kilka dni przed aresztowaniem[82]. Odezwa głosi: „Robotnicy, ucisk i nędza nasza z dniem każdym rośnie". Kapitaliści „ufni w pomoc rządu" wzmagają coraz ostrzej wyzysk wobec bierności proletariatu, obojętni, „że chleba nam brak, że sił do pracy nie starczy, że nędza dziesiątkuje nasze dzieci, że życie nasze całe jest jednym pasmem cierpień". Robotnik ulega w obawie przed bezrobociem, wobec stale gotowej rezerwowej armii pracy. Odezwa wskazuje i na przyczyny położenia proletariatu: nieuświadomienie sobie własnych interesów klasowych i brak solidarności robotniczej, „brak jedności, niezrozumienie własnego interesu, brak ufności w siłę, jaką klasa nasza przedstawia". Odezwa wzywa „do walki z wyzyskiwaczami", do żądania ustępstw i co jest wpływem anarchizmu, do terroru w obronie przed przemocą; „jeśli wraz z rządem prześladować nas poczną — wówczas pozostanie nam broń jedna — broń potajemnych sądów na ciemiężycieli". Odezwa wskazuje, że jedność, solidarność i wiadomość stanowi siłę proletariatu. „Odrzućmy plemienne nienawiści — — bratem naszym każdy, kto pracuje, wrogiem — kto żyje z wyzysku"; „tylko międzynarodówka robotnicza — — rewolucja — — odda narzędzie tym, którzy pracują, tylko ona zniesie najem, przewagę klas, rozpędzi rządy i wszystkim da nie tylko prawo, ale i możność wygodnego życia"[83].

Odezwa Proletariatu była pierwszym rewolucyjnym głosem partii socjalistycznej, marksistowskiej do robotników Białostocczyzny. Była

[79] L. Mazowiecki, Historia ruchu socjalistycznego w zaborze rosyjskim, str. 74.
[80] Ż. Kormanowa, Odezwy Proletariatu z lat 1882—1887, „Niepodległość", t. XIV, str. 21—56.
[81] Tamże, str. 46.
[82] Tamże.
[83] Fragmenty odezwy i streszczenie pozostałych części podane według Ż. Kormanowa, op. cit., str. 47.

ona bodajże jedynym słowem drukowanym Proletariatu, skierowanym do robotników tego okręgu. Warunki pracy agitacyjnej utrudniał poważnie brak materiałów drukowanych. Feliks Kon, który z ramienia Partii udał się w tym czasie do Białegostoku, tak rysuje sytuację: „płaczliwe rezultaty propagandy były nieuchronnym skutkiem całego postawienia sprawy; nie było ani książek, ani broszur, ani organu przystosowanego do potrzeb masy robotniczej. Od czasu do czasu otrzymasz wezwanie, od czasu do czasu agitator «swoimi słowami» mówił robotnikom o brakach istniejącego ustroju i urokach nowego. Praca wśród robotników była na szarym końcu, na ostatnim planie. Cała uwaga była zwrócona na wojskowych, i to nie na żołnierzy, ale na oficerów"[84]. Szczególne trudności nasuwała sprawa materiałów drukowanych dla robotników żydowskich, które trzeba było tłumaczyć i drukować w tych czasach w Galicji.

Kółko wojskowe Proletariatu zorganizował w Białymstoku H. Gostkiewicz[85]. Należeli do niego młodzi oficerowie, którzy „wywodzili swój ród prosto od dekabrystów" i „właśnie sobie, oficerom, przyznaczali główną rolę w walce z absolutyzmem, w spisku wojskowym widzieli jedyny sposób obalenia władzy i sami gotowi byli złożyć życie swe w ofiarze"[86].

Wkrótce po założeniu tego kółka Feliks Kon przybył do Białegostoku z Warszawy w związku z umową zawartą między Proletariatem a Narodną Wolą dla podziału pracy między rewolucjonistami rosyjskimi a polskimi na terenach pogranicznych. Według umowy, Proletariat miał przekazać Narodnej Woli swoje kontakty z wojskiem, które przechodziły pod kierunek Centralnej Komisji Wojskowej Narodnej Woli, którą prowadził M. J. Aszenbrener. Działalność wśród robotników przechodziła całkowicie pod kierownictwo Proletariatu. Kon przywiózł dopiero co wydrukowaną odezwę z Warszawy „Żywym od martwych" — wezwanie uwięzionych w kazamatach twierdzy Pietropawłowskiej w Petersburgu. Odezwę tę Kon odczytał na zebraniu oficerów; wywarła silne wrażenie, budząc uczucie zgrozy i wstydu[87].

Oprócz kółka wojskowych Gostkiewicz zorganizował kółka robotnicze w Białymstoku, Supraślu i Wasilkowie oraz wśród młodzieży szkolnej[88]. „W porównaniu z pracą prowadzoną w Łodzi była to nieznaczna robota", pracę swoją w Białymstoku uważał za wyjątkowo trudną[89]. Szczególne trudności sprawiało dotarcie do większych zakładów

[84] F. Kon, op. cit.
[85] H. Gostkiewicz, op. cit., str. 48.
[86] F. Kon, op. cit.
[87] F. Kon, op. cit., str. 58.
[88] H. Gostkiewicz, op. cit., str. 49.
[89] Tamże.

w charakterze robotnika, by tam — w grupie robotników prowadzić agitację, uświadamiać i organizować. W okresie tym nie przyjmowano do pracy, „zawodowi tkacze masowo chodzili bez roboty, tym bardziej więc nie mógł dostać pracy dyletant"[90].

Gostkiewicz nie mógł długo przebywać na tym terenie. „Wszyscy znali się tu z imienia i nazwiska, nikt nie przestrzegał konspiracji"[91]. Kon podaje dwa ciekawe przykłady z tej dziedziny. „Żydowski robotnik w długim chałacie podawał najspokojniej rękę spotkanemu (na ulicy — S. K.) oficerowi rewolucjoniście", fakt ze względu choćby na ówczesne podziały stanowe i elitaryzm carskiego korpusu oficerskiego nie tylko zwracający uwagę, ale i szokujący. Drugi przykład: oficerowie, członkowie kółka chcieli odprowadzić na dworzec jego — delegata KC Proletariatu, a ratowało sytuację tylko to, że „żandarmi białostoccy byli równie niedbali jak rewolucjoniści"[92].

Po 8 miesiącach działalności na wiosnę 1884 r. Gostkiewicz opuścił Białystok. Nieznane są nam dalsze dzieje organizacji Proletariatu na tym terenie. Kunicki w liście do Waryńskiego i towarzyszy przebywających w X Pawilonie Cytadeli Warszawskiej z dnia 10 sierpnia 1884 r. wymienia Białystok w rzędzie miejscowości, w których została „organizacja robotników przyprowadzona do porządku"[93].

Krótki okres działalności Proletariatu wśród robotników Białostocczyzny, choć nie zatoczył szerszych kręgów, stanowił jednak ważny moment w historii ruchu robotniczego tego okresu. Było to bowiem pierwsze zetknięcie się żywiołowego dotychczas ruchu robotniczego z ideą socjalizmu naukowego i organizacją partii robotniczej. Był to pierwszy krok do zespolenia się tych dwóch nurtów, pierwszy krok do wyższego etapu walki proletariatu, walki zorganizowanej, kierowanej i świadomej nie tylko bezpośrednich celów ekonomicznych, ale i celów politycznych.

8. KASY CHOROBOWE I POGRZEBOWE — ORGANIZACJA WZAJEMNEJ POMOCY ROBOTNIKÓW SUPRAŚLA I BIAŁEGOSTOKU

W połowie sierpnia 1884 r. władze policyjne powiatu białostockiego wpadły na trop działalności wśród robotników Supraśla kas wzajemnej pomocy. Wstępne dochodzenia dały zaskakujące wyniki, świadczące o wieloletniej tradycji zorganizowanego wzajemnego wspierania się i sa-

[90] Tamże.
[91] F. Kon, op. cit., str. 59.
[92] Tamże.
[93] „Z Pola Walki", Moskwa 1927, t. I, str. 71 oraz przemówienie F. Kona, j.w., str. 27.

mopomocy robotników szeregu zakładów przemysłowych. Niewątpliwie oddziaływały na to obyczaje organizacji cechowych, skąd zapożyczono tę formę wzajemnej pomocy.

Najwcześniejszą kasę zorganizowali robotnicy największego zakładu Supraśla, mianowicie manufaktury sukienniczej Zacherta, bo już w 1835 r. manufaktura ta należała do najnowocześniejszych zakładów przemysłowych okręgu, a trzon robotników stanowili imigranci. Wkrótce potem, bo w 1837 r., kasę założyli robotnicy mniejszych manufaktur sukna Aunerta i Alta, a w 1847 r. powstała kasa robotników w drugiej co do wielkości manufakturze Supraśla — Bucholca. Do trzech tych kas należeli wyłącznie tkacze mężczyźni, natomiast w 1846 r. kasę założyły robotnice wszystkich zakładów Supraśla[94].

Celem kas było udzielanie zasiłków pieniężnych członkom na wypadek choroby oraz na pogrzeby uczestniczących w kasie i członków ich rodzin. Kasę prowadził wybrany przez ogół uczestniczących robotnik, który prowadził jednocześnie książkę przychodów i rozchodów. Jak stwierdzili sami robotnicy, „bez istnienia takiej kasy położenie nasze stanie się bardzo ciężkie"[95].

Robotnicy w piśmie do gubernatora grodzieńskiego podawali, że kasy te zakładane były „dla okazania wzajemnej pomocy w nieszczęściu, tym bardziej w obecnym czasie, kiedy między nami jest ponad 12 chorych, którym trzeba pomóc, gdyż fabrykanci u nas zupełnie nie troszczą się o biednych i żadnej pomocy im nie udzielają"; „kasy bardziej niż kiedykolwiek nam są konieczne, wobec znacznej ilości chorych, którym koniecznie trzeba pomóc, a także wobec dużej ilości śmiertelnych wypadków"[96].

Kasy objęły szeroki zakres robotników Supraśla. W 1884 r. należało do nich około 350 robotników, co stanowiło prawie 50% ogółu. Należy zwrócić uwagę, że kasy istniały przeważnie w największych zakładach, które w 1884 r. miały już wyraźny charakter fabryki.

Tkacze należący do kasy wpłacali miesięcznie po 10 kop. Kobiety, wyłącznie zamężne i wdowy, wpłacały dwa razy rocznie, bezdzietne po 52 kop., z dziećmi 65 kop. W wypadkach przewidzianych regulaminem kasy wypłacały w wypadku choroby tygodniowo 1 rubla 20 kop., w wypadku śmierci członka kasy — 9 rubli, a na pogrzeb jego żony 6 rubli i dziecka 4 ruble. Bywały wypadki udzielania pomocy robotnikom nie będącym członkami kas, a którzy znajdując się w nędzy zwracali się

[94] Raport naczelnika policji powiatu białostockiego do gubernatora grodzieńskiego z 11/23.VIII.1884, FCGIA BSSR, f. 1, op. 17, d. 439, l. 1—2.

[95] Memoriał 61 robotników Supraśla do gubernatora grodzieńskiego z 16/28. X.1884; tamże, k. 6—8.

[96] Tamże, oraz zob. prośba 35 robotników fabryki sukna w Supraślu z 19/30. VIII.1884; tamże, k. 16—17.

o pomoc[97]. Kasy robotnic Supraśla wypłacały tylko zasiłki na pogrzeb, 3 rubli na pogrzeb dorosłej kobiety i 4 ruble na pogrzeb dziecka. Dwukrotnie w ciągu roku odbywały się zebrania członków kas dla kontroli książki kasowej[98].

W styczniu 1885 r. policja białostocka wpadła na trop kasy chorobowej, istniejącej wśród robotników szeregu zakładów miasta. Kasa została założona w 1869 r. i według zeznań prowadzącego kasę, ówczesny policmajster miał podobno ustnie wyrazić zgodę na jej założenie[99]. Można przypuścić, że było to tylko tłumaczenie się. Do kasy należało około 800 robotników i robotnic, głównie z fabryki Commichaua. Składka tygodniowa wynosiła 5 kop., a więc przewyższała czterokrotnie składki robotników Supraśla. W wypadku choroby robotnika samotnego kasa wypłacała 3 ruble 30 kop., a żonatego lub robotnicy zamężnej 2 ruble 70 kop. W wypadku śmierci wypłacano na koszt pogrzebu robotnika 19 rubli 50 kop., robotnicy 12 rubli, dziecka 6 rubli. Suma składek wynosiła rocznie około 3000 rubli. W momencie wykrycia, suma ta była całkowicie wydatkowana wobec poważnej ilości chorych robotników w ciężkim roku kryzysu[100]. Dwukrotnie w ciągu roku kasa i książki kasowe były kontrolowane przez delegatów wybranych z każdego zakładu[101].

Kasy zostały opieczętowane przez policję, a robotnicy, u których je znaleziono, zostali zmuszeni do podpisania oświadczenia, iż więcej nie będą prowadzić kasy aż do odpowiedniej zgody władz. Sprawę oddano sędziemu śledczemu i zawiadomiono prokuratora. Policmajster wystąpił nadto do gubernatora o ukaranie w trybie administracyjnym członków kasy — cudzoziemców i z Królestwa Polskiego[102]. Jednakże wobec pogłębiającego się kryzysu i ciężkiego położenia robotników oraz obaw w związku z tym przed zaburzeniami i innymi następstwami (napady na kupców i przedsiębiorców), władze postanowiły przejąć inicjatywę i zorganizować nowe kasy, ale poddane kontroli właścicieli i policji. Naczelnik policji powiatu białostockiego w raporcie do gubernatora proponował, aby kasy były prowadzone w kantorach zakładów[103]. Również policmajster białostocki Steckiewicz uważał, że kasy nie powinny obejmować więcej niż robotników 1—2 fabryk, że powin-

[97] Raport naczelnika policji powiatu białostockiego i bielskiego z 11/23.VIII. 1884; tamże, k. 2.

[98] Tamże.

[99] Protokół spisany przez zastępcę naczelnika policji powiatu białostockiego i bielskiego z 18/30.I.1885. FCGIA BSSR,f. 1, op. 8, d. 1397, l. 7.

[100] Tamże.

[101] Tamże k. 7, protokół spisany w związku z odebraniem kasy przez policję.

[102] Policmajster białostocki do gubernatora grodzieńskiego z 19./31.I.1885. FCGIA BSSR, f. 1, op. 8, d. 1397, l. 4.

[103] Tamże k. 2.

ny znajdować się pod kontrolą policji i że w ich kierownictwie powinni uczestniczyć właściciele zakładów. Tego rodzaju kasy miały działać zgodnie z regulaminem ułożonym i zatwierdzonym przez władze[104].

Program takich kas opracowany został przez kancelarię gubernatora grodzieńskiego. Jednakże wzajemna pomoc pod kontrolą policji i przedsiębiorców nie zyskała poparcia robotników. I tak po kilkudziesięcioletniej działalności szeroka organizacja wzajemnej pomocy upadła.

Czy kasy ograniczały swoją działalność tylko do wypadków choroby i śmierci, czy też stanowiły pomoc finansową również i w wypadkach strajków — na to pytanie stanowczo odpowiedzieć w świetle zachowanych źródeł nie można. Długotrwałość kas i zakorzenienie się wśród robotników tego rodzaju formy wzajemnej pomocy pozwalają przypuszczać, że i w okresie strajków odgrywały ważną rolę wspierając strajkujących. Wicegubernator grodzieński w raporcie do wileńskiego generał-gubernatora stwierdzał, iż „według zdania policmajstra, są podstawy do przypuszczenia, że pod pozorem chorych, kasa — być może — pomaga tkaczom i w wypadku przerwania pracy, i dlatego w pewnym sensie może ulżyć im w czasie strajku"[105]. Policmajster stwierdzał wprost, że „być może pomaga w ogóle tkaczom i daje im możliwości strajkowania"[106].

Długoletni okres istnienia kas jest niewątpliwym dowodem zakorzenionego wśród robotników zrozumienia konieczności wzajemnej pomocy, ujętej w formę zorganizowaną w dziedzinie bytowej. Odgrywały one także ważną rolę w wykształcaniu solidarności robotników, zrozumieniu konieczności zrzeszania się. Obejmując poważną część proletariatu okręgu były w pewnym stopniu szkołą organizowania się robotników. Dla ich prowadzenia bowiem odbywały się coroczne wybory skarbników, wybory delegatów z każdej fabryki dla kontroli, szereg osób w ciągu wieloletniej działalności kas zajmowało się przechowywaniem i prowadzeniem kasy, zbieraniem składek u członków itp.

9. STRAJKI W 1885 ROKU

Od 1885 r. wzmaga się w okręgu atmosfera walki strajkowej. Wprawdzie w tymże roku strajki nie przybrały jeszcze szerszego zakresu, lecz prowadzone były zdecydowanie, z uporem, z dużym poczuciem wzajemnej solidarności. A jednocześnie nastroje strajkowe dadzą się zaobserwować w daleko szerszym zakresie niż w ciągu ostatnich 5 lat.

[104] Raport do gubernatora grodzieńskiego z 24.I./5.II.1885; tamże k. 26.
[105] Pismo wicegubernatora grodzieńskiego do generał-gubernatora wileńskiego z 23.I./4.II.1885. FCGIA BSSR, f. 1, op. 8, d. 1397, l. 11.
[106] Tamże k. 4.

31 stycznia wybuchł strajk w tkalni Philippa w Białymstoku. Porzuciło pracę 27 tkaczy (7 Niemców, 8 z Królestwa Polskiego, pozostali miejscowi), co faktycznie zatrzymało pracę w całym zakładzie zatrudniającym 130 robotników[107]. Dwa tygodnie przed strajkiem kilku tkaczy od Philippa zgłosiło się do policmajstra oświadczając mu, że nie mogą pracować za płacę 9 kop. z motka. Policmajster polecił im zwrócić się do właściciela grożąc odpowiedzialnością na wypadek strajku. Właściciel obiecał ustępstwa od nowego roku, jednakże obietnicy nie dotrzymał.

Tkacze, porzuciwszy pracę, odmówili przyjęcia rozliczenia (tzw. entlasów, o których już mówiliśmy), nie dopuszczając przez to do zaangażowania na ich miejsce innych robotników[108]. W piśmie do fabrykanta, napisanym w imieniu strajkujących przez tkaczy Niemców, zażądano podwyżki od 10—12 kop. z motka.

Zaniepokojone wybuchem strajku władze gubernialne podjęły z miejsca kroki dla złamania strajku. Natychmiast przekazano sprawę sądowym władzom śledczym. Tegoż dnia przyjechał do miasta wicegubernator, który przeprowadził rozmowy ze strajkującymi, grożąc im surowymi karami za „samowolne kroki"[109]. Strajk trwał 4 dni, właściciel wyraził zgodę na częściową podwyżkę płacy i drugiego lutego podjęto pracę[110].

Spośród strajkujących władze zwróciły uwagę na dwóch robotników, Aleksandra Zawadzkiego i Jana Sadowskiego, którzy kierowali strajkującymi. Wicegubernator ostrzegł ich i uprzedził, że w wypadku nowych wystąpień będzie uważać ich za inicjatorów i zostaną wówczas wysłani do „oddalonych guberni". Strajk u Philippa — jak to władze szczególnie podkreślały — nastąpił po niedawnych wystąpieniach robotników w guberni moskiewskiej i innych. Dlatego też szczególnie zaalarmował władze guberni i wywołał osobistą interwencję wicegubernatora. Tenże w czasie pobytu w Białymstoku odbył naradę z właścicielami i wspominając im o strajkach w Rosji zalecił „skrupulatne" unikanie wszelkich zadrażnień z robotnikami i lepsze odnoszenie się — w imię „własnych interesów".

Warto zwrócić uwagę na wielomówną wypowiedź przemysłowców białostockich na wspomnianej wyżej naradzie z wicegubernatorem. Oświadczyli oni, że choć dążą do unikania zatargów z robotnikami, to

[107] Depesza policmajstra białostockiego do gubernatora grodzieńskiego z 19/31. I.1885; tamże k. 1.

[108] Raport policmajstra białostockiego do gubernatora grodzieńskiego z 19/31. I.1885; tamże k. 3.

[109] Depesza p.o. gubernatora grodzieńskiego do wileńskiego generał-gubernatora z 19/31.I.1885 r.; tamże k. 2.

[110] Pismo wicegubernatora grodzieńskiego do wileńskiego generał-gubernatora z 23.I./4.II.1885 r.; tamże k. 11.

„cierpią wiele od ich samowoli i nieżyczliwości" i że „wypadki podobne do tych, jakie zaistniały w fabryce Phlippa, są nierzadkimi zjawiskami we wszystkich fabrykach"[111]. Pozwala to przypuszczać, iż w czasie tym miały miejsce jeszcze inne strajki, o których przekazy źródłowe z tego okresu nam nie mówią. Na naradzie z właścicielami wicegubernator wysunął projekt zaprowadzenia książeczek obrachunkowych, które miałyby „uregulować" stosunki między robotnikami i fabrykantami, tj. zafiksować raz ustalone stawki. Myśl ta nie była nowa, władze carskie wysuwały ją już w latach 1878—1879. Jednakże robotnicy, jak to musieli przyznać fabrykanci, zdecydowanie są przeciwni takim książeczkom, ponieważ „wszelkie pisemne warunki skierowane są przeciwko nim, a wygodne są tylko dla fabrykantów, gdyż dają im większe możliwości ucisku"[112].

25 kwietnia 1885 r. wybuchł strajk w 14 zakładach przemysłowych Knyszyna. Strajk objął zdecydowaną większość zakładów. Zastrajkowało około 120 robotników, przeważnie drobnych tkalni oraz jednego większego zakładu zatrudniającego około 60 osób. Przyczyną strajku były próby obniżenia płacy za wykonywaną robotę akordową podejmowane przez niektórych właścicieli. Tego rodzaju zjawiska nie były rzadkie w drobnych zakładach Białostocczyzny. Przy każdym rozliczeniu właściciele tych zakładów usiłowali oszukać robotników i urwać część zarobków. Patriarchalne stosunki panujące w drobnych zakładach, a zwłaszcza te, jakie istniały jeszcze między właścicielami Żydami i robotnikami żydowskimi na tle względów religijno-obyczajowych zamkniętego środowiska żydowskiego, ułatwiały tego rodzaju posunięcia. Niemniej jednak strajk, który wybuchł jednocześnie w tych zakładach i złączył w solidarnej walce robotników chrześcijan (62) z robotnikami żydowskimi (56), był znamiennym symptomem kruszenia się więzów środowiska religijnego, narodowościowego, był dowodem stale narastającego zrozumienia wspólnoty interesów i konieczności solidarności. I na drugi moment należy zwrócić uwagę: część strajkujących robotników porzuciło pracę, jak oświadczyli „bez wszelkiej przyczyny ze względu tylko na swoich towarzyszy"[113]. I ten fakt należy podkreślić jako ważny dowód zrozumienia konieczności wzajemnej pomocy i solidarności. Dzięki tym momentom strajk mógł wybuchnąć jednocześnie i przyjąć zdecydowany charakter.

Dwukrotnie w ciągu pięciu dni strajku przyjeżdżał do Knyszyna naczelnik policji powiatowej. Odbywał on narady z właścicielami i straj-

[111] Tamże.
[112] Tamże.
[113] Raport naczelnika policji powiatu białostockiego do gubernatora grodzieńskiego z 24.IV./6.V.1885 r. FCGIA BSSR, f. 1, op. 8, d. 1453, l. 1.

kującymi. Jednakże postawa robotników, mimo pogróżek i zapowiadanym represjom była zdecydowana i wobec niej właściciele zmuszeni byli ustąpić zobowiązując się nie obniżać na przyszłość zarobków. 16 robotników dwóch małych tkalni nie zgodziło się pracować na dotychczasowych warunkach i odmówili podjęcia pracy. Zostali oni zwolnieni[114].

10. STRAJK ROBOTNIKÓW MAŁYCH ZAKŁADÓW SUPRAŚLA I BIAŁEGOSTOKU I SOLIDARNOŚCIOWA ORGANIZACYJNA AKCJA POMOCY STRAJKUJĄCYM PRZEZ ROBOTNIKÓW WIĘKSZYCH PRZEDSIĘBIORSTW

Strajki 1887 r. były ważnym momentem w dziejach ruchu robotniczego Białostocczyzny. W szerokim i masowym zakresie włączyli się po raz pierwszy do ruchu strajkowego robotnicy małych zakładów i warsztatów Białegostoku. Dotychczas strajki w małych zakładach miały charakter sporadyczny, wystąpiły zaledwie kilka razy. W uchwyconych 16 strajkach z udziałem 1100 strajkujących do roku 1885 brało udział zaledwie 145 robotników z 25 małych zakładów. I na drugi, nie mniej ważny moment należy zwrócić uwagę; strajk robotników małych zakładów był nieodłącznie związany z współdziałaniem robotników przemysłowych. Oni to odegrali bowiem poważną rolę w agitacji strajkowej, w organizacji strajku, w zorganizowaniu akcji pomocy strajkującym, oni wpłynęli na ostry i zacięty charakter strajku.

Wielki strajk białostocki poprzedził strajk robotników małych zakładów Knyszyna. W zakładach tych od ostatniego strajku sprzed dwóch lat sytuacja między robotnikami a właścicielami stawała się coraz bardziej napięta, a postawa robotników coraz bardziej aktywna. Pogłębiało się wśród robotników zrozumienie konieczności dalszej walki z właścicielami. „Zaostrzone stosunki między właścicielami a robotnikami zmusiły tych ostatnich do zjednoczenia się dla okazania silniejszego nacisku na właściciela"[115]. Solidarność wzajemna wzmagała się mimo poważnych różnic religijno-narodowościowych (spośród strajkujących w tym roku 32 robotników to katolicy Polacy, 62 Żydzi i 26 luteranie-Niemcy). Solidarność ta przejawiała się szczególnie w wystąpieniach robotników przeciwko zwalnianiu z pracy. Właściciele żalili się, że „nie mogą zwolnić 1—2 robotników bez tego, żeby wszyscy pozostali nie rzucili pracy, nie mogą przyjąć nowego robotnika bez zgody pozostałych, słowem, nie są samodzielni w swoich poczynaniach"[116].

[114] Tamże.
[115] Raport naczelnika policji powiatowej do gubernatora grodzieńskiego z 5/17. V.1887. FCGIA BSSR, f. 1, op. 8, d. 1901, l. 10.
[116] Pismo zastępcy inspektora fabrycznego okręgu wileńskiego do gubernatora grodzieńskiego z 17/29.IV.1887; tamże k. 7.

Jedną z szczególnych przyczyn tej sytuacji były wyjątkowo nie uregulowane stosunki między właścicielami a robotnikami. W zakładach Knyszyna nie było żadnych umów o najem, płace ulegały stałym waha-

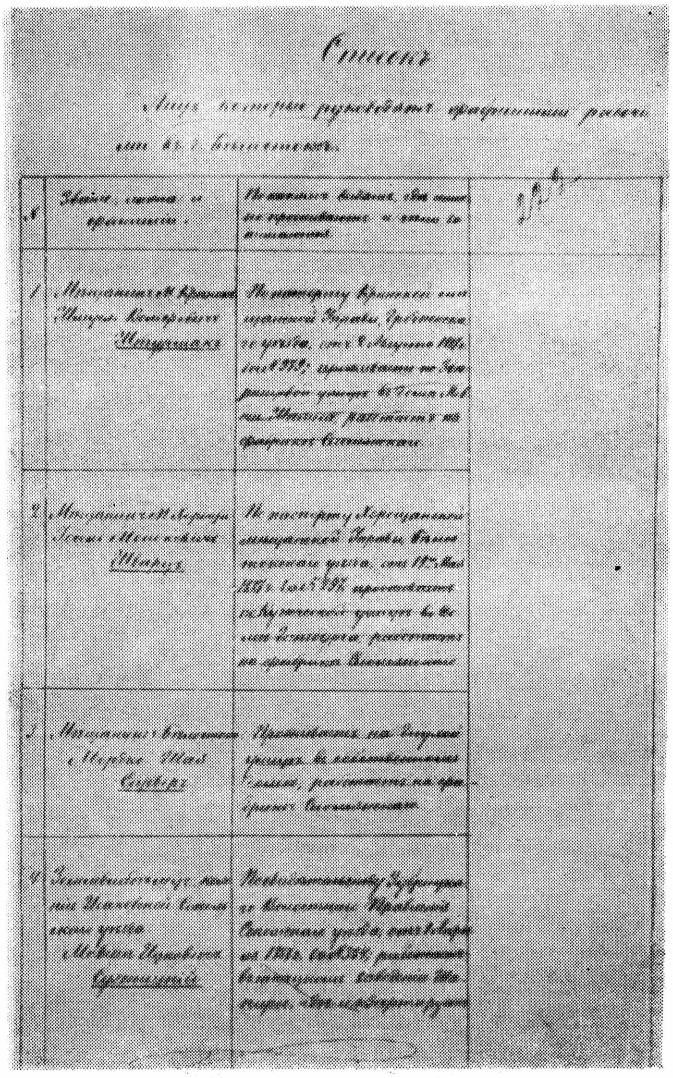

Ryc. 4. Wykaz robotników, przywódców strajku w Białymstoku w czerwcu—lipcu 1887, sporządzony przez policmajstra białostockiego.

niom w zależności od zamówień i woli właściciela. Nie było nawet ustalonych terminów wypłaty. Zdarzały się fakty, że właściciele zmuszali robotników do przyjmowania części zapłaty w towarach. Na porządku dziennym były fakty, że po wykończeniu sztuki materiału robotnik nie

dostawał nowej pracy w ciągu tygodnia, dwóch, nie otrzymując za ten przestój ani kopiejki. „W wyniku tych przyczyn tygodniowy zarobek tkaczy był znacznie niższy niż możliwość (przeżycia — S.K.) wobec istniejących cen"[117].

W końcu kwietnia 1887 r. zastrajkowało 8 małych zakładów w Knyszynie, zatrudniających 80 robotników. Bezpośrednią przyczyną strajku była decyzja właścicieli o zniżeniu stawek oraz o zamianie pracy dniówkowej na akordową[118]. Posunięcie to obniżało zarobki o 50 kop. na sztuce, tj. o 6—7% w stosunku do dawnej płacy. Dotychczas tkacz otrzymywał za sztukę materiału (70 motków) 7 rubli 50 kop., po zamierzonej obniżce otrzymywałby od 6 rubli 50 kop. do 7 rubli[119].

Strajk wybuchł w tych samych zakładach, w których strajkowano przed dwoma laty. Właściciele ich — jak donosił naczelnik policji powiatowej — to „prawie wszyscy jeżeli niecałkowicie, to mało bogaci ludzie, utrzymujący tylko wskazaną wyżej ilość robotników; produkcja wyrobów u nich zła, prawidłowo ustalonych cen nie ma, a wobec robotników zachowują się niesamodzielnie"[120]. Przybyły na miejsce zastępca inspektora fabrycznego okręgu wileńskiego usiłował wpłynąć na robotników, aby ci podjęli pracę. Jednakże delegaci strajkujących odmówili. Faktem występującym po raz pierwszy w okręgu białostockim było współdziałanie właścicieli zakładów przeciwko strajkom. W sukurs właścicielom tkalni objętych strajkiem przybyli właściciele 5 zakładów zatrudniających 36 robotników. W dniu 1 maja zamknęli oni zakłady „tylko właśnie dlatego, że na tamtych fabrykach przerwano pracę"[121]. Fakt ten łączył się między innymi z tym, że zamierzona zmiana płac uznana została przez inspektora fabrycznego za nieprawną, bo bez dwutygodniowego okresu i dopiero od 14 maja mogła wejść w życie. Postawa robotników była stanowcza. Wystąpiły w toku strajku akty terroru wobec właścicieli, jak pogróżki, pobicia, wybicie szyb w oknach mieszkań. Niektórzy strajkujący dobijali się do domu urzędnika policji grożąc i jemu pobiciem.

Jednoczesny wybuch strajku był wynikiem prowadzonej zawczasu agitacji przez niektórych robotników. Władze policyjne wymieniają nazwiska czterech imigrantów, którzy „w sposób szkodliwy oddziaływali na klasę robotniczą". Byli to Juliusz Gutte spod Bydgoszczy, Henryk Karpowicz z okręgu Gąbina, Wilhelm Miller z Lipska i Henryk

[117] Tamże.
[118] Raport naczelnika policji powiatu białostockiego do gubernatora grodzieńskiego z 16/28.IV.1887; tamże, k. 2.
[119] Pismo p.o. pomocnika okręgowego inspektora fabrycznego do gubernatora grodzieńskiego; tamże k. 6.
[120] Tamże k. 3.
[121] Raport naczelnika policji powiatu białostockiego do gubernatora grodzieńskiego z 5/17.V.1887; tamże k. 16.

Milowic z Gąbina. Z miejscowych wymieniono Abrama Kotna i Zelmana Choroszczuka agitujących do strajku. Ostatni wymienieni zostali aresztowani[122].

Ekonomicznym podłożem dużego strajku robotników drobnych warsztatów w czerwcu—lipcu 1887 r. w Białymstoku był poważny spadek płac, spowodowany kryzysem lat 1883—1885. Zakłady te pracowały głównie w systemie nakładu, stanowiąc w istocie zewnętrzne oddziały większych przedsiębiorstw (bliżej o tym w rozdziale 2). Płaca w nich spadła w tym czasie do 4—5 kop. z motka, a w dość licznych wypadkach do 3,5 kop., co było rażące wobec 10 kop. płaconych robotnikom większych zakładów. Sytuacja wytworzyła się już tak ciężka, że robotnikom małych zakładów pracujących u lonkietników pozostało „bądź umierać powolną głodową śmiercią, bądź zorganizować strajk o podwyższenie płacy"[123]. Poważną rolę odegrał tu jeszcze jeden moment: dążenie robotników fabryk i manufaktur, a więc większych zakładów, do likwidacji systemu nakładu, doprowadzenie tam płac do takiego poziomu, jaki był w większych zakładach.

Robotnicy dużych zakładów w produkcji tanich i gorszych gatunków, w pracach przygotowawczych lub w ogóle w przerzucaniu części produkcji przez właścicieli większych zakładów do chałupnictwa i mniejszych zakładów widzieli poważny czynnik ogólnego pogorszenia warunków ekonomicznych, zwłaszcza w okresie zmniejszonych zamówień. W produkcji organizowanej przez skupywaczy widzieli konkurencję dla zakładów, w których pracowali, i obawiali się zwolnień i redukcji. W podaniu grupy robotników większych zakładów skierowanym do gubernatora grodzieńskiego z 2/14. VIII. 1887 r. stwierdza się, że w wyniku działalności kupców-skupywaczy „robotnikom w fabrykach grozi pozbawienie pracy lub zmniejszenie zarobków, przez co oni i ich rodziny pozbawieni są ostatniego kęsa chleba i będą zmuszeni porzucić pracę i rozproszyć się po świecie[124]. Robotnicy zwracali się i przeciwko systemowi nakładczemu rozwijanemu przez właścicieli większych zakładów. Widzieli oni, że właściciel uzyskiwał w ten sposób tańszą siłę roboczą. Istnienie poważnej grupy tkaczy produkujących za znacznie niższą płacę było czynnikiem poważnie hamującym dążenia do powiększania zarobków w większych zakładach. Groziło to zawsze tym, że w wypadku strajku, wysuwanych żądań itp. właściciel mógł przerzucić część produkcji do mniejszych zakładów i chałupnictwa zwalniając opornych robotników bądź mógł szantażować robotników

[122] Raport naczelnika policji powiatu białostockiego do gubernatora grodzieńskiego z 12/24.VI.1887; tamże k. 28, zob. także k. 32.
[123] Raboczeje Dieło, t. IX—XII, 1899, nr 4—5.
[124] FCGIA BSSR, f. 1, op. 24, d. 1, l. 64—66.

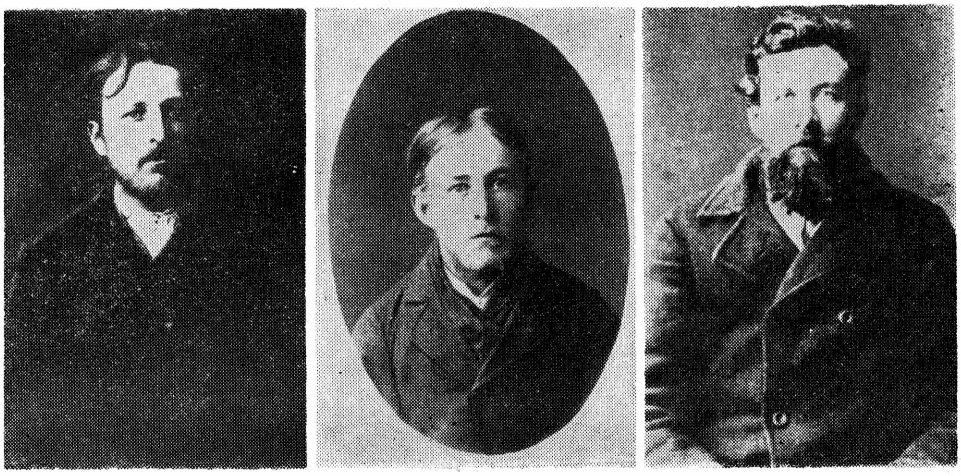

Ryc. 5. Przywódcy strajku w Knyszynie z 1887.
Od lewej ku prawej: Henryk Milowic, Edmund Gutte i Henryk Karpowicz.

istniejącą obszerną grupą tańszej siły roboczej, którą mógłby przyjąć na miejsce strajkujących. Rozumieli to także właściciele, którzy wysuwali te argumenty nierzadko wobec robotników.

Ruch strajkowy w małych zakładach rozpoczął się w czerwcu 1887 roku. Objął on wszystkie zakłady tego typu w Białymstoku. Strajk nie wybuchł jednocześnie. W ciągu trzech tygodni robotnicy stopniowo porzucali pracę zgodnie z ustalonym planem. Jednocześnie strajkowało tylko kilka zakładów z około 30 robotnikami. Gdy strajk przerywano, porzucali z kolei pracę robotnicy z innych zakładów, korzystając z pomocy aktualnie nie strajkujących[125]. Prowadzony konsekwentnie i z uporem strajk miał poważne elementy organizacyjne. Był to rezultat pomocy organizacyjnej, agitacyjnej i finansowej, z jaką spotkał się ze strony robotników większych zakładów. Od pewnego czasu przed wybuchem strajku robotnicy przemysłowi prowadzili agitację wśród tkaczy małych zakładów. Agitowano szczególnie za wysunięciem żądań podniesienia płacy do poziomu, jaki istniał w większych przedsiębiorstwach, a więc o 30—50%.

Spośród robotników przemysłowych wyłoniła się grupa, która kierowała agitacją. List właścicieli małych zakładów do gubernatora grodzieńskiego podkreślał kilkakrotnie istnienie „tajnego stowarzyszeniem robotników fabrycznych". Do grupy tej należeli robotnicy Polacy, Żydzi i Niemcy. Grupa ta wyłoniła spośród siebie „głównych działaczy" — około 15 osób dla kierowania akcją. Byli to przeważnie robotnicy żydowscy kilku większych zakładów. Komitet ten zwrócił się do ogółu

[125] Raboczeje Dieło, t. IX—XII, 1899, nr 4—5.

robotników Białegostoku o udzielenie pomocy strajkującym. W związku z tym odbył się szereg zebrań w większych zakładach bądź w prywatnych domach (np. w izbie żydowskiej szkoły przy ul. Szpitalnej, pod pozorem wspólnej modlitwy) nie wzbudzających podejrzenia. Ogół robotników poparł akcję pomocy. Każdy robotnik zgodził się wpłacać do kasy strajkowej 50—60 kop. tygodniowo, co pozwoliło na zebranie dość poważnej sumy. Zbiórkę pieniędzy wśród robotników chrześcijan przeprowadzał robotnik fabryki Commichaua Franciszek Witosławski (z którego nazwiskiem kilkakrotnie spotykamy się i przy innych wydarzeniach w toku strajku), wśród robotników żydowskich — Lejba Zice. Ci dwaj zajmowali się również rozdziałem pieniędzy wśród strajkujących, wypłacając tygodniowo po 3 ruble[126].

Komitet zorganizował również akcję agitacyjną. Jego członkowie przeprowadzili rozmowy z tkaczami zatrudnionymi w drobnych zakładach, wskazując im na konieczność i cel strajku. Odbyto szereg wspólnych zebrań z robotnikami małych zakładów. Według słów właścicieli warsztatów, „wytworzyli między sobą w dzisiejszych czasach wspólny związek występujący wrogo przeciwko właścicielom warsztatów tkackich"[127]. Grupa kierująca wysyłała robotników do mniejszych zakładów, aby tam na miejscu przeprowadzali agitację i wstrzymywali pracę, zgodnie z przyjętym planem kolejności strajków. Weźmy jeden przykład z pierwszego okresu strajku, podany przez właściciela tkalni Ignacego Kalinowskiego w piśmie do gubernatora grodzieńskiego z 24. VII.1887 r.: „Dnia 2/14 miesiąca czerwca wieczorem przybyli do mnie robotnicy fabryczni Senderacki, mieszkający w domu Sobolewa na ul. Piaskowej i pracujący w fabryce Richtera Witosławski, mieszkający u Szmidta i pracujący w fabryce Commichau przy kolei żelaznej, Antoni Ambroziewicz mieszkający na ul. Błotnistej w domu Abrama Mońka i pracujący w fabryce Szpenglera i zawoławszy z mojego warsztatu tkackiego moich robotników Gustawa Pirmana, Adama Lebiedzińskiego, Wawrzyńca Kalinowskiego, Józefa Kalinowskiego, Franciszka Ostaszewskiego, Bronisława Maliszewskiego, Jana Sztabę, Sobolewskiego, Piotra Grochowskiego i Koperkowicza, zaczęli namawiać ich do porzucenia u mnie pracy grożąc przy tym, że tym wspomnianym moim robotnikom, w przeciwnym razie, tj. gdy będą kontynuować u mnie pracę, będzie to im zabronione przez delegację robotników fabrycznych wybranych na zebraniu"[128]. Inny przykład: robotnik Antoni Etienne przybył do małego zakładu zatrudniającego 6 osób i zabrał tkaczy

[126] Protokół przesłuchania dwóch robotników spisany dnia 25.VIII./6.IX.1887 r., FCGIA BSSR, f. 1, op. 24, d. 1., l. 148.

[127] Podanie właściciela małych zakładów do gubernatora grodzieńskiego z 30. VI./12.VII.1887 r.; tamże k. 4—8.

[128] Tamże, k. 19—20.

z sobą na cmentarz zmarłych na cholerę, gdzie było już zebranych wielu robotników. Namawiano tam ich do porzucenia pracy i do przyłączenia się do strajku[129].

W ciągu kilku dni od dnia rozpoczęcia strajku, tj. od 6 czerwca, akcja przyjęła szerokie rozmiary; „ogólny związek i strajk robotników fabrycznych z każdym dniem rośnie i osiągnął już taki stopień, że robotnicy fabryczni Żydzi przyłączyli do siebie robotników chrześcijan z różnych fabryk"[130]. Oczywiście, użyte w cytacie słowo „fabryczny" jest niewłaściwe i wynika z pomieszania pojęć właściwej fabryki, a każdego zakładu wytwarzającego, co występowało wówczas na porządku dziennym.

Z pomocą strajkującym przybyli również robotnicy okolicznych miejscowości — Wasilkowa, Knyszyna, Gródka i Zabłudowa. Co tydzień składali oni pieniądze na rzecz strajkujących robotników Białegostoku. W Wasilkowie w początkach czerwca dwaj robotnicy Nachim, syn Lejby i Szołom Walewicz zorganizowali kasę pomocy strajkującym robotnikom białostockim. Kasę i kwity przechowywał mieszkaniec Wasilkowa Mateusz Gudlewski. Po pieniądze przyjeżdżali z Białegostoku przedstawiciele strajkujących bądź też organizatorzy kasy odwozili pieniądze do miasta i rozdawali wśród strajkujących tkaczy[131].

Przebieg strajku miał ostry charakter. W poszczególnych zakładach strajki trwały szereg dni, nieraz kilka tygodni. Wobec właścicieli zajmowano zdecydowaną postawę, nie ulegano namowom, groźbom i pojedynczym obietnicom. Nie udała się próba przeciwstawienia tkaczy małych zakładów robotnikom większych zakładów poprzez rozsiewane wieści, że ci ostatni dlatego agitują i pomagają, że chcą w ten sposób odciąć dopływ siły roboczej do przemysłu, zmusić tkaczy pracujących w małych zakładach do opuszczenia miasta.

Ostrą postawę zajmowano wobec łamistrajków jak i wobec tych, którzy nie rozumieli jeszcze konieczności walki strajkowej i nie chcieli występować wspólnie z ogółem. Kilkakrotnie dochodziło do spięć i bójek, często między strajkującymi a właścicielami, którzy wahających się lub niechętnych usiłowali odizolować. W początkowym okresie strajku miały miejsce dwa głośniejsze zatargi między robotnikami strajkującymi a właścicielami warsztatów. Tak np. 20 lipca grupa robotników usiłowała wtargnąć do warsztatu, w którym pracowało kilku tkaczy.

[129] Podanie właściciela zakładu do gubernatora grodzieńskiego z 14/26.VII. 1887; tamże k. 22.

[130] Pismo właścicieli małych zakładów do gubernatora grodzieńskiego z 30.VI./ /12.VII.1877 r.; tamże k. 4—8.

[131] Protokół w tej sprawie spisany dnia 23.VIII./4.IX.1887 r. przez policmajstra białostockiego; tamże, k. 1.

Rąbano siekierami drzwi i grożono pracującym pobiciem, jeżeli nie porzucą pracy[132].

Najpoważniejsze zajście miało miejsce w dniu 7 lipca. Tegoż dnia wieczorem kilku robotników zakładu Abrasza, którzy porzucili pracę, oraz szereg innych, wśród nich wspomniany wyżej Witosławski, przybyło do zakładu, którego właściciel po przerwaniu pracy zatrudnił trzech chłopców. Strajkujący, według słów właściciela, chcieli zdemolować zakład, aby nie dopuścić do podjęcia pracy[133]. Przed zakładem zgromadził się tłum około 2000 osób, wśród nich było wielu robotników. Przybyli robotnicy zabrali chłopców i zaprowadzili ich do fabryki Słomiańskiego. Tam zebrani wszyscy robotnicy tego zakładu agitowali ich do porzucenia pracy zapowiadając, że w przeciwnym razie decyzją „ogólnego związku robotników fabrycznych" będą ukarani, a właścicielowi i tak nie pozwolą otworzyć zakładu. Chłopom oświadczono, że z chwilą porzucenia pracy korzystać będą z cotygodniowej pomocy finansowej, tak jak i inni strajkujący[134].

Wydarzenie przed zakładem Abrasza zaniepokoiło poważnie władze policyjne. Ogólna napięta atmosfera wśród klasy robotniczej w dniach strajku, niezadowolenie powszechne z szczególnie ciężkiego położenia materialnego, solidarność robotników większych zakładów ze strajkującymi i rozwój organizacji pomocy groziło rozszerzeniem się ruchu. To wszystko „łatwo może wywołać poważne trudności" — stwierdzał policmajster białostocki. Zgłosił on projekt wysiedlenia z miasta strajkujących robotników oraz w celu uniknięcia zadrażnień — także grupki właścicieli małych warsztatów-pośredników, którzy nie byli mieszczanami miasta Białegostoku. W tym celu przystąpił do sporządzenia odpowiednich spisów[135].

W kierunku podjęcia zdecydowanych kroków przeciwko robotnikom, tak strajkującym, jak i udzielającym pomocy, naciskali na policmajstra właściciele małych zakładów. W początku strajku na skutek prośby właścicieli policmajster wezwał niektórych robotników większych zakładów dla wyjaśnienia sytuacji. Zamiast jednak przybycia „głównych podburzycieli i inicjatorów wszystkich zebrań i strajków" zjawiło się przed domem białostockiego zarządu policji kilkaset osób; „ze strony całej licznej masy ludzi okazany był otwarty opór i nieposłuszeństwo wobec żądań pana policmajstra białostockiego, zmierzają-

[132] Depesza starszego cechu tkackiego do gubernatora grodzieńskiego z 9/21.VII. 1887 r.; tamże, k. 1.

[133] Raport policmajstra białostockiego do gubernatora grodzieńskiego z 8/20. VII.1887 r.; tamże, k. 9.

[134] Podanie właściciela tkalni Abrasza do policmajstra białostockiego z 13/25. VII.1887 r.; tamże, k. 24—25.

[135] Raport policmajstra białostockiego do gubernatora grodzieńskiego z 8/20. VII.1887; tamże, k. 10.

cego do przywrócenia spokoju i dalszej działalności fabryk i zakładów jak dawniej"[136]. Tak więc pierwsza próba zastraszenia nie udała się. Chwiejna postawa policmajstra, który działał bardzo ostrożnie, wywołała niezadowolenie właścicieli i spowodowała interwencję u gubernatora. Zażądano zakazania zebrań robotniczych, zdecydowanego stłumienia strajku, rozbicia „ogólnego związku robotników", niedopuszczania do zbierania składek i agitacji. Zwracano się o wykrycie i aresztowanie „głównych winowajców" organizujących strajki[137].

Wszystkie podania właścicieli z tego okresu zwracają się głównie przeciwko robotnikom przemysłowym; w nich to — najzupełniej słusznie — widzieli główną ostoję upartej postawy strajkujących. Wspomniane wyżej wydarzenie z dnia 21 lipca przeraziło właścicieli. W alarmującej depeszy starszy cechu tkackiego alarmował gubernatora grodzieńskiego: „najpokorniej proszę o wydanie rozporządzeń w celu najszybszego rozbicia strajku. Inaczej życie wielu ludzi w niebezpieczeństwie"[138]. Zaalarmowane władze podjęły ostrą kontrakcję. Przede wszystkim zwrócono uwagę na wyśledzenie najbardziej świadomych i aktywnych robotników-agitatorów, którzy w Białymstoku, a wcześniej nieco i w Knyszynie, odegrali poważną rolę w zorganizowaniu i przebiegu walki strajkowej. Władze obawiały się również agitacji z zewnątrz na klasę robotniczą, podejrzewając, że miała ona miejsce w wydarzeniach białostockich. Wileński generał-gubernator polecił przeprowadzić gruntowne śledztwo w celu wykrycia agitatorów oraz wskazał na konieczność stałego nadzoru nad robotnikami[139].

Jednym z głównych środków walki w ruchu robotniczym miała być ścisła współpraca policji z właścicielami fabryk, manufaktur i zakładów mniejszych. W tym to celu, na polecenie generał-gubernatora, władze policyjne Białegostoku zwróciły się do właścicieli z projektem wspólnego zmontowania siatki tajnych agentów — szpicli dla stałego śledzenia robotników, przysłuchiwania się rozmowom itp. Akcja miała mieć charakter ściśle „konfidencjonalny". Generał-gubernator zalecił przekonać właścicieli, że „tak osobisty, jak i materialny interes zmusza ich do posiadania swoich agentów, za pośrednictwem których mieliby możność wiedzieć o wszystkim, co się dzieje wśród robotników i jeśliby poprzez tych agentów dowiedzieli się o wzburzeniu robotników, rezultatem którego mogłoby być jakieś zaburzenie, to musieliby

[136] Prośba właścicieli zakładów tkackich do gubernatora grodzieńskiego z 30. VI./12.VII.1887 r.; tamże, k. 7.

[137] Tamże. Zob. też podanie w tym samym duchu z 12/24.VIII.1887 r.; tamże, k. 19—20.

[138] Depesza starszego cechu tkackiego do gubernatora grodzieńskiego z 9/21. VII.1887 r.; tamże, k. 3.

[139] Wileński, kowieński i grodzieński generał-gubernator do gubernatora grodzieńskiego z 24.VII./5.IX.1887 r.; tamże, k. 135.

zawiadomić o tym tajną policję miejscową"[140]. Wzmożone wysiłki policji w oparciu o współudział właścicieli przedsiębiorstw i małych zakładów doprowadziły do wykrycia kilkunastu osób, „które rzeczywiście przejawiały działalność i podburzały robotników fabrycznych w czasie ostatnich zaburzeń"[141]. Spisy policyjne zawierają 18 nazwisk „przywódców robotników" i 13 pozostających pod nadzorem policji „za nieprawomyślność polityczną". Bliższych jednak danych przeciwko podejrzanym nie udało się policji zebrać „wobec solidarności ich (robotników — S.K.) w sprawie przeprowadzenia swoich zamiarów"[142].

Zdecydowana i solidarna postawa robotników Białegostoku odniosła sukces. Strajk został wygrany. Robotnicy małych zakładów uzyskali podwyżkę z 3 i pół — 5 kop. od motka do 7 kop., a więc średnio od 40 do 50%.

*
* *

Strajk 1887 r. zakończył pierwszy etap ruchu robotniczego w białostockim okręgu przemysłowym, etap żywiołowych walk klasowych. Na 8 następnych lat walka strajkowa przygasa. Rozwój przemysłu, znaczny wzrost zatrudnienia w związku z coraz szerszym przekształcaniem się manufaktur w fabryki, otworzyły szersze możliwości pracy w stosunku do połowy lat osiemdziesiątych. Od początku jednak lat dziewięćdziesiątych narasta z nową siłą niezadowolenie robotników i nastroje strajkowe. Rozpoczęła się działalność partii robotniczych, rozprzestrzeniały się idee socjalizmu. Rok 1895 wielkim strajkiem powszechnym zapoczątkował nowy etap ruchu robotniczego, ruchu masowego, coraz bardziej świadomego i zorganizowanego, coraz szerzej przyswajającego sobie idee socjalizmu.

Ruch robotniczy Białostocczyzny w omawianym okresie był ruchem żywiołowym. Spotykaliśmy w wielu wypadkach elementy organizacji, miały one oczywiście zaczątkowy charakter, była to w istocie rzeczy organizacyjność żywiołowa. Elementy organizacji zarysowywały się przeważnie w toku samej walki strajkowej; w dwóch tylko wypadkach, a szczególnie w ostatnim wielkim strajku 1887 r. obserwowaliśmy je w stadium przygotowawczym. Widzieliśmy, że momenty organizacji nie były wynikiem działalności agitacji socjalistycznej wśród robotników, która z wyjątkiem jednego okresu, i to w wąskim jeszcze zakresie, dotarła do Białostocczyzny. Były one wynikiem działalności wykształcającej się samorzutnie grupy najbardziej świadomych aktyw-

[140] Wileński, kowieński i grodzieński generał-gubernator do gubernatora grodzieńskiego z 12/24.IX.1887 r.; tamże, k. 195.
[141] Policmajster białostocki do gubernatora grodzieńskiego z 12/24.X.1887 r.; tamże; k. 221.
[142] Tamże.

nych robotników, oddziaływających na otoczenie, skupiających wokół siebie współtowarzyszy i odgrywających w toku strajku rolę kierowników wystąpień.

Celem ruchu były bezpośrednie zadania ekonomiczne, poprawa warunków bytowych proletariatu. Poza te ramy walka robotników nie wychodziła. Uzyskane jednak rezultaty przekraczały znacznie korzyści płynące z bezpośrednich osiągnięć ekonomicznych. Okres ten wywarł poważny wpływ na klasę robotników Białostocczyzny, co szczególnie uwidoczni się, gdy ocenimy go z punktu widzenia rozbudzenia i rozwoju świadomości proletariatu.

Fryderyk Engels w strajkach robotników widział „szkołę wojenną, w której przygotowują się do wielkiej walki, która staje się już nieunikniona". Każdy strajk przypominał robotnikom, że sytuacja ich nie jest beznadziejna, że nie są oni samotni, wskazywał im na siłę, jaka tkwi we wspólnym zjednoczeniu i w solidarnym wystąpieniu przeciwko kapitalistom. Każdy strajk wzmagał świadomość robotników, wywoływał bowiem dyskusję, narady, wzbogacał doświadczenie walki, uczył myśleć nie tylko o własnym interesie każdego poszczególnego robotnika, lecz o wszystkich, którzy porzucili wspólnie pracę i przeciwstawili się kapitaliście.

Każdy strajk wywierał wielki wpływ na całe środowisko robotnicze w danej miejscowości czy danym okręgu, pobudzając innych do myślenia o własnym położeniu i o konieczności walki. Walka strajkowa kruszyła przegrody narodowościowe, religijne, jakie panowały w poszczególnych kręgach robotniczych, a co tak ważną rolę odgrywało — i na Białostocczyźnie. Strajki burzyły obyczaje patriarchalne, podtrzymywane przez właścicieli — kapitalistów, przedstawiających się wobec robotników za dobroczyńców. Przykład robotników żydowskich pracujących w małych zakładach, gdzie stosunki patriarchalne były szczególnie silne, potęgowane zwartością środowiska żydowskiego, jest szczególnie wymowny. Każdy strajk pokazywał robotnikom, czym jest w istocie rzeczy kapitalista czy właściciel drobnego zakładu bądź pośrednik, uczył rozumienia istoty istniejącego ustroju i znaczenia w nim wyzysku pracy przez kapitał. Strajki przełamywały nie tylko bierność robotników, ale i brak poczucia wiary we własne siły, zwłaszcza gdy właściciel ustępował wobec zdecydowanej postawy.

Walka strajkowa rozwijała świadomość polityczną robotników; coraz wyraźniej widzieli oni, że władze carskie, ogłaszające się niejednokrotnie za opiekunów robotników, a do których robotnicy początkowo zwracali się o pomoc przeciwko właścicielom, bronią w istocie rzeczy interesów właścicieli. W toku strajków robotnicy napotykali ustawy

i rozporządzenia władz broniących interesów właścicieli, spotykali się z przeciwdziałaniem władz administracyjnych, policyjnych, sądowych i inspektoratu fabrycznego. Stawało się to coraz bardziej oczywiste, gdy w latach osiemdziesiątych coraz częstszym faktem były na Białostocczyźnie aresztowania, wysiedlania itp. W toku ostatniego strajku w 1887 r. postawa robotników wobec władz carskich jest już wyraźnie wroga. Strajki uczyły rozumieć odrębność interesów klasy robotniczej i odrębność miejsca, jaką proletariat zajmuje w istniejącym systemie społeczno-politycznym. Strajki lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XIX wieku przygotowały w poważnym stopniu grunt dla przyjęcia się i rozwoju idei socjalistycznych wśród robotników Białostocczyzny.

Wykaz skrótów w przypisach

CGIAL — Centralnyj Gosudarstwiennyj Istoriczeskij Archiw, Leningrad — Główne Państwowe Archiwum Historyczne w Leningradzie.
CGIAM — Centralnyj Gosudarstwiennyj Istoriczeskij Archiw, Moskwa — Główne Państwowe Archiwum Historyczne, Moskwa.
FCGIA BSSR — Filiał Centralnogo Gosudarstwiennogo Istoriczeskogo Archiwa Biełoruskoj Sowietskoj Socialisticzeskoj Riespubliki — Oddział Centralnego Państwowego Archiwum Historycznego Białoruskiej Republiki Radzieckiej w Grodnie.
DP—III — Departament Policji, III Wydział.

f. fond — zespół
op. opis — inwentarz
g. god — rok
d. dieło — teczka, wolumin
cz. czast' — część
l. list — karta

КРАТКОЕ СОДЕРЖАНИЕ

В совершенных до сих пор исследованиях рабочего класса история рабочего движения в Белостокской области была темой вообще не разработанной. История белостокского промышленного округа составляет исключительно интересный, хотя и сложный предмет исследований. Положение этого округа на рубеже польских земель и северовосточных губерний российской империи, на рубеже скрещивающихся национальных, хозяйственных, культурных и бытовых зон, наложило своё клеймо и на рабочем классе, работающем в промышленности этого округа. Так отдельные этапы развития рабочего движения, как и формы деятельности отличали рабочее движение в этом округе от других центров борьбы польского пролетариата. Тем не менее её размеры и напряжение ставят рабочий класс белостокской области в рядах передовых центров борьбы пролетариата всей Польши.

Первый этап стихийной классовой борьбы рассматривает настоящая статья после начертания картины белостокской промышленности, её структуры и черт развития, а также процесса формирования рабочего класса этого округа, источников его набора и условий труда. В исследуемый период промыш-

ленность округа с решительным перевесом текстильной промышленности представляет преимущественно тип капиталистической мануфактуры. Промышленность не располагала большими капиталами. С промышленным капиталом сплетался в разнообразных формах коммерческий капитал. Это оказывало влияние на недостаточность ритмичности производства, на переменчивость предприятий, обыкновенно очень слабых, часто зависимых от непосредственных заказов. В конце рассматриваемого периода, в 1890 году, около 190 заводов давали работу свыше 6000 рабочих и производили товары стоимостью свыше шести миллионов рублей. Спецификой этого типа промышленности являлось существование большого количества мелких заводов, псевдосамостоятельных, в сущности же составлявших внешние отделения известных мануфактур и фабрик, а также быстро развивавшегося в тот период кустарничества, равным образом поставленного в зависимость от капиталов крупных предприятий. Сложной была также структура рабочего класса, так по своему происхождению, как и ввиду того, что в его состав вошли рабочие прежних мануфактур, большое количество эмигрантов из Германии и Королевства Польского, а равным образом еврейские пришельцы, нахлынувшие после раскрепощения из ближайших окрестностей и составлявшие в восьмидесятые годы 45% пролетариата, а также ввиду сложной структуры самого пролетариата, к которому принадлежали рабочие фабрик, промышленных заводом, мануфактур, мелких заводов псевдосамостоятельных кустарей, ремесла. Это значительно способствовало ухудшению материальных условий, которые в сущности представлялись гораздо хуже, чем в Королевстве Польском. После спорадических выступлений рабочих в период 1870—1878 годов, начиная с 1879 года забастовки стали обычной формой борьбы рабочих округа. Помимо её стихийного характера, отличительной чертой этой борьбы были: выносливость, солидарность и упорство. Постепенный рост выдвигаемых экономических требований. В течение борьбы образовалась группа самых сознательных рабочих, игравших роль инспекторов и организаторов выступлений. Они основали также рабочие кружки.

Эта сознательность и солидарность, несмотря на значительные, национальные и религиозные разницы, проявилась в ряде забастовок 1879—1882 годов, в виде самостоятельного противодействия последствиям кризиса 1883—1885 годов, когда повсюду организовались кассы взаимопомощи в случае болезни или смерти, действовавшие уже в 1845—1860 годы, а также в самой большой забастовке этого периода, организованной в 1887 году рабочими крупных предприятий среди рабочих мелких заводов, работавших по накладной системе. В этот период политическая деятельность среди рабочих не приняла более широких размеров и обнаружилась лишь распространением прокламаций. Это были прокламации «Земли и Воли», а также листовки «Первого Пролетариата», действовавшего на переломе 1883—1884 годов.

Тем не менее забастовки и выступления 70—80 годов XIX столетия показали рабочим сепаратность их собственных классовых интересов и их место в существующей социальнополитической системе, а также приготовили почву для широкой, острой классовой борьбы, а равным образом ускорили процесс развития социалистической идеи между пролетариатом белостокской области в восьмидесятые годы минувшего столетия.

SUMMARY

So far, too little atention has been devoted in the studies of the working class to the history of the workers' movement in the Białystok region. The history of Białystok industrial region is a most interesting, though complicated, subject. The situation of this region on the borderland between the Polish territory and the north-western provinces of the Russian Empire, at the crossing of various national, economic and cultural zones, had some effect on the working class employed in the industry of this region. Both, the stages in the development of the Białystok workers' movement and the forms on their activities differed from those of other centres of the Polish proletariat's struggle. Nevertheless, due to the scope of these activities and to the strength of the struggle, the working class of the Białystok region was in the forefront of the whole Polish Proletariat's struggle.

After having given a picture of the Białystok industry, its structure and development features, as well as of the process of formation of the working class in this region, the sources of its recruitment and the conditions of work, the author discusses the first stage of the spontaneous class struggle. At that time, the industry of this region, with its preponderance of textile-industry, represented the type of capitalistic manufacture. The industry did not have large funds at their disposal. The industrial capital was combined in various forms with the commercial one. It repercussed on the rhythm of the production and on the fluctuation of the enterprises which were usually weak and frequently depended on direct orders. At the end of the period under review, in 1890, about 190 enterprises employed over 6000 workers; their production amounting to over 6 million roubles. A specific feature of this type of industry was the existence of a large number of small quasi-independent establishments, being in fact outer branches of well-known manufactures and factories, as well as the existence of quickly developing of home working employes' workshops also depending on capitals of larger firms. The working class varied in its origin and structure. It consisted of workers of old manufacturies, of many immigrants from Germany and from the Kingdom of Poland as well as of the Jewish population who came from the vicinity. In the eighties, 45 per cent of the proletariat was Jewish. The members of this working class were employed in industrial enterprises in manufacturies, in small establishments of quasi-independent home working employes and of craftsmen.

Due to this, the financial conditions in the Białystok region grew worse; they were really considerably worse than in the Kingdom of Poland. After workers' sporadic actions in the years 1870—1878, from 1879 on, strikes became a usual way of the Białystok workers' struggle. In spite of their spontaneity, the workers showed persistence, solidarity and obstinacy. The economic requirements of the workers gradually increased. In this struggle, a group of the most conscious workers was formed, who played the role of inspectors and organizers of these actions. Among them, workers' circles were organised.

In spite of considerable national and religious differences, this consciousness and this solidarity found their expression in several strikes in the years 1879—1882, in the well felt necessity of resistance against the results of the economic crisis in the years 1883—1885, in the organisation of saving banks of mutual assistance in case of illness or death, operating in the years 1845—1860, and in the greatest strikes of this period, which broke out in 1887 and were organized by workes of larger forms among those of small ones. In that period, the political activities of the workers were not extensive and found their expression only in tentative distri-

bution of proclamations. They were the proclamations of the „Ziemla i Wola" (Soil and Will) and of the „I Proletariat" during the short period of the activities of the latter (1883—1884).

Nevertheless, the strikes and the actions in the seventies and the eighties of the 19th century showed to the workers the specificity of their own class interests and of their place in the existing social and political system. They also prepared the ground for wide and bitter class struggles and accelerated the process of the beginning and the development of the socialistic idea among the Białystok proletariat in the nineties of the last century.

II. MATERIAŁY

MARIAN KACZYŃSKI

*CMENTARZYSKO KURHANOWE Z V—VI WIEKU W MIEJSCOWOŚCI BILWINOWO, POW. SUWAŁKI**

Курганный могильник V—VI века в м. Бильвиново повят Сувалки

Fifth and Sixth Century Barrows at Bilwinowo in the Suwałki District

WSTĘP

Pojezierze Suwalskie jeszcze do niedawna stanowiło, podobnie jak całe województwo białostockie, dużą, białą plamę na mapie archeologicznej. Badania archeologiczne prowadzono przede wszystkim na tych obszarach Polski, które od wieków były zamieszkiwane przez ludność słowiańską, szczególnie zaś na terenie Wielkopolski — kolebki państwowości polskiej. Z różnych względów badacze mniej interesowali się ziemiami zamieszkiwanymi w przeszłości przez ludy niesłowiańskie, do których należały też pruskie plemiona Jaćwingów, zajmujące w I i na początku II tysiąclecia naszej ery tereny Pojezierza suwalsko-augustowskiego. Jeżeli pominiemy tu kilka prac amatorów archeologii z drugiej połowy XIX wieku, jak Budzińskiego, Osipowicza czy Połujańskiego[1], to potrafimy wyliczyć zaledwie kilka stanowisk archeologicznych przebadanych w całości i równie niewiele — przekopanych częściowo.

---

* Materiał z tego cmentarzyska został wydobyty dzięki dwuletnim subwencjom Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Suwałkach, które przekazało odpowiednie środki finansowe do dyspozycji Kompl. Ekspedycji Jaćwieskiej i Muzeum Ziemi Suwalskiej w Suwałkach. Odnotowujemy ten fakt z satysfakcją mając na uwadze docenianie przez kompetentne czynniki powiatowe potrzeby ochrony niszczonego cmentarzyska drogą jego eksploracji oraz jednocześnie rozszerzania wiedzy o najdawniejszej przeszłości Suwalszczyzny i budowania w ten sposób nowych wartości kulturalnych (przypisek redakcji).

[1] A. Budziński, Poszukiwania archeologiczne w byłej gub. augustowskiej, „Biblioteka Warszawska", t. I (1871), str. 230—243; Al. Osipowicz, Pobieżny rzut oka na niektóre zamczyska i tzw. góry sypane w okolicy Suwałk, „Tygodnik Ilustrowany", t. XV (1867), nr 384, str. 55—58 i nr 385, str. 63—66; A. Połujański, Wędrówki po guberni augustowskiej w celu naukowym odbyte, Warszawa 1859.

Jeszcze przed pierwszą wojną światową St. Krukowski zbadał dwa cmentarzyska: jedno z okresu wędrówek ludów w Wysokiem, pow. Sejny, drugie, wczesnośredniowieczne w Jasudowie pod Sopoćkiniami, pow. Augustów — obie te miejscowości znajdują się dziś na terenie ZSRR[2]. W okresie międzywojennym przeprowadzono szereg badań typu ratowniczego. Na południe od Biebrzy K. Jażdżewski przekopał dwa kurhany z okresu rzymskiego, jeden w Rostołtach, pow. Białystok, drugi w Kutowej, pow. Bielsk Podlaski[3]. W roku 1928 zbadano trzy nieduże cmentarzyska z okresu V—VII wieku w Prudziszkach i Suchodołach w pow. Suwałki, a na krótko przed wybuchem wojny — cmentarzyska z okresu rzymskiego w Judzikach, Bargłowie Dwornym oraz w Netcie, pow. Augustów[4]. Wyniki tych ostatnich badań zostały opublikowane już po wojnie. W czasie drugiej wojny światowej Niemcy przeprowadzili badania na cmentarzyskach z okresu rzymskiego w Raczkach, pow. Augustów i w Płocicznie, pow. Suwałki[5]. Na znajomości wyników badań tych kilku stanowisk opierała się do 1955 r. cała nasza wiedza o archeologii tej części ziem Polski.

Sytuacja na odcinku archeologii Jaćwieży zmieniła się zasadniczo po roku 1950. W 1953 r. Al. Kamiński wydaje obszerną pracę, stanowiącą syntezę wiedzy historycznej o wczesnośredniowiecznej Jaćwieży[6], a w kilka lat później ukazują się jego „Materiały do bibliografii archeologicznej Jaćwieży od I do XIII w."[7] Dwie te prace podsumowały dotychczasowy dorobek badań historyków, archeologów i językoznawców nad problematyką jaćwieską, wskazały na istniejące luki i potrzebę dalszych badań archeologicznych i nauk pokrewnych. Pierwsi

[2] St. Krukowski, Cmentarz ciałopalny bez popielnic w Wysokiem (pow. sejneński), „Światowit", t. XI (1913), str. 1—13; St. Krukowski, Cmentarzysko mogił ciałopalnych w Jasudowie pod Sopoćkinami, „Światowit", t. IX (1911), str. 1—18.

[3] K. Jażdżewski, O kurhanach nad górną Narwią i o hutnikach sprzed 17 wieków, „Z Otchłani Wieków", t. XIV (1939), str. 1—22.

[4] R. Jakimowicz, Wykopaliska przedhistoryczne w Suwalszczyźnie, „Z Otchłani Wieków", t. III (1928), str. 41—42; O. Kleemann, Ein völkerwanderungszeitliches Gräberfeld in Sudauen, „Alt-Preussen", t. VII (1942), str. 21—26; M. Kaczyński, Dwa cmentarzyska kurhanowe z V—VI wieku we wsi Prudziszki, pow. Suwałki, „Materiały Starożytne", t. III (1958), str. 115—152; M. Kaczyński, Cmentarzysko kurhanowe z VII wieku naszej ery w miejscowości Suchodoły, pow. Suwałki, „Wiadomości Archeologiczne", t. XXV (1958), str. 149—152; J. Marciniak, Dwa cmentarzyska ciałopalne z okresu rzymskiego w Judzikach i Bargłowie Dwornym w pow. augustowskim, „Wiadomości Archeologiczne", t. XVII, z. 1. (1950), str. 47—75; J. Okulicz, Cmentarzysko z III—V w. naszej ery z miejscowości Netta, pow. Augustów, „Wiadomości Archeologiczne", t. XXII (1955) str. 284—301.

[5] W. La Baume u. W. Gronau, Das Gräberfeld von Raczki, „Alt-Preussen", t. V (1941), str. 59—61; W. Gronau, Ausgrabungen an der Grenze Ostpreussens, „Germanen Erbe", t. VII (1942), str. 124—125.

[6] Al. Kamiński, Jaćwież, Łódź 1953.

[7] Al. Kamiński, Materiały do bibliografii archeologicznej Jaćwieży od I do XIII w., „Materiały Starożytne", t. I (1956), str. 193—271.

podjęli hasło gruntownego badania przeszłości Jaćwingów archeolodzy warszawscy przy współpracy archeologów Białegostoku i Olsztyna. Od kilku lat na Pojezierzu Suwalskim, w górnym biegu rzeki Czarna Hańcza, rokrocznie działa kilka ekspedycji archeologicznych. W pierwszym okresie objęto badaniami szereg cmentarzysk kurhanowych z okresu III—VII w. Decyzja ta została podyktowana względami konserwatorskimi — koniecznością ratowania obiektów zagrożonych przez intensywną orkę mechaniczną i wydobywanie na skalę przemysłową kamienia. Od 1955 r. badane jest systematycznie duże, bo kilkadziesiąt kurhanów liczące, cmentarzysko w Szwajcarii, a od 1956 r. — cmentarzyska w Osowej, Żywej Wodzie i w Szurpiłach, pow. Suwałki[8]. Od początku do współpracy z archeologami przystąpili przedstawiciele innych nauk, w szczególności antropolodzy. Od 1958 r. rozpoczęto również badania grodziska i osady w Osinkach związanej najprawdopodobniej z ludnością grzebiącą swych zmarłych na cmentarzysku w Szwajcarii[9]. W 1959 r. przedstawiciele różnych dyscyplin naukowych, zaproszonych do współpracy przez archeologów reprezentujących różne instytucje biorące udział w badaniach na Suwalszczyźnie, stworzyli organizację naukową, mającą za zadanie koordynację prac badawczych. Organizacja ta pod nazwą *Kompleksowej Ekspedycji Jaćwieskiej* zrzesza dla wspólnego celu badawczego archeologów, antropologów, historyków i językoznawców. Od 1959 r. w badaniach bierze udział grupa szwedzkich slawistów i bałtologów z Uniwersytetu w Lund (Szwecja) — oraz przedstawiciele innych dyscyplin współpracujących z archeologią. Obok badań na Suwalszczyźnie prowadzone są na południe od Biebrzy prace wykopaliskowe na cmentarzyskach typu Rostołty[10].

[8] J. Antoniewicz, M. Kaczyński i J. Okulicz, Sprawozdanie z badań w 1955 r. na cmentarzysku w miejsc. Szwajcaria, pow. Suwałki, „Wiadomości Archeologiczne", t. XXIII (1956), str. 308—324, oraz tych samych autorów — Wyniki badań przeprowadzonych w 1956 r. na cmentarzysku w miejscowości Szwajcaria, pow. Suwałki, „Wiadomości Archeologiczne", t. XXV (1958), str. 22—55; J. Jaskanis, Sprawozdanie z badań w 1956 r. na cmentarzysku kurhanowym w miejscowości Osowa, pow. Suwałki, „Wiadomości Archeologiczne", t. XXV (1958), str. 75—97; W. Ziemlińska-Odojowa, Sprawozdanie z badań na cmentarzysku kurhanowym w miejsc. Żywa Woda, pow. Suwałki, „Wiadomości Archeologiczne", t. XXV (1958), str. 99—105; T. Żurowski, Sprawozdanie z badań cmentarzysk kurhanowych we wsi Szurpiły, pow. Suwałki, „Wiadomości Archeologiczne", t. XXV (1958), str. 107—129.

[9] J. Okulicz, Sprawozdanie z badań przeprowadzonych w 1958 r. na osadzie pod „Zamczyskiem" w miejscowości Osinki, pow. Suwałki, „Wiadomości Archeologiczne", t. XXVII (1961), str. 82—89.

[10] Cmentarzysko w Jasionowej Dolinie, pow. Sokółka badane jest od kilku lat przez Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków Archeologicznych w Białymstoku. Por. D. Jaskanis, Kurhan z okresu wędrówek ludów w miejscowości Jasionowa Dolina, pow. Sokółka, „Wiadomości Archeologiczne", t. XXV (1958), str. 153—157. W 1960 r. rozpoczęto także kontynuowanie badań wykopaliskowych na cmentarzysku kurhanowym w Rostołtach, pow. Białystok.

Badania prowadzone przez Kompleksową Ekspedycję Jaćwieską nastawione są obecnie na poznanie zagadnień związanych z okresem przejściowym od społeczeństwa rodowego do ustroju wczesnoklasowego u plemion starożytnej Jaćwieży, w przyszłości jednak obejmą one niewątpliwie również okres wczesnośredniowieczny[11].

W ramach zespołowych badań archeologicznych na Suwalszczyźnie podjęte zostały prace wykopaliskowe na cmentarzysku kurhanowym we wsi Bilwinowo, pow. Suwałki. Pełne opracowanie wyników badań tego cmentarzyska jest przedmiotem niniejszej pracy[12].

HISTORIA BADAŃ I POŁOŻENIE CMENTARZYSKA

Pierwszą wiadomość o istnieniu na terenie wsi Bilwinowo cmentarzyska znajdujemy w niemieckiej literaturze archeologicznej z okresu drugiej wojny światowej[13]. Wzmianka o odkryciu w 1941 r. cmentarzyska w Bilwinowie, powtórzona później w bibliografii Al. Kamińskiego[14], nie mówi nic o jego położeniu, ani o wyglądzie kurhanów i ich chronologii. Autor sądzi jedynie na podstawie informacji o znajdowaniu tu „żelaznych grotów oszczepów", że cmentarzysko musi należeć do tego samego okresu co zbadane groby w Płocicznie i Raczkach. Wydaje się, że O. Kleemann został mylnie poinformowany przez miejscową ludność odnośnie do tych żelaznych grotów, ponieważ badania w Bilwinowie nie dostarczyły ani jednego przedmiotu związanego z uzbrojeniem, a opowiadania o znajdowaniu na terenie wsi broni dotyczą — jak się okazało z wywiadów u miejscowej ludności — nie cmentarzyska, lecz pobojowiska z czasów wojen napoleońskich, które znajduje się w pobliżu.

W lecie 1956 r. zostały przeprowadzone przez M. Kaczyńskiego i J. Okulicza badania powierzchniowe na terenie Bilwinowa, w wyniku których zlokalizowano cmentarzysko i stwierdzono jego sy-

[11] Mamy tu na myśli przede wszystkim potrzebę badań wykopaliskowych dużego zespołu osadniczego z okresu wczesnośredniowiecznego w Szurpiłach, pow. Suwałki, gdzie znajduje się olbrzymie, potężnie umocnione grodzisko, osada podgrodowa oraz cmentarzysko. Por. J. Antoniewicz, Ciekawe naczynie z miejscowości Szurpiły, pow. Suwałki, „Wiadomości Archeologiczne", t. XXII (1955), str. 369—370 oraz M. Kaczyński, Osada wczesnośredniowieczna w miejscowości Targowisko, pow. Suwałki, „Wiadomości Archeologiczne", t. XXII (1955), str. 368—369.

[12] Wstępny komunikat o wynikach badań 1957 r. na cmentarzysku w Bilwinowie został opublikowany na łamach „Wiadomości Archeologicznych" — M. Kaczyński, Sprawozdanie z badań wykopaliskowych 1957 r. na cmentarzysku kurhanowym we wsi Bilwinowo, pow. Suwałki, „Wiadomości Archeologiczne", t. XXVII (1961), str. 90—99.

[13] O. Kleemann, Die Vorgeschichtliche Erforschung des Kreises Sudauen, „Alt-Preussen", t. VI (1941), str. 58 i 61.

[14] Al. Kamiński, Materiały do bibliografii..., op. cit., str. 207.

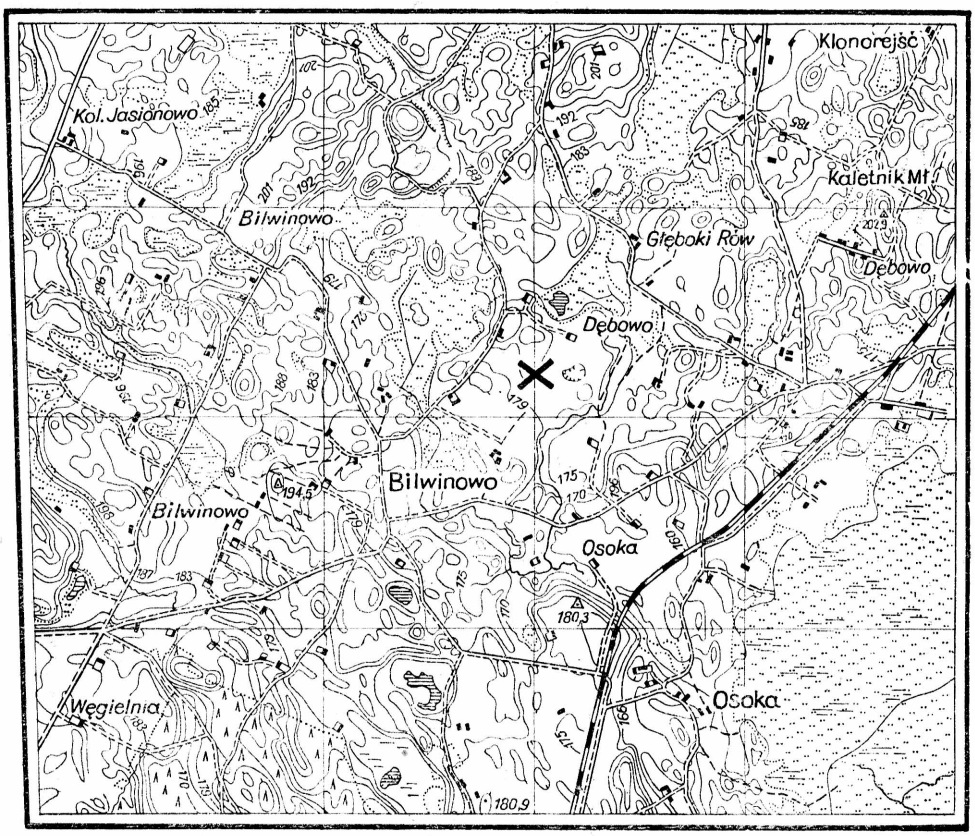

Ryc. 1. Bilwinowo, pow. Suwałki. Mapka okolic cmentarzyska. Skala 1:25 000.
× — cmentarzysko.

stematyczne niszczenie. Cmentarzysko położone było na polu Wacława Dziedziecha, w odległości około 550 m na północny wschód od drogi gruntownej, prowadzącej z Węgielni przez Bilwinowo, Polule (Osoka) do Kaletnika. Zajmowało ono środkową część dużego, płaskiego wzniesienia leżącego między dwoma małymi strumykami płynącymi z północy na południe i odległymi w tym miejscu od siebie o około 1 km (ryc. 1). Odległość cmentarzyska w Bilwinowie od Szwajcarii wynosi około 5 km w prostej linii, a od cmentarzysk w Prudziszkach — około 7 km. Na cmentarzysku można było wyróżnić około 20 płaskich, niedużych kurhanów. Według relacji właścicieli pola, cmentarzysko liczyło niegdyś znacznie więcej kurhanów i zajmowało dużą przestrzeń. Wiele tzw. „kamienic", czyli kurhanów rozebrano, ponieważ przeszkadzały w orce. O dużej zapewne liczbie kurhanów i o odwiecznym ich niszczeniu może również świadczyć fakt, że w etymologii ludowej powstała na

określenie cmentarzyska ciekawa nazwa — „Mosiążyska", mówiąca też o rodzaju spotykanych tu zabytków.

Prace wykopaliskowe na cmentarzysku w Bilwinowie rozpoczęto w drugiej połowie lipca 1957 r. i kontynuowano je przez sierpień 1957 r., a następnie w czerwcu i lipcu 1958 r. W rezultacie tych dwóch sezonów badań przekopano cmentarzysko w całości. Jak się okazało, liczyło ono w chwili badań 25 kurhanów. Prace te były prowadzone w ramach Komp. Ekspedycji Jaćwieskiej przez autora niniejszego opracowania na zlecenie *Muzeum Ziemi Suwalskiej* i zostały w całości sfinansowane przez Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Suwałkach[15].

Metoda badań wykopaliskowych przyjęta w Bilwinowie nie różniła się zasadniczo od stosowanej na cmentarzysku w Szwajcarii i w Osowej[16]. Przez środek kurhanu wytyczano według stron świata osie dzielące go na cztery ćwiartki. Na dwóch przeciwległych ćwiartkach pozostawiano murki profilowe o szerokości 0,5 m i eksplorowano kurhan na całej powierzchni jednocześnie. Po odsłonięciu płaszcza kamiennego rysowano plan i zdejmowano kolejno warstwy kamieni. Groby występujące w płaszczu i pod nim rysowano na oddzielnym planie wraz z obstawą kamienną, jeśli taką stwierdzono. Po dojściu do calca rysowano przekroje kurhanu i rozbierano murki profilowe dorysowując do planów poziomych kamienie oraz uzupełniając w miarę potrzeby plan grobów. Gdy zaistniała konieczność dokładniejszej dokumentacji niektórych zjawisk, stosowano rysowanie dodatkowych planików i przekrojów.

W trakcie eksploracji poszczególnych kurhanów napotykano poważne trudności związane ze złym stanem zachowania się płaszczy kamiennych oraz dużą ilością płytko położonych grobów popielnicowych. W niektórych, silnie zniszczonych kurhanach nie udało się stwierdzić

[15] Chciałbym w tym miejscu podziękować mojej Żonie, mgr Elżbiecie Kaczyńskiej, której zawdzięczam wykonanie polowej dokumentacji rysunkowej cmentarzyska oraz Koleżankom — mgr Ł. Okuliczowej i mgr B. Zawadzkiej, które wzięły udział w badaniach 1957 r., jak również Marii Curyło — za wykonanie materiału ilustracyjnego do niniejszej pracy. Składam również podziękowanie Dyr. Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie prof. dr Z. Rajewskiemu za umożliwienie mi przeprowadzenia badań wykopaliskowych w ramach K.E.J. i za pozwolenie wyklejenia i konserwację materiału ceramicznego przez pracownię preparatorsko-konserwatorską PMA. Szczególną wdzięczność winienem Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Suwałkach za udzielenie subwencji na dwuletnie badania i opiekę moralną, której mi udzielała. Dziękuję także kierownikowi K.E.J. kustoszowi Państw. Muzeum Archeologicznego w Warszawie Dr J. Antoniewiczowi oraz wszystkim kolegom z K.E.J. za pomoc naukowo-techniczną podczas wykopalisk. Badania te były także wizytowane przez uczonych zagranicznych, a mianowicie Dr L. Aleksejewa i Dr J. Kucharenkę — archeologów moskiewskich oraz Dr Unto Salo, archeologa z Finlandii, którzy byli gośćmi naszej K.E.J.

[16] Por. J. Antoniewicz, M. Kaczyński i J. Okulicz, Sprawozdanie z badań..., op. cit., str. 309, oraz J. Jaskanis, Sprawozdanie z badań w 1956 r..., op. cit., str. 76

pierwotnego zasięgu płaszcza kamiennego, w innych było to możliwe tylko na podstawie wnikliwej obserwacji warstwy kulturowej i calca. W niektórych kurhanach zachował się w calcu krąg głębiej położonych kamieni z ciemną ziemią, ograniczający pierwotnie płaszcz kurhanu albo tylko rowek kolisty wypełniony ciemną ziemią z węgielkami i drobnymi ułamkami ceramiki. W kilku wypadkach udało się na tej podstawie wyróżnić zasięgi kurhanów o całkowicie zniszczonym płaszczu kamiennym — np. kurhan nr 23. W dużym stopniu eksplorację utrudniał fakt, że popielnice ustawione były najczęściej już między kamieniami płaszcza lub płytko pod nimi i bardzo blisko jedna od drugiej. Powodowało to, że górne ich części były przeważnie rozbite, część kości występowała poza popielnicami, a w niektórych wypadkach kości z dwóch lub trzech grobów były częściowo przemieszane. Fakt ten nakazuje nam odnoszenie się z ostrożnością do analizy antropologicznej materiału kostnego.

Materiał kostny z cmentarzyska w Bilwinowie został oddany do opracowania Zakładowi Anatomii Prawidłowej Człowieka Akademii Medycznej w Białymstoku, a próbki węgli drzewnych — Zakładowi Biologii tejże Akademii. Niestety, ponieważ analizy materiałów kostnych nie zostały jeszcze wykonane, ich wyniki nie mogą być uwzględnione w naszej pracy. Będą one opublikowane oddzielnie, w późniejszym terminie. Materiał ceramiczny stanowiący ponad dziewięćdziesiąt procent materiału zabytkowego z Bilwinowa został wyklejony i w części zrekonstruowany za pomocą gipsu przez Pracownię Preparatorsko-Konserwatorską Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie. Materiały wykopaliskowe oraz dokumentacja polowa są przekazywane, po uprzednim opracowaniu, do Muzeum Ziemi Suwalskiej w Suwałkach.

Chcielibyśmy jeszcze podać kilka uwag dotyczących sposobu opracowywania i publikacji materiału ceramicznego. Wobec dużej ilości ceramiki występującej na cmentarzysku w Bilwinowie zaistniała konieczność skrócenia i uproszczenia opisów naczyń.

W opisach ceramiki przyjęliśmy następujące zasady. Krótki opis formy naczynia podajemy tylko w tym wypadku, jeżeli nie jest publikowany rysunek danego naczynia. Następnie podajemy barwę powierzchni zewnętrznej, a w razie istnienia różnic — również barwę powierzchni wewnętrznej i przełomu. Ponieważ glina, z której były lepione naczynia, we wszystkich wypadkach była schudzana domieszką tłucznia kamiennego (nie stwierdzono używania piasku jako domieszki), w opisie zaznaczamy tylko grubość ziarna domieszki przyjmując następujące kryteria jej określania: za drobnoziarnistą uważa się taką domieszkę, w której średnice ziaren nie przekraczają 1 mm, przy średnioziarnistej mają one od 1 do 2 mm, a przy gruboziarnistej średnice

ich mają ponad 2 mm. W niektórych, odbiegających od normy wypadkach zaznaczano również stopień schudzenia gliny domieszką. W zakresie techniki wykonania naczynia opis ograniczono do charakterystyki sposobu wykończenia powierzchni jako najistotniejszego elementu, gdyż poza tym wszystkie naczynia zostały wykonane ręcznie, bez pomocy kółka garncarskiego i brak jest istotniejszych różnic w technice budowania ścianek poszczególnych naczyń. W naczyniach ornamentowanych podajemy opis wyglądu i sposobu wykonania ornamentu. Na zakończenie opisu dajemy dokładne lub przybliżone (przy próbach rekonstrukcji) wymiary naczynia. W celu skrócenia opisu przyjęto na oznaczenie średnicy i wysokości naczynia — międzynarodowe symbole używane w geometrii. Na ogół przy całych naczyniach podajemy pięć wymiarów określających dość dokładnie kształt i wielkość naczynia. Są to następujące wymiary:

1) d_1 — średnica wylewu,
2) d_2 — średnica największej wydętości brzuśca,
3) d_3 — średnica dna,
4) h_1 — wysokość całego naczynia,
5) h_2 — wysokość największej wydętości brzuśca.

MATERIAŁY

Cmentarzysko w Bilwinowie leżało na dużym, płaskim, dość wysokim wzgórzu. Zachowane do 1957 r. kurhany rozrzucone były w kształcie wielkiego trójkąta o bokach mających około 120×80×130 m, skierowanego ostrym kątem w kierunku z południowego zachodu na północ (tabl. XV). Taki układ kurhanów nic nam w zasadzie nie mówi, ponieważ nie wiemy, jak wyglądało cmentarzysko w pierwotnym stanie; czy kurhany budowane były na całej przestrzeni jeden blisko drugiego, czy też tworzyły jakieś zgrupowania itp. Z relacji miejscowych gospodarzy wiemy jedynie, że zupełnie zniszczone, nie istniejące już kurhany ciągnęły się przede wszystkim w kierunku północnym i wschodnim, co potwierdza również ukształtowanie terenu, gdyż na południe i zachód płaszczyzna wzgórza zakończona jest w niewielkiej odległości od zbadanych kurhanów łagodnym stokiem, natomiast w kierunku północnym i wschodnim ciągnie się ona jeszcze dość daleko i stanowi dobre naturalne warunki dla budowy kurhanów.

Tylko cztery kurhany zachowane były w stanie prawie nienaruszonym, natomiast pozostałe były już mocno zniszczone. Na ich powierzchnię zrzucano kamienie z pola, tak że niektóre kurhany, a raczej ich resztki, łączyły się ze sobą, utrudniając wyznaczenie środków kurha-

nów dla prawidłowej eksploracji. W pierwszym sezonie badań przekopano dziewięć kurhanów, w tym cztery najlepiej zachowane, w drugim sezonie pozostałe kurhany.

Kurhan nr 1

Kurhan nr 1 należał do najlepiej zachowanych. Przed przystąpieniem do badań wyglądał on jak dość ostro zarysowany na ornym polu, niewysoki pagórek

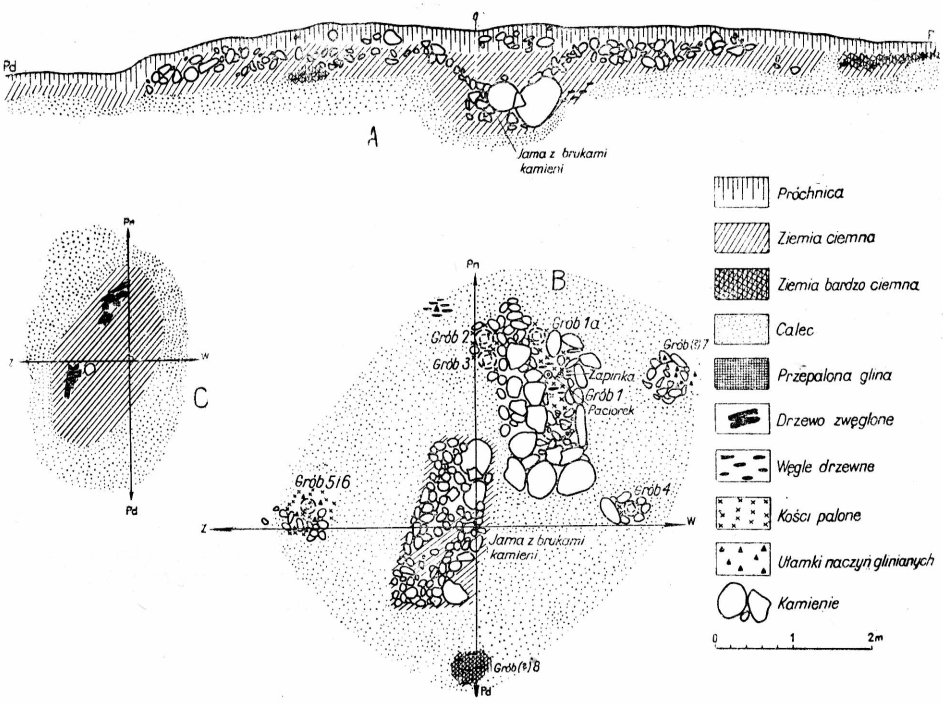

Ryc. 2. Bilwinowo, pow. Suwałki. Kurhan nr 1. A — profil wzdłuż osi Pn—Pd. B — plan grobów. C — dno owalnej jamy w calcu ze śladami spalonych bierwion.

porosły trawą, spod której wystawały kamienie. Średnica tego pagórka wynosiła około 9,5 m, a wysokość ponad przeciętny poziom gruntu sięgała 0,6 m. W środkowej części kurhanu znajdowało się nieznaczne zaklęśnięcie. Po zdjęciu cienkiej warstwy próchnicy ukazał się zwarty, kolisty w rzucie poziomym, płaszcz kamienny z otoczaków polnych średniej wielkości. Średnica tego zwartego płaszcza kamieni wynosi około 8,5 m. Poza zachowanym płaszczem kamiennym wystąpił wokół kurhanu krąg z kamieni średniej wielkości leżących w calcu w zagłębieniu, mającym kształt płytkiego rowka o zaokrąglonych brzegach. Rowek ten rysował się ostro na tle jasnożółtego calca jako pas ciemnej ziemi. Jego wypełnisko przesycone było węgielkami drzewnymi, a miejscami zawierało skupiska drobno potłuczonych ułamków naczyń glinianych. Średnica tego rowka z kręgiem kamieni wynosiła około 10,5 m — jest to pierwotny zasięg płaszcza kamien-

nego, który był ograniczony owym kręgiem zachowanym jedynie dzięki głębszemu położeniu kamieni[17]. Przerwa między zachowaną częścią płaszcza a kręgiem kamieni powstała na skutek oborywania kurhanu. Przy skupiskach ceramiki w rowku dookoła kurhanu nie stwierdzono występowania najmniejszych nawet śladów kości palonych.

Płaszcz kamienny składał się z kilku warstw różnej wielkości kamieni. Liczba tych warstw rosła w miarę zbliżenia się do środka kurhanu (ryc. 2A). Pomiędzy kamieniami płaszcza zaczęły występować w czasie eksploracji drobne, palone kości i ułamki naczyń glinianych. Po zdjęciu górnej warstwy kamieni ukazały się groby popielnicowe, zgrupowane przeważnie w środkowej części kurhanu. Obok grobów popielnicowych wystąpił na tym samym poziomie, blisko środka kurhanu, grób bezpopielnicowy w postaci warstwy palonych kości, w obstawie z wielkich głazów tworzących rodzaj kamiennej skrzyni, oznaczony jako grób nr 1 (ryc. 2B). W bezpośrednim sąsiedztwie tego grobu stały trzy popielnice. Przy północnej jego ścianie stała popielnica przykryta misą, oznaczona jako grób nr 1a, otoczona z jednej strony przez kamienie obstawy grobu bezpopielnicowego, z drugiej — przez nieco mniejsze otoczaki. Przy północno-zachodnim rogu grobu nr 1 stały bardzo blisko siebie dwie popielnice zgniecione pod ciężarem kamieni, tak, że kości z tych dwóch grobów przemieszały się ze sobą. Popielnicę przykrytą misą oznaczono jako grób nr 2, a popielnicę nakrytą kamieniem jako grób nr 3. Grób nr 4 — mała popielnica przykryta misą — znajdował się niedaleko od południowo-wschodniego rogu grobu nr 1 i był obstawiony małymi kamieniami. W zachodniej części kurhanu wystąpiły dwa groby popielnicowe, ustawione jeden nad drugim, co spowodowało przemieszanie się kości. Niżej umieszczony był grób nr 5 — duża, owalna popielnica o prostych, grubych ściankach, silnie zniszczona pod wpływem ciężaru kamieni i drugiej popielnicy. Popielnica z grobu nr 6, tkwiąca dnem w owalnej popielnicy, umieszczona była z konieczności rzeczy bardzo płytko, na skutek czego jej górna część uległa zniszczeniu.

W północno-wschodniej części kurhanu odkryto fragmenty dwóch naczyń. Nieduże naczynie, z którego ocalała tylko krawędź, było przykryte misą. Przy naczyniach tych nie napotkano żadnych, najmniejszych nawet śladów kości lub węgli drzewnych, dlatego nie wiemy, czy znalezisko to można traktować jako grób popielnicowy. Przemawiałoby za tym umieszczenie naczyń pod płaszczem kamiennym i nakrycie garnka misą. Być może, że mamy tu do czynienia ze zjawiskiem tzw. „pochówka symbolicznego". W odległości około 2 m na południe od środka kurhanu wystąpiła nad calcem warstwa ciemnej ziemi z węgielkami drzewnymi. W planie rysowała się ona jako owalna plama o wymiarach 0,4×0,5 m. Miąższość jej wynosiła około 0,2 m. Mimo braku kości wydaje się, że mamy tu do czynienia z bezpopielnicowym grobem z resztkami stosu, ponieważ kości mogły ulec prawie zupełnemu spaleniu.

W środku kurhanu wystąpił na poziomie calca zagadkowy bruk kamieni. Miał on formę wydłużonego prostokąta o zaokrąglonych rogach i był zorientowany dłuższą osią w kierunku z południa na północ, z niewielkim odchyleniem ku wschodowi. Jego długość wynosiła 2,3 m, a szerokość — 1 m. Ziemia wokół kamieni bruku miała zabarwienie ciemniejsze niż otaczający go calec. W czasie eksploracji okazało się, że mamy tu do czynienia z głęboką jamą wypełnioną kamieniami różnej wielkości. Jama miała kształt dużej niecki o zaokrąglonym dnie.

[17] Por. M. Kaczyński, Sprawozdanie z badań..., op. cit. W pracy tej na ryc. 2 publikowany jest plan płaszcza kamiennego z kręgiem głazów i zaciemnieniem dookoła kurhanu nr 1.

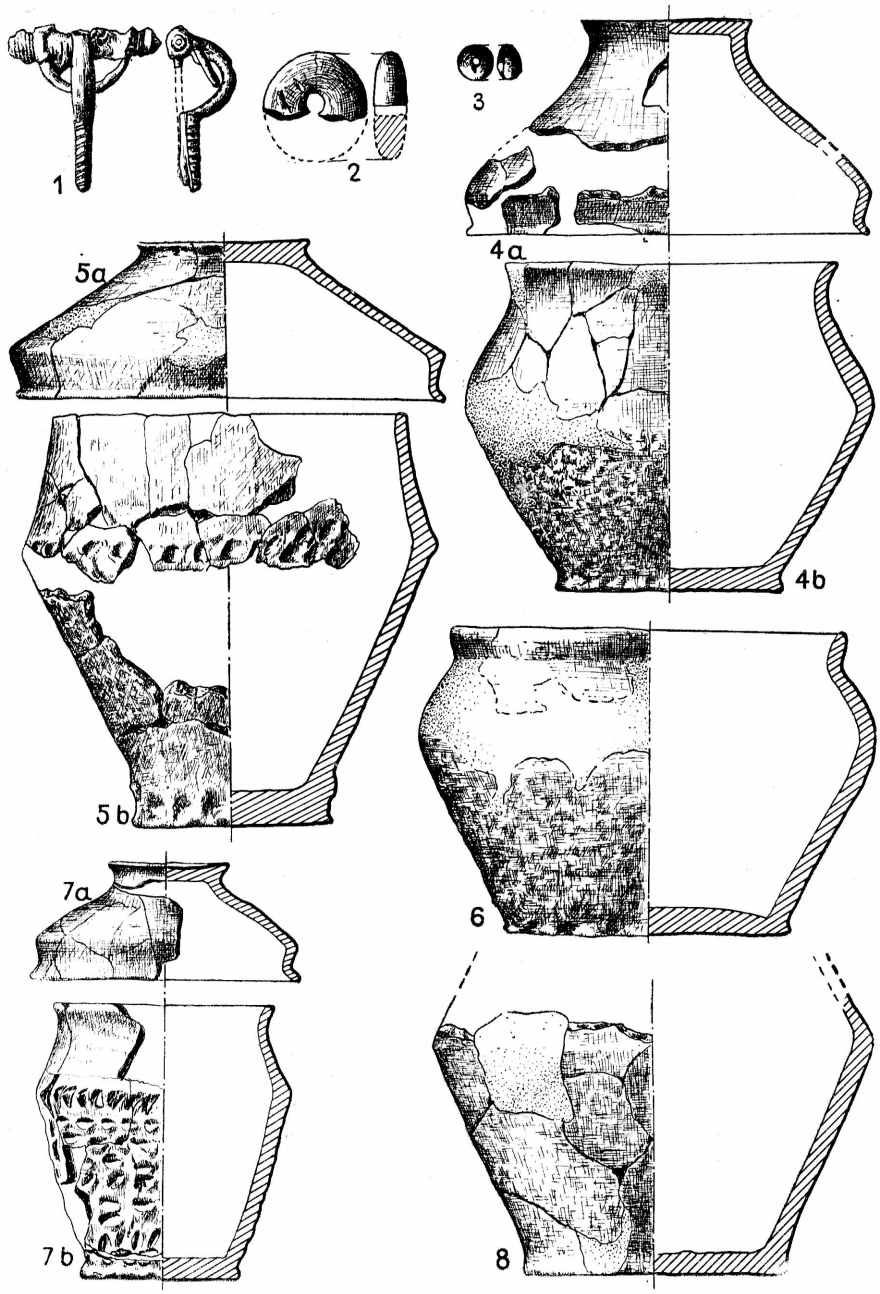

Bilwinowo, pow. Suwałki. Kurhan nr 1: ryc. 1 i 2 — grób 1; ryc. 3, 4a i 4b — grób 1a; ryc. 5a i 5b — grób 2; ryc. 6 — grób 3; ryc. 7a i 7b — grób 4; ryc. 8 — grób 6.
Ryc. 1—3 około 1/2 w.n., pozostałe około 1/4 w.n.

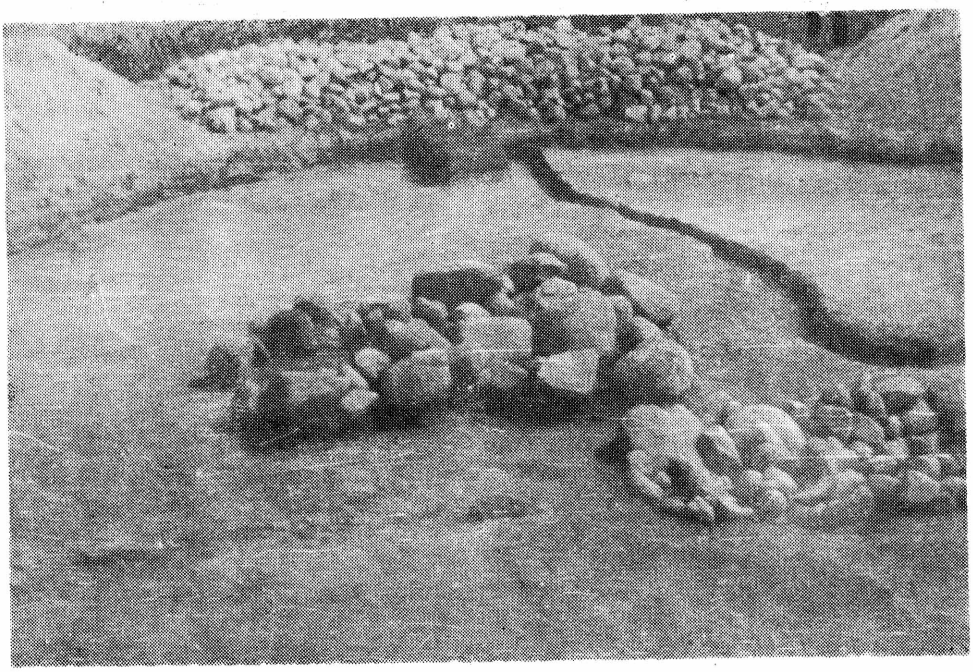

Ryc. 3. Bilwinowo, pow. Suwałki. Kurhan nr 1. Fotografia grobu nr 1 („skrzynia" z kamieni) oraz fragmentu bruku nad owalną jamą w calcu. Widok od zachodu.

Głębokość jej wynosiła 0,75 m. Kamienie wypełniały jamę aż po samo dno. Pod nimi, nad calcem, znajdowały się ślady spalenizny w postaci grudek przepalonej gliny i węgli drzewnych. W dwóch miejscach węgle układały się podłużnymi pasmami jako resztki spalonych bierwion (ryc. 2C). Poza tym nie znaleziono w wypełnisku jamy żadnych śladów kości palonych ani żadnych przedmiotów. Jedynie w górnej części jamy, nad pierwszą warstwą kamieni, znaleziono kilka małych, rozlatujących się pod dotknięciem ułamków glinianego naczynia. Ułamki te mogły się tu dostać przypadkowo z płaszcza kurhanu. Funkcja jamy pozostaje niejasna, ponieważ nie możemy jej zakwalifikować jako grobu z powodu braku kości (chyba jedynie jako grób „symboliczny"), nie wiadomo także, czy można interpretować ją jako miejsce zsypania resztek stosu.

Grób nr 1. Po zdjęciu kamieni płaszcza kurhanu ukazał się grób w postaci wielkiej, kamiennej skrzyni (ryc. 3). Bardzo duże, specjalnie dobrane kamienie tworzyły prostokątną obstawę grobu, inne, mniejsze przykrywały go od góry. Grób ten leżał blisko środka kurhanu i był zorientowany dłuższą osią w kierunku z południa na północ. Wymiary prostokątnej obstawy wynosiły około 2,1×1,1 m. Kamienie obstawy tkwiły bardzo płytko w calcu, a pomiędzy nimi, również na calcu, zalegała warstewka rozrzuconych, palonych kości. Najgrubszą warstwą (około 10 cm) zalegały kości w północnej części grobu. Tutaj też znaleziono brązową zapinkę i fragment paciorka bursztynowego. Leżały one ponad warstwą palonych kości. Sądząc po złożeniu do grobu daru w postaci paciorka, możemy mieć tu do czynienia z grobem kobiety. Zapinka brązowa należy do typu zapinek kuszowatych, z pochewką szpili wzdłuż całej nóżki. Nóżka była ornamento-

wana poprzecznymi bruzdami. Kabłąk był również ornamentowany, ale na skutek silnego spatynowania ornament jest obecnie zupełnie nieczytelny. Wokół brązowej spirali sprężyny i przy górnej części szpili zachowały się resztki tkaniny, być może — wełnianej. Na obu końcach żelaznej osi nasadzone są brązowe, półkuliste guzy (tabl. VI, ryc. 1). Wymiary: długość — 4,5 cm, oś spirali razem z guzami — 4,2 cm. Fragment paciorka bursztynowego (tabl. VI, ryc. 2), wykonany ręcznie. Wymiary: średnica — 3 cm, średnica otworu — 0,5 cm.

Grób nr 1a. Kości palone, starannie oczyszczone, złożone w popielnicy, która była przykryta misą (tabl. VI, ryc. 4a, b). Nad górną warstwą drobnych kości znaleziono mały, kulisty, lekko z dwóch stron spłaszczony paciorek bursztynowy. Popielnica zrekonstruowana w całości za pomocą gipsu. Powierzchnia brunatnorudawa, miejscami szarobrunatna, w przełomie środkowa warstewka szara. Domieszka średnioziarnista, w dużej ilości. Powierzchnia zewnętrzna schropowacona poniżej załomu brzuśca, górą wygładzona, powierzchnia wewnętrzna szorstka. Wymiary: d_1 — 19 cm, d_2 — 23,5 cm, d_3 — 13 cm, h_1 — 18,8 cm, h_2 — 10,5 cm. Misa zrekonstruowana rysunkowo. Powierzchnia brunatnoczerwona, miejscami czerwona, przełom czerwonobrunatny. Domieszka bardzo drobnoziarnista. Obie powierzchnie starannie wygładzone. Wymiary przybliżone: d_1 — 24 cm, d_2 — 24 cm, d_3 — 10 cm, h_1 — 12,5 cm, h_2 — 10 cm. Paciorek bursztynowy (tabl. VI, ryc. 3). Średnica — 1 cm, średnica otworu — 0,2 cm.

Grób nr 2. Popielnica, przykryta misą (tabl. VI, ryc. 5a, b), zawierała czyste, palone kości bez żadnych darów grobowych. Popielnica zrekonstruowana rysunkowo. Powierzchnia zewnętrzna brunatnożółtawa, miejscami brunatnoczerwona. Powierzchnia wewnętrzna brunatnoczerwona, w górnej części naczynia brunatnoszara. Środek przełomu szarobrunatny. Domieszka gruboziarnista. Cała powierzchnia schropowacona, szczególnie silnie w dolnej części ścianki. Na załomie brzuśca ornament w postaci poziomego rzędu dołków i zgrubień wykonanych palcami. Wymiary: d_1 — 20 cm, d_2 — 24 cm, d_3 — 11,5 cm, h_1 — 23 cm, h_2 — 15,5 cm. Misa zrekonstruowana w całości za pomocą gipsu. Powierzchnia zewnętrzna szarobrunatna z przejaśnieniami, wewnętrzna jaśniejsza — brunatnożółtawa. Mała ilość drobnoziarnistej domieszki. Powierzchnia zewnętrzna starannie wygładzona, wewnętrzna — bardziej niedbale. Wymiary: d_1 — 25 cm, d_2 — 25,5 cm, d_3 — 10 cm, h_1 — 9 cm, h_2 — około 6 cm.

Grób nr 3. Popielnica (tabl. VI, ryc. 6) przykryta kamieniem zawierała jedynie czyste, palone kości. Popielnica zrekonstruowana w całości za pomocą gipsu. Powierzchnia brunatnoczerwona, miejscami w górnej części naczynia szarobrunatna. Duża ilość gruboziarnistej domieszki. Powierzchnia zewnętrzna wygładzona powyżej załomu brzuśca, w dolnej partii lekko chropowata. Powierzchnia wewnętrzna szorstka. Wymiary: d_1 — 22,5 cm, d_2 — 26,5 cm, d_3 — 16,5 cm, h_1 — 17,5 cm, h_2 — 11 cm.

Grób nr 4. Mała popielnica przykryta była misą (tabl. VI, ryc. 7a, b). Zawierała czyste, palone kości bez żadnych dodatków. Popielnica zrekonstruowana rysunkowo. Powierzchnia zewnętrzna czerwona, miejscami brunatnoczerwona. Powierzchnia wewnętrzna i przełom ciemnoszare, miejscami zupełnie czarne. Domieszka gruboziarnista. Powierzchnia chropowata, poniżej załomu brzuśca pokryta ornamentem dołków zaszczypywanych paznokciami. Wymiary: d_1 — 13 cm, d_2 — 14,5 cm, d_3 — 9 cm, h_1 — około 16 cm, h_2 — około 11 cm. Misa zrekonstruowana rysunkowo z dużych fragmentów. Powierzchnia ciemnoszara, miejscami brunatnoszara. Przełom brunatny. Domieszka drobnoziarnista. Powierzch-

nia starannie wygładzona i wyświecona do połysku. Wymiary: d_1 — 16 cm, d_2 — 15 cm, d_3 — 7,2 cm, h_1 — 7 cm, h_2 — 5 cm.

Grób nr 5. Popielnica zawierała czyste, palone kości, które przemieszały się z kośćmi z grobu nr 6 i zostały oddane do analizy razem (popielnica z grobu nr 6 tkwiła dnem w popielnicy z grobu nr 5 i obie umieszczone były bardzo płytko i nie przykryte pokrywami). Popielnica była silnie zniszczona, ścianki jej rozsypywały się pod dotknięciem w czasie eksploracji. Zachowały się tylko nieduże fragmenty i szkic polowy, które nie pozwalają na próbę dokładniejszej rekonstrukcji naczynia. Było to duże naczynie owalne, z niewysoką, prostą ścianką. Brzeg wylewu prosty. Powierzchnia czerwonobrunatna, w dolnej części miejscami brunatnoszara. Środkowa część przełomu szarobrunatna, zewnętrzne — czerwonawe. Domieszka gruboziarnista. Dno wykonane na podsypce tłucznia kamiennego średniej grubości. Powierzchnia dość dobrze wyrównana, szorstka, ze śladami obmazywania. Przybliżone wymiary dna — 42×32 cm.

Grób nr 6. Popielnica (tabl. VI, ryc. 8) zawierała czyste, palone kości oraz fragment żelaznego przedmiotu. Popielnica zrekonstruowana częściowo, brak fragmentów wylewu. Powierzchnia brunatnożółta, miejscami z odcieniem czerwonawym. Przełom szarobrunatny. Duża ilość domieszki średnioziarnistej. Powierzchnia zewnętrzna w górnej części naczynia starannie wygładzona, poniżej załomu brzuśca lekko schropowacona. Wymiary: d_2 — 26 cm, d_3 — 15 cm, h_2 — 13,5 cm. Fragment przedmiotu żelaznego, bliżej nieokreślonego. Silnie przerdzewiały, podobny na pierwszy rzut oka do fragmentu szydła, w przekroju — półkuliście zgięta blacha żelazna. Być może, jest to część jakiegoś okucia.

Grób nr 7. Fragmenty dwóch naczyń znalezione pod płaszczem kamiennym bez śladów kości i węgli drzewnych. Nieduże naczynie było przykryte misą (tabl. VII, ryc. 1a, b). Z naczynia zachowało się tylko kilka fragmentów wylewu. Barwa powierzchni czerwona, miejscami brunatnoczerwona, przełom brunatny. Domieszka gruboziarnista. Powierzchnia szorstka. Wymiary: d_1 — około 19 cm. Misa zrekonstruowana w całości za pomocą gipsu. Barwa powierzchni brunatnożółtawa, miejscami brunatnoszara. Domieszka drobnoziarnista w małej ilości. Powierzchnia zewnętrzna starannie wygładzona. Wymiary: d_1 — 20,6 cm, d_2 — 22,1 cm, d_3 — 9,8 cm, h_1 — 8,4 cm, h_2 — 5,6 cm.

Grób nr 8 (?). Była to płytka jamka wypełniona ciemną ziemią z węgielkami drzewnymi, bez śladów kości i bez ceramiki. Być może, mamy tu do czynienia z grobem w postaci resztek stosu — kości mogły ulec zupełnemu spaleniu. Jama ta rysowała się na tle calca jako owalna plama ciemnego koloru o wymiarach 0,4×0,5 m. Głębokość jej wynosiła 0,2 m.

Znaleziska luźne. W południowej części kurhanu, w zagłębieniu z ciemną ziemią z węgielkami drzewnymi, wokół kręgu kamieni znaleziono kilkadziesiąt ułamków pochodzących z dwóch naczyń glinianych. Naczynie I. Fragmenty dużego naczynia pozwoliły na próbę częściowej rekonstrukcji jego górnej partii. Naczynie to posiada brzeg wylewu lekko odgięty na zewnątrz i dość ostro załamany brzusiec. Barwa powierzchni brunatnożółtawa, miejscami szara lub brunatnoszara. Przełom szary. Domieszka średnioziarnista. Powierzchnia górą wygładzona, poniżej załomu brzuśca lekko schropowacona. Wymiary: d_1 — około 32 cm, d_2 — około 38 cm. Naczynie II. Pozostałe bardzo drobne fragmenty pochodzą z innego naczynia, którego nie można zrekonstruować. Barwa powierzchni czerwonobrunatna. Domieszka gruboziarnista. Kilka fragmentów posiada plastyczny ornament w postaci dolepionego wałeczka gliny ze skośnymi nacięciami.

Kurhan nr 2

Przed eksploracją kurhan miał wygląd niskiego pagórka, o średnicy około 5 m. Po zdjęciu darni i cienkiej warstwy próchnicy ukazał się płaszcz kamienny, mocno zniszczony przez orkę. Wokół niego, podobnie jak w kurhanie nr 1 wy-

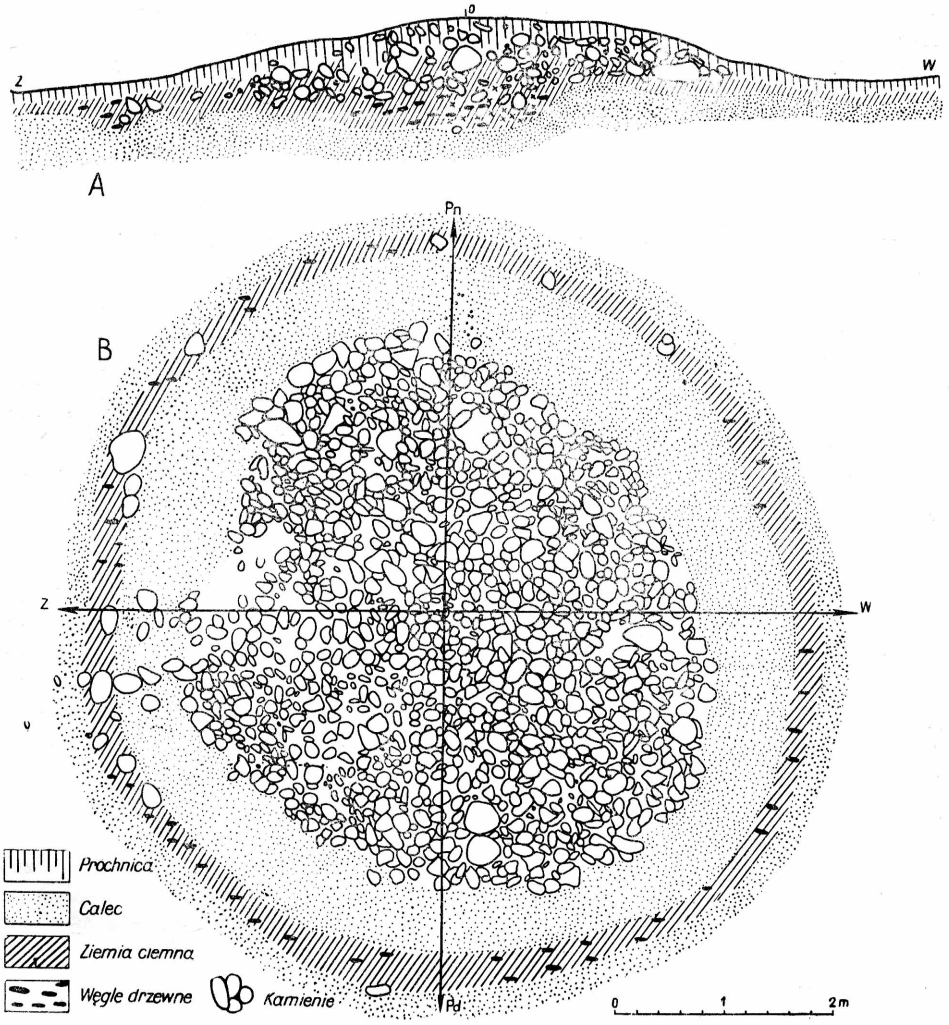

Ryc. 4. Bilwinowo, pow. Suwałki. Kurhan nr 2. A — profil wzdłuż osi W—Z. B — plan płaszcza kamiennego z kręgiem kamieni.

stąpił na tle jasnego calca kolisty pas ciemnej ziemi z węgielkami drzewnymi i tkwiącymi jeszcze gdzieniegdzie kamieniami z kręgu, który ograniczał pierwotnie płaszcz kurhanu (ryc. 4A). Średnica tego kręgu wynosiła 6,5 m. Na brzegach kurhanu nie znaleziono jednak fragmentów naczyń gliniannych. W czasie

zdejmowania kamieni płaszcza zaczęły występować w środku kurhanu drobne palone kości i liczne węgle drzewne.

Jama grobowa. Po zdjęciu płaszcza kamieni w centrum kurhanu ukazały się zarysy owalnej jamy wypełnionej ciemną ziemią. Jama ta przykryta była oddzielnym brukiem kamieni, którego wymiary wynosiły 1,5×1 m. Bruk ten był zorientowany dłuższą osią w kierunku z południowego wschodu na północny zachód. Poniżej bruku znajdowała się jama o głębokości około 0,5 m wypełniona bezładnie rozrzuconymi węgielkami drzewnymi i nielicznymi, mocno przepalonymi kośćmi (ryc. 4B). Zarówno w jamie grobowej, jak również w nasypie kurhanu nie stwierdzono obecności ceramiki oraz innych zabytków.

Kurhan nr 3

Kurhan ten był bardzo zniszczony. Płaszcz kamienny zachował się w stanie szczątkowym. Nie udało się stwierdzić pierwotnej wielkości kurhanu. Zachowana część płaszcza kamiennego miała wymiary 2,5×4 m. Pomiędzy kamieniami płaszcza i pod nimi występowały drobne fragmenty naczyń glinianych i ułamki palonych kości pochodzące ze zniszczonych grobów popielnicowych. W najlepiej zachowanej części płaszcza kamiennego ocalały dwa groby, jeden — popielnicowy, drugi — w postaci skupiska czystych kości w płytkim zagłębieniu w calcu i w obstawie z kamieni.

Grób nr 1. Pomiędzy kamieniami w środku zachowanej części płaszcza ustawiona była popielnica, mocno zniszczona w górnej części wskutek bardzo płytkiego położenia. Popielnica zawierała czyste, palone kości i była najprawdopodobniej przykryta misą, której fragmenty znaleziono pomiędzy kośćmi. Popielnica zrekonstruowana rysunkowo z kilkudziesięciu dużych fragmentów (tabl. VII, ryc. 2). Barwa powierzchni zewnętrznej brunatnoczerwona, w górnej części szarobrunatna. Powierzchnia wewnętrzna szarobrunatna, miejscami brunatnożółtawa lub brunatnoczerwonawa, przełom brunatnoszary. Domieszka gruboziarnista. Powierzchnia zewnętrzna silnie schropowacona, wewnętrzna nosi ślady obmazywania wiechciem słomy. Na załomie brzuśca znajduje się ornament w postaci dwóch poziomych rzędów dołków wykonanych za pomocą paznokci. Wymiary przybliżone: d_1 — 22,5 cm, d_2 — 28 cm, d_3 — 14 cm, h_1 — 27 cm, h_2 — 22 cm. Misa zachowana w kilku fragmentach pochodzących z przydennej części naczynia. Barwa powierzchni ciemnoszara. Domieszka drobnoziarnista. Powierzchnia starannie wygładzona. Wymiary: d_3 — około 12 cm.

Grób nr 2. Nieco poniżej dna popielnicy z grobu nr 1 wystąpił grób w postaci skupiska czystych palonych kości, umieszczonych w płytkim zagłębieniu w calcu i w obstawie kamiennej. Wymiary prostokątnej obstawy z kamieni średniej wielkości wynosiły około 1,2×0,6 m. Grób był zorientowany dłuższym bokiem z południa na północ i przykryty z wierzchu kilkoma kamieniami. Wewnątrz obstawy kości leżały rozrzucone bezładnie. Pomiędzy nimi znaleziono paciorek bursztynowy oraz fragment żelaznego szydła. Paciorek z bursztynu ma kształt półkulisty (tabl. VII, ryc. 3). Wykonany za pomocą toczenia, ozdobiony jest na płaskiej stronie przy otworze kolistym rowkiem. Wymiary: średnica — 2,1 cm, wysokość — 1 cm, średnica otworu — 0,5 cm. Szydło żelazne. Zachowany jeden fragment pochodzący z okolicy ostrza. Przekrój okrągły.

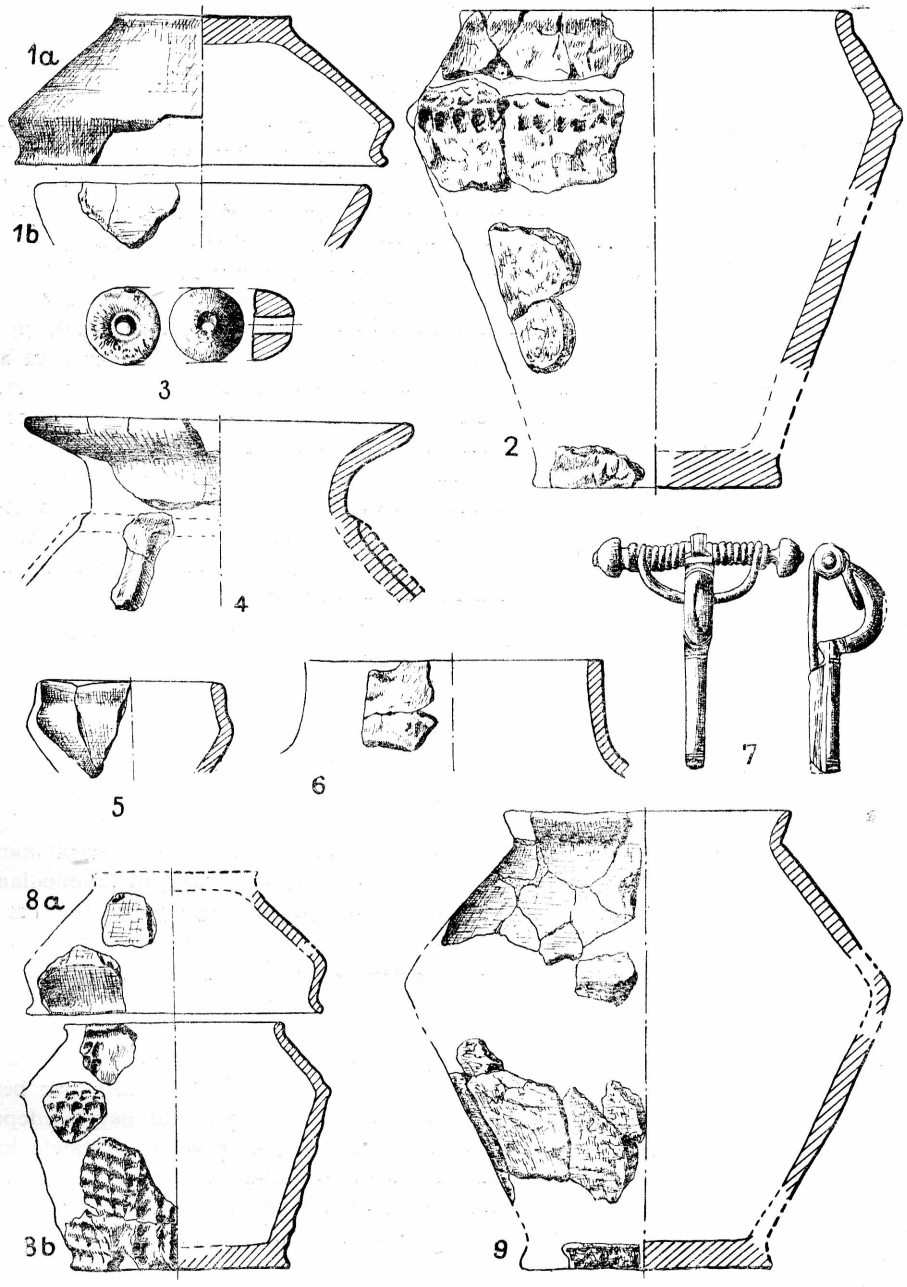

Bilwinowo, pow. Suwałki. Kurhan nr 1: ryc. 1a i 1b — grób (?) 7. Kurhan nr 3: ryc. 2 — grób 1; ryc. 3 — grób 2. Kurhan nr 5: ryc. 4—6 — znaleziska luźne; ryc. 7 — grób 2. Kurhan nr 6: ryc. 8a i 8b — grób 1; ryc. 9 — znalezione obok grobu 1.

Ryc. 3 i 7 około 1/2 w.n., pozostałe około 1/4 w.n.

Kurhan nr 4

Kurhan ten był równie mocno zniszczony przez orkę i wybieranie kamieni co i kurhan nr 3. Wymiary zachowanej części płaszcza kamiennego wynosiły około 3,5×3 m. Pierwotnej wielkości kurhanu nie udało się ustalić. W czasie eksploracji, przy zdejmowaniu warstwy darni i próchnicy, w północnej części kurhanu nad calcem występowały luźno pojedyncze ułamki palonych kości, pochodzące zapewne ze zniszczonych grobów. W centrum zachowanej części płaszcza kamiennego znajdował się grób popielnicowy, mocno zniszczony.

Grób nr 1. Górna część popielnicy została zniszczona wskutek płytkiego położenia. Zawierała ona jedynie czyste, palone kości. Popielnica. Brak podstaw do rekonstrukcji formy naczynia. Dno płaskie, ścianka lekko odchylająca się na zewnątrz. Barwa powierzchni brunatnoszara, miejscami brunatnożółtawa. Przełom brunatnoszary. Domieszka gruboziarnista. Powierzchnia lekko schropowacona. Wymiary: d_3 — 14,5 cm. W pobliżu grobu nr 1 znaleziono fragment załomu brzuśca innego naczynia. Brzusiec załamany ostro. Barwa powierzchni brunatnożółtawa, przełom brunatny. Domieszka średnioziarnista. Powierzchnia silnie schropowacona poniżej załomu brzuśca, w górze wygładzona. W płaszczu kamiennym kurhanu znaleziono również kilka fragmentów innego, cienkościennego naczynia, o żółtej barwie powierzchni i drobnoziarnistej domieszce.

Kurhan nr 5

Kurhan ten zniszczony w dużym stopniu przez orkę był pozbawiony prawie zupełnie płaszcza kamiennego. Kamienie wybierane z płaszcza były zrzucane na jeden stos razem z kamieniami zbieranymi z pola. Po zdjęciu warstwy próchnicy z dużej powierzchni wokół resztek kurhanu ukazał się na tle jasnego calca fragmentarycznie zachowany pas ciemnej ziemi. Był to płytki rowek z węgielkami i ułamkami glinianych naczyń oraz kilkunastoma głębiej leżącymi kamieniami z kręgu otaczającego niegdyś kurhan. Wyznaczona przez niego pierwotna średnica kurhanu wynosiła około 8 m. Wewnątrz tego kręgu napotkano resztki dwóch grobów oraz zagadkową jamę wypełnioną kamieniami, analogiczną do jamy odkrytej w centrum kurhanu nr 1.

Grób nr 1. W centrum kurhanu wśród resztek płaszcza kamiennego lub obstawy kamiennej, co trudno stwierdzić przy tym stanie zachowania kurhanu, znaleziono czyste kości palone, rozrzucone w promieniu około 30 cm. Leżały one bezładnie na calcu. Nie znaleziono przy nich ceramiki, mamy więc tu najprawdopodobniej do czynienia z grobem w postaci skupiska czystych kości w obstawie kamiennej. Wśród kości znaleziono silnie przerdzewiały ułamek noża żelaznego.

Grób nr 2. W północno-zachodniej, zniszczonej przez orkę części kurhanu występowały nad calcem pojedyncze palone kości. Wśród tych kości znaleziono zapinkę brązową. Zapewne zapinka i kości pochodzą z jednego, zniszczonego przez pług grobu. Zapinka brązowa należy do typu zapinek kuszowatych o długiej, prostej nóżce i pochewce szpili wzdłuż całej nóżki (tabl. VII, ryc. 7). Na końcach osi sprężyny nasadzone są brązowe guzy. Kabłąk zakończony jest prostokątnym, ornamentowanym występem. Nóżka i kabłąk ornamentowane są poprzecznymi nacięciami. Wymiary: wysokość zapinki — 6,6 cm, długość osi sprężyny wraz z guzkami — 6 cm.

Jama z brukami kamieni. Po oczyszczeniu powierzchni calca w północno-zachodniej ćwiartce kurhanu ukazał się zagadkowy bruk kamienny o wymiarach 2,20×1 m, zorientowany dłuższym bokiem w kierunku z południa na północ. Wokół dużych kamieni bruku rysowały się brzegi owalnej jamy (wymiary:

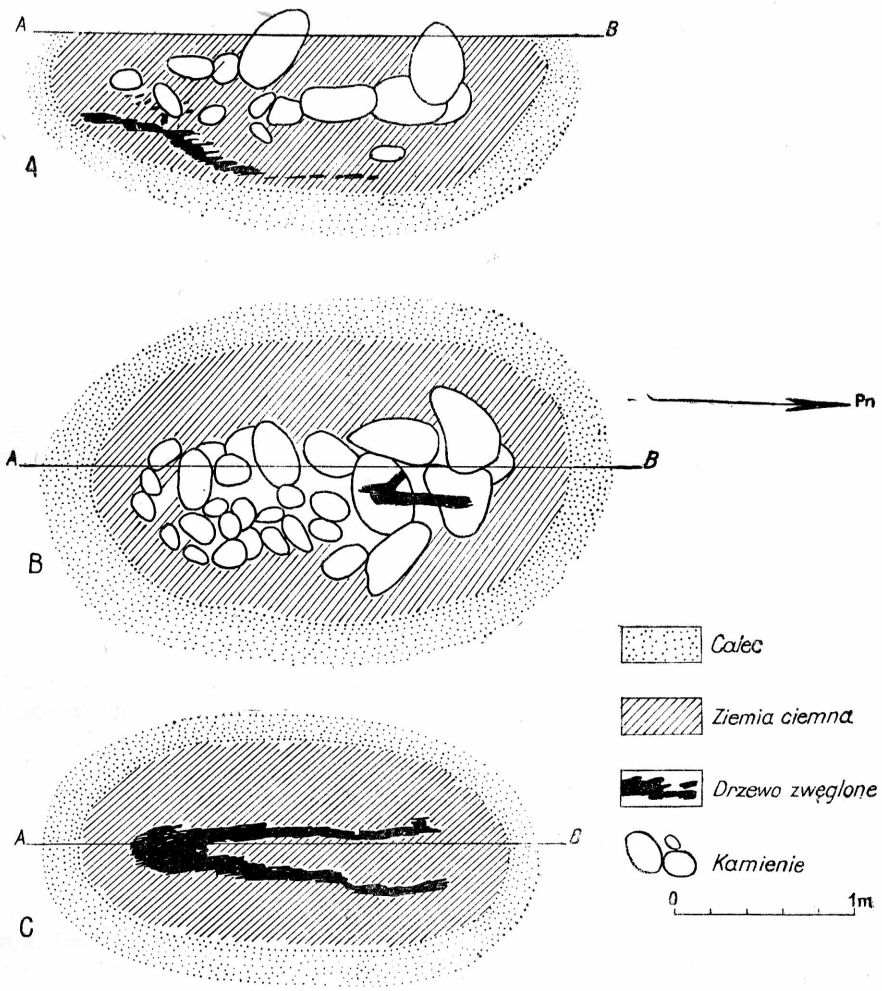

Ryc. 5. Bilwinowo, pow. Suwałki. Kurhan nr 5. A — profil jamy. B — rzut poziomy bruku przykrywającego owalną jamę. C — rzut poziomy dna jamy ze śladami spalonych bierwion.

2,60×1,50 m), której wypełnisko stanowiła ziemia o ciemniejszej nieco barwie niż otaczający ją jasnożółty calec. Ponad kamieniami bruku wystąpiły węgle drzewne układające się w wyraźne ślady spalonych bierwion (ryc. 5A). Dno jamy znajdowało się na głębokości 0,85 m od powierzchni calca otaczającego jej górne zarysy (ryc. 5B). Jama była aż do dna wypełniona kamieniami, pod którymi na calcu leżały węgle drzewne, układające się w dwa pasy o długości około 1,7 m każdy,

ustawione do siebie pod kątem ostrym (ryc. 5C). W wypełnisku jamy nie stwierdzono obecności kości ani żadnych innych przedmiotów. Pod względem swego charakteru jama ta jest identyczna z opisaną wyżej jamą z kurhanu nr 1. Funkcja jej jest na razie zupełnie niejasna.

Znaleziska luźne. W wypełnisku rowka z resztkami kręgu kamieni i węgielkami drzewnymi znaleziono dużą ilość ułamków naczyń glinianych. Pochodzą one z czterech naczyń: Naczynie I. Fragment wylewu i trzy nieduże ułamki ścianki naczynia (tabl. VII, ryc. 6). Barwa powierzchni brunatnoczerwona. Przełom brunatnoszary. Domieszka średnioziarnista w niedużej ilości. Powierzchnia schropowacona. Wymiary: d_1 — około 17,5 cm. Naczynie II. Dwa fragmenty górnej części niedużego naczyńka (tabl. VII, ryc. 5). Barwa powierzchni brunatnożółtawa. Domieszka drobnoziarnista. Powierzchnia wygładzona. Wymiary: d_1 — 10,3 cm, d_2 — 11 cm. Naczynie III. Kilkadziesiąt fragmentów, w większości małych, z górnej części dużego naczynia ornamentowanego na brzuścu plastycznymi listwami (tabl. VII, ryc. 4). Barwa powierzchni czerwonobrunatna, miejscami szarobrunatna. Domieszka drobnoziarnista. Obie powierzchnie starannie aż do połysku wygładzone. Wymiary: d_1 — 22 cm. Naczynie IV. Duże naczynie zachowane w kilkudziesięciu fragmentach, w większości małych, nie pozwalających na próbę rekonstrukcji rysunkowej. Forma naczynia dwustożkowata, brzeg wylewu lekko odchylony na zewnątrz. Barwa powierzchni brunatnoszara, miejscami czerwonobrunatna. Przełom szarobrunatny. Domieszka średnioziarnista. Powierzchnia w górnej części gładzona, poniżej załomu brzuśca lekko schropowacona. Wymiary: d_1 — 22 cm.

Kurhan nr 6

Kurhan ten był jednym z najlepiej zachowanych. Średnica zachowanej części płaszcza kamiennego wynosiła około 6,5 m. Pierwotna średnica kurhanu wyznaczona w czasie eksploracji przez zachowany w calcu kolisty rowek wypełniony ciemną ziemią z węgielkami drzewnymi i nielicznymi kamieniami kręgu, ograniczającego niegdyś płaszcz kamienny kurhanu, wynosiła 7,5 m. Wysokość kurhanu ponad przeciętny poziom gruntu sięgała w środkowej części 0,6 m. W przeciwieństwie do innych zbadanych kurhanów — w rowku z ciemną ziemią i węglami, który otaczał kurhan, nie znaleziono w ogóle ceramiki. W czasie oczyszczania płaszcza kamiennego w środkowej jego części zaczęły występować pojedyncze, palone kości i ułamki glinianych naczyń pochodzących z górnych partii, uszkodzonych na skutek płytkiego położenia popielnic. Po zdjęciu pierwszej warstwy kamieni płaszcza ukazał się w centrum kurhanu rodzaj „jądra" kurhanu z dużych kamieni o średnicy około 3 m. Pomiędzy tymi dużymi kamieniami, a w trzech wypadkach nawet nad nimi, ustawione były bardzo blisko siebie groby popielnicowe (ryc. 6 i 7). Kurhan zawierał siedem pochówków popielnicowych[18]. Niektóre popielnice były przykryte misami lub pokrywami obejmującymi. Innych form pochówka nie spotkano.

Grób nr 1. Mała popielnica, prawdopodobnie grób dziecka, ustawiona była bardzo płytko na kamieniu i przykryta misą (tabl. VII, ryc. 8a i b). Zawierała czyste, palone kości bez dodatków grobowych. Misa i górna część popielnicy mocno zniszczone. Popielnica dwustożkowata, zrekonstruowana rysunkowo.

[18] Por. M. Kaczyński, Sprawozdanie z badań..., op. cit., ryc. 4 — plan rozmieszczenia grobów w kurhanie nr 6.

Barwa powierzchni brunatnoczerwonawa, miejscami brunatna. Domieszka średnioziarnista w dużej ilości. Powierzchnia szorstka, nie gładzona, pokryta ornamentem rzędów dołków wykonanych za pomocą paznokci, biegnących na przemian raz pionowo, raz poziomo. Wymiary przybliżone: d_1 — 12,6 cm, d_2 — 17 cm,

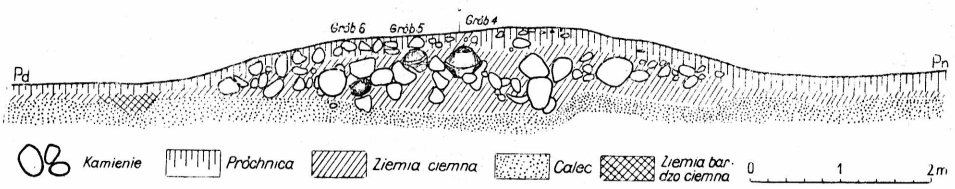

Ryc. 6. Bilwinowo, pow. Suwałki. Kurhan nr 6. Profil wzdłuż osi Pn.—Pd.

d_3 — 12 cm, h_1 — 14 cm, h_2 — 10 cm. Misa — zachowało się siedem fragmentów wylewu i ścianki dających podstawę częściowej rekonstrukcji rysunkowej. Barwa powierzchni ciemnoszara, przełom szarobrunatny. Domieszka drobnoziarnista w dość dużej ilości. Powierzchnia starannie wygładzona. Wymiary: d_1 — 17 cm, d_2 — 17 cm.

Groby nr 2a i nr 2b. Dwa groby popielnicowe ustawione były bardzo płytko nad kamieniami „jądra" kurhanu i blisko siebie, na skutek czego uległy rozbiciu, a kości w nich zawarte przemieszały się ze sobą. Z tego powodu oznaczone zostały w dokumentacji polowej jednym numerem. Numeracja ta została zachowana w celach porządkowych, jedynie gdy okazało się, że mamy do czynienia z dwoma różnymi grobami, oznaczono je jako grób nr 2a i grób nr 2b. Kości z tych dwóch grobów oddano do analizy razem. Jedna z popielnic przykryta była pokrywą obejmującą (grób nr 2b). Wśród przemieszanych, palonych kości znaleziono niekształtne resztki stopionego w ogniu stosu przedmiotu brązowego. Popielnica z grobu nr 2a została zrekonstruowana w całości za pomocą gipsu (tabl. VIII, ryc. 1). Barwa powierzchni brunatnoszara. Domieszka drobnoziarnista w dużej ilości. Powierzchnia w górnej części starannie wygładzona, poniżej największej wydętości brzuśca nierówna i miejscami chropowata. Wymiary: d_1 — 23,5 cm, d_2 — 30 cm, d_3 — 17 cm, h_1 — 22,5 cm, h_2 — 11,5 cm. Popielnica z grobu nr 2b, smukła, cienkościenna, została w całości zrekonstruowana rysunkowo z dużych fragmentów (tabl. VIII, ryc. 2b). Barwa powierzchni ciemnoszara, miejscami brunatnożółtawa, przełom szarobrunatny. Domieszka średnioziarnista. Powierzchnia w górnej części naczynia wygładzona, w dole nierówna, ze śladami zagładzania twardym przedmiotem. Wymiary: d_1 — 16,5 cm. Pokrywa z grobu nr 2b (tabl. VIII, ryc. 2a) należy do typu pokryw obejmujących. Zrekonstruowana rysunkowo z kilkunastu dużych fragmentów. Barwa powierzchni brunatnoszara, miejscami żółtawoszara. Domieszka średnioziarnista w dość dużej ilości. Powierzchnia szorstka ze śladami obmazywania wiechciem słomy lub trawy. Wymiary: d_1 — 17,5 cm, h_1 — 3,5 cm. Zapinka (?) brązowa, silnie przetopiona w ogniu stosu, znaleziona pomiędzy przemieszanym materiałem kostnym z obu grobów. Na podstawie zachowanych resztek (tabl. VIII, ryc. 3) można przypuszczać, że mamy tu do czynienia z zapinką o masywnym, trójkątnym w przekroju, kabłąku zakończonym nad osią sprężyny rodzajem plakietki z trzema występami. Razem z zapinką stopiony został, być może, łańcuch z brązowych kółek, gdyż zachowały się resztki takich zniekształconych kółek, stopione w jedną całość z resztkami zapinki.

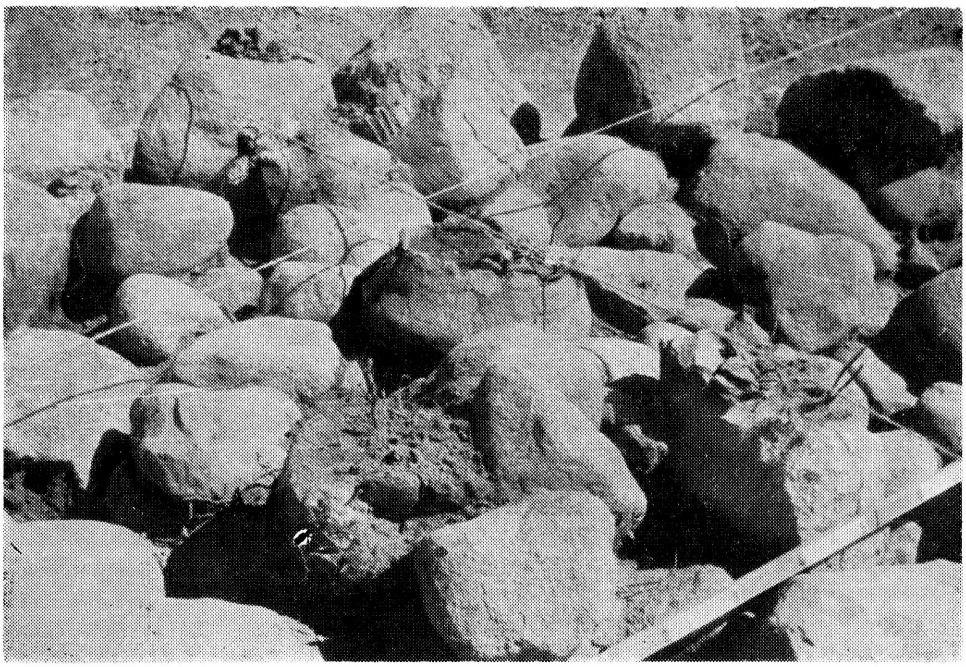

Ryc. 7. Bilwinowo, pow. Suwałki. Kurhan nr 6. Fotografia „jądra" kamiennego z grobami popielnicowymi. Pośrodku grób nr 4. Widok z południowego zachodu.

Grób nr 3. Popielnica — była ustawiona na calcu pomiędzy kamieniami i zawierała jedynie czyste, palone kości. Zniekształcona nieco pod wpływem ciężaru kamieni płaszcza, została zrekonstruowana w całości za pomocą gipsu (tabl. IX, ryc. 1). Barwa powierzchni żółtawobrunatna, przełom szarobrunatny. Domieszka średnioziarnista. Powierzchnia gładka, nieco szorstka w dotyku. Wymiary: d_1 — 17 cm, d_2 — 21 cm, d_3 — 12,5 cm, h_1 — 23 cm, h_2 — 16 cm.

Grób nr 4. Grób popielnicowy ustawiony był w samym centrum kurhanu pomiędzy dużymi kamieniami „jądra". Dno popielnicy wkopane było płytko w calec. Górna część dużej, grubościennej popielnicy wgnieciona była do środka przez kamienie z płaszcza. Zawierała jedynie czyste kości. Popielnica zrekonstruowana rysunkowo z dużych fragmentów (tabl. VIII, ryc. 6). Barwa powierzchni zewnętrznej brunatno-czerwona, miejscami szarobrunatna. Powierzchnia wewnętrzna brunatnoszara, miejscami ciemnoszara, przełom szarobrunatny. Domieszka gruboziarnista w bardzo dużej ilości. Powierzchnia zewnętrzna w górnej części wygładzona niestarannie, poniżej załomu brzuśca mocno schropowacona przez narzucenie warstwy gliny o mniejszej zawartości domieszki schudzającej. Wymiary: d_1 — 28 cm, d_2 — 32 cm, d_3 — 14 cm, h_1 — 31 cm, h_2 — 21 cm.

Grób nr 5. Nieduża popielnica była przykryta misą (tabl. VIII, ryc. 5a i 5b) i ustawiona pomiędzy kamieniami płaszcza w pobliżu grobu nr 4; zawierała czyste, palone kości. Popielnica zachowana w całości. Barwa powierzchni zewnętrznej brunatnoczerwonawa, wewnętrznej — żółtawobrunatna. Domieszka średnioziarnista. Powierzchnia szorstka, niestarannie wyrównana. Ponad załomem brzuśca ornament plastyczny w postaci poziomego wałka gliny dolepianego do

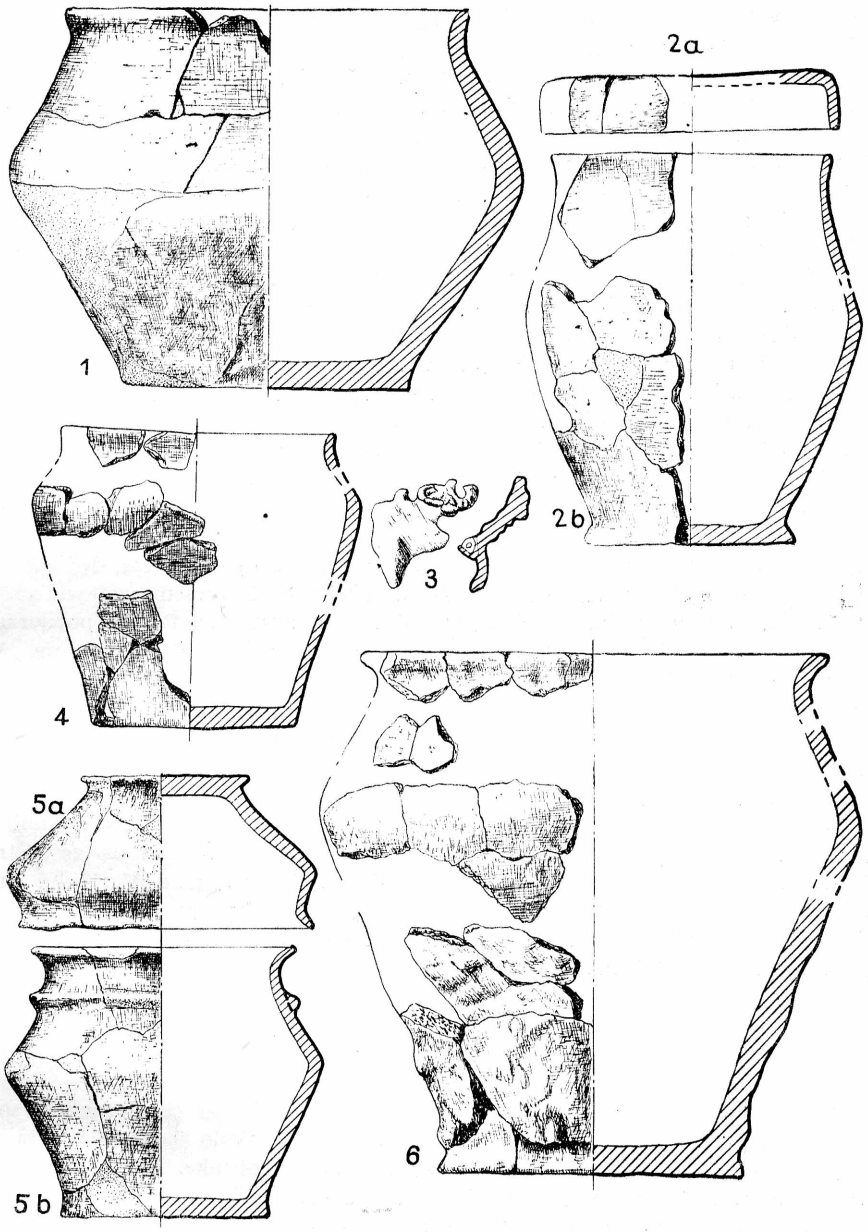

Bilwinowo, pow. Suwałki. Kurhan nr 6: ryc. 1 — grób 2a; ryc. 2a i 2b — grób 2b; ryc. 3 — grób 2; ryc. 4 — grób 6; ryc. 5a i 5b — grób 5; ryc. 6 — grób 4.

Ryc. 3 około 1/2 w.n., pozostałe około 1/4 w.n.

ścianki naczynia. Wymiary: d_1 — 16 cm, d_2 — 15,8 cm, d_3 — 12,5 cm, h_1 — 16 cm, h_2 — 8,6 cm. Misa z wyodrębnioną, płaską nóżką. Barwa powierzchni brunatno-żółtawa, miejscami szara lub rudawobrunatna. Domieszka średniej grubości. Powierzchnia wygładzona. Wymiary: d_1 — 17,4 cm, d_2 — 18,5 cm, d_3 — 10 cm, h_1 — 8,7 cm, h_2 — 5,4 cm.

Grób nr 6. Grób popielnicowy umieszczony był na południowym brzegu „jądra" kamiennego, pod kamieniami płaszcza. Zawierał czyste kości. Popielnica została zrekonstruowana rysunkowo (tabl. VIII, ryc. 4). Barwa powierzchni brunatnoczerwonawa, z szarymi zaciemnieniami. Domieszka drobnoziarnista w niedużej ilości. Powierzchnia szorstka z pionowymi i poziomymi śladami obmazywania wiechciem trawy lub słomy. Wymiary: d_1 — 16 cm, d_2 — 19 cm, d_3 — 12 cm, h_1 — 17,5 cm, h_2 — 13,5 cm.

Znaleziska luźne. Oprócz materiału ceramicznego z opisanych powyżej siedmiu grobów popielnicowych w obrębie płaszcza kamiennego kurhanu znaleziono kilkadziesiąt ułamków pochodzących z kilku różnych naczyń. Naczynie I. Jest to dość duży garnek zrekonstruowany rysunkowo z kilku większych fragmentów znalezionych w sąsiedztwie grobu nr 1 (tabl. VII, ryc. 9). Barwa powierzchni brunatnożółtawa z szarymi zaciemnieniami. Domieszka gruboziarnista. Powierzchnia w górnej części naczynia wygładzona, poniżej załomu brzuśca silnie schropowacona, ze śladami obmazywania. Wymiary: d_1 — 16 cm, d_2 — 27 cm, d_3 — 14 cm, h_1 — 26 cm, h_2 — 16 cm. Naczynie II. Fragment wylewu dużego, grubościennego naczynia. Brzeg lekko odchylony na zewnątrz. Barwa powierzchni żółtawa. Domieszka średnioziarnista. Powierzchnia gładzona niestarannie. Wymiary: d_1 — około 20 cm. Naczynie III. Fragment dużego, grubościennego naczynia. Brzeg wylewu wygięty na zewnątrz. Barwa powierzchni brunatnożółtawa, przełom szarobrunatny. Domieszka gruboziarnista. Powierzchnia źle wyrównana, zagładzana. Wymiary: d_1 — 20 do 25 cm. Naczynie IV. Kilkadziesiąt drobnych, połupanych fragmentów dużego naczynia. Brak podstaw do rekonstrukcji. Brzeg naczynia wyodrębniony w rodzaj kryzy. Barwa powierzchni popielatoszara. Domieszka gruboziarnista w małej ilości. Powierzchnia zewnętrzna wygładzona. Grubość ścianki wynosi około 1 cm. Naczynie V. Kilka drobnych fragmentów cienkościennego naczynia o prostym brzegu i ostrym załomie brzuśca. Barwa powierzchni żółta, miejscami żółtawoczerwonawa. Przełom jasnoszary. Domieszka średnioziarnista.

Kurhan nr 7

Kurhan nr 7 zachował się w dość dobrym stanie. Przed eksploracją rysował się w terenie jako płaski, okrągły pagórek o średnicy około 9 m i 0,5 m wysokości ponad przeciętny poziom gruntu. Po zdjęciu darni ukazał się płaszcz kamienny z narzutowców polnych średniej wielkości. Średnica zachowanej części płaszcza kamiennego wynosiła około 7,5 m. W trakcie dalszej eksploracji ukazał się na tle jasnego, żółtego calca kolisty pas ciemnej ziemi z kilkoma tkwiącymi w niej kamieniami wyznaczający pierwotny zasięg kurhanu. Jego średnica wynosiła 10,5 m. Był to płytki rowek wypełniony ciemną ziemią z węgielkami drzewnymi. Podobnie jak w kurhanie nr 6 nie znaleziono w nim ceramiki. Płaszcz kamienny składał się z kilku warstw kamieni różnej wielkości (ryc. 8). Groby popielnicowe — jedyna forma pochówka w tym kurhanie — umieszczone były bardzo płytko pod pierwszą warstwą kamieni. Zgrupowane były w rogu ćwiartki

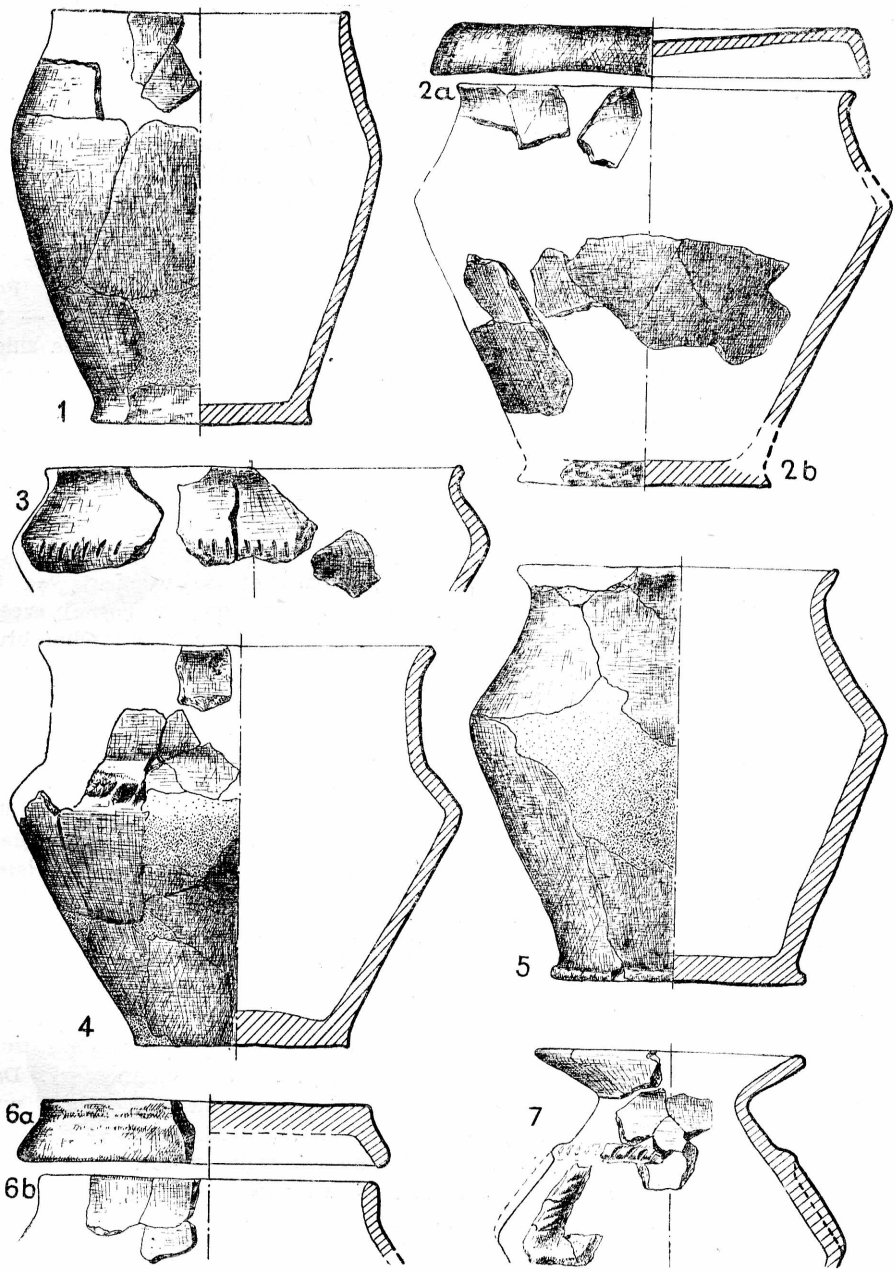

Bilwinowo, pow. Suwałki. Kurhan nr 6: ryc. 1 — grób 3. Kurhan nr 7: ryc. 2a i 2b — grób 1; ryc. 3 i 4 — grób 2; ryc. 5 — grób 4; ryc. 6a i 6b — grób 3; ryc. 7 — znalezisko luźne.
Wszystkie ryciny około 1/4 w.n.

południowo-wschodniej, a więc nie w centrum kurhanu. Popielnice w liczbie ośmiu były ustawione bardzo blisko siebie i otoczone wielkimi kamieniami, podobnie jak w kurhanie nr 6. Niektóre z nich stały bezpośrednio na calcu (groby nr 3, 7, 8), inne ustawiono na kamieniach, np. popielnice z grobów nr 4 i 5 stały na jednym, płaskim kamieniu. Poza grobami w płaszczu kamiennym znaleziono dwa skupiska drobnych fragmentów naczyń glinianych bez śladów kości.

Grób nr 1. Popielnica zawierająca jedynie czyste, palone kości była przykryta pokrywą obejmującą (tabl. IX, ryc. 2a, b). Stała bardzo płytko na kamieniach. Popielnica była mocno zniszczona. Zachowane fragmenty pozwoliły na próbę rekonstrukcji rysunkowej. Barwa powierzchni brunatnoczerwonawa, miejscami brunatnoszara, przełom brunatny. Domieszka drobnoziarnista. Powierzchnia wygładzona, szorstka. Wymiary przybliżone: d_1 — 22,5 cm, d_2 — 27 cm, d_3 — 14 cm, h_1 — 22 cm, h_2 — 16 cm. Pokrywa obejmująca została zniekształcona nieco pod wpływem ciężaru kamieni płaszcza. Zrekonstruowana w całości za pomocą gipsu. Barwa powierzchni brunatnożółtawa, miejscami brunatnorudawa. Domieszka średnioziarnista. Powierzchnia wyrównana niestarannie, gładzona. Wymiary: d_1 — 24,5 cm, d_3 — 23 cm, h_1 — 3 cm.

Grób nr 2. Popielnica z grobu nr 2 stała na kamieniach obok popielnicy z grobu nr 1. Zawierała jedynie czyste, palone kości. W jej pobliżu znaleziono kilka fragmentów ornamentowanej misy. Nie jest wykluczone, że misa ta mogła służyć jako pokrywa popielnicy z grobu nr 2, tym bardziej, że wskazują na to wymiary obydwóch naczyń. Popielnica mocno zniszczona w górnej części została zrekonstruowana rysunkowo (tabl. IX, ryc. 4). Barwa powierzchni brunatnoczerwona, miejscami szarobrunatna. Domieszka średnioziarnista. Powierzchnia wygładzona. Na załomie brzuśca ornament w postaci poziomego rzędu dołków wykonanych paznokciami. Wymiary: d_1 — 23,5 cm, d_2 — 27,5 cm, d_3 — 14 cm, h_1 — 23 cm, h_2 — 14 cm. Misa zrekonstruowana rysunkowo (częściowo) na podstawie kilkunastu fragmentów górnej części naczynia (tabl. IX, ryc. 3). Barwa powierzchni szarobrunatna, miejscami brunatnoczerwonawa. Domieszka drobnoziarnista. Powierzchnia wygładzona. Na załomie brzuśca ornament w postaci poziomego rzędu pionowych nacięć wykonanych prawdopodobnie paznokciami. Wymiary: d_1 — około 24 cm, d_2 — około 27 cm.

Grób nr 3. Duża popielnica zawierająca czyste, palone kości, była ustawiona na calcu i przykryta pokrywą obejmującą (tabl. IX, ryc. 6a, b). Uległa silnemu zniszczeniu pod wpływem ciężaru kamieni płaszcza. Popielnica zachowana w drobnych fragmentach. Brak podstaw do rekonstrukcji całego naczynia. Barwa powierzchni brunatnożółtawa, miejscami brunatnoszara lub brunatnoczerwonawa. Powierzchnia wewnętrzna ciemnoszara, przełom brunatnoszary. Domieszka średnioziarnista w małej ilości. Cała powierzchnia naczynia dobrze wygładzona aż do połysku. Wymiary: d_1 — 20 cm, d_2 — około 25 cm, d_3 — około 19 cm, h_1 — 23 cm, h_2 — 15 cm. Pokrywa obejmująca zrekonstruowana rysunkowo z dużych fragmentów (tabl. IX, ryc. 6b). Barwa powierzchni szarobrunatna, miejscami brunatnoczerwonawa. Domieszka średnioziarnista w dużej ilości. Powierzchnia wygładzona do połysku. Wymiary: d_1 — 21,5 cm, d_3 — 19 cm, h_1 — 3,6 cm.

Grób nr 4. Była to popielnica z czystymi kośćmi ustawiona pomiędzy dużymi kamieniami, na płaskim kamieniu i przykryta drugim kamieniem. Popielnica została zrekonstruowana w całości za pomocą gipsu (tabl. IX, ryc. 5). Barwa powierzchni brunatnoszara, miejscami brunatnoczerwonawa lub brunatnożółtawa. Przełom brunatny. Domieszka średnioziarnista. Powierzchnia ponad za-

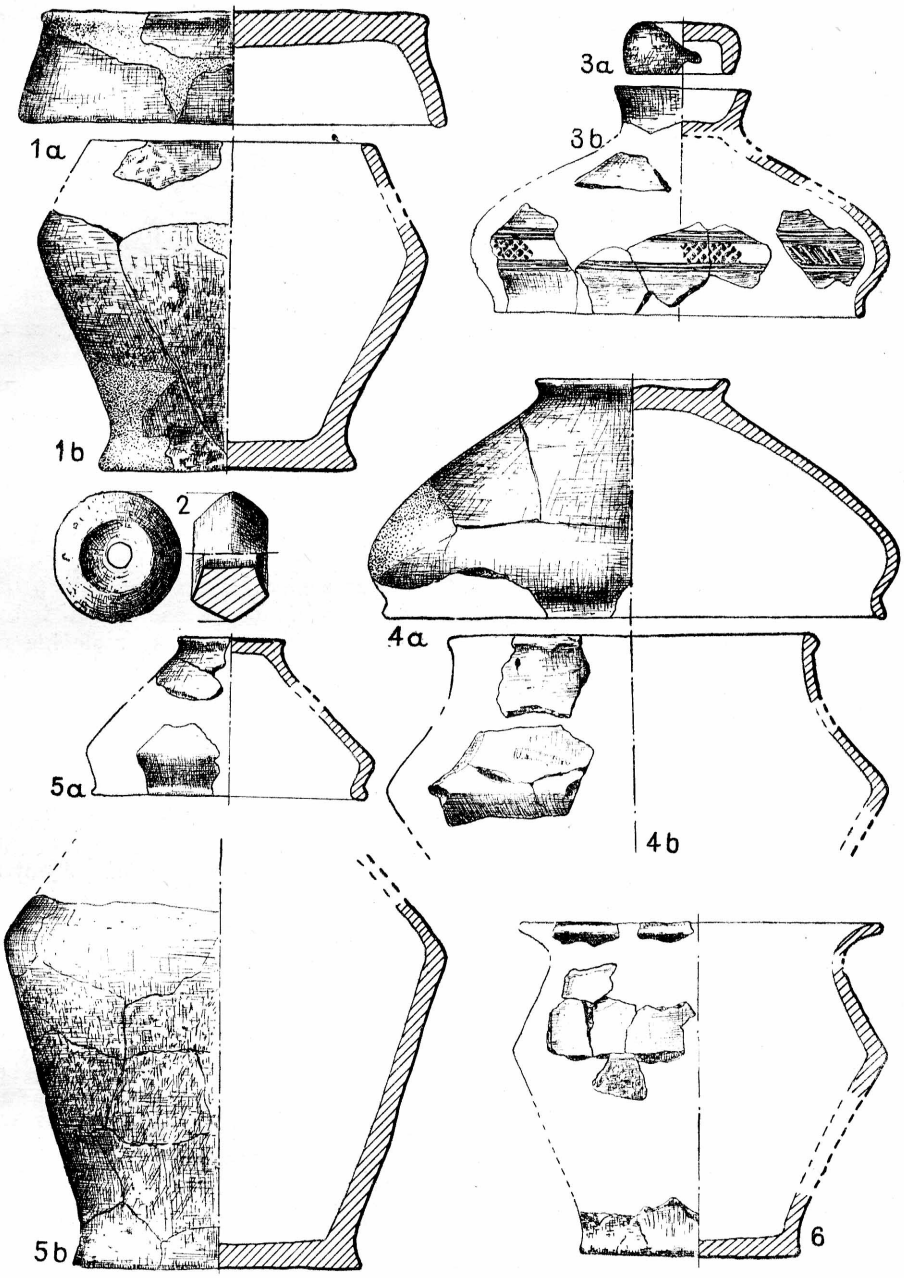

Bilwinowo, pow. Suwałki. Kurhan nr 7: ryc. 1a, 1b i 2 — grób 5; ryc. 3a i 3b — grób 6; ryc. 4a i 4b — grób 8; ryc. 5a i 5b — grób 7. Kurhan nr 8: Ryc. 2 około 1/2 w.n., ryc. 5a i 5b około 1/6 w.n., pozostałe około 1/4 w.n. ryc. 6 — grób 3.

łomem brzuśca wygładzona niezbyt starannie, w dolnej części naczynia lekko schropowacona. Wymiary: d_1 — 18,5 cm, d_2 — 24 cm, d_3 — 14,5 cm, h_1 — 24 cm, h_2 — 13,5 cm.

Grób nr 5. Popielnica z tego grobu stała na jednym kamieniu z popielnicą z grobu nr 4 pomiędzy dużymi kamieniami i była przykryta pokrywą obejmującą (tabl. X, ryc. 1a, b). Obok czystych, palonych kości zawierała przęślik gliniany. Popielnica z mocno uszkodzonym wylewem została w całości zrekonstruowana rysunkowo (w części za pomocą gipsu). Barwa powierzchni ciemnoszara z przejaśnieniami, przełom brunatnoszary, miejscami brunatnożółtawy. Domieszka średnioziarnista w niedużej ilości. Powierzchnia wygładzona powyżej załomu brzuśca, w dolnej części naczynia schropowacona. Wymiary: d_1 — 16 cm, d_2 — 22,5 cm, d_3 — 15,5 cm, h_1 — 18,5 cm, h_2 — 13 cm. Pokrywa obejmująca została zrekonstruowana w całości za pomocą gipsu. Barwa powierzchni szarobrunatna, miejscami brunatnoruda. Domieszka gruboziarnista. Dno wykonane na podsypce dużej ilości gruboziarnistego tłucznia kamiennego. Powierzchnia wygładzona niezbyt starannie. Wymiary: d_1 — 24,5 cm, d_3 — 22,5 cm, h_1 — 6,5 cm. Przęślik gliniany (tabl. X, ryc. 2). Barwa powierzchni brunatnoszara, miejscami brunatnożółtawa. Domieszka średnioziarnista. Powierzchnia wygładzona. Wymiary: średnica — 3,8 cm, średnica otworu — 0,8 cm, największa grubość — 2,2 cm.

Grób nr 6. Popielnica z grobu nr 6 umieszczona była na kamieniu bardzo płytko od powierzchni kurhanu. Zawierała jedynie czyste, palone kości i była przykryta misą na pustej nóżce. Wewnątrz tej pustej nóżki tkwiło maleńkie naczyńko obrócone do góry dnem (tabl. X, ryc. 3a, b). Popielnica uległa tak silnemu zniszczeniu, że nie udało się zrekonstruować jej formy. Dno płaskie, grube. Powierzchnia barwy brunatnoczerwonej, miejscami szarobrunatnej. Domieszka średnioziarnista w dużej ilości. Misa została zrekonstruowana rysunkowo (tabl. X, ryc. 3b). Barwa powierzchni brunatnoszara. Domieszka bardzo drobnoziarnista w małej ilości. Obie powierzchnie wygładzone. Górna część brzuśca ornamentowana (por. rysunek) kilkoma rzędami poziomych bruzd, pomiędzy którymi biegną ukośne i często przecinające się nawzajem wgłębienia. Wymiary: d_1 — 21,2 cm, d_2 — 24 cm, d_3 — 8 cm, h_1 — 13 cm, h_2 — 10 cm. Małe naczyńko, częściowo uszkodzone (tabl. X, ryc. 3a), było wykonane bardzo nieforemnie. Ścianka miała w różnych punktach różne wysokości. Barwa powierzchni brunatnoczerwonawa, dno od wewnątrz brunatnoszare. Domieszka średnioziarnista. Wymiary: d_1 — 6,5 cm, h_1 — 2,8 cm.

Grób nr 7. Popielnica z grobu nr 7 było to duże naczynie przykryte misą. Ustawiona dnem bezpośrednio na calcu zawierała czyste, palone kości. Popielnica została zrekonstruowana częściowo za pomocą gipsu (tabl. X, ryc. 5b). Wylew naczynia uległ zupełnemu zniszczeniu. Barwa powierzchni zewnętrznej brunatnoczerwonawa, w górnej części naczynia miejscami szarobrunatna. Powierzchnia wewnętrzna ciemnoszara. Domieszka średnioziarnista. Powierzchnia powyżej załomu brzuśca starannie wygładzona, w dolnej części naczynia silnie schropowacona. Wymiary: d_2 — 37,5 cm, d_3 — 24,5 cm, h_2 — 27,5 cm. Misa zrekonstruowana rysunkowo na podstawie kilku dużych fragmentów (tabl. X, ryc. 5a). Barwa powierzchni szarobrunatna, przełom brunatny. Domieszka drobnoziarnista (niektóre ziarna nieco grubsze) w niedużej ilości. Powierzchnia starannie wygładzona. Wymiary: d_1 — 23 cm, d_2 — 24,5 cm, d_3 — 9 cm, h_1 — 13 cm, h_2 — 10 cm.

Grób nr 8. Popielnica stała nieco z boku od innych grobów w obstawie dużych kamieni. Była przykryta misą i zawierała jedynie czyste, palone kości. Po-



Ryc. 8. Bilwinowo, pow. Suwałki. Prace wykopaliskowe. Na pierwszym planie eksploracja kurhanu nr 8, na drugim — profil kurhanu nr 7 wzdłuż osi W—Z. Widok z południa.

pielnica zachowała się w kilkunastu małych fragmentach, które pozwalają jedynie na próbę częściowej rekonstrukcji rysunkowej (tabl. X, ryc. 4b). Barwa powierzchni zewnętrznej brunatnoczerwonawa, powierzchnia wewnętrzna brunatnoszara. Domieszka drobnoziarnista w małej ilości. Powierzchnia dość dobrze wygładzona. Wymiary: d_1 — około 21 cm, d_2 — około 28 cm. Misa na niskiej, pustej nóżce, została zrekonstruowana w całości za pomocą gipsu (tabl. X, ryc. 4a). Barwa powierzchni brunatnoszara z brunatnożółtawymi przejaśnieniami. Domieszka drobnoziarnista w dość dużej ilości. Powierzchnia wygładzona. Wymiary: d_1 — 28,5 cm, d_2 — 30,5 cm, d_3 — 11 cm, h_1 — 14 cm, h_2 — 10,5 cm.

Znaleziska luźne. Po zdjęciu darni w górnej części płaszcza kamiennego znaleziono nieco fragmentów naczyń glinianych nie pochodzących z grobów. Naczynie I. Kilkanaście fragmentów dużego naczynia znalezionych w południowo-zachodniej ćwiartce kurhanu pozwoliło na częściową rekonstrukcję rysunkową (tabl. IX, ryc. 7). Barwa powierzchni zewnętrznej brunatnoczerwona, miejscami brunatnoszara. Powierzchnia wewnętrzna ciemnoszara, prawie czarna. Przełom brązowoszary. Domieszka drobnoziarnista w dość dużej ilości. Powierzchnia w górnej części naczynia starannie wygładzona, poniżej załomu brzuśca schropowacona. Ponad załomem brzuśca znajduje się plastyczny ornament w postaci dolepionych z glinianych wałeczków listew ukośnie nacinanych. Od jednej poziomej listwy zwisają do załomu brzuśca krótkie listwy pionowe. Wymiary: d_1 — 16 cm, d_2 — 20 cm. Poza tym naczyniem znaleziono w płaszczu kamiennym na ćwiartce południowo-wschodniej dwa skupiska bardzo drobnych, pokruszo-

nych ułamków naczyń glinianych. Ich stan zachowania nie pozwala na stwierdzenie, czy należą one do którejś z uszkodzonych popielnic, czy też do zupełnie innego naczynia.

Kurhan nr 8

Kurhan nr 8 zachował się stosunkowo dobrze, jedynie jego brzegi uległy zniszczeniu na skutek ciągłego oborywania pługiem. Przed eksploracją kurhan rysował się w terenie jako płaski pagórek o średnicy około 9 m. Największa jego wysokość w środkowej części wynosiła około 0,6 m ponad przeciętny poziom gruntu. Po zdjęciu darni ukazał się płaszcz kamienny o kolistym, niezbyt regularnym kształcie, gdyż kamienie z jego brzegów zostały wyorane. Średnica zachowanej części płaszcza wynosiła około 7,5 m. Wokół kurhanu zarysował się na tle jasnego calca kolisty pas ciemnej ziemi, o średnicy około 8,5 m. Był to bardzo płytki rowek z ciemną ziemią i drobnymi węgielkami drzewnymi, pozbawiony prawie zupełnie kamieni z kręgu, który obrzeżał pierwotnie płaszcz kamienny kurhanu. W rowku znaleziono dużą ilość ułamków ceramicznych, pochodzących z kilku naczyń. Płaszcz kamienny przykrywający kurhan składał się z kilku warstw kamieni różnej wielkości (ryc. 9A). W górnej części płaszcza wystąpiły w czasie oczyszczania kamieni pojedyncze kości palone oraz fragmenty naczyń glinianych, być może — ze zniszczonych grobów. W północno-zachodniej ćwiartce kurhanu, na brzegu zachowanej części płaszcza znaleziono luźno przęślik gliniany, a w odległości około 1,50 m od niego (w kierunku środka kurhanu) — dwa noże żelazne ze śladami patyny ogniowej. Ponieważ niedaleko od tych przedmiotów znajdowano pomiędzy kamieniami również rozrzucone, palone kości, więc mamy tu najprawdopodobniej do czynienia z resztkami zniszczonego grobu w postaci skupiska kości. W tej samej ćwiartce kurhanu znaleziono również luźno grudkę stopionego w ogniu przedmiotu brązowego.

Groby popielnicowe zgrupowane były w centralnej części kurhanu i stały bardzo blisko siebie (ryc. 9B). Poszczególne groby znajdowały się na różnych wysokościach. Część z nich ustawiono głębiej — dnami na calcu, inne zaś wyżej — na kamieniach. Otaczały je kamienie średniej wielkości, nie tworzące jednak w większości wypadków jakiegoś celowego układu. Dokładna ilość pochówków nie może być ustalona. Zachowało się sześć grobów popielnicowych, jednak pierwotnie musiało być ich więcej, jak świadczą o tym znaleziska kości i ceramiki w płaszczu kurhanu. Dwa groby nie były zwykłymi grobami popielnicowymi — były to wanienkowate popielnice podłużne. Usytuowanie tych popielnic pomiędzy innymi grobami było normalne, nie wyróżniało ich w żaden sposób.

Grób nr 1. Była to podłużna, prawie prostokątna popielnica o zaokrąglonych nieco rogach. Była ustawiona dnem na calcu pod kamieniami płaszcza i zorientowana dłuższym bokiem w kierunku z południa na północ. Zawierała czyste, źle przepalone kości w dużych ułamkach. Została zgnieciona nieco pod ciężarem kamieni, tak że część kości wysypała się przez pęknięcia ścianek na zewnątrz naczynia (ryc. 10). Pomiędzy kośćmi znaleziono jeden mały fragment drutu brązowego przepalony w ogniu stosu — jest to, być może, resztka pierścienia. Oprócz tego popielnica zawierała jeszcze ułamek żelaznej brzytwy. Popielnica została zrekonstruowana w całości za pomocą gipsu (tabl. XI, ryc. 1a, b, c). Ścianki naczynia prawie prostopadłe do dna. Dno i ścianki bardzo grube. Barwa powierzchni zewnętrznej czerwonawa, miejscami brunatnoszara, powierzchnia wewnętrzna

i przełom szarobrunatne. Domieszka średnioziarnista (niektóre ziarna grubsze) w bardzo dużej ilości. Lepione ręcznie w ten sposób, że po oddzielnym wykonaniu dna dolepiano do niego ścianki z grubych wałków lub taśm gliny. Obie powierzchnie oraz dno dosyć starannie wygładzono. Wymiary: 1) wylewu — 66 × 24 cm;

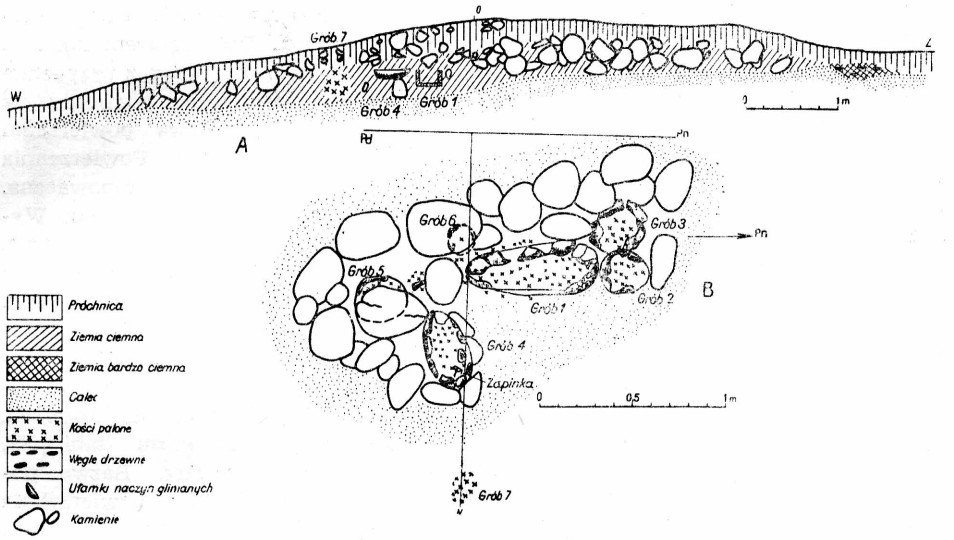

Ryc. 9. Bilwinowo, pow. Suwałki. Kurhan nr 8. A — profil wzdłuż osi W—Z. B — plan rozmieszczenia grobów.

2) dna — 65,2 × 27 cm; 3) wysokość — 16,8 cm. Pierścionek (?) z drutu brązowego. Zachował się jeden mały fragment półkoliście zgiętego drutu, noszący ślady przepalenia w ogniu. Przekrój drutu okrągły, jego średnica wynosi około 0,2 cm. Brzytwa żelazna. Zachował się uchwyt brzytwy wraz z fragmentem ostrza. Uchwyt wykonany z zagiętego półkoliście, spłaszczonego trzpienia. Szerokość ostrza — 1,2 cm.

Grób nr 2. Popielnica z grobu nr 2 była ustawiona dnem na calcu i dotykała jednym bokiem północnej ścianki popielnicy nr 1. Z przeciwnej strony opierała się o duży kamień, a od zachodu dotykała do ścianki popielnicy z grobu nr 3 (ryc. 9B). Z wierzchu przykryta kamieniem. Zawierała czyste, palone kości. Obok niej znaleziono małe naczyńko — przystawkę. W popielnicy, pomiędzy kośćmi, znaleziono grudkę stopionego przedmiotu brązowego. Popielnica została zrekonstruowana w całości za pomocą gipsu (tabl. XI, ryc. 5). Barwa powierzchni brunatnoczerwona, miejscami, szczególnie powierzchnia wewnętrzna, szarobrunatna. Środek przełomu ziemistoszary. Domieszka gruboziarnista w dużej ilości. Powierzchnia zewnętrzna schropowacona nosi ślady obmazywania wiechciem słomy. Powierzchnia wewnętrzna szorstka, starannie wyrównana. Na załomie brzuśca ornament w postaci dwóch poziomych rzędów dołków, wykonanych paznokciami. Wymiary: d_1 — 19,8 cm, d_2 — 23,6 cm, d_3 — 14,5 cm, h_1 — 23 cm, h_2 — 17,2 cm. Przystawka zachowała się w kilku dużych fragmentach, które po sklejeniu pozwoliły na rekonstrukcję rysunkową (tabl. XI, ryc. 6). Dno nie zachowało się. Barwa powierzchni zewnętrznej szarobrunatna z przejaśnieniami, powierzchnia wewnętrzna brunatnożółtawa. Domieszka średnioziarnista. Powierzchnia wygładzo-

na. Wymiary: d_1 — 7,8 cm, d_2 — 8,5 cm, d_3 — około 3 cm, h_1 — około 7,5 cm h_2 — około 4 cm. Przedmiot z brązu uległ zupełnemu przetopieniu w ogniu stosu. Na podstawie niedużej, nieforemnej grudki brązu nie można określić, co to mogło być.

Grób nr 3. Popielnica z grobu nr 3 stała bardzo blisko grobów nr 1 i 2, dotykając prawie ich ścianek. Była wkopana nieco głębiej niż tamte w calec i otoczona dużymi kamieniami. Zawierała jedynie czyste kości. Pod ciężarem kamieni uległa silnemu zniszczeniu. W całości zachowało się jedynie dno wraz z przydenną częścią ścianki. Popielnica zachowana we fragmentach, które pozwoliły na próbę częściowej rekonstrukcji rysunkowej (tabl. X, ryc. 6). Barwa powierzchni zewnętrznej brunatnożółtawa, miejscami z odcieniem czerwonawym. Powierzchnia wygładzona powyżej załomu brzuśca, w dolnej części naczynia schropowacona. Powierzchnia wewnętrzna nosi ślady wyrównywania twardym przedmiotem. Wymiary przybliżone: d_1 — 21 cm, d_2 — 21 cm, d_3 — 12,5 cm, h_1 — 19 cm, h_2 — 12 cm.

Grób nr 4. Była to podłużna, wąska popielnica owalna, znacznie mniejsza od prostokątnej popielnicy z grobu nr 1 i płyciej od niej ustawiona, nie na calcu, lecz na kilku średniej wielkości kamieniach i w obstawie z kamieni. Z wierzchu była przykryta kamieniami płaszcza. Zorientowana dłuższym bokiem w kierunku południowy zachód — północny wschód. Obok czystych, palonych kości zawierała brązową zapinkę, która leżała w górnej części popielnicy, na kościach. Popielnica została zrekonstruowana w całości za pomocą gipsu (tabl. XI, ryc. 9a, b, c). Ścianki proste, nieznacznie odchylone na zewnątrz. Barwa powierzchni zewnętrznej brunatnożółtawa, miejscami brunatnoszara, powierzchnia wewnętrzna nieco ciemniejsza. Domieszka średnio- i gruboziarnista w dużej ilości. Obie powierzchnie wygładzone. Wymiary: 1) wylewu — około 38 × 16 cm; 2) dna — około 33 × 16 cm; 3) wysokość — 11,7 cm. Zapinka brązowa należy do typu małych zapinek kuszowatych z prostą, długą nóżką i pochewką szpili, wzdłuż całej nóżki (tabl. XI, ryc. 10). Kabłąk zakończony nad osią sprężyny prostokątnym występem. Na zakończeniach żelaznej osi sprężyny są nałożone brązowe nakładki z dwiema poprzecznie nacinanymi obrączkami. Nóżka i kabłąk oraz jego prostokątny występ są ornamentowane poprzecznymi bruzdami (por. rysunek). Zapinka nosi ślady uszkodzenia i naprawy — prawa spirala sprężyny była pęknięta. Została naprawiona przez celowe podgięcie ułamanego kawałka drutu, a na zakończenie osi dano mniejsze obrączki. Wymiary: wysokość zapinki — 4 cm, długość osi sprężyny wraz z nałożonymi pierścieniami — 4 cm.

Grób nr 5. Wysoka, smukła popielnica była ustawiona na kamieniu i przykryta dużym, płaskim kamieniem (ryc. 11). Stała ona bardzo blisko południowo-zachodniego rogu owalnej popielnicy z grobu nr 4. Była ze wszystkich stron otoczona dużymi kamieniami. Oprócz czystych, palonych kości zawierała grudki brązu z jakiegoś przedmiotu stopionego w ogniu stosu, pierścionek brązowy oraz fragment nieokreślonego przedmiotu żelaznego. Popielnica została zrekonstruowana rysunkowo — w części za pomocą gipsu (tabl. XI, ryc. 8). Barwa powierzchni zewnętrznej brunatnoczerwonawa, miejscami brunatnoszara. Powierzchnia wewnętrzna brunatnożółtawa, miejscami szarobrunatna. Domieszka średnioziarnista (niektóre ziarna grubsze). Powierzchnia starannie wygładzona ponad załomem brzuśca, w dolnej części naczynia schropowacona — miejscami znać ślady obmazywania, ukośne do podstawy. Wymiary: d_1 — 29 cm, d_2 — 29 cm, d_3 — 16,5 cm, h_1 — 36 cm, h_2 — 24 cm. Pierścionek ze spiralnie zwiniętego, w części płasko rozklepanego drutu brązowego (tabl. XI, ryc. 7a, b). Zachował się częściowo (około $^1/_2$ całości). Nosi ślady zetknięcia z ogniem. Wymiary: średnica otworu — 1,8 cm.

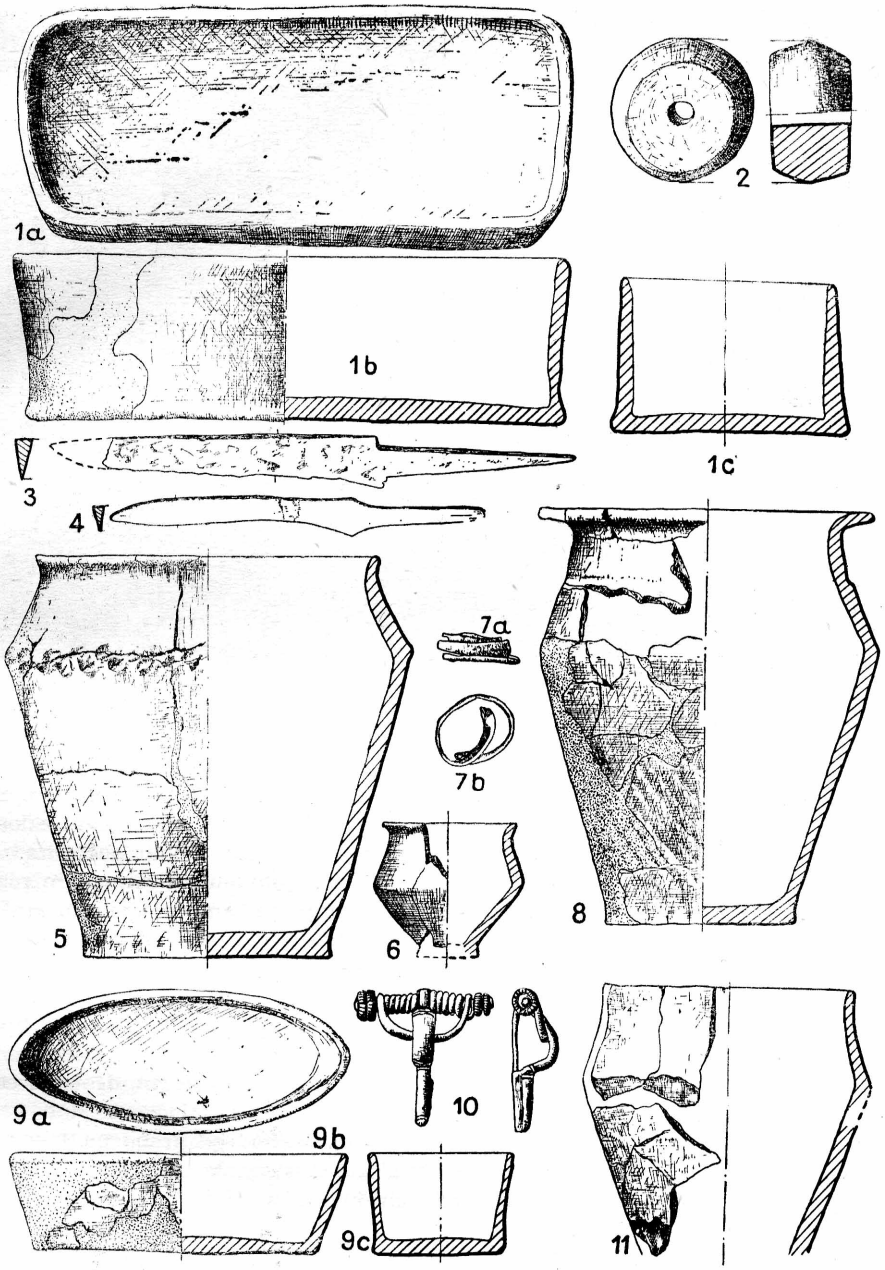

Bilwinowo, pow. Suwałki. Kurhan nr 8: ryc. 1a, 1b i 1c — grób 1; ryc. 2, 3, 4 i 11 — znaleziska luźne; ryc. 5 i 6 — grób 2; ryc. 7a, 7b i 8 — grób 5; ryc. 9a, 9b i 9c — grób 4.

Ryc. 2, 3, 4, 7a, 7b i 10 około 1/2 w.n., ryc. 5 i 11 około 1/4 w.n., ryc. 8 około 1/6 w.n., ryc. 1a, 1b, 1c oraz 9a, 9b, 9c około 1/8 w.n.

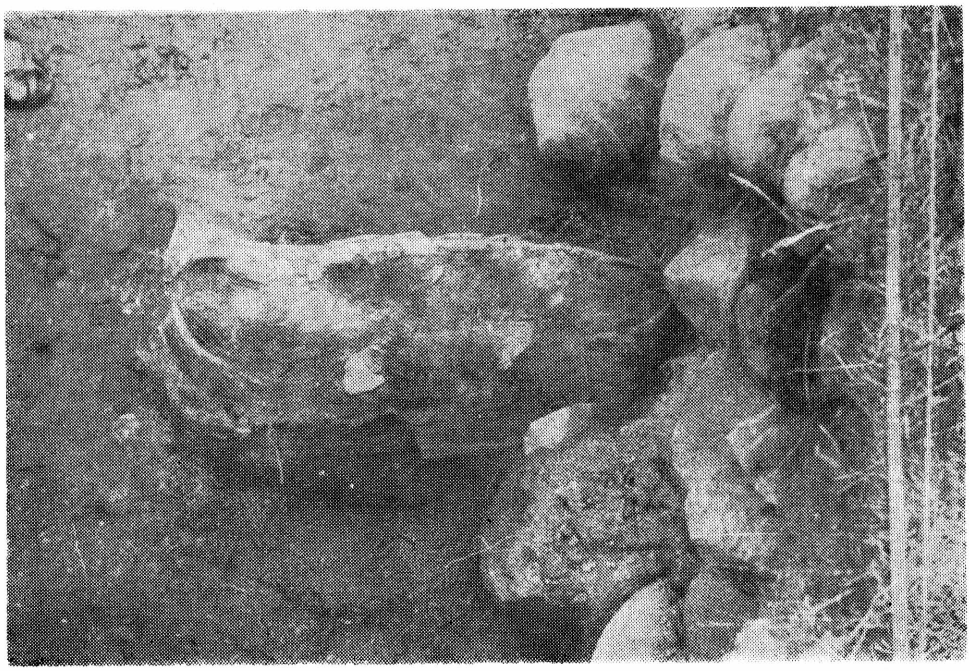

Ryc. 10. Bilwinowo, pow. Suwałki. Kurhan nr 8. Wanienkowata popielnica z grobu nr 1. Widok z zachodu.

Przedmiot żelazny, silnie przerdzewiały i stopiony z materiałem kostnym. Są to, być może, resztki noża. O obecności innych przedmiotów świadczą znalezione w popielnicy grudki brązu. Nie można określić, z jakiego przedmiotu pochodzą.

Grób nr 6. Popielnica z tego grobu stała przy południowo-zachodnim rogu grobu nr 1 i była nakryta wielkim kamieniem. Z tego powodu została mocno zgnieciona, a kości z niej przemieszały się z materiałem kostnym z grobu nr 1 i musiały być razem oddane do analizy. Popielnica o dwustożkowym kształcie została zrekonstruowana rysunkowo z dużych fragmentów (tabl. XII, ryc. 1). Barwa powierzchni zewnętrznej brunatnoczerwonawa, powierzchnia wewnętrzna szarobrunatna z przejaśnieniami, przełom szary. Domieszka gruboziarnista. Powierzchnia lekko schropowacona. Wymiary przybliżone: d_1 — 21 cm, d_2 — 30 cm, d_3 — 16 cm, h_1 — 25 cm, h_2 — 15,5 cm.

Grób nr 7 (?). W odległości około 0,5 m na wschód od grobu nr 4 w nasypie kurhanu pod płaszczem kamiennym, znaleziono skupisko niewielkiej ilości palonych, czystych kości, bez ceramiki i żadnych dodatków. Być może, mamy tu do czynienia z oddzielnym grobem.

Znaleziska luźne. W górnej części płaszcza kamiennego, w różnych jego punktach, znajdowano ułamki naczyń glinianych, palone kości rozrzucone pomiędzy kamieniami oraz przedmioty metalowe. Jedno większe skupisko kości znajdowało się blisko północno-zachodniego brzegu płaszcza kamiennego (bez ceramiki). W jego niezbyt odległym sąsiedztwie znaleziono gliniany przęślik (1 m od centrum skupiska kości) i 2 noże żelazne (około 1,6 m). Dwa inne skupiska kości wraz z ułamkami naczyń znajdowały się na wschodnim brzegu płaszcza kamiennego.



Ryc. 11. Bilwinowo, pow. Suwałki. Kurhan nr 8. Popielnica z grobu nr 5 w obstawie z kamieni.

Najprawdopodobniej kości i przedmioty tu znalezione pochodzą z dwóch lub trzech grobów zniszczonych na skutek płytkiego położenia i dużego oddalenia od centrum kurhanu. Ułamki ceramiczne znalezione pomiędzy kamieniami płaszcza pochodzą z siedmiu naczyń. Naczynie I. Jeden duży fragment wylewu ostro profilowanej misy. Brzeg wylewu nieznacznie odchylony na zewnątrz. Barwa powierzchni ciemnoszara. Domieszka drobnoziarnista. Powierzchnia wygładzona i wyświecona do połysku. Wymiary: d_1 — około 22 cm. Naczynie II. Kilkanaście fragmentów naczynia o brzegu mocno wygiętym na zewnątrz w kształcie szerokiego kołnierza. Ponad załomem brzuśca ornament plastyczny w postaci poziomej listwy (i — być może — pionowych, jak w naczyniu z kurhanu nr 7 — por. tabl. IX ryc. 7) z ukośnymi nacięciami. Barwa powierzchni zewnętrznej brunatnoczerwonawa, powierzchnia wewnętrzna miejscami szarobrunatna. Domieszka średnioziarnista. Powierzchnia wygładzona. Wymiarów nie można ustalić. Naczynie III. Zachowały się fragmenty dna wraz z przydenną częścią ścianki. Barwa powierzchni czerwonożółtawa, przełomu — nieco ciemniejsza. Domieszka drobnoziarnista. Powierzchnia zniszczona, szorstka. Naczynie IV. Zachowało się jedenaście fragmentów ścianki brzuśca dużego naczynia. Barwa powierzchni brunatnoszara, powierzchnia wewnętrzna szarożółtawa. Domieszka średnioziarnista. Powierzchnia nierówna, szorstka. Wymiarów ani formy naczynia nie można określić. Naczynie V. Zachowały się cztery fragmenty dużego, grubościennego garnka. Brzeg wylewu lekko odchylony na zewnątrz. Barwa powierzchni żółtawobrunatna. Domieszka średnioziarnista. Powierzchnia wygładzona. Naczynie VI. Zachowało się 6 fragmentów dna i przydennej części ścianki. Dno płaskie. Barwa powierzchni

zewnętrznej żółtawoszara, miejscami szara, powierzchnia wewnętrzna brunatna. Domieszka gruboziarnista. Powierzchnia mocno schropowacona przez narzucenie warstwy tłustej gliny, która potworzyła guzy, zgrubienia. Wymiary: d_3 — około 16 cm. Naczynie VII. Pozostałe fragmenty prawdopodobnie pochodzą z innego naczynia o cienkich ściankach, czerwonobrunatnej powierzchni i domieszce drobnoziarnistej. Przęślik gliniany (tabl. XI, ryc. 2) został wypalony wtórnie w ogniu stosu, na skutek czego jego powierzchnia ma barwę szaroniebieskawą, miejscami ceglastą. Domieszka drobnoziarnista. Wymiary: średnica — 4 cm, średnica otworu — 0,7 cm, grubość — 2 cm. Nóż żelazny (tabl. XI, ryc. 3), pokryty patyną ogniową. Koniec ostrza ułamany. Wymiary: długość — około 15 cm, największa szerokość ostrza — 1,4 cm. Nóż żelazny (tabl. XI, ryc. 4), dobrze zachowany, pokryty ciemną patyną ogniową. Wymiary: długość — 10,8 cm, największa szerokość ostrza — 1 cm. Przedmiot brązowy, stopiony zupełnie w ogniu stosu. Zachowała się nieduża grudka brązu.

W kolistym rowku z ciemną ziemią i węglami drzewnymi znaleziono dużą ilość ceramiki. Fragmenty kilku naczyń zgrupowane były w dwóch skupiskach na ćwiartce południowo-wschodniej (D) i północno-wschodniej (B). Naczynie I. Ćw. D. Zachowało się kilkadziesiąt różnej wielkości ułamków, pozwalających na próbę częściowej rekonstrukcji rysunkowej naczynia (tabl. XII, ryc. 4). Barwa powierzchni brunatnoczerwona, miejscami brunatnoszara. Domieszka drobnoziarnista (niektóre ziarna średniej grubości) w dużej ilości. Powierzchnia ponad załomem brzuśca wygładzona, poniżej załomu silnie schropowacona z grubymi guzami. Nosi ślady obmazywania w postaci gęstych, ostrych, równych ciągów. Wymiary: d_1 — około 22 cm, d_2 — około 26 cm. Naczynie II. Ćw. D. Kilka dużych fragmentów górnej partii naczynia pozwoliło na próbę częściowej rekonstrukcji rysunkowej (tabl. XI, ryc. 11). Barwa powierzchni zewnętrznej żółtoczerwona. Powierzchnia wewnętrzna i przełom ciemnoszare. Domieszka średnioziarnista. Powierzchnia zniszczona, nosi ślady gładzenia. Wymiary: d_1 — 14 cm, d_2 — 16,5 cm. Naczynie III. Ćw. B. Zachowało się kilka fragmentów górnej części dużej misy. Częściowa rekonstrukcja rysunkowa (tabl. XII, ryc. 2). Barwa powierzchni ciemnoszara. Wymiary: d_1 — około 19 cm. Naczynie IV. Ćw. B. Kilka fragmentów niedużego, cienkościennego naczynia, o brzegu silnie wygiętym na zewnątrz w formie szerokiego kołnierza. Barwa powierzchni czerwonobrunatna, przełom brunatno-szary. Domieszka średnioziarnista. Powierzchnia wygładzona. Wymiary: d_3 — około 12 cm. Naczynie V. Ćw. B. Z tego naczynia zachowały się jedynie dwa fragmenty dna i 1 fragment z przydennej części ścianki. Było to duże naczynie, mocno przepalone w ogniu. Barwa powierzchni szaroniebieskawa. Domieszka średnioziarnista. Wymiary: d_3 — około 13 cm.

Kurhan nr 9

Kurhan ten zachował się w stanie szczątkowym. Przed eksploracją miał wygląd małego pagórka o średnicy około 4 m i wysokości około 0,5 m ponad przeciętny poziom gruntu. Płaszcz kamienny, mocno zniszczony przez orkę, miał kształt nieregularnego prostokąta o wymiarach 3 × 4 m. Po odsłonięciu calca wokoło tego płaszcza ukazał się kolisty, ciemniejszy pas ziemi z węglami drzewnymi i ceramiką, ale pozbawiony już kamieni kręgu. Wyznacza on pierwotną średnicę kurhanu na około 7,5 m. W wypełnisku rowka z ciemną ziemią na południowo-zachodniej ćwiartce kurhanu (Ćw. D) znaleziono skupisko fragmentów dwóch naczyń glinia-

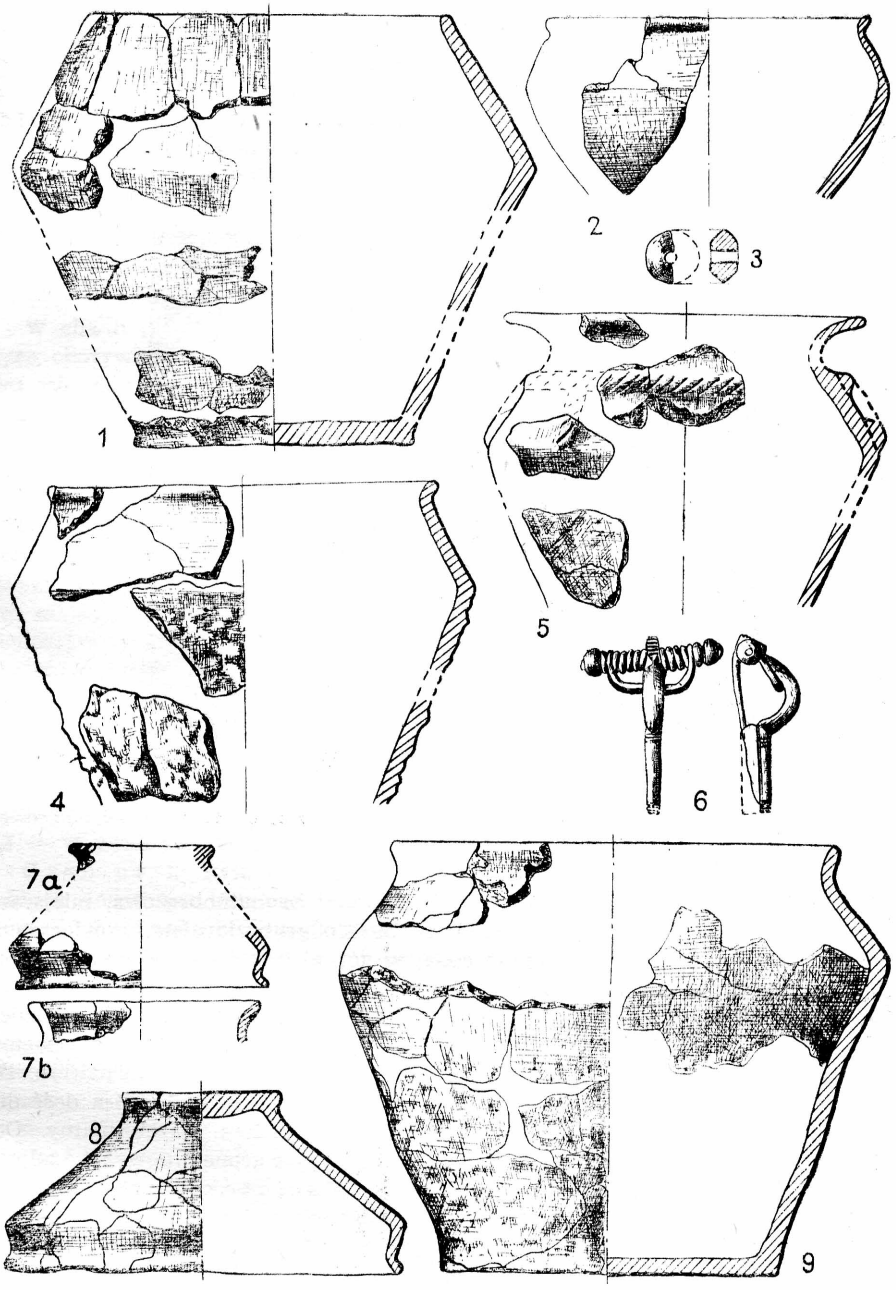

Bilwinowo, pow. Suwałki. Kurhan nr 8: ryc. 1 — grób 6; ryc. 2 i 4 — znaleziska luźne. Kurhan nr 9: ryc. 3 — grób 2; ryc. 5 — znalezisko luźne. Kurhan nr 10: ryc. 6 — grób 5; ryc. 7a i 7b — grób 2; ryc. 8 — grób 1; ryc. 9 — grób 6.

Ryc. 3 i 6 około 1/2 w.n., pozostałe około 1/4 w.n.

nych. Po zdjęciu kamieni płaszcza (w odległości około 1 m na południe od środka kurhanu napotkano resztki dwóch grobów popielnicowych, ustawionych na calcu. Jeden z nich otoczony był obstawą z niedużych kamieni (ryc. 12).

Grób nr 1. Grób ten zawierał jedynie czyste, palone kości. Popielnica — zachowało się dobrze dno wraz z przydenną częścią ścianki. Górna część naczynia uległa silnemu zniszczeniu — pochodzące z niej fragmenty nie pozwalają

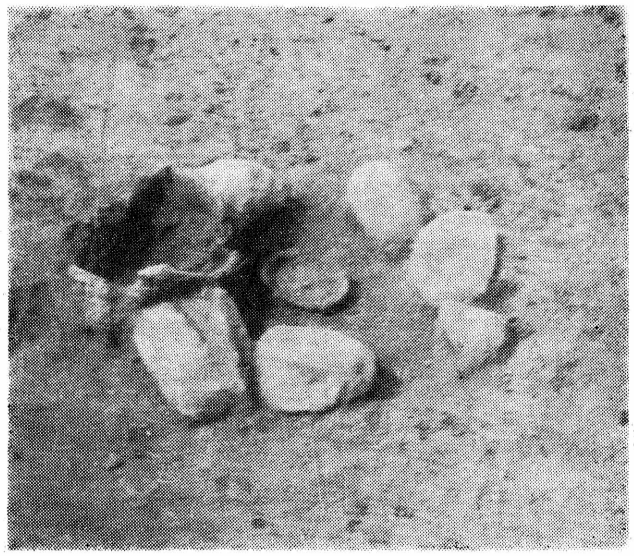

Ryc. 12. Bilwinowo, pow. Suwałki. Kurhan nr 9. Dwa zniszczone groby popielnicowe. Grób nr 2 w obstawie z kamieni.

na rekonstrukcję całego naczynia. Barwa powierzchni brunatnobrązowa, miejscami szarobrunatna, przełom brunatny. Domieszka bardzo gruboziarnista. Powierzchnia w dolnej części ścianki silnie schropowacona, w górnej części — gładzona. Wymiary: d_3 — 14,5 cm.

Grób nr 2. Popielnica z grobu nr 2 nie zachowała się — prawie całkowicie uległa zniszczeniu. Zawierała ona obok czystych, palonych kości fragment paciorka bursztynowego. Stała blisko grobu nr 1 w obstawie z małych kamieni (ryc. 12). Popielnica — zachowały się jedynie trzy fragmenty załomu brzuśca dość dużego naczynia. Barwa powierzchni żółtawobrunatna, przełom szarobrunatny. Domieszka średnioziarnista. Powierzchnia lekko schropowacona, powyżej załomu brzuśca gładzona. Wymiary: d_2 — około 22 cm. Paciorek bursztynowy ma kształt dwustożkowy (tabl. XII, ryc. 3). Zachowana połowa paciorka. Wymiary: średnica — 1,4 cm, długość otworu — 0,8 cm.

Znaleziska luźne. 1. W pobliżu obu grobów popielnicowych znaleziono fragmenty górnej części naczynia o powierzchni starannie wygładzonej. Barwa powierzchni zewnętrznej brunatnobrązowa, powierzchnia wewnętrzna szara, przełom brunatny. Domieszka średnioziarnista. 2. W rowku z ciemną ziemią na ćwiartce D znaleziono kilkadziesiąt fragmentów pochodzących prawdopodobnie z dwóch naczyń: Naczynie I. Zachowane fragmenty pozwalają na próbę częściowej rekonstrukcji rysunkowej (tabl. XII, ryc. 5). Barwa powierzchni czerwonobrunatna, miej-

scami czarnobrunatna. Przełom szarobrunatny. Domieszka średniej grubości. Ponad załomem brzuśca ornament plastyczny w postaci listwy poziomej i zwisających do załomu brzuśca listewek pionowych, ukośnie nacinanych. Powierzchnia wygładzona starannie ponad załomem brzuśca, poniżej niego lekko schropowacona. Wymiary: d_1 — około 21 cm, d_2 — około 22 cm. Naczynie II. Kilkanaście bardzo drobnych, zniszczonych fragmentów nie pozwala na próbę rekonstrukcji. Barwa powierzchni ciemnoszara. Domieszka gruboziarnista.

Kurhan nr 10

W chwili przystępowania do eksploracji kurhanu był on już mocno zniszczony przez oborywanie jego brzegów. Wyglądał jak płaski pagórek o średnicy 5,50 m oraz 0,5 m wysokości ponad przeciętny poziom gruntu. Zachowana część płaszcza miała kształt nieregularny, o średnicach 4,30 i 5,10 m. Po zdjęciu wokół kurhanu warstwy próchnicy ukazał się na tle jasnożółtego calca kolisty pas ciemnej ziemi z tkwiącymi jeszcze gdzieniegdzie kamieniami z kręgu otaczającego pierwotnie płaszcz kurhanu. Jego średnica wynosiła około 7 m. Był to rowek o głębokości około 15 cm wypełniony ciemną ziemią z dużą ilością węgli drzewnych i ceramiką. Kilka bardzo małych ułamków naczyń glinianych nie odbiega swym charakterem i wykonaniem od reszty materiału z opisanych już kurhanów. Obok tych fragmentów znaleziono tu również 10 ułamków typowych dla ceramiki wczesnośredniowiecznej.

Płaszcz składał się z kilku warstw kamieni różnej wielkości. Po zdjęciu górnej jego części ukazały się w centrum kurhanu groby popielnicowe, przeważnie bardzo zniszczone na skutek płytkiego położenia i ciężaru kamieni. Na ogół nie stwierdzono przy popielnicach specjalnych obstaw z kamieni, jakkolwiek stały przy nich nieco większe kamienie z płaszcza. Większość popielnic ustawiona była dnami na calcu. W sumie stwierdzono w kurhanie 6 pochówków, w tym 3 popielnicowe, a 3 — w postaci skupisk czystych kości w płytkich zagłębieniach w calcu.

Grób nr 1. Była to popielnica przykryta misą. Zawierała czyste kości bez żadnych dodatków. Ustawiona była dnem na calcu w obstawie z kilku niedużych kamieni. Popielnica zachowała się w bardzo złym stanie. Pokruszona na kilkadziesiąt małych fragmentów nie pozwala na zrekonstruowanie jej formy. Zupełnie brak fragmentów wylewu. Załom brzuśca ostry, dno płaskie, zgrubione przy krawędzi na zewnątrz. Barwa powierzchni brunatnoszara, miejscami brunatnoczerwona. Domieszka gruboziarnista. Misa została zrekonstruowana w całości za pomocą gipsu (tabl. XII, ryc. 8). Barwa powierzchni czerwonobrunatna, przełom brunatny. Domieszka drobnoziarnista. Powierzchnia starannie wygładzona. Wymiary: d_1 — 23,2 cm, d_2 — 23,5 cm, d_3 — 9 cm, h_1 — 10 cm, h_2 — 7,5 cm.

Grób nr 2. Była to nieduża popielnica przykryta misą, ustawiona wprost na calcu pod kamieniami płaszcza. Zawierała czyste kości. Popielnica uległa silnemu zniszczeniu. Zachowało się kilka drobnych fragmentów, przeważnie górnej części naczynia (tabl. XII, ryc. 7b). Barwa powierzchni brunatnoszara, przełom brunatny. Domieszka drobnoziarnista. Powierzchnia wygładzana. Wymiary: d_1 — 13 cm. Misa zachowana w kilkunastu drobnych fragmentach pozwalających na próbę rekonstrukcji rysunkowej (tabl. XII, ryc. 7a). Barwa powierzchni szara. Przełom brunatny. Domieszka drobnoziarnista. Powierzchnia starannie wygładzona. Dno misy wyodrębnione przez zgrubienie na zewnątrz przy krawędzi, która jest ornamentowana ukośnymi nacięciami. Wymiary przybliżone: d_1 — 14,5 cm, d_2 — 14,8 cm, d_3 — 8 cm, h_1 — 8 cm, h_2 — 6 cm.

Grób nr 3. Był to grób w postaci skupiska czystych, palonych kości złożonych w płytkim zagłębieniu w calcu i przykrytych dużym kamieniem. Brak było jakichkolwiek dodatków grobowych.

Grób nr 4. Był to również grób w postaci skupiska czystych kości, które znajdowało się na calcu w pobliżu dużego kamienia przykrywającego popielnicę z grobu nr 6. Grób ten zawierał ułamek brązowego drutu o okrągłym przekroju, być może — fragment bransoletki.

Grób nr 5. Skupisko czystych, palonych kości rozrzuconych w promieniu około 20 cm na calcu w pobliżu grobu nr 1 i przykrytych częściowo dużym kamieniem. W grobie tym znaleziono wśród kości zapinkę brązową. Zapinka brązowa należy do typu zapinek kuszowatych, z długą, prostą nóżką i pochewką szpili wzdłuż całej nóżki (tabl. XII, ryc. 6). Kabłąk zakończony jest nad spiralą sprężyny prostokątnym, poprzecznie żłobkowanym występem. Na końcach żelaznej osi sprężyny nasadzone są półkoliste brązowe guzy. Nóżka ornamentowana dwoma grupami poprzecznych bruzd. Wymiary: wysokość — 5 cm, długość osi sprężyny wraz z guzkami — 4 cm.

Grób nr 6. Duża popielnica ustawiona była na calcu i przykryta dużym, płaskim kamieniem. Zawierała jedynie czyste kości. Popielnica zrekonstruowana rysunkowo w całości (tabl. XII, ryc. 9). Barwa powierzchni szara, miejscami szarobrunatna, przełom szarobrunatny. Domieszka drobnoziarnista, choć występują także ziarna średniej grubości. Powierzchnia w dolnej części lekko schropowacona, ponad załomem brzuśca dość dobrze wygładzona. Wymiary: d_1 — 25,5 cm, d_2 — 31 cm, d_3 — 19,5 cm, h_1 — 24,5 cm, h_2 — 18 cm.

Znaleziska luźne. W rowku z ciemną ziemią otaczającym kurhan znaleziono na ćwiartkach C i D obok drobnych ułamków ceramicznych z okresu budowy kurhanu również 10 małych fragmentów naczynia wczesnośredniowiecznego. Drobne te ułamki nie pozwalają na rekonstrukcję formy naczynia. Barwa powierzchni i przełomu szara. Domieszka schudzająca gruboziarnistego tłucznia kamiennego. Ścianka cienka. Wykonane w ręku i obtoczone. Na brzuścu ornament falisty wykonany ostrym drewienkiem.

Kurhan nr 11

Kurhan ten zachował się w stanie szczątkowym. Został on mocno oborany z dwóch stron, kamienie z płaszcza wybierano zrzucając je na wydłużony pagórek razem z drobnymi kamieniami zbieranymi z pola. Po zdjęciu darni z warstwą próchnicy oraz narzuconych kamieni reszta płaszcza kamiennego miała kształt owalnego pagórka o wymiarach 5,5 × 2 m. Udało się jednak na tle jasnego calca uchwycić część zarysów pasa ciemnej ziemi z tkwiącymi jeszcze gdzieniegdzie kamieniami kręgu. Na tej podstawie można ustalić pierwotną średnią kurhanu na 6,5 do 7 m. Wypełnisko rowka z kamieniami kręgu zawierało jedynie drobne węgielki drzewne, brak było tu ceramiki. W czasie oczyszczania płaszcza znaleziono zaledwie kilka fragmentów naczyń glinianych oraz nieliczne, pojedynczo występujące kości.

Przy zdejmowaniu kamieni płaszcza, w dawnym centrum kurhanu natrafiono pomiędzy kamieniami na jeden grób w postaci skupiska czystych kości złożonych na calcu i przykrytych naczyniem.

W zachodniej części kurhanu, obok kręgu kamieni obrzeżających pierwotnie kurhan, natrafiono na poziomie calca na zagadkowy bruk kamieni przykrywających owalną jamę wypełnioną aż po dno kamieniami.

Grób nr 1. W odległości około 1,5 m od środka kurhanu w kierunku południowo-zachodnim znajdował się grób w postaci czystych, palonych kości, złożonych wprost na calcu i przykrytych naczyniem. Grób ten otoczony był przez kilka średniej wielkości kamieni z płaszcza. Obok kości zawierał połowę bursztynowego paciorka. Naczynie przykrywające kości miało zupełnie zniszczone dno. Pozostałe duże fragmenty pozwoliły na częściową rekonstrukcję rysunkową (tabl. XIII, ryc. 1). Barwa powierzchni szarobrunatna, przełom brunatnożółtawy. Domieszka drobnoziarnista. Powierzchnia zewnętrzna wygładzona, wewnętrzna również gładka, ale niezbyt dobrze wyrównana. Na załomie brzuśca ornament plastyczny w postaci trzech symetrycznie rozmieszczonych szerokich guzków. Wymiary: d_1 — 19,8 cm, d_2 — 24,6 cm. Paciorek bursztynowy (tabl. XIII, ryc. 2). Zachowała się połowa dużego, okrągłego paciorka. Wykonany za pomocą toczenia. Przekrój owalny. Wymiary: średnica — 2,6 cm, grubość — 1,1 cm.

Jama z brukami kamieni. W odległości około 3 m na zachód od centrum kurhanu, tuż przy kręgu kamieni tkwiących w rowku z ciemną ziemią, ukazał się na poziomie calca owalny bruk kamieni o wymiarach 1,9×0,8 m. Przykrywał on owalną jamę tych samych wymiarów, wypełnioną ziemią nieco ciemniejszą od jasnożółtego calca. W górnej części tej jamy znaleziono pomiędzy kamieniami niewielką ilość drobnych węgielków drzewnych oraz 1 mały ułamek przepalonej kości i 2 małe okruchy glinianego naczynia, które mogły dostać się tu przypadkowo z płaszcza kurhanu. Jama była głęboka na około 0,4 m i wypełniona aż po dno kamieniami różnej wielkości. Brak danych do określenia jej funkcji.

Znaleziska luźne. W czasie oczyszczania kamieni płaszcza znaleziono cztery fragmenty ceramiczne pochodzące z trzech różnych naczyń: Naczynie I. Zachował się 1 nieduży fragment wylewu naczynia o bardzo grubej (około 1,7 cm) ścianie. Brzeg wylewu nieznacznie odgięty na zewnątrz. Barwa powierzchni brunatnożółtawa, miejscami brunatnoszara. Domieszka średnioziarnista w dużej ilości. Powierzchnia wygładzona. Wymiary: d_1 — około 18 cm. Naczynie II. Fragment wylewu ostro profilowanej misy. Brzeg zgrubiony, odgięty lekko na zewnątrz, ścianka cienka. Barwa powierzchni brunatnoczerwona. Domieszka drobnoziarnista. Powierzchnia wygładzona. Naczynie III. Dwa fragmenty górnej części dużego naczynia. Brzeg wylewu zgrubiony, lekko odchylony na zewnątrz, załom brzuśca ostry (naczynie typu dwustożkowego). Barwa powierzchni zewnętrznej brunatnoszara, powierzchnia wewnętrzna brunatnożółtawa. Domieszka średnioziarnista. Powierzchnia dobrze wyrównana — szorstka.

Kurhan nr 12

Kurhan ten był bardzo zniszczony. Leżał blisko kurhanu nr 13. Wyorywane z płaszcza kamienie zrzucane były w przerwę między obu kurhanami, tak że resztki kurhanów połączone były ze sobą i tworzyły długi, wąski pagórek. Dopiero w czasie eksploracji udało się rozgraniczyć oba kurhany. Po zdjęciu warstwy próchnicy z północnej strony zachowanych resztek płaszcza kamiennego ukazał się fragmentarycznie zachowany pas ciemnej ziemi. Na podstawie jego przebiegu można zrekonstruować pierwotną średnicę kurhanu na około 6,5 do 7 m. Kamienie z kręgu obrzeżającego pierwotnie płaszcz nie zachowały się. W wypełnisku rowka było dużo drobnych węgli drzewnych, a na ćwiartce północno-zachodniej znaleziono skupisko ceramiki. Były to fragmenty z jednego naczynia (tabl. XIII, ryc. 6). We wschodniej części kurhanu, poza pasem ciemnej ziemi, wystąpił drugi kolisty pas

ciemnej ziemi, biegnący w kierunku północnym i wschodnim — ślad po nie istniejącym już kurhanie nr 25.

W centrum kurhanu, pomiędzy resztkami płaszcza kamiennego, wystąpiły groby w liczbie sześciu. Trzy z nich były grobami popielnicowymi, dwa groby — by-

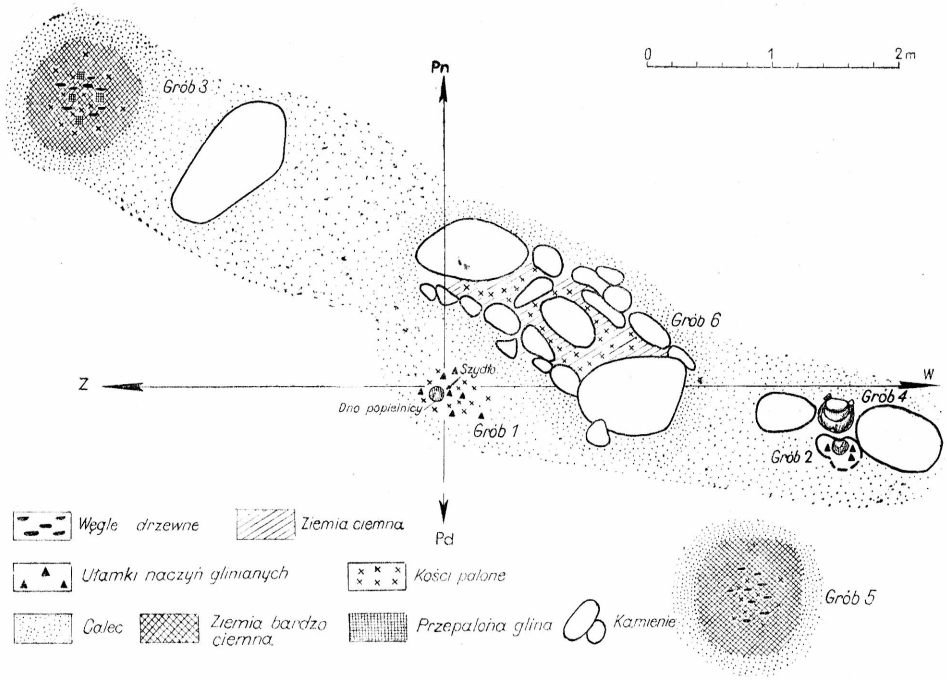

Ryc. 13. Bilwinowo, pow. Suwałki. Kurhan nr 12. Plan rozmieszczenia grobów.

ły to skupiska resztek stosu z kośćmi palonymi, a jeden, najgłębiej położony w samym środku kurhanu, był to grób czystych, palonych kości w obstawie z dużych, celowo dobranych kamieni (ryc. 13).

Grób nr 1. Grób popielnicowy ustawiony był bardzo płytko w samym środku kurhanu, między kamieniami górnej warstwy płaszcza i dlatego uległ prawie zupełnemu zniszczeniu. Popielnica zawierała obok czystych, palonych kości, żelazne szydło. Popielnica zachowana w bardzo małych fragmentach nie pozwalających na rekonstrukcję formy. Dno płaskie. Wylew odchylony mocno na zewnątrz. Barwa powierzchni brunatnoczerwonawa, miejscami brunatnoszara. Przełom brunatny. Domieszka średnioziarnista. Powierzchnia schropowacona, jedynie w okolicy wylewu wygładzona.Wymiary: d_3 — 17 cm. Szydło żelazne mocno przerdzewiałe (tabl. XIII, ryc. 3). Przekrój ostrza okrągły, trzpienia — kwadratowy. Długość — 8 cm.

Grób nr 2. Grób ten znajdował się w odległości około 3 m na wschód od środka kurhanu. Popielnica była ustawiona bardzo płytko na kamieniach i w związku z tym górna jej część uległa prawie zupełnemu zniszczeniu. Zawierała bardzo małą ilość drobnych, palonych kostek. Jest to najprawdopodobniej grób dziecka. Popielnica — zachowało się tylko dno wraz z przydenną częścią ścianki. Dno płaskie, zgrubione przy krawędzi na zewnątrz. Barwa powierzchni

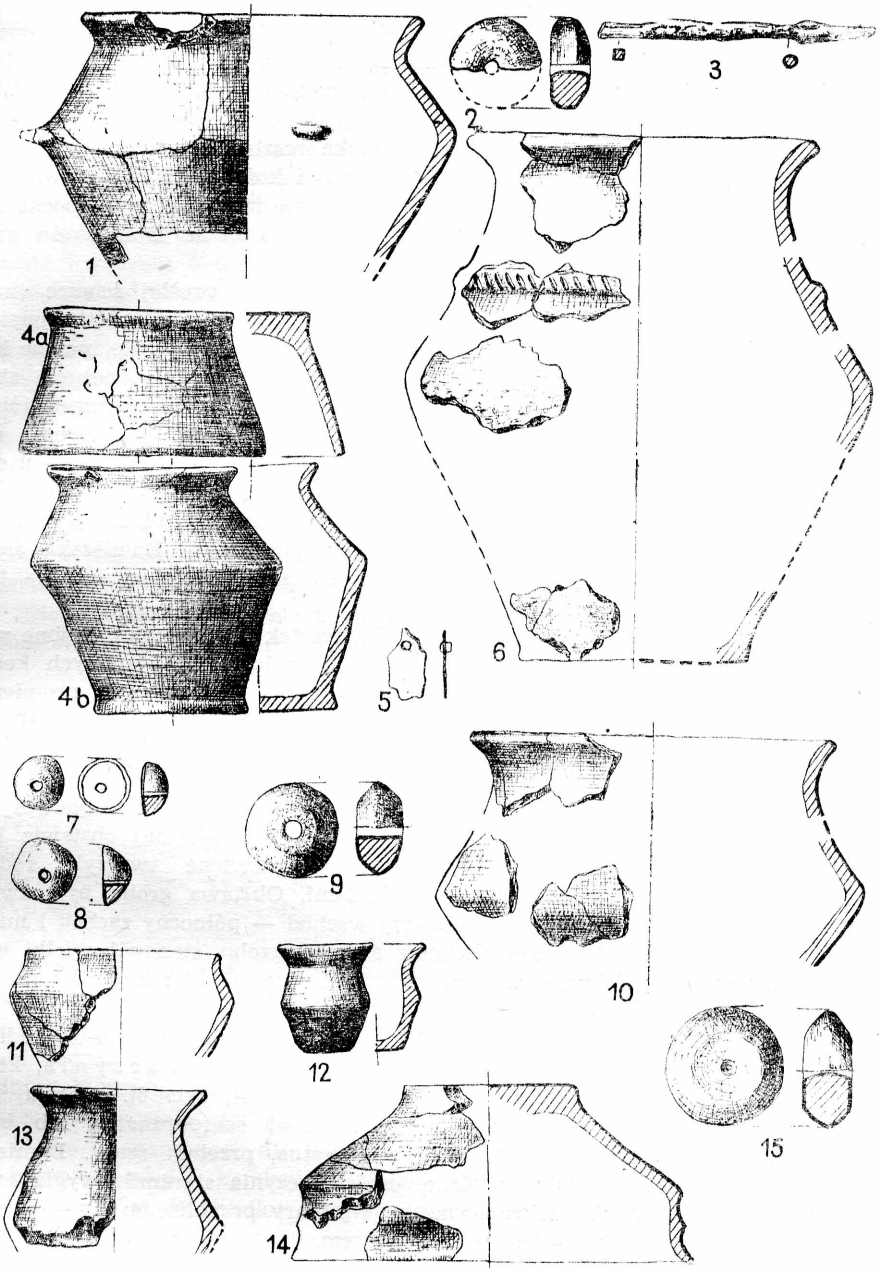

Bilwinowo, pow. Suwałki. Kurhan nr 11: ryc. 1 i 2 — grób 1. Kurhan nr 12: ryc. 3 — grób 1; ryc. 4a i 4b — grób 4; ryc. 5 — grób 5; ryc. 6 — znalezisko luźne. Kurhan nr 13: rys. 7 i 8 — grób 2. Kurhan nr 14: ryc. 9, 10 i 12 — grób 1. Kurhan nr 16: ryc. 11 — grób 1a; ryc. 13 — grób 4; ryc. 14 — grób 1b; ryc. 15 — grób 5.

Ryc. 2, 3, 5, 7, 8, 9, 12, 15 około 1/2 w.n., pozostałe około 1/4 w.n.

czerwonobrunatna, przełom brunatny. Domieszka gruboziarnista. Cała powierzchnia zachowanej części ścianki schropowacona i pokryta ornamentem w postaci pionowych rzędów dołków, a raczej zaszczypań wykonanych paznokciami. Wymiary: d_3 — 9,5 m.

Grób nr 3. Był to grób w postaci skupiska resztek stosu (popiół i węgle drzewne oraz grudki przepalonej na czerwono gliny) i kości palonych. Leżały one wprost na calcu, w odległości około 3,5 m od środka kurhanu, w północno-zachodniej jego części. Rozrzucone były w promieniu około 0,7 m. Brak darów grobowych.

Grób nr 4. Mała popielnica przykryta naczyniem o prostej ściance (tabl. XIII, ryc. 4a, b). Była wstawiona między dwa duże kamienie w pobliżu popielnicy z grobu nr 2 i na tej samej wysokości. Zawierała jedynie czyste, palone kości. Popielnica zachowała się w całości (tabl. XIII, ryc. 4b). Naczynie zbudowane nieco asymetrycznie. Barwa powierzchni brunatnoszara, miejscami żółtawobrunatna. Przełom szary. Domieszka średnioziarnista. Cała powierzchnia zewnętrzna starannie wygładzona. Wymiary: d_1 — 10,8 cm, d_2 — 15 cm, d_3 — 9 cm, h_1 — 13,7 do 14,3 cm, h_2 — 8,8 cm. Pokrywa — naczynie o prostej, lekko odchylonej na zewnątrz ściance zachowało się prawie w całości (tabl. XIII, ryc. 4a). Barwa powierzchni brunatnoszara, miejscami brunatnożółtawa. Domieszka średnioziarnista. Powierzchnia lekko schropowacona, szorstka. Wymiary: d_1 — 14,5 cm, d_3 — 11 cm, h_1 — 8,3 cm.

Grób nr 5. Był to grób w postaci skupiska resztek stosu (poniół, drobne węgielki drzewne, przepalone grudki gliny) z bardzo małą ilością drobnych kości. Resztki stosu leżały na calcu pod płaszczem kamiennym, rozrzucone w promieniu około 0,7 m, w odległości 3 m na południowy wschód od środka kurhanu. Wśród resztek stosu znaleziono fragment brązowego okucia — blaszki z nitem (tabl. XIII, ryc. 5).

Grób nr 6. W centrum kurhanu pod płaszczem kamiennym znajdował się grób w postaci warstwy czystych, palonych kości w prostokątnej obstawie kamiennej. Kamienie obstawy specjalnie dobrane i ustawione tworzyły rodzaj skrzyni przykrytej z wierzchu płaskimi kamieniami. Obstawa grobu była zwrócona dłuższym bokiem w kierunku południowy wschód — północny zachód i miała wymiary 2,4×1 m. Od północnego zachodu ściankę grobu stanowił wielki głaz ustawiony na węższej podstawie, wysoki na 0,6 m (ryc. 13). Brak darów grobowych.

Znaleziska luźne. W rowku z ciemną ziemią, na północno-wschodniej ćwiartce kurhanu, znaleziono kilkadziesiąt fragmentów dużego naczynia, które pozwoliły na próbę rekonstrukcji rysunkowej (tabl. XIII, ryc. 6). Barwa powierzchni zewnętrznej brunatnoczerwonawa, miejscami szarobrunatna lub brunatnożółtawa. Powierzchnia wewnętrzna jasnobrunatna, przełom szary. Domieszka średnioziarnista. Powierzchnia w górnej części naczynia starannie wygładzona, poniżej załomu brzuśca lekko schropowacona. Wymiary przybliżone: d_1 — 20 cm, d_2 — 28 cm, d_3 — 14 cm, h_1 — 30 cm, h_2 — 15 cm.

Kurhan nr 13

Kurhan nr 13 zachował się w stanie szczątkowym. Jak już zaznaczyliśmy, leżał on blisko kurhanu nr 12 i przed eksploracją był z nim połączony przez gromadę kamieni wyorywanych z obu kurhanów i zrzucanych z pola. Zachowana

część płaszcza miała wymiary około 4×2,5 m. Nie udało się stwierdzić, jaka była pierwotna wielkość kurhanu ani ile zawierał on pochówków. W centralnej części zachowanego szczątkowo płaszcza kamiennego były dwa groby czystych kości w obstawach kamiennych. Znajdowane w pobliżu, pomiędzy kamieniami płaszcza, pojedyncze kości palone i fragmenty naczynia sugerują, że trzeci grób — popielnicowy uległ zniszczeniu wskutek nazbyt płytkiego położenia.

Grób nr 1. Warstewka czystych, palonych kości bez darów grobowych leżała na calcu w obstawie z niedużych kamieni, ułożonych w kształcie prostokąta, prawie kwadratu o wymiarach 1,1×1 m. Grób oddalony był o 2 m w kierunku wschodnim od środka kurhanu.

Grób nr 2. Grób nr 2 położony był w samym centrum kurhanu. Podobnie jak w pierwszym grobie, na calcu zalegała warstewka czystych kości w kwadratowej obstawie z niedużych kamieni. Wymiary obstawy: 0,8×0,7 m. Pomiędzy kośćmi znaleziono 2 paciorki bursztynowe. Jeden z nich wykonany ręcznie, nieforemnie, o średnicy 1,8 cm (tabl. XIII, ryc. 8), drugi toczony, o kształcie półkulistym, z ornamentem w postaci kolistej bruzdy biegnącej na płaskiej stronie wzdłuż krawędzi (tabl. XIII, ryc. 7). Jego średnica wynosi 1,5 cm.

Grób(?) nr 3. Pomiędzy kamieniami płaszcza blisko środka kurhanu znaleziono 9 fragmentów naczynia i niedużą ilość palonych kości. Pochodzą one prawdopodobnie ze zniszczonego grobu popielnicowego. Popielnica(?). Zachował się jeden fragment wylewu i 8 ułamków ścianki brzuśca. Barwa powierzchni brunatnożółtawa, przełom szary. Domieszka gruboziarnista. Powierzchnia wygładzona.

Kurhan nr 14

Kurhany oznaczone numerami 14, 15 i 16, w chwili przystępowania do eksploracji, były połączone ze sobą w jeden długi, stosunkowo szeroki pagórek, o wysokości przeciętnie około 0,4 m ponad przeciętny poziom gruntu. W miejscach najwyższych i tam, gdzie pas kamieni rozszerzał się, wytyczono środki trzech kurhanów. Kurhan najbardziej wysunięty na zachód otrzymał nr 14, w środku — nr 15 i we wschodniej części podłużnego pagórka — nr 16.

Kurhan nr 14 posiadał płaszcz kamienny, zachowany szczątkowo, o wymiarach około 4,5×2,6 m. Poza tym płaszczem wystąpiły w dwóch miejscach dwie grupy kamieni nie tworzących regularnego układu, zagłębionych nieco w calcu, dzięki czemu nie zostały wyorane przez pług. Nie udało się ustalić pierwotnej średnicy kurhanu, jakkolwiek można powiedzieć na podstawie rozrzutu kamieni płaszcza, że musiała ona przekraczać 6 m. W czasie oczyszczania kamieni płaszcza blisko wyznaczonego dla eksploracji środka kurhanu występowały pojedyncze, rozrzucone pomiędzy kamieniami palone kości. Pochodzą one zapewne ze zniszczonych grobów. W środku kurhanu znaleziono pomiędzy kamieniami najniższej warstwy płaszcza tylko jeden zniszczony grób popielnicowy.

Grób nr 1. Popielnica zawierała czyste, palone kości, pomiędzy którymi znaleziono przęślik gliniany i miniaturowe naczyńko. Popielnica była bardzo zniszczona, zachowały się jedynie większe fragmenty górnej połowy naczynia, które pozwoliły na częściową rekonstrukcję rysunkową (tabl. XIII, ryc. 10). Barwa powierzchni zewnętrznej brunatnoczerwonawa, miejscami brunatnoszara. Powierzchnia wewnętrzna szarobrunatna, miejscami brunatnożółtawa. Przełom brunatnoszary. Domieszka drobnoziarnista (niektóre ziarna średniej grubości).

Powierzchnia wygładzona, poniżej załomu brzuśca lekko schropowacona. Wymiary: d_1 — 21 cm, d_2 — 24 cm. Przęślik gliniany o dwustożkowym kształcie (tabl. XIII, ryc. 9). Powierzchnia gładka barwy czerwonoceglastej. Wtórnie wypalony w ogniu stosu. Glina tłusta. Wymiary: średnica — 2,7 cm, grubość — 1,3 cm, średnica otworu — 0,5 cm. Miniaturowe naczyńko zostało również wypalone wtórnie w ogniu stosu (tabl. XIII, ryc. 12). Barwa powierzchni brunatnożółta, miejscami czerwona. Domieszka drobnoziarnista. Powierzchnia zniszczona. Wymiary: d_1 — 2,8 cm, h_1 — 3,3 cm.

Kurhan (?) nr 15

Kurhan oznaczony nr 15 leżał pomiędzy kurhanami nr 14 i nr 16, w podłużnym pasie kamieni. Po wyznaczeniu w najwyższym punkcie środkowej części podłużnego pagórka centrum hipotetycznego kurhanu, rozpoczęto eksplorację, w trakcie której okazało się, że najprawdopodobniej mamy tu do czynienia nie z kurhanem, a z gromadą kamieni zrzuconych na przestrzeń między kurhanami nr 14 i 16. Nie znaleziono tu bowiem najmniejszych śladów kości, ceramiki ani innych przedmiotów. Istnieje i druga możliwość, że mogła być w tym miejscu jedynie część kurhanu bez grobów, centrum zaś zostało zupełnie zniszczone przez głęboką orkę.

Kurhan nr 16

Kurhan nr 16 leżał na wschodnim krańcu podłużnego pagórka. Płaszcz kamienny zachował się szczątkowo. Jego wymiary wynosiły około 5×2 m. Nie udało się ustalić pierwotnej wielkości kurhanu. W każdym bądź razie jego pierwotna średnica przekraczała 7 m, jeżeli sądzić według rozrzutu znalezisk ceramiki i grobów. Wśród resztek płaszcza kamiennego znajdowano w czasie eksploracji pojedyncze, czyste kości oraz ułamki glinianych naczyń ze zniszczonych grobów popielnicowych. Na północno-wschodniej ćwiartce kurhanu, poza kamieniami zachowanej części płaszcza, znaleziono dwa skupiska ułamków naczyń. Skupiska te, blisko siebie położone, oznaczono pierwotnie jako resztki zniszczonego grobu nr 1. Ponieważ znaleziono tu trzy naczynia, więc prawdopodobnie mamy do czynienia z pozostałością dwóch grobów, które otrzymały w opracowaniu numerację 1a i 1b. Kości z tych grobów nie zachowały się. Grób nr 1a leżał nieco dalej na północ od grobu nr 1b (1,5 m od środka kurhanu). W odległości około 1 m na południowy zachód od centrum kurhanu, pod kamieniami resztek płaszcza, wystąpił grób popielnicowy w obstawie kamieni. Popielnica była przykryta misą (grób nr 2). Pozostałe groby były to: jedno skupisko czystych kości oraz trzy groby z resztkami stosu. Łączna ilość pochówków zachowanych w tym kurhanie wynosiła 8.

Poniżej płaszcza kamiennego, na północno-zachodniej ćwiartce kurhanu, obok grobu nr 6, wystąpiła owalna jama wypełniona kamieniami o nieokreślonej funkcji.

Grób nr 1a. Było to skupisko ułamków z dwóch naczyń glinianych. Mimo że kości nie zachowały się, gdyż resztki naczyń znaleziono bezpośrednio pod warstwą ziemi ornej, można je uważać za zniszczony grób popielnicowy. Jedno naczynie, bardzo małe, było — być może — przystawką. Odległość tego grobu od wyznaczonego dla eksploracji środka kurhanu wynosiła około 1,5 m w kierunku

północno-wschodnim. Popielnica(?) zachowana w kilku dużych fragmentach pochodzących ze środkowej części ścianki. Załom brzuśca ostry. Barwa powierzchni czerwonawobrunatna. Przełom brunatnoszary. Domieszka średnioziarnista. Powierzchnia wygładzona powyżej załomu brzuśca, poniżej niego lekko schropowacona. Wymiary: d_2 — 26 cm. Przystawka(?) w postaci małej czarki czy miski (tabl. XIII, ryc. 11). Rekonstrukcja częściowa. Zachowała się tylko górna część naczynia. Barwa powierzchni czerwonobrunatna. Przełom brunatny. Domieszka drobnoziarnista. Powierzchnia wygładzona. Wymiary: d_1 — 11,5 cm, d_2 — 13,2 cm.

Grób nr 1b. Skupisko ułamków dużej misy, oznaczone jako grób nr 1b, leżało w odległości około 1,2 m w kierunku na północny wschód od środka kurhanu. I tu nie zachowały się kości, gdyż fragmenty misy leżały bezpośrednio pod warstwą ziemi ornej. Nie wiadomo, czy oprócz misy była tu popielnica, zachowały się tylko szczątki misy. Misa na wyodrębnionej, pełnej nóżce zachowała się w dużych fragmentach pozwalających na rekonstrukcję rysunkową (tabl. XIII, ryc. 14). Barwa powierzchni brunatnoszaroczerwonawa. Domieszka drobnoziarnista. Powierzchnia wygładzona. Wymiary: d_1— 23 cm, d_2 — 22,5 cm, d_3 — 10,5 cm, h_1 — 10 cm, h_2 — 6 cm.

Grób nr 2. Był to grób popielnicowy, odległy o około 1 m na południowy zachód od środka kurhanu. Popielnica ustawiona była dnem na calcu i przykryta misą oraz otoczona obstawą z kilku niedużych kamieni. Zawierała jedynie czyste, palone kości. Popielnica zachowała się w kilkudziesięciu fragmentach nie pozwalających na całkowitą rekonstrukcję. Dobrze zachowane dno z przyczenną częścią ścianki. Dno płaskie zaznaczone przez zgrubienie przy krawędzi na zewnątrz. Naczynie smukłe z ostrym załomem brzuśca na około $^2/_3$ wysokości. Brzeg wylewu nieco zgrubiony i odgięty na zewnątrz. Barwa powierzchni brunatnożółtawa, w górnej części szarobrunatna. Przełom szarobrunatny. Domieszka drobnoziarnista. Powierzchnia wygładzona powyżej załomu brzuśca, poniżej niego lekko schropowacona. Wymiary: d_3 — około 12,3 cm. Misa na wyodrębnionej, pełnej nóżce. Załom brzuśca dość ostry, brzeg wylewu prosty, lekko odgięty na zewnątrz. Zachowana w dużych fragmentach. Barwa powierzchni brunatnoszara, miejscami brunatnożółtawa. Przełom brunatny. Domieszka drobnoziarnista. Powierzchnia starannie wygładzona. Wymiary przybliżone: d_1 — 25 cm, d_2 — 27 cm, d_3 — 12 cm, h_1 — 12 cm, h_2 — 8,5 cm.

Grób nr 3. Był to grób w postaci skupiska czystych, palonych kości bez żadnych zabytków. Kości były złożone na calcu w okrągłej obstawie z niedużych kamieni. Średnica obstawy — około 0,5 m. Grób był oddalony o 1,5 m w kierunku północno-zachodnim od środka kurhanu.

Grób nr 4. Grób nr 4 leżał w odległości około 1 m na zachód od środka kurhanu. Była to płytka jama o wymiarach około 0,7×0,3 m, zawierająca niewielką ilość palonych kości, złożonych razem z resztkami stosu w postaci popiołu, węgli drzewnych oraz grudek wypalonej na czerwono gliny. Jama była obstawiona kilkoma kamieniami i przykryta z wierzchu przez płaszcz kamienny. Nad jamą znaleziono kilka fragmentów górnej części niedużego naczynia (tabl. XIII, ryc. 13), a w jej wypełnisku mały, podłużny fragment jakiegoś przedmiotu z brązu i żelaza, stopiony w ogniu stosu. Naczynie — zachowała się cała górna połowa niewielkiego naczynia (tabl. XIII, ryc. 13). Barwa powierzchni brunatnoczerwona, miejscami brunatnoszara. Domieszka drobnoziarnista. Powierzchnia wygładzona. Wymiary: d_1 — 10 cm, d_2 — 13 cm.

Grób nr 5. Grób w postaci okrągłego skupiska bardzo małej ilości palonych kości, złożonych wraz z resztkami stosu (popiół, węgle drzewne) na calcu, oddalony był o około 3 m w kierunku południowo-wschodnim od środka kurhanu. Znajdował się on w zaoranej części kurhanu pod warstwą ziemi ornej. Pomiędzy resztkami stosu znaleziono gliniany przęślik. Przęślik gliniany o dwustożkowym kształcie ma starannie wypolerowaną powierzchnię (tabl. XIII, ryc. 15). Powierzchnia barwy żółtawej. Domieszka drobnoziarnista. Wymiary: średnica — 3,4 cm, grubość — 1,4 cm, średnica otworu — 0,4 cm.

Grób nr 6. Była to płytka, owalna jama w calcu, wypełniona resztkami stosu (popiół, węgle drzewne), z bardzo małą ilością palonych kości. Jama znajdowała się w odległości około 1,2 m na zachód od środka kurhanu i miała wymiary 0,6×0,3 m. Dłuższą osią zwrócona w kierunku południowy wschód — północny zachód. Nie zawierała żadnych przedmiotów.

Jama z kamieniami. Tuż obok grobu nr 6 i na tej samej głębokości wystąpił podłużny bruk kamienny o wymiarach 2×0,65 m, skierowany dłuższym bokiem w kierunku południowy wschód — północny zachód. Wokół kamieni bruku widoczny był w calcu zarys owalnej jamy o nieco ciemniejszym niż calec wypełnisku. Jama miała głębokość 0,3 m i była wypełniona kamieniami różnej wielkości. Dno wygłębione w kształt płaskiej niecki. Nie spotkano w niej żadnych przedmiotów ani wegli drzewnych lub kości.

Znaleziska luźne. W południowo-wschodniej ćwiartce kurhanu, pomiędzy kamieniami płaszcza, znaleziono kilkanaście drobnych ułamków pochodzących z dwóch naczyń glinianych. Naczynie I. Załom brzuśca ostry. Barwa powierzchni czerwonobrunatna. Domieszka drobnoziarnista. Powierzchnia wygładzona. Naczynie II. Załom brzuśca ostry, zdobiony dwoma poziomymi rzędami dołków wykonanych paznokciem. Domieszka średnioziarnista. Powierzchnia szorstka.

Kurhan nr 17

Kurhan nr 17 przed eksploracją rysował się w terenie jako płaski, okrągły pagórek o średnicy około 3,5 m i 0,4 m wysokości ponad przeciętny poziom gruntu. Płaszcz kamienny był mocno zniszczony przez orkę i wybieranie kamieni. Pierwotnej średnicy kurhanu nie udało się dokładnie ustalić. Sądząc na podstawie rozrzutu pojedynczych, wgłębionych w calec kamieni, średnica ta musiała wynosić około 7 m.

Poza zwartą częścią zachowanego płaszcza, na południowo-wschodniej ćwiartce kurhanu wystąpiło skupisko fragmentów glinianego naczynia. Pod płaszczem kamiennym znajdowały się dwa groby. Jeden w postaci skupiska czystych kości w obstawie kamiennej, drugi — popielnicowy, z popielnicą obsypaną resztkami stosu.

Poza tym w południowo-zachodniej części kurhanu wystąpiły na poziomie calca dwie podłużne jamy z brukami kamiennymi, analogiczne do jam w wyżej opisywanych kurhanach.

Grób nr 1. Był to grób popielnicowy, obsypany resztkami stosu (popiół, węgle drzewne, grudy gliny silnie przepalonej na ceglasty kolor). Popielnica wraz z resztkami stosu była obstawiona kilkoma niedużymi kamieniami. Wymiary obstawy — średnica około 0,6 m. Grób leżał w odległości 1 m w kierunku południowym od środka kurhanu. Popielnica mocno zniszczona zachowała się w kilkudziesięciu fragmentach nie pozwalających na rekonstrukcję formy. Brzeg wylewu

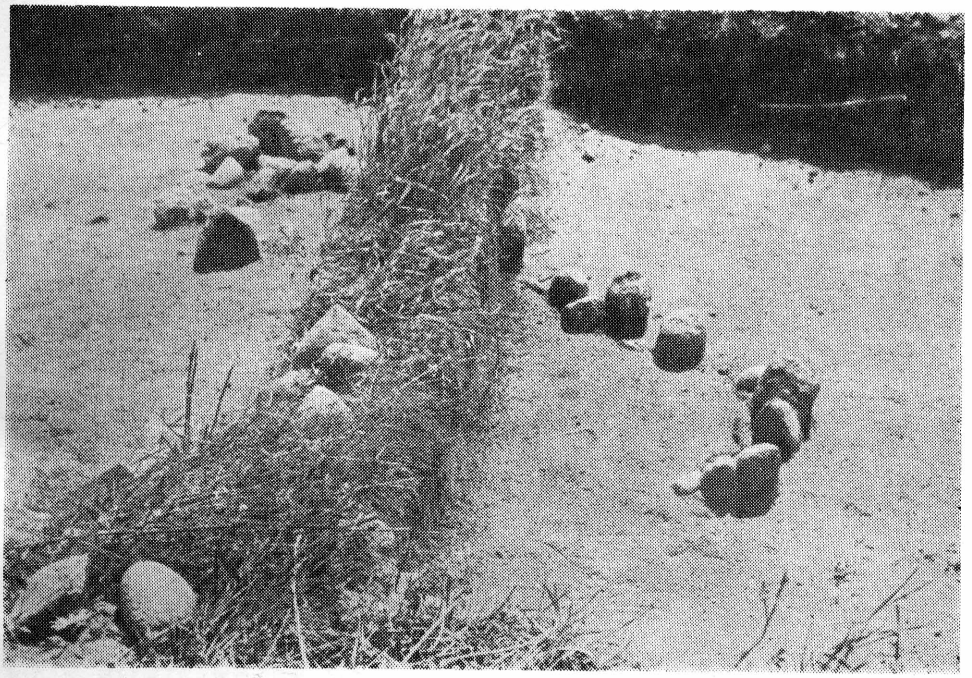

Ryc. 14. Bilwinowo, pow. Suwałki. Kurhan nr 17. Fotografia górnego zarysu jamy I z brukiem kamieni. Widok z południa.

ostro odgięty na zewnątrz, załom brzuśca ostry, dno płaskie, wyodrębnione przez zgrubienie przy krawędzi na zewnątrz. Barwa powierzchni zewnętrznej brunatna, miejscami brunatnordzawa lub szarobrunatna. Powierzchnia wewnętrzna brunatnoczerwonawa. Przełom brunatnoszary. Domieszka gruboziarnista. Powierzchnia powyżej załomu brzuśca wygładzona, poniżej — nieco schropowacona. Wymiary: d_2 — około 24 cm, d_3 — około 13,5 cm, h_2 — około 13 cm.

Grób nr 2. Grób ten oddalony był o około 1 m od środka kurhanu w kierunku północno-zachodnim. Było to skupisko czystych, palonych kości, leżących wprost na calcu w obstawie z kamieni średniej wielkości. Obstawa miała kształt owalny, prawie prostokątny, o wymiarach 0,8×0,6 m. Poza materiałem kostnym nic więcej nie znaleziono.

I. Jama z kamieniami. W południowej części kurhanu, w odległości około 2 m od jego środka, ukazał się na poziomie calca duży, owalny bruk kamieni przykrywający nieckowatą jamę. Wymiary górnego zarysu jamy (bruk miał te same wymiary) wynosiły 2×0,7 m. Jama była zwrócona dłuższą osią w kierunku południowy wschód — północny zachód. Głębokość jej wynosiła 0,6 m. Była ona tak jakby wymoszczona kamieniami (ryc. 14 i 15). Wypełnisko jej stanowiła ziemia niewiele ciemniejsza od otaczającego calca. Nie stwierdzono obecności węgli ani kości lub ceramiki.

II. Jama z kamieniami. Druga, analogiczna do pierwszej jama znajdowała się w odległości około 2 m na zachód od środka kurhanu. Miała wymiary 2,1×0,6 m i była skierowana dłuższą osią w tym samym co pierwsza kierunku. Przykrywał ją bruk z kamieni różnej wielkości. Jama miała nieckowate kształty

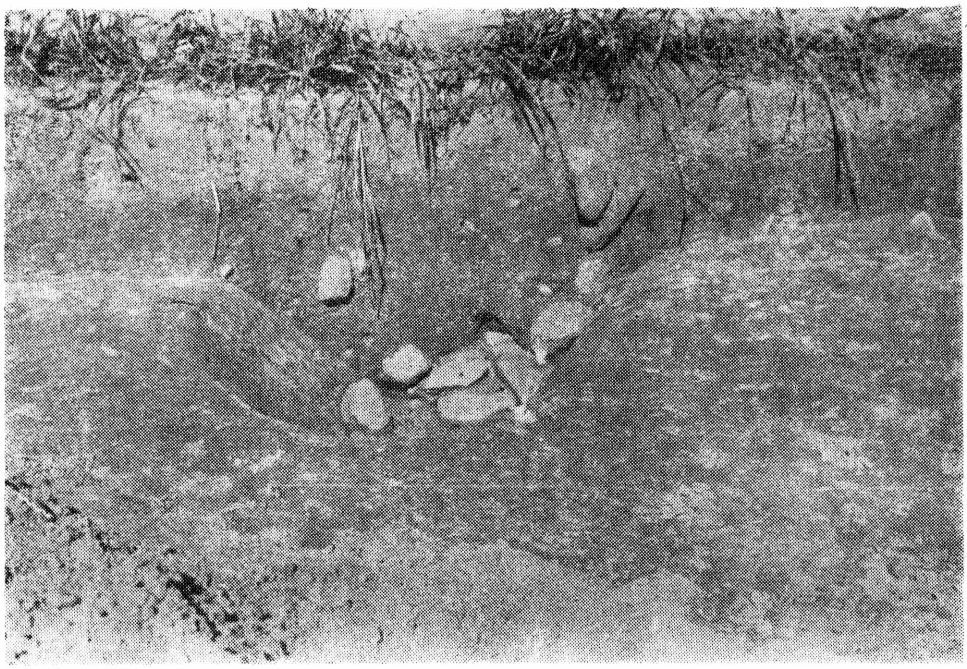

Ryc. 15. Bilwinowo, pow. Suwałki. Kurhan nr 17. Fotografia profilu jamy I. Widok od wschodu. Fot. M. Kaczyński.

i głębokość 0,7 m. Barwa wypełniska taka sama jak w jamie I. Również i tu nic nie znaleziono, co mogłoby określić jej funkcję. Była wybrukowana (dno i ścianki) kamieniami, tak że w środku jamy pozostawał wąski pas pozbawiony kamieni.

Znaleziska luźne. W południowo-wschodniej ćwiartce kurhanu, w odległości 1,3 m od jego środka, znaleziono pod warstwą ziemi ornej kilkanaście ułamków glinianej misy. Brak podstaw do rekonstrukcji. Misa o ostro profilowanej ściance. Barwa powierzchni zewnętrznej brunatnoczerwona, powierzchnia wewnętrzna i przełom brunatnoszare. Domieszka drobnoziarnista. Powierzchnia wygładzona.

Kurhan nr 18

W momencie przystępowania do eksploracji trzy kurhany, oznaczone numerami 18, 19 i 20, łączyły się ze sobą w jeden bardzo wydłużony, dość szeroki pagórek, o wysokościach wahających się od 0,3 m do 0,6 m ponad przeciętny poziom gruntu. Były one połączone ze sobą przez kamienie zrzucone z pola na przestrzeń między kurhanami. Kurhan nr 18 był wysunięty najbardziej na zachód. Średnica zachowanej części płaszcza kamiennego wynosiła około 8 m. Dokładnej, pierwotnej średnicy kurhanu nie udało się ustalić. W czasie eksploracji pomiędzy kamieniami płaszcza występowały drobne węgle drzewne i ułamki glinianego naczynia. Po zdjęciu płaszcza kamiennego ukazały się zarysy dwóch grobów jamowych.

Grób nr 1. Grób nr 1 zarysował się na tle jasnego calca jako wydłużony prostokąt ciemniejszej barwy, przykryty brukiem kamiennym, skierowanym dłuższą

osią w kierunku południowy wschód — północny zachód. Jego środek odległy był o około 2 m od środka kurhanu (w kierunku południowo-zachodnim). Pomiędzy górnymi kamieniami bruku leżało rozbite naczynie. Fragmenty górnej części tego naczynia znaleziono nad grobem w płaszczu kamiennym. Oprócz tego naczynia w obrębie jamy znaleziono niezbyt liczne, czyste, palone kości. Jama grobowa miała wymiary (górne) 2,5×0,7 m i głębokość 0,7 m. Kształt dna w formie niecki.

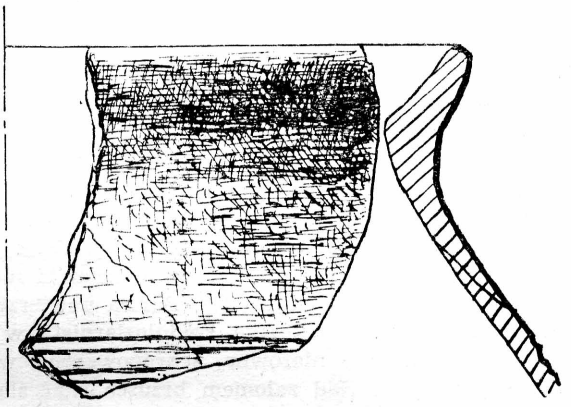

Ryc. 16. Bilwinowo, pow. Suwałki. Kurhan nr 18. Fragment naczynia średniowiecznego z płaszcza kamiennego. W.n.

Ścianki i dno były jak gdyby wybrukowane kamieniami. Poza ceramiką nic więcej nie znaleziono. Naczynie zachowane w dużych fragmentach, które pozwoliły na próbę rekonstrukcji rysunkowej (tabl. XIV, ryc. 1). Dno nie zachowało się. Barwa powierzchni brunatnożółtawa, miejscami brunatnoczerwona lub brunatnoszara. Środek przełomu ciemnoszary. Domieszka średnioziarnista. Powierzchnia w dolnej części naczynia schropowacona, powyżej załomu brzuśca wygładzona. Naczynie nosi ślady wtórnego wypalania w ogniu stosu (spękana powierzchnia). Wymiary d_1 — 17,5 cm, d_2 — 27,5 cm, d_3 — około 15 cm, h_1 — około 21 cm, h_2 — około 12 cm.

Grób nr 2. Grób ten znajdował się w odległości 1,5 m na południe od środka kurhanu. Na tle calca rysował się jako ciemna, owalna plama o wymiarach 1,1×0,6 m. Pośrodku tej plamy tkwił duży kamień. Były to zarysy jamy grobowej wypełnionej licznymi palonymi kośćmi (źle przepalonymi — w dużych kawałkach) oraz resztkami stosu w postaci popiołu, węgli drzewnych oraz grud gliny wypalonej na kolor ceglasty. Ścianki i dno jamy były wyłożone niedużymi, tkwiącymi w calcu kamieniami. Oprócz materiału kostnego znaleziono w jamie: Przedmiot żelazny, najprawdopodobniej nóż lub szydło, mocno przeżarte rdzą. Dwa paciorki z bursztynu, o cylindrycznym kształcie (tabl. XIV, ryc. 3 i 4). Wykonane ręcznie. Średnice paciorków — ok. 1 cm.

Znaleziska luźne. W płaszczu kamiennym kurhanu znaleziono 1 mały fragment wylewu toczonego naczynia średniowiecznego (ryc. 16). Barwa powierzchni i przełomu ciemnoszara. Domieszka drobnoziarnistego, białego piasku. Powierzchnia szorstka. Na brzuścu ornament drobnych bruzd. Wymiary: d_1 — 12 cm.

Kurhan nr 19

Kurhan ten leżał pośrodku opisanego wyżej podłużnego pagórka. Nie udało się stwierdzić, jaka była pierwotna wielkość i granice kurhanu. Płaszcz kamienny bardzo zniszczony, w zachowanej części miał wymiary około 7×6 m. Sądząc na podstawie rozrzutu kamieni oraz rozmieszczenia grobów, jego pierwotna średnica nie mogła być mniejsza niż 7—8 m. Po zdjęciu kamieni płaszcza odkryto trzy pochówki znacznie od siebie oddalone. Nie stwierdzono śladów większej ilości grobów. Dwa z odkrytych grobów były skupiskami czystych kości w obstawach kamiennych, jeden był popielnicowy.

Grób nr 1. Grób nr 1 znajdował się w północnej części kurhanu na brzegu ocalałego płaszcza kamiennego, w odległości około 4 m od wyznaczonego dla eksploracji środka kurhanu. Była to popielnica przykryta misą. Oba naczynia mocno zniszczone. Czyste, palone kości wysypały się z popielnicy i leżały dokoła jej szczątków. Grób umieszczony był na calcu, pod płaszczem kamiennym. Popielnica zachowała się w kilku fragmentach z górnej jej części. Brak podstaw do rekonstrukcji. Załom brzuśca dość ostry, ponad załomem ścianka mocno nachylona do środka, przy wylewie odchyla się na zewnątrz. Barwa powierzchni brunatnoszara, miejscami brunatnoczerwonawa. Domieszka średnioziarnista w małej ilości. Powierzchnia poniżej załomu brzuśca nierówna, schropowacona, w górnej części naczynia dość dobrze wygładzona. Nad załomem brzuśca znać ślady oderwanej, poziomej listwy plastycznej. Misa zachowana w kilku fragmentach z okolic załomu brzuśca. Załom ostry. Barwa powierzchni szara. Domieszka drobnoziarnista. Powierzchnia wygładzona.

Grób nr 2. Grób ten położony był w odległości 1,2 m na południe od centrum kurhanu. Było to skupisko czystych, palonych kości na calcu, otoczone obstawą z niedużych kamieni. Obstawa miała kształt prostokątny. Wymiary jej wynosiły 0,7×0,6 m. Dłuższą osią zwrócona w kierunku południowy wschód — północny zachód. Darów grobowych nie było.

Grób nr 3. Grób ten był oddalony o około 5 m od środka kurhanu w kierunku południowo-wschodnim. Leżał na brzegu płaszcza, pod kamieniami. Było to skupisko czystych, palonych kości w prostokątnej obstawie z małych kamieni, przykrytej z wierzchu trzema dużymi kamieniami. Wymiary obstawy wynosiły 1×0,8 m. Była ona zwrócona dłuższym bokiem w kierunku południowy wschód — północny zachód.

Kurhan nr 20

Kurhan nr 20 leżał na wschodnim krańcu wydłużonego pagórka. Wysokość kurhanu w środkowej części nie przekraczała 0,5 m. Po zdjęciu darni i warstwy ziemi ornej wokół kurhanu, ukazał się płaszcz kamienny, mocno zniszczony na brzegach. Średnica zachowanej części płaszcza wynosiła około 5,5 m. W niedużej odległości od brzegów płaszcza kamiennego zarysowały się na tle jasnego calca fragmenty kolistego pasa z ciemną ziemią, węglami drzewnymi i skupiskami ceramiki. Średnica jego, wyznaczająca pierwotne granice kurhanu, wynosiła około 6,5 m.

Pomiędzy kamieniami płaszcza spotkano w czasie eksploracji nieliczne ułamki kości palonych i ceramikę. Na południowo-wschodniej ćwiartce kurhanu, ponad kamieniami płaszcza wystąpiło skupisko ceramiki wczesnośredniowiecznej. Po zdjęciu kamieni płaszcza i warstwy kulturowej nasypu kurhanu ukazał się jeden grób

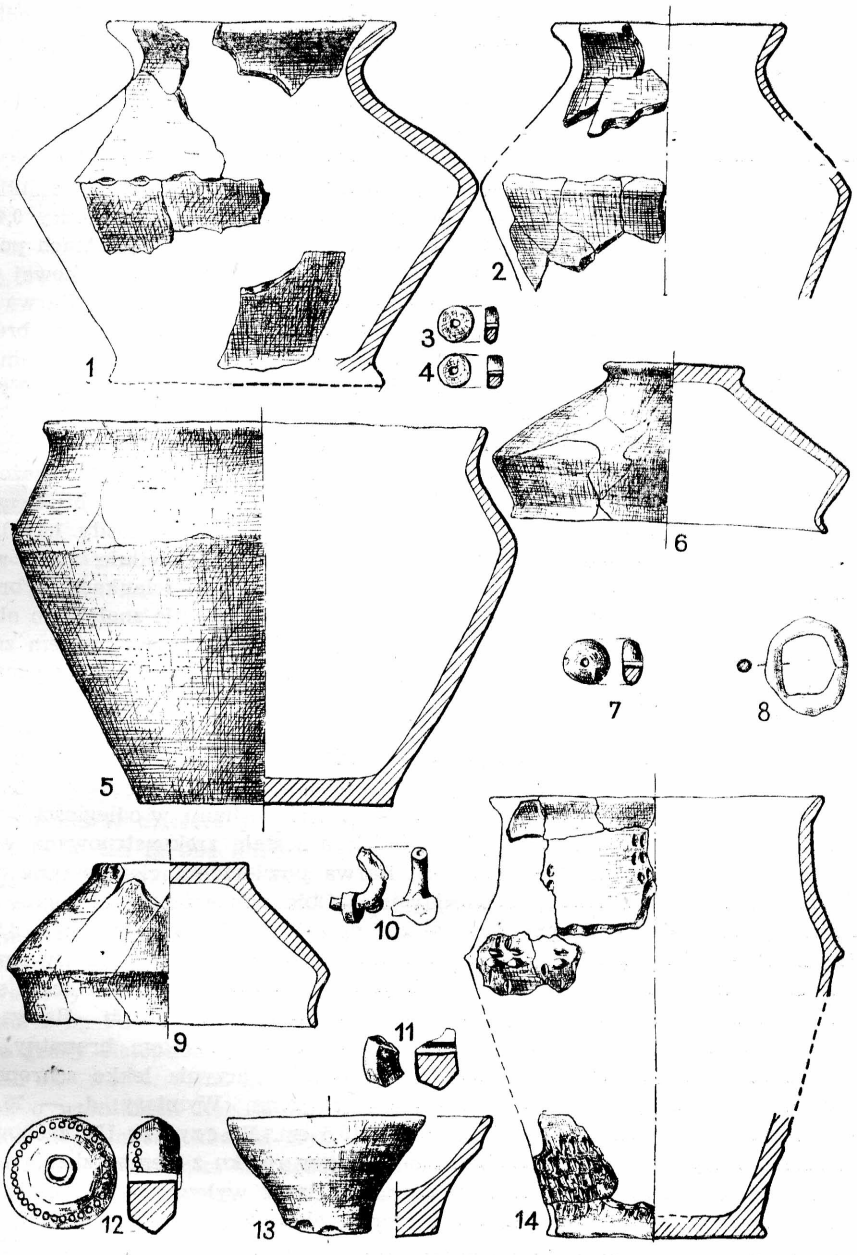

Bilwinowo, pow. Suwałki. Kurhan nr 18: ryc. 1 — grób 1; ryc. 3 i 4 — grób 2. Kurhan nr 20: ryc. 2 — grób 1; ryc. 5 i 6 — znaleziska luźne. Kurhan nr 21: ryc. 7 i 8 — grób 2. Kurhan nr 23: ryc. 9—13 — grób 1; ryc. 14 — znalezisko luźne. Ryc. 3, 4, 7, 8, 10, 11, 12 i 13 około 1/2 w.n., pozostałe około 1/4 w.n.

w postaci skupiska kości z ceramiką i resztkami stosu oraz dwa skupiska ceramiki bez kości. Pomiędzy nimi, blisko środka kurhanu zarysowała się podłużna jama wypełniona kamieniami. Stwierdzono tylko jeden pochówek, inne, jeśli były, musiały ulec zniszczeniu.

Grób nr 1. Grób ten znajdował się we wschodniej części kurhanu, w odległości 2,5 m od środka kurhanu. Był przykryty jedynie płaszczem kamiennym. Było to skupisko kości z resztkami stosu (popiół i węgle drzewne) oraz z fragmentami glinianego naczynia, umieszczone wprost na calcu. Resztki stosu miały wygląd okrągłej, ciemnej plamy o średnicy 0,45 m. Naczynie zachowało się w kilkunastu fragmentach pozwalających na próbę częściowej rekonstrukcji rysunkowej (tabl. XIV, ryc. 2). Dno uległo zupełnemu zniszczeniu. Barwa powierzchni zewnętrznej brunatnoczerwonawa, miejscami brunatnożółtawa. Powierzchnia wewnętrzna i przełom szarobrunatne. Domieszka średnioziarnista. Powierzchnia wygładzona. Wymiary przybliżone: d_1 — 14 cm, d_2 — 22 cm.

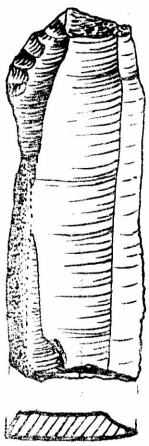

Ryc. 17. Bilwinowo, pow. Suwałki. Kurhan nr 20. Wiór krzemienny luźno znaleziony w płaszczu kamiennym.

Jama z kamieniami. W odległości około 1 m na wschód od środka kurhanu ukazały się na tle jasnożółtego calca ciemniejsze nieco zarysy podłużnej jamy z brukiem kamiennym. Wymiary górnego zarysu jamy wynosiły 1,4×0,6 m. Dłuższy bok wyznaczał kierunek północ-południe. Jama miała kształt niecki głębokiej na 0,5 m, o dnie i ściankach wybrukowanych kamieniami. W wypełnisku jamy nie znaleziono nic, co mogłoby określić jej funkcję. Nad jej górnym brukiem znaleziono fragment misy, jak się okazało pochodzący z naczynia oznaczonego nr I.

Znaleziska luźne. Pod płaszczem kamiennym znaleziono dwa skupiska ceramiki — ułamki dwóch naczyń. Naczynie I. Skupisko ułamków jednego naczynia znajdowało się w północno-wschodniej części kurhanu, w odległości 2 m od jego środka. Były to fragmenty dużej misy, która została zrekonstruowana w całości za pomocą gipsu (tabl. XIV, ryc. 6). Barwa powierzchni ciemnoszara, miejscami szarożółtawa. Domieszka drobnoziarnista. Obie powierzchnie starannie wygładzone. Wymiary: d_1 — 18,5 cm, d_2 — 21 cm, d_3 — 8 cm, h_1 — 9,5 cm, h_2 — 6,2 cm. Naczynie II. W odległości 1 m na południe od środka kurhanu leżały rozrzucone w calcu, w promieniu około 0,4 m fragmenty dużego naczynia. Naczynie zostało zrekonstruowane w całości za pomocą gipsu (tabl. XIV, ryc. 5). Barwa powierzchni szarobrunatna, miejscami brunatnoczerwonawa. Przełom brunatny. Domieszka średnioziarnista w dużej ilości. Powierzchnia naczynia lekko schropowacona w dolnej części, ponad załomem brzuśca gładzona. Wymiary: d_1 — 26 cm, d_2 — 30 cm, d_3 — 15,5 cm, h_1 —22,5 cm, h_2 — 15,5 cm. Naczynie III, zachowane w kilkunastu małych ułamkach, zostało znalezione w rowku z ciemną ziemią i węglami na północno-wschodniej ćwiartce kurhanu. Brzeg wylewu gruby, silnie wywinięty na zewnątrz. Barwa powierzchni czerwonobrunatna. Przełom szarobrunatny. Domieszka gruboziarnista. Powierzchnia górnej części naczynia gładzona. Wiór krzemienny z młodszej epoki kamienia (ryc. 17), wykonany z krzemienia bałtyckiego. Został znaleziony w nasypie ziemnym pod płaszczem kamiennym kurhanu. Ceramika wczesnośredniowieczna została znaleziona nad kamieniami płaszcza w ćwiartce południowo-wschodniej w ilości około 20 małych fragmentów. Ułamki te pochodzą z naczyń obtaczanych. Jeden fragment wylewu

typowy dla naczyń z XII wieku. Występuje na nich drobny ornament liniowy w postaci płytkich bruzd. Barwa powierzchni i przełomu brunatna. Duża ilość domieszki średnioziarnistego tłucznia kamiennego. Na powierzchni wyraźne poziome ślady obtaczania.

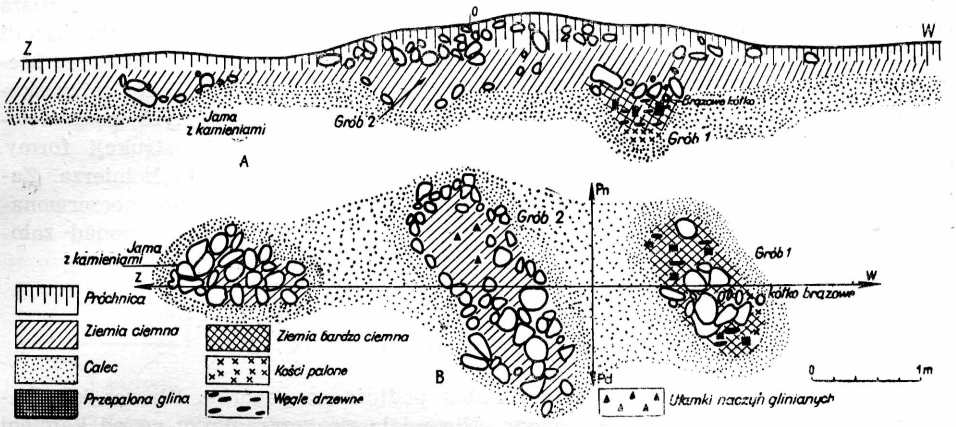

Ryc. 18. Bilwinowo, pow. Suwałki. Kurhan nr 21. A — profil wzdłuż osi W—Z. B — plan rozmieszczenia grobów.

Kurhan nr 21

Dwa kurhany oznaczone numerami 21 i 22 leżały na południowym krańcu cmentarzyska, blisko stoku płaskiego wzniesienia, na którym leżało cmentarzysko. W chwili przystępowania do eksploracji były one połączone ze sobą przez kamienie zrzucone w dzielącą je przestrzeń, wyorywane z płaszczy kamiennych i zbierane z pola, tak że oba kurhany tworzyły jeden duży, podłużny pagórek, biegnący ze wschodu na zachód.

Kurhan nr 21 leżał w zachodniej części tego pagórka. Jego płaszcz kamienny był mocno zniszczony przez orkę, nie udało się wydzielić jego granic ani uchwycić pierwotnej średnicy kurhanu. Sądząc na podstawie układu grobów i obserwacji warstwy kulturowej, pierwotna średnica tego kurhanu nie mogła być mniejsza niż 7 m. Pod resztkami płaszcza kamiennego znajdowały się w calcu dwa jamowe groby ciałopalne oraz jedna jama z kamieniami o nieokreślonej funkcji.

Grób nr 1. Jama grobowa rysowała się na tle calca jako ciemna, owalna plama o wymiarach 1,4×0,6 m, zwrócona dłuższą osią w kierunku południowy wschód — północny zachód (ryc. 18 B). Znajdowała się ona w odległości 0,8 m w kierunku wschodnim od środka kurhanu. Środek jamy pokrywało kilka kamieni średniej wielkości. Jama miała kształt głębokiej niecki o zaokrąglonym dnie. Jej głębokość wynosiła 0,7 m od poziomu calca (ryc. 18 A). Wypełnisko jamy stanowiły grubo przepalone, duże ułamki kości, zgrupowane przeważnie na dnie jamy oraz ciemna ziemia z resztkami stosu. Był to popiół, kawałki węgli drzewnych różnej wielkości oraz grudy gliny wypalonej na ceglasty kolor. Pomiędzy kośćmi znaleziono ułamki nieokreślonych przedmiotów żelaznych, mocno przeżarte rdzą, jedno brązowe, owalne kółko o okrągłym przekroju drutu (tabl. XIV, ryc. 8) oraz paciorek bursztynowy cylindrycznego kształtu, o za-

okrąglonych krawędziach (tabl. XIV, ryc. 7). Paciorek wykonany ręcznie. Wymiary: średnica — 1,3 cm, grubość — 0,5 cm.

Grób nr 2. Była to długa, owalna jama w calcu o nieco ciemniejszym od calca wypełnisku, przykryta brukiem kamiennym. Leżała ona prawie w samym centrum kurhanu. Wymiary jej górnych zarysów wynosiły 2,3×0,8 m. Dłuższa oś wyznaczała kierunek południowy wschód — północny zachód. Miała kształt niecki o zaokrąglonym dnie, głębokiej na 0,5 m. Dno i ścianki wybrukowane niedużymi kamieniami (ryc. 18 B). W górnej części jamy znaleziono kilka mikroskopijnej wielkości ułamków palonych kości oraz kilkadziesiąt drobnych, rozgniecionych ułamków glinianego naczynia. Brak podstaw do rekonstrukcji formy. Brzeg naczynia mocno odgięty na zewnątrz w kształcie szerokiego kołnierza. Załom brzuśca ostry. Barwa powierzchni brunatna, miejscami brunatnoczerwonawa. Domieszka średnioziarnista. Powierzchnia starannie wygładzona ponad załomem brzuśca, w dolnej części naczynia lekko schropowacona.

Kurhan nr 22

Kurhan ten leżał na wschodnim krańcu podłużnego pagórka. Płaszcz kamienny zachował się w stanie szczątkowym. Nie udało się rozgraniczyć go od kamieni zrzucanych z pola ani ustalić pierwotnej średnicy kurhanu. Pod resztkami płaszcza kamiennego w południowej części kurhanu znajdowała się głęboka jama w calcu — jedyny grób, jaki stwierdzono w tym kurhanie.

Grób nr 1. Grób nr 1 leżał w odległości 2 m na południe od wyznaczonego dla eksploracji środka kurhanu. Na poziomie calca wystąpił owalny bruk kamienny o wymiarach 1,9×0,6 m, zwrócony dłuższą osią w kierunku południowy wschód — północny zachód. Przykrywał on jamę tych samych rozmiarów, w formie głębokiej na 0,7 m niecki o zaokrąglonym dnie. Dno i ścianki jamy wybrukowane były niedużymi kamieniami (ryc. 19 A i B). Wypełnisko jamy stanowiła ciemna ziemia ze spalenizną — resztkami stosu. Był to popiół, duża ilość węgli drzewnych oraz grud gliny wypalonych na ceglasty kolor. W górnej i środkowej części jamy rozrzucone były fragmenty glinianego naczynia. Materiał kostny prawie zupełnie się nie zachował, znaleziono tylko kilka mikroskopijnej wielkości ułamków kości. Naczynie gliniane rozbite było na bardzo drobne, pokruszone ułamki, rozpadające się pod dotknięciem. Nie zachowały się w takim stanie, aby można było powiedzieć coś bliższego o naczyniu. Barwa powierzchni, domieszka tłucznia i sposób wykończenia powierzchni nie różniły się niczym od reszty materiału z cmentarzyska w Bilwinowie.

Kurhan nr 23

W czasie eksploracji kurhanu nr 16, poza zasięgiem tego kurhanu, w jego północno-wschodniej stronie wystąpił na tle calca pod warstwą ornej ziemi zarys kolistego pasa ciemnej ziemi — pozostałość po innym, nie istniejącym już na powierzchni kurhanie. Kurhan ten otrzymał kolejny numer 23. Po rozszerzeniu wykopu przez zdjęcie ornej ziemi ukazał się regularny, kolisty zarys rowka wyznaczającego pierwotną średnicę kurhanu na 7 m. Rowek o szerokości w górnej części około 0,6 m wypełniony był ciemną ziemią z licznymi, drobnymi węglami drzewnymi. W północno-zachodniej jego części znaleziono duże skupisko fragmentów glinianego naczynia.

W zachodniej części kurhanu, w odległości około 1 m od pierwotnej jego granicy znajdował się grób nr 1, w postaci jamki z kośćmi i resztkami stosu przykrytymi misą. Grób ocalał dzięki głębszemu położeniu w calcu. Blisko centrum kurhanu leżał drugi grób — czyste kości w prostokątnej obstawie z kamieni złożone w płytkiej jamce w calcu.

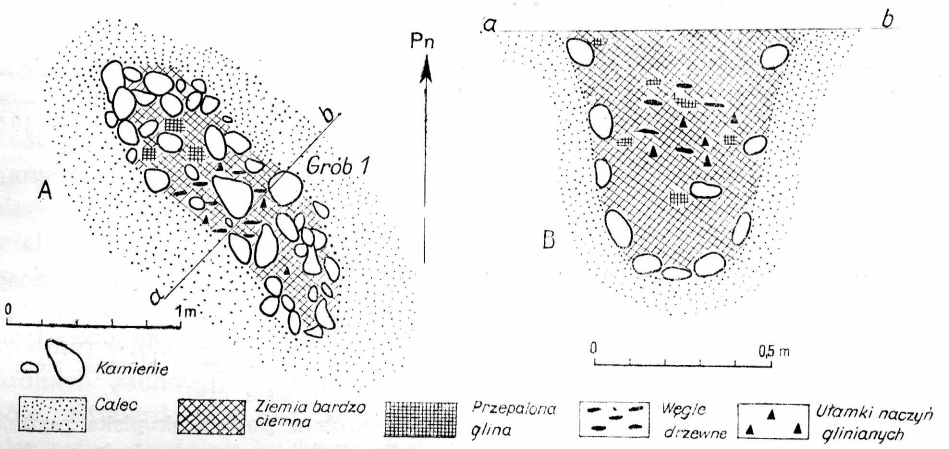

Ryc. 19. Bilwinowo, pow. Suwałki. Kurhan nr 22. A — plan grobu nr 1. B — profil grobu nr 1.

Grób nr 1. W calcu znajdowała się nieduża i niegłęboka jama, wypełniona resztkami stosu w postaci popiołu i węgli drzewnych wraz z niewielką ilością bardzo drobnych ułamków kości. Z wierzchu była przykryta misą, wokół której resztki stosu były rozrzucone w promieniu około 0,35 m. Jama miała głębokość 0,2 m i średnicę w górnej części około 0,7 m. W grobie znaleziono obok misy miniaturowe naczyńko, pod misą przęślik gliniany cały i drugi przęślik zachowany fragmentarycznie oraz fragment żelaznej sprzączki. Misa została zrekonstruowana rysunkowo w całości (tabl. XIV, ryc. 9). Nosi ślady wtórnego przepalenia w ogniu stosu. Barwa powierzchni czerwona, miejscami niebieskoszara. Przełom szary. Domieszka drobnoziarnista. Powierzchnia wygładzona, zniszczona i spękana po wtórnym wypaleniu. Wymiary: d_1 — 17 cm, d_2 — 19 cm, d_3 — 9,5 cm, h_1 — 9,2 cm, h_2 — 6,3 cm. Sprzączka żelazna, zachowana częściowo (tabl. XIV, ryc. 10). Przęślik gliniany o dwustożkowym kształcie, zachowany fragmentarycznie (tabl. XIV, ryc. 11). Nosi ślady wtórnego przepalenia w ogniu stosu. Barwa czerwona. Glina tłusta. Wymiary: średnica — 2,2 cm, grubość — 1,2 cm. Przęślik gliniany o dwustożkowym kształcie, zdobiony przy krawędziach dwoma rzędami kółek odciśniętych w glinie jakimś rurkowatym przedmiotem — może słomą żytnią (tabl. XIV, ryc. 12). Barwa czerwonawożółta. Domieszka gruboziarnista. Wymiary: średnica — 3,5 cm, grubość — 1,5 cm, średnica otworu — 0,5 cm. Naczyńko miniaturowe, o nierównej, niedbale wygładzonej powierzchni (tabl. XIV, ryc. 13). Barwa powierzchni brunatnoszara, miejscami brunatnoczerwonawa. Domieszka tłucznia kamiennego o ziarnach różnej grubości. Wymiary: d_1 — 5,8 cm, d_3 — 2,6 cm, h_1 — 3,5 cm.

Grób nr 2. W środku kurhanu znajdował się grób w postaci skupiska czystych kości złożonych w płytkim zagłębieniu w calcu, w obstawie z kamieni i przykryty brukiem kamiennym. Część kamieni bruku i obstawy została wy-

orana przez pług, tak że nie miały one regularnego, prostokątnego kształtu. Wymiary bruku wynosiły około 1,8×0,8 m. Poza materiałem kostnym nic nie znaleziono w tym grobie.

Znaleziska luźne. W rowku z ciemną ziemią i węglami w północno-zachodniej jego części leżało skupisko fragmentów dużego naczynia. Naczynie zachowane we fragmentach pozwalających na próbę rekonstrukcji rysunkowej (tabl. XIV, ryc. 14). Barwa powierzchni czerwona, miejscami czerwonobrunatna, przełom szary. Domieszka średnio- i gruboziarnista w dużej ilości. Powierzchnia szorstka, z ostrymi ciągami wyrównywania, pokryta ornamentem rzędów dołków zaszczypywanych paznokciami (por. rysunek). Wymiary przybliżone: d_1 — 19,5 cm, d_2 — 22 cm, d_3 — 13 cm, h_1 — 26,5 cm, h_2 — 17 cm.

Kurhan nr 24

Kurhan nr 24 nie istniał już w chwili badania cmentarzyska. Stwierdzono jego istnienie podczas badania kurhanu nr 11, mianowicie poza zasięgiem tego kurhanu wystąpił fragment kolistego pasa ciemnej ziemi z węglami drzewnymi — pierwotny brzeg kurhanu nr 24. Zaraz poza tym rowkiem z ciemną ziemią znajdował się zniszczony grób, jedyny, jaki ocalał w czasie orki.

Grób nr 1. Był to zniszczony przez pług grób w postaci skupiska resztek stosu — popiół i węgle drzewne wraz z niewielką ilością palonych, drobnych kości, złożonych w płytkim zagłębieniu w calcu. Nie było już żadnej obstawy kamiennej.

Kurhan nr 25

Istnienie tego kurhanu stwierdzono podobnie, jak w przypadku kurhanu nr 24. Podczas eksploracji otoczenia kurhanu nr 12 odsłonięto fragment kolistego pasa z ciemną ziemią i węglami drzewnymi nie istniejącego już kurhanu. Groby nie zachowały się. Jedynie w wypełnisku rowka z ciemną ziemią znaleziono skupisko fragmentów z 2 lub 3 naczyń glinianych. Było to kilkadziesiąt bardzo drobnych ułamków o wyglądzie podobnym do reszty materiału ceramicznego z cmentarzyska. Jedno z naczyń posiadało ornament plastyczny w postaci poziomej, ukośnie nacinanej listwy.

ANALIZA MATERIAŁU

I. Obrządek pogrzebowy. Cmentarzysko w Bilwinowie jest jednym z najlepiej zbadanych oraz najlepiej zachowanych cmentarzysk jaćwieskich z okresu V—VI wieku. Inne tego typu stanowiska archeologiczne, badane przeważnie przed wojną, jak np. cytowane we wstępie niniejszego opracowania cmentarzyska w Prudziszkach i Suchodołach, były w chwili ich badania bardziej zniszczone i zostały zbadane w wielkim pośpiechu, utrudniającym znacznie możliwość wnikliwej obserwacji warstwy kulturowej i form obrządku pogrzebowego[19]. Kurhany z Bilwinowa dostarczyły, dzięki systematycznym badaniom wykopa-

[19] M. Kaczyński, Dwa cmentarzyska..., op. cit., str. 117.

liskowym, wiele nowych, nie znanych dotychczas materiałów dla poznania obrządku pogrzebowego starożytnych Jaćwingów.

Na pierwszy rzut oka wydaje się, że na cmentarzysku w Bilwinowie mamy do czynienia z bardzo jednolitym obrządkiem pogrzebowym. Przede wszystkim należy stwierdzić, że wszystkie kurhany miały prawie identyczny wygląd i zbliżony sposób budowy. Nie różniły się zasadniczo pod względem wielkości — średnice ich wahają się na ogół pomiędzy 7 a 9 m, w jednym wypadku (kurhan nr 1) — 11 m. Wysokość ponad przeciętny poziom gruntu nie przekraczała 0,5—0,6 m. Kurhany zbudowane były w ten sposób, że nad bardzo cienkim nasypem ziemnym układano płaszcz kamienny z narzutowców polnych różnej wielkości. Ilość warstw kamieni płaszcza wzrastała od jednej na brzegach kurhanu — do dwóch, trzech, czasem więcej, w jego środkowej części. Płaszcz kamienny obrzeżony był regularnym kręgiem kamieni średniej wielkości, wkopanych nieco w calec, dzięki czemu w wielu wypadkach zachował się, pomimo systematycznego oborywania kurhanów. Stwierdzenie owych resztek kamiennego kręgu, wyznaczającego pierwotną średnicę kurhanu, było możliwe tylko przy odsłanianiu szerokiej powierzchni calca wokół zachowanej części płaszcza kamiennego. Wokół kręgu kamieni ograniczającego zasięg kurhanu spotykaliśmy prawie we wszystkich wypadkach warstwy ciemnej ziemi ze spalenizną i węglami drzewnymi, wypełniającej płytki rowek w calcu, z tkwiącymi w nim kamieniami. Szerokość rowka w górnej części wynosiła około 0,3—0,4 m. W warstwach ze spalenizną znajdowano często resztki potłuczonych naczyń glinianych, o innym nieco wyglądzie niż ceramika dawana do grobów. Istnienie na brzegach kurhanu owej warstwy spalenizny i resztek garnków można tłumaczyć w różny sposób. Być może, iż ziemia ze spalenizną rozrzucona była na wierzchu płaszcza kamiennego i została w ciągu wielu lat zmyta przez deszcze do jego podnóża. Istnienie ponad płaszczem kurhanu warstw ziemi ze spalenizną zostało stwierdzone na innych cmentarzyskach jaćwieskich z terenu Suwalszczyzny i jest interpretowane jako pozostałość po nieznanych nam bliżej zwyczajach pogrzebowych, związanych z paleniem ogni obrzędowych, a być może i odprawianiem pewnego rodzaju stypy na kurhanie. Stąd rozbite na płaszczu kamiennym naczynia gliniane[20].

[20] Ślady świadczące, że na kurhanach palono ognie obrzędowe związane być może z odprawianiem jakiejś „stypy", spotykane były na wielu cmentarzyskach jaćwieskich, jak Rostołty, pow. Białystok, Kutowa, pow. Bielsk Podlaski oraz Szwajcaria, Osowa, Żywa Woda w pow. Suwałki. Por. np. K. Jażdżewski, O kurhanach nad górną Narwią..., op. cit., str. 4 i 16; J. Antoniewicz, M. Kaczyński i J. Okulicz, Sprawozdanie z badań..., op. cit., str. 321, oraz Wyniki badań..., op. cit., str. 24 i 45; J. Jaskanis, Sprawozdanie z badań w 1956 r...., op. cit., str. 77; W. Ziemlińska-Odojowa, Sprawozdanie z badań..., op. cit., str. 103—104.

W Bilwinowie należało jednak do rzadkości występowanie w płaszczu kamiennym kurhanu pojedynczych węgli drzewnych, nie stwierdzono zaś zupełnie istnienia warstw spalenizny ponad płaszczem. Również bardzo rzadko występowały nad płaszczem kamiennym ułamki naczyń i nie wiadomo, czy nie pochodzą one ze zniszczonych grobów. Natomiast regularnie występowało zjawisko istnienia wokół podnóży kurhanu warstwy spalenizny i skupisk ceramiki. Dlatego nie wydaje się prawdopodobne, aby cała spalenizna mogła być zmyta przez deszcze. Liczymy się raczej z hipotezą, że mamy tu do czynienia z celowym składaniem wokół kurhanu albo resztek stosu z jakimiś ofiarami w postaci naczyń z jadłem, albo też resztek ognisk obrzędowych z pozostałościami „stypy" — rozbitymi naczyniami. Zwyczaj składania tych resztek na brzegach kurhanów jest zaobserwowany po raz pierwszy. Nie spotykamy go na przykład na wcześniejszym nieco cmentarzysku z III—V wieku w Szwajcarii, pow. Suwałki, gdzie fragmenty potłuczonych naczyń i warstwy ziemi ze spaleniznę występują w środkowych częściach płaszczy kurhanów, nad kamieniami, lub bezpośrednio pod nimi. Widocznie w okresie czasu, który dzieli użytkowanie obu cmentarzy, zaszły poważne zmiany w niektórych zwyczajach związanych z pogrzebem zmarłego.

Podobnie jak na innych cmentarzyskach jaćwieskich tego okresu, również w Bilwinowie panuje wyłącznie zwyczaj palenia zmarłych na stosie. Natomiast stwierdzamy tu istnienie wielu różnic w formach pochówków, nie spotykanych zbyt często na jednym cmentarzysku. Zdecydowaną przewagę mają g r o b y p o p i e l n i c o w e. Jako popielnice służyły garnki różnej wielkości. Składano do nich oczyszczone kości zmarłego, wybrane z pozostałości stosu. Czasem spotykamy w popielnicach dary grobowe, np. zapinkę brązową (kurhan nr 8, grób 1). Najczęściej jednak nie mają one żadnego wyposażenia, względnie tylko resztki zniszczonych w ogniu stosu przedmiotów (np. grudki stopionego brązu). Przedmioty te znajdowały się zazwyczaj w górnej części popielnicy, ponad materiałem kostnym. Popielnice były bardzo często przykrywane specjalnymi pokrywami obejmującymi, misami lub płaskimi kamieniami. Groby popielnicowe umieszczano z reguły w środkowej części kurhanu pomiędzy kamieniami płaszcza lub nieco głębiej w obstawach z większych kamieni. Czasem w centrum kurhanu występuje rodzaj „jądra" kamiennego z dużych głazów (np. kurhan nr 6), pomiędzy którymi ustawione są popielnice. Z obserwacji płaszcza kamiennego, umieszczenia w nim popielnic — jedne z nich stały na calcu otoczone kamieniami obstawy lub dolnej części płaszcza, inne ustawiono bardzo płytko na kamieniach, tak że były przykryte tylko ostatnią, górną warstwą kamieni płaszcza — wynika, że groby popielnicowe

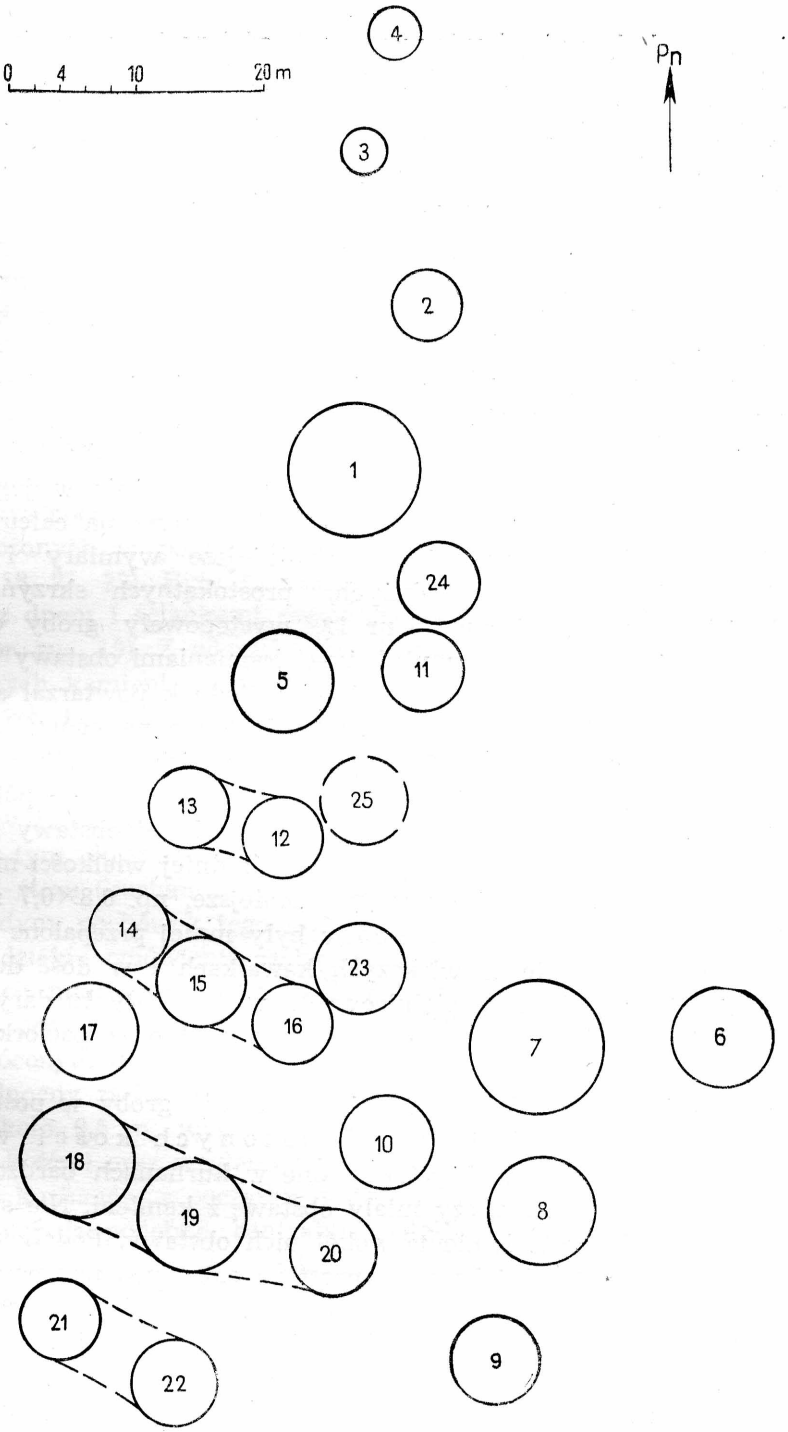

Bilwinowo, pow. Suwałki. Plan cmentarzyska.

umieszczane były w kurhanie w różnych odstępach czasu. Kurhan spełniał tu rolę grobowca rodzinnego, wykorzystywanego przez pewien, być może dość długi, okres czasu. Przemawia za tym również ilość grobów występujących w jednym kurhanie. I tak na przykład, w trzech najlepiej zachowanych kurhanach (numery 6, 7 i 8), które zawierały prawie wyłącznie groby popielnicowe, liczba pochówków w jednym kurhanie wynosiła od 6 do 8. Nie jest to dużo, zważywszy, że największa liczba pochówków w jednym kurhanie na terenie Suwalszczyzny wynosiła 18 grobów popielnicowych (kurhan nr 9 na cmentarzysku w Prudziszkach)[21].

Obok grobów popielnicowych, drugą najczęściej spotykaną formą pochówka są skupiska czystych, palonych kości w obstawach z kamieni. Groby te umieszczane były z reguły pod płaszczem kamiennym i nasypem ziemnym kurhanu, przeważnie w jego środkowej części. Kości rozsypane były bezładnie, wprost na calcu. Obstawa kamienna tych grobów miała najróżniejsze wymiary i kształty. Obok grobów o formach dużych, prostokątnych skrzyń kamiennych, jak w kurhanach nr 1 i nr 12, występowały groby o rozmiarach znacznie mniejszych, z niedużymi kamieniami obstawy (por. grób nr 1 i nr 2 w kurhanie nr 13). Wszędzie jednak powtarzał się prostokątny, podłużny kształt grobów oraz jednakowe na ogół ich zorientowanie według stron świata. Prawie we wszystkich wypadkach były one zwrócone dłuższą osią w kierunku południowy wschód — północny zachód lub północ — południe. Wymiary największej obstawy z kurhanu nr 1 wynosiły około 2,1×1,1 m, obstawy średniej wielkości miały około 1,2×0,9 m, niektóre zaś były jeszcze mniejsze, np. 0,8×0,7 m lub nawet 0,6×0,4 m. Kości z tych grobów były mniej przepalone niż w popielnicach, przeważnie w większych kawałkach i w dość dużej ilości. Częściej niż w grobach popielnicowych występowały tu dary grobowe, przeważnie zapinki brązowe (trzy egzemplarze) oraz paciorki bursztynowe.

Z innych form pochówka należy wymienić groby w postaci skupisk bardzo małej ilości palonych kości wraz ze szczątkami stosu. Wystąpiły one w kurhanach bardzo zniszczonych, więc nie wiadomo, czy miały obstawę z kamieni. Nie stwierdzono w każdym bądź razie istnienia wokół nich obstawy. Podobnie jak skupiska czystych kości, leżały one wprost na calcu pod nasypem kurhanu, czasem (kurhan nr 23, grób 1) w płytkim zagłębieniu w calcu, na przestrzeni o średnicy około 0,8 m. Obok dużej ilości węgli drzewnych, popiołu, czasem grud gliny wypalonej na ceglasty kolor, zawierały po kilka kostek mikroskopijnej wielkości. Również dość często spotykano

[21] M. Kaczyński, Dwa cmentarzyska..., op. cit., str. 132—136.

w nich dary grobowe, które ocalały z ognia stosu (por. kurhan nr 23, grób nr 1). Groby te były umieszczane niejednokrotnie w dość dużej odległości od środka kurhanu. Wydaje się, że groby w tej formie składano do kurhanu w tych wypadkach, gdy kości zmarłego ulegały tak silnemu przepaleniu, że było po prostu niemożliwością wybranie ich spośród resztek stosu. Składano je wówczas razem z pozostałościami stosu w kurhanie, ażeby zapewnić zmarłemu „spokój po śmierci" i zadość uczynić wymaganiom tradycji, która nakazywała złożenie wszystkich, choćby najdrobniejszych cząstek kości w grobie (przypuszcza się, że musiano przesiewać czy przemywać resztki stosu, aby wybrać wszystkie bardzo drobne ułamki kości, jakie spotykamy w popielnicach i skupiskach czystych kości; należy zaznaczyć, że oczyszczone są bardzo dobrze, nie ma między nimi nie tylko węgli, ale nawet ziemi).

Do niespotykanych dotychczas na cmentarzyskach jaćwieskich z V—VI w. form pochówków należą groby jamowe, odkryte w kurhanach położonych w południowo-zachodniej części cmentarzyska (kurhany nr 18, 21, 22). Były to nieduże, owalne jamy głęboko wkopane w calec z dnem i ściankami często wybrukowanymi niedużymi kamieniami (por. ryc. 19). Z wierzchu przykryte były brukiem z rzadko rozmieszczonych kamieni. Jamy te zawierały na ogół dość dużo grubych przepalonych kości (wyjątek kurhan nr 22, grób 1) złożonych razem z resztkami stosu. Długość jam wahała się pomiędzy 1,1 a 1,9 m; szerokość wynosiła 0,6, głębokość — 0,7 m. Wszystkie były zwrócone dłuższą osią w kierunku południowy wschód — północny zachód. Równie rzadką w tym okresie czasu formą pochówka jest popielnica obsypana resztkami stosu (kurhan nr 17, grób nr 1) i obstawiona kamieniami. Był to jedyny pochówek tego typu.

Na oddzielne omówienie zasługuje grób jamowy z kurhanu nr 2. Kurhan ten miał tylko jeden grób położony centralnie, przykryty oddzielnym, prostokątnym brukiem kamiennym o wymiarach około 1,5× 1 m, zwróconym dłuższym bokiem w kierunku z południowego wschodu na północny zachód. Poniżej tego bruku znajdowała się jama o głębokości około 0,5 m, wypełniona bezładnie rozrzuconymi, nielicznymi palonymi kośćmi oraz węglami drzewnymi. Kurhan nr 2 nawiązuje wyraźnie do kurhanów z początku V wieku w Szwajcarii, pow. Suwałki, gdzie występują podobne, centralnie położone groby[22].

Zupełnie niewyjaśniony problem stanowi charakter dużych, owalnych jam wybrukowanych kamieniami, odkrytych w południowo-zachodniej i środkowej części cmentarzyska. Jamy zwrócone były dłuższą osią w kierunku południowy wschód — północny zachód.

[22] J. Antoniewicz, M. Kaczyński i J. Okulicz, Sprawozdanie z badań..., op. cit., str. 322 oraz Wyniki badań..., op. cit., str. 31.

Można je podzielić na dwie grupy: jedne z nich (kurhan nr 1 i nr 5) miały na dnie wyraźne ślady spalonych bierwion, inne (kurhany nr 11, 16, 17, 18, 20, 21) nie zawierały zupełnie nic, co by mogło wskazywać na ich funkcję. Wobec zupełnego braku materiału porównawczego nie potrafimy na razie określić funkcji tych jam. Ilość ich i budowa świadczy o tym, że nie mamy tu do czynienia ze zjawiskiem przypadkowym, ale ze świadomą, celową działalnością ludzi, którzy budowali kurhany. Nie jest wykluczone, że mogły to być groby symboliczne, jest to jednak bardzo wątpliwa hipoteza. Brak kości w tych jamach wskazuje na to, że nie są one grobami jamowymi, hipoteza zaś, że kości mogły ulec zupełnemu rozkładowi, jest nie do przyjęcia, chociażby z uwagi na to, że w kilku grobach jamowych na tej samej głębokości materiał kostny zachował się doskonale. Zaznaczyć należy, że niektóre groby jamowe (kurhan nr 18, grób nr 1, kurhan nr 21, grób nr 2, kurhan nr 22, grób nr 1) miały podobne wymiary i podobną budowę do opisywanych tu jam. Jamy z kurhanów nr 1 i 5 można by jeszcze tłumaczyć jako miejsca złożenia resztek stosu, co zresztą także jest bardzo niepewne. Jest rzeczą interesującą, że jamy te występowały tylko w jednej części cmentarzyska i to w kurhanach, gdzie spotkaliśmy różne formy pochówka. We wschodniej części cmentarzyska, szczególnie w kurhanach o jednolitym, popielnicowym obrządku pogrzebowym (kurhany nr 6, 7, 8) nie stwierdzono obecności podobnych jam. Tak więc należy uważać zagadnienie funkcji wyżej opisanych jam za niewyjaśnioną zagadkę, którą mogą rozwiązać dopiero dalsze badania. Wydaje się, że jamy te mogą nawiązywać do jakichś starszych, nie znanych nam bliżej tradycji, związanych z obrządkiem grzebalnym[23].

Omówione formy pochówków ciałopalnych spotykanych na cmentarzysku w Bilwinowie nasuwają kilka spostrzeżeń odnośnie pewnej ewolucji w zwyczajach pogrzebowych plemion jaćwieskich, która miała miejsce w okresie od końca wieku IV do wieku V. Mianowicie na terenie położonym na północ od Suwałk stwierdziliśmy istnienie w III—IV wieku grupy cmentarzysk z kurhanami mającymi bardzo często zaklęśnięcia w środkowej części. Z grupy tej badano cytowane już cmentarzyska w Szwajcarii, Żywej Wodzie i Osowej (w Osowej kurhany nie miały zaklęśnięć w środku). Kurhany z tego okresu mają z reguły po jednym grobie centralnie położonym. Są to groby jamowe, szkieletowe, o wymiarach przekraczających często 2,5×1,5 m, przykryte brukami kamiennymi. Być może, że już przy końcu IV, a z pewnością w pierw-

[23] Np. na cytowanym już kilkakrotnie cmentarzysku w Szwajcarii występują czasem przy grobach szkieletowych jamy przygrobowe ze śladami spalenizny (kurhan nr 9). Jamy te mają jednak nieco odmienny kształt i sposób budowy — są bardziej okrągłe i nie wymoszczone kamieniami.

szej połowie V wieku ludność plemion jaćwieskich zmienia zwyczaj grzebania na ciałopalenie. Na cmentarzysku w Szwajcarii obserwujemy w związku z tym ciekawy rozwój form grobów. Początkowo palone kości składane są w dużym, jamowym, centralnym grobie, identycznym jak przy obrządku grzebalnym. Z biegiem czasu rozmiary grobu i jego głębokość zmniejszają się, aż wreszcie osiągają wielkość około 1×0,6 m, a w płaszczu kamiennym (obok opisanego wyżej centralnego grobu) pojawiają się groby popielnicowe[24], które stają się z czasem panującą formą pochówku, wypierając centralny grób jamowy[25]. Na szeregu cmentarzysk widzimy jednak występowanie grobów, które można określić jako tradycyjne, przejściowe formy pochówków[26]. Do takich niewątpliwie należy grób jamowy z kurhanu nr 2 w Bilwinowie, jak również groby jamowe z resztkami stosu, a także groby w postaci skupisk czystych kości w prostokątnych obstawach kamiennych. Produktem ubocznym tej ewolucji obrządku pogrzebowego są skupiska resztek stosu z minimalną ilością kości. Trzeba tu jeszcze podkreślić pewną charakterystyczną cechę wszystkich tych grobów, począwszy od szkieletowych. Jest nią identyczna przez cały czas orientacja według stron świata. Dodać można, że szkielety leżały skierowane głową na północ lub północny zachód, natomiast nie udało się stwierdzić, czy kości palone były układane w porządku anatomicznym. Raczej w większości wypadków były rozrzucone bezładnie.

Wydaje się, że do przejściowych i tradycyjnych form pochówków zaliczyć również można niezmiernie interesujące popielnice wanienkowate z kurhanu nr 8. Są one wyraźnym naśladownictwem jamowych, prostokątnych grobów i, wydaje się, zostały wyprodukowane wyłącznie do celów grobowych, gdyż nie znane nam są analogie do tego typu naczyń z materiałów pochodzących z osad. Jedynymi takimi analogiami, dość dalekimi zresztą, mogą być prażnice wczesnośredniowieczne względnie etnograficzne zabytki z okolic Sejn, tzw. „łochanie" lub „łochańki" — naczynia lepione ręcznie, służące do pieczenia ciasta. Jest rzeczą interesującą, że wiadomości, jakie posiadamy o występowaniu na cmentarzyskach popielnic wanienkowatych, wiążą się wyraźnie z terytorium Jaćwieży, a nie znane są nam np. z pobliskiej Litwy. Zbliżone w swej formie naczynie zostało znalezione na cmentarzysku w pobli-

[24] Por. M. Kaczyński, O badaniach kurhanów Suwalszczyzny, „Z otchłani wieków", t. XXIV (1958), str. 239—246. Najbardziej typowymi przykładami są kurhany nr 13, 20, 22 i 31 z cmentarzyska w Szwajcarii.

[25] Większość kurhanów na cmentarzysku w Prudziszkach, Suchodołach oraz na cmentarzysku z VI w. w Wołowni, pow. Suwałki, badanym przez autora w 1959 r., posiada wyłącznie groby popielnicowe.

[26] Między innymi w Prudziszkach, na cmentarzysku zw. „Na Walikach" — kurhan nr 1, grób A — por. M. Kaczyński, Dwa cmentarzyska..., op. cit., str. 138 i 143.

skich Prudziszkach, szkoda jedynie, że zaginęło w czasie wojny i znane jest tylko z rysunku[27]. Inne naczynie, o prostokątnych ściankach znane jest z fragmentów znalezionych na tymże cmentarzysku[28]. W literaturze archeologicznej spotykamy również wzmianki o znajdowaniu wanienkowatych popielnic na cmentarzyskach z okresu rzymskiego w miejscowości Kal, pow. Węgorzewo[29] oraz w kurhanach na terenie wsi Szurpiły, pow. Suwałki, na polu Ołowniuka[30].

Podobnie jak na innych cmentarzyskach z tego okresu, zwraca uwagę wyjątkowo ubogie wyposażenie grobów w porównaniu z wielką ilością broni, narzędzi i ozdób spotykanych w okresie III—IV wieku w grobach szkieletowych. Wydaje się, że możemy tłumaczyć ten fakt po pierwsze — tym, że większość wyposażenia zmarłego musiała ulec zupełnemu zniszczeniu razem z ciałem w ogniu stosu, o czym świadczą zresztą grudki brązu z całkowicie stopionych przedmiotów, po drugie — zmianami, które zaszły w zwyczajach związanych z pogrzebem, polegających między innymi na porzuceniu zwyczaju wyposażenia zmarłego w broń. Jakkolwiek nie można tłumaczyć tego zjawiska po prostu zubożeniem ludności, wydaje się, że wpływ na zmiany w obrządku pogrzebowym i w wierzeniach ówczesnego społeczeństwa musiały wywrzeć jakieś przemiany gospodarczo-społeczne, być może, związane z szybkim kształtowaniem się wspólnoty gospodarczej, opartej na małych rodzinach[31]. Te procesy musiały zapewne wpłynąć również na brak większych zróżnicowań pomiędzy grobami, nie występują bowiem np. bogate groby wodzów czy naczelników, spotykane we wcześniejszym okresie na terenie Pojezierza Suwalskiego.

Reasumując należy stwierdzić, że cmentarzysko w Bilwinowie ze względu na budowę kurhanów i formy pochówków należy zaliczyć do dużego zespołu jaćwieskich cmentarzysk kurhanowych okresu V—VII wieku, tego samego typu, co cmentarzyska w Prudziszkach, Suchodołach, Jeleniewie, Szurpiłach, Boćwince, Grunajkach[32]. W formach pochówków spotykamy natomiast elementy tradycyjne, nawiązujące do

---

[27] M. Kaczyński, Dwa cmentarzyska..., op. cit., str. 124, tabl. XXXVI, ryc. 7.
[28] M. Kaczyński, Dwa cmentarzyska..., op. cit., str. 129, tabl. XXXVIII, ryc. 6 i 7.
[29] Al. Kamiński, Materiały do bibliografii..., op. cit., str. 224.
[30] Al. Kamiński, Materiały do bibliografii..., op. cit., str. 225.
[31] Kształtowanie się w pierwszej połowie I tysiąclecia n.e. nowego typu wspólnot opartych na małych rodzinach przyjmuje cały szereg badaczy radzieckich, między innymi i archeolodzy litewscy — por. artykuł R. Volkaitė-Kulikauskienė, Klasines visuomenes susidarymos Lietuvoje, „V. V. U. Istorijos Filologijos Fakulteto Mokslo Darbai", Vilnius 1955, t. I, str. 120—137 oraz recenzja tej pracy M. Kaczyńskiego w „Roczniku Olsztyńskim", t. I (1958), str. 275—277.
[32] Cmentarzyska jaćwieskie z okresu II—VII wieku są omówione obszerniej w następujących pracach: J. Okulicz, Cmentarzysko z III—V wieku naszej ery w miejscowości Netta, pow. Augustów, „Wiadomości Archeologiczne", t. XXII (1955), str. 289—293; M. Kaczyński, Dwa cmentarzyska..., op. cit., str. 141—143.

obrządku grzebalnego, rozpowszechnionego na terenie Jaćwieży w okresie III—IV wieku. Te przejściowe formy pochówków zdają się świadczyć o tym, że mamy tu do czynienia z jedną i tą samą ludnością, która bardzo powoli zmienia swe zwyczaje kultowe i wierzenia. Stwierdzenie to zdaje się podbudowywać hipotezę J. Antoniewicza o rozbiciu grupy społecznej grzebiącej swych zmarłych na cmentarzysku w Szwajcarii na mniejsze zespoły produkcyjne, które w V wieku założyły nowe siedziby i zarazem cmentarze w niedalekich Prudziszkach, Suchodołach, a być może i w Bilwinowie[33].

II. Ceramika. Przechodząc do omówienia form ceramiki chcielibyśmy podkreślić fakt, że cmentarzysko w Bilwinowie dostarczyło wielkiej ilości rozmaitych typów naczyń glinianych. Poszczególne typy obejmują szereg odmiennych form naczyń, bardzo nieznacznie zróżnicowanych między sobą. Tych drobnych różnic nie będziemy mogli w tym miejscu omówić dokładnie, nie jest to zresztą konieczne wobec dużej ilości materiału publikowanego na tablicach w niniejszej pracy.

Naczynia znalezione na cmentarzysku możemy podzielić pod względem funkcji, jakie pełniły w obrządku pogrzebowym, na popielnice, pokrywy, przystawki miniaturowe oraz naczynia związane ze składaniem ofiar czy też odprawianiem „stypy" na cześć zmarłego. Jako popielnice służyły we wszystkich prawie wypadkach naczynia o formach garnków najróżniejszych wymiarów. Funkcję pokryw pełniły właściwe pokrywy obejmujące oraz misy, rzadziej nieduże naczynia o prostych ściankach (por. tabl. XIII, ryc. 4a). Miniaturowe naczyńka — przystawki, jeśli można je tak nazwać — były dawane do grobów rzadko. Były to przedmioty zastępcze, wyprodukowane wyłącznie dla celów kultowych. Te trzy grupy naczyń związane są ściśle z pochówkami ciałopalnymi. Wobec braku dostatecznej ilości materiałów porównawczych z terenu osad nie potrafimy w chwili obecnej odpowiedzieć na pytanie, czy w życiu gospodarczym ówczesnego społeczeństwa używana była taka sama ceramika, czy też jest to ceramika produkowana wyłącznie do celów kultowych. Wydaje nam się, po zapoznaniu się z materiałami, których dostarczyły wstępne badania na osadzie w Osinkach, pow. Suwałki, że naczynia gospodarcze miały zbliżone formy, jeśli nie były identyczne. Na przykład szereg naczyń zasobowych do przechowywania zboża znalezionych na terenie tej osady bardzo przypomina dwustożkowate popielnice ze schropowaconą powierzchnią i ornamentem dołków palcowych na załomie brzuśca, znalezione w Bilwinowie[34].

[33] J. Antoniewicz, Wyniki dotychczasowych badań starożytnego osadnictwa jaćwieskiego w dorzeczu Czarnej Hańczy, „Wiadomości Archeologiczne", t. XXV (1958), str. 16 i 18.

[34] J. Okulicz, Sprawozdanie z badań przeprowadzonych w 1958 r. na osadzie pod „Zamczyskiem" w miejscowości Osinki, pow. Suwałki, „Wiadomości Archeologiczne", t. XXVII (1961), tabl. XXII, ryc. 9, tabl. XXIII, ryc. 1, 4, 5, 6.

Grupę naczyń o odmiennej funkcji i innych nieco formach stanowi ceramika znajdowana na brzegach kurhanu w warstwie ciemnej ziemi ze spalenizną. Naczynia te mają również kształt garnków, ale odmiennego typu niż popielnice. Omówimy je więc oddzielnie.

Przy omawianiu materiału ceramicznego przyjęliśmy porządek opisu według funkcji naczyń, a zarazem według ich form. Omawiamy więc w kolejności garnki (z wydzieleniem naczyń, które nie były popielnicami), następnie pokrywy właściwe i misy pełniące funkcje pokryw, wreszcie naczyńka miniaturowe. Przy podziale typów naczyń stosowaliśmy kryteria następujące: wielkość naczynia, stosunek poszczególnych jego wymiarów, kształt, ornamentykę i technikę wykończenia powierzchni.

Pominęliśmy w omówieniu zagadnienie występowania ułamków naczyń wczesnośredniowiecznych i średniowiecznych w płaszczach kamiennych niektórych kurhanów, ponieważ poza stwierdzeniem istnienia w sąsiedztwie cmentarzyska osadnictwa z tego okresu czasu nie wnosi ono nic interesującego do naszych rozważań. Nie omawiamy też naczyń wanienkowatych, ponieważ zostały opisane dostatecznie obszernie w rozdziale o obrządku pogrzebowym.

A. Garnki (popielnice). Wśród garnków można wyróżnić kilka typów naczyń. Do najbardziej charakterystycznych i najczęściej występujących należą naczynia o formach dwustożkowatych.

I. Typ naczyń o dwustożkowatych kształtach ma cały szereg odmian, przy czym naczynia o kształcie idealnie dwustożkowym są raczej rzadsze. Przykładem dwustożkowego naczynia jest popielnica z grobu nr 6 w kurhanie nr 8 (tabl. XII, ryc. 1). Posiada płaskie dno i ostry załom brzuśca na 2/3 wysokości naczynia. Brzeg wylewu prosty. Najbliższe analogie do tego naczynia spotykamy w Prudziszkach[35].

Inne naczynia tego typu charakteryzują się smukłym kształtem, zaznaczonym lekko dnem, załomem brzuśca bardzo ostrym umieszczonym na 2/3 lub 3/4 wysokości naczynia. Brzeg wylewu prosty, czasem lekko odchylony na zewnątrz. Naczynia te są przeważnie ornamentowane dwoma poziomymi rzędami dołków wykonanych paznokciami, czasem ornament ten pokrywa całą powierzchnię naczynia. Powierzchnia poniżej załomu brzuśca jest często mocno schropowacona. Typowymi przykładami takich naczyń są następujące popielnice: grób nr 2 w kurhanie nr 1 (tabl. VI, ryc. 5b), grób nr 4 w kurhanie nr 1 (tabl. VI, ryc. 7b), grób nr 1 w kurhanie nr 3 (tabl. VII, ryc. 2), grób nr 1 w kurhanie nr 6 (tabl. VII, ryc. 8b), grób nr 1 w kurhanie nr 7 (tabl. IX, ryc. 2b), grób nr 2 w kurhanie nr 8 (tabl. XI, ryc. 5) oraz jedno naczynie nie znalezione w grobie,

[35] M. Kaczyński, Dwa cmentarzyska..., op. cit., tabl. XLI, ryc. 5; tabl. XLII, ryc. 8 i 10.

lecz na brzegu kurhanu nr 23, w rowku wypełnionym ciemną ziemią (tabl. XIV, ryc. 14). Naczynia tego typu nie występują we wcześniejszym okresie na cmentarzyskach, pojawiają się w wieku V i są wyraźnie związane z jaćwieskim terytorium plemiennym. Licznych analogii do tego typu garnków dostarczają cmentarzyska w Prudziszkach, Szurpiłach, Netcie, Boćwince i Grunajkach[36]. Zbliżone do nich swymi kształtami, lecz znacznie większe, są niektóre naczynia zasobowe znalezione na osadzie w Osinkach[37].

Do typu naczyń dwustożkowatych można by jeszcze zaliczyć popielnicę z grobu nr 5 w kurhanie nr 7 (tabl. X, ryc. 1b). Różni się ona od wyżej omówionych naczyń mocno wyodrębnionym, zgrubiałym przy krawędzi dnem.

II. Drugi typ naczyń o wielu wariantach stanowią popielnice o zaznaczonym dnie, łagodniejszym nieco załomie brzuśca i brzegu wylewu odchylonym na zewnątrz lub wywiniętym na kształt kołnierza. Pierwsza grupa tych naczyń charakteryzuje się umieszczeniem załomu brzuśca nieco powyżej $^1/_2$ wysokości naczynia i brzegiem lekko odchylonym na zewnątrz. Powierzchnia tych naczyń w większości wypadków jest dobrze wygładzona w górnej części, a tylko ponad dnem bywa nieznacznie schropowacona. Typowymi dla tej grupy są popielnice z grobów: 1a — w kurhanie nr 1 (tabl. VI, ryc. 4b), 3 — w kurhanie nr 1 (tabl. VI, ryc. 6), 2a — w kurhanie nr 6 (tabl. VIII, ryc. 1), 4 — w kurhanie nr 7 (tabl. IX, ryc. 5 — forma nieco smuklejsza) i naczynie znalezione luźno w płaszczu kurhanu nr 20 (tabl. XIV, ryc. 5). Do tej grupy naczyń nawiązuje popielnica z grobu nr 6 w kurhanie nr 10; różni się ona od reszty załomem brzuśca umieszczonym na wysokości $^3/_4$ całego naczynia (tabl. XII, ryc. 9).

Druga grupa naczyń różni się od pierwszej nieco ostrzejszym załomem brzuśca, brzegiem wylewu silniej odchylonym na zewnątrz i mocniejszym schropowaceniem dolnej części ścianki. Załom brzuśca umieszczony przeważnie na $^2/_3$ wysokości naczynia. Należą do niej popielnice z kurhanu nr 6 (tabl. VII, ryc. 9), kurhanu nr 6, grób 4 (tabl. VIII, ryc. 6), z kurhanu nr 7, grób 4 (tabl. IX, ryc. 5), kurhanu nr 18, grób 1 (tabl. XIV, ryc. 1), kurhanu nr 20, grób 1 (tabl. XIV, ryc. 2). Zbliżone do nich kształtem jest także naczynie z grobu 3 w kurhanie nr 8 (tabl. X, ryc. 6).

Naczynia zaliczone przez nas do tych dwóch grup typu II należą do ceramiki trwającej znacznie dłużej niż garnki dwustożkowate i mającej większy zasięg terytorialny. Zbliżone formy naczyń występują już w III—IV wieku na innych cmentarzyskach i trwają do wieku V i VI.

[36] Wobec częstego występowania tych naczyń w Prudziszkach odsyłam czytelników do analogii zebranych w opracowaniu tego cmentarzyska: por. M. Kaczyński, Dwa cmentarzyska..., op. cit., str. 144—145.

[37] J. Okulicz, Sprawozdanie z badań..., op. cit., tabl. XXIII, ryc. 1, 4, 5.

Znamy analogiczne naczynia z Netty, Szwajcarii, Prudziszek, Suchodołów i Szurpił, jak również z Boćwinki, pow. Gołdap, Pietraszy, pow. Ełk i innych stanowisk[38].

III. Zbliżone do grupy drugiej II typu są dwa naczynia, jedno z grobu nr 4 w kurhanie nr 12 (tabl. XIII, ryc. 4b) oraz z grobu nr 5 w kurhanie nr 6 (tabl. VIII, ryc. 5b). Są to bardzo małe popielnice o gładkiej powierzchni, zapewne z grobów dzieci, z załomem brzuśca na około $^1/_2$ wysokości naczynia. Popielnica z kurhanu nr 6 ma ponadto ornament plastyczny w postaci gładkiej, poziomej listwy poniżej wylewu. Najbliższymi analogiami są tu trzy małe naczynia z Prudziszek[39].

IV. Odmienny typ garnka przedstawia popielnica z grobu nr 2 w kurhanie nr 7 (tabl. IX, ryc. 4). Ponad załomem brzuśca ścianka tworzy rodzaj cylindrycznej szyjki, załom brzuśca zdobiony rzędem zaszczypań. Pewną analogią mogą być tu dwa naczynia z Prudziszek[40].

V. Inny nieco typ naczynia przedstawia duża, smukła popielnica z grobu nr 5 w kurhanie nr 8 (tabl. XI, ryc. 8). Nie posiadamy dokładnej analogii dla tej formy.

VI. Rzadko występującymi typami naczyń są wysmukłe, jajowate garnki z grobów nr 2b i 3 w kurhanie nr 6 (tabl. VIII, ryc. 26 i tabl. IX, ryc. 1). Analogią może być popielnica z grobu nr 1 w kurhanie nr 9 w Prudziszkach[41].

VII. Naczynie z załomem brzuśca zdobionym plastycznymi guzami znalezione w grobie nr 1 w kurhanie nr 11 (tabl. XIII, ryc. 1) ma dość liczne analogie na cmentarzyskach jaćwieskich V—VI wieku. Podobne naczynia znaleziono w Prudziszkach, Nowej Boćwince, pow. Gołdap, w Netcie, pow. Augustów i Czerwonym Dworze, pow. Gołdap[42].

VIII. Na oddzielne omówienie zasługuje pewien typ naczyń występujących niezmiernie rzadko w postaci popielnic, natomiast stale powtarzający się wśród naczyń rozbitych bądź nad płaszczem kamiennym

[38] K. Stadie, Gräberfeld bei Alt-Bodschwinken, Kreis Goldap, „Prussia", t. XXIII, str. 438, ryc. 200; W. Gaerte, Urgeschichte Ostpreussens, Königsberg 1929, str. 260, ryc. 202a; T. Żurowski, Sprawozdanie z badań..., op. cit., str. 121, ryc. 21; J. Okulicz, Cmentarzysko z III—V w...., op. cit., tabl. XXXVII, ryc. 1 i 2; M. Kaczyński, Dwa cmentarzyska..., op. cit., tabl. XXXVII, ryc. 1; tabl. XL, ryc. 7; tabl. XLI, ryc. 11; tabl. XLII, ryc. 1 i 6; J. Antoniewicz, M. Kaczyński i J. Okulicz, Wyniki badań..., op. cit., tabl. X, ryc. 1—3; tabl. XII, ryc. 1 i 4 oraz tych samych autorów — Sprawozdanie z badań..., op. cit., tabl. XXIX, ryc. 14; tabl. XXXI, ryc. 1, 2; tabl. XXXIII, ryc. 2.

[39] M. Kaczyński, Dwa cmentarzyska..., op. cit., tabl. XXXVI, ryc. 5; tabl. XXXVII, ryc. 10; tabl. XXXVIII, ryc. 9.

[40] M. Kaczyński, Dwa cmentarzyska..., op. cit., tabl. XLIII, ryc. 5; tabl. XLIV, ryc. 3.

[41] M. Kaczyński, Dwa cmentarzyska..., op. cit., tabl. XL, ryc. 3.

[42] M. Kaczyński, Dwa cmentarzyska..., op. cit., tabl. XXXVIII, ryc. 9; tabl. XLIV, ryc. 2; K. Stadie, Die Gräberfeld bei Neu-Bodschwinken, Kreis Goldap, „Prussia", t. 23, str. 418, ryc. 188 i 189; J. Okulicz, Cmentarzysko z III—V w...., op. cit., tabl. XXXVII, ryc. 3; K. Engel, W. La Baume, Kulturen und Völker der Frühzeit im Preussenlande, Królewiec 1937, str. 172, ryc. 38f.

(cmentarzysko w Szwajcarii), bądź, jak to ma miejsce w Bilwinowie, na brzegach kurhanu, w warstwie spalenizny. Naczynia te były związane, jak już mówiliśmy, albo z ofiarami, jakie w postaci jadła mogły być składane u podnóża kurhanu, albo też z odprawianiem rodzaju stypy. Są to naczynia nawiązujące w swych formach do ceramiki spotykanej w III—IV wieku. Różnią się od nich mniejszymi rozmiarami, ostrzejszym profilowaniem ścianki i plastycznymi ornamentami w postaci poziomych i pionowych listew, często nacinanych ukośnie. Do wcześniejszych form nawiązują przede wszystkim wylewem ukształtowanym w formie szerokiego kołnierza. W Bilwinowie występowały one w kilku kurhanach (por. tabl. VII, ryc. 4; tabl. IX, ryc. 7; tabl. XII, ryc. 5; tabl. XIII, ryc. 6). Naczynia o podobnych kształtach i ornamentyce znalezione zostały w Szwajcarii, Prudziszkach i Boćwince[43]. Naczynia te datowane są na okres od końca III do VI wieku.

B. Pokrywy właściwe. Wszystkie pokrywy znalezione na cmentarzysku należały do jednego typu pokryw obejmujących. Różniły się między sobą jedynie wymiarami (dostosowane do wymiarów popielnicy) oraz wysokością i kątem nachylenia ścianek do podstawy (por. tabl. VIII, ryc. 2a; tabl. IX, ryc. 2a i 6a i tabl. X, ryc. 1a). Najbliższe analogie spotykamy w materiale ceramicznym w Prudziszkach i Wołowni, pow. Suwałki[44].

C. Pokrywy misy. Większość mis znalezionych na cmentarzysku należy do jednego typu, charakteryzującego się posiadaniem wyodrębnionej, pełnej nóżki i ostro profilowaną ścianką. Załom brzuśca przeważnie 2—3 cm poniżej wylewu. Brzeg wylewu odgięty lub wywinięty lekko na zewnątrz. Typowym przykładem jest misa z grobu nr 2 w kurhanie nr 1 (tabl. VI, ryc. 5a). Powierzchnia bardzo dobrze, aż do połysku wygładzona. Domieszka prawie we wszystkich wypadkach drobnoziarnista. Różnią się między sobą jedynie wielkością i barwą powierzchni. Najbliższe analogie do tego typu mis posiadamy z Prudziszek, Szurpił, Wołowni[45].

Trzy misy odbiegają nieco w swych formach od reszty materiału. Mianowicie dwie misy (tabl. X, ryc. 3a i 4a) posiadają puste nóżki i łagodnie załamany brzusiec, a pierwsza z nich posiada piękny ornament na największej wydętości brzuśca. Analogie do tych mis spotykamy w Net-

[43] J. Antoniewicz, M. Kaczyński i J. Okulicz, Sprawozdanie z badań..., op. cit., tabl. XXVIII, ryc. 18; M. Kaczyński, Dwa cmentarzyska..., op. cit., tabl. XXXVII, ryc. 1; tabl. XXXVIII, ryc. 2; K. Stadie, Gräberfeld bei Alt-Bodschwingken, Kreis Goldap, „Prussia", t. 23, tabl. XXXIX.

[44] M. Kaczyński, Dwa cmentarzyska..., op. cit., tabl. XXXV, ryc. 8; tabl. XLI, ryc. 6 i 9; tabl. XLII, ryc. 7. Cmentarzysko w Wołowni badane w 1959 r., jeszcze nie opublikowane — materiały w opracowaniu w P.M.A. w Warszawie.

[45] M. Kaczyński, Dwa cmentarzyska..., op. cit., tabl. XXXV, ryc. 11; tabl. XXXVII, ryc. 6 i 8; tabl. XXXIX, ryc. 3; tabl. XLII, ryc. 11; T. Żurowski, Sprawozdanie z badań..., op. cit., str. 122, ryc. 23c.

cie, pow. Augustów[46]. Do misy trzeciej (tabl. XIII, ryc. 14) nie znajdujemy analogii.

D. Naczynia miniaturowe. Małe naczyńka niedbale wykonane służyły wyłącznie jako zastępcze dary grobowe. Występują rzadko — na cmentarzysku w Bilwinowie znaleziono tylko 5 egzemplarzy takich naczyń (tabl. VI, ryc. 5; tabl. X, ryc. 3a; tabl. XI, ryc. 6; tabl. XIII, ryc. 12; tabl. IX, ryc. 13). Można przytoczyć dużo analogii prawie z każdego pruskiego cmentarzyska, w tej liczbie z Prudziszek i Netty[47].

III. Ozdoby. Ozdoby reprezentowane są przez 4 zapinki brązowe zachowane w całości i 1 stopioną w ogniu, 10 paciorków bursztynowych i 1 pierścionek z brązowego drutu. Stopione grudki brązu znalezione w kilku grobach świadczą o tym, że większość ozdób, w które wyposażono zmarłych, uległa zniszczeniu w ogniu stosu.

Cztery zapinki zachowane w całości należą do jednego typu kuszowatych zapinek z długą nóżką, pochewką szpili wzdłuż całej nóżki i kabłąkiem zakończonym nad spiralą sprężyny prostokątnym występem. Na końcach osi sprężyny posiadają brązowe guzy (tabl. VI, ryc. 1; tabl. VII, ryc. 7; tabl. XII, ryc. 6) lub obrączki z poprzecznie nacinanego drutu (tabl. XI, ryc. 10). Spośród tych zapinek wyróżnia się masywną budową i większymi rozmiarami zapinka z kurhanu nr 5. Posiada ona liczne analogie z zachodniego terytorium Bałtów. Tego typu zapinki spotykane są często na terenie północno-zachodniej Litwy (okolice Kłajpedy) oraz zachodniej Łotwy, jak również na terytorium kultury sudowskiej. Czasem spotyka się je również na terenie Skandynawii, w szczególności na Gotlandii[48]. W pracy N. Åberga zapinki tego typu datowane są na wiek VI, autor uważa je za typowo bałtyjskie[49].

[46] J. Okulicz, Cmentarzysko z III—V w...., op. cit., tabl. XXXIX, ryc. 1—4.

[47] M. Kaczyński, Dwa cmentarzyska..., op. cit., tabl. XL, ryc. 2; J. Okulicz, Cmentarzysko z III—V w...., op. cit., tabl. XXXVII, ryc. 5.

[48] W czasie mego pobytu na Łotwie, Litwie i w Szwecji wynotowałem w zbiorach muzeów Rygi, Kowna i Sztokholmu cały szereg stanowisk ze znaleziskami zapinek tego samego typu budowy i rozmiarów, datowanych na VI wiek. Z terenu Łotwy można tu wymienić zapinki z grobów nr 5, 6, 8 i 14, z cmentarzyska VI—VIII wieku w miejscowości Geistauti, rej. Liepajos, na terytorium Kurów. Na terenie zachodniej Litwy analogiczne zapinki były znajdowane między innymi na cmentarzysku w Rudaičiai, rej. Kretyngi (Muzeum im. Čiurlionisa w Kownie, nr inw. 1701:10; 1699:123; 1699:137), następnie na cmentarzysku w Veršvai oraz w szeregu miejscowości powiatu kowieńskiego. Z terytorium jaćwieskiego znamy zbliżone formy zapinek z cmentarzysk w Prudziszkach i Suchodołach oraz Grunajkach, pow. Węgorzewo. Por. M. Kaczyński, Dwa cmentarzyska..., op. cit., tabl. XXXVI, ryc. 4; tabl. XL, ryc. 8 oraz tegoż autora — Cmentarzysko kurhanowe z VII wieku..., op. cit., str. 151, ryc. 4; N. Åberg, Ostpreussen in der Völkerwanderungszeit, Uppsala 1919, str. 58, ryc. 59. Zapinki omawianego typu są spotykane bardzo rzadko na terenie Skandynawii. Znane mi są nieliczne egzemplarze znalezione w różnych miejscowościach na wyspie Gotlandii. Zapinki te znajdują się w zbiorach Statens Historiska Museum w Sztokholmie (Halingbo, nr inw. 8603:6; Hellvi sn. S. o. l. Ihre, nr inw. 20826:285:b; Salando, Linda sn., nr inw. 25386).

[49] N. Åberg, Ostpreussen in der Völkerwanderungszeit, Uppsala 1919, str. 57, ryc. 57, 60, 65 i mapa III.

Pozostałe zapinki, nieco mniejszych rozmiarów i delikatniejszej budowy, nie posiadają tak dokładnych i licznych analogii. Wydają się być starsze typologicznie od omówionej wyżej zapinki z kurhanu nr 5 i odpowiadają raczej typowi przedstawionemu na ryc. 52 u Åberga, datowanemu na V wiek[50]. Za takim datowaniem przemawiają ich mniejsze rozmiary, ale biorąc pod uwagę ornamentykę nóżki i kabłąka oraz budowę zapinek nie odbiegającą od budowy zapinek typowych dla VI wieku, możemy przesunąć ich datowanie na koniec V, początek VI wieku, tym bardziej, że są to raczej odmiany lokalne, miejscowej produkcji (brak dokładniejszych analogii z większego terytorium).

Bardzo interesujące są resztki stopionej zapinki z grobu nr 2 w kurhanie nr 6 (tabl. VIII, ryc. 3). Jeśli można sądzić na ich podstawie, mamy tu do czynienia z zapinką o trójkątnym, krótkim kabłąku z płaską szeroką główką, zakończoną występami rozmieszczonymi gwiaździście. Zapinki te, omawiane przez N. Åberga, mają szereg mocno zróżnicowanych typów; możliwe, że interesująca nas zapinka miała formę zbliżoną do zapinki z Grunajek, publikowanej u Åberga na ryc. 115[51]. Zapinki te datowane są na drugą połowę VI i początek VII wieku. Oczywiście stan zachowania się resztek stopionej zapinki pozwala jedynie na snucie domysłów, które nie mogą stanowić podstawy do wyciągania wniosków naukowych.

Pierścionek ze spiralnie zwiniętego, w części rozklepanego drutu brązowego (tabl. I, ryc. 7a i b) posiada dobrą analogię na cmentarzysku w Prudziszkach. Identyczne pierścienie znane są z terenu Litwy z tego samego okresu czasu[52].

Paciorki bursztynowe, niektóre wykonane ręcznie, inne toczone, należą do typów występujących w przeciągu dość dużego okresu czasu i na dużym terytorium. Toczone paciorki półkolistej formy (np. z kurhanu nr 3, grób nr 2 — tabl. VII, ryc. 3) można odnieść do V—VI wieku.

IV. Narzędzia. Z narzędzi na cmentarzysku w Bilwinowie zachowały się w całości bądź w dużych fragmentach tylko 2 noże żelazne, fragment żelaznej brzytwy, kilka ułamków szydeł żelaznych oraz 6 przęślików glinianych. Przedmioty te (z wyjątkiem ornamentowanego przęślika z kurhanu nr 23, grób nr 1 — tabl. IV, ryc. 12) posiadają liczne analogie z cytowanych wielokrotnie cmentarzysk jaćwieskich okresu od IV do VI wieku i nic nie wnoszą dla ustalenia chronologii grobów, w których zostały znalezione.

[50] N. Åberg, op. cit., str. 57 i ryc. 52.
[51] N. Åberg, op. cit., str. 69—92 i ryc. 115 na str. 91.
[52] M. Kaczyński, Dwa cmentarzyska..., op. cit., tabl. XXXVI, ryc. 10. W Muzeum im. Čiurlionisa w Kownie pod nrem inw. 1671:86 i 1671:87 są dwa pierścienie tego typu znalezione w m. Reketė, w rej. Kretyngi (grób nr 27).

CHRONOLOGIA CMENTARZYSKA I UWAGI KOŃCOWE

W określaniu chronologii zespołów grobowych, okresu użytkowania poszczególnych kurhanów oraz całego cmentarzyska, natrafiliśmy na szereg trudności związanych przede wszystkim z bardzo małą ilością metalowych przedmiotów, które mogłyby posłużyć jako względnie dokładne elementy datujące. Zdecydowana większość grobów pozbawiona była jakiegokolwiek wyposażenia, zawierała jedynie ceramikę, której datowanie dotychczas nie zostało dla okresu rzymskiego i wędrówek ludów na terenach jaćwieskich wypracowane. W związku z tym można jedynie próbować ustalić chronologię względną dla niektórych zjawisk, występujących na cmentarzysku metodą porównywania form obrządku pogrzebowego i niektórych związanych z nim typów ceramiki.

Jedyną, względnie dobrą podstawę dla datowania kilku zespołów grobowych stanowią zapinki brązowe. Zaznaczyć jednak należy, że cała chronologia okresu tzw. wędrówek ludów na terenach plemiennych Prusów oparta na typologii zapinek została opracowana kilkadziesiąt lat temu i jest już nieco przestarzała. Podstawowa w tym zakresie praca N. Åberga wymaga więc konfrontacji z nowymi materiałami uzyskanymi w ciągu ostatnich dziesięcioleci. Jednak wobec braku nowych opracowań tego problemu musieliśmy oprzeć się głównie na tej, cytowanej już kilkakrotnie pracy.

Jak wynika z przeprowadzonej wyżej analizy materiału, możemy datować na przełom V—VI wieku następujące zespoły grobowe ze znaleziskami zapinek brązowych: grób 1 w kurhanie nr 1 (prostokątna „skrzynia kamienna" z czystymi kośćmi i paciorkiem bursztynowym), grób 1 w kurhanie nr 8 (wanienkowata popielnica) oraz grób 5 w kurhanie nr 10 (skupisko czystych kości). Natomiast grób 2 z kurhanu nr 5 (również skupisko czystych kości) może być datowany na wiek VI na podstawie dużej zapinki brązowej, trudno jednak określić, na którą jego połowę. Jeśli nasze sugestie odnośnie do pierwotnej formy stopionej w ogniu zapinki z grobu 2 w kurhanie nr 6 (popielnica) byłyby słuszne i pokrywały by się z rzeczywistością, to można by datować ten grób na okres VI wieku.

Jak z tego widać, wszystkie datowane zapinkami zespoły grobowe, z wyjątkiem ostatniego, należą do form pochówków określonych przez nas jako tradycyjne, przejściowe — od grzebania do ciałopalenia. Wskazuje to: po pierwsze, na bardzo powolną ewolucję zwyczajów pogrzebowych, po drugie, że kurhany zawierające wyłącznie groby popielnicowe mogą być nieco późniejsze, to znaczy, że mogły powstać przy końcu wieku VI. Podobne wnioski nasuwa analiza form obrządku pogrzebowego oraz typów ceramiki. O ile duża ilość grobów w prostokątnych obstawach

kamiennych i grobów jamowych spotykanych w południowo-zachodniej części cmentarzyska sugeruje, że kurhany tu położone mogły powstać wcześniej, może już w początkach wieku V, to formy popielnic z kurhanów nr 6, 7, 8 można z powodzeniem odnieść do wieku VI.

Reasumując należy powiedzieć, że cmentarzysko w Bilwinowie powstało najprawdopodobniej w pierwszej połowie V wieku i było użytkowane do końca wieku VI. Rozwój przestrzenny cmentarzyska odbywał się od jego południowo-zachodniego krańca w kierunku północnego wschodu. Na zakończenie należy podkreślić, że cmentarzysko w Bilwinowie jest wyraźnie związane w zakresie form obrządku pogrzebowego, jak również charakteru ceramiki i przedmiotów metalowych z jaćwieskim kręgiem kulturowym. W materiałach archeologicznych widoczne są wyraźne różnice pomiędzy kulturą Jaćwingów a kulturą plemion wschodniobałtyjskich. Jedynych analogii w zakresie obrządku pogrzebowego, a przede wszystkim metali, dostarczyły nam terytoria plemion zachodniobałtyjskich, w szczególności okręg Kłajpedy i ziemie Kurów.

Materiały z Bilwinowa nie wnoszą wiele nowego do problematyki społeczno-ekonomicznej starożytnej Jaćwieży. Podtrzymują jedynie hipotezy wysunięte przy opracowywaniu cmentarzysk w Prudziszkach[53]. Nie możemy także, niestety, nic powiedzieć na temat stosunków demograficznych wśród ludności grzebiącej swych zmarłych w Bilwinowie, dopóki nie zostaną opracowane i opublikowane materiały kostne z cmentarzyska, które zostały oddane do analizy Zakładowi Anatomii Prawidłowej Człowieka w Akademii Medycznej w Białymstoku. Natomiast bardzo interesujących danych dostarczyły analizy węgli drzewnych znalezionych w kurhanach w drugim roku badań, wykonane przez M. Gierasimow z Akademii Medycznej w Białymstoku[54]. Okazuje się, że w większości grobów zawierających resztki stosu znajdowały się węgle drzewne pochodzące z dwóch gatunków drzewa, które służyły jako materiał palny do budowania stosu. Są to przeważnie grab i sosna stwierdzone w następujących kurhanach: kurhan nr 11 — jama z brukami kamieni, kurhan nr 17, grób 1, kurhan nr 20, grób, 1, kurhan nr 23, grób 1. W innych grobach występował albo sam grab (kurhan nr 12, grób 5 oraz kurhan nr 16, grób 4), albo grab i dąb (kurhan nr 16, grób 5). Natomiast w rowku dookoła kurhanu nr 10 oraz w grobie jamowym 2 w kurhanie nr 18 wystąpiło więcej gatunków drzew, a mianowicie sosna, grab, jałowiec, świerk oraz dąb.

Na razie mamy nieco za mało materiału, by można było wyciągać wnioski w rodzaju tego, że np. używano innego gatunku drzewa na stos

[53] M. Kaczyński, Dwa cmentarzyska..., op. cit., str. 15—152.
[54] M. Gierasimow, Węgle drzewne odkryte na Suwalszczyźnie. Praca publikowana w niniejszym tomie „Rocznika Białostockiego".

ciałopalny, a innego przy paleniu ogni obrzędowych, niemniej analizy węgli z Bilwinowa nie tylko wzbogacają nasze wiadomości o obrządku pogrzebowym u Jaćwingów, ale rzucają światło na szatę roślinną Pojezierza Suwalskiego w V—VI wieku.

Warszawa — Białystok, w styczniu 1959.

КРАТКОЕ СОДЕРЖАНИЕ

Могильник в м. Бильвиново был исследован в целом в 1957—1958 годах в рамках археолого-разведывательных работ Комплексной Ятвяжской Экспедиции. В момент приступления к исследованиям в этом могильнике считалось 25 курганов, в большинстве сильно поврежденных пахотой и добыванием камня из насыпей. Все курганы представляли один и тотже тип конструкции и были одинаковых размеров. Диаметры их колебались между 7 и 10 м, лиш в одном случае констатировано 11 м. Они рисовались на площади в виде круглых, плоских холмиков высотой не больше 0,6 м. Каждый курган был покрыт каменным плащем, под которым находилась земляная насыпь небольшой толщины. Каменный плащ состоял из нескольких слоев камня и первоначально был обрамлен ободом камней средней величины, помещенных немного глубже, в материке. На краях кургана обнаружено в большинстве случаев наличие пояса темной земли, перемешанной с гарью, древесным углем и грудами разбитых глиняных сосудов. Предполагается, что слой темной земли с остатками керамики может иметь связь с неизвестными нам ближе погребальными обычаями, по которым у подножия кургана клали или остатки костра и сосудов с жертвами в виде пищи, или же остатки обрядовых огней и остатки своего рода погребальных «поминок».

В курганах констатировано различные формы трупосожигательных погребений. В большинстве это были урновые погребения, помещенные главным образом совсем неглубоко между камнями плаща, или же на материке под курганным плащем, в серединной его части. Иногда в этих погребениях находилась особая каменная ограда. Урны были покрыты крышками или мисками, иногда же плоскими камнями; они заключали чистые кости в общем без какого-либо оснащения. Рядом с урновыми погребениями обнаружены были такие формы похорон, как погребения в виде груд чистых костей в прямоугольных оградах из камня, помещенные на материке под насыпью кургана, а затем ямовые погребения с небольшими овальными ямами, вкопанными глубоко в материк, заключающие кости с остатками костра, и в конце погребения в виде груд остатков костра с небольшим количеством костей, помещенные на материке под плащем кургана. Одно из урновых погребений было обсыпано остатками костра. К весьма интересным формам погребений принадлежат погребения в виде ванночкообразных, длинных урн, иногда проявлявшихся на некоторых ятвяжских могильниках V—VI века. Так ямовые погребения, как и груды костей в прямоугольных каменных оградах, а также ванночкообразные урны автор считает пережитком старинных похоронных обычаев, имевших связь с существовавшим на этой территории скелетным обрядом. Эта гипотеза обоснована на наблюдаемой на мо-

гильнике в м. Швайцария, повят Сувалки, эволюции погребального обряда, имевшего место в период перехода от похорон до сжигания умерших на переломе IV—V веков. Большинство этих традиционных погребальных форм обнаружены в югозападной части могильника, поэтому предполагается, что находящиеся здесь курганы должны были возникнуть раньше других курганов.

Могильник в м. Бильвиново, так по отношению к существующим там погребениям, как и типам керамики и другим предметам, принадлежит к большой группе ятвяжских курганных могильников, заключающих большее количество погребений, относящихся к V—VII векам. Типы застёжек, встречающихся на могильнике, имеют многочисленные аналогии на западнобалтийских территориях, в западной Литве и Латвии, а также на коренных ятвяжских территориях.

На основании бронзовых застёжек, керамики и форм погребального обряда следует датировать возникновение могильника первой половиной V века, период же пользования этим могильником отнести по всей вероятности к концу VI века.

SUMMARY

A cemetery at Bilwinowo was completely explored in the years 1957—1958 in the course of excavations carried out by „the Sudovian Expedition". It consisted of twenty five barrows. Most of them were badly damaged by ploughing and stone diggings. All the barrows were of the same structure and size, their diametres varied from 7—10 metres, only in one case it measured 11 metres. They looked like rounded flat hills, not higher than 0.6 m. Each barrow was covered by layers of stones under which a thin layer of earth was noticed. Originally, a ring of stones of medium size encircled the stone layers of each barrow. The presence of a layer of dark earth with traces of fire, pieces of charcoal and with heaps of crushed clay pots was noticed at the edge of most of the barrows. A supposition is made that the layer of dark earth with pottery fragments may have been connected with some unknown to us funeral customs: remains of the funeral pyre and of pots containing food, as an offering, or remains of ritual hearths with those of some kind of a funeral repast may have been deposited at the footings of the barrows.

Various kinds of cremation burials were discovered in the barrows. Most of them were urn-containing graves, placed mainly very shallowly between stones or on virgin-soil under the stones in the middle of the barrow. Sometimes these graves were lined with stones. The urns were covered with lids or dishes, sometimes with flat stones, and contained clean bones without any grave-furniture. Besides the urn-containing graves, the following ones occurred: heaps of clean bones lined with stones forming a rectangle and placed on virgin-soil, pit-graves (small oval pits dug deeply into virgin-soil) containing bones with remains of the funeral pyre and heaps of remains of the funeral pyre with a small quantity of bones, placed on virgin-soil under the layers of stones. One of the urn-containing graves was covered with remains of the funeral pyre. Graves containing "bath-tub-like" long urns belong to very interesting. They occur in some 5th and 6th cent. Sudovian cemeteries. The author is of the opinion that the pit-graves, the heaps of bones in the rectangles of stones and those containing the "bath-tub-like urns" are relics

of some old funeral customs connected with the inhumation rite which existed there in the 3rd and 4th cent. This hypothesis is based on observations on the evolution of the burial-rite in the cemetery at Szwajcaria in the Suwałki district. In the 4-th and 5th cent. a transition from the inhumation rite to that of cremation took place there. Most of these traditional forms of burials occurred in the south--western part of the cemetery, so a supposition is made that the barrows situated there must have been earlier than the others.

On the basis of the forms of the graves and of the kinds of pottery and of other objects, we may assign the Bilwinowo cemetery to the large group of the Sudovian cemeteries dating from the 5th—7th cent. Their barrows contained many burials. Types of brooches found in this cemetery bear many parallels to those from the Western Baltic territories, from Western Lithuania, and Lettland as well as from the essential Sudovian territories.

On the basis of bronze brooches, the pottery and the burial-rite, we may assume that the Bilwinowo cemetery was established in the first half of the 5th cent. and lasted probably to the end of the 6th cent.

MARIA GIERASIMOW

WĘGLE DRZEWNE, ZNALEZIONE W MIEJSCOWOŚCI BILWINOWO, POW. SUWAŁKI

Древесный уголь, найденный в местности Бильвиново, повят Сувалки

Pieces of Charcoal from Bilwinowo, in the Suwałki District

W roku 1959 Zakład Biologii Akademii Medycznej w Białymstoku otrzymał węgle drzewne wydobyte z kurhanów z V—VI wieku w miejscowości Bilwinowo, pow. Suwałki w celu określenia gatunków drzew, z jakich te węgle pochodzą. Kurhany te badał z ramienia Kompleksowej Ekspedycji Jaćwieskiej mgr Marian Kaczyński, asystent Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie. Badania te były finansowane przez Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Suwałkach.

METODYKA BADAŃ

Przy oznaczaniu dostarczonych węgli robiono przekroje: poprzeczny, przez przełom, promienisty i styczny, skrawano brzytwą i oglądano pod mikroskopem metalograficznym PZO, stosując metodę porównawczą. Cechy anatomiczne dostarczonych węgli porównywano z węglami otrzymanymi z wiadomego drewna spalonego w piecu muflowym. Prócz tego posługiwano się opisami budowy mikroskopowej drewna dokonanej przez prof. J. Zabłockiego[1] przy opracowywaniu węgli pochodzących z badań J. Antoniewicza w miejscowości Jeziorko, pow. Giżycko, oraz atlasem Schmidta[2]. Oznaczenia węgli dokonano w Zakładzie Biologii Ogólnej Akademii Medycznej w Białymstoku pod kierunkiem prof. dra Witolda Sławińskiego.

---

[1] J. Zabłocki, Szczątki roślinne ze stanowiska wczesnośredniowiecznego w Jeziorku, pow. Giżycko wydobyte w 1950 r., „Materiały Wczesnośredniowieczne", t. II, Warszawa 1952, str. 211—223.

[2] E. Schmidt, Mikrophotographischer Atlas mitteleuropäischen Hölzer, Neudamm 1941.

KATALOG OZNACZONYCH WĘGLI DRZEWNYCH

W poniższym katalogu umieszczono dane z otrzymanych metryczek zanotowanych w terenie.

1. Kurhan nr 10, ćw. A i B. Węgle drzewne z rowka ciemnej ziemi dookoła kurhanu pochodzą z sosny (*Pinus silvestris* L.), dębu (*Quercus pedunculato* Ehrh.), graba (*Carpinus betulus* L.), jałowca (*Juniperus communis* L.).

2. Kurhan nr 10, ćw. C i D. Węgle z rowka ciemnej ziemi dookoła kurhanu pochodzą z sosny (*Pinus silvestris* L.), jałowca (*Juniperus communis* L.), graba (*Carpinus betulus* L.).

3. Kurhan nr 18. Węgle z grobu nr 2 jamowego z resztkami stosu pochodzą z sosny (*Pinus silvestris* L.), jałowca (*Juniperus communis* L.), świerka (*Picea excelsa*), graba (*Carpinus betulus* L.).

4. Kurhan nr 23. Węgle z grobu nr 1 jamowego z resztkami stosu pochodzą z sosny (*Pinus silvestris* L.), graba (*Carpinus betulus* L.).

5. Kurhan nr 16. Węgle z grobu nr 4 jamowego z resztkami stosu pochodzą z graba (*Carpinus betulus* L.).

6. Kurhan nr 20. Węgle z grobu nr 1 z resztkami stosu i ceramiką pochodzą z graba (*Carpinus betulus* L.) i sosny (*Pinus silvestris* L.).

7. Kurhan nr 10, ćw. C i D. Węgle z rowka ciemnej ziemi dookoła kurhanu pochodzą z świerka (*Picea excelsa* L.) i graba (*Carpinus betulus* L.).

8. Kurhan nr 17, ćw. C. Węgle z grobu nr 1 z popielnic z resztkami stosu pochodzą z graba (*Carpinus betulus* L.) i sosny (*Pinus silvestris* L.).

9. Kurhan nr 18, ćw. B. Węgle z płaszcza kamiennego kurhanu pochodzą z sosny (*Pinus silvestris* L.) i jałowca (*Juniperus communis* L.).

10. Kurhan nr 11, ćw. D. Węgle z górnej warstwy podłużnej jamy wypełnionej kamieniami pochodzą z sosny (*Pinus silvestris* L.), graba (*Carpinus betulus* L.).

11. Kurhan nr 12. Węgle z grobu nr 5 ze skupiska kości z resztkami stosu pochodzą z graba (*Carpinus betulus* L.).

12. Kurhan nr 16, ćw. D. Węgle z grobu nr 5 jamowego z resztkami stosu pochodzą z graba (*Carpinus betulus* L.) i dębu (*Quercus pedunculata* Ehrh.).

13. Kurhan nr 24 (koło kurhanu 11, poza zarysem kurhanu 11). Węgle ze zniszczonego grobu nr 1, prawdopodobnie z kurhanu nr 24, pochodzą z sosny (*Pinus silvestris* L.) i graba (*Carpinus betulus* L.).

Jak z powyższego wynika, plemię Jaćwingów paliło zwłoki swych zmarłych użytkując na stos ciałopalny różne gatunki drzewa, wśród których przeważał jednak grab (*Carpinus betulus* L.).

КРАТКОЕ СОДЕРЖАНИЕ

Анализ древесного угля, обнаруженного в могильнике в м. Бильвиново повят Сувалки, показал, что этот уголь происходит главным образом из граба (Carpinus betulus L.) и сосны (Pinus silvestris L.), в меньшей части из можжевельника (Juniperus communis L.), дуба (Quercus pedunculata Ehrh) и ели (Picea excelsa L.).

Предполагается, что вышеупомянутые виды деревьев племя ятвягов употребляло для разжигания обрядовых огней во время похорон покойников в могиле или при обрядах трупосожжения.

Стоянки, где найден был древесный уголь, помещены в каталоге.

SUMMARY

An examination of pieces of charcoal found in a cemetery at Bilwinowo, in the Suwałki district, shows that they mostly came of hornbeam (Carpinus betulus L.) and of pine tree (Pinus silvestris L.), then of juniper (Juniper communis L.), of oak (Quercus pedunculata Ehrh) and of spruce (Picea escelsa L.).

A supposition can be made that the above mentioned kinds of trees were used by the Sudovians to light the ritual fire, while burying the dead or while cremating.

A list of archaeological sites where pieces of charcoal were found, is attached to this article.

TADEUSZ DZIERŻYKRAY-ROGALSKI i ELŻBIETA PROMIŃSKA

*BADANIA SZCZĄTKÓW KOSTNYCH WYDOBYTYCH W 1957 R. Z GROBÓW CIAŁOPALNYCH Z V—VI WIEKU N.E. W OSOWEJ, POW. SUWAŁKI**

Исследование костяных остатков, добытых в 1957 году из трупосожигательных погребений V и VI в. н.э. в м. Осова повят Сувалки

Bone Remains Found in the 5th—6th Cent. Cremation Graves at Osowa, Suwałki District, in 1957

WSTĘP

Miejscowość Osowa leży nad jeziorem Okmin w odległości ok. 9 km na północny-zachód od Suwałk. Na terenie gruntów przynależnych do wsi, między jeziorem a korytem rzeki Czarnej Hańczy, znajdują się dwa cmentarzyska kurhanowe: Cmentarzysko nr 1 — położone jest ok. 1 km na wschód od zabudowań wiejskich i umiejscowione na polu zwanym „Pusta". Cmentarzysko nr 2 — w odległości ok. 500 m od poprzedniego jak i wsi, zwane „Grądy" lub „Pogańskie Mogiłki", mieści się na krawędzi doliny Czarnej Hańczy[1].

Stanowisko to znane jest od połowy XIX wieku, gdy A. Budziński rozkopał w Osowej trzy kurhany, znajdując w jednym z nich fragment kości ludzkiej i ułamek brązowego przedmiotu[2].

W 1956 r. w ramach prac prowadzonych przez później powstały zespół Kompleksowej Ekspedycji Jaćwieskiej, badania ratownicze na tym cmentarzysku rozpoczął J. Jaskanis Konserwator Zabytków Archeologicznych na województwo białostockie, w oparciu o kredyty WRN w Białymstoku.

---

* W „Roczniku Białostockim" tom I (1960) ukazał się opis i wyniki badań cmentarzyska w Osowej, pow. Suwałki, drukowany przez jego badacza J. Jaskanisa. Obecnie zamieszcza się w tym miejscu ekspertyzę antropologiczną kości znalezionych w grobach ciałopalnych, stanowiącą ważny materiał dla poznania stosunków demograficznych pochowanej tam ludności (przyp. redakcji).

[1] Por. J. Jaskanis, Sprawozdanie z badań w 1956 r. na cmentarzysku kurhanowym w miejscowości Osowa, pow. Suwałki, „Wiadomości Archeologiczne", 1958, tom XXV, Warszawa 1958.

[2] Por. A. Budziński, Poszukiwania archeologiczne w b. guberni augustowskiej, Biblioteka Warszawska 1871, tom I, Warszawa 1871.

Pole „Pusta" stanowi podłużny, dwutarasowy grzbiet morenowy otoczony bagnami i graniczący z korytem Czarnej Hańczy. Kurhany w liczbie ok. 110—120 rozmieszczone są na obu tarasach, a dostęp do nich możliwy tylko od strony południowej. Na tarasie górnym znajdują się 34 kurhany, grupujące się wzdłuż jego zachodniej i północnej krawędzi. Na dolnym — kurhany ciągną się wzdłuż wąskiego pasa w trzech rzędach, w kierunku północno-południowym.

Jak się okazuje, ok. 45 kurhanów (tj. niemal połowa całego cmentarzyska) uległa w ciągu ostatnich lat, poprzedzających badania, zniszczeniu przez okoliczną ludność, wybierającą stamtąd kamienie dla celów gospodarczych. Na szczęście dewastacja ta dotknęła tylko nasypy kurhanowe, nie niszcząc ich zawartości znajdującej się poniżej powierzchni gruntu.

W pierwszym roku badań rozkopano trzynaście kurhanów, o najbardziej zniszczonych lub uszkodzonych nasypach, których ślady dały się zauważyć, jako miejsca słabiej porosłe trawą. Dla zbadania konstrukcji naziemnej rozkopano także jeden kurhan nieuszkodzony (nr 12). Ogółem w 1956 r. badania objęły kurhany oznaczone numerami od 1 do 14[3].

W następnym, 1957 roku J. Jaskanis (ze współpracownikami) kontynuował prace wykopaliskowe na cmentarzysku nr 1. Zbadano dalszych dwadzieścia siedem kurhanów o zniszczonych nasypach, zgrupowanych w większości w południowej części cmentarzyska. Dla uzupełnienia materiału rozkopano również pięć kurhanów z jego niezniszczonej, północnej części. Ogółem w 1957 r. badaniami objęto kurhany oznaczone numerami od 15 do 34 i od 35 do 41[4].

Materiał kostny wydobyty w 1956 r. nie został jeszcze ze względów technicznych przygotowany do opracowania, natomiast w niniejszym doniesieniu przedstawione są wyniki analizy antropologicznej części materiału z 1957 r., odnoszącej się tylko do grobów ciałopalnych. Jak wiadomo, na zbadanej dotychczas części cmentarzyska w Osowej występują dwie różne formy pochówków: wcześniejsza — szkieletowa datowana na III—IV wiek n.e. i późniejsza — ciałopalna sięgająca V, a nawet VI wieku n.e. Kurhany z grobami ciałopalnymi nie tworzą odrębnej grupy, lecz występują jednocześnie z kurhanami szkieletowymi. W większości są to groby jamowe, o prostokątnym kształcie jam, sytuowanych z reguły (podobnie jak i groby szkieletowe) osią długą wzdłuż

[3] J. Jaskanis, loc. cit.

[4] D. Jaskanis i J. Jaskanis, Sprawozdanie z badań w 1957 r. na cmentarzysku kurhanowym w miejscowości Osowa, pow. Suwałki. „Wiadomości Archeologiczne", tom XXVII (1961), str. ...

linii północ-południe. Dno tych jam obramowane było obstawą kamienną, inwentarz grobowy nieliczny.

Wśród grobów ciałopalnych wystąpiły też groby popielnicowe — we wszystkich przypadkach wkopane wtórnie w kurhany z wcześniejszym pochówkiem ciałopalnym jamowym. Formy popielnic stanowią typ charakterystyczny dla obszaru jaćwieskiego Suwalszczyzny z V—VI wieku n.e. W niektórych kurhanach spotkano groby ciałopalne obok szkieletowych.

Opracowanie nasze objęło następujące kurhany i groby odkryte w 1957 r.: Kurhan nr 15, grób nr 1, $2a_1$, $2a_2$, 3, 4; — nr 17, grób nr 1; — nr 18, grób nr 1; — nr 27, grób nr 2; — nr 28, grób nr 1; — nr 29, grób nr 1; — nr 30, grób nr 1; — nr 31, grób nr 1; — nr 33, grób nr 1; — nr 35, grób nr 1, 2; — nr 36, grób nr 1, 2; — nr 37, grób nr 1, 2, 3; — nr 38, grób nr 1; — nr 39, grób nr 1; — nr 40, grób nr 1. Łącznie piętnaście kurhanów zawierających dwadzieścia trzy groby ciałopalne jamowe lub popielnicowe, w których pochowano szczątki dwudziestu czterech osobników.

METODA

Metoda, którą posłużyliśmy się w niniejszym opracowaniu, została podana w ogólnych zarysach w 1957 r. i 1960 r.[5]

Bardziej szczegółowo przedstawiona jest w naszej pracy o grobach ciałopalnych z miejsc. Szwajcaria, pow. Suwałki[6] z uzupełnieniami uwzględnionymi w przeglądzie tego zagadnienia[7].

Polega ona na segregowaniu całego materiału na pięć grup, w których mamy: 1) kości głowy (czaszki), 2) kości tułowia, 3) kości kończyn górnych, 4) kości kończyn dolnych, 5) kości nie oznaczone. Trzeba zaznaczyć, że podział ten nastręcza wiele trudności (szczególnie przy kwalifikowaniu do odpowiednich grup ułamków kości długich). Wymaga to doświadczenia i wprawy oraz konieczności porównywania poszczególnych fragmentów z wzorcami. Bardzo często określenia poszczególnych kości są tylko prawdopodobne. Po anatomicznym zidentyfikowa-

[5] T. Dzierżykray-Rogalski, Badania szczątków kostnych z grobów ciałopalnych, „Z Otchłani Wieków", 1957, tom XXIII, z. 5, Poznań 1957, oraz Szczątki kostne z grobów ciałopalnych jako przedmiot badań antropologicznych, „Człowiek w Czasie i Przestrzeni", 1960, tom III, z. 1(9), Warszawa 1960.

[6] Por. T. Dzierżykray-Rogalski i E. Promińska, Szczątki kostne z grobów ciałopalnych z V wieku n. e. z cmentarzyska kurhanowego Jaćwingów w Szwajcarii, pow. Suwałki, wydobyte w 1957 r., „Przegląd Antropologiczny", tom XXVII (w druku).

[7] E. Promińska, Badania antropologiczne szczątków kostnych z grobów ciałopalnych, „Człowiek w Czasie i Przestrzeni", 1960, tom III, z. 4, Warszawa 1960.

niu każdego fragmentu w badanej grupie (z wyjątkiem piątej) możemy przekonać się, czy mamy do czynienia ze szczątkami jednego, czy kilku osobników. W oparciu o dość subtelne kryteria morfologiczne oznaczamy także płeć i przybliżony wiek badanych osobników.

OPIS MATERIAŁU

Kurhan nr 15

Kurhan porośnięty trawą o całkowicie zniszczonym nasypie, znajdujący się na krawędzi górnej części cmentarzyska, o średnicy 4,6 m (D. i J. Jaskanisowie — 1960).

Grób nr 1. Na głębokości 0,16—0,20 m od powierzchni znajdowała się popielnica z kośćmi. W pewnej odległości od środka kurhanu na głębokości 0,45 m wystąpiły drobne spalone kości. *Kości czaszki* (ryc. 1). Około stu pięćdziesięciu części kości sklepienia czaszki (największy fragment o wym. 3×4 cm). Wiele z nich z ząbkowanymi brzegami o zatartej rzeźbie (zrastające się szwy kostne, pękające w ogniu). Na kilku fragmentach można zauważyć ścisły szew. Dwie uszkodzone piramidy symetrycznych kości skroniowych (prawej i lewej) z małymi otworami słuchowymi wewnętrznymi. Dwa ułamki dość dużych kości jarzmowych. Fragment wyrostka zębodołowego szczęki z widoczną ścianką zatoki szczękowej oraz z siedmioma zębodołami: jednego zęba trzonowego, dwóch przedtrzonowych, jednego kła i trzech siekaczy. Dwie części trzonu żuchwy i wyrostek dziobiasty żuchwy. Pięć kawałków korzeni zębów, w tym jednego zęba trzonowego, jednego przedtrzonowego oraz trzech siekaczy. *Kości tułowia*. Jeden mały fragment nieoznaczonego trzonu kręgowego oraz pięć odcinków żeber kostnych (najdłuższy 3 cm). *Kości kończyn górnych* (ryc. 2). Około 200 małych fragmentów trzonów kości ramienia i przedramienia (najdłuższy 6 cm), silnie skręconych pod wpływem ognia. Pięć wycinków głów kości ramiennych. Dwie niewielkie części głów kości promieniowych. Nasada dalsza kości łokciowej. Dwa ułamki paliczków. *Kości kończyn dolnych* (ryc. 3). Fragment miednicy(?). Dziewiętnaście odcinków kości udowych i kości podudzia (najdłuższy 8 cm). Na trzech ułamkach kości udowych widoczna dość silnie wykształcona kresa chropowa. Dwie części głów kości udowych, część rzepki, kawałek niedużej kości śródstopia.

Szczątki te należą do jednego osobnika płci żeńskiej (?), w wieku 30—40 lat.

Grób nr 2 i 3. Zawierał trzy pochówki: $2a_1$, $2a_2$[8] i 3. Grób nr $2a_1$ był grobem popielnicowym, ustawionym w zachodniej części obstawy na skupisku kamieni, pomiędzy którymi pod dnem popielnicy wystąpiły dalsze szczątki kostne (grób 2a). Natomiast grób nr 3 znajdował się we wschodniej części tej samej obstawy (D. i J. Jaskanisowie — 1960).

Grób nr $2a_1$. *Kości czaszki* (ryc. 4). Sto pięć drobnych fragmentów części kości sklepienia czaszki. Na dwóch z nich zrastające się szwy kostne. Na jednym ząbkowany, niewyraźny brzeg. Część kości czołowej z wyrostkiem jarzmowym oraz z końcowym odcinkiem dobrze wykształconego prawego łuku brwiowego. Kawałek dość dużego wyrostka sutkowatego z dużym otworem sutkowym. Dwie części pira-

[8] W opracowaniu archeologicznym groby $2a_1$ i $2a_2$ oznaczono nr 2.

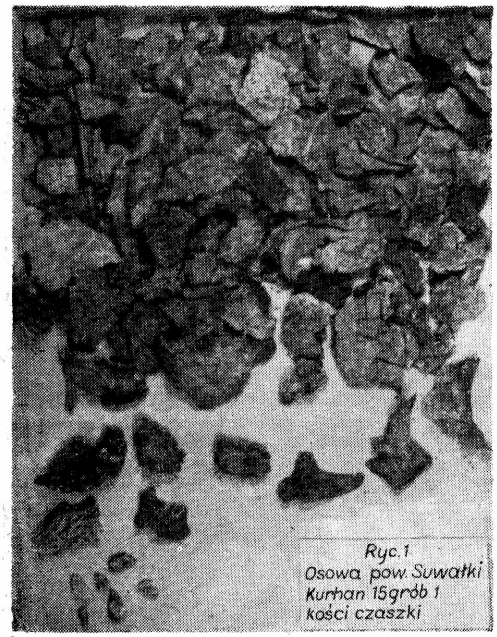

Ryc. 1
Osowa pow. Suwałki
Kurhan 15 grób 1
kości czaszki



Ryc. 2
Osowa pow. Suwałki
Kurhan 15 grób 1 kości kończyn górnych

mid symetrycznych kości skroniowych z niezbyt dużymi otworami słuchowymi wewnętrznymi. Dwa odcinki blaszki wewnętrznej trzonu żuchwy oraz część przednia jej trzonu z otworem bródkowym. Dwa fragmenty dużych korzeni siekaczy. *Kości tułowia.* Fragment bardzo zniszczonego trzonu kręgowego oraz osiemnaście kawałków żeber kostnych (najdłuższy 4,5 cm). Na kilku z nich widoczne rowki żebrowe. *Kości kończyn górnych* (ryc. 5). Dwie części wydrążenia stawowego łopatki. Liczne ułamki trzonów kości ramienia i przedramienia (najdłuższy 7,5 cm). Osiem drobnych wycinków głów kości ramiennych oraz fragment bloczka kości ramiennej. Kawałek niedużej głowy kości promieniowej. Ułamek nasady dalszej kości łokciowej. Uszkodzona kość główkowata. Czternaście fragmentów sporych paliczków. *Kości kończyn dolnych* (ryc. 6). Fragment kości miednicznej z częścią panewki stawu biodrowego. Dziesięć ułamków trzonów kości udowych i kości podudzia (najdłuższy 7,5 cm). Na jednym z nich zachowała się część dobrze wykształconej kresy chropawej. Na innym fragmencie kości udowej widoczna nasada krętarza małego. Dobrze zachowana duża głowa kości udowej z dołkiem głowy oraz cztery wycinki głowy drugiej kości udowej i trzy fragmenty jej nasady dalszej. Część dużej rzepki. Fragment kości łódkowatej. Głowa I kości śródstopia. Dwie części nieoznaczonych kości śródstopia oraz cztery ułamki paliczków, w tym całkowicie zachowany mały, dalszy paliczek palucha.

Szczątki te należą do jednego osobnika płci męskiej w wieku 35—40 lat.

Grób nr $2a_2$. *Kości czaszki.* Około stu dziesięciu części kości sklepienia czaszki. Niektóre z nich grube i silnie rzeźbione. Fragment łuski kości potylicznej z wyraźną, haczykowato zagiętą guzowatością potyliczną zewnętrzną. Wiele fragmentów posiada ząbkowany brzeg (szew kostny niezrośnięty), jeden fragment o zrastającym się szwie. Dwie części trzonu żuchwy z dużymi zębodołami. Trzy kawałki dużych korzeni siekaczy oraz jedna duża korona zęba trzonowego. *Kości tułowia.* Trzy bardzo zniszczone fragmenty trzonów kręgowych. Ka-



Ryc. 3
Osowa pow. Suwałki
Kurhan 15 grób 1 kości kończyn dolnych

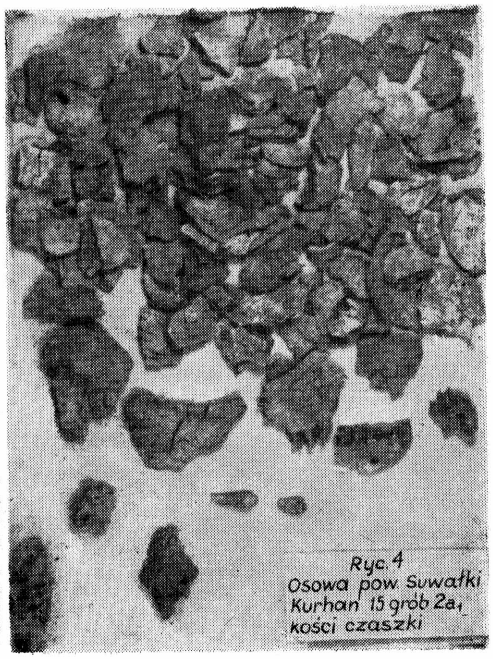

Ryc. 4
Osowa pow. Suwałki
Kurhan 15 grób 2a, kości czaszki

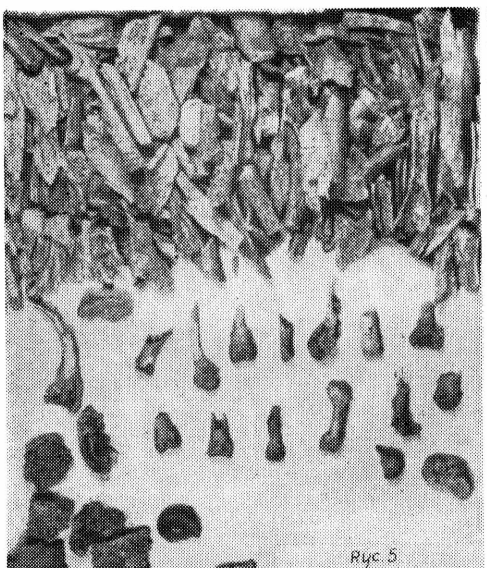

Ryc. 5
Osowa pow. Suwałki
Kurhan 15 grób 2a, kości kończyn górnych

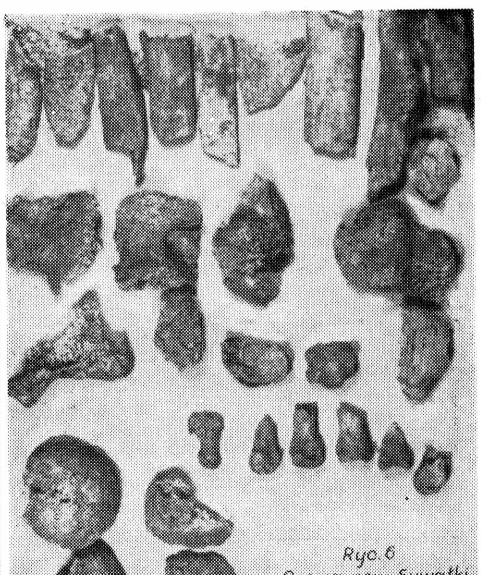

Ryc. 6
Osowa pow. Suwałki
Kurhan 15 grób 2a, kości kończyn dolnych

wałek dużego zęba kręgu obrotowego. Mała część kości krzyżowej. Dziewięć ułamków żeber kostnych (najdłuższy 5,5 cm). *Kości kończyn górnych.* Około stu czterdziestu kawałków trzonów kości ramienia i przedramienia (najdłuższy 5 cm). Pięć bardzo małych głów kości ramiennych. Kość łódkowata. Cztery fragmenty kości śródręcza oraz ułamek paliczka. *Kości kończyn dolnych.* Dwadzieścia pięć odcinków trzonów kości długich. Część głowy kości udowej oraz fragment jej nasady dalszej. Kawałek rzepki. Mały ułamek kości piętowej (?). Część kości łódkowatej. Uszkodzona głowa I kości śródstopia.

Szczątki te należą do jednego osobnika płci męskiej, niezbyt silnej budowy, w wieku 30—35 lat.

Grób nr 3. *Kości czaszki.* Pięćdziesiąt fragmentów kości sklepienia czaszki (największy o wym. 3,5×3,5 cm). Część wyrostka sutkowatego lewego z obnażonymi komórkami sutkowymi. Ułamek kości skroniowej z nasadą wyrostka jarzmowego. Fragment błędnika kości sitowej. Pięć części trzonu żuchwy ze ściankami zębodołów. Dość duży prawy wyrostek dziobiasty oraz fragment wyrostka kłykciowego żuchwy. *Kości tułowia.* Trzy bardzo zniszczone części trzonów kręgowych. Trzon kręgu obrotowego z dość dużym zębem. Czternaście ułamków żeber kostnych (najdłuższy 4 cm). Na dwóch z nich zachowała się szyjka z guzkiem stawowym. *Kości kończyn górnych.* Około trzydziestu fragmentów trzonów kości ramienia i przedramienia (najdłuższy 7 cm). Kawałek głowy kości ramiennej oraz bardzo mała część jej bloczka. Mały ułamek nasady dalszej kości promieniowej oraz nasada dalsza kości łokciowej wraz z dolną częścią jej trzonu. Kość główkowata. Dwie części dość dużych paliczków. *Kości kończyn dolnych.* Dwanaście ułamków niezbyt grubych trzonów kości długich (najdłuższy 5 cm). Dwie części nasad dalszych kości udowych oraz fragment nasady bliższej piszczeli z częścią pola międzykłykciowego przedniego i guzowatości piszczeli. Dwa małe ułamki prawej i lewej rzepki.

Szczątki te należą do jednego osobnika płci żeńskiej o dość masywnej budowie, w wieku 25—30 lat.

Grób nr 4. Znajdował się we wschodniej części obstawy kurhanu. Na głębokości 0,20—0,40 m odkryto popielnicę zawierającą spalone szczątki kostne (D. i J. Jaskanisowie — 1960). *Kości czaszki* (ryc. 7). Około stu drobnych fragmentów kości sklepienia czaszki. Część z nich dość znacznej grubości. Na wielu widoczne ząbkowanie jako pozostałość szwu kostnego. Fragment kości czołowej z odcinkiem zatoki czołowej wraz z częścią sklepienia oczodołu. Prawy łuk brwiowy silnie rozwinięty. Dwie uszkodzone małe piramidy symetrycznych kości skroniowych z małymi otworami słuchowymi wewnętrznymi. Fragment kości jarzmowej. Dwa małe wyrostki kłykciowe żuchwy. Dwa kawałki pojedynczych blaszek wewnętrznych trzonu żuchwy ze ściankami zębodołów. Część wyrostka zębodołowego szczęki (widoczna ścianka zatoki szczękowej). Kawałek dość dużego zęba trzonowego. *Kości tułowia* (ryc. 8). Trzydzieści odcinków żeber kostnych dość znacznej szerokości (najdłuższy 5 cm). Na wielu zaznaczające się rowki żebrowe, na trzech odcinkach zachowała się część szyjki z guzkiem stawowym. Dziesięć fragmentów trzonów kręgowych. Górna, środkowa część kości krzyżowej z powierzchnią stawową. *Kości kończyn górnych* (ryc. 9). Około stu dwudziestu kawałków trzonów kości ramienia i przedramienia (najdłuższy 6 cm). Dwa fragmenty łopatki z dużym wydrążeniem stawowym. Cztery małe części głów kości ramiennych oraz dwie części dość dużych ich bloczków. Inna część nasady dalszej kości ramiennej z widocznym dołem wyrostka łokciowego. Dość duża głowa kości promieniowej z częścią silnie skręconego i zniekształconego przez działanie ognia

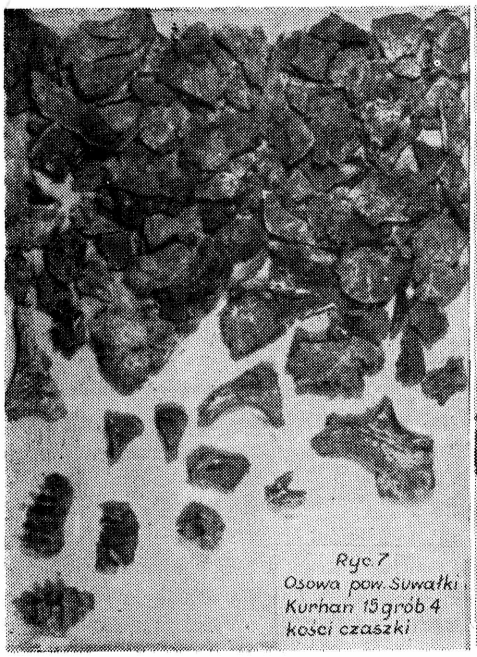

Ryc. 7
Osowa pow. Suwałki
Kurhan 15 grób 4
kości czaszki



Ryc. 8
Osowa pow. Suwałki
Kurhan 15 grób 4
kości tułowia

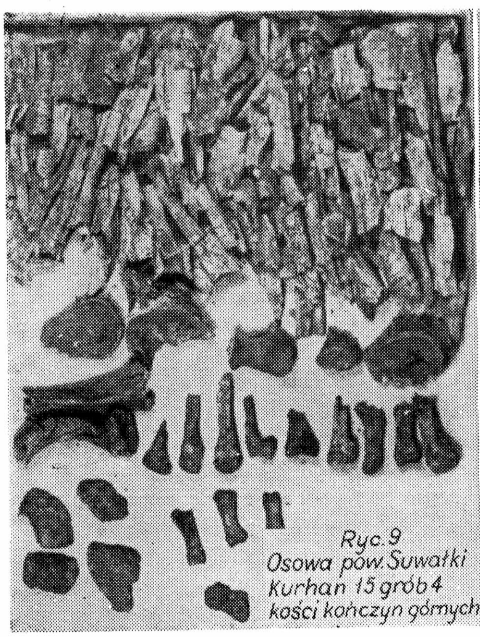

Ryc. 9
Osowa pow. Suwałki
Kurhan 15 grób 4
kości kończyn górnych

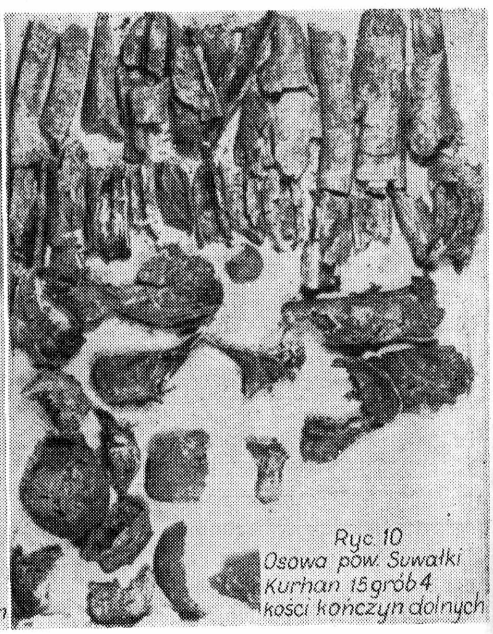

Ryc. 10
Osowa pow. Suwałki
Kurhan 15 grób 4
kości kończyn dolnych

— trzonu. Część kości główkowatej. Cztery kawałki kości śródręcza. Osiem fragmentów niezbyt dużych paliczków. *Kości kończyn dolnych* (ryc. 10). Dziewięć fragmentów kości miednicznej, w tym dwa z okolicy panewki stawowej. Trzydzieści części trzonów kości długich. Fragment trzonu kości udowej z zachowanym krętarzem małym. Głowa kości udowej z wyraźnym dołkiem głowy. Oprócz tego cztery małe odcinki drugiej głowy kości udowej. Kawałek nasady dalszej kości udowej oraz część nasady bliższej kości piszczelowej.

Szczątki te należą do jednego osobnika płci męskiej (?), w wieku 25—30 lat.

Kurhan nr 16

Grób nr 1 (Zawierał kości nie spalone — nie objęte niniejszym opracowaniem).

Kurhan nr 17

Nasyp kurhanu całkowicie zniszczony. Jego położenie ustalono na podstawie pojedynczych kamieni, występujących w obrębie kręgu o średnicy ok. 7 m (D. i J. Jaskanisowie — 1960).

Grób nr 1. Znajdował się pośrodku kurhanu, na głębokości 0,6 m. Pod warstwą kamieni znaleziono spalone szczątki kostne. *Kości czaszki.* Ok. siedemdziesięciu ułamków kości sklepienia czaszki (największy o wym. 2,5×3,5 cm). Część piramidy prawej kości skroniowej z niewielkim otworem słuchowym wewnętrznym. Kawałek dość dużego wyrostka kłykciowego żuchwy. *Kości tułowia.* Dwa bardzo zniszczone fragmenty trzonów kręgowych. Osiem ułamków żeber kostnych (najdłuższy 3,5 cm). *Kości kończyn górnych.* Fragment łopatki z częścią wydrążenia stawowego i nasadą wyrostka kruczego. Około dziewięćdziesięciu drobnych odcinków trzonów kości długich (najdłuższy 5 cm). *Kości kończyn dolnych.* Pięć ułamków dość masowych trzonów kości udowych i kości podudzia. Dwa fragmenty dość dużych głów kości śródstopia.

Szczątki te należą do jednego dorosłego osobnika płci męskiej, którego bliższe określenie nasuwa duże trudności z powodu zbyt małej ilości zachowanych kości.

Kurhan nr 18

Nasyp kurhanu całkowicie zniszczony. Jego położenie dało się ustalić na podstawie śladów po wybranych kamieniach, tworzących w trawie porastającej to miejsce — krąg o średnicy 5,5 m (D. i J. Jaskanisowie — 1960).

Grób nr 1. Znajdował się na głębokości 0,15—0,25 m od powierzchni, tworząc prostokątną jamę (o wymiarach 1,45×1,10). Na głębokości 0,55 m, między kamieniami znaleziono drobne, spalone kości. *Kości czaszki.* Około osiemdziesięciu kawałków kości sklepienia czaszki (największy o wym. 3,5×4 cm), z tego na trzech widoczne ząbkowanie o zatartej rzeźbie (zrastający się szew kostny) oraz na dwóch — częściowo zrośnięty szew. Część piramidy lewej kości skroniowej z dosyć dużym otworem słuchowym wewnętrznym. Fragment szczęki z dwoma zębodołami siekaczy. Odcinek wygiętej pod wpływem działania wysokiej temperatury blaszki wewnętrznej trzonu żuchwy ze ściankami pięciu zębodołów. Kawałek dużego zęba trzonowego oraz dwa małe ułamki korzeni siekaczy. *Kości tułowia.*

Dwanaście odcinków żeber kostnych (najdłuższy 8 cm). Na kilku z nich widoczne rowki żebrowe. Siedem bardzo zniszczonych części kręgów. Mały ząb kręgu obrotowego. *Kości kończyn górnych.* Około stu dziesięciu ułamków trzonów kości długich (najdłuższy 10 cm). Dwa fragmenty dość dużych głów kości śródręcza. Dwie części trzonów paliczków oraz dwie dość duże nasady dalsze paliczków bliższych. *Kości kończyn dolnych.* Dwanaście ułamków trzonów kości udowych i piszczelowych. Odcinek kości strzałkowej. Część dużej głowy kości udowej oraz kawałek nasady bliższej piszczeli. Dwa fragmenty głów pierwszych kości śródstopia.

Szczątki te należą do jednego osobnika płci żeńskiej (?), w wieku 30—35 lat.

Kurhany nr 19, 20, 22, 23, 24, 25, 26

Zawierały groby szkieletowe — nie objęte niniejszym opracowaniem.

Kurhan nr 21

Nie znaleziono żadnych szczątków kostnych.

Kurhan nr 27

Nasyp kurhanu całkowicie zniszczony. Jego położenie ustalono na podstawie śladów po nasypie o średnicy 7,5 m (D. i J. Jaskanisowie — 1960).

Grób nr 1 (szkieletowy).

Grób nr 2. Pośrodku kurhanu, na głębokości 0,22—0,35 m odkryto zarys prostokątnej jamy (o wym. 1,90×2,75 m) ze szczątkami spalonych kości umieszczonych w jego północno-zachodniej części. *Kości czaszki.* Dwadzieścia osiem bardzo małych i cienkich części kości sklepienia czaszki (największy o wym. 2×2 cm). Na jednym z nich ząbkowany brzeg (szew kostny). Mały kawałek piramidy lewej kości skroniowej z niezbyt dużym, podłużnym otworem słuchowym wewnętrznym. *Kości tułowia.* Jeden odcinek żebra kostnego (długości 2 cm). *Kości kończyn górnych i dolnych.* Osiemdziesiąt bardzo drobnych i cienkich ułamków trzonów kości długich (najdłuższy 5 cm).

Wszystkie te kości były zupełnie czarne i zwęglone.

Na podstawie tak małej liczby trudno bliżej określić pochowanego tam zmarłego. Prawdopodobnie są to szczątki jednego osobnika — dziecka (?).

Grób nr 3 i 4. Szkieletowy.

Kurhan nr 28

Nasyp kurhanu całkowicie zniszczony. Jego położenie ustalono na podstawie odcinającej się w tym miejscu od otoczenia trawy, tworzącej krąg o średnicy 6 m (D. i J. Jaskanisowie — 1960).

Grób nr 1. W centrum kurhanu, na głębokości 0,25 m znajdował się owalny zarys jamy grobowej, zawierającej drobne fragmenty spalonych kości. *Kości czaszki.* Około dwudziestu fragmentów kości sklepienia czaszki (największy

o wym. 2×3 cm). Część prawej gałęzi żuchwy z wcięciem żuchwy oraz ukruszonym wyrostkiem dziobiastym i kłykciowym. *Kości tułowia.* Cztery odcinki żeber kostnych (najdłuższy 3 cm). *Kości kończyn.* Trzydzieści siedem małych ułamków trzonów kości długich delikatnej budowy (najdłuższy 5 cm). *Kości nie oznaczone.* Całkowicie czarne, zwęglone drobne szczątki kostne zmieszane z węglem drzewnym, resztkami stosu i popiołem.

Na podstawie tak zniszczonego materiału kostnego wszelkie określenie wieku i płci pochowanego osobnika jest bardzo trudne. Sądząc z ogólnego charakteru zachowanych kości mogą one należeć do dziecka (?).

Kurhan nr 29

Nasyp kurhanu całkowicie zniszczony. Jego położenie wyznaczał krąg o średnicy 5,5 m słabiej porosły trawą, w której znajdowały się pojedyncze kamienie z dolnej warstwy nasypu (D. i J. Jaskanisowie — 1960).

Grób nr 1. Na głębokości 0,5 m ukazał się zarys prostokątnej jamy grobowej (o wym. 0,8×1,1 m). Nieco głębiej, pomiędzy kamieniami odkryto szczątki spalonych kości. *Kości czaszki.* Około czterdziestu kawałków kości sklepienia czaszki. Na trzech z nich widoczne częściowo zrośnięte szwy kostne. Dwie części dość dużych piramid symetrycznych kości skroniowych z małymi otworami słuchowymi wewnętrznymi. Fragment wyrostka kłykciowego żuchwy oraz dwa duże korzenie zębów: przedtrzonowca i kła. *Kości tułowia.* Dwa zniszczone fragmenty trzonów kręgowych oraz dziesięć małych odcinków pojedynczych blaszek żeber kostnych (najdłuższy 3 cm). *Kości kończyn górnych.* Około sześćdziesięciu ułamków trzonów kości ramienia i przedramienia (najdłuższy 5 cm). Cztery silnie uszkodzone fragmenty głów kości ramiennych. Dwie części niedużych paliczków. *Kości kończyn dolnych.* Fragment kości miednicznej z okolicy guza kulszowego. Część dość dużej głowy kości udowej oraz część kawałków trzonów kości długich (najdłuższy 8 cm).

Szczątki te należą do jednego osobnika prawdopodobnie płci żeńskiej (?) w wieku 30—35 lat.

Kurhan nr 30

Nasyp kurhanu całkowicie zniszczony. Położenie kurhanu ustalono na podstawie odcinającej się od otoczenia nierównej powierzchni i śladów wybierania kamieni w kręgu o średnicy ok. 5 m (D. i J. Jaskanisowie — 1960).

Grób nr 1. Na głębokości 0,45—0,50 m ukazała się prostokątna jama grobowa (o wym. 0,9×1,4 m). Znajdowały się tam między kamieniami drobne spalone kości (bez węgli). *Kości czaszki.* Dwadzieścia cztery bardzo małe fragmenty kości sklepienia czaszki (największy o wym. 2×3 cm). Na trzech z nich widoczny ząbkowany brzeg (szew kostny). Część niedużego wyrostka kłykciowego żuchwy. Dwa małe kawałki korzeni siekaczy. *Kości tułowia.* Jeden fragment trzonu kręgowego oraz pięć odcinków żeber kostnych (najdłuższy 2 cm). *Kości kończyn górnych.* Trzydzieści pięć kawałków kości ramienia i przedramienia. Cztery fragmenty symetrycznych łopatek z częściami wydrążeń stawowych. Część bloczka kości ramiennej. Dwa ułamki niewielkich paliczków, z których jeden jest bliższym paliczkiem kciuka. *Kości kończyn dolnych.* Kawałek miednicy z częścią niedużej

panewki stawu biodrowego. Trzy fragmenty trzonu kości udowej lub piszczelowej oraz wycinek głowy kości udowej z zachowanym dołkiem głowy.

Szczątki te należą do jednego osobnika płci żeńskiej, drobnej budowy, w wieku ok. 20 lat.

Kurhan nr 31

Nasyp kurhanu niemal całkowicie zniszczony. Jego położenie ustalono na podstawie kręgu o średnicy ok. 6 m słabiej porośniętego trawą z rozrzuconymi na powierzchni pojedynczymi kamieniami (D. i J. Jaskanisowie — 1960).

Grób nr 1. W środkowej części grobu, na głębokości 0,5 m ukazało się skupisko spalonych kości ograniczone prostokątną jamą (o wym. 1,4×1,8 m). Pojedyncze kości występowały na całej powierzchni grobu. *Kości czaszki.* Pięćdziesiąt pięć masywnych, grubych, silnie rzeźbionych fragmentów kości sklepienia czaszki (największy o wym. 3,5×5,5 cm). Na kilku z nich ząbkowany brzeg (szew kostny). *Kości tułowia.* Dwa fragmenty trzonów kręgów szyjnych. Cztery odcinki żeber kostnych (najdłuższy 3 cm). *Kości kończyn górnych.* Około stu dziesięciu ułamków trzonów kości długich (najdłuższy 6 cm). Mały kawałek głowy kości ramiennej. *Kości kończyn dolnych.* Dwa kawałki kości miednicznej. Osiemnaście części trzonów kości udowych i podudzia (najdłuższy 8 cm). Trzy fragmenty nasady dalszej kości udowej.

Szczątki te należą do jednego osobnika płci męskiej w wieku 20—30 lat.

Kurhan nr 32

Nie znaleziono szczątków kostnych poza zębami (nie dostarczone do opracowania).

Kurhan nr 33

Kurhan ten znajdował się na południowo-wschodnim krańcu cmentarzyska. Jego nasyp był całkowicie zniszczony. Położenie kurhanu ustalono na podstawie kolistego zagłębienia o średnicy 6 m (D. i J. Jaskanisowie — 1960).

Grób nr 1. Na głębokości 0,9 m znajdowało się dno prostokątnej jamy grobowej (o wymiarach 0,94×1,55), w której odkryto spalone kości. *Kości czaszki.* Około osiemdziesięciu drobnych fragmentów kości sklepienia czaszki (największy o wym. 2×3 cm). Na bardzo wielu widoczne wyraźne ząbkowanie (szew kostny). Dobrze zachowana część gałęzi żuchwy z dużym wyrostkiem kłykciowym żuchwy. Powierzchnia stawowa wyrostka kłykciowego silnie wygięta do środka wskutek działania wysokiej temperatury. Dwa odcinki blaszki wewnętrznej trzonu żuchwy ze ściankami zębodołów oraz dwa inne fragmenty żuchwy z obiema blaszkami (na mniejszym z nich znajduje się zębodół siekacza, na większym — zębodół I zęba trzonowego z tkwiącym w nim korzeniem tego zęba). Z zębów zachowały się ponadto: część zęba trzonowego z zupełnie niestartą koroną, mały kawałek korzenia zęba trzonowego, trzy korzenie zębów przedtrzonowych oraz cztery fragmenty korzeni siekaczy. *Kości tułowia.* Dwadzieścia trzy ułamki żeber kostnych

(najdłuższy 3 cm). Na kilku widoczne rowki żebrowe. Na jednym zachowana część szyjki wraz z guzkiem stawowym. Trzynaście fragmentów kręgów, w tym część kręgu obrotowego z małym zębem. *Kości kończyn górnych.* Dwa fragmenty łopatki z częścią wydrążenia stawowego. Około stu czterdziestu drobnych kawałków trzonów kości długich (najdłuższy 5,5 cm). Trzy fragmenty dość dużej głowy kości ramiennej. Jeden z nich z odcinkiem szyjki anatomicznej. Trzy małe wycinki bloczka kości ramiennej oraz fragment głowy kości promieniowej. Siedem odcinków dość dużych paliczków. *Kości kończyn dolnych.* Pięć fragmentów miednicy. Szesnaście części trzonów kości udowych i podudzia (najdłuższy 5 cm). Kawałek nasady bliższej kości udowej oraz część głowy jednej kości śródstopia.

Szczątki te należą do jednego osobnika płci męskiej (?), w wieku 18—20 lat.

Grób nr 2. Znajdował się w odległości 0,76 m na północny-zachód od jamy grobowej nr 1 (kości nie dostarczone do opracowania).

Kurhan nr 34

Nie objęty niniejszym opracowaniem.

Kurhan nr 35

Położony w dolnej części cmentarzyska. Nasyp kurhanu rysował się na powierzchni jako wyraźne, kopulaste wzniesienie wysokości 0,35 m (średnica płaszcza kamiennego 4,60 m). (D. i J. Jaskanisowie — 1960).

Grób nr 1. 1 m na zachód od środka kurhanu na dawnym poziomie otaczającego gruntu — skupisko kości palonych. Na głębokości 0,15 m od pow. gruntu owalny wkop (o wymiarach 0,63×0,72), gdzie również znaleziono kości. *Kości czaszki.* Trzydzieści bardzo małych fragmentów kości sklepienia czaszki (największy 2×2,5 cm) przeważnie pojedyncze blaszki. Na dwóch fragmentach zachowany ząbkowany brzeg (szew kostny). Dwie części symetrycznych piramid kości skroniowych z niezbyt dużymi otworami słuchowymi wewnętrznymi. Ułamek korzenia zęba trzonowego. *Kości tułowia.* Dziewięć fragmentów żeber kostnych (najdłuższy 3,5 cm). *Kości kończyn górnych.* Około dziewięćdziesięciu ułamków drobnych trzonów kości ramienia i przedramienia (najdłuższy 3,5 cm). *Kości kończyn dolnych.* Sześć kawałków trzonów kości długich (najdłuższy 4 cm). Na jednym z nich widoczny odcinek słabo wykształconej kresy chropawej.

Szczątki te należą do jednego osobnika — dziecka w wieku ok. 10—14 lat (?).

Grób nr 2. Znajdował się w środkowej części kurhanu. Na głębokości 0,10 m od powierzchni otaczającego gruntu wystąpił prostokątny zarys jamy grobowej (o wym. 1,10×1,75 m). Nieco niżej, na głębokości 0,20 m znaleziono pojedyncze fragmenty spalonych kości, które jeszcze liczniej (na całej powierzchni jamy grobowej) wystąpiły na głębokości 0,40 m. *Kości czaszki.* Sześćdziesiąt pięć fragmentów kości sklepienia czaszki (największy o wym. 2,5×3,5 cm), dość znacznej grubości. Na jednym kawałku widoczne ząbkowanie (szew kostny). Dwie symetryczne piramidy kości skroniowych o dość dużych otworach słuchowych wewnętrznych (piramida prawa zwęglona). Fragment wyrostka zębodołowego szczęki ze ściankami zębodołów oraz częścią ścianki zatoki szczękowej. Dwa odcinki blaszki wewnętrznej trzonu żuchwy z zębodołami. Dwa małe korzenie siekaczy. *Kości tu-*

łowia. Część silnie zniszczonego trzonu kręgu szyjnego (?) oraz osiem ułamków zwęglonych żeber kostnych (najdłuższy 4 cm). *Kości kończyn górnych*. Kawałek łopatki z częścią bardzo dużego wydrążenia stawowego. Około stu dwudziestu ułamków kości ramienia i przedramienia (najdłuższy 9 cm). Część o barwie jasnej, część ciemnogranatowa (spopielona). Dwanaście wycinków głów kości ramiennych oraz mały fragment bloczka kości ramiennej. Dość duża nasada dalsza prawej kości łokciowej z dolną częścią trzonu. Dwa kawałki dość dużych głów kości promieniowych. Trzy ułamki dużych kości śródręcza i trzy części dużych paliczków. *Kości kończyn dolnych*. Część kości miednicznej. Czterdzieści kawałków grubych i masywnych trzonów kości długich (najdłuższy 7,5 cm). Fragment nasady dalszej kości udowej oraz mała część I kości śródstopia.

Różnice w zabarwieniu poszczególnych kości mogą tu sugerować obecność w tym grobie dwóch osobników, lecz analiza tego materiału nie daje żadnych podstaw do takiego stwierdzenia. Szczątki te należą do jednego osobnika płci męskiej (?), w wieku ok. 20 lat.

Kurhan nr 36

Znajdował się w dolnej części cmentarzyska. Jego nasyp był kopulasty, wysokości 0,45 m, średnicy ca. 5,6 m (D. i J. Jaskanisowie — 1960).

Grób nr 1. W centrum kurhanu, na głębokości 0,55 m od powierzchni gruntu wystąpiło skupisko spalonych kości owalnego kształtu (o wym. 0,35×0,55 m). *Kości czaszki*. Około osiemdziesięciu fragmentów kości sklepienia czaszki (największy o wym. 4×6 cm). Na żadnym z nich nie ma niezrośniętych szwów ani ząbkowanych brzegów. Dwa fragmenty symetrycznych piramid kości skroniowych z dużymi otworami słuchowymi wewnętrznymi. Trzy kawałki szczęki, na największym widoczne ścianki zatoki szczękowej. Trzy duże korzenie siekaczy. *Kości tułowia*. Sześć małych odcinków żeber kostnych (największy dług. 5 cm). Osiem bardzo zniszczonych fragmentów trzonów kręgowych. Dość duży ząb kręgu obrotowego. *Kości kończyn górnych*. Około stu trzydziestu odcinków trzonów kości długich (najdłuższy 7 cm). Cztery bardzo zniszczone części głowy kości ramiennej oraz dwa kawałki jej bloczka. Dwa fragmenty sporych paliczków. *Kości kończyn dolnych*. Osiem fragmentów kości udowych z widocznymi częściami silnie wykształconej kresy chropawej. Dwadzieścia odcinków kości piszczelowych oraz cztery części kości strzałkowych. Wszystkie te ułamki charakteryzują się grubą warstwą istoty kostnej zbitej i masywną budową. Jeden zniszczony fragment paliczka z częścią jego nasady bliższej. Szczęki te należą do jednego osobnika płci męskiej, w wieku ok. 50—60 lat.

Grób nr 2. W odległości 0,25 m na południowy wschód od grobu nr 1, na głębokości 0,42 m od powierzchni otaczającego kurhan gruntu, ukazał się zarys owalnej jamy grobowej (o wym. 0,35×0,40 m). Wystąpiły tu wśród węgla drzewnego fragmenty spalonych kości. Opis szczątków kostnych: Zachowało się ich bardzo mało. Są to: dwa małe kawałki kości sklepienia czaszki (większy z nich o wym. 1×2 cm). Dwa fragmenty pojedynczych blaszek żeber kostnych (dłuższy 2,5 cm). Dwanaście ułamków trzonów kości długich (najdłuższy 3,5 cm). Kawałek małego paliczka (?).

Szczątki te posiadają zabarwienie o różnych odcieniach: od bardzo jasnych — do zupełnie ciemnych. Prawdopodobnie są to szczątki jednej kobiety (?).

Kurhan nr 37

Położony w dolnej części cmentarzyska na północnym jego krańcu. Posiadał nasyp wysokości 0,40 m. (Płaszcz kamienny średnicy 4,6—4,8 m) (D. i J. Jaskanisowie — 1960).

Grób nr 1. Na głębokości 0,32 m od powierzchni wierzchołka kurhanu ukazała się gliniana popielnica wypełniona spalonymi kośćmi. Znajdowała się ona pośrodku prostokątnej obstawy kamiennej (o wym. 0,9×1,2 m). *Kości czaszki* (ryc. 11). Około stu trzydziestu fragmentów kości sklepienia czaszki (największy o wym. 3×5 cm). Część z nich dość znacznej grubości, na wielu widoczne ząbki (szew kostny). Niektóre szwy zrastające się. Dwa kawałki symetrycznych piramid kości skroniowych z niezbyt dużymi otworami słuchowymi wewnętrznymi. Fragment lewej kości jarzmowej z wyrostkiem czołowym i z otworem jarzmowotwarzowym. Dziewięć małych odcinków wyrostka zębodołowego szczęki. Niewielki fragment silnie zniszczonego wyrostka kłykciowego żuchwy. Szeroki wyrostek dziobiasty żuchwy oraz część blaszki zewnętrznej trzonu żuchwy z otworem bródkowym. Siedemnaście fragmentów korzeni dużych zębów (w tym cztery trzonowych, sześć przedtrzonowych i siedem siekaczy). Jedna, nieduża korona zęba trzonowego o niestartych guzkach. *Kości tułowia* (ryc. 12). Piętnaście małych odcinków żeber kostnych (najdłuższy 4 cm). Na jednym z nich widoczna część szyjki z guzkiem stawowym. Dziewięć uszkodzonych fragmentów trzonów kręgowych. Część niewielkiego zęba kręgu obrotowego. *Kości kończyn górnych* (ryc. 13). Niewielki fragment łopatki z częścią wydrążenia stawowego i nasadą wyrostka kruczego. Około stu dwudziestu odcinków trzonów kości długich. Trzy małe części głowy kości ramiennej oraz trzy kawałki jej bloczka dużych rozmiarów. Fragment dość dużej głowy kości promieniowej. Piętnaście odcinków dość delikatnych paliczków. *Kości kończyn dolnych* (ryc. 14). Dwa fragmenty kości miednicznej (?) Około pięćdziesięciu ułamków masywnych trzonów kości długich (najdłuższy 9 cm). Dwa wycinki głowy kości udowej. *Kości nie oznaczone* (ryc. 15). Bardzo dużo różnych ułamków kostnych.

Szczątki te należą do jednego osobnika płci męskiej (?), w wieku 20—30 lat.

Grób nr 2. Na głębokości 0,58—0,62 m od wierzchołka nasypu, w centrum kurhanu pod brukiem, na którym była ustawiona popielnica grobu nr 1 wystąpiło skupisko spalonych kości. *Kości czaszki.* Około stu czterdziestu fragmentów masywnych, silnie rzeźbionych kości sklepienia czaszki (największy o wym. 3,5×4,5 cm). Na wielu wyraźne ząbkowanie (otwarte szwy kostne). Część piramidy prawej kości skroniowej z bardzo dużym otworem słuchowym wewnętrznym. Niezbyt duży wyrostek kłykciowy żuchwy. Dwa odcinki blaszki wewnętrznej trzonu żuchwy ze ściankami zębodołów. *Kości tułowia.* Dwadzieścia trzy fragmenty trzonów kręgowych. Pięćdziesiąt odcinków żeber kostnych (najdłuższy 4 cm). Na wielu dobrze wykształcone rowki żebrowe. *Kości kończyn górnych.* Fragment obojczyka z rowkiem podobojczykowym. Kawałek łopatki z częścią bardzo dużego wydrążenia stawowego. Bardzo liczne drobne ułamki trzonów kości długich. Sześć wycinków głów kości ramiennych oraz trzy fragmenty ich bloczków. Dwie części głowy kości promieniowej. Kość główkowata. Osiem fragmentów niezbyt dużych paliczków. *Kości kończyn dolnych.* Trzy fragmenty kości biodrowej, w tym jeden z okolicy guza kulszowego. Trzydzieści ułamków trzonów kości udowych i kości podudzia. Cztery części głowy kości udowej.

Szczątki te należą do jednego osobnika płci męskiej, w wieku ok. 25—30 lat.



Ryc. 11
Osowa pow. Suwałki
Kurhan 37 grób 1
kości czaszki

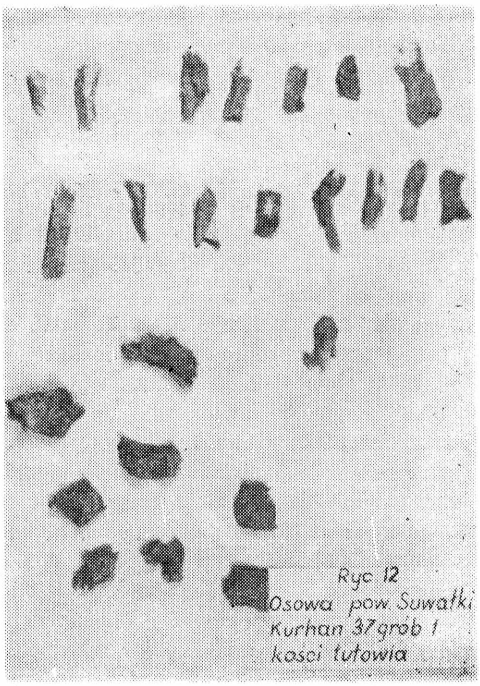

Ryc. 12
Osowa pow. Suwałki
Kurhan 37 grób 1
kości tułowia

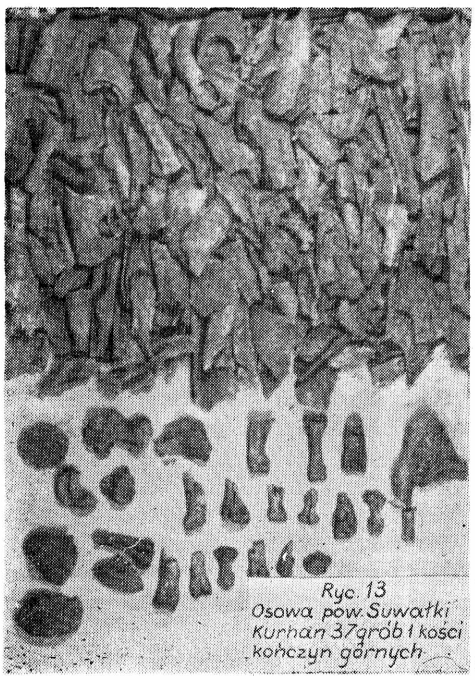

Ryc. 13
Osowa pow. Suwałki
Kurhan 37 grób 1 kości
kończyn górnych



Ryc. 14
Osowa pow. Suwałki
Kurhan 37 grób 1 kości
kończyn dolnych

Grób nr 3. W południowej części kurhanu, na głębokości 0,2 m od powierzchni gruntu, poza obrębem płaszcza kamiennego, znajdowało się małe skupisko fragmentów spalonych kości. *Kości czaszki.* Dziewięćdziesiąt pięć fragmentów grubych i masywnych kości sklepienia czaszki (największy o wym. 3×3,5 cm). Na czterech z nich widoczne zrastające się szwy kostne (ząbkowania na brzegach ułamków kostnych nie spotkano). Część dużej piramidy prawej kości skroniowej. Bardzo zniszczony kawałek wyrostka kłykciowego żuchwy. Fragment trzonu żuchwy z dwoma zębodołami. Część korzenia kła. *Kości tułowia.* Trzy bardzo zniszczone fragmenty trzonów kręgowych. Dwa wycinki kości krzyżowej. Dziesięć zniszczonych ułamków żeber. *Kości kończyn górnych.* Sto czterdzieści pięć ułamków trzonów kości ramienia i przedramienia. Trzy części głów kości ramiennych. Mały ułamek nasady dalszej kości promieniowej. Kość główkowata oraz trzy fragmenty dużych kości śródręcza. *Kości kończyn dolnych.* Dwadzieścia pięć fragmentów trzonów kości udowych i kości podudzia. Na trzech fragmentach kości udowej widoczna silnie wykształcona kresa chropawa. Dwa kawałki głów kości udowej, fragment jej nasady dalszej. Część głowy strzałki.

Szczątki te należą do jednego osobnika płci męskiej w wieku ok. 50 lat.

Kurhan nr 38

Kurhan zachowany całkowicie, o kopulastym nasypie (wys. 0,35 m, wyraźnie zaznaczającym się w terenie. Płaszcz kamienny o średnicy 4,0—4,0 m). (D. i J. Jaskanisowie — 1960).

Grób nr 1. Wewnątrz kurhanu, na poziomie powierzchni otaczającego gruntu zarysowała się prostokątna jama grobowa (o wym. 1,3×2,0 m). Szczątki kostne wystąpiły w ziemi nie zawierającej śladów spalenizny, w rozrzucie 0,25 m. *Kości czaszki* (ryc. 16). Około stu czterdziestu fragmentów kości sklepienia czaszki, w tym na sześciu wyraźne ząbkowanie (szew kostny). Część kości potylicznej z silnie wykształconymi liniami karkowymi oraz jej fragment z częścią brzegu wielkiego otworu kości potylicznej. Niektóre z zachowanych fragmentów posiadają znaczną grubość. Uszkodzona piramida prawej kości skroniowej z niezbyt dużym otworem słuchowym wewnętrznym. Kawałek blaszki wewnętrznej trzonu żuchwy ze ściankami zębodołów. Dwa niezbyt duże, symetryczne wyrostki kłykciowe żuchwy. Trzy niewielkie fragmenty małych zębów trzonowych, trzy ułamki korzeni przedtrzonowców oraz osiem części korzeni siekaczy lub kłów. *Kości tułowia* (ryc. 17). Dwadzieścia fragmentów trzonów kręgowych. Kawałek kości krzyżowej z częścią powierzchni stawowej. Trzydzieści pięć ułamków żeber kostnych (najdłuższy 8 cm). Na jednym z nich zachowana powierzchnia stawowa do połączenia z kręgiem. Na trzech innych — część szyjki z guzkami stawowymi. *Kości kończyn górnych* (ryc. 18). Sto czterdzieści fragmentów kości ramienia i przedramienia (najdłuższy 6 cm). Dwa małe kawałki głowy kości ramiennej oraz część jej bloczka. Oprócz tego część nasady dalszej kości ramiennej lewej, z dołem wyrostka łokciowego i wyrostka dziobiastego. Blaszka między nimi b. cienka, perforowana. Mały fragment niewielkiej głowy kości promieniowej. Osiem kawałków nasad kości śródręcza. Jedenaście fragmentów małych paliczków. *Kości kończyn dolnych* (ryc. 19). Cztery fragmenty kości miednicznych, w tym jeden z okolicy guza kulszowego z częścią panewki prawego stawu biodrowego. Siedemnaście odcinków trzonów kości udowych i podudzia (najdłuższy 6 cm). Dobrze

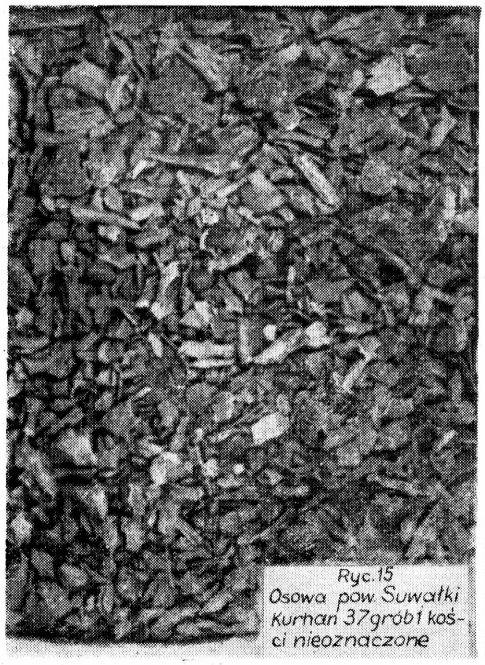

Ryc. 15
Osowa pow. Suwałki
Kurhan 37 grób 1 kości nieoznaczone



Ryc. 16
Osowa pow. Suwałki
Kurhan 38 grób 1
kości czaszki



Ryc. 17
Osowa pow. Suwałki
Kurhan 38 grób 1.
kości tułowia

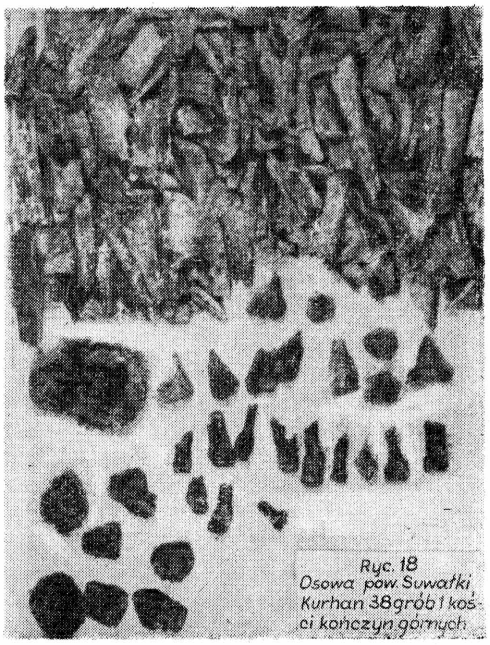

Ryc. 18
Osowa pow. Suwałki
Kurhan 38 grób 1 kości kończyn górnych

zachowana głowa kości udowej z szyjką oraz fragment drugiej głowy z szyjką. Dwie części nasad bliższych piszczeli z dobrze wykształconymi wyniosłościami międzykłykciowymi. Kawałek kości łódkowatej. Cztery fragmenty głów śródstopia.

Szczątki te należą do jednego osobnika płci męskiej, w wieku ok. 25 lat.

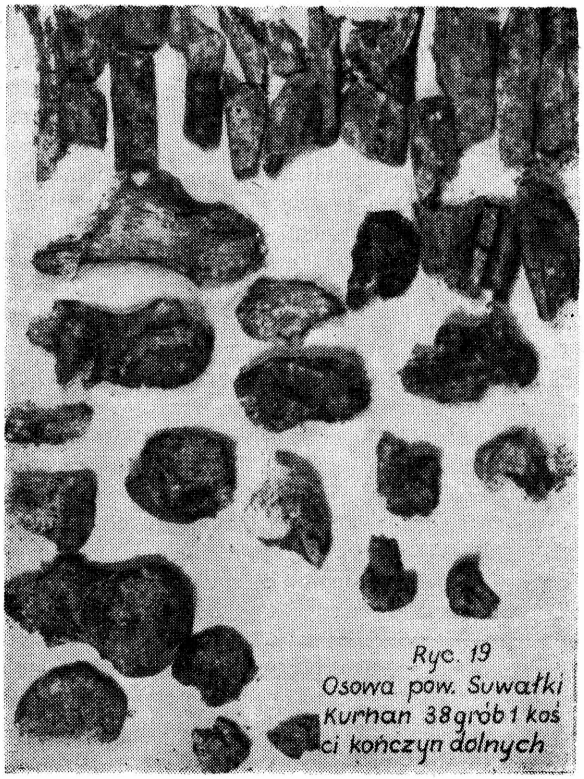

Ryc. 19
Osowa pow. Suwałki
Kurhan 38 grób 1 kość kończyn dolnych

Kurhan nr 39

Kurhan o kompletnym nasypie wysokości 0,4 m i średnicy 5 m, położony w partii środkowej dolnej części cmentarzyska (D. i J. Jaskanisowie — 1960).

Grób nr 1. Na głębokości 0,75 m od wierzchołka nasypu, w obrębie jamy grobowej (o wym. 1,3×1,6 m) znaleziono spalone kości. *Kości czaszki.* Około siedemdziesięciu fragmentów kości sklepienia czaszki (największy o wym. 4,5×6,0 cm). Na wielu z nich widoczne prawie zrastające się szwy kostne. Część piramidy lewej kości skroniowej z niedużym otworem słuchowym wewnętrznym. Dwa odcinki blaszki wewnętrznej trzonu żuchwy ze ściankami zębodołów. *Kości tułowia.* Cztery małe i zniszczone fragmenty trzonów kręgowych. *Kości kończyn górnych.* Około sześćdziesięciu ułamków trzonów kości ramienia i przedramienia (najdłuższy 7 cm). Pięć małych wycinków głowy kości ramiennej. Część małej nasady dalszej kości łokciowej. Dwa fragmenty kości śródręcza. *Kości kończyn dolnych.* Jedenaście odcinków trzonów kości długich. Fragment nasady bliższej kości piszczelowej.

Szczątki te należą do jednego osobnika płci żeńskiej (?), w wieku 30—40 lat.

Kurhan nr 40

Znajdował się w północnej części cmentarzyska. Nasyp jego był całkowicie zniszczony. Miejsce kurhanu wytyczał krąg słabiej porośnięty trawą o średnicy 10 m (D. i J. Jaskanisowie — 1960).

Grób nr 1. Na głębokości 0,5 m znajdowała się prostokątna obstawa grobowa (o wym. 0,8×1,4 m), w obrębie której znaleziono spalone kości. *Kości czaszki.* Około dwustu pięćdziesięciu drobnych fragmentów kości sklepienia czaszki (największy o wym. 5×6 cm). Wiele z nich z ząbkowanym brzegiem o zatartej rzeźbie (rozłupane pod wpływem wysokiej temperatury, zrastające się szwy kostne). Na innych fragmentach widoczne częściowo lub prawie całkowicie zrośnięte szwy kostne. Wiele kości posiada silną rzeźbę swych powierzchni. Dwie piramidy lewych kości skroniowych. Jedna z nich masywna, druga nieco mniejsza. Część małego lewego wyrostka sutkowatego. Trzy fragmenty blaszki wewnętrznej trzonu żuchwy. Małe części trzech wyrostków kłykciowych żuchwy. Fragment prawej gałęzi żuchwy z dość dużym wyrostkiem dziobiastym oraz osobno kawałek lewego wyrostka dziobiastego. Z zębów zachowało się sześć ułamków korzeni siekaczy oraz część korzenia dużego zęba trzonowego. *Kości tułowia.* Jedenaście małych fragmentów trzonów kręgowych, w tym fragment trzonu kręgu obrotowego z niezbyt dużym zębem. Około czterdziestu odcinków małych żeber kostnych (najdłuższy 5 cm). *Kości kończyn górnych.* Mały kawałek łopatki z częścią wydrążenia stawowego. Około dwustu ułamków trzonów kości długich (najdłuższy 6,5 cm). Cztery małe fragmenty głów kości ramiennych. Pięć silnie zniszczonych ułamków paliczków. *Kości kończyn dolnych.* Cztery małe wycinki kości miednicznej, w tym dwa — z okolicy panewki stawu biodrowego, jeden — z okolicy guza kulszowego. Dwadzieścia pięć odcinków trzonów kości udowych i piszczelowych (najdłuższy 7 cm). Kawałek nasady bliższej piszczeli z częścią powierzchni stawowej oraz wyniosłością międzykłykciową. Dwie kości stępu (prawdopodobnie kości łódkowate) oraz dwa wycinki głów kości śródstopia.

Szczątki te należą do dwóch dorosłych osobników: mężczyzny i kobiety. Jedno z nich mogło mieć ok. 35—40 lat.

Kurhan nr 41

Zawierał grób szkieletowy, nie objęty niniejszym opracowaniem.

WNIOSKI

Materiał kostny z grobów ciałopalnych z Osowej, wydobyty w 1957 r. był poddawany przez nas analizie antropologicznej bez konfrontacji go z opisem inwentarza grobowego. Określenia liczby osobników, ich płci i wieku były więc czynione zupełnie niezależnie od tego opisu. Wydaje się jednak celowe zestawienie naszych określeń z inwentarzem grobów podanych przez D. i J. Jaskanisów[9].

[9] D. i J. Jaskanisowie, loc. cit.

Kurhan nr 15

Grób nr 1 — płeć: żeńska (?); wiek: 30—40 lat; inwentarz: gliniana popielnica, dwustożkowy przęślik gliniany, sześć fragmentów nieokreślonego przedmiotu żelaznego oraz brązowa nóżka zapinki (?).

Grób nr $2a_1$ — płeć: męska; wiek: 35—40 lat; inwentarz: fragmenty popielnicy glinianej.

Grób nr $2a_2$ — płeć: męska; wiek: 30—35 lat;

Grób nr 3 — płeć: żeńska; wiek: 25—30 lat; inwentarz: uszkodzona gliniana popielnica, 5 silnie skorodowanych fragmentów żelaza.

Grób nr 4 — płeć: męska (?); wiek: 25—30 lat; inwentarz: uszkodzona zapinka żelazna, 2 paciorki bursztynowe.

Kurhan nr 17

Grób nr 1 — płeć: męska; wiek: trudny do określenia (osobnik dorosły); inwentarz: dwadzieścia jeden fragmentów ceramiki.

Kurhan nr 18

Grób nr 1 — płeć: żeńska (?); wiek: 30—35 lat; inwentarz: ułamki ceramiki, okucie z dwóch żelaznych blaszek połączonych nitami, szpila żelazna z główką pierścieniowatą, podłużne okucie z blachy żelaznej.

Kurhan nr 27

Grób nr 2 — płeć: nieoznaczona; wiek: dziecko; inwentarz: okucie brązowe, sześć fragmentów brązowego naszyjnika, dłutowaty przedmiot żelazny.

Kurhan nr 28

Grób nr 1 — płeć: nieoznaczona; wiek: dziecko; inwentarz: mały fragment nieokreślonego przedmiotu brązowego.

Kurhan nr 29

Grób nr 1 — płeć: żeńska (?); wiek: 30—35 lat; inwentarz: brak.

Kurhan nr 30

Grób nr 1 — płeć: żeńska; wiek: ok. 20 lat; inwentarz: część kuszowatej zapinki brązowej.

Kurhan nr 31

Grób nr 1 — płeć: męska; wiek: ok. 20—30 lat; inwentarz: dwanaście fragmentów ceramiki.

Kurhan nr 33

Grób nr 1 — płeć: męska (?); wiek: 18—20 lat; inwentarz: dłutowaty przedmiot żelazny, sześć małych fragmentów żelaznych prawdopodobnie noża.

Kurhan nr 35

Grób nr 1 — płeć: nieoznaczona; wiek: dziecko 10—14 lat; inwentarz: brak.

Grób nr 2 — płeć: męska (?); wiek: ok. 20 lat; inwentarz: żelazna klamerka, dwa bardzo źle zachowane okucia z cienkiej blachy brązowej.

Kurhan nr 36

Grób nr 1 — płeć: męska; wiek: 50—60 lat; inwentarz: brak.

Grób nr 2 — płeć: żeńska (?); wiek: nieokreślony; inwentarz: brak.

Kurhan nr 37

Grób nr 1 — płeć: męska (?); wiek: 20—30 lat; inwentarz: popielnica gliniana.

Grób nr 2 — płeć: męska; wiek: 25—30 lat; inwentarz: nieforemny paciorek bursztynowy.

Grób nr 3 — płeć: męska; wiek: ok. 50 lat; inwentarz: brak.

Kurhan nr 38

Grób nr 1 — płeć: męska; wiek: ok. 25 lat; inwentarz: dwa fragmenty drucika brązowego, kuleczka brązowa, fragment spirali zapinki (?), podłużny przedmiot żelazny, ciężarek do sieci.

Kurhan nr 39

Grób nr 1 — płeć: żeńska; wiek: 30—40 lat; inwentarz: szklany paciorek, żelazna sprzączka do pasa.

Kurhan nr 40

Grób nr 1 — płeć: żeńska i męska (dwóch osobników); wiek: jednego z nich 35—40 lat; inwentarz: gliniany przęślik.

Przede wszystkim należy stwierdzić, iż inwentarz znaleziony w grobach ciałopalnych odkrytych w Osowej w 1957 r. — jest ubogi. Oczywiście inwentarz z grobów ciałopalnych z natury rzeczy jest zwykle bardzo zniszczony i fragmentaryczny, lecz w danym wypadku jego ubóstwo zaznacza się wyraźnie w porównaniu np. z inwentarzem z grobów ciałopalnych z sąsiedniej Szwajcarii[10]. Ponieważ te dwa stanowiska pochodzą z tego samego kręgu wspólnoty jaćwieskiej i prawdopodobnie czasowo są sobie mniej więcej odpowiadające — ubóstwo inwentarza grobowego w Osowej godne jest podkreślenia. Dotyczy to zresztą również i inwentarza z grobów szkieletowych (bez porównania lepiej zachowanego), co wynika z opracowania D. i J. Jaskanisów[11]. Utrudnia to szczególnie potwierdzenie na tej podstawie określeń płci, dokonanych w oparciu o szczątki kostne, tym bardziej, że nie da się np. stwierdzić z całą pewnością, że przęślik i paciorki (nie mówiąc nawet o zapinkach) — są pewnym dowodem określającym grób jako żeński. To samo dotyczy sprzączek od pasa lub nożyków znajdowanych w grobach określanych jako męskie. Naszym zdaniem nie są to obiekty wyposażenia grobowego, na których można by oprzeć niewątpliwe określenie płci. (Do takich należą: bransolety i zausznice — w grobach żeńskich; miecze, części zbroi, tarczy, ostróg — w grobach męskich).

Chociaż w inwentarzu grobów ciałopalnych z Osowej, wydobytym w 1957 r. nie ma tego typu przewodnich znalezisk, spróbujemy jednak

[10] Por. T. Dzierżykray-Rogalski i E. Promińska, loc. cit.
[11] Por. D. i J. Jaskanisowie, loc. cit.

zastanowić się nad nim z tego punktu widzenia. Większość znalezionych przedmiotów (wyłączając podane wyżej zastrzeżenia) potwierdza nasze określenia płci: np. Kurhan nr 15, grób nr 1 — płeć: żeńska (przęślik, część zapinki); kurhan nr 18, grób nr 1 — płeć: żeńska (szpilka żelazna); kurhan nr 30, grób nr 1 — płeć: żeńska (część zapinki); kurhan nr 33, grób nr 1 — płeć: męska (dłutowaty przedmiot żelazny, fragment noża (?)); kurhan nr 35, grób nr 2 — płeć: męska (?) (klamra żelazna); kurhan nr 39, grób nr 1 — płeć: żeńska (szklany paciorek, żelazna sprzączka).

Tylko w dwóch przypadkach nasze określenia są „niezgodne" z inwentarzem. Np. kurhan nr 37, grób nr 2 — płeć: męska (nieforemny paciorek bursztynowy); kurhan nr 38, grób nr 1 — płeć: męska (fragment zapinki, podłużny przedmiot żelazny, ciężarek do sieci). Jednak w tym ostatnim wypadku, pomijając nieistotne dla tego określenia części inwentarza (dwa fragmenty druciku brązowego, kuleczka brązowa), „podłużny przedmiot żelazny" — może być nożem, zaś „ciężarek do sieci" raczej określa ten grób jako męski. W innych kurhanach i grobach brak jest inwentarza lub nie wnosi on nic do omawianego zagadnienia (np. popielnice, fragmenty ceramiki). Również inwentarz z kurhanu nr 40, grób nr 1 zawierający szczątki kobiety i mężczyzny (grób rodziny?) nie może tu służyć jako podstawa do określeń płci. To samo dotyczy kurhanu nr 27, grób nr 2 — kurhanu nr 28, grób nr 1 — kurhanu nr 35, grób nr 1 — zawierających szczątki dzieci. Można więc przyjąć, że większość naszych określeń płci odpowiada stanowi rzeczywistemu, choć z góry należy się zastrzec przed traktowaniem tych oznaczeń jako niezachwianych. Nieraz zupełnie kompletne szkielety ludzkie nasuwają dużo trudności w określaniu płci, a gdy chodzi o typy dysplastyczne — jest to w ogóle niemożliwe. Mając więc do czynienia z tak fragmentarycznym materiałem, zniekształconym i rozdrobnionym pod wpływem działania ognia, można tylko wyjątkowo określać płeć w sposób zupełnie pewny (np. fragmenty kości z silnie zaznaczonymi tzw. cechami męskimi (łuki brwiowe, guzowatość potyliczna, linie karkowe, kresa chropowata itp. oraz wielkość (masywność) poszczególnych fragmentów). Nasze określenia jednak nie opierały się nigdy na jednej cesze, lecz na ich zespole powtarzającym się we wszystkich częściach już posegregowanego materiału (kości czaszki, kości tułowia, kości kończyn górnych, kości kończyn dolnych). Przy opisie materiału kostnego podawaliśmy liczbę poszczególnych fragmentów oznaczonych już kości oraz często ich wielkość w centymetrach. Liczba ta jak i ich wielkość są zupełnie względne, bo kości pod wpływem ognia rozpadają się na małe kawałki, a większość posiada pęknięcia powodujące niejednokrotnie ich dalsze rozdrobnienie w czasie oznaczania materiału. Nie-

mniej dane te służą jako potwierdzenie pewności naszych określeń (im więcej większych kawałków, tym określenia są pewniejsze). Można więc na nich polegać z uwzględnieniem wszystkich wyżej wyszczególnionych zastrzeżeń. Nie opisywaliśmy też w niniejszym doniesieniu (w przeciwieństwie do poprzednich) grupy piątej — kości nieoznaczonych, wychodząc z założenia, że nie wnosi ona nic do określeń potrzebnych praktycznie. Grupa ta w całym materiale składała się z większej lub mniejszej liczby drobnych fragmentów kostnych, prochu kostnego i popiołu, istoty kostnej gąbczastej, pozbawionej istoty zbitej (porównaj ryc. 17 i ryc. 26). Zanim przejdziemy do rozważań dotyczących wieku osobniczego omawianych osobników pochodzących z grobów ciałopalnych z Osowej, należałoby wspomnieć kilka słów o charakterze zniekształceń spalonych kości z tego właśnie stanowiska, gdyż różnią się one nieco od opisanych przez nas poprzednio (Szwajcaria — 1957).

Przede wszystkim doszliśmy do wniosku, że nie wszystkie kości ulegają jednakowym zmianom pod wpływem ognia i działania wysokiej temperatury. Kości osobników młodych i dzieci, zawierające więcej składników organicznych i wody (chrząstka kostna, naczynia krwionośne w okostnej itp.) ulegają większym zniekształceniom, niż kości osobników dojrzałych i starszych. Jest to szczegół dość istotny dla naszych określeń wieku w oparciu o wspomnianą wyżej metodę.

Druga obserwacja, która również nasunęła nam się po raz pierwszy dopiero przy analizie opisywanego materiału, dotyczy różnic w charakterze ząbkowania brzegów fragmentów kostnych, pochodzących ze sklepienia czaszki (z miejsc połączeń poszczególnych kości między sobą za pośrednictwem szwów kostnych). Fragmenty z ząbkowanym brzegiem mogą sugerować niezrośnięte szwy kostne, a więc stosunkowo młody wiek osobniczy. Tymczasem należy przypuszczać, że nawet już dość ścisłe i zrastające się szwy pękają pod wpływem ognia znacznie łatwiej, niż inne części kości sklepienia czaszki. O określeniu wieku decyduje więc charakter rzeźby ząbkowanego brzegu: gdy szew jest niezrośnięty — pozostaje ona wyraźna, z głęboko sięgającymi, bogatymi ząbkami. W szwach zrastających się — ząbkowany brzeg posiada rzeźbę zatartą, niewyraźną. Różnice te dają się szczególnie dobrze zaobserwować przez szkło powiększające.

Kość o zupełnie zrośniętych (zanikłych) szwach prawie nigdy nie pęka w tych miejscach, co mogłoby świadczyć o tym, że okolice zrośniętych szwów kostnych stanowią wzmocnione punkty połączeń kostnych, jak poprzednio stanowiły miejsca zmniejszonej oporności.

Zauważyliśmy także, że szczątki z grobów ciałopalnych z Osowej, znalezione w 1957 r., w porównaniu z analogicznymi kośćmi ze Szwajcarii wykazują nieco inne zniekształcenia i zmiany. Na podkreślenie

zasługuje tu szczególnie barwa. Niektóre z nich posiadają kolor ciemnogranatowy lub zupełnie czarny, co świadczyć może o dłuższym działaniu ognia na zmarłego osobnika, względnie działaniu wyższej temperatury. Przemawiałaby za tym np. zwęglona piramida (kurhan nr 35, grób nr 2) kości, która ze względu na swe położenie w centrum puszki czaszkowej ma największe szanse zachowania się i rzeczywiście bardzo często zachowuje się wśród szczątków kostnych z grobów ciałopalnych.

W materiale z Osowej niezwykle często spotyka się również zęby kręgów obrotowych (też ukryte w pierścieniu kostnym łuku kręgu szczytowego i osłonięte podstawą czaszki), których nie obserwowaliśmy w materiale ze Szwajcarii. Wszystko to może wskazywać na nieco odrębny charakter i przebieg samego procesu spalania zmarłych w tych dwu sąsiednich miejscowościach, należących do tej samej grupy etnicznej. W rachubę wchodzi tu inny rodzaj materiału palnego (drzewa), używanego na stos, ilość tego materiału, forma ułożenia zmarłego, podsycanie stosu itp. Pozostaje sprawa wieku, do którego dożywali zmarli, pochowani w opisanych grobach ciałopalnych. Ilustruje go następujące zestawienie (Tablica I).

Tablica I

Przypuszczalny wiek zmarłych pochodzących z grobów ciałopalnych z cmentarzyska kurhanowego w Osowej[12]

Kurhan nr	Grób nr	Płeć męska	Płeć żeńska	Płeć nieozn.	Wiek w chwili śmierci
15	1	—	1(?)	—	30—40
15	$2a_1$	1	—	—	35—40
15	$2a_2$	1	—	—	30—35
15	3	—	1	—	25—30
15	4	1(?)	—	—	25—30
17	1	1	—	—	dorosły
18	1	—	1	—	30—35
27	2	—	—	I	—
28	1	—	—	I	—
29	1	—	1(?)	—	30—35
30	1	—	1	—	ok. 20
31	1	1	—	—	20—30
33	1	1(?)	—	—	18—20
35	1	—	—	I	10—14
35	2	1(?)	—	—	ok. 20
36	1	1	—	—	50—60
36	2	—	1	—	nieoznacz.
37	1	1(?)	—	—	20—30
37	2	1	—	—	25—30
37	3	1	—	—	ok. 50
38	1	1	—	—	ok. 25
39	1	—	1(?)	—	30—40
40	1	1	1	—	nieoznacz.

[12] Infans (?) — oznaczenie płci z zastrzeżeniem.

Z tablicy I widać, że wśród dwudziestu czterech zbadanych przez nas osobników było trzynastu mężczyzn, osiem kobiet i troje dzieci. Jedenastu mężczyzn o oznaczonym wieku wykazuje średnią dożywania, wynoszącą 31,3 lat. Sześć kobiet o oznaczonym wieku — średnią dożywania wynoszącą 30,4 lat. Zastrzegając się przed wszelkimi uogólnieniami na podstawie tak nielicznych obserwacji, należy zwrócić uwagę na fakt, niespotykanej dotąd w materiałach z tego okresu, małej różnicy między przeciętną wieku dożywania mężczyzn i kobiet.

W sąsiedniej Szwajcarii taka sama przeciętna dla pięciu kobiet wynosiła 20,9 lat, czyli była o dziesięć lat ($^1/_3$!) niższa, co interpretowaliśmy śmiertelnością okołoporodową[13]. Wytłumaczenia tego faktu w chwili obecnej nie znajdujemy. Trudno go wyjaśniać innymi warunkami bytowania kobiet z Osowej w porównaniu z kobietami ze Szwajcarii. Zresztą materiał kostny, na którym oparliśmy obliczenia w obu miejscowościach, jest znikomy (pięć i sześć kobiet). Dalsze badania szczątków ciałopalnych (gdyż szkieletowe pochodzą z innego okresu), pozwolą jeśli nie wyświelić ten problem, to w każdym razie rzucić nań nieco więcej światła.

КРАТКОЕ СОДЕРЖАНИЕ

В 1956 году в местности Осова, повят Сувалки, Я. Ясканис приступил к спасательным поискам на курганном могильнике, происходящем из V—VI в. н.э. Эти работы были потом включены в исследования Комплексной Ятвяжской Экспедиции и они продолжаются до сих пор.

В 1957 году в м. Осова были исследованы 15 курганов, заключающих 23 трупосожигательных погребения (ямовых или урновых), в которых были похоронены 24 человека.

Настоящий рапорт касается костяных остатков, происходящих из упомянутых выше трупосожигательных погребений, к разработке которых применен метод Т. Дзержикрай-Рогальского (1957, 1960). Этот метод позволил определить с большой приблизительностью пол и возраст покойников, что подтвердило сопоставление с археологическим материалом. Сочетание пола и возраста заключает таблица 1. Из неё следует, что между 24 исследованными индивидами были 13 мужчин, 8 женщин и 3 детей. Из них у 11 мужчин (с определенным возрастом) обнаружено средний возраст 31,3 года, в то время как у 6 женщин —30,4 года.

Хотя исследованный материал относительно не очень многочисленный, обращает внимание небольшая разница между средним возрастом мужчин и женщин. (В соседней деревне Швайцария средний возраст женщин был гораздо ниже 20,9 года).

[13] Por. T. Dzierżykray-Rogalski i E. Promińska, loc. cit.

Особого внимания заслуживает также несколько иной характер сожженных костяных остатков в м. Осова по сравнению с м. Швайцария. Это может указывать на иной характер и ход процесса сожигания умерших в этих двух соседних местностях, принадлежавших к одной и той же этнической группе.

В труде рассматриваются подробно изменения, которым подвергаются кости под влиянием высокой температуры, при этом указано ряд новых и оригинальных дополнений к применяемому методу.

SUMMARY

In 1956, J. Jaskanis started excavations of the barrows at Osowa, Suwałki district. The barrows were dating from the 5th—6th cent. These excavations became a part of a scheme of the Combined Sudovian Expedition and are being continued.

In 1957, fifteen barrows, containing twenty-three cremation graves (pit graves and urn-containing ones) were examined at Osowa. Twenty-four individuals were buried in these graves.

The present report covers the results of the examinations of bone remains from the above mentioned cremation graves, obtained by T. Dzierżykray-Rogalski's method. On the basis of this method, it was possible to define with great approximation the sex and age of the dead; this being confirmed by archaeological evidence. Sex and age are given on table I, which shows that among the 24 individuals examined, 13 were males, 8 females and 3 children. The average age of 11 males (whose age was given) was 31.3 years, the average age of 6 females — 30.4 years.

In spite of the fact that the materials examined are rather scanty, attention should be called to the small difference between the average age of males and that of females. In the neighbouring village of Szwajcaria the average age of females was considerably lower: 20.9 years.

A slightly different character of burnt bone remains from Osowa, when compared with those from Szwajcaria, also deserves attention. This may be the result of a slightly different character and course of the process of cremating the dead, belonging to the same ethnical group, in two neighbouring places.

In this article the authors discuss in detail the changes in bones under the influence of high temperature, thus completing the method discussed with several new and original observations.

RENATA ŻURKOWA

Z DZIEJÓW ORGANIZACJI DEPARTAMENTU BIAŁOSTOCKIEGO W 1807 R.

Заметки по истории организации Белостокского департамента в 1807 году

The Organisation of the Białystok Department in 1807

Praca niniejsza jest drobnym przyczynkiem do historii Ziemi Białostockiej. Autorka jej nie miała ambicji całkowitego wyczerpania tematu. Potraktowała raczej temat jako szkic, który może dać jej następcom materiały do dalszych opracowań niezwykle ciekawych dziejów części Ziemi Białostockiej, przyznanej traktatem tylżyckim Księstwu Warszawskiemu. Artykuł obejmuje okres 2 miesięcy, od połowy lipca do połowy września 1807 r., w którym to okresie organizowano pod względem administracyjnym i gospodarczym departament białostocki. Opiera się zaś w głównej mierze na źródle znajdującym się w Bibliotece PAN w Krakowie pt. „Protokuł conclusorum pełnomocników Komisyi Rządzącey do departamentu białostockiego 1807", które jest w tej chwili przygotowywane do druku.

Starano się w poniższej pracy uwypuklić przede wszystkim trudności organizacyjne, jak też gospodarcze terenów wyniszczonych przez dwuletnie przemarsze wojsk pruskich, rosyjskich, a następnie francuskich. Natomiast całkowicie pominięto zagadnienia stosunków społecznych z tego okresu, które stanowią odrębny temat. Także sprawy wojskowe poruszono marginesowo. W tym bowiem okresie, następującym bezpośrednio po zakończeniu wojny i podpisaniu traktatu tylżyckiego, Napoleonowi nie zależało na organizowaniu wojska polskiego, niemniej jednak chciał on wiedzieć, na jaką ilość żołnierzy mógłby w przyszłości liczyć z terenu Księstwa Warszawskiego. Dlatego też potrzebne były dokładne dane statystyczne. Dla departamentu białostockiego przewidziany był jeden żołnierz pieszy z 10 dymów i jeden żołnierz konny z 40 dymów. Władze francuskie zresztą uważały, że w departamencie białostockim niebezpiecznie jest lokować wojsko, ze względu na blis-

kość granicy. Uważały one, że w razie zmian politycznych posterunek wojskowy w tym departamencie byłby stracony[1].

*
* *

W czasie wojny prusko-francuskiej, zwłaszcza po zwycięstwach Napoleona pod Jeną i Auerstädt, ludność polska z zaboru pruskiego, pełna nadziei, że wreszcie Polska odrodzi się, zaczęła zaciągać się tłumnie pod znaki armii francuskiej. Napoleon zresztą stale łudził społeczeństwo polskie, niczego konkretnego jednak mu nie przyznając[2]. W końcu, zająwszy ziemie polskie zaboru pruskiego, zdał sobie sprawę z tego, że społeczeństwo to może mu być pomocne i będzie mogło w razie potrzeby powiększyć jego siły zbrojne jak również wyżywić armię[3]. Dlatego też, aby je pozyskać, utworzył dekretem z dnia 14 stycznia 1807 r. tymczasowy rząd polski, nazwany Komisją Rządzącą, a złożony z Polaków o poglądach umiarkowanych[4]. Komisja ta „była istotnie narzędziem..., przez które cesarz rządził krajem i Polakami, oraz organem najwyższym z krajowców złożonym, reprezentującym społeczeństwo polskie wobec władz okupacyjnych". Była organem wykonawczym zarządzeń Napoleona lub jego rezydenta w Warszawie[5].

Uchwała z dnia 14 stycznia przewidywała siedmioosobowy rząd tzw. dyrektorów reprezentujących 5 resortów: skarb, administrację, wojsko, sądownictwo i policję oraz dzieliła obszar terytorialnie na departamenty, według zasad przyjętych przez dawny rząd pruski. Tak więc wyłoniono 6 departamentów, między innymi i departament białostocki[6]. Jednakże ziemie tego departamentu były jeszcze w rękach pruskich. Mimo to obywateli jego ogarnął wielki entuzjazm, zaczęto zaciągać się szybko pod sztandary wojska polskiego, które zorganizowane przez generała Dąbrowskiego walczyło ramię w ramię z wojskami Napoleona. Nie pomagały odezwy pruskie wzywające do zachowania spokoju i pozostania na swoich miejscach — traktowano je humorystycznie[7].

---

[1] H. Konic, Materiały do dziejów Komisji Rządzącej, „Prace Towarzystwa Naukowego Warszawskiego" (Komisja Historyczna), Warszawa 1910, str. 19.

[2] F. Skarbek, Dzieje Księstwa Warszawskiego, Warszawa 1897, t. 1, str. 106—110, t. 2, str. 6—7; M. Rostworowski, Prawna geneza Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego, Kraków 1915, str. 10—12.

[3] M. Handelsman, Pomiędzy Prusami a Rosją, Studia Historyczne, Warszawa 1922, str. 5, 52—53; G. Zych, Rok 1807, Warszawa 1957, str. 62.

[4] F. Skarbek, o. c., str. 29—31; H. Konic, Komisja Rządząca, Wielka Historia Ilustrowana, t. 37, str. 348—349; M. Rostworowski, o. c., str. 16.

[5] M. Handelsman, o. c., str. 6; G. Zych, o. c., str. 73; M. Handelsman, Studia Historyczne, Geneza Księstwa Warszawskiego i jego statutu, Warszawa 1911, str. 129—131.

[6] M. Handelsman, Pomiędzy Prusami a Rosją, str. 5; H. Konic, o. c., str. 349; G. Zych, o. c., str. 73.

[7] M. Handelsman, Pomiędzy Prusami a Rosją, str. 22; G. Zych, o. c., str. 63; M. Rostworowski, o. c., str. 16; H. Mościcki, Białystok 1933, str. 84.

Jeżeli chodzi o rekrutację do wojska, to już w listopadzie 1806 r. gen. Dąbrowski planował, że z departamentu białostockiego będzie miał 8200 piechoty, 200 jazdy i 150 strzelców, jednakże aż do końca czerwca 1807 r. oprócz ochotników z departamentu białostockiego nie uzyskano planowanych ilości żołnierzy[8].

*
* *

Ziemia Białostocka, w tym czasie kiedy zaczynała swą działalność Komisja Rządząca, była jeszcze nękana przez przemarsze wojsk pruskich i sprzymierzonych z nimi wojsk rosyjskich. Wojska rosyjskie przesuwały się na linii Łomży i Tykocina w kierunku Prus i Gdańska. Powiaty biebrzański, suraski i częściowo wigierski, należące do departamentu białostockiego, były obarczane bez przerwy obowiązkami dostaw furażów, podwód i żywności tak przez wojsko pruskie, jak też i rosyjskie[9].

W połowie czerwca 1807 r. Napoleon ostatecznie rozgromił wojska pruskie i rosyjskie pod Friedlandem, do czego przyczynili się również w znacznym stopniu Polacy[10]. Skutkiem tego zwycięstwa był rozejm zawarty z Rosją, a następnie Napoleon podpisał z Aleksandrem I traktat w Tylży. Mimo wydatnej pomocy, jaką okazali Polacy w wojnie, Napoleon traktatem w Tylży utworzył państwo, które nie miało nazwy Polski, i oddał część departamentu białostockiego Rosji, nie powiadamiając o tym od razu Rządu Polskiego. Komisja Rządząca dowiedziała się o tym fakcie dopiero 23 lipca, kiedy przedstawiciele francuski i rosyjski wyznaczali już linię graniczną[11]. Tymczasem ludność Białostocczyzny nie wiedząc o czekających ją nowych nieszczęściach, ograbiana przez cofające się wojska rosyjskie i pruskie[12], witała entuzjastycznie wojska francuskie. Nastroje ludności w tym czasie zilustruje najlepiej wyjątek z pamiętnika Podlasianina, Rocha Sikorskiego, który mówiąc o przybyciu wojsk francuskich informuje następująco: „...gdy to piszę w lat kilkanaście po wypadku czuję, iż to był jeden z najszczęśliwszych dni w życiu mojem... Każdy z obywateli miasta rad prowadził na kwaterę tylu żołnierzy, ilu mógł pomieścić... Zaprowadzono Rząd tymczasowy z najszanowniejszych obywateli, wszyscy mieli nadzieję, że Polska zmartwychwstaje i nikt o tem nie wątpił"[13].

[8] G. Zych, o. c., str. 72.
[9] Tamże, str. 77—78.
[10] G. Zych, o. c.; M. Loret, Między Jeną a Tylżą, Warszawa 1902.
[11] M. Handelsman, Pomiędzy Prusami..., str. 8—9; tenże, Napoleon a Polska, Warszawa 1913, str. 4—5.
[12] M. Handelsman, Między Prusami..., str. 9; M. Rostworowski, o. c., str. 17; M. Handelsman, Geneza Księstwa Warszawskiego..., str. 166—167.
[13] Protokuł conclusorum pełnomocników Komisyj Rządzącey do departamentu białostockiego, 1807, Biblioteka PAN, Kraków, rkps 132; K. Bartoszewicz, Łyki i kołtuny. Pamiętnik mieszczanina podlaskiego (1790—1816), Kraków 1921, str. 41—42.

I

W dniu 24 czerwca Komisja Rządząca zawiadomiona, że większość Białostocczyzny jest już wolna od wojsk pruskich i rosyjskich, zaczyna się zastanawiać nad organizacją departamentu białostockiego. Wyznacza więc ludzi ze swego grona, którzy mają za zadanie ułożyć odpowiednie instrukcje dla przyszłych pełnomocników. Zastanawia się też nad zagadnieniem rekrutacji i organizacji pospolitego ruszenia w Ziemi Białostockiej.

Tymczasem generał Wrede stacjonujący ze swym bawarskim wojskiem w tym departamencie nalegał na szybkie organizowanie departamentu białostockiego ze względu na konieczność zaopatrzenia swojego wojska. Objęcie funkcji pełnomocników zaproponowano Dominikowi Kuczyńskiemu i Michałowi Starzeńskiemu, którzy wyrazili na to zgodę[14]. W dniu 5 lipca zaopatrzeni obydwaj w instrukcję o urządzeniu departamentu i instrukcję skarbową[15], w odpowiednie paszporty wydane przez gubernatora Guvion, oraz zapewniwszy sobie w wypadkach trudnych pomoc wojska francuskiego i polskiego wyjechali do Ciechanowca[16].

Kim byli ci pełnomocnicy? Dominik Kuczyński, magnat podlaski, syn Leona Kuczyńskiego zwanego „królikiem podlaskim", znany z wielkiego patriotyzmu i hojności dla biednych, urodził się w Korczewie na Podlasiu w 1760 r. Wykształcenie odebrał w konwikcie pijarskim w Warszawie, a podróże do Niemiec, Włoch i Francji rozszerzyły jego horyzonty. Po powrocie do kraju interesował się zagadnieniami prawnymi. Niemniej jednak, może trochę błędnie pojmował zagadnienia narodowe, gdyż zwalczał uparcie wszelkie przejawy obcości pojawiające się na polskim gruncie. To było przyczyną, że stronił od dworu króla Stanisława Augusta Poniatowskiego i unikał za jego rządów dworskich godności. Po rodzicach był starostą żurobickim, a w czasach Sejmu Wielkiego został wybrany komisarzem cywilno-wojskowym w Ziemi Drohickiej. W okresie pruskich rządów, nie mogąc pogodzić się z niewolą sprzedał rodzinny Pietków w 1806 r. Michałowi Starzeńskiemu,

[14] Początkowo zamierzano obarczyć tą funkcją Michała Kochanowskiego, prezesa Izby Administracyjnej departamentu warszawskiego, ten jednakże na dwukrotne propozycje odpowiedział odmownie, zob. H. Mościcki, o. c., str. 90; M. Rostworowski, Materiały do dziejów Komisji Rządzącej z r. 1807, Kraków 1917, str. 277, 281.

[15] Pierwszą redakcję instrukcji o urządzeniu departamentu białostockiego opracował Łubieński, drugą — M. Kochanowski. Komisja Rządząca wybrała drugą redakcję instrukcji; zob. Archiwum Główne Akt Dawnych, Warszawa, zesp. „Komisja Rządząca", sek. VI, nr 67; M. Handelsman, Pomiędzy Prusami a Rosją..., str. 56—57. Instrukcję skarbową opracował Jan Węgliński, członek Dyrekcji Skarbowej Komisji Rządzącej; zob. M. Rostworowski, Materiały..., str. 282.

[16] M. Rostworowski, Materiały..., str. 262, 272, 281—283, 710—712 (instrukcje).

spowinowaconemu z nim przez żonę, z domu Barbarę Kuczyńską. Dopiero w dobie napoleońskiej zabłysnął jako wielki patriota i organizator. W 1806 r. Kuczyński pośpieszył z bezinteresowną pomocą dając znaczne sumy na tworzące się wojsko polskie. Następnie razem z powyżej wspomnianym Michałem Starzeńskim został mianowany pełnomocnikiem do organizowania departamentu białostockiego, o czym już wspomniano[17].

Michał Starzeński[18] urodzony w Warszawie w 1757 r., syn Macieja Starzeńskiego, dworzanina Jana Klemensa Branickiego, jego osobistego doradcy i przyjaciela, piastował za czasów Rzeczypospolitej kolejno funkcje: rotmistrza kawalerii narodowej, starosty brańskiego (po swoim ojcu), pułkownika wojsk królewskich, posła na sejm z Ziemi Bielskiej w 1784 r. i na Sejm Wielki, członka Komisji Wojny, do której został wybrany przez sejm w 1788 r., asesora Trybunału z nominacji króla i regimentarza chorągwi pancernej. Za czasów Księstwa Warszawskiego został wybrany razem z Kuczyńskim na pełnomocnika departamentu białostockiego[19].

Pełnomocnicy zabrali się bardzo rzetelnie do organizowania departamentu białostockiego. W czasie niecałych dwóch miesięcy ukończyli swą pracę mianując dziesiątki urzędników, załatwiając wiele spraw drażliwych, wymagających niezwłocznej decyzji[20].

Wedle instrukcji[21] pełnomocnicy mieli zacząć pracę od wydania odezwy wzywającej ludność departamentu białostockiego do posłuszeństwa władzom polskim i do ofiarności na rzecz wojsk. Odezwa taka była zredagowana już 10 lipca, w czasie bytności pełnomocników w Ciechanowcu[22]. Dnia 11 lipca pełnomocnicy wysłali pierwszy raport ze

---

[17] J. B(artoszewicz), Encyklopedia Olgerbranda, Warszawa 1864, t. 16, str. 411—413. Rodzina, Herbarz szlachty polskiej, Warszawa 1911, t. VIII, str. 169; K. Koźmian, Pamiętniki, Poznań 1958, t. 3, str. 348 i nast.

[18] Pełne nazwisko — Michał Hieronim ze Starzenic, hr. Mzura Starzeński.

[19] T. Żychliński, Złota księga szlachty polskiej, roczn. VII, Poznań 1885, str. 229—230 (artykuł Wł. Kozłowskiego); H. Mościcki, Na schyłku dni Rzeczypospolitej. Kartki z pamiętnika Michała Starzeńskiego (1757—1795), Warszawa 1914; K. Kantecki, Pan starościc brański, „Ateneum" 1885, t. 2, str. 385; J. Leszczyński, Rządy rosyjskie w Obwodzie Tarnopolskim, Kraków 1903, str. 72—75. Tamże przedmowa Sz. Aszkenazego, str. XVIII—XX.

[20] Już po wybraniu pełnomocników Massena, marszałek wojska francuskiego, stacjonującego w departamencie białostockim, rekomendował na to stanowisko Rajmunda Rembielińskiego, Komisja Rządząca odrzuciła jednak tę kandydaturę wobec mianowanych wcześniej pełnomocników; zob. M. Rostworowski, Materiały..., str. 297.

[21] M. Rostworowski, Materiały..., str. 710—712; H. Mościcki, Białystok, str. 89—90.

[22] W Ciechanowcu mieli oni zgłosić się do gen. Wrede po dodatkowe dyspozycje, dotyczące zaopatrzenia jego bawarskiego wojska; zob. M. Rostworowski, Materiały..., str. 710—711; Ponieważ jednak gen. Wrede znajdował się w Siemiatyczach, pełnomocnicy udali się do tego miasteczka powiatowego powiatu drohickiego. Tutaj w przeciągu kilku dni przy wielkiej pomocy miejscowych obywa-

swoich czynności. Następny raport z 13 lipca był pełen pesymizmu i zawodu. Pełnomocnicy donosili bowiem, że wojska francuskie ustępują z Białegostoku i okolicy, a ziemie te zajmują Rosjanie. Zapytywali więc w raporcie, czy mają zaprzestać organizowania departamentu. Komisja Rządząca odwrotną pocztą zaleciła im pozostać na stanowisku, chociaż jej przedstawiciele sami nie bardzo wiedzieli, co mają zrobić.

Dnia 15 lipca Kuczyński przyjeżdża do Warszawy. Tutaj relacjonuje ujemne nastroje panujące w Ziemi Białostockiej, której obywatele zgodnie z poleceniem Komisji Rządzącej ofiarowali wszystko, co mieli, dla wojska, a tymczasem znaczna ich część znalazła się nagle po stronie rosyjskiej. Następnie przedstawia sprawę Michała Starzeńskiego, którego majątki na skutek traktatu tylżyckiego znalazły się po stronie rosyjskiej, w związku z tym prosi o zwolnienie go z pełnionej funkcji. Równocześnie prosi też o zwolnienie siebie z funkcji pełnomocnika. Wobec faktu rezygnacji zgłoszonej przez pełnomocników, Komisja Rządząca zajęła się w dniu 22 lipca sprawą wyboru nowych pełnomocników. Do wyboru jednak nie doszło, gdyż zarówno Kuczyński, jak i Starzeński zgodzili się na dalsze pełnienie swych obowiązków[23].

Jak już powyżej zaznaczono, na mocy traktatu tylżyckiego, obwód białostocki składający się z powiatów: białostockiego, drohickiego, bielskiego i sokólskiego, z częściami powiatów suraskiego, biebrzańskiego i dąbrowskiego dostał się Rosji. Po stronie Księstwa pozostały z departamentu białostockiego powiaty: łomżyński, część suraskiego, biebrzańskiego oraz dąbrowskiego i z pow. drohickiego Kuczyn, wigierski i powiaty litewskie: kalwaryjski i mariampolski. Ze strony francuskiej powołano do wyznaczenia granic gen. Sucheta, ze strony rosyjskiej gen. Łobanowa, nie troszcząc się zupełnie o to, aby przy tej czynności był obecny również polski przedstawiciel. Skutkiem tego Komisja Rządząca nie była poinformowana, jak przebiega granica nowo utworzonego Księstwa[24]. Dopiero 24 lipca pełnomocnicy donieśli Komisji Rządzącej, że granica przebiega linią Biebrzy i Nurca[25]. Napoleon i przedstawiciele

teli i ich wsparciu finansowym zorganizowali powiat pod względem administracyjnym i gospodarczym. Praca ich jednak w tym powiecie okazała się niecelowa, gdyż cały powiat z wyjątkiem Kuczyna i parafii kuczyńskiej Napoleon przyznał Rosji traktatem tylżyckim; zob. Archiwum Główne Akt Dawnych, zesp. „Komisja Rządząca", sek. VI, nr 67.

[23] M. Rostworowski, Materiały, str. 304—342; M. Handelsman, Pomiędzy Prusami..., str. 56—57.

[24] Protokuł Conclusorum... P... H. Konic, Komisja Rządząca, str. 348. Dnia 17 lipca Łubieński wypowiada się na sesji, że nie wie, którędy przebiega granica. Dnia 18 lipca natomiast M. Starzeński doniósł na podstawie informacji otrzymanej od gen. Wrede wiadomość, że z Ziemi Białostockiej będzie utworzony neutralny kraj. Wiadomość ta okazała się nieprawdziwa; zob. M. Rostworowski, Materiały..., str. 329; Archiwum Główne Akt Dawnych, Warszawa, „Komisja Rządząca", sek. VI, nr 67.

[25] M. Rostworowski, Materiały..., str. 331.

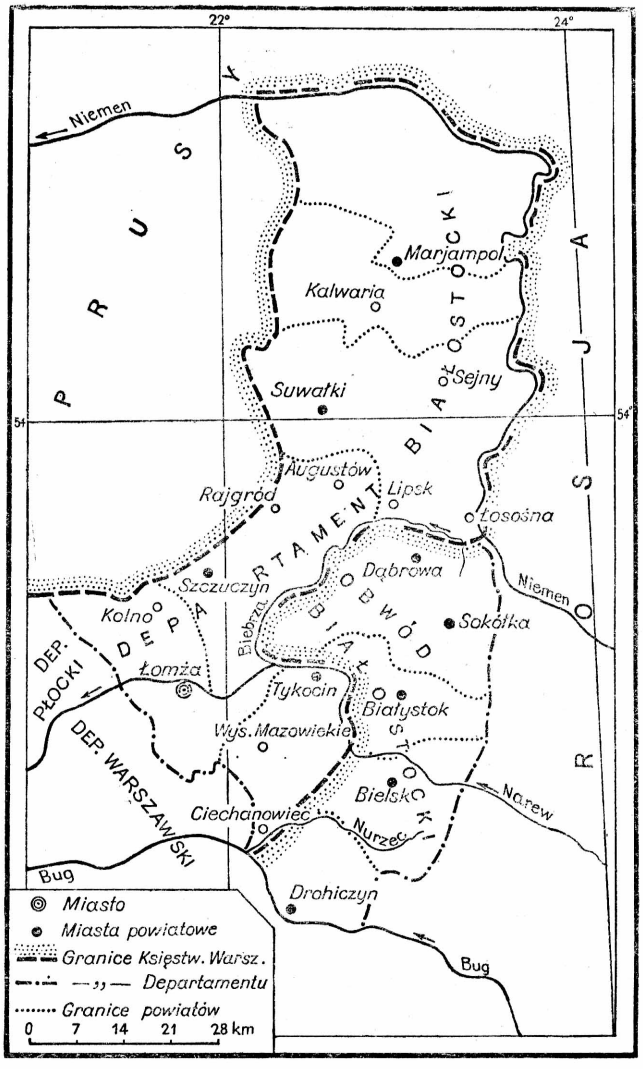

Ryc. 1. Granice Departamentu Białostockiego w Księstwie Warszawskim.

francuscy widocznie bardzo mało liczyli się z władzami nowo utworzonego państwa, skoro nie uznano za stosowne zawiadomić je o tym, gdzie przebiega granica.

Jeżeli chodzi o granicę z Prusami, to w tej sprawie została wyznaczona polska komisja pod przewodem Stanisława Jabłonowskiego i pertraktacje z władzami pruskimi przyniosły drobne przesunięcia granicy korzystne dla obywateli polskich[26]. Inaczej wyglądała sprawa granicy

[26] Tamże, str. 434—474; H. Konic, Materiały..., str. 4.

z Rosją. Tu w przeciągu kilkunastu dni wbito słupy graniczne na całej linii nie troszcząc się zbytnio o obszary majątków granicznych. Pełnomocnicy organizując powiaty takie, jak przede wszystkim suraski i biebrzański, musieli między innymi pracami zająć się też i badaniem przebiegu linii granicznych, aby móc donieść o tym Komisji Rządzącej. Otrzymali oni od generała dywizji francuskiej Gazan i prawdopodobnie od gen. Sucheta, wytyczającego granicę, informację, że przebiega ona w powiecie suraskim: od ujścia rzeki Nurca do Bugu poniżej Ciechanowca, następnie Bugiem do źródeł rzeki Mienki, dalej lądem, potem nurtem rzeki Lizy, wpadającej do błot Daniłowa, przez most kamienny pod Surażem i małymi rzeczkami[27]. Tymczasem w trakcie lustracji granic, Franciszek Skłodowski, wydelegowany do ich objazdu z powiatu suraskiego, stwierdził, że istnieją w obrębie Księstwa tereny, co do których pełnomocnicy byli pewni, że leżą po stronie rosyjskiej. Tak było w wypadku lasu Liziańskiego i wiosek Daniłowa i Hodyszewa. Należało do tych miejscowości posłać osobnego przedstawiciela, aby uporządkował stosunki w tych wsiach. Okazało się też, że z powiatu drohickiego pozostał przy Księstwie Kuczyn i ziemie leżące w parafii kuczyńskiej. Tereny te przydzielono do powiatu suraskiego.

Odnośnie do przebiegu granicy na odcinku powiatu biebrzańskiego, pełnomocnicy zostali bardzo niejasno poinformowani: „od źródeł czyli wierzchowin rzeki Biebrzy aż ku rzece Łososnej w Niemen wpadającej, tąż rzeką czyli odstępując od niej w lewo inną rzeką granica oznaczona została". Do lustracji granicy z Rosją w powiecie biebrzańskim wyznaczono dziedzica Grajewa, Kajetana Wilczewskiego.

Okazało się też, że część powiatu dąbrowskiego, leżąca między rzekami: Biebrzą i Łososną, należy do Księstwa Warszawskiego. Tę część powiatu dąbrowskiego przydzielono do powiatu wigierskiego. Opisane granice pomiędzy Księstwem Warszawskim i Rosją utrwaliły się na długo jako granice Królestwa Kongresowego, a następnie Królestwa Polskiego[28].

Przedstawiciele wysyłani przez pełnomocników do objazdu granic mieli trudne zadanie wybadania przy pomocy inspekcji wizualnej i informacji od miejscowych ludzi, jaka część poszczególnych majątków dostała się Rosji, jakie ziemie pod względem jakości zostały po stronie polskiej, jakiego rodzaju gospodarstwa zostały przedzielone granicą:

[27] Archiwum Główne Akt Dawnych, Warszawa, „Komisja Rządząca", sek. VI, nr 67.

[28] Zob. mapy z czasów Królestwa; np. J. Kolberg, Atlas Królestwa Polskiego, Warszawa 1827, Mapa jeneralska województwa augustowskiego z r. 1826; Powszechny doręczny atlas najnowszej jeografii złożonej z 28 map, Warszawa 1832 u A. Dal-Crozzo; W. Kiepert, Polen, Westrussland bis zum Dniepr, die Ostseeprovinzen und die Nieder Donauländer nebst einer Übersicht der Teilungen von Polen, Weimar 1849, Verlag des Geogr. Instituts, i inne mapy.

drobnej szlachty, włościańskie, duchowne, magnackie czy też z dóbr narodowych. Potrzebne to było dla orientacji przy wymiarze podatków. Sprawa była dosyć trudna i z tego względu, że granicą zostały przedzielone ziemie drobnej szlachty i włościan (w powiecie suraskim i biebrzańskim), których można było łatwo pokrzywdzić przy wymiarach podatkowych. A trzeba zaznaczyć, że ludność i tak była krzywdzona, zwłaszcza w powiecie suraskim, na skutek przemarszów różnych wojsk, trwających już dwa lata[29].

W początkowym okresie stacjonowały wojska francuskie prawie w każdym powiecie części departamentu białostockiego, należącej do Księstwa Warszawskiego. Oddziały głównie bawarskie pod komendą marszałka Wrede, ustąpiwszy przed Rosjanami z Siemiatycz, zatrzymały się na jakiś czas w powiecie łomżyńskim. Przez powiat biebrzański przemaszerowywały cztery kolumny wojska gen. Ney'a. W Wiźnie stacjonowało wojsko pod komendą marszałka Masseny. W Augustowie stał pułk strzelców. W Suwałkach na kilka tygodni zakwaterował się korpus wojska marszałka Mortiera. Natomiast w Tykocinie, bardzo zniszczonym przez działania wojenne, przez kilkanaście dni kwaterował oddział wojska francuskiego pod dowództwem gen. Sucheta, który miał zadanie wytyczenia granic z Rosją. Ludność Tykocina, gdzie była jego kwatera główna, odczuła dotkliwie jego pobyt. Na około 300 mieszczanach tykocińskich spoczywał bowiem ciężar zaopatrzenia wojska w żywność, furaże i podwody[30]. Oprócz wojsk francuskich w departamencie rozkwaterowali się też i Polacy. W dniu 26 czerwca Komisja Rządząca, na skutek rozkazu komendy francuskiej, wysłała do Białegostoku pod dowództwem gen. Kwaśniewskiego 250 piechoty i 600 kawalerii, kupuje też konie do wozów regimentowych dla tych wojsk. Po wytyczeniu granicy wojsko to zostało przemieszczone do powiatu wigierskiego[31].

Natomiast obywatele powiatu biebrzańskiego musieli zaopatrzyć w żywność i furaże wojsko pruskie ewakuowane z Białegostoku do Starych Prus. Wojsko to przekroczyło granicę Księstwa bez porozumienia się z pełnomocnikami, na własną rękę rozpisując rekwizycje i zajmując kwatery. Należało ich samowolę ukrócić. Przede wszystkim pełnomocnicy pomyśleli o włościanach, by ci nie byli krzywdzeni przez Prusaków, wysyłając do obozu pruskiego Franciszka Wilczewskiego, któremu poruczono zlecenie kontroli Niemców. Należało im jednak dostarczyć furażu, podwód i żywności[32].

Wszystkie te wojska w początkowym okresie nakładały na własną rękę nadzwyczajne ciężary na ludność w postaci furażów, zabierania

[29] Protokuł conclusorum...
[30] Tamże.
[31] M. Rostworowski, Materiały..., str. 267; Protokuł conclusorum...
[32] Protokuł conclusorum...

bydła itp., o czym donosi Komisji Rządzącej w dniu 24 lipca Dominik Kuczyński[33]. Na skutek licznych ciężarów na rzecz wojska, w bardzo wyniszczonym przez wojnę kraju, ludność tylko czekała, by wojska te w jakiś sposób wyrugować ze swych ziem. A więc w Augustowie zdarzył się następujący wypadek: Z powodu pożarów wzniecanych przez gromady wiejskie w okolicznych lasach, pełnomocnicy zarządzili, by komenda wojska gen. Kwaśniewskiego wysłała oddział żołnierzy do Augustowa, w celu zapobieżenia wznieceniu pożarów, natomiast mieszkańcy Augustowa wymyślili historyjkę, że polscy żołnierze przenieśli się do Augustowa, aby wyrzucić wojsko francuskie. Wniosek z tego, że ludność miała już dosyć swoich „wyzwolicieli". Liczne świadczenia i ciężary obywateli na rzecz wojska francuskiego sprawiły to, że we wszystkich powiatach departamentu białostockiego mieszkańcy (wieśniacy i drobna szlachta) chcąc uniknąć świadczeń furażu i podwód ukrywali się po lasach ze sprzężajem i bydłem[34].

II

Od 24 lipca 1807 r. pełnomocnicy przystąpili do prac związanych z organizowaniem części departamentu białostockiego, należącej do Księstwa Warszawskiego. Na ich prośbę Komisja Rządząca przydzieliła im do pomocy Jakuba Klimontowicza, sekretarza i Bogusława Brauna, kalkulatora. Później przysłano im dodatkowo Woźnickiego i Wróbla do zrobienia oddziałów akt hipotecznych sądowych i transakcyjnych oraz utworzenia oddziału kapitałów depozytowych i efektów[35].

Według instrukcji, jakie otrzymali pełnomocnicy od Komisji Rządzącej, do obowiązków ich należało: 1) mianowanie urzędników i odebranie od nich przysięgi wierności dla rządu, 2) przejęcie kas i uregulowanie dochodów publicznych, 3) czuwanie nad zaopatrzeniem wojska, 4) opieka nad obywatelami i chronienie ich przed uciskiem[36]. W terenie jednakże wyłoniły się sprawy, które często nie były objęte instrukcjami, i do nich należało się odpowiednio ustosunkować.

Wojska francuskie zajmując ziemie białostockie organizowały wszędzie, zwyczajem nabytym w innych krajach podbitych, tymczasowe izby wykonawcze. Miały się one zajmować zaopatrzeniem wojska. Sprawami organizacyjno-administracyjnymi wojskowi się nie interesowali, na skutek tego urzędy piastowali w dalszym ciągu Niemcy, według

[33] M. Rostworowski, Materiały..., str. 331.
[34] Protokuł conclusorum...
[35] M. Rostworowski, Materiały..., str. 345; Protokuł conclusorum...
[36] H. Mościcki, Białystok, str. 89—90; M. Rostworowski, Materiały..., str. 710—712.

przyjętych na tych terenach zasad pruskich. Urzędnicy pruscy korzystając z tego, że nikt ich nie kontroluje, powypłacali sobie z kas publicznych pensje za kilka miesięcy naprzód, niekiedy aż do grudnia[37].

Poza tym urzędnicy ci kontaktowali się z kamerą białostocką, gdzie urzędowały nadal władze pruskie. Pełnomocnicy wydali rozkaz zabraniający kontaktów z władzami pruskimi, jednak przestrzeganie tego rozkazu było trudne do wykonania. Zresztą nie mogli oni zbyt stanowczo postępować z urzędnikami pruskimi, w których rękach znajdowały się wszystkie akta i księgi dotyczące terenu. W przeciwnym razie mogli urzędnicy ci łatwo zniszczyć akta i zbiec przed polskim wymiarem sprawiedliwości (burmistrz Tykocina)[38].

Aby lepiej zrozumieć zagadnienia, w sferze których obracali się pełnomocnicy, należy pokrótce przypomnieć, na czym polegał pruski system administracyjny. W okresie trzeciego zaboru Polski Ziemia Białostocka dostała się w całości pod panowanie pruskie. Prusacy w przeciągu 2 lat zorganizowali jej administrację na swój sposób, tworząc z niej departament białostocki z siedzibą władz głównych w Białymstoku. Władzą departamentu była Kamera Wojskowo-Administracyjna. Na jej czele stał prezydent. Kamera ta była rozbudowana na szereg urzędów wyższych i niższych rangą. Jej organami były urzędy celne i powiatowe. Departament został podzielony na 10 powiatów (Kreis albo inaczej Distrikt). Władzą powiatową był urząd Landrata. Sądownictwo sprawowało główne Kolegium Sprawiedliwości, a w powiatach sądy powiatowe (Kreisgerichte). Wszystkie te urzędy sprawowali Niemcy sprowadzeni z Prus, jedynie magistrat miejski był obsadzany przez miejscowych obywateli, nie miał on jednak żadnego znaczenia prawnego. Na terenie miast utworzono urząd burmistrza policyjnego, którego obowiązkiem było doglądanie porządku w mieście[39]. Pełnomocnicy musieli jeździć od powiatu do powiatu, aby podołać podjętym obowiązkom.

W dniach od 24 do 30 lipca organizowali oni powiat łomżyński. Tymczasem sprawy dalszych powiatów wymagały szybkiego działania. We wszystkich powiatach kupcy żydowscy i zarządcy dóbr narodowych, Niemcy, tzw. amtmani i oberamtmani, a często nawet i Polacy, wywozili za granicę przeważnie do Prus zboże i siano, pędzili bydło i konie, spławiali i wywozili za granicę drzewo z puszcz narodowych. W szczególności jeśli chodzi o bydło i konie, sprawa była poważna, bowiem

[37] Po wykryciu tej sprawy pełnomocnicy zarządzili, by oficjaliści pruscy odpracowali nadpłacone pensje, natomiast w wypadku powiatu wigierskiego, gdzie nadpłacono pensje do grudnia 1807 r. włącznie, uwięziono tych, którzy wypłacali z zastrzeżeniem, że będą wypuszczeni z aresztu dopiero wtedy, kiedy spowodują, żeby pieniądze powróciły do kasy; zob. Protokuł conclusorum...

[38] Tamże.

[39] H. Mościcki, Białystok, str. 66; F. Skarbek, o. c., str. 26—31.

w powiatach biebrzańskim i wigierskim pogłowie koni i bydła było bardzo niskie z powodu zarazy, jaką przynosiły wojska francuskie[40]. Należało więc szybko powoływać władze w poszczególnych powiatach, tzw. Izby Wykonawcze i podległych im inspektorów, aby zaprowadzić ład w terenie. Oprócz tych ogólnych bolączek, wspólnych wszystkim powiatom, w każdym z nich wyłaniały się jeszcze specyficzne zagadnienia.

W trakcie organizowania powiatu łomżyńskiego pełnomocnicy zostali zawiadomieni przez burmistrza policyjnego miasta Tykocina, Melechowicza (z pow. suraskiego), że oficjaliści pruscy z tego miasta dopuścili się nadużyć natury gospodarczej i politycznej. W Tykocinie prawdopodobnie nie został wyłoniony tymczasowy rząd, co spowodowało bezkarne poczynania Niemców po wyjściu z niego wojsk francuskich, stacjonujących w nim pod komendą gen. Sucheta, a przeznaczonych do prac związanych z wytyczaniem granicy. Generał Suchet, po ukończeniu powyżej wymienionych prac polecił swemu komendantowi rozdać sól z magazynu solnego, aby w pewnej mierze dać rekompensatę mieszczanom Tykocina za trudy poniesione przy zaopatrywaniu wojska francuskiego. Zajęli się tym jednak oficjaliści niemieccy (syn zbiegłego burmistrza, Mahrone, sekretarz Eiche i oficjalista Giese) rozdzielając ją pomiędzy swoich rodaków i Żydów, a pomijając tych, którzy faktycznie wojsko zaopatrywali. Zachęceni brakiem kontroli, zamierzali rozdzielić również magazyn zbożowy, jednakże przeszkodził temu wspomniany wyżej burmistrz policyjny opieczętowując magazyn i ponaglając pełnomocników do przyjazdu. W międzyczasie oficjaliści niemieccy wezwali Kozaków, którzy kwaterowali już za nową linią graniczną. Pełnomocnicy musieli natychmiast zająć się tą sprawą[41]. Uwięziono więc Niemców: Mahronego, Eichego i Giesego. Następnie wyłoniono komisję złożoną z obywateli powiatu suraskiego w celu przeprowadzenia dochodzeń i przesłuchania oskarżonych. Należało ustosunkować się jak najsurowiej do tej sprawy, by w innych powiatach zapobiec podobnym incydentom. Skonfiskowano więc majątki uwięzionych. Jednego z nich, Giesego, który potrafił udowodnić swoją niewinność, uwolniono, dwaj inni pozostali nadal w areszcie i przebywali w nim aż do października 1807 r. Dnia 1 października upomniał się o nich generał rosyjski, Gorczakow, prawdopodobnie na skutek próśb oficjalistów kamery białostockiej. Skierował on mianowicie pismo do rezydenta francuskiego w Warszawie, Vincenta, domagając się uwolnienia areszto-

[40] H. Konic, Materiały do dziejów Komisji Rządzącej..., str. 16 (pismo Komisji Rządzącej do delegatów w Dreźnie, podpisane przez St. Małachowskiego z dnia 25.VIII.1807).

[41] Archiwum Główne Akt Dawnych, Warszawa, „Komisja Rządząca", sek. VI nr 67.

wanych, jeśli okaże się, że są obywatelami rosyjskimi i jeśli ich przewinienia podlegają jurysdykcji rosyjskiej[42]. Brak jest bliższych danych, jak zakończyła się ta sprawa. Prawdopodobnie puszczono ich na wolność po odebraniu soli z niemieckich prywatnych magazynów.

W powiecie suraskim pełnomocnicy zabawiali tylko pięć dni. Dnia 5 sierpnia działali oni już na terenie Szczuczyna, miasta centralnego powiatu biebrzańskiego. Tutaj również było kilka spraw nie cierpiących zwłoki. Ważna była sprawa zaopatrzenia istniejącego w Szczuczynie szpitala wojskowego. Szpital ten był zajęty przez rannych i chorych żołnierzy z wojsk generała Zajączka. Generał ten wysłał od siebie specjalnego inspektora do zaopatrzenia szpitala, gdyż rozdziałów Komisji Rządzącej szpital nie otrzymywał, na skutek czego chorzy byli pozbawieni żywności. Inspektor ten, Dembowski, porucznik z 2 dywizji, został powiadomiony przez pełnomocników o składce przeprowadzonej wśród obywateli powiatu biebrzańskiego, a przeznaczonej na zaopatrzenie szpitala. Składka ta zabezpieczyła chorych w pierwszym okresie przed głodem. Następnie pełnomocnicy polecili wydzielić pewną kwotę na szpital z repartycji przeznaczonych dla wojska stacjonującego w powiecie.

Inną znowu sprawą, wymagającą natychmiastowej interwencji, były pożary lasów. W powiecie biebrzańskim wójtowie Niemcy i gromady włościańskie, jak relacjonowali pełnomocnicy, podpalali celowo puszcze. Trudno jest dzisiaj dociec, czy wzniecanie pożarów w lasach było odpowiedzią na zakazy wywożenia z nich drzewa, czy też istniały inne jeszcze tego przyczyny. Jest faktem, że puszcze płonęły w powiatach biebrzańskim, wigierskim i w powiatach litewskich. Wojska francuskie stacjonujące w tych powiatach nie mogły same temu zaradzić. W żaden sposób nie udało się im zmusić gromad wiejskich do gaszenia lasów.

Na pierwszą wiadomość o pożarze puszczy augustowskiej pełnomocnicy przybyli do Augustowa i zorientowawszy się w sytuacji polecili gen. Kwaśniewskiemu, by przysłał oficerów z oddziałem wojska. Wojsko to rozlokowało się w Augustowie, a jego zadaniem był objazd puszcz, zmuszanie gromad do gaszenia lasów oraz pilnowanie, by nie zaprószono ognia na dalszych terenach leśnych.

W Augustowie wyłoniła się jeszcze dalsza sprawa związana z powoływaniem komendanta straży obywatelskiej do zabezpieczania kas, akt i magazynów. Straże takie powoływano we wszystkich powiatach. W Augustowie mianowano na stanowisko komendanta straży zasłużonego wojskowego, niejakiego Rudziewicza i wystosowano odezwę do obywateli, by zaciągali się ochotniczo do tej straży. Okazało się jednak, że

[42] M. Rostworowski, Materiały..., str. 468.

nie było ochotników do szeregów straży, z tego powodu, iż jej komendant miał pochodzenie tatarskie[43]. Ponieważ pełnomocnicy nie mieli innego wojskowego spośród miejscowych obywateli, przeto straż miasta powierzono komendzie wojska, sprowadzonej do gaszenia pożarów i pilnowania lasów. Odbiło się to bardzo ujemnie na interesach miasta Augustowa i całego powiatu biebrzańskiego, albowiem oficerowie z komendy: Madaliński i Krasiński rozkradli sól z Augustowa i defraudowali kasy w całym powiecie. Sprawa dotarła do Komisji Rządzącej, która poleciła zwrócić do kas zdefraudowane pieniądze[44]. Od dnia 13 sierpnia pełnomocnicy byli już w Suwałkach, w powiecie wigierskim. W tym powiecie poza pożarami lasów ważną sprawą była ponadto komora celna, jaka istniała w Łososnej. Należało mianować jak najprędzej do tej komory kontrolera i pisarza, by sprawowali oni nadzór nad urzędnikami celnymi Niemcami. Mając obsadzoną Polakami komorę celną pełnomocnicy mogli uchwycić w swoje ręce kontrolę towarów, wywożonych za granicę.

Pełnomocnicy opierali się w swoich pracach na zasadach pruskiej administracji, zarówno jeżeli chodzi o podział terytorialny, jak i o lokalizację władz. Na miejscu urzędów „landratowskich" tworzono tzw. Izby Wykonawcze. Pełnomocnicy w trakcie organizowania departamentu białostockiego nie zastanawiali się nad tym, w którym mieście będzie jego centrala w związku z odpadnięciem Białegostoku, uważając może i słusznie, że należy powiaty okrojone przez traktat tylżycki i słabe gospodarczo (powiat suraski, biebrzański i łomżyński) przyłączyć do departamentu warszawskiego, z trzech zaś następnych: wigierskiego, kalwaryjskiego i mariampolskiego, utworzyć osobny departament z centralą w Sejnach[45]. Komisja Rządząca pominęła ich projekt wybierając Łomżę na siedzibę tzw. Deputacji Administracyjnej mającej prawa i obowiązki Izby Administracyjnej z innych departamentów i nazywając część departamentu białostockiego należącą do Księstwa Warszawskiego — departamentem łomżyńskim.

Z chwilą ukończenia prac organizacyjnych przez pełnomocników wybrano przedstawicieli do Deputacji Administracyjnej Łomżyńskiej. Prezesem tej Deputacji większością głosów wybrano Rajmunda Rembielińskiego, obywatela wizkiego, już wcześniej protegowanego na pełnomocnika białostockiego przez marszałka Massenę, a we wrześniu 1807 r. mianowanego komisarzem razem z Mietelskim do rewindykacji akt i papierów dotyczących części departamentu białostockiego, pozostałych w kamerze białostockiej.

[43] Protokuł conclusorum...
[44] Tamże, str. 376—7.
[45] Protokuł conclusorum...

Stosując się do życzeń obywateli departamentu białostockiego członkami Deputacji Administracyjnej mianowano prezesów Izb Powiatowych, a więc z powiatu suraskiego — Michała Węgierskiego, z powiatu łomżyńskiego — Tomasza Jabłońskiego, z biebrzańskiego — Ignacego Kisielnickiego, z wigierskiego — Wiktora Szumkowskiego, z kalwaryjskiego — Adama Turczynowicza, z powiatu mariampolskiego — Feliksa Renno. Ponadto mianowano funkcjonariuszy deputacji akcyz i ceł, dyrektora sprawiedliwości i sędziów pokoju oraz władze sądu departamentowego. W ten sposób organizacja władz w departamencie została ukończona. Prezesowi Rajmundowi Rembielińskiemu Komisja Rządząca zleciła adaptację domów w Łomży na biura Deputacji, asygnując na ten cel pewną kwotę. Następnie, na skutek nalegań prezesa tej Deputacji, Komisja Rządząca zadecydowała o przesłaniu do Łomży wszelkich akt i ksiąg, dotyczących departamentu białostockiego, a znajdujących się w posiadaniu Komisji. Natomiast o akta z kamery białostockiej, dotyczące tej części Ziemi Białostockiej pertraktowano u władz rosyjskich w Białymstoku. Na początku więc 1808 r. Deputacja Administracyjna Łomżyńska, całkowicie zorganizowana, działała już na równi z Izbami Administracyjnymi innych departamentów Księstwa Warszawskiego[46]. Utworzone przez pełnomocników Izby Wykonawcze zostały podporządkowane organizacyjnie wspomnianej Deputacji Administracyjnej.

Kandydaci na wszystkie urzędy Izb Wykonawczych byli wybierani na walnym zebraniu obywateli danego powiatu. Pełnomocnicy bowiem nie znali na tyle ludzi z terenu, by mogli sami, bez udziału obywateli z powiatu, mianować urzędników, rola Izby Wykonawczej była zaś zbyt poważna, by mogła ona przeprowadzać nieprzemyślane nominacje[47].

Każda Izba Wykonawcza składała się z prezesa i czterech konsyliarzy: ziemskiego, miejskiego, duchownego i konsyliarza poborcy. Podlegali jej natomiast inspektorzy: solny i dóbr narodowych, urzędy akcyzyjne i komory celne oraz nadleśnictwa. Obywatele zgłaszali się licznie do pracy w izbach. Ażeby nikogo nie obrazić albo też nie pominąć ludzi zdolnych i oddanych rządowi, Izby Wykonawcze na polecenie pełnomocników prowadziły coś w rodzaju kartoteki, by móc tych ludzi później powołać na nowe urzędy[48].

Praca członków Izby Wykonawczej była w pierwszym okresie honorowa. Stanowisko nadleśniczego było zastrzeżone dla wojskowych, zasłużonych w wojnach napoleońskich albo w ostatnich latach Rzeczy-

[46] M. Rostworowski, Materiały..., str. 412—415; O Rajmundzie Rembielińskim są wzmianki w „Pamiętnikach" K. Koźmiana, t. 2, str. 22—23, t. 3, str. 225—226; M. Rostworowski, Materiały, str. 472.
[47] Protokuł conclusorum...
[48] Tamże.

pospolitej[49]. Natomiast objęcie funkcji inspektora solnego, akcyzy i inspektora dóbr narodowych wymagało złożenia przez obywateli danego powiatu odpowiedniej kaucji[50]. Dawało to skarbowi państwa pewne zabezpieczenie na wypadek nadużyć ze strony tych urzędników. Tego rodzaju kaucje były pozostałością czasów pruskich. Wybrani urzędnicy byli obowiązani złożyć na ręce pełnomocników przysięgę wierności dla rządu[51].

Mianowani funkcjonariusze polscy byli organem nadzorczym i kontrolującym nad pozostawionymi urzędnikami pruskimi. Obywatele polscy bowiem zbyt mało byli obznajomieni z zagadnieniami administracyjnymi, by mogli piastować wszystkie najdrobniejsze urzędy. Oprócz wyboru urzędników, bardzo ważnym zadaniem pełnomocników było ustalenie wysokości podatków ściąganych od obywateli[52] i czynszów dzierżawnych z dóbr narodowych oraz opłat od zarządców tych dóbr[53]. Zagadnienia podatkowe potraktowano całkowicie według systemu pruskiego. W departamencie białostockim opierał się jednak w wielu wypadkach system ten na zwyczajach podatkowych poszczególnych ziem.

Prusacy zdając sobie sprawę z tego, że jeżeli chodzi o świadczenia na rzecz rządu ze strony ludności, należy liczyć się z tradycjami miejscowymi, zasięgali informacji o sprawach ustrojowych polskich. Na terenie Ziemi Białostockiej informatorem o zagadnieniach prawno-administracyjnych polskich był Michał Starzeński, późniejszy pełnomocnik. Prusacy, dokładnie poinformowani, oparli system podatków i świadczeń na zasadach polskich, jednak wszystkie podatki kilkakrotnie wzrosły, a więc „ofiarę dziesiątego grosza" z 10% podniesiono na 24%, co dawało od szlachty departamentu białostockiego około 80 tys. talarów. Dobra duchowne i królewskie upaństwowiono. Dwukrotnie powiększono takie podatki, jak podymne i pogłówne żydowskie. Poda-

[49] M. Rostworowski, Materiały..., str. 421.

[50] Protokuł conclusorum...

[51] H. Mościcki, Białystok, str. 89—90; M. Rostworowski, Materiały..., str. 710.

[52] Podatki te następnie ściągano bardzo skrupulatnie od obywateli. Pełnomocnicy wyznaczali w każdym powiecie terminy, w jakich powinny być one spłacane. Po przejrzeniu akt zrobiono zestawienie zaległych podatków i świadczeń za ostatnie 6 lat i te też egzekwowano. Komisja Rządząca zresztą słała ponaglenia o podatki; zob. Protokuł conclusorum...

[53] Dobra narodowe były to majątki składające się z dawnych królewszczyzn i majątków skasowanych zakonów przez rząd pruski. Dobra te rząd pruski podzielił na szereg „amtów", dając je w zarząd Niemcom, tzw. amtmanom i oberamtmanom. Oprócz tego niektóre dobra narodowe były oddane w dzierżawę. W dobrach tych istniała pańszczyzna, niekiedy nawet bardzo ciężka. Dobra te zasilały w dużym stopniu skarb publiczny i dlatego też poruczone było pełnomocnikom zadanie zajmowania się nimi i skrupulatnego przestrzegania wypłacalności świadczeń. Zdarzały się jednak wypadki nadużyć lub uchylania się od świadczeń. W takich wypadkach usuwano z nich Niemców, dając polskich zarządców; zob. Archiwum Główne Akt Dawnych, „Komisja Rządząca", sek. VI, nr 68; Protokuł conclusorum...

tek od trunków i mięsa, tzw. czopowy, wzrósł do 100%. Utrzymano wszystkie inne poprzednie podatki i wprowadzono też nowe, np. zaprowadzono nie znany dotychczas monopol solny. Podatek czopowy rozciągnięto na ziarno przemiałowe i ubój[54]. W miastach do tzw. akcyzy dołączono podatki: czopowy i skórowy. Ciekawy jest fakt, że Prusacy ściągali podatki w grubej monecie, a opłacali się monetą zdawkową. Ogałacali w ten sposób kraj z pieniędzy mogących mieć gdziekolwiek kurs[55].

W pracach związanych z ustalaniem podatków natrafiali pełnomocnicy na wielkie trudności. Akta wszystkie kasowe i podatkowe jak też dane statystyczne i księgi hipoteczne znajdowały się w Białymstoku, będącym po stronie rosyjskiej[56]. W urzędach powiatowych akta te były rozdzielone między poszczególnych urzędników. Pełnomocnicy ściągali więc akta, które znajdowały się w archiwach czy urzędach, czy też w prywatnych mieszkaniach pruskich urzędników. W każdym powiecie umieszczali je w jednym miejscu, odpowiednio je zabezpieczając[57].

Kasy znajdujące się w rękach pruskich (miejskie, landratowskie, depozytowe, pupilarne, szprotowe i in.) również odebrano, przeliczono i zabezpieczono. Skontrolowano też i pieczętowano magazyny solne, a pieniądze z kas magazynowych złożono razem z innymi. Opieczętowano i zabezpieczono wszystkie inne magazyny, jakie znajdowały się na terenie departamentu.

Oprócz tego pełnomocnicy zebrali dane statystyczne dotyczące ludności na podstawie tabel parafialnych; pogłowia bydła i koni, wysiewów z roku ubiegłego i bieżącego, miast należących do poszczególnych powiatów tak szlacheckich, jak też i królewskich, wsi i ilości dymów w każdej z nich, dóbr narodowych, ich zarządców i dzierżawców, jak też puszcz i map znajdujących się w powiecie. Ponadto dbając o to, by żaden obywatel nie był pokrzywdzony, podali projekt Izbom Wykonawczym, aby ujednolicono zasady pańszczyzny w dobrach narodowych, jak też, aby starano się ujednolicić zasadę takich świadczeń, jak dawanie podwód, furażu i bydła, proponując, by za podstawę wymiaru tych świadczeń brano: 1) ilość dymów, 2) jakość ziem i wielkość majątków. Prusacy nie przejmując się zbytnio interesami obywateli ściągali te świadczenia od ludności znajdującej się przy głównych traktach i ze wsi leżących w pobliżu miast, wszystkich innych natomiast pomijano[58]. Zasługą pełnomocników było też zlikwidowanie świadczenia zwanego

[54] H. Mościcki, Białystok, str. 71—72; G. Zych, o.c., str. 35; F. Skarbek, o.c., str. 42—43.
[55] M. Handelsman, Między Prusami..., str. 9.
[56] H. Konic, Materiały..., str. 12, Protokuł conclusorum...
[57] Protokuł conclusorum...
[58] Tamże.

„forszpanem". Był to obowiązek dawania podwód dla urzędników jeżdżących w celach służbowych. Urzędnicy pruscy w czasach rządów pełnomocników wykorzystywali te świadczenia dla swoich celów prywatnych, z tych więc względów obowiązek „forszpanu" zlikwidowano.

Zrobiono też wykaz grobel i mostów zdatnych do użytku i takich, które wymagały naprawy, oraz wykaz mostów i grobel nie wykończonych jeszcze przez rząd pruski. Polecono je naprawić i wykończyć. Przy okazji lustracji grobel i mostów sporządzono też wykaz budynków leżących przy traktach lub rzekach, a zdatnych na magazyny, jak też miejsc, w których można by wybudować pomieszczenia magazynowe[59].

Oprócz tych wszystkich prac pełnomocnicy zainteresowali się też zagadnieniem szkół i poczty.

W pierwszym okresie swojej działalności polecono sporządzić dokładne sprawozdanie z ilości pomieszczeń szkolnych oraz szpitali przyparafialnych. Na podstawie tego sprawozdania wyciągnęli wnioski i przedstawili je do rozpatrzenia Izbie Edukacyjnej, powstałej przy rządzie Księstwa Warszawskiego. Stan szkolnictwa w części departamentu białostockiego należącej do Księstwa był opłakany. Czynne były tylko szkółki przyparafialne, chociaż istniały budynki zdatne na szkoły w Łomży, Szczuczynie, Suwałkach i Sejnach. Komisja Rządząca poleciła więc wyasygnować z funduszów departamentu białostockiego kwotę 1915 zł na organizację szkolnictwa[60].

W czasie działalności pełnomocników poczta funkcjonowała tylko na odcinku: Łomża—Tykocin—Szczuczyn, gdzie komisarzem jej był Polak, Karsumowski, który potrafił utrzymać dawnych pruskich pocztylionów. Do dalszych regionów departamentu poczta dochodziła ze znacznym opóźnieniem lub w ogóle nie docierała. Pełnomocnicy zgłosili więc wniosek do Dyrekcji Generalnej Poczt, aby zorganizowano dwie nowe stacje pocztowe w Rajgrodzie i Grajewie, dokąd prowadziły zupełnie dobre trakty. Na komisarza tego odcinka poczty proponowali Franciszka Truskolawskiego, zasłużonego wojskowego i dawnego pracownika pocztowego. Zalecali też, by niemieckich funkcjonariuszy pocztowych zastąpić Polakami[61].

Na wielkie trudności natknęli się pełnomocnicy w powiecie suraskim, skąd Prusacy przed odejściem wywieźli większość akt, te natomiast, które zostały w rękach landrata, spłonęły wraz z jego domem podczas działań wojennych. Cały powiat został bez ksiąg kasowych i hipotecznych, oraz wszelkich danych łącznie ze statystycznymi, które to dane spłonęły w Żendzianach. W tym stanie rzeczy, z grona obywateli

[59] Tamże.
[60] Tamże, M. Rostworowski, Materiały..., str. 455.
[61] Protokuł conclusorum...

zgłaszających się do prac organizacyjnych, wybrano przedstawicieli, którzy jeździli po powiecie i zwołując na oznaczony dzień ludność jednej parafii z kwitami podatkowymi, dzierżawnymi itp., odnotowywali na ich podstawie dane potrzebne do odtworzenia akt kasowych i podatkowych. Podobnie przedstawiała się sprawa z Kuczynem i parafią kuczyńską — ułomkiem z powiatu drohickiego oraz z częścią powiatu dąbrowskiego, znajdującą się po stronie Księstwa Warszawskiego[62].

Ustalenie dochodów publicznych Ziemi Białostockiej należącej do Księstwa Warszawskiego było jednym z najważniejszych zadań pełnomocników. Tak zresztą oni pojęli swoje obowiązki, bowiem organizując departament poświęcali temu zagadnieniu najwięcej czasu. „Protokuł conclusorum Pełnomocników do organizowania departamentu białostockiego 1807" najlepiej tę sprawę ilustruje. Przynajmniej połowa postanowień w nim zawartych odnosi się do spraw podatkowych i kasowych. Nie ma w nim natomiast ani jednego postanowienia, w którym by była mowa o zaopatrzeniu wojska francuskiego. Mówi się o tym marginesowo, przy omawianiu innych spraw. Widocznie komendanci francuscy nie występowali do pełnomocników z tego rodzaju prośbami. Mając doświadczenia z innych terenów okupowanych radzili sobie sami, nakładając na własną rękę świadczenia na ludność terenów, na których się zakwaterowali. Akcja zaopatrzenia wojska bez udziału pełnomocników była sprawna, dowodem tego jest wiadomość o magazynach w powiecie wigierskim, które wojsko zostawiło zapełnione po brzegi, nie przypuszczając widocznie, że będzie przekwaterowane na inne miejsce[63].

Rola pełnomocników na terenie departamentu białostockiego była niezwykle trudna. Ludność bowiem tej części Ziemi Białostockiej, doświadczona nieprzyjemnie na skutek podziału departamentu białostockiego traktatem tylżyckim na część przypadłą Rosji tzw. Obwód Białostocki i część przynależną do Księstwa Warszawskiego, ustosunkowywała się nieufnie do pełnomocników i wszelkich ich postanowień. Daje się to zauważyć na przykładzie powiatu łomżyńskiego, organizowanego bezpośrednio po wyjaśnieniu spraw granicznych między Księstwem Warszawskim a Rosją, gdzie nie widać żywiołowej pomocy tego powiatu, takiej, jaką zauważało się w powiecie drohickim, przyznanym następnie Rosji Traktatem Tylżyckim[64].

Powodzenie przeprowadzanych prac zależało od osobistego taktu i przedsiębiorczości pełnomocników. Trzeba zauważyć, że wywiązali się

[62] Tamże.
[63] Tamże.
[64] Po otrzymaniu pełnomocnictwa Kuczyński i Starzeński przebywali przez kilka dni w Siemiatyczach, w powiecie drohickim, gdzie organizowali władze tego powiatu. Po wyjaśnieniu spraw granicznych należało z powiatu drohickiego się wycofać, zob. Archiwum Główne Akt Dawnych, sek. VI, nr 67.

oni bez zarzutu ze zobowiązań na siebie wziętych, mimo piętrzących się trudności. W przeciągu stosunkowo krótkiego czasu unormowali oni sprawy administracyjno-finansowe wszystkich powiatów, powołując władze z obywateli odpowiedzialnych i godnych zaufania. Przy wszystkich swych pracach kierowali się ideą sprawiedliwości i celowości przedsięwzięć dla dobra zarówno państwa, jak i obywateli. Nic więc dziwnego, że wyniki ich prac przetrwały wiele lat. Władze bowiem przez nich wybrane z nielicznymi zmianami, czy to personalnymi, czy to organizacyjnymi, przetrwały czasy Księstwa Warszawskiego. Pracę ich można ocenić nie bez słuszności jako pionierską w budowaniu niższych organów administracji polskiej na terenie Ziemi Białostockiej, gdyż administracja taka w dobie Rzeczypospolitej była niejednolita i niezorganizowana[65].

Skład osobowy Deputacji Administracyjnej Łomżyńskiej i Powiatowych Izb Wykonawczych

I. Deputacja Administracyjna Łomżyńska[66]

prezes — Rajmund Rembieliński,
członkowie — prezesi Powiatowych Izb Wykonawczych,
Deputacja Akcyz i Ceł — Kazimierz Downarowicz, Stanisław Karenga i Józef Mackiewicz.
Sędziowie Pokoju —
a) powiat suraski — przewodniczący ks. Gołaszewski, nominat, biskup wigierski,
b) powiat łomżyński — Franc Wilczewski, starosta wiski,
c) powiat biebrzański — Franc Rydzewski, starosta rajgrodzki,
d) powiat wigierski — Wiśniewski, podkomorzy,
e) powiat kalwaryjski — Markowski, sędzia,
f) powiat mariampolski — Mikułowicz z Igliszek.
Sąd Departamentowy:
prezes — Siwicki,
członkowie — Bobiński, Narbutt, Mietelski, Rembieliński, Woźnicki, Machnicki.

II. Powiatowe Izby Wykonawcze[67]

1) Izba Wykonawcza Łomżyńska:
prezes — Tomasz Jabłoński,
konsyliarz duchowny — ks. Stanisław Żyżnowski, kanonik płocki,
konsyliarz ziemiański — Badowski,
konsyliarz miejski — Jan Waltenberg,
konsyliarz poborca — Wierzbicki.
2) Izba Wykonawcza Suraska:
prezes — Michał Węgierski,
konsyliarz duchowny — ks. Antoni Markiewicz,
konsyliarz ziemiański — Michał Idźkowski,
konsyliarz miejski — Wawrzyniec Mielechowicz,
konsyliarz poborca — Józef Sokołowski.

[65] A. Zahorski, Początki nowoczesnej administracji u schyłku Rzeczypospolitej, Pamiętnik VIII Zjazdu Historyków Polskich w Krakowie, Warszawa 1958.
[66] M. Rostworowski, Materiały..., str. 412—414.
[67] Archiwum Główne Akt Dawnych, „Komisja Rządząca", sek. VI, nr 68; Protokuł conclusorum...

3) Izba Wykonawcza Biebrzańska:
prezes — Ignacy Kisielnicki,
konsyliarz duchowny — ks. Joachim Karwowski,
konsyliarz ziemiański — Franciszek Rydzewski,
konsyliarz miejski — vacat,
konsyliarz poborca — Franciszek Wilczewski.
4) Izba Wykonawcza Wigierska:
prezes — Wiktor Szumkowski,
konsyliarz duchowny — ks. Leonard Szymonowicz,
konsyliarz ziemiański — Franciszek Wolmer,
konsyliarz miejski — vacat,
konsyliarz poborca — Nepomucen Ejsmont.
5) Izba Wykonawcza Kalwaryjska:
prezes — Adam Turczynowicz,
konsyliarz duchowny — ks. Augustyn Marciejewski,
konsyliarz ziemiański — Dominik Babecki,
konsyliarz miejski — Adam Krahelski,
konsyliarz poborca — Adam Dylewski.
6) Izba Wykonawcza Mariampolska:
prezes — Feliks Rönne,
konsyliarz duchowny — ks. Wiktor Wołongiewicz,
konsyliarz ziemiański — Antoni Stawiński,
konsyliarz miejski — Franciszek Srzedziński,
konsyliarz poborca — Michał Borewicz.

КРАТКОЕ СОДЕРЖАНИЕ

В последствии декрета Наполеона от 14 января 1807 года организовано было на землях бывшей прусской части Польши временное польское правительство, так называемая Правительственная Комиссия. Освобожденные земли разделены были на шесть департаментов, в состав которых вошел также Белостокский департамент. Однако к его организации можно было приступить лишь после Фридландской победы, благодаря которой Белостокская земля отнята была Пруссии. Но по Тильзитскому договору часть этого департамента Наполеон уступил России.

Основанное по Тильзитскому договору польское государство, названное Княжеством Варшавским, получило из Белостокского департамента повяты ломжинский, часть суражского, и боберского, вигерский с частью повята домбровского, кальварийский и мариампольский. Из остальных повятов департамента, отошедших к Росии, а именно: белостокского, сокольского, дрогичинского и брянского, а также частей повятов домбровского, боберского и суражского, русское правительство образовало Белостокскую область. Граница между Княжеством Варшавским и Россией шла линией рек Нурец и Бобер.

К организованию Белостокского департамента были призваны подлясские вельможи — Доминик Кучински и Михал Стаженски, получившие звание уполномоченных Правительственной Комиссии для организования Белостокского департамента.

Ввиду того, что Белосток, местопребывание центральных властей Белостокского департамента в прусские времена, отошел к России, уполномоченные наткнулись в своей деятельности на большие затруднения. Они должны

были принимать дела в отдельных повятах от оставшихся на месте прусских чиновников, которые, пользуясь временной дезорганизацией, совершали различные злоупотребления: поддерживали сношения с Белостокской камерой, разоряли существующие магазины или же платили себе жалование вперёд за несколько месяцев. Прусские администраторы национальных имений и их арендаторы равным образом совершали злоупотребления: они транспортировали заграницу хлеб, сплавляли лес и уводили скот и вообще разоряли на всякий способ управляемые ими имения. Организационные затруднения увеличивались еще вследствие хозяйственного разорения страны бесконечными маршами прусских, русских, а в конце французских войск.

К обязанностям уполномоченных принадлежало назначение местных властей, а также нормирование финансовых дел.

Тактичность и предприимчивость уполномоченных помогли им организовать низшие органы современной польской администрации на территории Белостокского департамента, вошедшего в состав Княжества Варшавского. Организованные ими власти просуществовали с небольшими изменениями период Княжества Варшавского и сохранились в течение многих лет в Польском королевстве, основанном после Венского конгресса.

SUMMARY

Owing to Napoleon's decree of January 14th 1807, a temporary Polish Government the so-called Governing Commission was established in the Polish territories which previously had been annexed by Prussia. All this territory was divided into six departments, one of which was that of Białystok. It was not until the Friedland victory that the organisation of this department was possible, as owing to this victory the Białystok region was recovered from the Prussians. However by the Treaty of Tilsit, Napoleon ceded a part of this department to Russia.

To the new Polish State, created by the Treaty of Tilsit and called the Warsaw Principality, belonged the following districts of the Białystok department: Łomża, a part of Suraż, Biebrze, Wigry, a part of Dąbrowa, Kalwaria and Mariampol. Of the remaining districts of this department: Białystok, Drohiczyn, Brańsk, parts of Dąbrowa of Biebrza and of Suraż, the Russian authorities created the Białystok Region (oblast). The border between the Warsaw Principality and Russia ran along the Nurzec and the Biebrza rivers.

Two Podlachian magnates: Dominik Kuczyński and Michał Starzeński were appointed Plenipotentiaries of the Governing Commission to organize the Białystok department. Their task was difficult, as the town of Białystok, the seat of the central authorities of the whole department from the Prussian times, was in Russian hands. They had to collect records in various districts from those Prussian clerks who remained. Taking advantage of the temporary disorganisation, these clerks comitted various abuses, destroying stores, paying themselves their own salaries for several months in advance etc. The abuses of the Prussian administrators of the National Estates and of their lease-holders were similar to those of the clerks. They carried corn abroad, drove there cattle, floated wood and devastated the administrated estates in many ways. These difficulties were increased by the

economic devastation of this area caused by the Prussian, Russian and finally French armies marching through it for many years.

It was the duty of the two plenipotentiaries of the Governing Commission to appoint the local authorities and to manage the financial matters.

Their tact and energy helped them to organize the lower authorities of the Polish administration in the part of the Białystok department which was included into the Warsaw Prinicipality. These authorities acted, with slight changes, during the whole period of the Warsaw Principality and existed for several years in „the Polish Kingdom" created by the Congress of Vienna in 1815.

MIKOŁAJ UŁASZCZYK

*MATERIAŁY DO DZIEJÓW OBWODU BIAŁOSTOCKIEGO W LATACH 1808—1843**

Материалы по истории белостокской области в период 1808—1843 годов

Materials Concerning the History of the Białystok Region in the Years 1807—1843

Na mocy traktatu tylżyckiego z 1807 r. oderwane zostało od Prus i przyłączone do Rosji niewielkie terytorium, które do 1795 r. stanowiło części Rzeczypospolitej. W 1808 r. utworzono z tego terytorium odrębną jednostkę administracyjną — obwód białostocki, składający się z czterech powiatów: białostockiego, bielskiego, sokólskiego i drohiczyńskiego[1]. Obwód ten razem z guberniami: wileńską, grodzieńską i mińską podlegał generał-gubernatorowi wileńskiemu. W 1843 r. obwód białostocki został zlikwidowany i przyłączony do guberni grodzieńskiej, przy czym powiat drohiczyński przyłączono do powiatu bielskiego; w ten sposób powiat bielski od 1843 r. obejmuje dwa dawne powiaty: bielski i drohiczyński[2].

W połowie lat czterdziestych, podczas przeprowadzania pomiarów trygonometrycznych, kierownik robót, pułkownik Bezkorniłowicz dokonał opisu obwodu pod względem historycznym, statystycznym i topograficznym, jednakże opis ten nie był publikowany[3]. W końcu lat czterdziestych na konkurs, zorganizowany przez Komitet Naukowy Ministerstwa Dóbr Państwowych, przez księdza Parczewskiego został zgłoszony opis guberni grodzieńskiej, gdzie najwięcej uwagi poświęcono rol-

* Praca napisana specjalnie przez kandydata nauk historycznych Mikołaja Ułaszczyka, pracownika nauki Instytutu Historii Akademii Nauk ZSRR w Moskwie, na prośbę redakcji „Rocznika Białostockiego" na podstawie nie znanych danych archiwalnych Centr. Państw. Archiwum Historycznego w Leningradzie.

[1] „Połnoje Sobranje Zakonow Rossijskoj Imperii Pierwoje" (PSZ 1), t. XXX, nr 23 166.

[2] „Połnoje Sobranje Zakonow Rossijskoj Imperii Wtoroje" (PSZ II), t. XVII, nr 16 347. Zarządzenie o likwidacji obwodu i przyłączeniu go do guberni grodzieńskiej zostało podpisane 18 grudnia 1842 r. i ogłoszone 7 stycznia 1843 r. Faktycznie obwód zlikwidowano latem 1843 r. i dlatego przyłączenie go do guberni grodzieńskiej datowane jest bądź na 1843, bądź na rok 1844.

[3] P. Bobrowskij, Grodnienskaja gubernia, cz. I, Petersburg 1863, str. VIII.

nictwu guberni. Dużo miejsca przeznaczono w opisie powiatom, które dawniej tworzyły obwód białostocki. Parczewski otrzymał za pracę swoją srebrny medal[4], jednakże również i jego studium nie było publikowane. Niestety, obie te prace dotychczas nie zostały odnalezione, a wiemy o nich jedynie z krótkich cytatów, przytoczonych w pracy P. Bobrowskiego. W ogóle literatura o warunkach społeczno-ekonomicznych obwodu jest nader skromna i z tego powodu artykuł niniejszy napisany został przeważnie na podstawie dokumentów archiwalnych, w szczególności zaś na podstawie sprawozdań naczelnika obwodu, przechowywanych w Centralnym Państwowym Archiwum Historycznym w Leningradzie.

Już od pierwszych dni istnienia obwodu — organa obwodowe i powiatowe przystąpiły do zbierania najrozmaitszych danych o obszarze i ludności, zasiewach i zbiorach w rolnictwie, o handlu i w ogóle o wszystkim, co dotyczyło społeczno-ekonomicznego, kulturalnego i politycznego życia kraju. W pewnych wypadkach powyższe dane instytucji obwodowych są jedynym źródłem informacji (o zasiewach i zbiorach w rolnictwie), w innych znowu (o liczbie ludności, o lasach i gruntach będących pod uprawą i in.) — posiadamy wiadomości również z innych źródeł, o wiele pełniejszych i bardziej wiarogodnych.

LUDNOŚĆ

Zasadniczą formą rejestracji ludności w Rosji pańszczyźnianej początków wieku XVIII aż do 1858 r. były tzw. rewizje, to jest nieperiodyczne spisy. Rewizje przeprowadzono w celu rejestracji mężczyzn należących do ludności opodatkowanej — chłopów, mieszczan, kupców, a później tzw. „odnodworców" (stan pośredni pomiędzy szlachtą a chłopami) i obywateli guberni zachodnich. Równocześnie przy rewizjach rejestrowano ludność nieopodatkowaną — szlachtę, duchowieństwo, urzędników, a także kobiety stanów opodatkowanych i nieopodatkowanych, jednakże dane o nieopodatkowanych oraz o kobietach były mniej dokładne niż dane o ludności męskiej należącej do stanów opodatkowanych. W okresach pomiędzy rewizjami, które przeprowadzane były niezbyt często, informacji o liczbie ludności dostarczali gubernatorzy i naczelnicy obwodów, jednakże dane te pod względem dokładności znacznie ustępują danym pochodzącym z rewizji. Pierwsze zestawienie liczby ludności znajduje się w pierwszym spisie naczelnika obwodu, sporządzonym za rok 1810. Dalsze szczegółowe dane przytoczono w pozosta-

[4] Grodnienskije gubernskije wiedomosti", nr 8 i 9, 1851, część nieoficjalna.

łych spisach, ale dysponujemy na razie jedynie spisami z lat 1810—1815, 1828 i 1838—1842 (tj. tymi, które dotychczas odnaleziono). Spisem rewizyjnym objęto ludność po raz pierwszy w 1814 r.[5] przy szóstej rewizji. Zasadniczo rewizję tę przeprowadzono w 1811 r., jednakże w obwodzie, z powodu niezbyt dawnego przyłączenia go do państwa rosyjskiego, uległa ona opóźnieniu i prawie że zbiegła się z rewizją następną — siódmą. Siódmą rewizję przeprowadzono w latach 1815—1816[6], ósmą — w latach 1833—1834, dziewiątą — w 1851 r.[7], ostatnią dziesiątą — w 1858 r.[8] Przytoczone są tu dane uzyskane w rewizji szóstej—dziewiątej. Co się tyczy rewizji dziewiątej, to aczkolwiek przeprowadzono ją w tym czasie, kiedy obwód już nie istniał, jednakże z uwagi na to, iż istniał on jeszcze przez 10 lat po ukończeniu rewizji ósmej, przytaczamy w celu lepszego uwydatnienia ruchu ludności również dane rewizji dziewiątej, tym bardziej, że trzy powiaty guberni grodzieńskiej po 1842 r. równały się czterem dawnym powiatom obwodu białostockiego, inaczej mówiąc, dane uzyskane w rewizjach siódmej—dziesiątej są w pełni porównywalne.

Wyniki rewizji siódmej—dziesiątej zawierające dane o ludności obwodu białostockiego (albo też powiatów byłego obwodu) były publikowane[9], wszelako dane powyższe są często niedokładne; szczególnie niedokładne okazują się dane z rewizji siódmej.

Badania W. M. Kabuzana[10] wykazały, że ogłaszano zazwyczaj te dane, które otrzymywano bezpośrednio po ukończeniu rewizji. Jednakże w czasie rewizji, w szczególności w obwodach, wchodzących daw-

[5] PSZ 1, t. XXXII, nr 25 712.

[6] Manifest o siódmej rewizji został wydany 20 czerwca 1815 r. (PSZ 1, t. XXXIII, nr 25 882); rewizję tę ukończono w obwodzie w styczniu 1817 r. (CGIAL, f. 571, op. 1, akt 370, ark. 31). Zazwyczaj jednak pracę przeprowadzono w ciągu pierwszych miesięcy po ogłoszeniu manifestu, wskutek czego za rok przeprowadzenia siódmej rewizji należy uważać rok 1815.

[7] Manifest o ósmej rewizji pochodzi z daty 16 czerwca 1833 r. (PSZ II, t. VIII, nr 6265). W guberni grodzieńskiej rewizję tę ukończono w sierpniu 1835 r. (P. Bobrowskij, Grodnienskaja gubernia, cz. 1, str. 463). I w tym wypadku rewizję przeprowadzono w zasadzie w latach 1833 i 1834, jednakże z przyczyn wyżej podanych za rok przeprowadzenia rewizji należy uważać rok 1833. Tę samą datę można przyjąć co do obwodu białostockiego. Manifest o dziewiątej rewizji ogłoszono 11 stycznia 1851 r. (PSZ II, t. XXV, nr 23 817).

[8] Manifest o dziesiątej rewizji został wydany 3 czerwca 1857 r. (PSZ II, t. XXXII, nr 31 918).

[9] Dane dotyczące rewizji siódmej zostały opublikowane przez Białoruską Akademię Nauk. Patrz „Materyjały da historyi manufaktury na Biełarusi", nr 1, Mińsk 1935, str. 125—126. Dane rewizji ósmej i dziewiątej przytoczone są w studium P. Keppena, Diewiataja rewizja, SPB, 1857, dane dziesiątej rewizji — w pracy A. Trojnickiego, Kriepostnoje nasielenje Rossii po 10 narodnoj pierepisi. CPB, 1861.

[10] W. M. Kabuzan, Materiały rewizji kak istocznik po istorii narodonasielenija Rossji XVIII — pierwoj połowiny XIX w. (1718—1858), Moskwa 1959, dysertacja, rękopis przechowuje się w Bibliotece im. Lenina w Moskwie, szyfr DK 60-7/53.

niej w skład Rzeczypospolitej, przy rewizji szóstej—siódmej opuszczono ogromną liczbę mieszkańców, których potem odnajdywano przed następną rewizją albo nawet podczas przeprowadzania następnej rewizji, przy czym ujawnione „dusze", tzw. „spisowe", zaliczano do spisów nie od chwili ich ujawnienia, lecz od roku, w którym dokonano ostatniej rewizji. W ten sposób kompletne dane, dotyczące liczby ludności po ostatniej rewizji, są zawarte w informacjach zestawionych w przededniu nowej rewizji bądź też w czasie jej przeprowadzenia[11].

Jak wysoki był niedobór ludności wedle siódmej rewizji, widać z tego, że w guberni wileńskiej na rok 1830 ujawniono 128 612 dusz spisowych, co stanowiło prawie jedną trzecią ludności, przy czym gubernia wileńska zajęła w tym osobliwym konkursie pierwsze miejsce w całym państwie. Drugie i trzecie miejsce w cyfrach absolutnych i względnych należy tutaj do guberni wołyńskiej i podolskiej, czwarte zaś % — do obwodu białostockiego, w którym na rok 1830 ujawniono 15 601 dusz spisowych (w źródle podano omyłkowo 91 601), co stanowiło nieomal $^1/_6$ część ludności. Piąte miejsce zajęła gubernia mińska, w której ujawniono 67 765 dusz spisowych, szóste zaś — gubernia grodzieńska (57 380). Oprócz dusz spisowych w obwodzie białostockim ujawniono jeszcze 705 osób zbiegłych, a ponieważ 146 dusz zapisano dwukrotnie, razem dodano 16 160 dusz[12]. Rzecz prosta, iż mimo znacznej liczby ujawnionych osób spisowych i zbiegłych, spis ludności nie był kompletny, choćby z uwagi na to, że główną masę dusz spisowych ujawniono dopiero w 1828 r., czyli po 13 latach od czasu przeprowadzenia rewizji, kiedy już znaczna liczba osób, podlegających spisowi, zmarła i zaliczenie ich do żyjących według stanu z roku 1815 r. nie miało najmniejszego sensu. W ten sposób, aczkolwiek poszukiwanie osób pominiętych podczas rewizji, ciągnęło się przez dziesiątki lat i dawało nawet poważne efekty, to jednak dane rewizyjne wykazują liczbę ludności nieco zmniejszoną, tym bardziej że w rewizjach nie uwzględniano wojskowych, których w obwodzie było stale około 10 tysięcy ludzi. Co się tyczy kobiet, to bardzo często, jeśli mamy co do nich dostateczne dane, wykazywano ich nieco mniej niż mężczyzn, jakkolwiek w rzeczywistości było odwrotnie, na przykład na 100 mężczyzn przypadały 102 kobiety. Z tego powodu, jeżeli do ludności uwzględnionej w spisie dodać wojsko (około 10 tycięcy ludzi), to otrzymamy męską część ludności,

[11] „Wszechstronna analiza całokształtu materiałów rewizyjnych — pisze W. M. Kabuzan — wykazuje, że dopiero w przededniu każdej kolejnej rewizji po poprzednim spisie można uzyskać jak najdokładniejsze liczby całej ludności opodatkowanej, ponieważ właśnie w tym czasie wszelkie kontrole pozwalają uwzględnić największą ilość tzw. dusz spisowych". W. M. Kabuzan, op. cit., str. 213.

[12] Centralne Państwowe Archiwum Historyczne w Leningradzie (CGIAL) 571, op. 9, akt 18, ark 207—208, 333.

a jeżeli do ludności cywilnej dodać 102% (kobiet), to wówczas otrzymamy ogólną liczbę ludności.

Według sprawozdań naczelnika w latach 1810—1815 przebywało w obwodzie[13]:

Rok	Mężczyzn	Kobiet	Razem
1810	99 073	91 810	190 883
1811	99 091	94 812	193 903
1813	101 694	95 667	197 361
1814	101 694	95 667	197 361
1815	101 694	95 667	197 361

Braki spisu sporządzonego przez kancelarię naczelnika obwodu od razu rzucają się w oczy. Przede wszystkim ludność obwodu po wojnie, która straszliwie spustoszała kraj, rzekomo nie zmniejszyła się, lecz uległa zwiększeniu. Następnie w latach powojennych ruch ludności jakoby całkowicie ustał, zamarł w punkcie, jaki osiągnął w 1813 r. Oprócz tego, w ciągu tych wszystkich lat wykazano znacznie większą liczbę mężczyzn niż kobiet, co szczególnie po niszczycielskich wojnach nigdy się nie zdarza.

Niektóre dane szóstej rewizji są również wątpliwe. W sprawozdaniu naczelnika obwodu za rok 1814 przytoczono następujące dane o liczbie ludności wedle szóstej rewizji: szlachty — 13 647 osób, duchowieństwa — 1335, kupców — 8, mieszczan — 6681, chłopów państwowych — 38 674, chłopów podległych obszarnikom — 26 693, chłopów podległych duchowieństwu, miastom, tudzież ludzi wolnych — 4420, Żydów — 9767, Cyganów — 3, Tatarów — 23. Razem 101 251 dusz płci męskiej, bez wojskowych[14]. Żydzi, z wyjątkiem niewielkiej liczby rolników, zaliczali się do mieszczan i kupców. W powyższym sprawozdaniu liczba kupców została wyraźnie a przy tym krańcowo obniżona: według siódmej rewizji obwód liczył 165 kupców. Toteż, nie znając dokładnie liczby kupców i rolników, wszystkich Żydów zaliczam do mieszczan. Przy takim przeliczeniu ludność zgodnie ze sprawozdaniem z 1814 r. dzieliła się procentowo w sposób następujący: chłopi państwowi stanowili 38,3% ludności, chłopi podlegli obszarnikom — 26,4%, mieszczanie — 16,2%, szlachta — 13,5%, chłopi podlegli duchowieństwu, różnym instytucjom tudzież ludzie wolni — 4,3%, pozostała ludność (duchowieństwo, wojskowi w stanie spoczynku i inni) — 1,3%.

Porównując powyższe dane z wykazem siódmej rewizji (którą po dłuższym sprawozdaniu można uważać za względnie ścisłą), widzimy poważną różnicę jedynie w odniesieniu do szlachty, której, według

[13] CGIAL, f. 1281, op. 11, akt 10, ark. 9, 10, 31, 32, 66, 67, 93, 94, 115.
[14] CGIAL, f. 1281, op. 11, akt. 10, ark. 105.

siódmej rewizji, było 26 986 dusz. Tego rodzaju rozbieżność może być wyłącznie następstwem bądź bardzo dużej niedokładności jednej z rewizji, bądź też tego, że w jednym wypadku (przy szóstej rewizji) uwzględniono tylko mężczyzn, w drugim zaś (przy siódmej rewizji) — zarówno mężczyzn, jak i kobiety. Przy sprawdzaniu różnych wskaźników siódmej rewizji (o czym poniżej) można wnioskować, że przy siódmej rewizji uwzględniono tak męską, jak i żeńską część szlachty. Biorąc pod uwagę, że kobiet było o 1—2% więcej niż mężczyzn, otrzymamy w wyniku, że w 1815 r. liczba szlachty płci męskiej w obwodzie wynosiła około 13 200 osób, a zatem mniej, niż wykazano przy rewizji, gdzie liczba ta wynosiła 13 786 dusz. Wszelako nawet z tą poprawką liczba ludności, wykazana w 1815 r. w porównaniu z rokiem 1814 okazuje się większa o 6 tysięcy ludzi, czyli prawie 6%. Ale tak wysoki przyrost w ciągu jednego roku jest nienaturalny, a ponieważ dane siódmej rewizji można także uważać za nieco obniżone, okazuje się, że przy szóstej rewizji nie uwzględniono 7—8 tysięcy mieszkańców płci męskiej. Jednakże biorąc pod uwagę, że przy siódmej rewizji dusz spisowych ujawniono więcej niż 15 tysięcy, okazuje się, że początkowe wyniki szóstej rewizji były bardziej dokładne niż wyniki siódmej rewizji, a jedynie okoliczność, że po siódmej rewizji ukrywających się „dusz" poszukiwano przez 15 lat, sprawiła, iż rezultaty siódmej rewizji okazały się jakościowo lepsze.

Liczba ludności Obwodu Białostockiego według VII—IX rewizji[15]:

Powiat	VII rewizja (1815 r.)	VIII rewizja (1833 r.)	IX rewizja (1851 r.)
Białostocki	27 843	36 403	39 428
Bielski	25 603	33 976	53 007
Drohiczyński	11 515	18 745	—
Sokólski	28 171	35 289	34 973
Szlachta (bez wykazania powiatu)	26 986	—	—
„Inni" (bez wykazania powiatu)	91	—	—
Razem	120 209	124 413	127 408

Sądząc z powyższej tablicy, ludność obwodu w ciągu 36 lat — od 1815 do 1851 r. — zwiększyła się o 7199 ludzi, czyli o 6%, w okresie zaś pomiędzy siódmą a ósmą rewizją zaledwie — o 2995 dusz, czyli o 2,8%. Tymczasem w guberniach sąsiednich (grodzieńskiej i wileńskiej) w okresie pomiędzy siódmą a ósmą rewizją ludność wzrastała

[15] CGIAL, f. 571, op. 9, akt 18, ark. 243—245 (siódma rewizja); akt 40, ark. 324—328 (ósma rewizja); akt 49, ark 71—76 (dziewiąta rewizja).

bardzo wydatnie. Skąd wynikła taka różnica? W czasie kryzysu systemu feudalno-pańszczyźnianego wzrost ludności chłopskiej ustaje, a równocześnie zahamowanie wzrostu stanowi oczywisty dowód zachodzącego kryzysu. Wszelako w obwodzie białostockim chłopi pańszczyźniani stanowili drugą wedle liczebności warstwę ludności i z tego powodu różnica w tempie wzrostu pozostaje niejasna. Rozwiązania tego problemu należy oczywiście szukać we wskaźnikach liczby szlachty. Porównując liczbę szlachty w latach 1815, 1833 i 1851 widzimy, że według siódmej rewizji liczbę jej wykazano w wysokości prawie dwa razy większej niż według szóstej i ósmej. Stanowi to pierwszy dowód, że przy siódmej rewizji uwzględniono tak męską, jak i żeńską część szlachty. Jeśli się odrzuci żeńską połowę szlachty, to okaże się, że w 1815 r. w obwodzie (bez wojskowych[16]) naliczono mężczyzn około 107 tysięcy. Przyjmując powyższą liczbę ludności otrzymamy, że od siódmej do ósmej rewizji ludność ta zwiększyła się o 16,3%, a od ósmej do dziewiątej rewizji — o 2,4%, co w ogólnych zarysach odpowiada tempu wzrostu ludności w guberniach grodzieńskiej i wileńskiej[17]. Najwidoczniej w obwodzie białostockim jak i w innych rejonach byłej Rzeczypospolitej, które weszły w skład Rosji, ludność zwiększała się dość intensywnie również w pierwszych latach po ósmej rewizji. Wzrost zatrzymał się dopiero od 1844 r., kiedy to nastał okres nieurodzajów i głodu, co z kolei było następstwem wyzysku chłopów z jednej strony, a niezwykle niesprzyjających warunków meteorologicznych — z drugiej.

Jak wszędzie w epoce feudalno-pańszczyźnianej, tak i w obwodzie białostockim podstawową warstwę ludności stanowili chłopi.

Liczba chłopów różnych kategorii według VII—IX rewizji[18]:

Powiat	1815 r.	1833 r.	1851 r.
Białostocki	20 284	24 885	25 771
Bielski	20 233	23 266	31 594
Drohiczyński	8 010	8 822	—
Sokólski	22 188	26 610	26 669
Razem	70 715	83 583	84 034

[16] W 1842 r. w obwodzie przebywało 11 405 osób wojskowych oraz 469 członków straży wewnętrznej, razem 11 874 ludzi (CGIAL, f. 1281, op. 4, akt 117, ark. 56). W 1842 r. panował stan normalny (to jest nie było ani powstania, ani wojny zewnętrznej) i z tego powodu można uważać, że podana liczba wojsk była zwyczajna w obwodzie. Dodając wymienioną liczbę do ludności cywilnej, otrzymujemy w 1815 r. (odliczając kobiety-szlachcianki) 118 532 osoby, w 1833 r. — 136 287, a w 1851 r. — 139 382 osoby, tj. od siódmej do ósmej rewizji ludność zwiększyła się o 14,9%, a od ósmej do dziewiątej rewizji — o 2,3%.

[17] W guberni wileńskiej ludność od siódmej do ósmej rewizji zwiększyła się o 35%, a od ósmej do dziewiątej rewizji — o 8,1%, w guberni grodzieńskiej — w pierwszym wypadku o 24,8%, w drugim zaś — o 4,7%.

[18] Źródła te same co w tablicy poprzedniej.

Jeżeli przyjąć, że ogólna liczba mieszkańców w 1815 r. wynosiła 120 209 osób, to okaże się, iż przy siódmej rewizji chłopi stanowili 58,8% całej ludności, przy ósmej — 67,2%, a przy dziesiątej — 66%. Taka zmiana ciężaru gatunkowego chłopstwa jest niezrozumiała. Zwiększenie procentu ludności chłopskiej z 58,8% w 1815 r. do 67,2% w 1833 r. przeczy ogólnemu kierunkowi społeczno-ekonomicznej ewolucji kraju, której charakterystyczną cechą był wzrost społecznego podziału pracy, tj. zwiększanie się tej warstwy ludności, która nie trudniła się rolnictwem. Jeżeli jednak uważać, iż w 1815 r. mieszkańców w obwodzie było nie 120, lecz 107 tysięcy, to okaże się, że chłopi w roku tym stanowili nie 58,8%, lecz 66,1% ludności. Ale nawet z tą poprawką procent chłopów w 1815 r. pozostanie niższy niż w 1833 r., natomiast wzrost w latach następnych nie będzie tak wysoki; inaczej mówiąc, ten ostatni procent wygląda bardziej realnie niż procent pierwszy, a to znowu potwierdza przypuszczenie, że szlachty w 1815 r. naliczono więcej niż jej było w rzeczywistości.

Jak widać z tablic, liczba chłopów w okresie lat 1815—1851 poważnie się zwiększyła, wszelako wzrost ten zachodził prawie wyłącznie pomiędzy siódmą a ósmą rewizją, kiedy to liczba ich podniosła się o 18,2%, podczas gdy pomiędzy ósmą a dziewiątą rewizją zwiększyła się tylko o 0,5%; inaczej mówiąc, wzrost ludności chłopskiej po ósmej rewizji uległ zahamowaniu, pewne zaś zwiększenie się ludności, które miało miejsce w tym okresie, dokonało się kosztem innych stanów.

Duże znaczenie dla zmiany liczby ludności posiada przypływ mieszkańców z zewnątrz oraz odpływ ich poza granice danej jednostki terytorialnej. Jednakże w stosunku do obwodu białostockiego przesunięć tego rodzaju, które by odbiły się na ogólnej liczbie ludności, nie było: odpływ poza granice obwodu był nieznaczny, przypływ zaś kolonistów, przeważnie niemieckich, jakkolwiek istniał, to przecież ograniczał się do tak niewielkich rozmiarów, iż nie wywarł żadnego wpływu na ogólny ruch ludności, a tym bardziej ludności chłopskiej, przybywający bowiem z zewnątrz zaliczani byli nie do chłopów, lecz do kolonistów, ludzi wolnych, kupców. Pozostaje jeszcze możliwość zwiększenia czy zmniejszenia się liczby chłopów na drodze przejścia z tego stanu do innego albo na odwrót — przejścia z innych stanów do stanu chłopskiego. Wypadki takie zdarzały się, przy czym w skład chłopów (państwowych) dostawała się nawet szlachta, lecz były to wypadki nader rzadkie i z tego powodu zmiany ludności chłopskiej należy traktować jako ruch naturalny w obrębie tego stanu.

Zahamowanie wzrostu liczby chłopów w połowie lat czterdziestych było w zasadzie następstwem intensyfikacji rolnictwa, wzrostu jego towarowości i skutku tego wzrostu — wyzysku chłopów. Wyzysk chło-

pów w ostatnich dziesiątkach lat istnienia pańszczyzny osiągał takie rozmiary, a ruina gospodarstw chłopskich z tego powodu stała się zjawiskiem tak masowym, że zahamowaniu uległa nawet prosta reprodukcja ludności pańszczyźnianej.

Chłopi obwodu dzielili się na cały szereg grup, z których każda grupa miała swoje właściwości. Najwięcej było chłopów państwowych, następnie chłopów podległych obszarnikom, dalej chłopów podległych miastom i duchowieństwu. Oprócz tego istniała niewielka grupa (55 ludzi) chłopów łanowych.

Liczba chłopów różnych kategorii według rewizji siódmej—dziewiątej[19]:

Powiat	Chłopi podlegli obszarnikom			Chłopi państwowi		
	1815 r.	1833 r.	1851 r.	1815 r.	1833 r.	1851 r.
Białostocki	11 858	14 375	14 712	7 187	9 159	10 145
Bielski	5 875	6 548	13 475	12 297	14 334	15 964
Drohiczyński	6 702	7 220	—	1 025	1 319	—
Sokólski	3 286	3 841	3 755	18 431	22 164	22 669
Razem	27 721	31 984	31 942	38 940	46 976	48 778

Powiat	Chłopi podlegli miastom			Chłopi podlegli duchowieństwu		
	1815 r.	1833 r.	1851 r.	1815 r.	1833 r.	1851 r.
Białostocki	750	955	914	489	396	—
Bielski	1 828	2 098	2 131	233	286	24
Drohiczyński	—	—	—	283	283	—
Sokólski	186	245	245	285	360	—
Razem	2 764	3 298	3 290	1 290	1 325	24

Z tablicy powyższej wynika, że ludność pańszczyźniana, która w okresie pomiędzy siódmą a ósmą rewizją powiększyła się o 15,5%, w latach następnych nie tylko nie wzrosła, lecz nawet uległa zmniejszeniu. Co prawda, w czasie powstania listopadowego państwo skonfiskowało pewną liczbę chłopów podległych obszarnikom, ale była ona tak nieznaczna, iż na ogólnym ruchu tego stanu przesunięcie takie odbić się nie mogło. W latach 1830—1831 rząd skonfiskował 791 „dusz"[20]. Jeżeli liczbę tę dodamy do ogólnej liczby chłopów podległych obszarnikom według ósmej rewizji, to wzrost ich od 1815 do 1833 r. wyniesie 19,3%. Co się tyczy okresu po 1833 r., to nie było ani ich przypływu z zewnątrz, ani ich odpływu.

[19] Źródła te same co w tablicy poprzedniej.

[20] „Istoriczeskij obzor piatidiesiatiletniej diejatielnosti Ministerstwa Gosudarstwiennych Imuszczestw", t. 2, dział 2, Petersburg 1896, str.80.

Liczba chłopów państwowych pomiędzy siódmą a ósmą rewizją zwiększyła się o 20,8%. Gdy odrzucić tych chłopów, którzy z pańszczyźnianych zostali przemianowani na państwowych, to okazałoby się, że w sposób naturalny liczba chłopów państwowych od roku 1815 do 1833 zwiększyła się o 18,8%, czyli w tym samym stopniu co liczba chłopów podległych obszarnikom. W odróżnieniu od tych ostatnich liczba chłopów państwowych ulegała zwiększeniu także po ósmej rewizji, jednakże wzrost ten był w zasadzie następstwem nienaturalnego rozmnażania się, lecz przyłączenia do dóbr państwowych — majątków duchowieństwa; rząd bowiem uznał, iż jest rzeczą „nieprzystojną" dla duchowieństwa łączenie przez nie jej obowiązków kościelnych z administracją majątków[21]. W całym obwodzie duchowieństwu podlegało w 1815 roku 1290 dusz, w 1833 r. — 1325, a w 1851 r. już tylko — 24 dusze[22]. Majątki duchowieństwa zostały zajęte przez skarb państwa w 1843 r. Odliczając od liczby chłopów państwowych, spisanych w roku 1851 r. owe 1325 dusz, które w 1833 r. podlegały duchowieństwu, a następnie przeszły na rzecz państwa, otrzymamy 47 453 dusze. Rzecz jasna, że odliczanie takie nie jest całkiem ścisłe, jednakże odchylenie nie powinno przekraczać setki ludzi. Odliczając osoby duchowne otrzymamy w wyniku, że liczba chłopów państwowych zwiększyła się pomiędzy ósmą a dziewiątą rewizją o 1,2%. Dowodzi to, że w latach 1833—1851 został również prawie zahamowany wzrost liczby chłopów państwowych.

Między położeniem chłopów państowych i chłopów podległych obszarnikom istniała pewna różnica, przy czym wychodziła ona zawsze na korzyść chłopom państwowym, którzy, zdaje się, nie byli tak niemiłosiernie wyzyskiwani jak chłopi podlegli obszarnikom. Jednakże fakt równoczesnych i prawie jednakowych zmian w ruchu liczby chłopów pańszczyźnianych i państwowych może służyć jako wskazówka, że w okresie rozkładu systemu feudalno-pańszczyźnianego położenia chłopów państwowych w obwodzie prawie się nie różniło od położenia chłopów podległych obszarnikom.

Jak wiadomo, dobra państwowe obwodów, wchodzących uprzednio w skład Rzeczypospolitej, do końca lat czterdziestych znajdowały się w tzw. stanie gospodarczym, to jest były oddawane osobom prywatnym spośród szlachty w dzierżawę, a chłopi tych majątków zazwyczaj spełniali wobec dzierżawcy powinności pańszczyźniane. Co prawda, powinności te były zawsze ograniczone przez inwentarze, lecz wobec sprzedajności carskiej administracji oraz zależności jej od dziedziców, w

[21] PSZ II, t. XVI, nr 15 152, 15 153.
[22] CGIAL, f. 571, op. 9, akt 18, ark. 243—245, akt 40, ark. 324, 328, akt 58, ark. 66—70.

okresie szybkiego wzrostu towarowości gospodarstwa inwentarze słabo chroniły chłopów, a dzierżawcy żądali więcej powinności, niż się należało według inwentarzy. W rezultacie, wskutek zwiększenia feudalnego wyzysku nastąpiło zahamowanie wzrostu liczby chłopów państwowych. Oczynszowanie ich wraz z równoczesną likwidacją folwarków znacznie polepszyło ich sytuację, ale to nie mieści się już w chronologicznych ramach niniejszej pracy.

W czasie rozbiorów Rzeczypospolitej Katarzyna II, a potem Paweł I oddali na własność prywatną ogromną ilość dóbr państwowych, a w związku z tym na Białorusi, Litwie i Prawobrzeżnej Ukrainie liczba chłopów państwowych gwałtownie się zmniejszyła, liczba zaś chłopów podległych obszarnikom — wzrosła. Wszelako w owym czasie, kiedy do Rosji został przyłączony obwód białostocki, rozdarowywanie majątków państwowych ustało. Chłopi podlegli obszarnikom stanowili w 1815 r. — 23,1% ogółu ludności (a jeżeli przyjąć, że ludność w tym roku wynosiła 107 tysięcy — to 25,9%), w 1833 r. — 25,8%, zaś w 1851 r. — 25,1%, podczas gdy chłopi państwowi stanowili w 1815 r. — 32,3% (a przy liczbie ludności 107 tysięcy — 36,6%), w 1833 r. — 37,9%, zaś w 1851 r. — 38,3%. W ten sposób chłopi państwowi tworzyli podstawową warstwę ludności obwodu, a ich procent stale, acz powoli się zwiększał. Drugie miejsce zajmowali chłopi podlegli obszarnikom, i ich procent nieustannie spadał. Szczególnie wysoki był procent chłopów państwowych w powiecie sokólskim, gdzie chłopów podległych obszarnikom było bardzo mało[23].

Co się tyczy pozostałych chłopów, to większość ich należała do miast, podczas gdy duchowieństwo posiadało bardzo mało chłopów pańszczyźnianych również przed rokiem 1843, a potem liczba chłopów podległych duchowieństwu spadła do 24.

Cechą szczególną ludności obwodu była ogromna liczba szlachty. Wzmiankowaliśmy już, że wedle siódmej rewizji szlachta liczyła 26 986 osób, co stanowiło 22,4% ludności obwodu. Przy następnych rewizjach liczba szlachty gwałtownie się zmniejszyła: w 1833 r. liczba szlachty wynosiła 14 048 osób (12,9% ludności), a w 1851 r. — 14 075 (11% ludności). Liczba szlachty po siódmej rewizji, ściśle mówiąc po roku 1831, musiała spaść, gdyż część jej, nie mając możności udokumentowania swego pochodzenia szlacheckiego, zmieniała się w „odnodworców" i oby-

[23] Do chłopów państwowych zaliczeni zostali także chłopi pojezuiccy, jakkolwiek położenie ich nie różniło się od położenia chłopów w majątkach prywatnych. Wynikło to stąd, że w księgach powinności oraz w rejestrach, skąd w zasadzie czerpano dane o liczbie ludności, pojezuiccy pierwsi zaliczeni zostali do chłopów państwowych, a pojezuiccy drudzy — do chłopów podległych różnym resortom administracji, ale nigdy nie byli zaliczani do chłopów podległych obszarnikom. Tymczasem komitety inwentarzowe zaliczały wszystkie dobra pojezuickie do obszarniczych.

wateli, niektórzy zaś spośród niej w mieszczan i chłopów państwowych. Tak zwany „rozbiór" szlachty (sprawdzanie dokumentów) przeciągnął się na długie lata, ale przeniesienie szlachty do stanu opodatkowanego rozpoczęła się niezwłocznie po wydaniu ukazu z 19 listopada 1831 r.[24] Z tego też powodu przy ósmej rewizji w obwodzie pojawiła się pewna liczba przedstawicieli nowo utworzonej grupy: w 1833 r. liczba „odnodworców" i obywateli wynosiła 1507, a w 1851 r. — 2916 osób. Jeżeli dodać ich do szlachty, to otrzymamy wynik, wedle którego wszyscy razem, tj. szlachta, „odnodworcy" i obywatele w 1833 r. stanowili grupę liczącą 15 555 osób, a w 1851 r. — 16 991 osób. Do roku 1831 wszyscy oni byli traktowani jednakowo jako szlachta i dlatego liczbę szlachty, „odnodworców" i obywateli wedle ósmej i dziewiątej rewizji można porównywać z liczbą szlachty siódmej rewizji. Przy tym porównaniu okaże się, że w ciągu 18 lat (pomiędzy siódmą a ósmą rewizją) liczba szlachty nie zwiększyła się, jak tego można się było spodziewać zgodnie z naturalnym biegiem rzeczy, lecz uległa zmniejszeniu o 2,4%. W jaki sposób mogło dojść do tak znacznego spadku? Z całą odpowiedzialnością można powiedzieć, że mimo całego okrucieństwa stosowanych środków rząd Mikołaja I nie mógł w takich rozmiarach zmniejszyć liczby szlachty i że jeszcze raz potwierdza się tutaj domniemanie, że w zestawieniu z 1815 r. mężczyzn i kobiety wykazano łącznie. Przyjmując to domniemanie, otrzymamy, że szlachta stanowiła nie 22,4%, lecz 12,6% ludności. Faktycznie procent ten powinien być nieco wyższy, ponieważ nie obciążonej podatkami szlachty nie rejestrowano tak skrupulatnie, jak miało to miejsce w stosunku do warstw opodatkowanych; to samo odnosi się także do pozostałych rewizji. Szczególnie wysoki był procent szlachty w powiecie drohiczyńskim, gdzie w 1833 r. stanowiła ona 31,1% ludności; rzecz jasna, w tym sensie powiat ten był swego rodzaju unikatem w Europie. W powiecie bielskim szlachty było o wiele mniej i dopiero po przyłączeniu doń powiatu drohiczyńskiego procent szlachty wynosił tam 19,1% ludności, tak że pod tym względem powiat ten zajął pierwsze miejsce w cesarstwie.

Ukaz z 19 listopada 1831 r. dzielił szlachtę na dwie kategorie: z zatwierdzonym przez heroldię tytułem szlacheckim i z niezatwierdzonym tytułem szlacheckim. Pierwszej kategorii nakazano przyznać jednakowe prawa ze szlachtą rosyjską i na przyszłość — osoby należące do tej kategorii nadal nazywać szlachtą, osoby zaś należące do drugiej kategorii, jeśli mieszkały na wsi — nazywać „odnodworcami", a jeśli mieszkały w miastach — obywatelami.

Cel ukazu z 19 listopada 1831 r. był dwojaki. Z jednej strony wykluczając ze stanu uprzywilejowanego znaczną liczbę osób rząd prze-

[24] PSZ II, t. VI, nr 4869.

niósł je do stanu opodatkowanego, zwiększając w ten sposób liczbę opłacających podatki, z drugiej zaś — ukaz wyłączał z tegoż uprzywilejowanego stanu najbardziej opozycyjną, a zatem najniebezpieczniejszą dla rządu część szlachty. Toteż wydanie ukazu motywowano tym, że drobna szlachta „nie będąc osiadłą i nie mając własności" skłonna była „do powstań i do działań występnych przeciwko legalnej władzy".

Dalsze ukazy rządu w stosunku do szlachty szły w kierunku pogłębienia różnicy pomiędzy szlachtą posiadającą a nieposiadającą. Ustawa z 11 listopada 1832 r. dzieliła szlachtę na trzy kategorie: 1) szlachtę tak z tytułem zatwierdzonym, jak i z tytułem nie zatwierdzonym przez heroldię, jednakże władającą majątkami zasiedlonymi albo chociażby tylko zagrodowymi, 2) szlachtę, aczkolwiek nie posiadającą majątków zasiedlonych, jednakże posiadającą zatwierdzenie tytułu szlacheckiego, 3) szlachtę z nie zatwierdzonym tytułem szlacheckim i nie posiadającą majątków zasiedlonych[25]. Wedle ukazu z 3 lutego 1834 r. wszystkie osoby nazywające się szlachtą, ale ograniczone w prawach szlacheckich, tj. nie umiejące dowieść swego pochodzenia szlacheckiego, zostały pozbawione prawa nabywania majątków zasiedlonych, ci zaś, którzy takie majątki posiadali, byli obowiązani sprzedać je w ciągu lat trzech[26]. Osób, które nie dowiodły swego pochodzenia szlacheckiego, a posiadały majątki zasiedlone, najwidoczniej było niewiele i władały one drobnymi majątkami, z tego też powodu ustawa z 5 lutego 1834 roku w praktyce nie miała poważniejszego znaczenia, a jedynie podkreślała dążenie rządu do możliwie największego odizolowania „prawdziwej" szlachty od „nieprawdziwej".

Wyłączeni ze szlachty „odnodworcy" dzielili się na osiadłych i nieosiadłych. Osiadłymi nazywano tych, którzy posiadali ziemię bądź dzierżawili działki od dziedziców lub państwa, w ogóle tych, którzy mieli jakiekolwiek gospodarstwo. Nieosiadłymi nazywano tych, którzy nie posiadali gospodarstwa i żyli „z różnych funkcji", to jest zdobywali środki utrzymania ze sprzedaży swej siły roboczej albo w jakiś inny sposób. Naczelnik obwodu w swoim sprawozdaniu za rok 1841 tak scharakteryzował „odnodworców": „Najczęściej zajmują się oni usługami u osób prywatnych lub uprawą roli. Jednakże niektórzy z nich mają własną posiadłość, ale niczym nie różnią się od chłopów. Czyny występne popełniają rzadko, aczkolwiek nie zawsze prowadzą trzeźwy tryb życia"[27].

Zarówno obywatele, jak i „odnodworcy" obowiązani byli płacić specjalne opłaty na utrzymanie wojska, tak zwane podymne. Ci, co sie-

[25] PSZ II, t. VII, nr 5746.
[26] PSZ II, t. IX, nr 6779.
[27] CGIAL, f. 1281, op. 4, akt 93, ark. 16.

dzieli na własnej ziemi, płacili po 3 ruble srebrem z dymu (z gospodarstwa), ci zaś, co żyli na ziemi obszarniczej lub państwowej — po 2 ruble z dymu; nieosiadli — po 1 rublu od duszy. W związku z takim rozdziałem podatków spis „odnodworców" i obywateli przeprowadzany był osobno: podczas gdy nieosiadłych rejestrowano wedle dusz, to osiadłych wedle dymów, a ponieważ państwu dogodniej było ściągać podatki z możliwie największej liczby płatników, nakazano uważać za dym nie gospodarstwo, lecz każdego człowieka żonatego[28]. Toteż w księgach powinności i rejestrach przytaczane są w odniesieniu do „odnodworców" i obywateli zarówno dane co do liczby dusz, jak i liczby dymów. Ponieważ za dym należało uważać nie gospodarstwo, lecz każdą rodzinę, to można przypuszczać, że rodzina taka liczyła przeciętnie 2—2,5 dusze, w rzeczywistości jednak było ich znacznie więcej, na przykład 3—3,5 duszy na jeden dym[29]. Najwidoczniej „odnodworcy" i obywatele zyskali możność opłacania podatków nie od rodziny lecz od gospodarstwa, a w tym wypadku rodzina celem zmniejszenia wysokości podatku siłą rzeczy stawała się większa.

Podobnie jak szlachty, było w obwodzie bardzo dużo mieszczan. Mieszczanie to mieszkańcy miast, i z tego powodu fakt znacznej liczby mieszczan powinien świadczyć o poważnym rozwoju życia miejskiego. W 1815 r. liczba mieszczan wynosiła 19 788, czyli 16,5% ludności (z poprawką do liczby szlachty — 18,5%), w 1833 r. — 23 654 (19% ogólnej liczby mieszkańców), a w 1851 r. — 21 296 (16,7% ogółu ludności). Nawet w razie istnienia w obwodzie dużej liczby osiedli, zwanych miastami, procent ludności miast był niższy od procentu mieszczan. A zatem niemała liczba mieszczan żyła po wsiach, a prócz tego znaczna liczba — jeśli nie większość mieszczan żyjących po miastach — szczególnie mieszczan-chrześcijan zajmowała się nie rzemiosłem lub handlem, lecz rolnictwem. Naczelnik obwodu w sprawozdaniu za rok 1841 komunikował, że mieszczanie-chrześcijanie mieszkający w Białymstoku zajmują się rzemiosłem, natomiast mieszkający w miastach powiatowych zajmują się rolnictwem[30].

W ten sposób skład oraz ruch ludności wykazuje, że w obwodzie białostockim procent chłopów pańszczyźnianych był niewysoki, a odpowiednio do tego wysoki był procent chłopów państwowych oraz tych warstw ludności, które nie należąc do chłopstwa zajmowały się rolnictwem osobiście bądź z pomocą wynajmowanych robotników. Biorąc pod uwagę okoliczność, że znaczna liczba szlachty, mieszczan i „odnodworców" — ludzi osobiście wolnych — była pozbawiona środków pro-

[28] PSZ I, t. VI, nr 4869.
[29] CGIAL, f. 571, op. 1, akt 1431, ark. 10, 18.
[30] CGIAL, f. 1281, op. 4, akt 93, ark. 16.

dukcji, okaże się, że w obwodzie istniały rezerwy pracy wolnej, co stanowi jeden z niezbędnych warunków przejścia do kapitalistycznego sposobu produkcji.

WŁASNOŚĆ ZIEMI

O rozmiarach powiatów w obwodzie najbardziej ścisłe dane zawarte są w pracy I. Strelbickiego, który przeprowadzał swoje obliczenia w drugiej połowie XIX wieku, kiedy powiat drohiczyński już nie istniał[31]. Wszelako, jak już powiedziano, od 1843 r. powiat bielski równał się dawnym dwom powiatom: bielskiemu i drohiczyńskiemu. Według danych I. Strelbickiego ilość ziemi w Obwodzie wynosiła[32]:

Powiat	Wiorst kwadratowych	Dziesięcin	Kilometrów kwadratowych	Hektarów
Białostocki	2551,8	265 612	2904,0	290 400
Bielski	3130,1	325 843	3562,2	356 220
Sokólski	2290,6	238 451	2606,8	260 680
Razem	7972,5	829 936	9073,0	907 300

Nie mamy wiadomości, do kogo należała ziemia w czasie istnienia obwodu. Dane dotyczące tego zagadnienia, aczkolwiek niedostateczne i niekompletne, mamy jedynie w odniesieniu do końca lat pięćdziesiątych. Ponieważ jednak od 1843 r. (kiedy majątki duchowieństwa przeszły na rzecz państwa) nie notuje się przejścia jakichś większych obszarów ziemi z jednej grupy do drugiej, dane z końca lat pięćdziesiątych w zupełności mogą odzwierciedlić położenie, jakie istniało w obwodzie w 1843 r.

W epoce feudalnej istniały trzy podstawowe grupy właścicieli ziemi: państwo, szlachta i duchowieństwo. Wzmiankowaliśmy już powyżej, że w obwodzie białostockim duchowieństwo władało nieznaczną tylko liczbą chłopów pańszczyźnianych, a w związku z tym ilość ziemi znajdującej się w jego użytkowaniu była niewielka. Ale prócz tego w obwodzie istniała jeszcze miejska własność ziemi, przy czym miasta posiadały dwa rodzaje ziemi, różniące się od siebie w sposób jaskrawy. Po pierwsze, były to ziemie położone tuż przy miastach i znajdujące się w dyspozycji mieszczan tudzież przez nich uprawiane. W początkach

[31] I. Strelbickij, Isczislenje powierchnosti Rossijskoj Imperii, wyd. 2, Petersburg 1889.

[32] Tamże, str. 10. U Strelbickiego przytoczone są wyłącznie dane o liczbie wiorstw kwadratowych i kilometrów kwadratowych. Przeliczenie na dziesięciny i hektary zostało dokonane przeze mnie z uwzględnieniem tego, że w wiorście kwadratowej mieści się 104,1 dziesięciny.

lat sześdziesiątych miasta byłego obwodu posiadały około 22—23 tysiące dziesięcin ziemi[33]. Można przyjąć, że również w tym okresie istnienia obwodu miasta posiadały taką samą ilość ziemi. Po drugie, miasta władały majątkami zasiedlonymi z dostateczną liczbą chłopów pańszczyźnianych. A zatem w drugim przypadku miasto występowało w roli kolektywnego właściciela typu feudalnego, a liczba chłopów podległych miastom znacznie przewyższała liczbę chłopów podległych duchowieństwu.

Oprócz tego niewielką ilość ziemi posiadała szlachta nie dysponująca chłopami pańszczyźnianymi i uprawiająca swoje ziemie osobiście bądź przy pomocy wynajmowanych robotników, a następnie ziemię posiadali też „odnodworcy", chłopi państwowi, Żydzi-rolnicy i być może, niektóre jeszcze kategorie ludności. Szczególnie duża ilość ziemi u właścicieli tego typu, to jest nie dysponujących chłopami pańszczyźnianymi, powinna była znajdować się w powiatach drohiczyńskim i bielskim, gdzie koncentrowała się główna masa drobnej szlachty i „odnodworców". Wedle danych orientacyjnych, we władaniu tej grupy znajdowało się około 2% ziemi, co stanowiło mniej więcej 17 tysięcy dziesięcin. W ten sposób w rękach osób nie dysponujących chłopami pańszczyźnianymi było około 40 tysięcy dziesięcin ziemi.

Według danych z 1858 r. pochodzących od marszałków szlachty (dane te zbierane były w związku z przygotowaniem zniesienia pańszczyzny), w dobrach szlachty rodowej powiatu białostockiego znajdowało się 151 538 dziesięcin, w powiecie bielskim — 149 691, w powiecie sokólskim — 37 230, razem 338 459 dziesięcin ziemi[34]. Czy marszałkowie szlachty włączyli do swoich wykazów dóbr szlachty rodowej dane o majątkach szlachty nie dysponującej chłopami pańszczyźnianymi, nie jest rzeczą jasną; jeśli jednak uwzględnić, że informacje zbierane były w celu rozwiązania kwestii chłopów pańszczyźnianych, to można przyjąć, że ta kategoria szlachty, choćby nawet rodowej, powinna była być przez nich pominięta. Wedle „najnowszych danych", z 1859 r. obszarnicy powiatu białostockiego posiadali 184 474 dziesięciny, powiatu bielskiego — 157 827, powiatu sokólskiego 33 627, razem — 375 928 dziesięcin ziemi. Skoro w tej tablicy znajdują się najbardziej ścisłe dane o liczbie chłopów pańszczyźnianych, to można przypuszczać, że i informacje o rozmiarach własności ziemi są również dokładniejsze niż poprzednie. Ziemi państwowej było w powiecie białostockim 72 982 dziesięciny, w powiecie bielskim — 114 890 i w powiecie sokólskim

[33] P. Bobrowskij, Grodnienskaja gubernia, cz. 2, str. 890, 942, 969, 982, 986, 990, 993, 1001, 1014.

[34] P. Bobrowskij, Grodnienskaja gubernia, cz. 1, załącznik, str. 23, 18, 21; cz. 2, załącznik, str. 4.

— 180 401, razem — 368 273, dziesięciny ziemi. Duchowieństwo posiadało w powiecie białostockim 834 dziesięciny, w powiecie bielskim — 1752, w powiecie sokólskim — 361, razem — 2947 dziesięcin ziemi. Jeśli przyjąć, że w rękach drobnych właścicieli znajdowało się 40 000 dziesięcin, to na majątki miejskie pozostaje 42 788 dziesięcin ziemi.

Biorąc pod uwagę, że część dóbr obszarniczych oraz prawie wszystkie majątki duchowieństwa przeszły w latach 1831—1843 na rzecz państwa, możemy stwierdzić, że w pierwszych latach istnienia obwodu w rękach obszarników i duchowieństwa ziemi było znacznie więcej, a w rękach państwa znacznie mniej niż w połowie stulecia.

ROLNICTWO

Mówiąc o rozwoju rolnictwa trzeba przede wszystkim wyjaśnić sprawę istnienia użytków rolnych, inaczej mówiąc, gruntów uprawnych, łąk, lasów itd. Pod względem ilości takich użytków posiadamy do dyspozycji jedynie wykazy z lat 1835 i 1842. W 1835 r. dane w powyższym zakresie zbierano w związku z utworzeniem komitetów statystycznych, a w 1842 r. — w związku z mającą nastąpić reorganizacją ustroju administracyjnego kraju.

Ilość użytków rolnych w obwodzie w dziesięcinach, według danych z 1835 i 1842 r.[35]

Użytki rolne	1835 r.		1842 r.	
	Dziesięcin	Procent	Dziesięcin	Procent
Przyzagrodowe i wygony	99 861	11,1	—	—
Przyzagrodowe	—	—	20 927	2,6
Ziemia orna	297 838	33,0	507 281	63,7
Sianokosy	96 515	10,7	77 726	9,8
Lasy	234 748	26,0	185 279	23,3
Zagajniki	38 594	4,3	—	—
Nieużytki	29 709	3,3	5 029	0,6
Ziemia we wspólnym władaniu	104 532	11,6	—	—
Razem	901 797	100,0	796 242	100,0

Jak widać z tablicy, ani w 1835 r., ani w 1842 r. autorom tablic nie znany był dokładny obszar obwodu, a zatem nie mógł być również zna-

[35] Centralne Państwowe Archiwum Historyczne Litewskiej SRR (CGIA Lit. SSR), f. 378, 1835 r., akt 1548, ark. 63, 64. W tym samym akcie (ark. 24) znajduje się również drugie zestawienie ilości użytków rolnych, ponieważ jednak wykazano tam zaledwie 688 486 dziesięcin, przeto pomijamy tę tablicę jako zupełnie niewiarygodną.

ny dokładny obszar użytków rolnych, jednakże w 1842 r. powierzchnia użytków podana jest znacznie dokładniej niż w 1835 r. Rzecz jasna, że w tych warunkach wątpliwości co do prawdziwości przytoczonych liczb rodzą się w obu wypadkach. Wedle danych z roku 1842 ziemia orna zajmowała 63,7% całej powierzchni, sianokosy zaś — 9,8%, z czego wynika, że areał ziemi ornej był sześć razy większy od areału sianokosów. Tymczasem, zdaniem znawców tamtego okresu, w rejonie o ubogich glebach, do jakich należą gleby obwodu białostockiego, normalne prowadzenie gospodarki możliwe jest przy stosunku ziemi ornej do sianokosów co najmniej jak 2:1[36], a czym korzystniej wypadł ów stosunek dla sianokosów, tym lepsze były warunki dla rozwoju gospodarki. Przy stosunku 6:1, jak to wynika z powyżej przytoczonej tablicy, gospodarstwo nie miało zapewnionej należytej ilości paszy (siana) i z tego powodu nie można było utrzymywać w nim dostatecznej ilości bydła, zarówno roboczego, jak i produkcyjnego. Stosunek ziemi ornej do sianokosów — 6:1 możliwy jest w tym wypadku, jeżeli w jakimś rejonie mocno rozpowszechnione jest sianie traw pastewnych, czyli jeżeli system trzypolówki bądź odgrywa w uprawie ziemi niewielką rolę, bądź też w ogóle już nie istnieje, a zamiast niego wszędzie jest stosowany system wielopolowy. Jednakże (jak to zobaczymy jeszcze poniżej) w obwodzie do samego końca jego istnienia przeważała trzypolówka. Przy wprowadzeniu obowiązkowych inwentarzy — obszarnicy guberni grodzieńskiej przedłożyli grodzieńskiemu Komitetowi Inwentarzowemu inwentarze zawierające dane o stanie użytków rolnych, o liczbie chłopów pańszczyźnianych i ich inwentarzu oraz szereg innych danych. Po podliczeniu, wedle tych inwentarzy, danych z 96 majątków powiatu białostockiego, które obejmowały 138 717 dziesięcin ziemi (w sumie wykazano 140 318 dziesięcin, ale suma ta nie odpowiada składnikom), okazało się, że ziemia przyzagrodowa stanowiła 2,8%, ziemia orna — 36,8%, sianokosy — 14,3%, pastwiska — 1,2%, lasy — 28,6% i nieużytki — 16,3%[37].

Wszystkie niemal źródła lat czterdziestych i pięćdziesiątych potwierdzają, że obszarnicy nie bardzo wiedzieli, jaką ilością ziemi władali. Wszelako przy kontroli okazało się, że ogólna ilość ziemi obszarniczej w guberni wileńskiej, grodzieńskiej i kowieńskiej, określona na podstawie przedłożonych przez obszarników tej guberni — inwentarzy,

[36] P. Bobrowskij, Grodnienskaja gubernia, cz. 2, str. 241. Co prawda tenże autor (cz. 1, str. 137) mówi, że w wielu miejscach powiatu grodzieńskiego, bielskiego i białostockiego mieszkańcy z powodu braku łąk „zupełnie nie trzymają bydła bądź chowają je w nader ograniczonej liczbie", ale odnosi się to do początków lat sześćdziesiątych.

[37] CGIA Lit. SSR, f. 378, 1846 r., akt 2149.

odbiega od rzeczywistości o 5—6%, inaczej mówiąc, inwentarze te zawierały wystarczająco ścisłe informacje o obszarze własności ziemi dziedziców. Oczywiście to samo można powiedzieć o repartycji użytków rolnych na tych ziemiach, tym bardziej że fałszowanie tych danych nie miało najmniejszego sensu. Zestawiając dane z 96 majątków powiatu białostockiego, zauważymy znaczną różnicę w porównaniu z danymi zawartymi w wykazie z 1842 r., przy czym dane inwentarzy wydają się bezwarunkowo dokładniejsze. Ziemie przyzagrodowe na Litwie i Zachodniej Białorusi prawie wszędzie stanowiły około 2% ogólnej powierzchni. W obwodzie białostockim procent ten powinen był być nieco wyższy na skutek tego, że w obwodzie żyła znaczna liczba ogrodników, posiadających zagrody większe od zazwyczaj spotykanych. Stosunek ziemi ornej do sianokosów kształtuje się jak 2,6 do 1. Stosunek ten wykazuje, że warunki dla rolnictwa w obwodzie były dość niekorzystne, ale równocześnie sytuacja ta jest bardzo typowa dla okresu rozkładu epoki feudalno-pańszczyźnianej, kiedy to obszarnicy dążąc do powiększenia areału ziemi ornej zaorywali łąki, podcinając w ten sposób bazę paszową gospodarki własnej i chłopskiej obniżając ilość bydła i pogarszając urodzajność swoich i chłopskich pól.

Niemniej jednak prowadzenie gospodarki systemem trójpolówki było w tych warunkach nadal możliwe, tym bardziej że jeśli do sianokosów dodamy pastwiska, otrzymamy stosunek 2,4:1. Znacznie bardziej wiarogodną okazuje się w inwentarzach ilość nieużytków (16,2%). Owe 0,6% — wykazane w zestawieniach z 1842 r. mówi, że właściwie w obwodzie nie było nieużytków, jednakże przy obfitości bagien i piasków, szczególnie w części południowej, liczba ta jest nie do przyjęcia, podczas gdy dane inwentarze najzupełniej odpowiadają naturalnym warunkom obwodu. Również zasługują na wiarę dane inwentarzy o ilości lasów, których w owych czasach w obwodzie było jeszcze dość dużo.

We wszystkich tych rozważaniach są oczywiście słabe miejsca: wykaz z 1842 r. mówi o całkowitej ilości ziemi we wszystkich trzech powiatach, dane zaś inwentarzy mówią o ilości ziemi w jednym tylko powiecie białostockim. Ziemie — na podstawie których opracowano dane — dotyczące majątków obszarniczych stanowią około $^1/_6$ całej powierzchni obwodu (17%). Jednakże sytuacja w wymienionych 96 majątkach, jak można przypuszczać, nie była jakimś jaskrawym wyjątkiem, dlatego też jeżeli repartycja użytków rolnych nie była wszędzie taka sama — jak to wykazano w inwentarzach majątków obszarniczych — to w każdym razie dane inwentarzy bliższe są prawdy niż dane wykazu z 1842 r. Domniemanie takie potwierdzają również dane P. Bobrowskiego, dotyczące użytków rolnych w powiatach byłego obwodu białostockiego w początkach lat sześćdziesiątych.

Wedle danych P. Bobrowskiego, w powiatach tworzących poprzednio obwód białostocki była następująca ilość (w dziesięcinach) użytków rolnych[38]:

Powiat	Ziemi ornej	Sianokosów	Wygonów	Lasów	Ziemi przyzagrodowej	Nieużytków	Razem
Białostocki	96 557	35 261	12 253	72 134	7 437	42 000	265 642
Bielski	140 624	30 257	16 015	62 550	9 122	67 275	325 843
Sokólski	107 694	30 457	11 519	56 227	6 775	25 779	238 451
Razem	344 875	95 975	39 787	190 911	23 334	135 054	829 936

W procentach użytki rolne stanowiły:

Powiat	Ziemi ornej	Sianokosów	Wygonów	Lasów	Ziemi przyzagrodowej	Nieużytków	Razem
Białostocki	36,4	13,3	4,6	27,1	2,8	15,8	100,0
Bielski	43,1	9,3	4,9	19,2	2,8	20,7	100,0
Sokólski	45,2	12,8	4,8	23,6	2,8	10,8	100,0
Razem	41,5	11,6	4,8	23,0	2,8	16,3	100,0

U P. Bobrowskiego wykazana jest jedynie ilość ziemi ornej, sianokosów, wygonów i lasów. Dane o ziemi przyzagrodowej i o nieużytkach obliczyliśmy w sposób następujący: ilość ziemi przyzagrodowej przyjęto w jednakowej wysokości dla wszystkich powiatów, czyli 2,8% ogólnej powierzchni. Liczba ta przyjęta została z tego powodu, że w majątkach obszarniczych Obwodu Białostockiego ziemie te stanowiły w 1848 r. taki właśnie procent. Tutaj 2,8% jest liczbą umowną, ale ponieważ ziemie przyzagrodowe zajmowały na ogół niewielką część całej powierzchni, przeto niedokładność może być tylko nieznaczna. Jeżeli zsumujemy ziemię orną, sianokosy, wygony i lasy, i dodamy do tego ziemię przyzagrodową, to otrzymamy całą ziemię użytkową. Jeżeli od ogólnej powierzchni ziemi powiatu (wedle danych I. Strelbickiego) odejmiemy teraz ziemię użytkową, to otrzymamy w wyniku ziemię nie-

[38] P. Bobrowskij, Grodnienskaja gubernia, cz. 2, Petersburg, 1863, str. 15, 140. W innym miejscu swej pracy P. Bobrowskij, (cz. 1, str. 136, 137) przytacza następujące dane o stosunku procentowym użytków rolnych w roku 1858:

	Ziemi ornej	Łąk	Lasów	Nieużytków
Białostocki	44,5	18,0	22,5	5,0
Bielski	63,1	8,6	15,7	12,6
Sokólski	55,0	9,6	23,3	12,1

użytkową. Oczywiście jest możliwe, że u Bobrowskiego ziemia przyzagrodowa została włączona do ziemi ornej lub do wygonów, w tym wypadku ilość ziemi nieużytkowej trzeba zwiększyć o 2,8%, wszelako w całokształcie wykazany udział użytków rolnych posiada charakter całkiem realny, gdyż zbliża się wielce do tego udziału wymienionych użytków, jaki został wykazany w inwentarzach majątków obszarniczych powiatu białostockiego w 1848 r., przy czym procenty lasów i ziem nieużytkowych nieco się zmniejszyły, co jest zjawiskiem najzupełniej prawidłowym. Lasów, wedle danych Bobrowskiego, było w trzech powiatach byłego obwodu białostockiego 190 911 dziesięcin, a w tym samym czasie, wedle obliczeń pułkownika Bezkorniłowicza, lasy w 1846 r. zajmowały obszar 193 011 dziesięcin[39]. Danym przytoczonym przez Bezkorniłowicza, specjalnie interesującego się tą kwestią, można wierzyć, ale w takim razie wydaje się, iż zmniejszenie powierzchni lasów w ciągu lat 15 o 3 tysiące dziesięcin jest zbyt małe, bo w latach tych wyrąb lasów był nader intensywny. Na ogół jednak nie zmienia to całości obrazu, toteż wykazaną liczbę można przyjąć orientacyjnie jako stan lasów w chwili likwidacji obwodu białostockiego.

W sprawozdaniu za rok 1810 naczelnik obwodu pisał, że rolnictwo było jedynym zajęciem ludności, zboże zaś — jedynym źródłem wpływów pieniężnych[40]. W twierdzeniu tym niewątpliwie przesadzono nieco znaczenie rolnictwa, gdyż oprócz zboża mieszkańcy sprzedawali także bydło, drzewo, rozmaite wytwory przeróbki drzewa, a być może coś jeszcze ponadto. Dlatego wypowiedź naczelnika należy rozumieć w ten sposób, że rolnictwo w początkach stulecia było podstawowym zajęciem ludności i że przemysł, jeżeli nawet istniał, znajdował się w stanie embrionalnym. Charakter agrarny obwodu podkreśla i ta okoliczność, że rolnictwem zajmowała się nie tylko ludność wiejska, ale również wielu mieszkańców miast, przy czym nie tylko licznych małych miasteczek, lecz także miast powiatowych i samej stolicy obwodu. Co prawda, mieszkańcy Białegostoku, zgodnie ze sprawozdaniem naczelnika, zasiali w 1810 r. tylko 69 ćwierci, a zebrali 623 ćwierci zbóż, co mogło zaspokoić w zakresie wyżywienia potrzeby niewielkiej tylko części ludności, ale na każdego mieszkańca Sokółki zebrano w tym samym roku po 1,3 ćwierci zbóż, a w Drohiczynie — po 1,7 ćwierci[41].

[39] P. Bobrowskij, Grodnienskaja gubernia, cz. 1, str. 411.
[40] CGIAL, f. 1281, op. 11, akt. 10, ark. 9, 12, 19.
[41] W sprawozdaniu wykazano, że w 1810 r. w Białymstoku było mieszkańców — mężczyzn 1815, w Sokółce — 755, w Bielsku — 822 i w Drohiczynie — 354, łącznie we wszystkich miastach obwodu zamieszkiwało 10 029 mężczyzn. Mieszkańcy Białegostoku zasiali 69 ćwierci, zebrali zaś 623 ćwierci, odpowiednio do tego mieszkańcy Sokółki — 481 i 2030, Bielska — 387 i 1109 oraz Drohiczyna — 377 i 1202 ćwierci.

Można przypuszczać, że w małych (nie powiatowych) miastach norma zebranego zboża na jednego człowieka była jeszcze wyższa. Wedle rządowych obliczeń z owych czasów na wyżywienie jednego człowieka potrzeba było 2—2½ ćwierci zboża na rok, toteż ze wszystkich miast obwodu jedynie Białystok i częściowo Bielsk żywiły się zbożem zakupionym, pozostałe zaś miasta zaspokajały swoje potrzeby wyłącznie lub przeważnie zbożem własnym.

Zasiew i zbiór zbóż w obwodzie w latach 1810—1842 na podstawie sprawozdań naczelnika Obwodu[42]:

Rok	Zasiano			Zebrano			Urodzaj w ilości ziaren z jednego	
	ozimych	jarych	razem	ozimych	jarych	razem	ozimych	jarych
1810	56 756	49 590	106 346	357 750	255 312	613 062	6,3	5,2
1811	61 124	46 504	107 628	204 691	91 161	295 852	3,3	2,0
1813	78 131	92 186	170 317	396 382	322 743	719 125	5,1	3,5
1814	77 011	81 429	158 440	80 899	252 264	333 163	1,1	3,1
1815	47 504	54 272	101 776	256 421	259 643	516 064	5,4	4,8
1838	58 107	48 120	106 227	203 374	144 360	347 734	3,5	3,0
1839	59 219	47 923	107 142	175 141	145 784	320 925	3,0	3,0
1840	57 452	43 176	100 628	174 464	145 831	320 295	3,0	3,4
1841	63 115	63 827	126 942	127 640	159 568	287 208	2,0	2,5
1842	77 418	68 002	145 420	263 380	346 124	609 504	3,4	5,1

Sprawozdania naczelnika obwodu jak i sprawozdania gubernatorów absolutnie nie zawierają liczb dokładnych, jednakże jest to jedyna forma źródeł, jaka w ciągu szeregu lat podaje informacje o produkcji zbóż i ziemniaków, o ilości bydła, o obrotach jarmarcznych, o liczbie fabryk i zakładów oraz szereg innych informacji.

Rzecz prosta, że podobnie jak w guberniach, dane o produkcji zbóż przynosiły wykazy materiałów dostarczanych przez obszarników za pośrednictwem powiatowych marszałków szlachty bądź za pośrednictwem policji. Ścisłość powyższych danych jest oczywiście względna. Sami naczelnicy obwodu podając swoje sprawozdania komunikowali, że w przedstawianych materiałach nieco zmniejszano ilość zbieranych zbóż, ponieważ obszarnicy, obawiając się rekwizycji, wykazują zmniej-

[42] CGIAL, f. 1281, op. 11, akt 10, ark. 9, 10, 31, 32, 66, 67, 93, 94, 115; op. 4, akt 131, ark. 4, 60, 127; akt 93, ark 13; akt 117, ark. 63. Odnaleziono wyłącznie sprawozdania za wymienione powyżej lata; zupełnie możliwe, że za pozostałe lata sprawozdań takich w ogóle nie ma.

szone urodzaje[43]. Trzeba stwierdzić, że w latach 1810—1815, a także poprzednio, obawy takie były wysoce uzasadnione. W rejonie pogranicznym, w okresie nieustannych wojen, rekwizycje były zjawiskiem częstym i chwalić się urodzajami nie należało. W ten sposób można uważać, że rozmiary produkcji zbożowej w początkach stulecia wykazane są w stanie zmniejszonym. Jednakże rozpatrując tablicę widzimy, że rokiem rekordowym zarówno pod względem ilości ziarna zasianego, jak i zbiorów jest rok 1813. W roku tym zasiano 170 317 ćwierci zbóż ozimych i jarych, w roku 1814 — 158 440 ćwierci i w roku 1842 — 145 420 ćwierci. Czy mógł w rzeczywistości zachodzić wypadek, iż zasiewy w 1813 r. prawie o 58% przekraczały zasiewy w 1811 r.? Wszak wojna 1812 r. straszliwie spustoszyła kraj i zmniejszyła produkcję wszystkich gałęzi gospodarki, a poza tym nie zakończyła się ona w istocie w 1812 roku, lecz przeciągnęła się do roku 1815, do momentu, kiedy armia rosyjska wróciła nareszcie zza granicy. W ciągu tych lat wedle sprawozdań naczelnika ludność obwodu dostarczyła dla armii rosyjskiej: w 1812 roku od dymu po 4,5 garnca mąki, po 4,5 garnca owsa, po 2 garnce kaszy i po 2 pudy siana. Uwzględniając to, że w obwodzie było 25 171 dymów, cały obwód dostarczył 14 159,5 ćwierci mąki, tyleż owsa, 786 ćwierci kaszy i 50 342 pudy siana. Ze sprawozdań tegoż naczelnika widzimy, że w 1810 r. produkcja towarowa ziarna stanowiła 85 tysięcy ćwierci i z tego powodu okazuje się, iż ludność oddała na potrzeby armii prawie połowę produkcji towarowej (w 1811 r. urodzaj był nieszczególny).

Następnie ściąganie produktów dokonane było powtórnie, razem więc dla armii rosyjskiej ściągnięto w 1812 r. 14 945 ćwierci żyta, 18 878 ćwierci owsa i 52 585 pudów siana. Do tego należy dodać, że w czasie wojny obrachunek pobranego furażu i produktów nie odznacza się ścisłością, inaczej mówiąc, zebrano znacznie więcej, niż wykazano w sprawozdaniach. Oprócz tego rekwirowała oczywiście również armia francuska, przy czym biorąc pod uwagę upadek dyscypliny w tej armii, wolno przypuszczać, że rekwizycje były jeszcze większe.

W 1813 r. obwód dostarczył dla armii rosyjskiej 18 000 ćwierci sucharów, 15 000 ćwierci owsa i 30 000 pudów siana, a ponadto 9580 ćwierci mąki, 855 ćwierci kaszy, 6158 ćwierci owsa, 85 538 pudów sia-

[43] W sprawozdaniu naczelnika za rok 1810 czytamy: „Zdaniem moim, opartym na wiarogodnych spostrzeżeniach, urodzaj w roku ubiegłym (1810, przypisek autora) był daleko obfitszy aniżeli urodzaj wykazany przez policję ziemską i miejską... Tutejsi mieszkańcy, jak zdołałem się już przekonać, nigdy nie wykazują rzeczywistej ilości zebranego przez nich zboża, obawiając się, aby nie nałożono na nich podatków stosownie do zbiorów zboża, które stanowi ich główny dochód, a w tym kraju dawniej tak samo postępowano". (CGIAL, f. 1281, op. 11, akt. 10, ark. 59).

na, 800 wołów, 10 000 wiader wódki, 400 fur parokonnych, 100 koni i 25 wozów jednokonnych oraz 3382 sążnie drzewa.

W 1814 r. rekwizycje produktów i furażu prawdopodobnie nie były tak wysokie, wszelako w związku z powrotem wojsk ludność musiała dostarczyć ogromną ilość podwód[44].

Biorąc to wszystko pod uwagę, można z całą stanowczością stwierdzić, że zwiększenie zasiewów w latach 1813—1814, a przy tym w tak znacznych rozmiarach, w żaden sposób nie mogło mieć miejsca, z tym, że i obniżenia zasiewów, jakie rzekomo zaznaczyło się od 1815 r., nie można niczym wytłumaczyć. Toteż można powiedzieć, że wskaźniki lat 1810—1811 są nieco zmniejszone, w latach zaś 1813—1814 — mocno zwiększone. Naczelnik obwodu, który znał sytuację, nie zaryzykował powiedzieć, na ile, jego zdaniem, zmniejszono zasiewy i zbiory, tym bardziej byłoby rzeczą ryzykowną zabranie głosu w tej kwestii przez nas, jedno jest przecież jasne, że w latach 1813—1814 siano i zbierano mniej niż w latach 1810—1811 i na pewno mniej niż w 1812 r., kiedy urodzaj był nie do wiary wysoki.

W sposób mało prawdopodobny wykazano ruch zasiewów w latach 1840—1842. Sądząc ze sprawozdań, zasiewy zbóż ozimych w ciągu dwóch ostatnich lat istnienia obwodu zwiększyły się o 34,6%, a zbóż jarych nawet — o 57,6%. Rzecz jasna, że tego rodzaju tempo wzrostu przekraczało możliwości gospodarki pańszczyźnianej i że wzrost w latach 1841—1842 trzeba przypisać większej ścisłości obrachunku. Jeśli weźmiemy pod uwagę, że wobec bliskiej reorganizacji ustroju administracyjnego kraju wszelkie możliwe dane zbierano ze znacznie większą skrupulatnością niż zazwyczaj, to można przypuszczać, że w latach 1838—1840 siano i zbierano zboża więcej, niż wykazano w tablicy, a zatem w przybliżeniu tyle, ile w 1842 r. Zwiększając zasiewy w 1811 r. o 10—15%, otrzymamy, że w 1842 r. zasiewy te wzrosły o 15—20%. Wszystko to są, oczywiście, dane orientacyjne w najbardziej przybliżonej postaci. Co się tyczy urodzajności, to w ciągu całego tego okresu urodzajność najwidoczniej nie zmieniała się. Sądząc według danych z ostatnich lat, tj. z lat 1838—1842, urodzaj zbóż ozimych wynosił 3 ziarna, a zbóż jarych 3,5 ziarna z jednego[45].

W sprawozdaniu naczelnika obwodu za rok 1842 przytoczone są dane, dotyczące zasiewów i zbiorów zbóż według poszczególnych grup ludności; jest to jedyny wypadek w ciągu istnienia obwodu.

---

[44] CGIAL, f. 1281, op. 11, akt 10, ark. 18, 44, 45, 59, 63, 79.

[45] W początkach lat sześćdziesiątych dochody majątków w guberni Grodzieńskiej obliczane były przyjmując urodzaj 3 ziarna z jednego (P. Bobrowskij, Grodnienskaja gubernia, cz. II, str. 48).

Zasiewy i zbiory zbóż w 1842 roku (w ćwierciach):

Rodzaj gospodarstwa	Zasiano			Zebrano			Urodzaj w ilości ziaren z jednego		
	ozimych	jarych	razem	ozimych	jarych	razem	ozimych	jarych	razem
W folwarkach	13 891	10 821	24 712	51 657	135 579	187 236	3,7	12,6	7,6
Przez chłopów podległych obszarnikom	30 045	32 151	62 196	102 707	90 114	192 821	3,4	2,8	3,1
Przez chłopów podległych miastom	1 575	1 082	2 657	6 034	5 820	11 854	3,8	5,4	4,5
Przez chłopów państwowych	31 624	23 674	55 298	101 815	112 111	213 926	3,2	4,7	3,9
Przez „odnodworców"	283	274	557	1 167	2 492	3 659	4,1	9,1	6,6
Razem	77 418	68 002	145 420	263 380	346 116	609 496	3,4	5,1	4,2

Rodzaj gospodarstwa	Zasiano			Zebrano		
	ozimych %	jarych %	razem %	ozimych %	jarych %	razem %
W folwarkach	18,0	15,9	17,0	19,6	39,2	30,7
Przez chłopów podległych obszarnikom	38,8	47,3	42,8	39,0	26,0	31,7
Przez chłopów podległych miastom	2,0	1,6	1,8	2,3	1,7	1,9
Przez chłopów państwowych	40,8	34,8	38,0	38,7	32,4	35,1
Przez „odnodworców"	0,4	0,4	0,4	0,4	0,7	0,6

Wyciąganie wniosków z materiałów jednego roku jest rzeczą ryzykowną, tym bardziej że urodzajność zbóż jarych w folwarkach jest wykazana w liczbach oczywiście podwyższonych. Jest całkiem możliwe, iż przy przepisywaniu zaszedł błąd pisarski, gdyż urodzaj 12,6 ziaren z jednego jest możliwy u jednego lub kilku gospodarzy, ale dla całego obwodu jest za wysoki i nie potwierdzają go dane z innych lat. Niejasne w tablicy jest też co innego: czy mianowicie produkcja folwarczna wykazana jest wyłącznie w majątkach obszarniczych, czy również w dobrach państwowych. Sądząc z rozmiarów produkcji tej grupy widzimy, że chodzi tu jedynie o majątki obszarnicze, ale gdzie w takim razie zaliczono folwarki dóbr państwowych? Najprawdopodobniej podano je łącznie z produkcją gospodarstw chłopskich.

Przyjmując orientacyjnie powyższą sytuację, otrzymamy, że zasadniczymi dostawcami zbóż w obwodzie były majątki obszarnicze, do których należało 59,8% zasiewów i 62,4% zbiorów, podczas gdy procent zasiewów dóbr państwowych stanowił 38,0%, zbiorów zaś tylko — 35,1%. W obrębie majątków obszarniczych zasiewy folwarczne stanowiły w zbożach ozimych 31,6%, a zasiewy chłopskie — 68,4%, w zbożach jarych — folwarczne 25,2%, chłopskie — 74,8%. W zbiorach folwarki dały zbóż ozimych 33,5%, chłopi — 66,5%, a w zbożach jarych folwarki — 60%, chłopi — 40%. Jak już wzmiankowano, zbiór zbóż jarych w folwarkach wydaje się mocno przesadzony, możliwy jest błąd pisarski o 100 tysięcy, czyli zbiory folwarczne zbóż jarych w tym roku wynosiły 35 579 ćwierci. Toteż mówiąc o stosunku produkcji folwarcznej i chłopskiej w majątkach obszarniczych, daleko lepiej posługiwać się danymi, dotyczącymi zasiewów, a i z danych tych wynika, że chłopi dawali dwie trzecie zasiewów ozimych oraz trzy czwarte zasiewów jarych, inaczej mówiąc, producentami zboża w majątkach obszarniczych byli w zasadzie chłopi.

Jak widać ze wskaźników wysokości zasiewów, gospodarka obwodu do początków lat czterdziestych wykazywała postępy, to jest zwiększała zasiewy, przeznaczając najwidoczniej na ten cel ziemie, zajęte uprzednio przez lasy bądź zaorywując łąki, a także osuszając bagna. Sytuację tę potwierdza szereg danych.

Gdy w pierwszych latach istnienia obwodu był to rejon, gdzie w pełni panowała trójpolówka, a narzędziem do obróbki ziemi była socha, to w sprawozdaniu za rok 1842 naczelnik obwodu pisał, co następuje: „Rolnictwo w Obwodzie widocznie rozwija się. Liczni obszarnicy wprowadzają pożyteczne innowacje, zasiewają swoje pola trawami pastewnymi i chętnie nabywają rozmaite wynalezione narzędzia rolnicze. Ważną gałąź rolnictwa stanowi sadzenie ziemniaków". Wszelako najbardziej kwitnącą gałęzią rolnictwa w tym czasie stała się hodowla owiec cienkowełnistych[46].

Wprawdzie zaledwie cztery lata temu, w sprawozdaniu za rok 1838, tenże naczelnik przedstawiał położenie rolnictwa w daleko ciemniejszych barwach. Wedle słów sprawozdania za rok 1838 „w dziedzinie rolnictwa w Obwodzie Białostockim nie dostrzega się jakiejś szczególnej poprawy. Mieszkańcy tego Obwodu, przywykłszy do gospodarki odziedziczonej po przodkach, a nie mając odpowiednich kapitałów niezbędnych do wszelkich innowacji, nie decydują się na wprowadzenie płodozmianu. Tylko niektórzy obszarnicy i inni właściciele majątków, posiadając dość duże stada owiec rasowych, sieją trawy pastewne. Hodowla

[46] CGIAL, f. 1281, op. 4, akt 117, ark. 16.

owiec od pewnego czasu zaczęła się rozpowszechniać w Obwodzie, tak że można powiedzieć, iż nie ma już ani jednego dostatniego właściciela majątku w Obwodzie, który by nie hodował mniej lub więcej cienkowełnistych owiec. Dość dobre ceny na wełnę i dogodny zbyt tej ostatniej zarówno poza granicami Obwodu w innych guberniach, jak i w Królestwie Polskim, zachęcają do tej gałęzi gospodarki"[47].

Rzecz jasna, iż w ciągu czterech lat, dzielących te dwa sprawozdania, w Obwodzie nie mogły zajść tak wielkie zmiany, aby można było wierzyć obu tym sprawozdaniom. Które z nich przeto przedstawia sytuację w sposób bliższy prawdy? Fakt, że w 1842 r. informacje zbierano bardziej skrupulatnie niż zazwyczaj, zniewala do przypuszczenia, że dane z 1842 r. lepiej odpowiadały rzeczywistości. Oprócz tego w sprawozdaniu za rok 1838 istnieje szereg sprzeczności ujawniających, że poziom gospodarki był wyższy, niż starał się to wykazać naczelnik obwodu w swoim sprawozdaniu.

Skoro w Obwodzie prawie nie było „dostatnich" obszarników, którzy by nie posiadali cienkowełnistych owiec, to obszarnicy ci nie mogli już prowadzić takiej samej gospodarki, jaką prowadzili ich przodkowie. Hodowla owiec cienkowełnistych w warunkach obwodu białostockiego możliwa była jedynie przy sztucznym zasiewie traw, a sianie roślin pastewnych oznacza przejście od trójpolówki do systemu wielopolowego, a przynajmniej czteropolowego. Oczywiście nie wynika stąd, że w majątkach, gdzie były owce cienkowełniste, na wszystkich ziemiach folwarcznych wprowadzano w jakiś regularny sposób system wielopolowy, jednakże nie ulega kwestii, że na folwarku, w którym hodowano merynosy, trzeba było siać trawy: wykę, koniczynę, seradelę, co niechybnie prowadziło do złamania feudalnej trójpolówki.

Gdy się uzna masowość zasiewów traw, można uznać za rzecz realną ilość łąk naturalnych, których, wedle wykazów tegoż naczelnika, było w obwodzie tak mało, a oprócz tego właśnie to może wyjaśnić niewielki wzrost zasiewów zbóż, ile że przy systemie wielopolowym areał gruntów pod zboża ulega zmniejszeniu.

Rozwojowi systemu wielopolowego powinien towarzyszyć wzrost urodzajności, jednakże dysponując jedynie przytoczonymi danymi nie mamy dostatecznej podstawy do mówienia o ruchu urodzajności. Jeżeli informacje o urodzajach w latach 1838—1842 można na ogół uznać za odpowiadające prawdzie, to operowanie danymi z lat 1813—1814 jest rzeczą ryzykowną. Przeciętny urodzaj zbóż ozimych w latach 1838—1842 stanowił 3,0 ziarna z jednego, zbóż jarych 3,5 ziarna z jednego. Co się tyczy początków stulecia, to wiadomo, że „rok wojny" był „rokiem uro-

[47] Tamże, akt 131, ark. 13.

dzaju". Naczelnik obwodu pisał, że takiego urodzaju, jaki był w 1812 r. mieszkańcy „od dawna nie pamiętają"[48], a tymczasem w 1814 r. był taki nieurodzaj, jakiego znów „mieszkańcy nie pamiętają"[49]. Jeśli chodzi o dane z 1813 r., to już mówiliśmy, że są one nader niepewne. W ten sposób nie ma możności porównania informacji o urodzaju z lat 1811—1815 z danymi z lat 1838—1842.

Kto w zasadzie był producentem zboża w obwodzie? Według danych z 1842 r. folwarki obszarnicze dawały 18% zasiewów ozimych i 15,9% zasiewów jarych, zbierały zaś 19,6% zbóż ozimych i 39,2% zbóż jarych. Chłopi podlegli obszarnikom dawali 38,8% zasiewów ozimych i 47,3% zasiewów jarych, chłopi państwowi analogicznie — 40,8% i 34,8%, pozostała część zasiewów przypadała na chłopów podległych miastom i „odnodworców", czyli w rzeczywistości na drobną szlachtę, osobiście uprawiającą swoją ziemię. W zbiorach udział chłopów podległych obszarnikom stanowił w zbożach ozimych 39%, w zbożach jarych 26%, chłopów zaś państwowych analogicznie— 38,7% i 32,4%. Oznacza to, że chłopi państwowi i chłopi podlegli obszarnikom produkowali 77,7% zbóż ozimych i 58,4% zbóż jarych obwodu. W tej sytuacji, jakkolwiek gospodarka obszarnicza odznaczała się daleko większą towarowością w porównaniu z gospodarką chłopską, zasadniczą masę zboża towarowego powinni byli dostarczać chłopi, a nie obszarnicy. Analizując urodzajność u różnych grup ludności widzimy, że w odniesieniu do zbóż ozimych urodzajność ta była najwyższa u „odnodworców", to jest w gospodarstwach opartych na pracy wolnej lub z wolnego najmu. Następnie idą chłopi podlegli miastom, gdzie urodzaj wynosił 3,9 ziarna z jednego, obszarnicy i ich chłopi, gdzie urodzaj wykazany jest w jednakowej wysokości 3,4 ziarna z jednego, i wreszcie chłopi państwowi, którzy uzyskiwali 3,2 ziarna z jednego. Całkiem inny obraz widzimy w odniesieniu do zbóż jarych. Tutaj u obszarników urodzaj wykazany jest w wysokości 12,6 ziarna z jednego, u „odnodworców" 9,1 ziarna, u chłopów podległych miastom 5,4 ziarna, u chłopów państwowych 4,7 ziarna, u chłopów podległych obszarnikom 2,9 ziarna na jedno. Taka pstrokacizna w urodzajach w tym samym roku zniewala ustosunkować się do powyższych danych z niedowierzaniem.

Jednym z ważniejszych wskaźników intensyfikacji rolnictwa obwodu była masowa produkcja ziemniaków, aczkolwiek informacje dotyczące tego zagadnienia są nader skąpe.

Po raz pierwszy w sprawozdaniu wzmiankuje się o ziemniakach w 1838 r., lecz powiedziano to w sposób bardzo nieokreślony: „Dużo

[48] CGIAL, f. 1281, op. 11, akt 10, ark. 44.
[49] Tamże, ark 78.

zbiera się ziemniaków"[50], a dopiero w 1841 r. wykazano, że ziemniaków zebrano 475 345 ćwierci[51]. W sprawozdaniu za rok 1840 czytamy, że ziemniaki „sadzi się w ogrodach i na polach i używa się ich nie tylko na pokarm dla ludzi pod postacią dodatku do chleba, lecz przeznacza się je także na paszę dla bydła oraz dostarcza do gorzelnictwa celem wytwarzania gorzałki"[52].

Oznacza to, że pod koniec lat trzydziestych ziemniaki należały już do kultur polowych i zbiory ich pod względem wagi znacznie przewyższały (w 1841 r.) zbiory zbóż ozimych i jarych, razem wziętych (w roku tym zebrano w obwodzie zbóż 287 208 ćwierci). Biorąc pod uwagę, że w 1841 r. zebrano w obwodzie około 500 tysięcy ćwierci ziemniaków, można uważać, iż stały się one tutaj kulturą polową już w latach dwudziestych.

Przy masowej produkcji ziemniaków, sadzonych w folwarkach głównie dla celów gorzelnictwa, kultura ta zaczyna łamać system trójpolowy. Nawet jeśli ziemniaki sadzi się na polu przeznaczonym dla zbóż jarych, to na działce ziemniaczanej po kilkakrotnej uprawie nie ma chwastów, wskutek czego w następnym roku pole to nie może służyć jako pastwisko dla bydła, jak w systemie trójpolowym.

Na skutek braku danych o ilości użytego do sadzenia materiału można tylko z pewnym prawdopodobieństwem powiedzieć, ile ziemi zajmowało sadzenie ziemniaków w obwodzie. Urodzaj ziemniaków bywa zazwyczaj prawie równy urodzajowi zbóż. Urodzaj zbóż w 1840 r. wyrażał się ilością 3,2 ziarna na jedno. Jeżeli taki sam był urodzaj ziemniaków, to na ich sadzenie użyto w 1840 r. 117 045 ćwierci (na zasadzenie jednej dziesięciny użyto w tym czasie 10 ćwierci ziemniaków). Oznacza to, że w 1840 r. w obwodzie zajęto pod ziemniaki około 12 tysięcy dziesięcin ziemi ornej, to jest 2,3—2,4% ziemi ornej, inaczej mówiąc przy gospodarce trójpolowej 7—8% pola przeznaczonego na zboża jare.

Drugim powyższym dowodem wzrostu gospodarki była hodowla merynosów, czyli owiec hiszpańskich, jak je podówczas nazywano w dokumentach oficjalnych. Merynosy w obwodzie były hodowane już w końcu XVIII stulecia, jednakże w ilości bardzo małej. W sprawozdaniu naczelnika za rok 1810 czytamy, iż hodowla bydła w obwodzie znajduje się „w stanie miernym i raczej chodzi tu o użyźnienie ziemi oraz o poprawę gospodarki rolnej. Ilość bydła jest ograniczona. W powiecie Drohiczyńskim u obszarników Ciecierskiego i Meissnera znajduje się do

[50] CGIAL, f. 1281, op. 4, akt 131, ark. 4.
[51] Tamże, akt 93, ark. 14.
[52] Tamże, akt 131, ark. 128. W dzienniku Ministerstwa Dóbr Państwowych (1843 r., nr 2, str. 90) jest mowa o tym, że obszarnicy obwodu sadzą ziemniaki w dużej ilości „od dawnych czasów".

2000 owiec rasy hiszpańskiej". W 1811 r. naliczono 3000 merynosów, w tej liczbie 500 sztuk u obszarnika Świdańskiego w powiecie białostockim. W sprawozdaniu za rok 1812 czytamy, że merynosy znajdowały się u „wielu obszarników w ilości po 200—500 sztuk"[53]. Zupełnie inny obraz zarysowuje się w sprawozdaniu za rok 1838, kiedy to owce były już u każdego „dostatniego właściciela"[54]. W tym też roku owiec rasowych i mieszanych było w obwodzie 73 146 sztuk[55], zaś w 1842 r. według ścisłych danych, było ich 95 370 sztuk, przy czym ilość merynosów przewyższała ilość owiec zwykłych, których w 1842 r. wykazano 85 407 sztuk[56].

Hodowla owiec cienkowełnistych miała wyraźny charakter towarowy, gdyż zazwyczaj cała wełna z merynosów szła na rynek. W 1841 r. z 84 029 sztuk merynosów obwodu uzyskano 6314 pudów wełny[57], czyli po 3 funty z każdej owcy.

W sprawozdaniach naczelnika obwodu za lata 1813—1815 czytamy, że „dawniej", prawdopodobnie jeszcze w XVIII stuleciu, wielu obszarników utrzymywało stadniny koni, jednakże od czasu jak w obwodzie zaczęły kwaterować większe oddziały kawalerii (po przyłączeniu do Rosji), ujawnił się ogromny popyt na furaż i dla obszarników korzystniejsza okazała się sprzedaż furażu niż hodowla koni. W związku z tym wszystkie stadniny koni zostały zlikwidowane[58].

W sprawozdaniu naczelnika za rok 1839 czytamy, że w tymże roku w obwodzie było 19 500 sztuk koni, 68 000 sztuk bydła rogatego i 177 500 sztuk trzody domowej[59]. Daleko pełniejsze i najwidoczniej wiarogodniejsze informacje o ilości bydła przytoczono w sprawozdaniu za 1842 rok.

Ilość bydła w obwodzie w 1842 r.[60]:

Powiat	Koni	Bydła rogatego	Owiec zwykłych	Merynosów	Świń	Kóz
Białostocki	6 074	22 700	18 763	25 972	15 780	25
Bielski	4 027	14 408	16 242	13 329	22 056	—
Drohiczyński	11 112	22 744	28 680	16 268	13 264	—
Sokólski	4 538	21 757	21 722	39 801	21 094	25
Razem	25 751	81 609	85 407	95 370	72 194	50

[53] CGIAL, f. 1281, op. 11, akt 10, ark. 4, 20, 21, 46.
[54] Tamże, op. 4, akt 131, ark. 13.
[55] Tamże.
[56] Tamże, op. 4, akt 117, ark. 60.
[57] Tamże, akt 93, ark. 28.
[58] Tamże, op. 11, akt 10, ark. 46, 61, 84, 110.
[59] CGIAL, f. 1281, op. 4, akt 131, ark. 61.
[60] Tamże, akt 117, ark. 60.

Za najlepszą stadninę koni w obwodzie uważano podówczas stadniczę Wołowicza, najlepsze bydło rogate hodowano w starostwie knyszyńskim i goniądzkim, u obszarników Dziekońskiego, Krasińskiego i Ossolińskiego, najlepsze owczarnie były u Ossolińskiego, Krasińskiego, Mostowskiego, Ostrowieckiego, Michałowskiego, Wierzbickiego, Pieńkowskiego i Ciecierskiego[61].

Do kogo należało bydło w obwodzie? Według danych inwentarzy, w 96 majątkach powiatu białostockiego w 1848 r. u chłopów podległych obszarnikom były: 3142 konie, 6123 woły, 4320 krów, 3718 cieląt, 13 048 owiec i 9319 świń[61a]. Oznacza to, że u chłopów podległych obszarnikom, którzy to chłopi stanowili 37,3% mieszkańców, było 51,6% koni, 63,6% bydła rogatego, 60,1% owiec zwykłych, 44,4% świń[62]. Należy do tego dodać, że informacje o chłopach podległych obszarnikom odnoszą się nie do wszystkich majątków, inaczej mówiąc, procent bydła znajdującego się u chłopów pańszczyźnianych powinien być nieco wyższy. Czy rzeczywiście chłopi podlegli obszarnikom, to najbardziej uciemiężona część ludności, posiadali większą ilość bydła niż pozostałe warstwy ludności? Oczywiście, nie. Biorąc pod uwagę, że obszarnicy w inwentarzach nie mogli podwyższać ilości bydła u swoich chłopów, nie pozostaje nic innego, jak przypuścić, że według sprawozdania naczelnika (wykazującego w 1842 r. bydła więcej niż w latach poprzednich), ilość ta mimo wszystko jest jeszcze pomniejszona.

Zarazem dane inwentarzy wykazują, że hodowla bydła u chłopów miała podówczas charakter przeważnie naturalny. Spośród 14 161 sztuk należącego do chłopów bydła rogatego — 43,1% stanowiły woły, 30,7% — krowy i 26,2% — młode. Oznacza to, że blisko połowę całego pogłowia stanowiło bydło robocze, a na udział bydła produkcyjnego — krów wypadało nieco mniej niż jedna trzecia. Biorąc pod uwagę ilość zagród chłopskich w powiecie, otrzymamy, że na zagrodę chłopa pańszczyźnianego (wyłączając ogrodników i bezrolnych, którzy zazwyczaj bydła nie posiadali), przeciętnie przypadał 1 koń, 2 woły, po 1,4 krowy, 1,2 cielęcia, 4,1 owcy i 3 świnie. Dysponując taką ilością bydła na zagrodę, a przy tym bydła niskiej jakości, można było sprzedawać na rynku produkty hodowlane tylko w nader ograniczonych ilościach.

Reasumując możemy powiedzieć, że od 1810 do 1812 r. rolnictwo obwodu przeszło poważną ewolucję. W początkach stulecia produko-

[61] Tamże.

[61a] CGIAL 378, 1846, g. 2149.

[62] Porównujemy dane z 1842 r. (ogólna ilość bydła) z danymi z 1848 r. (bydło chłopskie), ponieważ wcześniejszych danych o ilości bydła chłopskiego nie posiadamy.

wano za pomocą narzędzi typowych dla epoki feudalnej: drewnianej sochy i brony, cepów i sierpa. Gospodarka miała charakter zbożowy i produktem rynkowym było nieomal wyłącznie ziarno; systemem rolnictwa była trójpolówka.

Na początku lat czterdziestych nadal panowała trójpolówka, jednakże zaczął się rozpowszechniać system czteropolowy i wielopolowy, trójpolówka zaś w związku z masową produkcją ziemniaków straciła swój charakter klasyczny. Zasiewy traw pastewnych, bez czego hodowla merynosów w warunkach obwodu białostockiego była nie do pomyślenia, prowadziły do tego, że we wszystkich majątkach, gdzie hodowano merynosy, choćby tylko na części ziemi folwarcznej wprowadzono system wielopolowy lub czteropolowy.

Masowa produkcja ziemniaków, szczególnie w folwarkach, związana była z przejściem gorzelnictwa z ziarna na ziemniaki, czego następstwem było z jednej strony zwiększenie ilości pędzonej wódki, z drugiej zaś — zwiększenie ilości ziarna wychodzącego na rynek. Całkowicie towarową gałęzią gospodarki stała się hodowla owiec cienkowełnistych.

Intensyfikacja rolnictwa, w szczególności zaś sadzenie ziemniaków, sianie traw pastewnych, hodowla merynosów, wymagały daleko więcej pracy niż dawniej, przy ekstensywnej gospodarce zbożowej. Dlatego też obszarnicy już w latach trzydziestych zaczęli nabywać rozmaite maszyny: młocarnie, wialnie, sieczkarnie, pługi, okopywacze, lecz maszyn tych wciąż było za mało i zwiększający się ogrom pracy spadał na barki chłopów pańszczyźnianych. Następstwem tego był upadek warstwy chłopskiej, czego wskaźnikiem jest przede wszystkim zahamowanie wzrostu liczby chłopów pańszczyźnianych, a w dalszym ciągu spotęgowanie się oporu chłopów wobec ucisku ze strony obszarników.

CHŁOPI

Chłopi stanowili podstawową klasę produkcyjną społeczeństwa feudalnego, jednakże źródła o nich właśnie przynoszą najmniej materiałów. Jak wszędzie w epoce feudalno-pańszczyźnianej położenie chłopów obwodu białostockiego było nader ciężkie. Oto co pisał o nich naczelnik obwodu w 1842 r.: „Lokalne choroby, właściwe Obwodowi Białostockiemu, to skrufuły i kołtun. Na choroby te najwięcej narażeni są mieszkańcy powiatu Bielskiego, szczególnie chłopi. Nizinne położenie, przede wszystkim nad rzeką Narwią, błotniste i gliniaste ziemie, cias-

nota i niechlujstwo w domach mieszkalnych, używanie nierzadko chudych pokarmów i napojów, nieodpowiednie obuwie (łapcie z łyka lipowego) lub w ogóle brak obuwia, szczególnie wiosną i jesienią, a także używanie w nadmiarze trunków — oto główne przyczyny wymienionych dolegliwości, które spotęgowały się do tego stopnia, iż stały się prawie dziedzicznymi". Żyjąc w ciężkich warunkach wielu spośród chłopów umierało na puchlinę wodną, zapalenie płuc, gruźlicę, raka[63].

W sprawozdaniu za rok 1841 ten sam naczelnik pisał, że chłopi obwodu, tak państwowi jak i podlegli obszarnikom, „pogrążeni są w ciemnocie". Jedynym ich zajęciem jest uprawa roli, a jeżeli tu i ówdzie spotykają się majstrowie, to pracują oni wyłącznie u swoich panów[64].

Jeśli uwzględnić, że prawie piątą część mieszkańców obwodu stanowili mieszczanie, a oprócz tego żyła tam znaczna liczba szlachty nieposesjonatów, „odnodworców" i obywateli poszukujących jakich bądź zarobków, to znikoma liczba rzemieślników między chłopami staje się zupełnie zrozumiała.

Spośród wszystkich chłopów obwodu najlepiej znane jest położenie chłopów pańszczyźnianych powiatu białostockiego, również z tych samych inwentarzy obszarniczych, których dane przytaczaliśmy już kilkakrotnie[65].

Ogółem w 96 majątkach obszarniczych powiatu, które obejmowały 138 712 dziesięcin ziemi, było 2509 gospodarstw roboczych, posiadających pełny udział ziemi i pełniących powinności pańszczyźniane, co stanowiło 66,4% ogólnej ilości gospodarstw chłopskich. Półroboczych, to jest mających zmniejszone nadziały ziemi, było 60 (1,6%), czynszowych (płacących rentę pieniężną) — 579 (15,3%), ogrodników (chłopów nie mających nadziałów pola, a jedynie ogród) — 339 (8,9%), bezrolnych — osób, nie mających żadnego gospodarstwa ani nawet chaty i pracujących zazwyczaj w charakterze parobków u obszarnika lub u chłopów — 296 (7,8%). Procent bezrolnych, jeśli wychodzimy z wykazanej liczby był nieco niższy, ponieważ wszystkie wymienione poprzednio kategorie chłopów zestawiono wedle gospodarstw, liczących 2—3, a niekiedy i więcej osób płci męskiej, podczas gdy bezrolni częstokroć byli nie tylko bezdomnymi, ale i nie posiadali rodziny, tak że tutaj w większości wypadków wykazano nie liczbę rodzin chłopów bezrolnych, lecz liczbę osób; jeśli jednak dokonano przeliczenia na gospodarstwa, to wydawało

[63] CGIAL, f. 1281, op. 4, akt 117, ark. 9.
[64] Tamże, ark. 15.
[65] CGIA Lit. SSR. f. 378, 1846 r., akt 2149.

się, iż liczbę ich należało zmniejszyć półtora raza, a może i dwukrotnie; jednakże biorąc pod uwagę, że w majątku Turośpy obszarnika Ossolińskiego wykazano razem 319 dusz — bezrolnych i zagrodowych łącznie, przez nas zaś wszyscy oni zaliczeni zostali do zagrodowych, można uważać, że podział kategorii chłopów w procentach przeprowadzono prawidłowo.

Po ósmej rewizji w wymienionych majątkach naliczono 28 326 dusz obojga płci, natomiast pod koniec lat czterdziestych było tam 13 727 mężczyzn i 13 408 kobiet, razem 27 135 dusz, czyli o 4,1% mniej, niż wykazała ich rewizja.

Z całkowitej ilości ziemi obszarniczej w użytkowaniu chłopów było 2663 dziesięciny ziemi przyzagrodowej, 33 340 dziesięcin sianokosów. W niektórych majątkach ilość ziemi wykazano bez podziału na obszarniczą i chłopską, z tego też powodu ilość gruntów chłopskich była nieco większa, aniżeli wykazano tutaj. Przeciętnie na jedną zagrodę chłopską w tym powiecie wypadało 0,8 dziesięciny ziemi przyzagrodowej, 10,6 ziemi ornej, 2,9 sianokosów, razem — 14,3 dziesięciny, uwzględniając zaś, że posiadamy dane, nie obejmujące wszystkich majątków, można uważać, że na jedno gospodarstwo wypadało średnio po 15 dziesięcin. Obliczeń tych dokonano wedle działek polowych i sianokosów, bez uwzględnienia gospodarstw ogrodników i bezrolnych.

Własność ziemi obszarników w powiecie białostockim odznaczała się znaczną koncentracją. W rękach sześciu wielkich obszarników (6,2% ogółu obszarników), posiadających powyżej 500 chłopów pańszczyźnianych (Ossolińskiego, Niesiołowskiego, Dziekońskiego, Komarowa, Muchanowa i Dembińskiego), było 7088 dusz, czyli 51,4% chłopów pańszczyźnianych. W użytkowaniu tych sześciu obszarników znajdowało się 77 933 dziesięciny ziemi (49,2% ogólnej powierzchni). W rękach 22 średnich obszarników (23% ogólnej ilości), władających liczbą chłopów pańszczyźnianych od 100 do 500 dusz, było 4783 dusze, czyli 34,7% ogółu chłopów pańszczyźnianych. W rękach 30 średnich obszarników, dysponujących liczbą od 25 do 100 dusz i stanowiących 31,2% ogółu obszarników, znajdowało się 1470 chłopów pańszczyźnianych (10,6%) i wreszcie w rękach 38 drobnych obszarników (39,6 ogólnej ilości) było 457 dusz, czyli 3,3% chłopów pańszczyźnianych.

Podział ziemi wewnątrz majątków na obszarniczą i chłopską był bardzo nierównomierny i jeżeli na ogół w powiecie chłopi posiadali w swych rękach ziemi odpowiedniej, a więc ornej, sianokosów, przyzagrodowej i wygonów — około $^2/_3$ całości, to w wielu majątkach stosunek był odwrotny. Jeżeli rozpatrzymy po kolei inwentarze, tak jak umieszczone są w „akcie", to otrzymamy następujący podział:

Lp.	Majątek	Właściciel	Ilość mieszkańców	Ziemia orna obszarnika	Ziemia orna chłopów
				Dziesięcin	
1	Gornostaj	Hofer	42	90	105
2	Niewierowo	Szumowicz	37	154	100
3	Wrocel	Miernowski	12	30	—
4	Pylwiny	Gażyc	294	400	670
5	Waszki	Waszkiewicz	28	87	63
6	Mieleszki	Houwald	321	350	1280
7	Juchnowiec	Michałowski	143	306	360
8	Janowicze	Danejko	89	89	221
9	Karnowicze	Szumkowski	127	126	216
10	Hołówki	Michałowski	85	271	240
11	Ołdakowo	Kramkowski	23	186	100
12	Białosuknia	Rutkowski	19	100	64
13	Kuleszkówka	Zarachowicz	48	75	75
14	Wolin	Niesiołowski	733	712	3000
15	Kalinówka	Szumowicz	25	37	108
16	Moniuszki	Moniuszko	2	74	6
17	Wołoki	Liszewski	3	9	—
18	Waszkin	Pogorzelski	18	52	48
19	Małynki	Kołłątaj	168	410	600
20	Kalinówka	Rutkowski	21	52	91
21	Bogusak	Moczarski	4	39	10

Z przytoczonego wykazu widać, że w małych majątkach chłopi mieli mniej ziemi niż w wielkich, w pewnych zaś wypadkach nie posiadali ziemi zupełnie. W majątku Moniuszki ziemi ornej folwarcznej było 74 dziesięciny, a chłopskiej 6 dziesięcin; w majątku Bogusak obszarnik posiadał 39 dziesięcin, a jego chłopi 10 dziesięcin itd. Najkorzystniejszy układ dla chłopów był w Zabłudowie, gdzie do chłopów należało ziemi ornej 10 170 dziesięcin, a ziemi folwarcznej było 2572 dziesięciny, lecz pochodziło to stąd, że w Zabłudowie na 524 gospodarstwa obowiązane do pańszczyzny wypadało 389 gospodarstw czynszowych.

Powyższe dane o podziale ziemi można uzupełnić danymi o ilości zasiewów na ziemiach obszarniczych i chłopskich. W 1844 r. w majątku Piltowszczyzna obszarnika Włodkowskiego (powiat białostocki) było 25 gospodarstw chłopskich, w skład których wchodziło 20 gospodarstw roboczych, 2 ogrodników i 3 rodziny tzw. dworaków. Ziemia ta podzielona była w sposób następujący[66]:

[66] Oddział Centralnego Archiwum Historycznego BSRR w Grodnie (FCIAG), f. 96, op. 1, akt 70, ark. 2, 3, 20.

Ziemia	folwarczna	chłopska	ogrodników	razem
Przyzagrodowa	2	21	2	25
Ziemia orna	187	247	—	434
Sianokosy	64	150	—	214
Pastwiska	60	187	—	247
Lasy	735	—	—	735
Razem	1048	605	2	1655

Na ziemi tej zasiano w ćwierciach:

Zasiewy	Ziemia	
	folwarczna	chłopska
Żyto	51	72
Pszenica	2	2
Jęczmień	18	15
Owies	16	35
Gryka	2	10
Ziemniaki	90	90

W Piltowszczyźnie ziemia orna chłopska stanowiła blisko 72%, lecz ilość zasadzonych ziemniaków u obszarników i chłopów, jak również ilość zasianej pszenicy była jednakowa. A jęczmienia obszarnik siał nawet więcej niż chłopi, natomiast owsa chłopi siali znacznie więcej niż obszarnik. Oznacza to, że obszarnik zasiewał na swoich polach stosunkowo więcej tych kultur, które wymagały i więcej nawozów i więcej pracy (ziemniaki, jęczmień, pszenica), które jednak dawały znaczniejszy dochód, czego nie można powiedzieć o zasiewach chłopskich. Takie samo zwrócenie uwagi na kultury handlowe widzimy też innych obszarników, podczas gdy chłopi mieli pociąg do takich zbóż, jak żyto, owies, to jest do kultur, wymagających mniej uwagi, równocześnie jednak ziemniaki zajęły również na polach chłopskich miejsce poczesne.

Czynszownicy w powiecie białostockim to z reguły mieszkańcy osiedli typu miejskiego, należących do wielkich obszarników. Tak na przykład w majątku Zabłudowo zagród roboczych było 524, zagród półroboczych 12, ogrodników 73 i czynszowników 389; w majątku Choroszcz zagród roboczych było 78, a czynszowników 75, w majątku Nowa Wieś — zagród roboczych 45, a czynszowników 97. Zwraca uwagę fakt, że w tychże wielkich majątkach — miasteczkach koncentrowali się w zasadzie także ogrodnicy i bezrolni: spośród 206 bezrolnych, wymienionych w tym wykazie, 43 żyło w majątku Nowa Wieś należącym do Muchanowa, 56 w Hieronimowie Dziekońskiego (w majątku tym było

2014 dusz obojga płci chłopów), 64 w wielkich majątkach Gażyca, Houwalda i Chranowskiego. Główna masa ogrodników również koncentrowała się w wielkich majątkach, aczkolwiek pewna ich liczba była też u małych właścicieli.

W majątku Wrocel było 26 dusz obojga płci, stanowiących 4 rodziny, z których dwie — to ogrodnicy, a dwie — bezrolni. Na wszystkie te 4 rodziny przypadało 9 dziesięcin ziemi przyzagrodowej i łąk, ziemi zaś ornej nie było zupełnie. W majątku Wołka, gdzie żyło 14 dusz chłopów pańszczyźnianych zaledwie na 20 dziesięcinach ziemi, wykazano, że jedyna zamieszkała tam rodzina, obowiązana do odrabiania pańszczyzny, posiadała 1 konia, parę wołów, 6 owiec, 10 świń, przy czym do folwarku należało $18^1/_4$ dziesięciny ziemi, a do rodziny chłopskiej zaledwie $1^3/_4$ dziesięciny. W większości drobnych majątków chłopi posiadali 8—10 dziesięcin ziemi na swoje gospodarstwo. Tak było w majątkach Pisanka, Białosuknia, Kopijany, Mońki, Koplany i w niektórych innych.

Równocześnie jest rzeczą naturalną, że niekiedy chłopi posiadali większe działki, są w majątkach wielkich obszarników, dysponujących znaczną ilością ziemi dla nadziału swoich chłopów pańszczyźnianych. A więc w majątku Mieleszki obszarnika Houwalda na 64 rodziny obowiązane do pańszczyzny przypadało 1280 dziesięcin ziemi ornej i 210 sianokosów, to jest przeciętnie na rodzinę 20 dziesięcin ziemi ornej i około 3 dziesięcin sianokosów. Co prawda, jak już wyżej zaznaczyliśmy, w tymże majątku było 7 rodzin ogrodników i 18 rodzin bezrolnych. W majątku Wolin Niesiołowskiego na 156 rodzin obowiązanych do pańszczyzny przypadło 3000 dziesięcin ziemi ornej i 430 dziesięcin sianokosów, czyli razem na rodzinę około 23 dziesięciny. Jednakże wypadki takich stosunkowo hojnych nadziałów były nader rzadkie, w rzeczywistości zaledwie w trzech na wykazanych 96 majątków wypadało na jedno gospodarstwo więcej niż 20 dziesięcin ziemi.

Rzecz jasna, że pomiędzy chłopami zarówno tych majątków, w których działki chłopskie były większe, jak i tam, gdzie były bardzo szczupłe, istniały różnice, to jest działki ich nie były jednakowe; inaczej mówiąc, różnica w położeniu chłopów wynikała nie tylko z przynależności ich do różnych majątków, ale powstawała też wewnątrz każdego majątku. Jednakże tak wielkiego zróżnicowania, jakie jest charakterystyczne dla Żmudzi, w obwodzie białostockim nie było. Sytuacja ta znajduje pewne potwierdzenie w ilości bydła u chłopów. Z reguły w majątkach obszarniczych na rodzinę chłopską wypadała ta sama ilość bydła roboczego, która była charakterystyczna dla wszystkich chłopów powiatu, to jest po 1 koniu i po 1 parze wołów.

PRZEMYSŁ

W początkach XIX stulecia miasta obwodu, z wyjątkiem być może samego Białegostoku, nazywane były miastami raczej dla swej przeszłości dziejowej, a nie z tego powodu, że stanowiły ośrodki przemysłu, rzemiosła i handlu.

Według danych policji w 1810 r. było mieszkańców płci męskiej: w Białymstoku 1815 osób[67], w Sokółce — 755, Bielsku — 822, Drohiczynie — 354, Knyszynie — 563, Goniądzu — 670, Surażu — 511, Wasilkowie — 498, Janowie — 307, Korycinie — 166, Suchowoli — 436, Dąbrowie — 339, Nowym Dworze — 302, Kuźnicy — 287, Odolsku — 424, Kleszczelach — 563, Brańsku — 529, Narwi — 270, Mielniku — 418. Łącznie ludności miejskiej płci męskiej 10 029 osób[68]. Podwajając tę liczbę otrzymamy przybliżoną liczbę ludności miejskiej w tamtym okresie. Jeżli przyjąć, że w 1810 r. obwód posiadał taką samą liczbę mieszkańców co w 1815 r., to jest 107 tysięcy ludzi, to mieszkańcy miast w 1810 r. stanowili około 9% ludności. Dla całej Rosji procent ów na początku XIX stulecia był niezwykle wysoki. Realną korekturę tego procentu wnosi fakt, że liczni jeśli nie wszyscy mieszkańcy miast uważani za mieszczan zajmowali się rolnictwem i tym różnili się od otaczających ich chłopów, iż zazwyczaj nie spełniali pańszczyzny, lecz płacili czynsz w pieniądzach.

Gwałtowny rozwój szeregu miast, w szczególności zaś Białegostoku, rozpoczął się w latach trzydziestych. W Białymstoku w 1835 r. było 611 domów i 9248 mieszkańców, w 1845 r. — 708 domów i 15 944 mieszkańców[69]. Nawet jeśli przyjąć, że w 1810 r. liczba mieszkańców wykazana była w sumie znacznie zmniejszonej, to jednak fakt szybkiego rozwoju Białegostoku nie budzi wątpliwości.

Rozwój miast był następstwem rozwoju przemysłu w obwodzie. Do początków lat trzydziestych w obwodzie istniał w rozmiarach masowych ten tylko rodzaj przemysłu, który wspaniale rozwinął się jeszcze za czasów Rzeczypospolitej, to jest gorzelnictwo. Rząd rosyjski nader oględnie odniósł się do ekonomicznych uprawnień szlachty obwodów wchodzących dawniej w skład Rzeczypospolitej, najważniejszym zaś z tych uprawnień było prawo propinacji, czyli swobodnej produkcji i sprzedaży wódki. Rządy carskie zachowały to prawo dla obszarników, zobowiązując ich do opłaty dwóch rubli asygnatami od każdej „duszy" pańszczyźnianej.

[67] U Werwickiego mieszkańców Białegostoku (prawdopodobnie obu płci) wykazano w 1807 r. — 4145 osób. Por. A. Werwicki, Białostocki okręg przemysłu włókienniczego do 1945 roku, Warszawa 1957, str. 96.

[68] CGIAL, f. 1281, op. 11, akt 10, ark.12.

[69] P. Bobrowskij, Grodnienskaja gubernia, cz. 2, str. 854, 855.

Wszystkich gorzelni było w obwodzie w 1810 r. 941, a w nich znajdowało się 725 kadzi i 659 kotłów. W ciągu roku produkowano przeciętnie około 100 tysięcy wiader wódki i 163 tysiące wiader piwa[70]. Zazwyczaj do gorzelni odstawiane były wszelkie tak zwane nadwyżki zboża. Do jakiego stopnia pojęcie „nadwyżki" było względne, widać stąd, że w roku 1814 przy nieurodzaju, „jakiego nie pamiętano" i przy oficjalnym braku zboża dochodzącym do 200 tysięcy ćwierci, na wódkę przerabiano jednak 28 351 ćwierci ziarna. Ogółem na wódkę przerobiono w 1810 r. 29 047 ćwierci ziarna, w 1811 r. — 24 500, w 1812 r. — 27 260, w 1813 — 36 645 i w 1814 r. — 28 351 ćwierci głównie zboża ozimego[71]. Razem w 1814 r. wyprodukowano 48 788 wiader wódki i 49 312 wiader piwa. Wódkę pędzono głównie w majątkach obszarniczych z surowca obszarniczego. W 1814 r. w Białymstoku wyprodukowano 1559 wiader wódki i 6880 wiader piwa, w powiecie zaś — 8470 wiader wódki i 2238 wiader piwa. W mieście Sokółce wyprodukowano wódki 323 wiadra, a w powiecie 1567 wiader; piwa: w mieście — 1803 wiadra, a w powiecie 8236 wiader. W Bielsku — wódki 469 wiader, a w powiecie — 24 358 wiader, piwa 1344 i 28 691 wiader i wreszcie w Drohiczynie: wódki 15 wiader, a w powiecie — 12 027 wiader, piwa zaś w mieście — 120 wiader, w powiecie produkcji piwa nie było[72].

W celu dostarczania pędzonej wódki konsumentom stworzona została w obwodzie nader solidna sieć handlowa. W 1814 r. (znowu, powtarzamy, po niszczycielskiej wojnie) istniały 582 karczmy przy zajazdach i 773 szynki[73].

W latach dwudziestych zaczęto produkować wódkę z ziemniaków, a ponieważ koszty pędzenia z nowego surowca były dużo tańsze niż z ziarna, produkcja od razu zwiększyła się. Wszelako gwałtowny wzrost produkcji wełny wkrótce wywarł wpływ na rozwój gorzelnictwa stawiając to ostatnie na drugim miejscu.

Gorzelnictwo w epoce pańszczyźnianej było produkcją szczególnego rodzaju. Gorzelnie były i pozostały w przeciągu całego okresu panowania systemu feudalno-pańszczyźnianego przeważnie, a od 1851 r. wyłącznie, przedsiębiorstwami obszarniczymi, gdzie nie tylko stosowana była niemal wyłącznie przymusowa praca chłopów pańszczyźnianych, lecz zarazem konsumentem był w większości ten sam chłop pańszczyźniany, który zobowiązywał się nie nabywać nigdzie trunków, tylko w karczmie swego pana. W ten sposób spirytus produkowano z tym wyrachowaniem, że głównymi, jeśli nie jedynymi jego konsumentami byli mieszkańcy danego majątku.

[70] CGIAL, f. 1281, op. 11, akt 10, ark. 5.
[71] Tamże, ark. 3, 18, 44, 59, 78, 95.
[72] Tamże, ark. 117, 118.
[73] Tamże, ark. 85.

Gospodarka taka panowała przez całe stulecia i doprowadziła do tego, że chłopi przyzwyczaili się konsumować znaczne ilości wódki. Wydatki na wyroby spirytusowe stanowiły jedną z wydatniejszych pozycji budżetu chłopskiego, a równocześnie wódka rujnowała chłopów. Tak więc gorzelnictwo obszarnicze stwarzało występny krąg, gdzie dochody pieniężne obszarnika z gorzelnictwa wpływały od jego własnych chłopów pańszczyźnianych, toteż obszarnik przy pomocy gorzelni i karczem rujnował przede wszystkim swoich chłopów pańszczyźnianych, a jego dochód pieniężny posiadał w znacznej mierze charakter fikcyjny, bo obszarnik po zrujnowaniu swoich chłopów musiał za nich płacić podatki państwowe.

Rządy carskie zachowując, aczkolwiek w nieco zredukowanej formie prawo propinacji zahamowały bieg rozwoju ekonomicznego kraju. Wzrost produkcji gorzelniczej nie postępował w kierunku rozszerzenia rynku wewnętrznego, lecz w kierunku jego zwężenia, gdyż rujnowani przy pomocy karczem chłopi nie byli w stanie nabywać towarów przemysłowych.

Inne gałęzie przemysłu w początkach stulecia reprezentowane były przez drobne przedsiębiorstwa mające przeważnie charakter chałupniczy. W 1810 r. w obwodzie istniała zaledwie jedna niewielka manufaktura sukienna w miasteczku Siemiatyczach; manufaktura ta stanowiła własność Karola Eichmana. W przedsiębiorstwie tym, gdzie znajdowały się trzy warsztaty tkackie, wyrabiano w ciągu roku około 15 885 arszynów sukna i bai; farbowania sukna dokonywano w samej fabryce, co jeszcze bardziej podkreśla chałupniczy charakter przedsiębiorstwa. W manufakturze pracowało 8 robotników z wolnego najmu. Było to największe przedsiębiorstwo obwodu (z wyjątkiem zakładów gorzelniczych). W tym samym roku w Białymstoku istniały 4 pracownie kapeluszy, które wytworzyły w ciągu roku 325 kapeluszy oraz 77 „zakładów" garbarskich i 38 cegielni. W „zakładach" garbarskich pracowali przeważnie sami właściciele, nie mający ani terminatorów, ani podmajstrzych. „Zakłady" te w 1810 r. wygarbowały 3649 skór końskich i 2011 innych. W ten sposób wypadało na rok na każdy „zakład" około 73 skór. Cegielnie dały około jednego miliona sztuk cegły i prawie 186 000 sztuk dachówki. Oprócz tego w tymże roku w obwodzie funkcjonowała jedna papiernia, która wyprodukowała 70 stóp papieru.

W 1811 r. w fabryce Eichmana czynne były cztery warsztaty tkackie, i wyprodukowano 17 tysięcy arszynów sukna i bai. W 1812 r. w obwodzie czynne były 2 fabryki sukna; druga z nich należała prawdopodobnie do Chomińskiego, bo w 1814 r. w powiecie drohiczyńskim istniała fabryka sukna stanowiąca własność obszarnika Chomińskiego. W roku 1815 w obwodzie czynne były cztery fabryki sukna, z których

jedna znajdowała się w powiecie białostockim, a dwie — w powiecie drohiczyńskim[74].

Do początków lat trzydziestych wszystkie gałęzie przemysłu rozwijały się powoli. W początkach lat trzydziestych w samym Białymstoku były dwie fabryki, a raczej manufaktury — sukna i kapeluszy[75]. W 1834 r. powstaje jedna z większych fabryk obwodu — fabryka Zacherta w Supraślu, zaś w 1840 r. założona została fabryka Moesa w Choroszczy — drugie większe przedsiębiorstwo obwodu. W tym samym czasie powstaje szereg drobnych przedsiębiorstw, będących czymś pośrednim między manufakturą a zakładem rzemieślniczym. Już w 1839 r. w obwodzie istniało 38 fabryk sukna, produkujących w ciągu roku towary na sumę 1 087 000 rubli. Ponadto istniała jedna papiernia, jedna fabryka cygar, dwie fabryki kapeluszy oraz szereg „zakładów", to jest przedsiębiorstw rzemieślniczych: jedna garbarnia, trzy świeczkarnie, jeden zakład miedziany, prawdopodobnie wytwarzający naczynia dla zakładów gorzelniczych. Wszystkie te 21 przedsiębiorstw produkowały w ciągu roku na sumę 22 350 rubli[76]. W 1840 r. fabryk sukna było w obwodzie 37 o wartości produkcji 1 083 654 ruble, cały zaś pozostały przemysł dał produkcję o wartości 25 957 rubli[77].

W 1841 r. fabryki sukna dały produkcję na sumę 1 466 266 rubli, a wszystkie pozostałe (wyłączając gorzelnie i browary) na sumę 17 615 rubli.

W 1842 r. w obwodzie istniały 64 przedsiębiorstwa przemysłowe, które dały w tym roku produkcję na sumę 1 058 240 rubli. Jednakże wśród nich znajdowały się cztery „fabryki" tytoniowe w Białymstoku, które dały łączną produkcję na sumę 15 rubli, jedna garbarnia w Suchowoli — o wartości produkcji 25 rubli. Odrzuciwszy te drobne przedsiębiorstwa chałupnicze i pozostawiwszy te, które dawały nie mniejszą produkcję niż na jeden tysiąc rubli, otrzymamy liczbę przedsiębiorstw 45 o łącznej wartości produkcji 1 055 890 rubli[78].

Mimo szybkiego wzrostu Białegostoku był on w tym okresie raczej ośrodkiem administracyjnym i handlowym, a nie stolicą przemysłową obwodu. Dwie maleńkie fabryki sukna, istniejące w Białymstoku w 1842 r., produkowały towary na sumę 38 660 rubli, pozostałe zaś przedsiębiorstwa w mieście nie dawały nawet połowy tego co fabryki sukna.

Najpoważniejszym ośrodkiem przemysłowym obwodu był Supraśl, którego siedem fabryk dało w 1842 r. produkcję o łącznej wartości

[74] CGIAL, f. 1281, op. 11, akt 10, ark. 5, 21, 46, 85, 117, 118.
[75] P. Bobrowskij, Grodnienskaja gubernia, cz. 2, str. 263, 280.
[76] Tamże.
[77] CGIAL, f. 1281, op. 4, akt 131, ark. 144.
[78] CGIAL, f. 1281, op. 4, akt 117, ark. 59.

396 860 rubli. Produkcja wszystkich pozostałych była minimalna w porównaniu z produkcją zakładów wyżej wymienionych[79].

Gwałtowny wzrost przemysłu, którego charakter skrystalizował się już w latach trzydziestych, był w Obwodzie Białostockim związany z jednej strony z przypływem kapitałów z zewnątrz, z drugiej zaś strony stanowił skutek wewnętrznego rozwoju obwodu: w tym czasie Obwód dysponował zarówno wystarczającą ilością surowca dla przemysłu włókienniczego jak i siłą roboczą. Tak więc podstawy gwałtownego rozwoju gospodarki Obwodu Białostockiego powstały jeszcze w okresie istnienia tej wydzielonej jednostki administracyjnej.

Z rosyjskiego przełożył dr *B. Wojciechowski*

Moskwa, 3 października 1960 r.

КРАТКОЕ СОДЕРЖАНИЕ

На основании Тильзитского договора от 1807 года отделили от Пруссии и присоединили к России небольшую территорию, которая в 1795 году составляла часть Речипосполитой. В 1808 году из этой территории образовали особую административную единицу — белостокскую область, состоявшую из четырёх повятов: белостокского, бельского, сокольского и дрогичинского. Эта область совместно с губерниями: виленской, гродненской и минской подлежала виленскому генерал-губернатору. В 1843 году белостокская область была ликвидирована и присоединена к гродненской губернии.

Автор на основании архивных документов и отчётов начальника области, хранящихся в Центральном Историческом Архиве в Ленинграде, описал в своём труде демографические отношения, положение земледелия, а также рост мелких промышленных центров на этой территории в период 1808—1843 годов.

SUMMARY

By the Treaty of Tilsit in 1807, a small territory was separated from Prussia and annexed to Russia. In 1795, this territory was a part of the Polish Republic. In 1808, a separate administrative unit was formed there: the Białystok region, consisting of four districts: Białystok, Bielsk, Sokółka and Drohiczyn. This region together with the provinces of Vilno, Grodno and Mińsk was governed by the General Governor in Vilno. In 1843, „the Białystok region" was liquidated and annexed to the province of Grodno.

The author on the basis of documents and reports of a chief of the Białystok region in the Central Historical Archives in Leningrad has described in this article the demographic relations, the agriculture and the development of small industrial centres in that territory in the years 1808—1843.

[79] Tamże.

JANINA HOŚCIŁOWICZ

*ZYGMUNT BUJNOWSKI, MALARZ ZIEMI BIAŁOSTOCKIEJ**

Зыгмунт Буйновски, живописец Белостокской земли

Zygmunt Bujnowski, a Białystok Painter

Zygmunt Tadeusz Bujnowski, zwany przez rodzinę i przyjaciół Zychem, urodził się 2 lutego 1895 roku we wsi Kutyłowo-Perysie[1]. Ojciec Jan Wojciech, niebogaty ziemianin, aby utrzymać liczną rodzinę składającą się z ośmiorga dzieci, pracował dodatkowo jeszcze jako kołodziej[2].

O życiu Zygmunta, a zwłaszcza o dzieciństwie i latach młodzieńczych, posiadamy bardzo skąpe wiadomości. Żyjący do dziś młodszy brat Kazimierz po śmierci matki Klementyny w 1909 r. wychowywał się u swojej ciotki. Wspomnienia więc rodzinne słabo zachowały się w pamięci i nie są zbyt wyczerpujące. Jedynym źródłem jest krótki życiorys opublikowany na łamach „Tygodnika Ilustrowanego" pod świeżym wrażeniem śmierci artysty oraz nota biograficzna zamieszczona z tego samego powodu w „Sprawozdaniu Komitetu Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych" i w przewodniku do wystawy pośmiertnej. Z powyższych pozycji czerpiemy wiadomość, iż Zygmunt Bujnowski wstąpił do Akademii Sztuk Pięknych w Petersburgu i jako carski stypendy-

* Panu Dr Andrzejowi Ryszkiewiczowi serdecznie dziękuję za okazaną mi życzliwą pomoc przy pisaniu niniejszej pracy.

[1] Wieś Kutyłowo-Perysie należy do parafii Boguty, pow. Ostrów Mazowiecka. Księga metryczna tejże parafii za rok 1895 znajduje się w archiwum Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej. Przetłumaczony odpis aktu urodzenia z poz. 22 Zygmunta Bujnowskiego znajduje się w Muzeum białostockim. Imię Zych występuje w przewodnikach do wystaw, a także na sygnowanych obrazach artysty.

[2] Wszystkie dane biograficzne zostały zaczerpnięte z opublikowanych krótkich not w „Tygodniku Ilustrowanym" za rok 1927, nr 16, str. 318, „Sztuki Piękne", t. III, 1927, nr 7, str. 284. „Przewodnik TZSP", wrzesień 1927, nr 26, str. 5, za nimi powtarza „Przewodnik Muzeum w Grodnie", w opracowaniu Józefa Jodkowskiego 1929, oraz z łaskawie udzielonych ustnych i pisemnych informacji otrzymanych od brata artysty — Kazimierza Bujnowskiego, zam. w Tykocinie, ul. Choroszczańska, żony— Zofii Pisarskiej, zam. w Białymstoku, ul. Nowotki 30, przyjaciół — Stanisława Toczyłowskiego, zam. w Pętowie k. Tykocina i prof. Mariana Słoneckiego, zam. w Krakowie. Za informacje te składam serdeczne podziękowanie.

sta studiował na wydziale malarskim[3]. Następnie, najpewniej w 1917 r., przeniósł się do Kijowa. W roku tym w Kijowie została zorganizowana Polska Szkoła Sztuk Pięknych posiadająca cztery wydziały: malarstwa, sztuki stosowanej, grafiki i kompozycji. Wykładowcami na wydziale malarstwa byli między innymi Konrad Krzyżanowski, Leon Kowalski i Zofia Stankiewiczówna[4]. Zygmunt Bujnowski zapisał się do grupy prowadzonej przez Konrada Krzyżanowskiego[5], aby dalej kontynuować naukę w obranym kierunku. Faktowi powstania polskiej szkoły najprawdopodobniej trzeba przypisać przeniesienie się artysty tu z Petersburga. Inną pobudką mogącą skłonić do powzięcia powyższej decyzji była sprawa egzystencji materialnej. W Kijowie bowiem zamieszkiwał brat matki, który podjął się pokrywania kosztów związanych ze studiami siostrzeńca.

Z przykrością trzeba stwierdzić, iż młody student niedługo cieszył się dobrymi warunkami kształcenia. Wypadki Wielkiej Rewolucji Październikowej 1917 r. zahamowały rozwój nieźle zapowiadającej się uczelni. Część wykładowców i studentów wraca do noworodzącej się Ojczyzny. W czerwcu 1918 r. przybywa do Warszawy Konrad Krzyżanowski[6]. Z jego przyjazdem wypada wiązać powrót do kraju Zygmunta Bujnowskiego, który nastąpił mniej więcej w tym samym czasie. Artysta bawi krótko u osiadłej rodziny w Tykocinie, ponieważ wyjeżdża do stolicy, by zaciągnąć się w szeregi Warszawskiej Legii Akademickiej, która sformowała się w listopadzie 1918 r. ze słuchaczy wszystkich wyższych uczelni[7]. Wkrótce zostaje skierowany do rozgrywających się walk na Śląsku Cieszyńskim i tu po raz pierwszy zostaje ranny[8]. Kuracja przeprowadzona w szpitalu pozwoliła na szybki powrót do zdrowia i na ponowne wstąpienie do wojska. Przydzielono go do Szkoły Podchorążych, gdzie uzyskuje stopień podporucznika. W 1920 r. zgłasza się do 3 Pułku Piechoty Legionów. Znów uczestniczy w wielu bitwach i nad Berezyną dostaje ciężki postrzał w głowę[9]. Rana okazała się bardzo nie-

[3] Potwierdza katalog wystawy wydany przez artystę w kwietniu 1926 r. w Białymstoku, w nagłówku prócz nazwiska widnieje „Stypendysta Cesarskiej Akademii Sztuk Pięknych w Piotrogradzie". Podają też przewodniki wymienione w punkcie 2.

[4] Muzeum Polskie, Kijów 1917, str. 220 oraz Mieczysław Treter, w „Konrad Krzyżanowski", Warszawa 1926, str. 16.

[5] „Przewodnik TZSP", kwiecień 1927, nr 22, sr. 69, „Sztuki Piękne", t. III, 1927, nr 7, str. 284, „Przewodnik Muzeum w Grodnie", 1929, str. nlb. oraz potwierdza list otrzymany od prof. Mariana Słoneckiego.

[6] Mieczysław Treter, „Konrad Krzyżanowski", op. cit., str. 16.

[7] „Zarys historii wojennej pułków polskich 1918—1920: 36 Pułk Piechoty Legii Akademickiej", Warszawa, str. 3 i 15, „Księga Chwały Piechoty", Warszawa 1937—1939, szukać pod „Legia Akademicka", „Przewodnik TZSP", Warszawa 1927, nr 26, str. 5, „Sztuki Piękne", t. III, 1927, nr 7, str. 284, „Przewodnik Muzeum w Grodnie", 1929, str. nlb.

[8] „Przewodnik", nr 26, op. cit., str. 5, „Przewodnik Muzeum w Grodnie", op. cit., nlb.

[9] Jak w pozycji nr 8.

bezpieczna w skutkach. Kuracja trwała omal że pięć lat i nie była w stanie przywrócić utraconego zdrowia. W efekcie zostaje inwalidą pozbawionym możliwości wykonywania jakiejkolwiek pracy poza malarstwem[10].

Stan zdrowia skłania artystę do tego, że osiada na stałe w Tykocinie. Z okresu powolnego powrotu do zdrowia, z 1924 r., zachowały się dwa obrazy, lecz bardziej płodnym artysta staje się w 1925 r. i w latach następnych. W pełni sił twórczych po sześciotygodniowej chorobie spowodowanej przebytą kontuzją umiera 5 marca w Tykocinie, gdzie zostaje pochowany[11].

Bardzo krótki jest okres twórczego życia artysty. Mimo to spuścizna zamyka się sumą prac zbliżającą się do stu odnalezionych w obecnej chwili. Wiele z nich uległo zniszczeniu w czasie działań drugiej wojny światowej.

Obrazy Zygmunta Bujnowskiego znajdowały się dość często na wystawach organizowanych przez Towarzystwo Zachęty Przyjaciół Sztuk Pięknych w Warszawie. Pierwszym oficjalnym wystąpieniem było wzięcie udziału w wystawie „Salonu Dorocznego" w 1918 r. w grudniu i w styczniu roku następnego trzema tematami[12]. Jeśli weźmiemy pod uwagę moment, iż równocześnie wystawiali tacy artyści, jak Konrad Krzyżanowski, Stanisław Masłowski i inni, to do sukcesu dwudziestotrzyletniego artysty zaliczyć należy fakt zakupienia przez byłe Ministerstwo Sztuki i Kultury obrazu „Pochmurny dzień"[13]. Zorganizowanie powyższej wystawy zbiegło się z okresem dominującym w wypadki polityczne, w którym po wieloletniej niewoli rodziło się państwo polskie. Bezpośrednie zaangażowanie się artysty w tok działań wojennych, a później długotrwała choroba uniemożliwiła prócz pracy twórczej także udział w wystawach. Wznawia je dopiero 1926 r., organizując w kwietniu osobiście w Pawilonie Ogrodu Miejskiego w Białymstoku wystawę 81 obrazów. Z posiadanych oszczędności i przy pomocy finansowej najbliższych wydaje katalog[14].

---

[10] Legitymacja członkowska Związku Inwalidów Wojennych wydana przez oddział w Białymstoku z numerem 301125 w dniu 28.II.1926 r. stwierdza o 90-procentowej niezdolności do zarobkowania i określa rodzaj poszkodowania: znaczna utrata pamięci, drażliwość, stan zwapornienia neuropatycznego — znajduje się w posiadaniu rodziny.

[11] Księga zmarłych z 1927 r. znajduje się w archiwum parafii w Tykocinie.

[12] Katalog wydany przez TZSP w Królestwie Polskim „Salon 1918 r.", Warszawa, grudzień—styczeń, pozycje: 21, 22, 23, były to obrazy: „Stare sosny", „Pochmurny dzień", „Stare kamienie".

[13] „Przewodnik Muzeum w Grodnie", op. cit., str. nlb.

[14] Jego tytuł brzmi: „Katalog wystawy obrazów artysty malarza Zycha Bujnowskiego stypendysty Cesarskiej Akademii Sztuk Pięknych" w Piotrogradzie. Por. „Inwalidy 3 p. Legii W.P. 1926 r.", wydany w Białymstoku, a znajduje się w posiadaniu rodziny.

Już wtedy wyśledzić można wyraźną linię zainteresowań artysty, bo oto na wspomnianej wystawie przeważa tematyka pejzażowa, następnie problemy architektoniczne i kwiaty. Wystawa wzbudziła duże zainteresowanie wśród społeczeństwa białostockiego, które zakupiło prawie wszystkie prace artysty. Nazwisko Zygmunta Bujnowskiego staje się znane poza Białymstokiem. Twórczością jego zainteresował się ówczesny kustosz Muzeum w Grodnie p. Józef Jodkowski. Aby lepiej poznać autora i jego prace, zaprosił on artystę do siebie. Dnia 20 maja 1926 r. Bujnowski wraz z żoną przebywa w Grodnie. Miłym akcentem pozostałym z tego momentu jest zachowana wizytówka p. Jodkowskiego wskazująca na powstałą przyjaźń między tymi ludźmi[15].

Znając trudne warunki materialne młodego artysty, kustosz stara się pomóc w znalezieniu jakiegoś źródła zarobku. Jemu to właśnie przypisać należy wstawiennictwo do ówczesnego starostwa grodzieńskiego, aby Bujnowski mógł otrzymać zlecenie na wykonanie cyklu „Stare Grodno". Cel swój osiągnął. Natychmiast artysta z wielkim zapałem przystępuje do pracy wykonując wiele szkiców. Część z nich zrealizował w obrazach wykonanych w dwóch wersjach, „Klasztor Brygidek" i „Kościół Bernardynów" oraz we fragmencie Zamku Batorego. Na zakończenie ponad miesięcznego pobytu Muzeum grodzieńskie przy poparciu starostwa umożliwiło zorganizowanie wystawy jego prac. Złożyły się na nią obrazy i szkice opracowywanego cyklu oraz pejzaże[16]. W dowód wielkiego zaufania i wdzięczności artysta pozostawia w depozycie muzeum sześć obrazów[17].

Z Grodna Bujnowski przybywa do Tykocina. Zbliżająca się doroczna wystawa w Towarzystwie Zachęty Sztuk Pięknych jest bodźcem do wzmożenia twórczej pracy. Artysta sumiennie przygotowuje się poprzez studia plenerowe, które następnie opracowuje. Wystawa pod nazwą

---

[15] Wizytówka, Józef Jodkowski. Na odwrocie napis: „IWP F. Dąbrowski Dyrektor Gimnazjum P. w Grodnie. Gorąco polecam opiece Pańskiej dwóch łazików — malarzy pp. M. Słoneckiego i Z. Bujnowskiego, którzy udają się do Jezior na studia malarskie 20.V.1926 r. Ściskam prawicę J. Jodkowski". Wizytówka ta znajduje się w posiadaniu rodziny.

[16] Z informacji otrzymanej od żony artysty — Zofii Pisarskiej zam. w Białymstoku.

[17] Zachował się maszynopis pisma: „Muzeum Państwowe w Grodnie. Dnia 1 czerwca 1926 r. Niniejszym potwierdza się odbiór następujących prac malarskich p. Zygmunta Bujnowskiego, pozostawionych w Muzeum jako depozyt:

„Kapliczka w lesie" (150,100)
„Obłoczne niebo" Nr 36 — projektowane do nabycia przez Muzeum za 75 zł.
„Zmierzch na Narwi" Nr 77 — (100,60)
„Obłoki" (50)
„Stary dwór" — kompozycja (150)
„Bóżnica w Tykocinie" (75,35)

Kustosz
(Podpis własnoręczny) Józef Jodkowski"

„Salonu Dorocznego" odbyła się w grudniu 1926 roku. Na ścianach wisiały obrazy znanych ówczas artystów, między innymi: J. Mehoffera, S. Noakowskiego, T. Axentowicza i W. Weissa, zaś Zygmunt Bujnowski reprezentowany był trzema tematami[18]. Co prawda artysta przedłożył do oceny jury dziewięć prac, które otrzymały pochlebną opinię. Obowiązujący jednak regulamin nie pozwolił na umieszczenie sześciu pozostałych. Udostępniono je zwiedzającym jeszcze z trzema innymi w styczniu 1927 r. na tzw. „wystawie ogólnej"[19]. Ta właśnie wystawa była ostatnią, na którą artysta osobiście dostarczył swe prace, bo niespełna w trzy miesiące potem zakończył życie.

Najbliżsi przyjaciele oraz żona zajęli się rychło zorganizowaniem pokazania społeczeństwu dostępnego dorobku artysty. Wystawa pośmiertna odbyła się we wrześniu 1927 r. w salach warszawskiej Zachęty, która zdołała pomieścić 101 prac[20]. W obliczu licznie zgromadzonych obrazów zwrócono ogólnie uwagę na „wielki talent przedwcześnie zmarłego artysty"[21]. Poczynione zostały zakupy przez Muzeum w Grodnie dwóch obrazów oraz Komitet Towarzystwa Przyjaciół Zachęty Sztuk Pięknych zakupił „Stary Dwór", a także pośredniczył w nabyciu sześciu obrazów osobom prywatnym[22].

W dwa lata później, w 1929 r. Muzeum grodzieńskie zorganizowało ponownie wystawę dorobku Zygmunta Bujnowskiego. Kierownik Józef Jodkowski zebrał 63 prace, których spis wraz z notą biograficzną umieścił w opracowanym przez siebie katalogu[23]. W roku następnym Komi-

---

[18] „Przewodnik TZSP", Warszawa 1926, Salon grudzień. Wystawione prace: „Smutna sosna", „Pieśń o poległym żołnierzu", „Obłoczne niebo".

[19] „Przewodnik", 1927, nr 26, op. cit., str. 6 oraz „Przewodnik TZSP", Warszawa 1927, styczeń, „Wystawa Ogólna" str. 23, wymienia 9 prac: 1. „Oczekiwanie" z cyklu pieśń nieba, 2. „Spokój", 3. „Znad starego Niemna", 4. „Stare stodoły", 5. „Kurhan", 6. „Cmentarzyk nad Narwią", 7. „Zakątek klasztorny", 8. „Wodny młyn", 9. „Motyw zimowy".

[20] „Przewodnik TZSP" 1927, nr 26, wrzesień, str. 9—11.

[21] „Sprawozdanie Komitetu Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie za rok 1927", str. nlb. w kolumnie: „Zmarli artyści".

[22] „Sprawozdanie KTZSP", op. cit., poz. 676, według informacji otrzymanej od żony — Zofii Pisarskiej, obraz został przekazany do zbiorów Zamku i najpewniej tam spłonął, ponieważ Muzeum Narodowe w Warszawie, które przechowuje część zbiorów pochodzących z Zamku, nie posiada wspomnianego obrazu.

Muzeum w Grodnie zakupiło, według notatki „Sztuk Pięknych", t. III, op. cit., str. 284, następujące obrazy: „Obłoczne niebo" i „Bóżnicę w Tykocinie". Zbiory tego Muzeum posiadały jeszcze dwie prace artysty wymienione w „Przewodniku" nr 26, op. cit., str. 9, poz. 40, „Zmierzch nad Narwią" i poz. 41 „Kapliczka w lesie".

Obrazy zakupione przez osoby prywatne za pośrednictwem KTZSP: poz. 58 „Kurhan" nabył — Ostrowiecki Karol, poz. 59 „Wodny młyn" — Pecnik Adam, poz. 60 „Pejzaż zimowy" — Łukasiewicz Władysław, poz. 61 „Chaty" — Venulet Franciszek, poz. 62 „Szkic starego Grodna" — Bortkiewicz Zygmunt, poz. 63 „Cisza" — Perkynel Jan.

[23] Katalog Muzeum w Grodnie wystawy pośmiertnej Zycha Bujnowskiego, 1929 r., Grodno.

tet Towarzystw Zespolonych „Lechii" i „Miłośników Sztuki" w Białymstoku zorganizował wystawę prac malarskich i rzeźbiarskich. Odbyła się ona 19—30 października 1930 r. Grupę plastyków białostockich reprezentowało dziewięciu twórców, a między nimi nazwisko Zygmunta Bujnowskiego. Wystawiono ogółem 283 prace, a wśród nich 38 obrazów artysty tykocińskiego[24].

Krótka notatka w 10 tomie „Sztuk Pięknych" donosi, iż w salach Towarzystwa Przyjaciół Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie w 1934 roku odbyła się wystawa pt. „Polska i jej lud". Między wystawiającymi wymienia się nieżyjącego artystę Zygmunta Bujnowskiego[25]. Od tego momentu na długo znika nazwisko malarza z pomieszczeń wystawowych. Przerwa trwa prawie 24 lata — do chwili zorganizowania wystawy przez Muzeum w Białymstoku. Udostępniona ona była społeczeństwu w październiku i listopadzie 1958 r. W tym celu udało się zgromadzić 83 prace, lecz ze względu na szczupłość pomieszczenia zostały wyeksponowane 44. W rok później grono nauczycieli z Tykocina w salach szkolnych umieściło dorobek artysty, który znajdował się w zbiorach nauczyciela Czesława Matusiewicza. W czasie kilkudniowego trwania wystawy zwiedzili ją prawie wszyscy mieszkańcy miasteczka.

Obecnie czyni się starania, aby w nowo wyremontowanym zabytkowym alumnacie w Tykocinie znalazło się pomieszczenie, gdzie mogłaby być udostępniona szerszemu ogółowi zachowana spuścizna artysty.

Prasa ówczesna bardzo pochlebnie wyrażała się o twórczości Zygmunta Bujnowskiego. Pod świeżym wrażeniem śmierci artysty znany krytyk Jan Kleczyński zamieszcza w „Kurierze Warszawskim" artykuł na temat widzianych uprzednio prac. Między innymi pisze: „W pejzażach jego tkwiła poezja, która była wiernym odbiciem jego wrażeń wobec natury. «Samotna sosna» nad brzegiem wielkiej rzeki, to był obraz bardzo piękny, malowany samym czuciem — subtelny w kompozycji, silny i wymowny w rysunku. W innych obrazach był rozmach, potężna siła, poczucie oddali, zawsze dobra struktura obrazu, liryka, coś własnego"[26].

Znamienna też jest recenzja Wacława Husarskiego z wystawy pośmiertnej umieszczona na łamach „Tygodnika Ilustrowanego". Po krótkim wstępie autor tak pisze: „Wystawa pośmiertna ukazuje na artystę

[24] Katalog prac malarskich i rzeźbiarskich w Białymstoku urządzonej staraniem Komitetu Towarzystw Zespolonych „Lechii" i „Miłośników Sztuki" od 19 października do 30 października 1930 r. wydany w Białymstoku poz. 246—283 — przechowywany w rodzinie.

[25] „Sztuki Piękne", t. X, 1934, nr 9, str. 356.

[26] „Kurier Warszawski" z dn. 27.III.1927 r., cytuje też tę wypowiedź Józef Jodkowski w „Przewodniku Muzeum w Grodnie", 1929, str. nlb.

odczuwającego krajobraz polski i rozmiłowanego w bladych przymglonych barwach, ale któremu warunki nie pozwoliły niestety na rozwinięcie własnej wizji, ani na należyte opanowanie techniki. Sposobem ujęcia zbliżał się nieco Bujnowski do szkoły Stanisławskiego"[27].

Dużo ciepłych słów poświęca Stefan Popowski w opracowanym słowie wstępnym do katalogu. Nacechowane jest ono wielką serdecznością i przyjaźnią wynikającą również z osobistego kontaktu obu artystów. W nim podkreśla fakt, że „Bujnowski jako malarz jest plastykiem, który nie chce i nie może wyrzec się swych uczuć na korzyść malowanego motywu. Przeciwnie dostraja on motyw do własnych uczuć, daje w nim swój wyraz, daje siebie. Z obrazów jego wieje tęsknota, a raczej głęboka zaduma nie mająca nic wspólnego ze smutkiem spraw przemijających"[28].

*
* *

Już 33 lata minęło od śmierci Zygmunta Bujnowskiego. Nawet najbliżsi, którzy obcowali z artystą, nie zawsze mogą wydobyć z pamięci fakty dotyczące jego osoby, ale zachowali żywo we wspomnieniach cechy charakteru, jakimi obdarzony był twórca. Za przykład służyć może wypowiedź prof. Mariana Słoneckiego, który w 1926 r. przebywał z artystą w Grodnie. „Kol. Bujnowski pozostał mi w pamięci jako człowiek pełen pogody i humoru, bardzo pracowity i zamiłowany w pracy. Był uczniem Konrada Krzyżanowskiego, którego bardzo cenił. Jako człowiek odznaczał się wielką serdecznością, był również niezwykle koleżeński, zachowałem o nim najlepsze wspomnienia"[29].

Główną treścią życia Zygmunta Bujnowskiego była twórcza praca w obranym przez siebie kierunku. Jego nastrojowi i temperamentowi odpowiadał najbardziej krajobraz. Podobnie jak każdy pejzażysta był on dość swobodny w wyborze motywu, a że upodobał ubogą podlaską równinę, starał się z niej wydobywać swoiste piękno. W pracy swej nie ograniczał się do jednorazowego przestudiowania motywu. Chętnie tworzył cykle obrazowe. Oprócz wymienionego cyklu „Stare Grodno" ochoczo pracował nad innym „Pieśń nieba", w którym stał się jakby kontynuatorem wielkiego mistrza pejzażu polskiego — „odkrywcy polskiego nieba" — Jana Stanisławskiego. Nic też dziwnego, że takim tematom jak: „Pochmurny dzień", „Studium nieba", „Obłoczne niebo", poświęca wiele miejsca. Interesuje go problem chmur, stanowiący często główny

[27] „Tygodnik Ilustrowany", Warszawa 1927, nr 37, str. 749.
[28] „Przewodnik TZSP", nr 26, op. cit., str. 6.
[29] Cytat z listu otrzymanego od prof. Mariana Słoneckiego — znajduje się w Muzeum w Białymstoku.

motyw jego obrazów. Im daje życie ruchliwe i zmienne, im też przypisuje dużą rolę w otaczającym krajobrazie, one wpływają na jego nastrój. Czasem więc daje chmurom ciężar ołowiu, niekiedy podkreśla ich leniwość, spokój, innym razem wydobywa ukrytą siłę i wzburzenie. Często przekształca je w bardzo plastyczne, fantastyczne kształty legendarnych smoków lub rozpędzonych jeźdźców.

Artysta lubował się w dalekich rozległych płaszczyznach podlaskiego krajobrazu, toteż pejzaże Bujnowskiego ograniczały się przeważnie do motywów zaczerpniętych z równin nadnarwiańskich. W pracach swych potrafił łączyć silne odczucie natury z syntentycznym ujęciem. Z wielkim sentymentem odnosił się do otaczającej go przyrody. Z umiłowaniem malował samotne, zadumane stare sosny (tabl. XVII), drzemiące wśród ciszy, a innym razem kołysane wiatrem. Pociągały go grupy liściastych drzew w całej krasie jesieni, dojrzałe łany żyta lub pszenicy wśród rozległych pól tuż przed żniwami. Dzikie porośnięte sitowiem brzegi rzeki, jesienne rozorane role o czarnych połyskujących skibach, przestrzenie pokryte miękkim puszystym śniegiem, wśród których wtuliła się stara zagroda chłopska lub pochylona ze starości sosna. Umiał podchwycić moment ciszy w przyrodzie, moment, w którym nie drgnie nawet liść na drzewie, a spokój jest tylko zakłócany wznoszącymi się znad bagien oparami.

Krajobrazy Bujnowskiego nigdy nie posiadają sztafażu. Człowiek co prawda występuje w takich kompozycjach, jak orka, ale nie jest w nich postacią pierwszoplanową. Schematycznie też potraktował artysta postać zakonnicy w obrazie „Alumnat".

Osobną grupę w jego twórczości stanowią kompozycje o tematyce architektonicznej. Utrwalone węglem i akwarelą, a najczęściej olejem, dworki (tabl. XVI), zabytkowe kamieniczki, kościoły (tabl. XX) i zamki odnoszą się do miejscowości, w których artysta przebywał. Wspomniane w części pierwszej Grodno, Tykocin (tabl. XXI i XIX) oraz Łomża, to miasta przysparzające wiele tematów do jego prac. Zabytki interesowały go jako obiekty historyczne, podkreślające ich czas istnienia. Aby zwrócić na nie uwagę, artysta wyszukiwał ładne ujęcia, ale opracowywał je wiernie, prawie inwentaryzatorsko. Oprócz tego upodobał sobie motyw starych stodół z okolic Tykocina i niejednokrotnie go powtarzał. W starych walących się strzechach, pokrytych aksamitnymi mchami, umiał znaleźć wyborny temat pozbawiony jakiejkolwiek dekoracyjności (tabl. XXII i XXIII). Artystę pociągał ich silny charakter i zdecydowany wyraz. Wykonane są przy tym szeroką, pewną plamą barwną, o grubej i nierównej fakturze.

Na prośbę najbliższych niechętnie i rzadko maluje ścięte kwiaty w dzbanach i szklanych wazonach. Są to chabry, floksy, które zwie pa-

nieńskimi wieczorami, nasturcje i piwonie. Prace te jednak nie należą do typowego gatunku jego twórczości i zaliczyć je można do słabszych pozycji zachowanej spuścizny.

Jeśli chodzi o techniczne środki, jakimi posługiwał się w swojej sztuce, to stwierdzić trzeba, że w pierwszych pracach wykonanych po przebytej chorobie był bardzo szczegółowy i nieśmiały. W miarę zdobywania wiedzy i wprawy wykazuje więcej dojrzałości artystycznej i posiada więcej własnej inwencji twórczej. Materiałem, na którym pracował, była dykta, karton, płótno i papier. Malował farbami olejnymi, rzadziej temperą, akwarelą i węglem.

Strona barwna prac Zycha Bujnowskiego jest mniej rozpracowana. Ciche, posępne kolorystyczne zestawienia, bez żadnej jaskrawości i kontrastowości, pomagały mu osiągnąć głęboki, swoisty nastrój otaczającego pejzażu. Dominującym kolorem w obrazie była zieleń, prawie zawsze zgaszona, posiadająca jednak pewne zróżnicowanie wynikające z potrzeb i właściwości przedstawionego tematu. Również barwy nieboskłonu uzależniał od roli, jaką ma on spełniać, a więc w każdym obrazie traktował je inaczej.

Kompozycja obrazów Zycha Bujnowskiego jest zawsze zwarta z łatwo dostrzegalnym środkiem widzenia. Motywy pierwszoplanowe opracowywał staranniej, dalsze — mniej, lecz ich rolą było podkreślenie głębi. Na jeden temat wykonywał bardzo wiele szkiców, które wchodzą do pozostawionego dorobku i świadczą wymownie o jego pracowitości.

Jako człowiek cierpiący na przewlekłą chorobę, popadał niekiedy w stan nerwowości i zniecierpliwienia. Bywał często niezadowolony ze swoich prac. Potrafił rozpoczęty obraz rzucić, pracować nad innym, który go bardziej pociągał. Jednak w chwilach powróconego spokoju podejmował nie dokończony temat, o ile go zaciekawiał.

Mimo osiedlenia się z dala od ośrodka tradycji plastycznych Bujnowski chętnie nawiązywał kontakty ze znanymi wówczas artystami. Jednym z nich był Henryk Szczygliński — uczeń Jana Stanisławskiego, także pejzażysta, lubujący się w malowaniu kompozycji szeroko pomyślanych. Do przyjaciół swych zaliczał Kazimierza Stabrowskiego wychowanka petersburskiej Akademii, znanego organizatora warszawskiej Szkoły Sztuk Pięknych. Twórczość powyższego wzbudzała duże uznanie u młodego artysty. Wysoko cenił pracę i działalność Konrada Krzyżanowskiego, swego nauczyciela, który dzięki śmiałym studiom pejzażowym z Ukrainy dał się poznać Kuindżiemu umacniającemu wśród uczniów indywidualność twórczą. Zaczerpnięte w Akademii Sztuk Pięknych w Petersburgu założenia Konrad Krzyżanowski przekazywał z kolei swym uczniom. Pod pewnym wpływem nauczyciela pozostają nie-

które prace Zygmunta Bujnowskiego. Można w nich zauważyć podobny sposób kładzenia farb i czasem zbliżony koloryt.

Młodego artystę interesowały prądy, jakie zaczęły występować w pierwszym dwudziestoleciu naszego wieku. W związku z tym zaciekawiała go twórczość Čiurlionisa, która była oparta na tematyce fantastyczno-baśniowej. Spróbował swych sił w malarstwie secesyjnym. Uległ więc stylizacji obraz powstały w 1924 r. „Mogiłki żydowskie" oraz nie sygnowany „Kapliczka w lesie", a także niektóre partie w innych obrazach. Z podziwem odnosił się do prac Ferdynanda Ruszczyca, a szczególnie do pełnego symboliki obrazu „Ziemia". Jako wychowanek szkoły petersburskiej śledził zawsze nowatorskie prace artystów rosyjskich, między innymi Bilibina i Roericha. Do tego ostatniego upodabniał niejednokrotnie sposób ujęcia chmur w niektórych swoich obrazach.

Jako młody człowiek, Bujnowski, lubił podróże, lecz stan zdrowia nie zawsze mu na to pozwalał. Trudno jest dziś ustalić dokładnie wszystkie odbywane wędrówki. Zapewne z czasów kuracji przeprowadzanej na Wołyniu pochodzą jego prace, które już w kwietniu 1926 r. znalazły się na wystawie[30]. Poza ścisłą datą jego pobytu w Grodnie i okolicy[31], nie wiadomo, kiedy przebywał w Tyńcu. W każdym bądź razie obraz „Brama w Tyńcu" zachował się po dzień dzisiejszy. Najpewniej przejazdem do miejscowości rodzinnej zatrzymywał się na krótko w Łomży. Naprędce wykonana węglem „Katedra w Łomży" od strony prezbiterium jest tego dowodem (tabl. XX). Marzył o wycieczce do Nowogródka, Miru i Trok — podróży szlakiem ściśle związanym z osobą Adama Mickiewicza[32]. Należy też wspomnieć, iż Bujnowski był miłośnikiem muzyki poważnej, a z wielką czcią odnosił się do utworów Bacha. Lecz, aby lepiej uwypuklić postać artysty, należałoby odszukać korespondencję, która w chwili obecnej mimo usilnych starań nie jest znana.

Patrząc na twórczość Zygmunta Bujnowskiego przez pryzmat syntetycznego spojrzenia dochodzimy do wniosku, iż artysta potrafił widzianą fragmentarycznie naturę połączyć w jakąś całość, powiązać z życiem. W otaczającym pejzażu dostrzegał najbardziej istotne cechy podlaskiego krajobrazu, które przedstawiał w niewymyślonej prostocie. Jest to bez wątpienia zasługą artysty i mimo krótkiego okresu życia twórczego, który nie pozwolił mu wypowiedzieć się w całej pełni, powinniśmy pamiętać o fakcie, że był to malarz ziemi białostockiej.

[30] Katalog wystawy organizowanej przez artystę w Białymstoku w kwietniu 1926 r. wymienia takie prace: „Cerkiewka huculska", „Stary dwór nad Berezyną", „Cmentarz żydowski na Wołyniu", „Mogiłki na Wołyniu".

[31] Wizytówka kustosza Józefa Jodkowskiego, cytowana w poz. 15.

[32] „Przewodnik Muzeum w Grodnie", 1929, op. cit., str. nlb.



Zygmunt Bujnowski. Dworek wśród jabłoni.

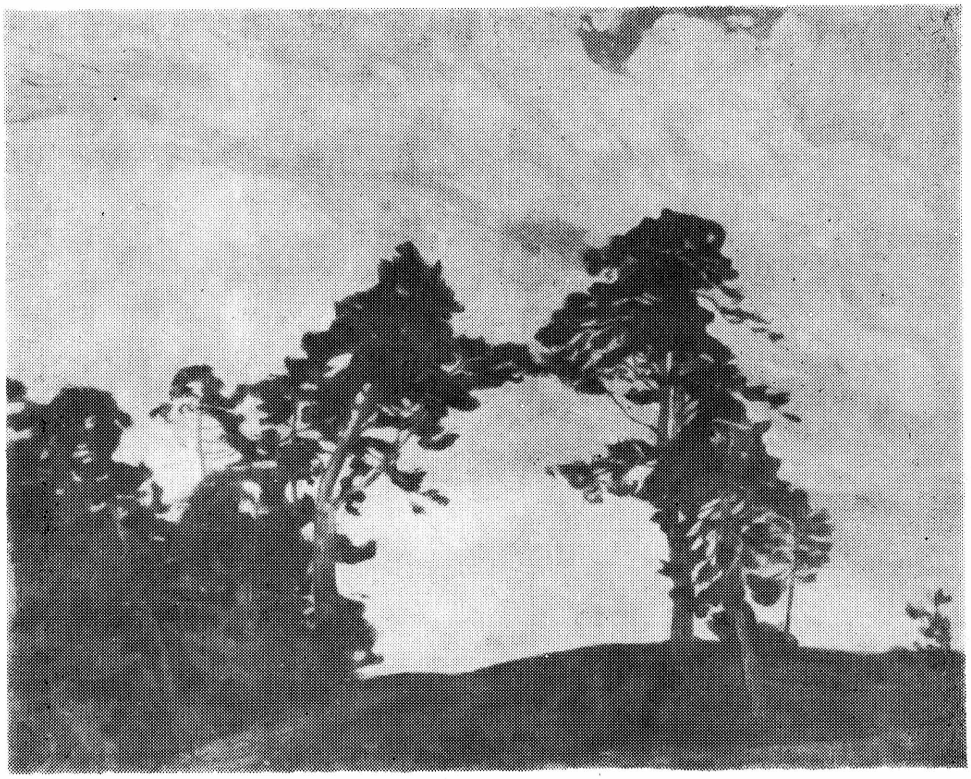

Zygmunt Bujnowski. Dwie sosny.



Zygmunt Bujnowski. Zamczysko.



Zygmunt Bujnowski. Synagoga w Tykocinie.

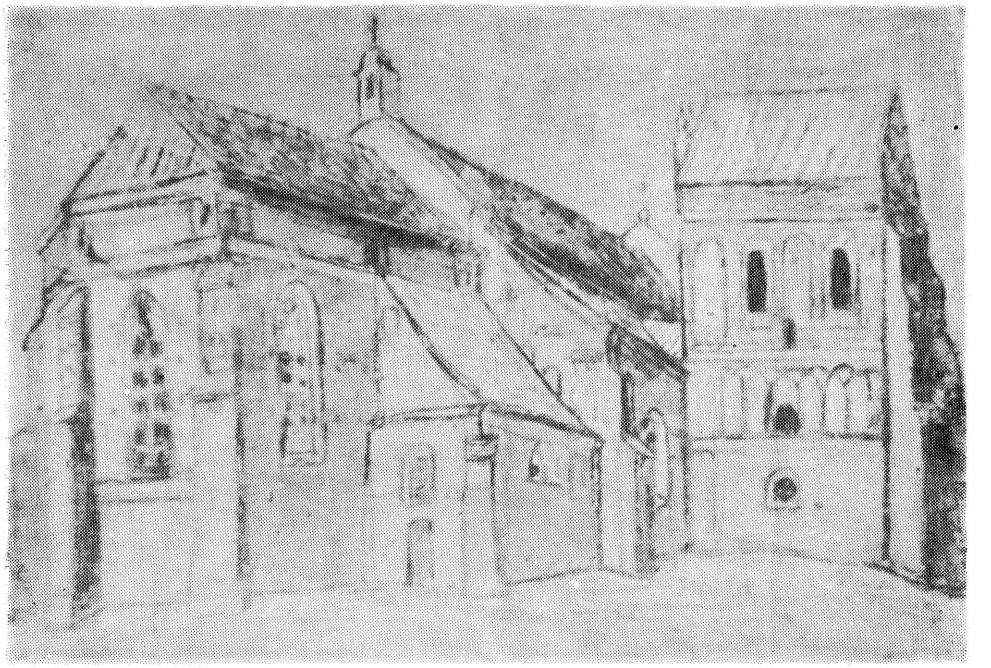

Zygmunt Bujnowski. Katedra w Łomży.

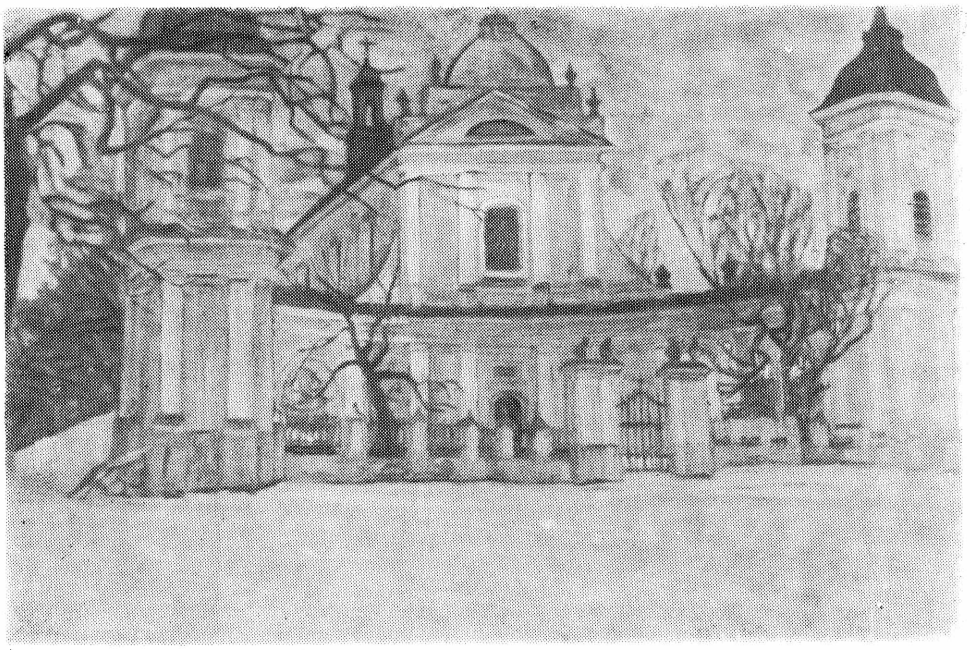

Zygmunt Bujnowski. Kościół w Tykocinie.

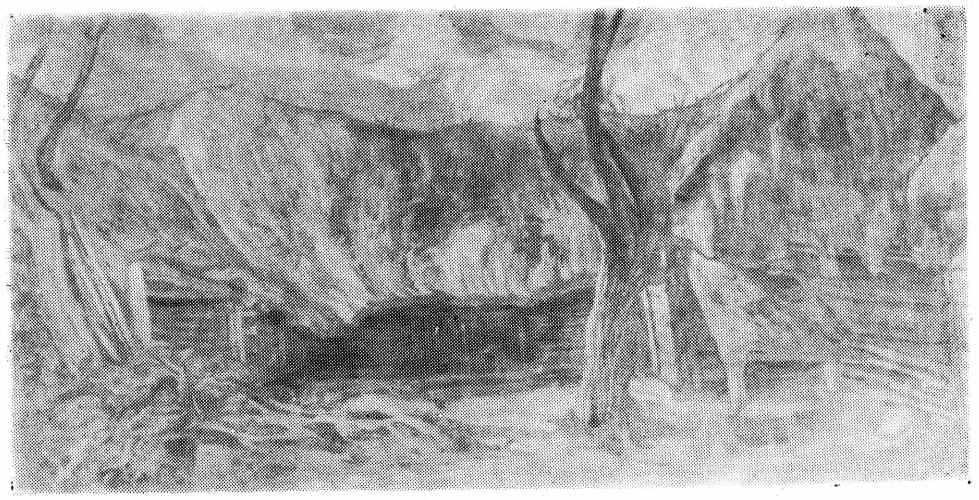

Zygmunt Bujnowski. Stare stodoły.

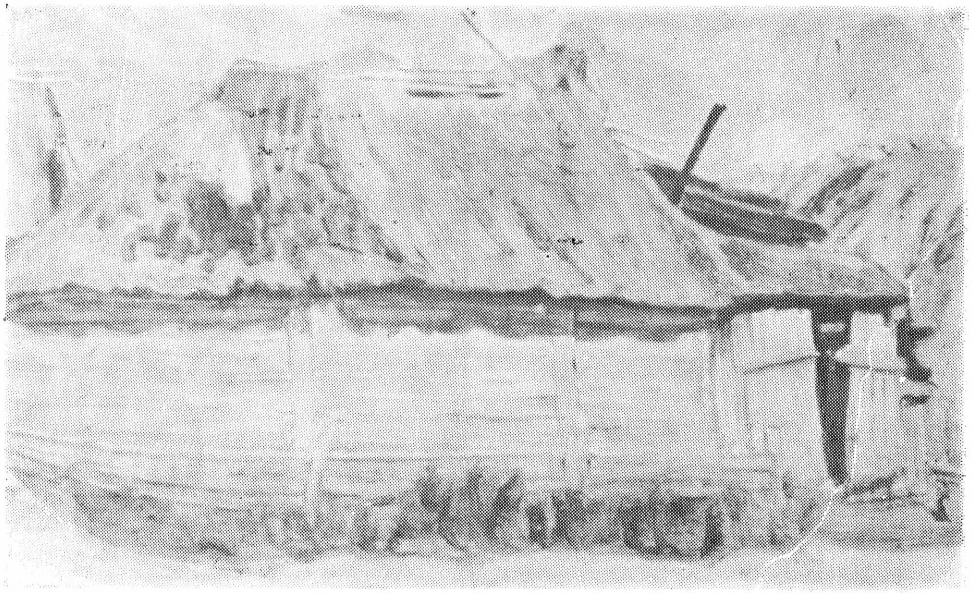

Zygmunt Bujnowski. Stare stodoły.

1. ODNALEZIONE PRACE ZYGMUNTA BUJNOWSKIEGO (1895—1927)

Lp.	Tytuł obrazu	technika	wymiary	sygnowany lub nie	własność
1	Obłoczne niebo	ol./dykta	25×33	„Zych Bujnowski 1918"	Muzeum w Białymstoku — zakupiono od Cz. Matusiewicza, zam. w Tykocinie.
2	Wieś nocą	ol./tekt.	23×35	„Zych Bujnowski 1920"	Adela Zdrodowska, zam. w Białymstoku, ul. Choroszczańska 14.
3	Cmentarz żydowski	ol./dykta	70×60	„Zych Bujnowski 1924"	PPRN w Białymstoku znajduje się w depozycie w Muzeum — zakup od Cz. Matusiewicza.
4	Łąka z kwieciem macierzanki	ol./dykta	30×43	„1924 Zych Bujnowski"	Danuta Habielska, zam. w Białymstoku, ul. Alta 3.
5	Zamczysko (tabl. XVIII)	temp./pap.	23×25	„Zych Bujnowski 1925"	PPRN w Białymstoku znajduje się w depozycie w Muzeum — zakup od Cz. Matusiewicza.
6	Stodoły nad wodą	ol./dykta	28×38	„Zych Bujnowski 1925"	„
7	Alumnat w Tykocinie	ol./dykta	62×76	„Zych Bujnowski 1925"	Stanisława Toczyłowska, zam. Pętowo k. Tykocina.
8	Zamczysko	ol./dykta	30×27	„ZBujnowski 1925"	Tadeusz Paczusko, zam. w Białymstoku, ul. Łukowska 14.
9	Nad Narwią	temp./kart.	33×42	„Przyjaciółce od serca Zych Bujnowski 1925"	Zofia Pisarska, zam. w Białymstoku, ul. Nowotki 30.
10	Orka	ol./dykta	65×142	„1925"	Stanisław Łazuk, zam. w Białymstoku, ul. Dzierżyńskiego 12.
11	Śnieg	ol./pł.	42×100	„Zych Bujnowski 1926"	PPRN w Białymstoku znajduje się w depozycie w Muzeum — zakup od Cz. Matusiewicza.
12	Polna droga	ol./dykta	42×76	„Zych Bujnowski 1926"	„
13	Zamek Batorego w Grodnie	ol./tekt.	21×49	„Zych Bujnowski Grodno 1926"	„
14	Kościół w Tykocinie (tablica XXI)	ol./dykta	52×78	„Zych Bujnowski 1926"	„
15	Dziewanny	ol./dykta	22×36	„Zych Bujnowski 1926"	Muzeum w Białymstoku — zakupiono od Zofii Pisarskiej, zam. w Białymstoku.

Lp.	Tytuł obrazu	technika	wymiary	sygnowany lub nie	własność
16	Sosny (tabl. XVII)	ol./dykta	54×74	„Zych Bujnowski 1926"	Adela Zdrodowska, zam. w Białymstoku, ul. Choroszczańska 14.
17	Krajobraz	ol./dykta	19×27	„Zych Bujnowski 1926"	„
18	Krajobraz	ol./dykta	29×22	„Zych Bujnowski 1926"	Tadeusz Paczusko, zam. w Białymstoku, ul. Łukowska 14.
19	Moczary	ol./pł.	48×115	„Zych Bujnowski 1926"	Zofia Pisarska, zam. w Białymstoku, ul. Nowotki 30.
20	Graby	ol./pł.	70×100	„Zych Bujnowski 1926"	Zofia Pisarska, zam. w Białymstoku, ul. Nowotki 30.
21	Stare stodoły (tablica XXII)	ol./dykta	35×74	„Zych Bujnowski Tykocin 1926"	„
22	Nad wodą	ol./dykta	18×19	„Zych Bujnowski 1926"	„
23	Stodoła i stóg zimą	ol./dykta	63×63	„Zych Bujnowski 1926"	Kazimierz Bujnowski, zam. w Tykocinie, ul. Choroszczańska.
24	Kościół Bernardynów w Grodnie	ol./dykta	44×74	„Zych Bujnowski Grodno 1926"	Aniela Rybarczyk, zam. w Białymstoku, ul. Skorupska 30.
25	Wieczorna zorza	ol./dykta	21×32	„Zych Bujnowski 2.8.1926"	Czesław Matusiewicz, zam. w Tykocinie, R. Czarnieckiego 12.
26	Krajobraz	ol./dykta	17×16	„Zych Bujnowski 2.8.1926"	Jadwiga Kurowska, zam. w Tykocinie, ul. Cholędy.
27	Łąki nadnarwiańskie	ol./tekt.	11×26	„Zych Bujnowski 21.8.1926"	Czesław Matusiewicz, zam. w Tykocinie, R. Czarnieckiego 12.
28	Głazy	ol./dykta	19×22	„Zych Bujnowski 1926 Tykocin"	PPRN w Białymstoku znajduje się w depozycie w Muzeum — zakup od Cz. Matusiewicza.
29	Zameczysko	miesz./pap.	21×27	„Zych Bujnowski 8/12"	Muzeum w Białymstoku — zakupiono od Zofii Pisarskiej, zam. w Białymstoku.
30	Krajobraz z sosnami	ol./pł.	52×74	„Zych Bujnowski 1.XII."	Tadeusz Paczusko, zam. w Białymstoku, ul. Łukowska 14.
31	Krajobraz	ol./dykta	20×14	„ZB 926"	Teresa Dąbrowska, zam. w Białymstoku, ul. Stołeczna 34.
32	Las zimą	akw./pap.	16×25	„ZB 1926"	Jadwiga Kurowska, zam. w Tykocinie, ul. Cholędy.

Lp.	Tytuł obrazu	technika	wymiary	sygnowany lub nie	własność
33	Gaik brzozowy	ol./dykta	49×32	„1926"	Jadwiga Jasińska, zam. w Białymstoku, Akademia Medyczna p. 66.
34	Las	ol./tekt.	29×24	„ZBujnowski 1927"	Teresa Dąbrowska, zam. w Białymstoku, ul. Stołeczna 34.
35	Grusza polna	ol./pł.	60×103	„Zych Bujnowski 1927"	Jadwiga Kurowska, zam. w Tykocinie, ul. Cholędy.
36	Pejzaż	węgiel/pap.	23×20	„ZB 1927"	Zofia Pisarska, zam. w Białymstoku, ul. Nowotki 30.
37	Dworek	ol./dykta	65×52	„Zych Bujnowski"	Muzeum w Białymstoku — zakupiono od Zofii Pisarskiej, zam. w Białymstoku.
38	Synagoga w Tykocinie (tablica XIX)	ol./dykta	40×63	„Stara synagoga w Tykocinie XVI w. Zyg. Zych Bujnowski"	„
39	Baśń o szklanej górze	ol./dykta	76×60	„Zych Bujnowski"	Muzeum w Białymstoku — zakupiono od Cz. Matusiewicza, zam. w Tykocinie.
40	Dworek wśród jabłoni (tablica XVI)	ol./dykta	54×69	„Zych Bujnowski"	PPRN w Białymstoku znajduje się w depozycie w Muzeum — zakup od Cz. Matusiewicza.
41	Woda	ol./dykta	14×33	„Zych Bujnowski"	„
42	Krajobraz	ol./dykta	27×29	„Zych Bujnowski"	Tadeusz Paczusko, zam. w Białymstoku, ul. Łukowska 14.
43	Burza	ol./pł.	50×116	„Zych Bujnowski"	Teresa Dąbrowska, zam. w Białymstoku, ul. Stołeczna 34.
44	Chabry	ol./dykta	38×42	„Zych Bujnowski"	Jadwiga Kurowska, zam. w Tykocinie, ul. Cholędy.
45	Krajobraz	ol./dykta	15×28	„Zych Bujnowski"	Zofia Pisarska, zam. w Białymstoku, ul. Nowotki 30.
46	Tratwy na Narwi	ol./dykta	25×44	„Zych Bujnowski"	Czesław Matusiewicz, zam. w Tykocinie, R. Czarnieckiego 12.
47	Pejzaż	węgiel/pap.	22×26	„ZB"	Zofia Pisarska, zam. w Białymstoku, ul. Nowotki 30.
48	Wieś	akw./pap.	12×21	„ZB"	Danuta Habielska, zam. w Białymstoku, ul. Alta 3.
49	Wieś zimą	akw./pap.	13×31	„ZB"	„

Lp.	Tytuł obrazu	technika	wymiary	ygnowany lub nie	własność
50	Krajobraz	akw./pap.	15×28	„ZB"	Zofia Pisarska, zam. w Białymstoku, ul. Nowotki 30.
51	Zima	ol./dykta	13×20	„ZB"	Adela Zdrodowska, zam. w Białymstoku, ul. Choroszczańska 14.
52	Cerkiewka huculska	ol./pł.	49×60	nie sygnowany	Muzeum w Białymstoku — zakupiono od Cz. Matusiewicza, zam. w Tykocinie.
53	Widok z pracowni	ol./dykta	32×33	nie sygnowany	,,
54	Krajobraz	ol./dykta	52×100	nie sygnowany	,,
55	Grodno - Brigidki	ol./dykta	34×45	nie sygnowany	,,
56	Topole	ol./dykta	24×44	nie sygnowany	PPRN w Białymstoku znajduje się w depozycie w Muzeum — zakup od Cz. Matusiewicza.
57	Stodółka wśród topoli	miesz./kart.	34×26	nie sygnowany	,,
58	Stare stodoły	ol./dykta	31×52	nie sygnowany	,,
59	Dwie sosny — burza	ol./dykta	58×68	nie sygnowany	,,
60	Cmentarzyk w lesie	ol./pap.	42×52	nie sygnowany	,,
61	Stare stodoły (tablica XXIII)	ol./dykta	42×77	nie sygnowany	,,
62	Stare stodoły	ol./dykta	42×75	nie sygnowany	,,
63	Stodoły wśród maków	ol./dykta	27×49	nie sygnowany	,,
64	Stary Tykocin	ol./dykta	29×37	nie sygnowany	,,
65	Łan żyta	ol./dykta	29×40	nie sygnowany	,,
66	Łan pszenicy	ol./dykta	28×40	nie sygnowany	,,
67	Katedra w Łomży (tablica XX)	węgiel/dykta	38×50	nie sygnowany	,,
68	Noc w lesie	ol./dykta	35×54	nie sygnowany	,,
69	Cmentarzyk-brama	ołów/pap.	21×32	nie sygnowany	,,
70	Osty	ol./dykta	28×32	nie sygnowany	,,
71	Pejzaż	ol./dykta	20×32	nie sygnowany	,,
72	Dworek	ol./dykta	26×40	nie sygnowany	,,
73	Cerkiewka	ol./tekt.	38×29	nie sygnowany	,,
74	Drzewa	ol./dykta	29×29	nie sygnowany	,,

Lp.	Tytuł obrazu	technika	wymiary	sygnowany lub nie	własność
75	Sosna nad wodą	ol./dykta	28×30	nie sygnowany	PPRN w Białymstoku — znajduje się w depoz. w Muzeum — zakup. od Cz. Matusiewicza.
76	Góra Wiatrakowa	ol./dykta	39×41	nie sygnowany	,,
77	Las-Szelągówka	ol./dykta	37×40	nie sygnowany	,,
78	Kapliczka w lesie	ol./dykta	70×50	nie sygnowany	Jarosław Stempniak, zam. w Białymstoku, ul. Malmeda 17—13.
79	Kurhan	miesz./pap.	18×21	nie sygnowany	Adela Zdrodowska, zam. w Białymstoku, ul. Choroszczańska 14.
80	Szron	ol./dykta	40×45	nie sygnowany	Stanisława Toczyłowska, zam. Pętowo k. Tykocina.
81	Brama w Tyńcu	ol./dykta	44×72	nie sygnowany	,,
82	Zachód słońca	ol./dykta	40×66	nie sygnowany	,,
83	Samotna sosna	ol./dykta	70×60	nie sygnowany	Jadwiga Kurowska, zam. w Tykocinie, ul. Cholędy.
84	Krajobraz	ol./dykta	15×38	nie sygnowany	Zofia Pisarska, zam. w Białymstoku, ul. Nowotki 30.
85	Piwonie	ol./dykta	47×110	nie sygnowany	,,
86	W pracowni	temp./pap.	23×30	nie sygnowany	,,
87	Piwonie	ol./dykta	57×39	nie sygnowany	Jadwiga Jasińska, zam. w Białymstoku, Akademia Medyczna p. 66.
88	Orka wołami	past./kart.	21×24	nie sygnowany	Czesław Matusiewicz, zam. w Tykocinie, R. Czarnieckiego 12.
89	Stóg nad Narwią	past./kart.	17×29	nie sygnowany	,,
90	Piaszczysty brzeg Narwi	ol./dykta	19×29	nie sygnowany	,,
91	Pejzaż	ol./dykta	28×30	nie sygnowany	,,
92	Leśna droga	ol./dykta	38×40	nie sygnowany	,,
93	Wierzba nad wodą	ol./dykta	29×30	nie sygnowany	,,
94	Stare stodoły	ol./dykta	40×75	nie sygnowany	Muzeum w Białymstoku — zakupiono od Cz. Matusiewicza, zam. w Tykocinie.

2. ZAGINIONE PRACE ZYGMUNTA BUJNOWSKIEGO ORAZ PRACE, KTÓRYCH LOKALIZACJA NIE JEST ZNANA*

1.	Pochmurny dzień	ol.	wł.	b. Ministerstwa Sztuki i Kultury z 1919 r.
2.	Stary dwór	ol.	,,	Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych z 1927 r.
3.	Kurhan	ol.	,,	Ostrowiecki Karol
4.	Motyw zimowy	ol.	,,	Radecki-Mikulicz St.
5.	Zmierzch nad Narwią	ol.	,,	Muzeum w Grodnie
6.	Kapliczka w lesie	ol.	,,	Muzeum w Grodnie
7.	Po burzy	temp.	,,	Zbiory Państwowe
8.	Cmentarz żydowski	ol.	,,	Kamiński Lambert
9.	Zimowe tony	ol.	,,	,, ,,
10.	Studium zimowe	ol.	,,	,, ,,
11.	Cmentarzyk na Wołyniu	ol.	,,	Inż. Grzywacz
12.	Widmo leśne	ol.	,,	Rembowska Maria
13.	Grodno — Kościół Bernardynów	ol.		—
14.	Grodno, Klasztor Brygidek	ol.		—
15.	Młyn	ol.		—
16.	Łąka z kwieciem marchwianki	ol.	,,	Cackowska Jadwiga
17.	Kapliczka „Kołoża" w Grodnie	ol.		—
18.	Kamień nad wodą	ol.	,,	Kalinowska Irena
19.	Okno na poddaszu	ol.	,,	,, ,,
20.	Fantazja	ol.	,,	,, ,,
21.	Biała Cerkiew	pastel	,,	,, ,,
22.	,, ,,	pastel	,,	,, ,,
23.	Krajobraz zimowy	pastel	,,	,, ,,
24.	Fragment Białej Cerkwi	akw.	,,	,, ,,
25.	Dzień pogodny	akw.	,,	,, ,,
26.	Drzewa	akw.	,,	,, ,,
27.	Las	akw.	,,	,, ,,
28.	Lato	akw.	,,	,, ,,
29.	Trzy widoki	akw.	,,	,, ,,
30.	Wodny Młyn		,,	Pecnik Adam
31.	Pejzaż zimowy		,,	Łukasiewicz Władysław
32.	Chaty		,,	Venulet Franciszek
33.	Szkic starego Grodna		,,	Bortkiewicz Zygmunt
34.	Cisza		,,	Perkynel Jan
35.	Figura Matki Boskiej	pastel		—
36.	Złote Romany	ol.		—
37.	Ognisko na Narwi	ol.		—
38.	Martwa natura	ol.		—
39.	Nasturcje	ol.		—
40.	Gwoździki	ol.		—
41.	Figura św. Mikołaja w Tykocinie	ol.		—
42.	Kaczeniec	ol.		—
43.	Astry	ol.		—
44.	Prymulki	ol.		—
45.	Bratki	ol.		—
46.	Obłoczne niebo		,,	Muzeum w Grodnie
47.	Bóżnica w Tykocinie		,,	Muzeum w Grodnie

* Dane powyższe mogą być nieścisłe, ponieważ mogła nastąpić zmiana właściciela lub też zmiana tytułu obrazu. Nie uwzględniono też tytułów o podobnych nazwach występujących również w odnalezionych pracach.

Wykaz ten został opracowany na podstawie katalogów podanych w przypisach oraz „Sztuki Piękne", t. III, op. cit., str. 284.

КРАТКОЕ СОДЕРЖАНИЕ

Зыгмунт Тадеуш Буйновски, обычно именуемый Зыхом, родился 2 февраля 1895 года в деревне Кутылово-Парысе в семье небогатого помещика в Белостокской земле. Он изучал живопись в Академии Художеств в Петербурге, а затем короткое время у Конрада Кжижановского в Польском Художественном Училище в Киеве. В 1918 году он вернулся на родину и поступил на военную службу в Варшавскую Академическую Легию. Во время войны он был два раза ранен. Вследствие полученной раны в голову он был лишен сознания в течение пяти лет. После двух с половиной лет творческой деятельности он скончался в Тыкоцине, в Белостокской земле, в 1927 году.

Зыгмунт Буйновски — это пейзажист. Излюблёнными его мотивами были темы, касающиеся скудной подлясской равнины, прибрежные луга, мотивы небосклона, одинокие сосны, хлебные нивы. Равным образом он любил архитектонические композиции. Известен комплект его трудов, относящийся к памятникам Гродна, Ломжи и Тыкоцина. Колорит его картин спокойный, иногда мрачный. Буйновски интересовался художественными течениями начала XX столетия, а также живописью русских художников. Его труды экспонировались в Варшаве, Белостоке, Гродне и в родном Тыкоцине. Его труды находятся у частных лиц и в государственных художественных коллекциях в Белостоке и Тыкоцине.

SUMMARY

Zygmunt Tadeusz (Sigismund Thaddeus) Bujnowski, popularly called Zych, was born on February 2nd 1895, in the numerous family of a rather poor country gentleman in the Kutyłowo-Parys village, in the Białystok area. He studied painting at the Academy of Fine Arts in Petersburg, and then, for a short time, at the Polish Academy of Fine Arts at Kyev where he was a pupil of Conrad Krzyżanowski. In 1918, he returned to his native country and did his military service in the Warsaw University Legion. He was wounded twice. As a result of the fact that he had a wound on his head, he was unconscious for five years. When he recovered, he returned to his work and continued it for two years. He died at Tykocin, in the Białystok area in 1927.

Zygmunt Bujnowski was a landscape-painter. His beloved subjects were the poor Podlachian lowlands, meadows on river banks, the firmament, single pine trees and corn-fields. Architectonic compositions were also his favourable subject. We know several of his pictures showing the historical monuments of Grodno, Łomża and Tykocin. The colouring of his works is quiet, sometimes gloomy. He was interested in the painting trends of the beginning of the 20th century and in the painting of Russian artists. His works were exhibited in Warsaw, Białystok, Grodno and at Tykocin. They are owned by private persons and some are in the State Collections of Arts at Białystok and Tykocin.

III. MISCELLANEA

JAN JASKANIS

NOWY IMPORT RZYMSKI NA PODLASIU

Новый римский импорт в Подляхии

A New Roman Imported Object Found in Podlasie

Wiosną 1960 r. podjęte zostały ratownicze prace wykopaliskowe na znanym już w literaturze archeologicznej stanowisku w Rostołtach, w pow. białostockim. Stwierdzono bowiem postępujący proces niszczenia obiektu, którego ważną problematykę badawczą i w pewnym sensie wyjątkowość sygnalizowały przecież wstępne badania 1 kurhanu przeprowadzone przed drugą wojną światową[1].

W 1960 r. zdadano dwa dalsze kurhany — nr 2 i 4, jako najbardziej zniszczone (ryc. 1). Oprócz niezwykle interesujących stwierdzeń w zakresie konstrukcji nasypów i jam grobowych dokonano odkrycia przedmiotów metalowych i szklanych, głównie importów, wchodzących w skład inwentarzy grobowych. Nie zatrzymując się nad omówieniem nawet pokrótce całości wyników badań zajmiemy się poniżej najbardziej może ze wszystkich wyróżniających się przedmiotem, jakim jest czerpak brązowy z grobu szkieletowego w kurhanie nr 2. Znaleziony on został na dnie drewnianej komory grobowej, w północnej jej części, na głębokości 2,35—2,37 m od powierzchni dawnej próchnicy przedkurhanowej (ryc. 2).

Czerpak został wykonany z cienkiej blachy, liczącej obecnie średnio 0,1 cm grubości. Brzusiec w rzucie poziomym — kolisty, o średnicy wewnętrznej 10 cm w części górnej i 11 cm w części przydennej, w profilu ukształtowany jest trapezowato, tzn. że jego ścianki rozchylają się stopniowo i równomiernie ku dołowi. Dno płaskie. Krawędź wylewu wygięta na zewnątrz, pozioma, tworzy kryzę o szerokości 0,7 cm. Imacz „wiosłowaty", liczący przy nasadzie 2,6 cm szerokości, mniej więcej w połowie długości posiada 2 lekko wygięte wyrostki o płasko uciętych końcach. Koniec imacza rozszerzony, od zewnątrz jest uformowany półkoliście. Na

[1] K. Jażdżewski, O kurhanach nad górną Narwią i o hutnikach sprzed 17 wieków, „Z Otchłani Wieków", r. XIV, z. 1—2, Poznań 1939.



Ryc. 1. Rostołty, pow. Białystok. Widok częściowo zachowanego jądra kamiennego kurhanu nr 2.

dnie są wyryte 4 podwójne koncentryczne żłobki. Stan zachowania niezły. Częściowemu zniszczeniu uległa wywinięta krawędź wylewu, również dno wykazuje nieznaczne ubytki. Imacz w połowie swej długości jest pęknięty.

Powierzchnia czerpaka pokryta jest jasnozieloną, złośliwą patyną. Wymiary: długość naczynia 22,10 cm, w tym — imacza 12,5 cm. Wysokość — 4,6 cm (ryc. 3). Brak ornamentacji i znaku producenta.

Czerpaki i dopasowane do nich cedzidła są jednym z rodzajów naczyń brązowych, występującym nieraz jako element wyposażenia grobowego okresu rzymskiego na terenie Europy środkowej. Formy wcześniejsze, w tym i okazy o zbliżonym do naszego sposobie uformowania imacza, odznaczają się dnem półkulistym. Produkowano je na terenie Włoch w Campanii, później i w pracowniach prowincjonalnych[2]. Naczynia te są reprezentowane również i w materiale z terenu Polski[3].

[2] M. Den Boestard, The bronze vessels in the Rijksmuseum G. K. Kam at Nijmegen, 1956, str. 18 i 20 i podana tam literatura. Z pracy tej mogłem skorzystać dzięki uprzejmości dra Jerzego Antoniewicza.

[3] K. Majewski, Importy rzymskie na ziemiach słowiańskich, Wrocław 1949, str. 83 (typ Gosławice i typ Lubieszewo Gryf).

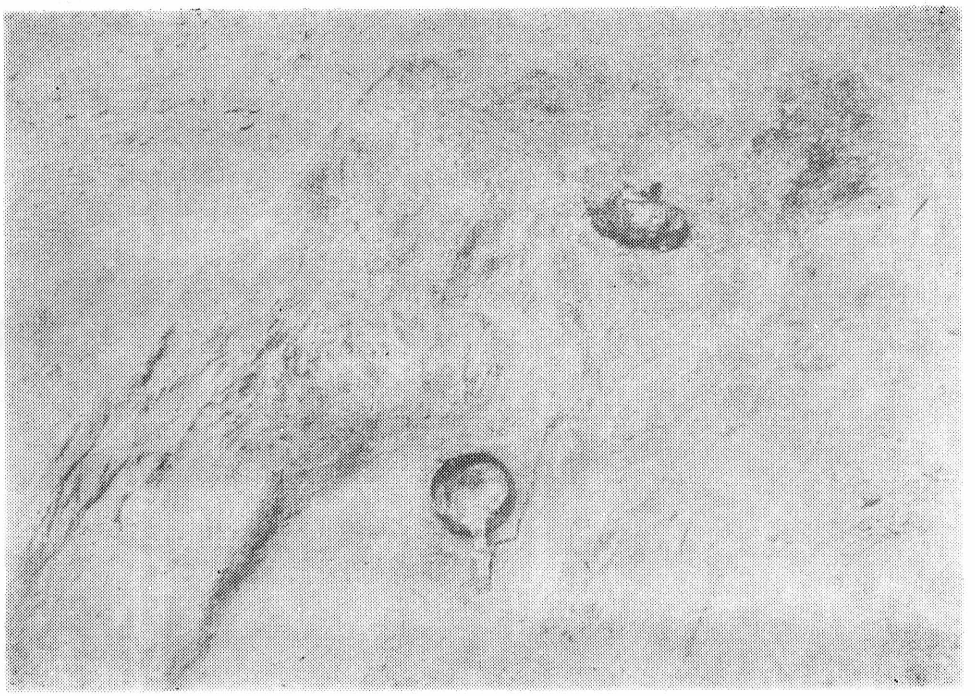

Ryc. 2. Rostołty, pow. Białystok. Północna część dna komory grobowej z leżącym na pierwszym planie czerpakiem.

Ze względu na kształt czerpak rostołcki należy zaliczyć do typu III, inaczej 161 — według klasyfikacji ustalonych przez Eggersa[4]. Naczynia tak zakwalifikowane charakteryzują się właśnie brzuścami o ściankach cylindrycznych, raczej nawet rozszerzających się ku dołowi i dnami spłaszczonymi, płaskimi lub lekko wypukłymi. Natomiast cedzidła posiadają co prawda dna podobne, lecz ze względu użytkowych ścianki brzuśców nie rozchylają się ku dołowi, a tylko nieznacznie się zwężają[5] (ryc. 4).

Czerpak nasz należy do bardzo typowych okazów wspomnianej grupy. Oprócz kształtu wskazują na to i jego proporcje. Długość imacza stanowi niemal połowę ogólnej długości naczynia. Mimo że czerpaki i cedzidła typu 161 odznaczają się dużą różnorodnością rozmiarów, na co

[4] H. J. Eggers, Das römische Einfuhrgut in Pommern, „Baltische Studien", t. XLII, Szczecin 1940, str. 12; tenże, Der römische Import im Freien Germanien, Hamburg 1951, cz. I i II, str. 48, 55, 175 i mapa 46.

[5] Toteż niektórzy badacze niewłaściwie klasyfikują cedzidła tego typu do grupy 160. Zob. K. Majewski, Importy rzymskie w Polsce, Warszawa—Wrocław 1960, str. 25.

zwrócił uwagę już Willers[6], to wspólną ich cechą jest proporcjonalnie krótszy imacz niż u okazów uznanych za wyjściowe, typologicznie i chronologicznie wcześniejsze[7]. W materiałach archeologicznych z terenów Polski interesujące nas naczynia są zjawiskiem rzadkim. Odkryto je tyl-

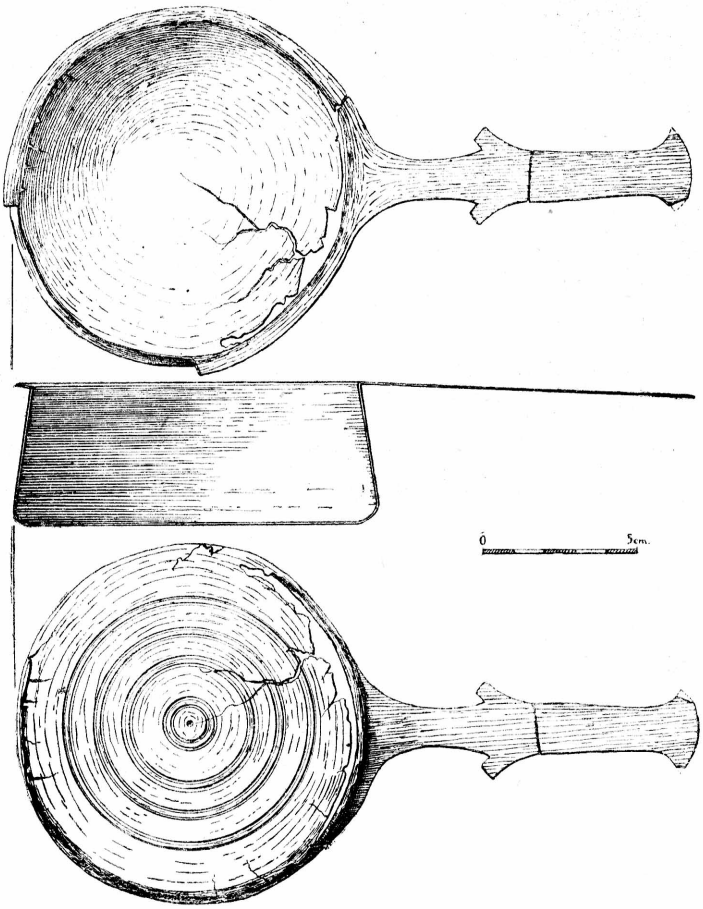

Ryc. 3. Rostołty, pow. Białystok. Czerpak brązowy z grobu w kurhanie nr 2.

ko w 11 zespołach grobowych. W większości są to komplety składające się z czerpaka i cedzidła (Zakrzów, pow. Oleśnica, grób nr 1, Lubieszewo, pow. Gdańsk, Gzin, pow. Chełmno, Połowite, pow. Morąg, Gościeszewo, pow. Sztum, Grabów, pow. Łobez), w pozostałych pojedyncze czerpaki lub cedzidła (Rostołty, pow. Białystok, kurhan nr 1 — cedzidło, Ciecho-

[6] H. Willers, Neue Untersuchungen über die römische Bronzeindustrie vom Capua und Niedergermanien, Hannower—Lipsk 1907, str. 84.
[7] H. J. Eggers, Das römische Einfuhrgut in Pommern, str. 12.

mice, pow. Płock — cedzidło, Lachmirowice, pow. Inowrocław — cedzidło, Karcino, pow. Gryfice — cedzidło, Pruszcz, pow. Gdańsk — czerpak[8], oraz omawiany czerpak z Rostołtów, kurhan nr 2).

Wypada zaznaczyć, że naczynia te wchodziły w skład zespołów grobowych bogatych, względnie wyróżniających się zawartością innych jeszcze importów rzymskich. Skartografowanie wszystkich naczyń typu 161

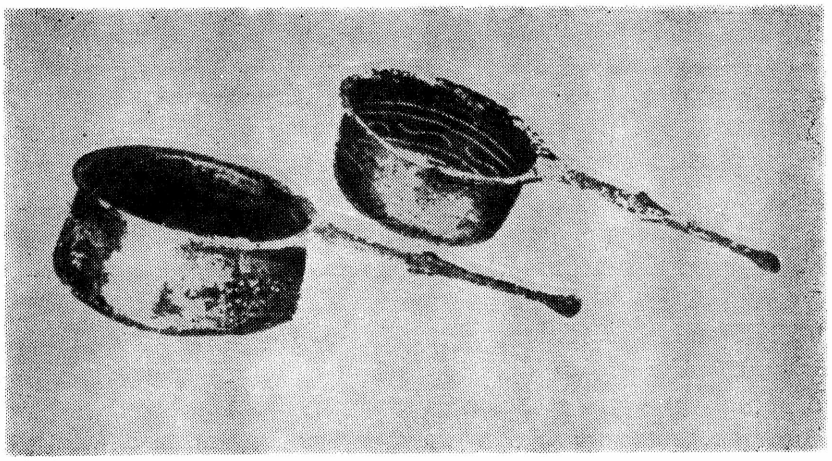

Ryc. 4. Lubieszewo, pow. Gdańsk. Czerpak i cedzidło.

przez Eggersa wykazało wielkie ich skupisko na terenie Danii oraz środkowych i północno-wschodnich rejonów Niemiec[9]. Również i w Polsce najwięcej ich występuje na terenach przybałtyckich, na Pomorzu, nad dolną Wisłą i w pobliżu ujścia Odry. Jedyny jak dotychczas okaz pochodzi z południowych rejonów Polski — z Zakrzewa na Śląsku[10]. Interesującą jest rzeczą, że naczynia te, zarówno w Polsce, jak i w Danii oraz północno-wschodnich Niemczech, znaleziono, z wyjątkiem nielicznych, w grobach z pochówkiem szkieletowym. Na ziemiach polskich jedynie grób z Ciechomic, pow. Płock, pod tym względem należy do wyjątków. Na tym tle oba znaleziska rostołckie są być może wyrazem niejasno się jeszcze przedstawiających powiązań nie tylko natury kulturowej czy wyłącznie handlowej[11], lecz także etnicznej[12].

[8] Ibidem. H. J. Eggers, Der römischen Import..., str. 175 oraz podana tam literatura szczegółowa. Zob. też W. Łęga, Handel między państwem rzymskim a Pomorzem nadwiślańskim od I w. przed n.e. do IV w. n.e., „Przegląd Archeologiczny", t. X, r. 29—31, Poznań—Wrocław 1958, str. 20 i 69, załącznik 5b.

[9] H. J. Eggers, Der römische Import..., mapa 46, cz. II.

[10] Wprawdzie K. Majewski, op. cit., zalicza go ostatnio do typu 160. Por. nasz przypis 5.

[11] K. Majewski, Importy rzymskie na ziemiach słowiańskich, str. 24.

[12] Niedostatek badań archeologicznych Podlasia dla pierwszej połowy I tys. n.e. sprawia, że obraz jego w tym zakresie daleki jest od jasności. Por. K. Jaż-

Niewątpliwie rozprzestrzenienie tej formy naczyń na południowym pobrzeżu Bałtyku wiąże się z rozlokowaniem warsztatów je produkujących. Ze starszej literatury przedmiotu Willers ostatecznie wypowiedział się za ich pochodzeniem kapuańskim[13]. Nowsze badania poświęcone znaleziskom skandynawskim z jednej strony[14], a okazom z Panonii — z drugiej[15], wykazały, że naczynia te były dziełem najprawdopodobniej prowincjonalnych pracowni Nadrenii lub Galii, które przejęły i zmodyfikowały na swój sposób — o czym świadczy spłaszczenie dna i rozdęcie części przydennej — wzory powstałe i wypracowane na terenie Włoch — m. in. Capui. Nieco inny pogląd wyraził W e r n e r[16].

Pewną trudność podkreślaną w literaturze przedmiotu stanowi uściślenie ram chronologicznych produkcji i użytkowania interesującego nas typu naczyń. Na ogół przyjmuje się, że powstawał on na przestrzeni II w., zwłaszcza drugiej jego połowy, a w pełni wykształca się w stuleciu następnym[17]. Datowanie Willersa na drugą połowę II wieku i początki III wieku n. e. A. R a d n o t i rozszerzył na połowę II w. do połowy III w.[18], E k h o l m zaś przesunął na III w.[19] Naczynia z końca III wieku, będące w użyciu także w stuleciu następnym, odznaczają się już nieco innym, mniej smukłym modelowaniem imacza[20].

Datowanie przeto nowo odkrytego czerpaka z imaczem wiosłowatym z kurhanu nr 2 w Rostołach na III wiek n. e. pozostaje w zgodności zarówno z określeniem chronologii wcześniej odkrytego cedzidła, jak i pozostałymi przedmiotami inwentarzy grobowych odkrytych w 1960 r.

КРАТКОЕ СОДЕРЖАНИЕ

В статье опубликован бронзовый черпак, найденный во время спасательных исследований в 1960 году, произведенных на уже известном курганном

dżewski, op. cit., str. 21. J. K o s t r z e w s k i, Od mezolitu do okresu wędrówek ludów, Prehistoria ziem polskich, Kraków 1939—1948, str. 346 i 350. A. K a m i ń s k i, Materiały do bibliografii archeologicznej Jaćwieży, „Materiały Starożytne", t. I, Warszawa 1956, str. 198. T. D z i e r ż y k r a y-R o g a l s k i, Szkieletowy grób dziecka z późnego okresu rzymskiego odkryty w 1959 r. w Białowieży, pow. hajnowski, „Rocznik Białostocki", t. I (w druku). D. J a s k a n i s, Groby ciałopalne z okresu rzymskiego w miejscowości Zawyki, pow. Łapy — w niniejszym tomie „Rocznika".

[13] H. W i l l e r s, op. cit., str. 84.

[14] G. E k h o l m, Romerska vinskopor och kärl av Hemmoortyp i Skandinaviska tyn, „Upplands Fornminnes Förenings Tidskrift", XLV-2, 1934, str. 16, 34, 43.

[15] A. R a d n o t i, Die römischen Bronzegefässe von Pannonien, Budapeszt 1938, str. 77—79.

[16] Według M. D e n B o e s t e r d, op. cit., str. 21.

[17] H. J. E g g e r s, Das römische Einfuhrgut..., str. 12, typ Ib.

[18] A. R a d n o t i, op. cit., str. 77 i 79.

[19] G. E k h o l m, op. cit., str. 16, 41.

[20] A. R a d n o t i, op. cit., str. 80.

могильнике в м. Ростолты повят Белосток. Этот черпак находился на дне деревянной камеры погребения в кургане 2 со следами скелетных похорон. Типологически он принадлежит к групе черпаков и цедилок, изготовляемых в конце II века и в III веке н.э. в провинциальных мастерских Галии и Прирейнского края. Сосуды этого типа (тип 161 по Эггерсу) составляют довольно частый элемент оснащения скелетных погребений на территории Дании, северо-восточной Германии и северной Польши. Рассматриваемый черпак является вторым экземпляром сосудов типа 161, открытым на этой стоянке — из более ранних поисков, в другом кургане, происходит цедилка. Эти находки прадсказывают интересную проблематику Подляхии в римский период, так по отношению к возможным культурным, как и торговым связям.

SUMMARY

In this article a bronze ladle is described. The ladle was found during the 1960 excavation of the well-known cemetery, consisting of barrows at Rostołty, Białystok district. It was placed on the bottom of a wooden grave-chamber in barrow 2 with remains of an inhumation burial. Typologically it belongs to the group of ladles and strainers produced in provincial workshops in Galia and in the Rhineland at the end of the 2nd and in the 3rd cent. Pots of this type (type 161 according to H. J. Eggers) are rather frequently met, being a part of the inhumation grave furniture in Danemark, in North-Western Germany and in Northern Poland. The ladle described is the second specimen of type 161 found at this archaeological site; a strainer was found in another barrow during the earlier excavation-works there. These finds give evidence of some interesting cultural and commercial contacts of Podlasie in the Roman period.

DANUTA JASKANIS

GROBY CIAŁOPALNE Z OKRESU RZYMSKIEGO W MIEJSCOWOŚCI ZAWYKI, POW. ŁAPY

Трупосожигательные погребения римского периода в местности Завыки повтят Лапы

Cremation Graves of the Roman Period at Zawyki, Łapy District

Na wschodnim krańcu wsi Zawyki, po prawej stronie drogi wiodącej do wsi Doktorce, znajduje się (ryc. 1) niewielkie owalne wzniesienie, nieużytek, o średnicy 40—60 m, na którym jeszcze przed kilkudziesięciu laty znajdować się miały niewysokie kopce kamienne. Wiosną 1960 r. w związku z budową drogi, na wzgórzu rozpoczęto eksploatację piasku znajdując „szkielety ludzkie, garnki gliniane i ślady ognisk". Dopiero w kilka miesięcy później jeden z mieszkańców Zawyk, znalazłszy w jednym zespole grobowym naczynia, zapinkę, sprzączkę i okucie pasa, powiadomił o odkryciach Muzeum w Białymstoku.

Zorganizowane przez konserwatora zabytków archeologicznych prace ratownicze[1] zostały przeprowadzone jedynie na krawędziach wzgórza, środek bowiem został już zupełnie zniszczony. Badania objęły przestrzeń ok. 580 m^2. Również i tu stwierdzono liczne odkształcenia powierzchni spowodowane dawniejszymi wkopami, jak jamy na kartofle itp., sygnalizowane licznymi wgłębieniami i dołami porośniętymi trawą.

Na wschodniej krawędzi wzniesienia zostały odkryte groby oznaczone numerami 1, 2, 4 oraz dwa miejsca z dawniej zniszczonymi pochówkami. Wszystkie one były rozmieszczone mniej więcej wzdłuż jednej linii biegnącej z północy na południe (ryc. 2). Na krawędzi zachodniej znajdował się grób nr 3. Pochówek odkryty przypadkowo oznaczony nrem I 1 był położony na północnej krawędzi wzniesienia, na skraju drogi. Obok niego zlokalizowano miejsce zniszczonego podobnie grobu nr II 2, z którego wśród mieszkańców wsi dochowały się zapinka, czarka i gliniany przęślik.

[1] Prace zostały zorganizowane przy współpracy antropologów z Zakładu Anatomii Prawidłowej Człowieka Akademii Medycznej w Białymstoku.

OPIS MATERIAŁU

Skupisko I

Grób nr 1. (kobiecy 2). Po zdjęciu darni, w jasnym calcowym piasku zarysowała się kolista w planie jama grobowa, o średnicy ok. 0,4 m. Jej wypełnisko stanowił intensywnie czarny piasek, mocno przesycony spalenizną. Na głębokości ok. 0,25 m od powierzchni pojawiły się fragmenty ceramiki pochodzące z jednego naczynia ręcznej roboty. Nieco niżej wypreparowano dalsze jego ułamki. Było to naczynie o prostym dnie, smukłej części dolnej, wylewem wygiętym na zewnątrz,

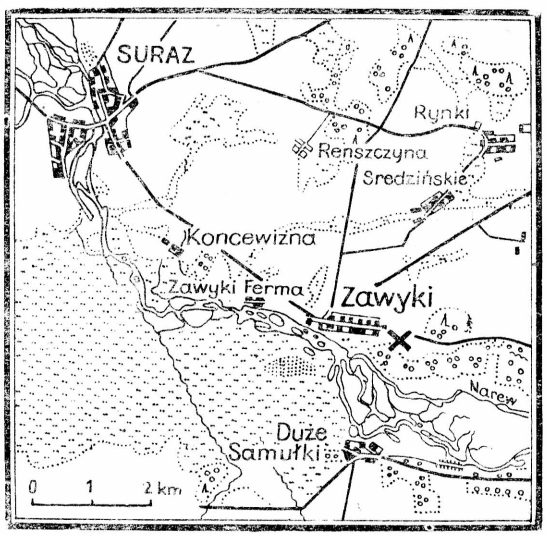

Ryc. 1. Plan sytuacyjny położenia cmentarzyska w Zawykach, pow. Łapy.

o krawędzi prosto ściętej. Poniżej szyjki stożkowatej, wyodrębnionej poziomymi żłobkami, miejscami znajdował się ornament w postaci pionowych żłobków (tabl. XXIV, 1—2). Naczynie ma powierzchnię ceglastoszarą, gładką.

Pod fragmentami powyżej opisanego naczynia, przy dnie jamy grobowej, zaległy nieliczne palone szczątki kostne, pomiędzy którymi znajdowała się bryłka stopionego przedmiotu brązowego, przęślik gliniany, również ze śladami przepalenia, o średnicy 4 cm i wysokości 1,3 cm (tabl. XXIV, 3) oraz fragmenty małej czarki, które udało się skleić w całość. Czarka wykonana została z gliny zawierającej drobnoziarnistą domieszkę schudzającą piasku, dobrze wypalonej na kolor szarobrunatny. Powierzchnia gładka, Dno zaokrąglone, lekko wklęśnięte, załom brzuśca ostry, szyjka cylindryczna wyodrębniona poziomymi żłobkami, wylew zgrubiały, rozchylony na zewnątrz, o krawędzi zaokrąglonej (tabl. XXIV, 4). Wysokość 3,3 cm, średnica wylewu 12,2 cm. Dno jamy grobowej znajdowało się na głębokości 0,5 m od powierzchni.

W odległości 0,45 m na zachód od grobu nr 1 pod darnią odsłonięto podobny, kolistego kształtu zarys o średnicy 0,35 m, głębokości 0,34 m, którego wypełnisko

stanowił piasek intensywnie przesycony spalenizną, zawierający jedynie drobne, rozpadające się węgielki drzewne.

Grób nr 2. W odległości 1,6 m na południe od grobu nr 1, w jasnym piasku ukazał się słabo czytelny, kolisty zarys jamy grobowej, liczący 0,3 m średnicy.

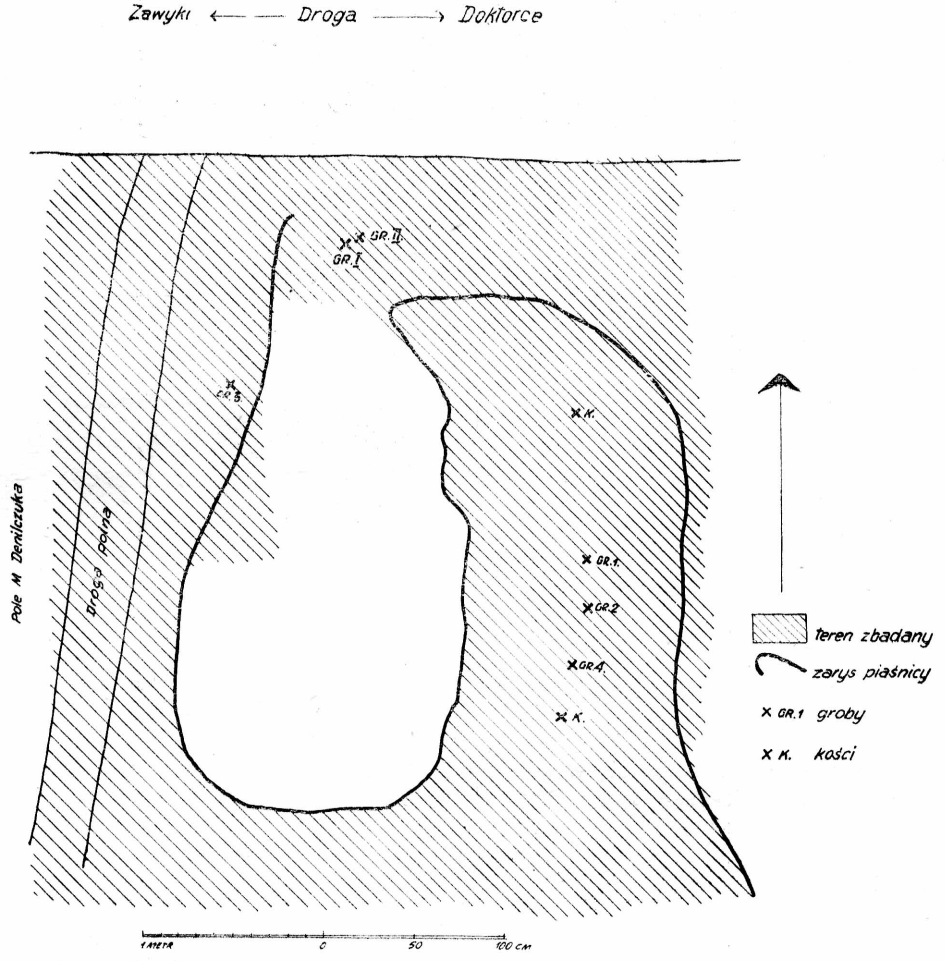

Ryc. 2. Zawyki, pow. Łapy. Plan sytuacyjny grobów i piaśnicy.

W wypełnisku jamy znaleziono zaledwie dwie palone kostki ludzkie, pojedyncze, drobne węgle drzewne oraz dwa małe fragmenty ceramiki ręcznej roboty, o barwie szarobrunatnej. Górna część tego grobu została zniszczona przez zdjęcie powierzchniowej warstwy piasku.

Grób nr 3. Znajdował się on na zachodniej krawędzi piaśnicy (ryc. 2). W miejscu nie naruszonym już przez eksploatację piasku, na powierzchni gruntu został wypreparowany łukowato wygięty bruk, ułożony z niedużych kamieni polnych. Jego krawędź zachodnia zbliżona w planie do odcinka koła, wewnętrzna — wschodnia — o zarysie nieregularnym, lekko wklęśniętym do środka. Kamienie

z krawędzi zachodniej zalegały średnio na ok. 12—18 cm niższym poziomie od kamieni w części wschodniej. Długość bruku wzdłuż linii północ—południe 3,10 m, szerokość do 0,8 m. Jest to prawdopodobnie pozostałość kamiennego płaszcza średnicy ok. 5 m (ryc. 3).

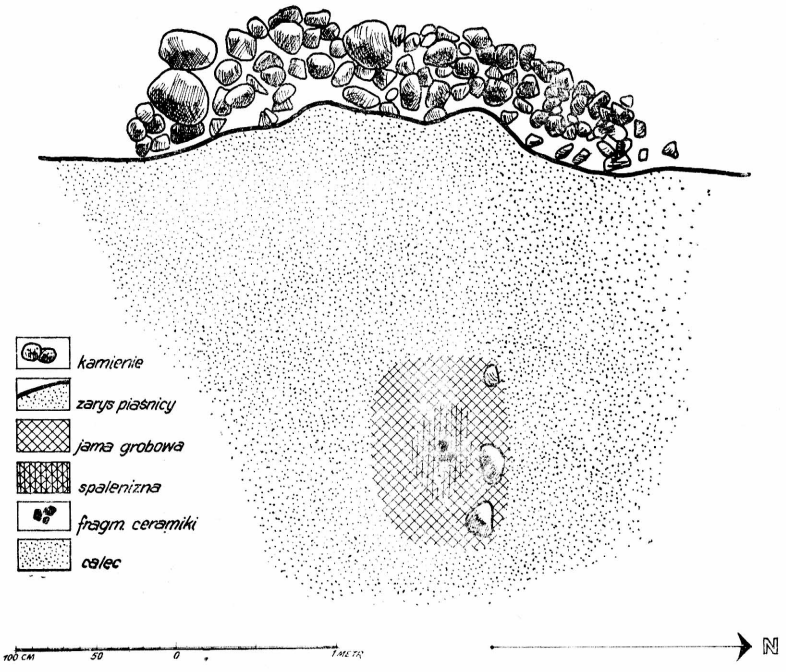

Ryc. 3. Z a w y k i, pow. Łapy. Rzut poziomy zachowanej części płaszcza kamiennego i jamy grobowej grobu nr 3.

Jama grobowa ukazała się w odległości 2,2 m na wschód od zewnętrznego brzegu powyżej opisanego bruku, dopiero na głębokości ok. 0,25 m, po zdjęciu powierzchniowej warstwy przemieszanej piasku. Jej zarys poziomy był owalny, o długości 1,2 m, szerokości 0,9 m, przy czym oś dłuższa leżała wzdłuż linii wschód —zachód. Wypełnisko stanowił nieco ciemniejszy od calca piasek i pośrodku zarysu koliste skupisko spalenizny z kilkoma drobnymi fragmentami naczyń ręcznej roboty. Na głębokości 0,5 m zostały wypreparowane trzy kamienie polne leżące w jednej linii i tworzące jak gdyby obwarowanie północnego boku jamy grobowej. Poniżej, na głębokości 0,73 m, już w czystym piasku bez śladów spalenizny ukazało się naczynie nr 1 — głęboka misa, leżące dnem ukośnie ku górze. Obok, w północno-zachodnim narożu jamy, tkwiło również ukośnie ostro profilowane naczynie nr 2. W pierwszym znajdowało się kilka palonych, drobnych kości ludzkich, a między nimi fragment zdobionego przedmiotu kościanego. Następne naczynie — nr 3 — było ustawione we wschodnim krańcu jamy. Pod dwoma pierwszymi naczyniami znajdowało się naczynie nr 4 — głęboka misa, pod którą leżało podłużne okucie żelazne końca pasa oraz drobne ułamki przedmiotów brązowych. Obok naczynia nr 4 — przy północnej krawędzi jamy, stała czarka nr 5, a tuż przy niej naczynie — nr 6, wewnątrz którego znajdował się kościany grzebień. W południowo-wschodniej części jamy zalegały fragmenty naczynia nr 7 (ryc. 4). Bez-

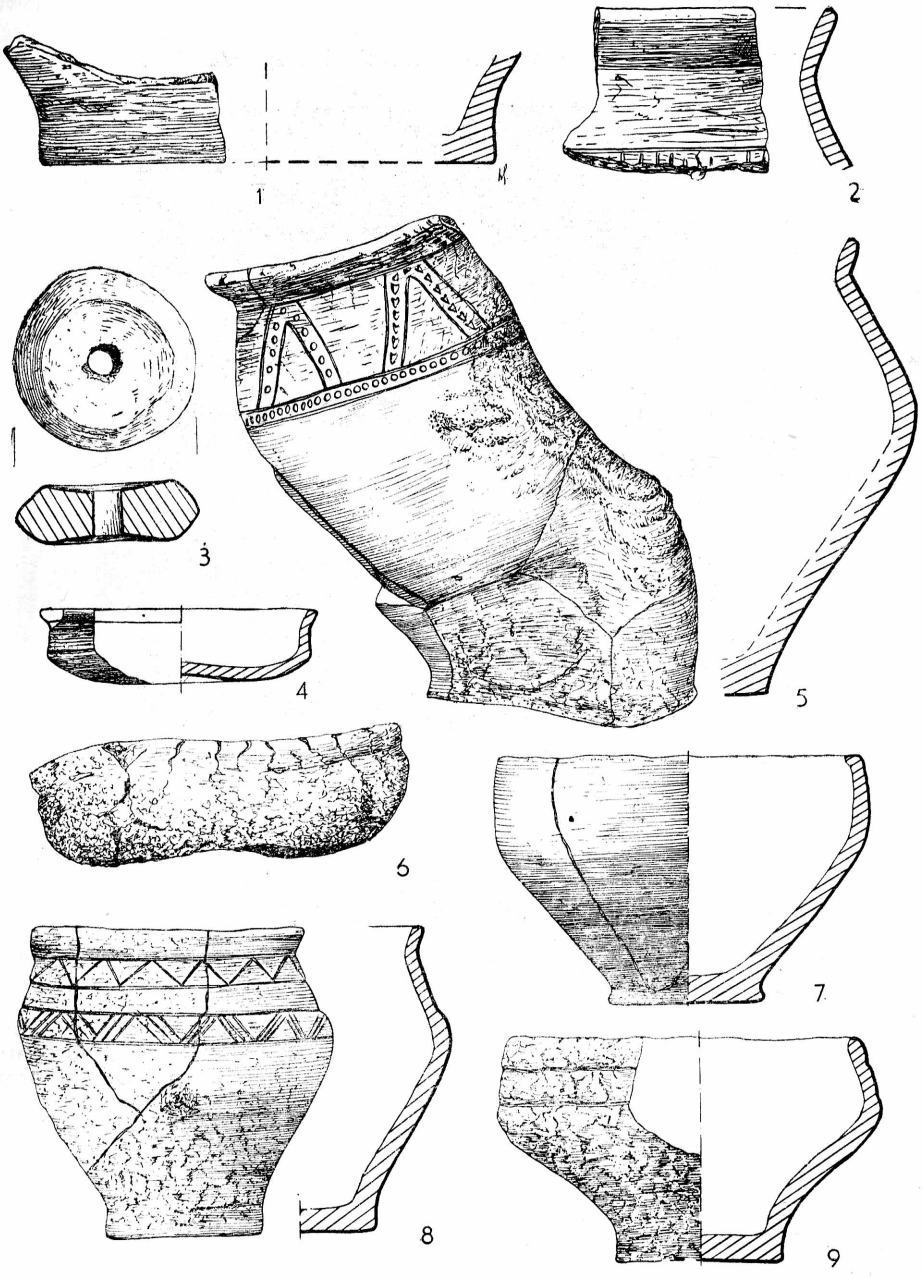

Zawyki, pow. Łapy. 1—10 grób 1, 5—9 grób 3.
1—3 w.n., pozostałe 1/2 w.n.

pośrednio pod naczyniami wypełnisko jamy do dna stanowiły liczne i zachowane w dużych fragmentach palone kości ludzkie, tkwiące w czystym, jasnym piasku, bez śladów spalenizny. Według analizy antropologicznej należały one do młodego

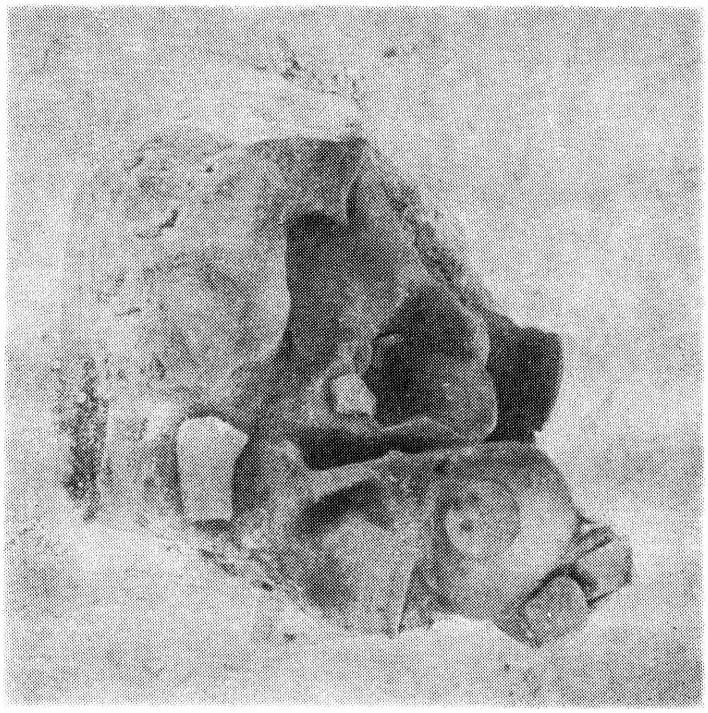

Ryc. 4. Zawyki, pow. Łapy. Grób nr 3 — widok od północy.

mężczyzny[2]. Pomiędzy kośćmi znaleziono dwie osełki. Jedna z nich leżała na północnej krawędzi jamy, druga — w podobny sposób przy boku południowym. Dno jamy grobowej znajdowało się na głębkości ok. 1,05 m.

Opis inwentarza. Naczynie nr 1 — głęboka misa ręcznej roboty, zachowana fragmentarycznie. Wykonana została z gliny zawierającej schudzającą domieszkę drobnoziarnistego piasku i dobrze wypalona na kolor szarobrunatny. Powierzchnia gładka. Dno płaskie, lekko wyodrębnione w niską stożkowatą nóżkę, szyja niemal cylindryczna, krawędź wylewu nieco zgrubiała od środka, płasko ścięta. Wysokość 11 cm, średnica wylewu 16 cm (tabl. XXIV, 7).

Naczynie nr 2, o boku zdeformowanym w wyniku wtórnego przepalenia. Powierzchnia pierwotnie gładka barwy brunatnej, obecnie spękana i schropowacona. Dno płaskie, wyodrębnione w niską nóżkę. Szyja stożkowata, wyodrębniona, wylew rozchylony na zewnątrz, o krawędzi zaokrąglonej. Szyja i brzusiec w swej największej wydętości zdobione są liniami rytymi, tworzącymi trójkątne puste pola (tabl. XXIV, 8). Wysokość 11,2 cm, średnica dna 6,7 cm, wylewu 11,5 cm.

[2] Oznaczenie płci osobników z grobu nr 1 i 3 dokonane zostało przez T. Dzierżykray-Rogalskiego i E. Promińską. Zob. opracowanie szczątków kostnych z Zawyk, zawarte w niniejszym tomie.

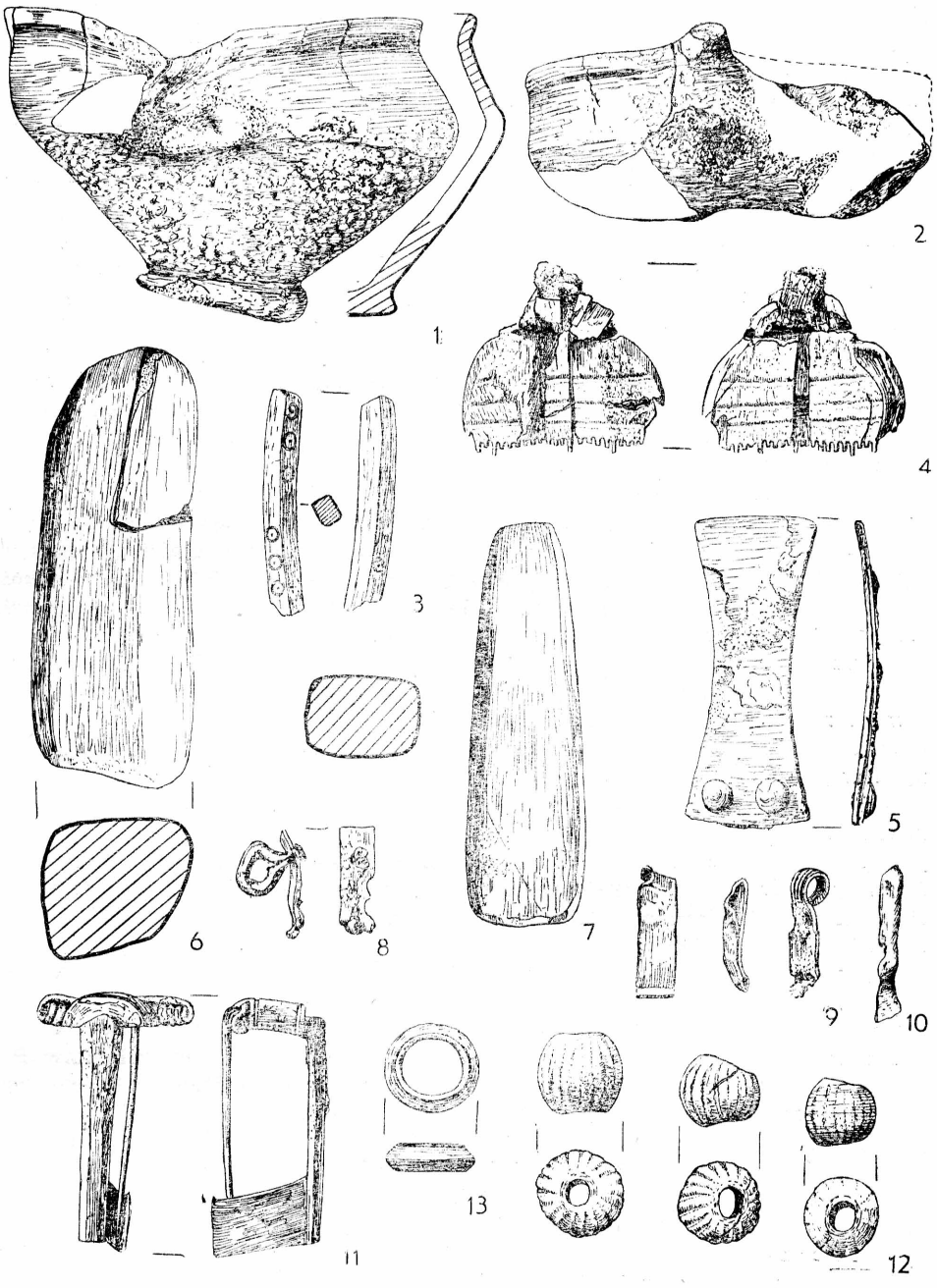

Zawyki, pow. Łapy. 1—10 grób 3, 11—12 grób I.
Nr 1 i 2 — 1/2 w.n., pozostałe w.n.

Naczynie nr 3 jest mocno zdeformowane, spłaszczone. Bok wklęśnięty nosi ślady przebywania w wysokiej temperaturze. Ścianki są tu porowate, zgrubiałe. Naczynie miało pierwotnie kształt dwustożkowy z lekko zaokrąglonym załomem brzuśca. Wylew jest rozchylony na zewnątrz i ma krawędź zaokrągloną. Dno płaskie, nieznacznie wyodrębnione w niską nóżkę. Powierzchnia gładka barwy jasnobrunatnej. Górna część naczynia jest zdobiona ukośnymi pasmami linii rytych, wewnątrz punktowanych (tabl. XXIV, 5). Wysokość naczynia 20 cm.

Naczynie nr 4 — głęboka misa zachowana częściowo. Charakteryzuje się ona dnem płaskim, smukłą częścią dolną oraz stożkowatym brzegiem. Wylew prosty, z krawędzią zaokrągloną. Poniżej wylewu znajdują się dwie linie ograniczające szeroki lekko wypukły pas. Powierzchnia jasnobrunatna, gładka, w górnej części spękana w wyniku działania wysokiej temperatury (tabl. XXIV, 9). Wysokość 9,5 cm, średnica wylewu 14,5 cm.

Naczynie nr 5 — zdeformowana, przepalona czarka, zachowana częściowo. Szyjka wyodrębniona poprzez ścienienie ścianki. Wylew prosty z krawędzią zaokrągloną. Czarka miała ucho górnym końcem przymocowane na wysokości krawędzi wylewu. Powierzchnia gładka, jasnobrunatna (tabl. XXV, 2). Wysokość ok. 7,6 cm, średnica wylewu 17,6 cm.

Naczynie nr 6 — nieco zdeformowane, dwustożkowe, z załomem brzuśca w połowie wysokości. Dno płaskie, pierścieniowate, wylew nieznacznie rozchylony na zewnątrz, o krawędzi zaokrąglonej. Powierzchnia w górnej części gładka, barwy szarobrunatnej, w dolnej — przepalona, zżużlona (tabl. XXV, 1). Wysokość 11,3 cm, średnica dna 8 cm, wylewu ok. 16 cm. Do szyjki naczynia przylgnięta była mocno skorodowana i zdeformowana sprzączka żelazna.

Naczynie nr 7 — czarka zachowana we fragmentach, które udało się skleić w całość. Naczynie jest mocno zdeformowane na skutek przepalenia. Ścianki porowate, zgrubiałe. Obecna barwa szaroczarna (tabl. XXV, 6). Wysokość 7 cm. Okucie zakończenia pasa wykonane z dwóch blach żelaznych, sklepanych w połowie długości, dalej lekko rozgiętych dla włożenia końca rzemienia, przytrzymywanego dwoma nitami. Boki dłuższe są łukowato wgięte do środka, boki krótsze są proste. Powierzchnia pokryta patyną ogniową (tabl. XXV, 5). Długość 6,7 cm, szerokość pośrodku 1,7, przy końcach — 2,5 cm. Grzebień kościany — zachowany częściowo, wykonany z 2 płytek połączonych dwoma poziomymi nitami żelaznymi. Uchwyt uformowany półkoliście, zdobiony jest obustronnie trzema poziomymi żłobkami. Do górnej części uchwytu przylgnął ułamek skorodowanego przedmiotu żelaznego (tabl. XXV, 4). Długość 4,5 cm, wysokość obecna 2,5 cm. Osełka czworoboczna z miękkiego piaskowca. Jedna z płaszczyzn nosi ślady zużycia (tabl. XXV, 8). Długość 9,5 cm, wysokość 3,5 cm. Osełka czworoboczna o bokach zwężających się stopniowo ku jednemu z końców. Powierzchnia chropowata bez śladów używania (tabl. XXV, 6). Długość 8,2 cm, wysokość 1,9 cm. Z obrębu jamy grobowej pochodzi ponadto: fragment podłużnego przedmiotu kościanego, w przekroju kwadratowego, zdobionego rytymi kółkami z zaznaczonym środkiem, o długości 5 cm, szerokości 0,5—0,6 cm (tabl. XXV, 3); siedem ułamków przedmiotów brązowych (tabl. XXV, 8—18) oraz drobne ułamki ceramiki, wykazujące podobieństwo do naczyń wyżej opisanych.

Grób nr 4. Wyróżniono go w powierzchniowej warstwie, w odległości 5,5 m na południe od grobu nr 1. W szarociemnym piasku znajdowały się trzy drobne ułamki palonych kości ludzkich. Ślady zniszczonych pochówków sygnalizowane pojedynczymi fragmentami palonych kości zlokalizowano jeszcze w dwóch miejscach — 7,5 m na północ od grobu nr 1 oraz 3,8 m na południe od grobu nr 4.

Skupisko II

Grób nr I 1. Według znalazcy, był tu pochówek ciałopalny. Z inwentarza grobowego zachowały się następujące przedmioty: Zapinka żelazna, dobrze zachowana. Kabłąk kolankowaty, facetowaty z grzebykiem na główce (tabl. XXV, 11). Długość 5,7 cm. Trzy paciorki melonowate ze szkła matowego o barwie zielonkawej (tabl. XXV, 13). Wysokość 1,7—1,8 cm, średnica do 1,9 cm. Sprzączka żelazna do pasa, dobrze zachowana. Składa się ona z 3 części — prostokątnej ramy, prostokątnego okucia i rozwidlonego kolca — osadzonych na wspólnej osi. Rama wykonana jest z taśmy o szerokości 0,5 cm, skośnie ściętej na zewnątrz, okucie zaś ze złożonej na pół blachy żelaznej, zaopatrzonej w dwa nity i zdobionej przykrawędnymi żłobkami (tabl. XXVI, 1). Długość sprzączki 4,3 cm, szerokość — 6 cm. Okucie końca pasa wykonane z dwóch blaszek rozwidlonych, przy szerszym z końców, zaopatrzone w narożkach w dwa nity. Boki dłuższe są wgięte do środka, oba krótsze — wygięte łukowato na zewnątrz (tabl. XXVI, 2). Długość 6,5 cm, szerokość końców 3,5 i 4,5 cm, środka — 2,2 cm. Mocno zardzewiała sprzączka do pasa o owalnie wygiętej ramie i spłaszczonej, prostej podstawie, wykonana z drutu o przekroju romboidalnym (tabl. XXVI, 3). Średnice 3,1 i 3,6 cm, długość kolca 3,5 cm. Paciorek brązowy w postaci masywnego kółka o profilowanym, dwustożkowym boku. Jedna z krawędzi otworu jest nieco wyższa i wygięta na zewnątrz (tabl. XXV, 13). Średnica 1,9 cm, średnica otworu 1,2 cm, wys. 0,5 cm. Przęślik gliniany, dwustożkowy, o barwie szarobrunatnej, średnicy 2,8 cm, wysokości 1,3 cm (tabl. XXVI, 4). Fragment części przykrawędnej naczynia wykonanego z gliny zawierającej schudzającą domieszkę drobnoziarnistego piasku, dobrze wypalonego na kolor jasnobrunatny. Było to naczynie dwustożkowe, z szyjką wyodrębnioną poziomymi żłobkami, ornamentowane pionową listwą na szyjce, o końcach rozszerzających się wachlarzowato. Wylew rozchylony na zewnątrz, z krawędzią zaokrągloną (tabl. XXVI, 5). Fragment części przydennej części naczynia — o płaskim, lekko wyodrębnionym w niską nóżkę dnie (tabl. XXVI, 6).

Grób nr II 2, ciałopalny. Z inwentarza grobowego zachowały się: Zapinka brązowa z ułamaną szpilą, silnie profilowana, z główką trąbkowato rozszerzoną. Kabłąk zdobiony jest grzebykiem, koniec nóżki — profilowanym u podstawy stożkowatym guzkiem (tabl. XXVI, 7). Długość 4,6 cm. Czarka o dnie zaokrąglonym, wyodrębnionej szyjce i wylewie rozchylonym na zewnątrz, z krawędzią zaokrągloną. Powierzchnia gładka, barwy jasnobrunatnej (tabl. XXVI, 8). Wysokość 4,2 cm, średnica wylewu 8 cm. Przęślik gliniany, płaski, dwustożkowy, o średnicy 3,6 cm, wysokości 1,1 cm (tabl. XXVI, 9).

W trakcie badań przeszukano piasek, w którym znalezione zosały dwa opisane powyżej groby. W piasku ym odszukano kilka fragmentów naczyń, w tym dwa z części przykrawędnych (tabl. XXVI, 10, 11).

ANALIZA MATERIAŁU

Ceramika. Najliczniej reprezentowana jest ceramika. Są to naczynia wyłącznie ręcznej roboty, przedstawiające charakterystyczne formy środkowej fazy okresu rzymskiego. Dwie głębokie misy z grobu nr 3 (tabl. XXIV, 7 i 9), z których jedna wyróżnia się bardziej smukłą częścią dolną, mają liczne nawiązania w materiałach z II i III wieku n.e.

z cmentarzysk Wielkopolski[3], Śląska[4], Polski centralnej[5], a z bliższych terenów z Osiecka na Mazowszu[6]. Odnosi się to i do pozostałych większych naczyń, przy czym ostroprofilowane okazy nr 2 i 3 (tabl. XXIV, 8 i 5) z grobu nr 3, to pierwsze, bardziej smukłe zarówno w zakresie kształtów, jak i sposobu ornamentowania, znajdują swe dość bliskie odpowiedniki w naczyniach z Grodziska Maz.[7] czy z Domaradzic, pow. Rawicz[8]. Wspólną cechą powyżej omówionych naczyń jest, w mniejszym lub większym stopniu, sposób wymodelowania ich dolnych partii, bądź poprzez nadanie smukłej podstawy, co widzimy u naczyń nr 2, 3, 4 z grobu nr 3 i u naczynia z grobu nr 1, bądź też poprzez dodanie niskich pełnych nóżek, stożkowatej lub pierścieniowatej jak u okazów nr 1 i 6 z grobu nr 3. Tendencja do wyodrębniania nóżek pojawiła się w ciągu II wieku n.e.[9]

Pozostałą grupę naczyń stanowią czarki. Najlepiej zachowana, z grobu nr 2, profilowaniem brzuśca, lekko rozchyloną krawędzią i zaokrąglonym dnem (tabl. XXVI, 8) posiada bardzo bliską analogię w naczyniu z grobu nr 24 w Osiecku, pow. Garwolin, datowanym na II wiek n.e.[10] Mniejsza czarka z grobu nr 1 (tabl. XXVI, 5) z dnem wklęśniętym stanowi typ również często spotykany w materiale ceramicznym tego czasu, chociaż wyróżnia się nieznacznie zgrubiałą krawędzią i sposobem wyodrębnienia prostej, cylindrycznej szyjki. Natomiast dwie pozostałe, obie z grobu nr 3 (tabl. XXIV, 6, XXV, 2), są zbyt mocno zdeformowane, aby tu się nimi szerzej zajmować. Dostrzegamy jednak pewne podobieństwa do form z II i III wieku n.e. z Mazowsza i Wielkopolski. Czarka nr 5 posiadała ucho umocowane górną częścią równo z krawędzią wylewu, przez co nawiązywałaby m. in. do naczynia z Wymysłowa, pow. Gostyń[11]. Cylindryczną, lekko wyodrębnioną szyjką zbliżona jest do czarki z Zadowic, pow. Kalisz, posiadającej wklęśnięte pośrodku

[3] A. Abramowicz, Materiały z cmentarzyska w Zadowicach, pow. Kalisz, „Prace i Materiały Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi". Seria Archeologiczna, t. I, Łódź 1956, tabl. XXIII—7, XXXVII—1. B. Kostrzewski, Cmentarzysko z okresu późnolateńskiego i rzymskiego w Domaradzicach, pow. Rawicz, „Fontes Archaeologici Posnaniensis", t. IV (1953), Poznań 1954, str. 234, ryc. 156, 5. M. Gozdowski, Znaleziska okresu rzymskiego z Ostrowa Kaliskiego, pow. Kalisz, „Sprawozdania P.M.A.", t. II (1949), z. 1—4/1948—1949, tabl. VII—1.

[4] K. Tackenberg, Die Wandalen in Niederschlesien, Berlin 1925, str. 84.

[5] S. Nosek, Nowe materiały do poznania kultury wenedzkiej, „Światowit", t. XVIII, str. 134.

[6] I. Dąbrowska, Cmentarzysko z okresu rzymskiego w Osiecku, pow. Garwolin, „Materiały Starożytne", t. IV (1958), tabl. LXXXVIII—8, XCIV—3.

[7] B. Barankiewicz, Cmentarzysko z okresu rzymskiego w Grodzisku Mazowieckim, „Materiały Starożytne", t. V (1959), tabl. IV—3, X—13.

[8] B. Kostrzewski, op. cit., ryc. 82, 8 i 90, 12.

[9] J. Kostrzewski, Wielkopolska w pradziejach, Poznań 1955, str. 217.

[10] I. Dąbrowska, op. cit., str. 269, tabl. XC—3.

[11] S. Jasnosz, Cmentarzysko z okresu późnolateńskiego i rzymskiego w Wymysłowie, pow. Gostyń, „Fontes Praehistorici", t. II (1951), Poznań 1952, ryc. 224, 2.

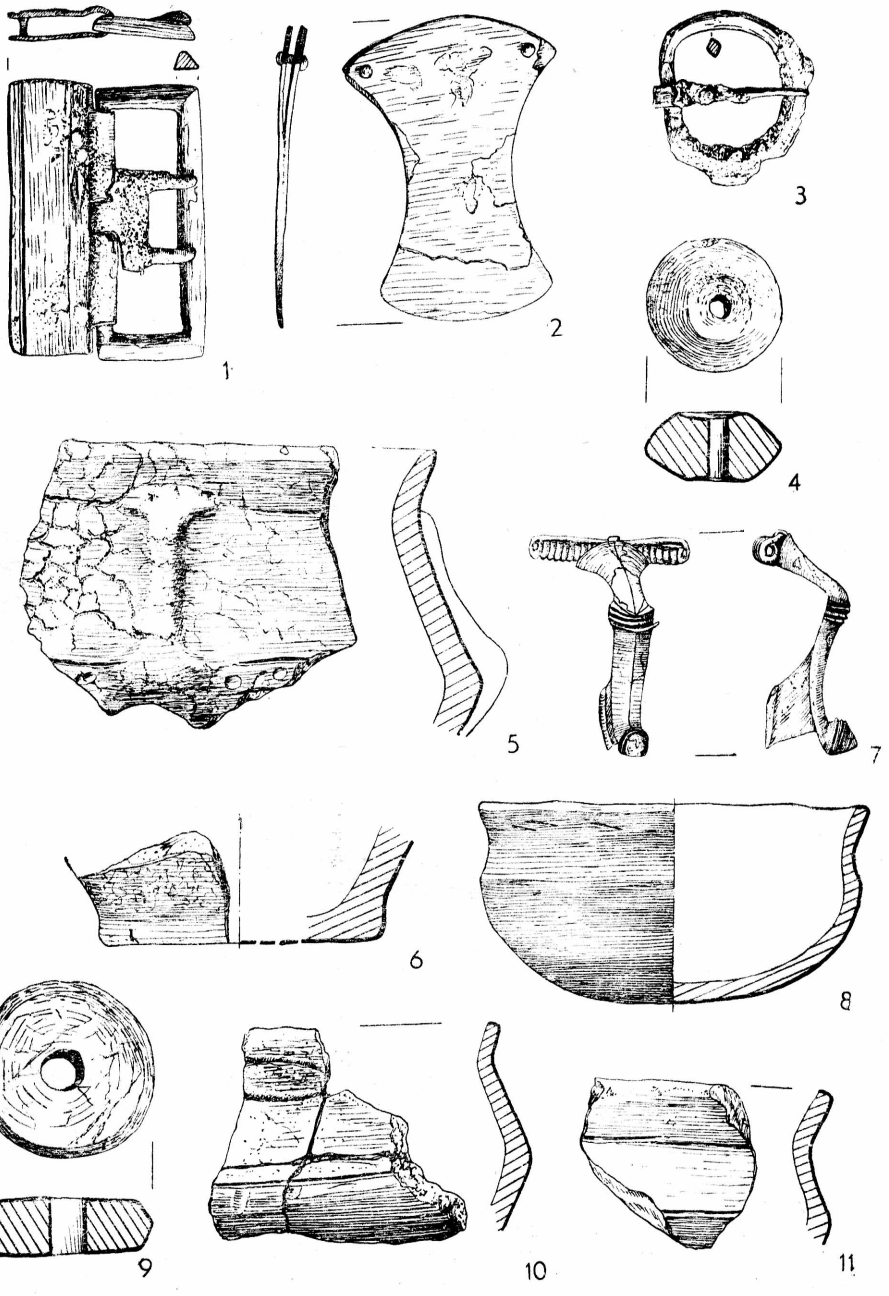

Zawyki, pow. Łapy. Nr 1—6 z grobu I. 7—9 grób II, 9—10 znaleziska luźne. Wszystko w.n.

denko i inaczej uformowane uszko[12]. Obie te dość dalekie analogie pochodzą z II wieku n.e. Pewną odrębnością odznacza się fragment naczynia dwustożkowatego (tabl. XXVI, 5) z grobu nr 1 zdobiony pionową wypukłą listwą na szyjce.

CZĘŚCI STROJU I OZDOBY

Zapinki. Pierwsza z nich (tabl. XXV, 11) z grobu nr 1, mająca kolankowaty kabłąk zaopatrzony w duży grzebyk na główce, należy do V grupy Almgrena[13]. Analogiczne okazy znaleziono w zespołach grobowych z przełomu II/III wieku n.e., m. in. w Kopkach, pow. Nisko[14], Starej Wsi, pow. Sokołów[15], Grodzisku Maz.[16], Koninie[17]. Druga zapinka (tabl. XXVI, 7), z grobu nr 2, mocno profilowana, z zakończeniem w postaci stożkowatego guzka o profilowanej podstawie, stanowi charekterystyczny wariant IV grupy Almgrena, datowany zwykle na I wiek — do połowy II wieku n.e., co zgadzałoby się z chronologią tego grobu wyznaczoną już przez czarkę. Analogiczne okazy zapinek znalezione zostały głównie na Mazowszu[18]. Z dwóch lepiej zachowanych sprzączek żelaznych niewątpliwie bardziej charakterystyczna chronologicznie jest trzyczęściowa, o widełkowatym kolcu wąskiej, prostokątnej ramie i również wąskim, prostokątnym okuciem pasa, znaleziona w grobie nr 1 (tabl. XXVI, 1). Sprzączki takie, znane z dwóch wariantów ukształtowania kolca, nie należą do form powszechnie występujących. Znaleziono je w Małopolsce[19], Wielkopolsce[20], na Mazurach[21]. Forma ta pojawia się,

---

[12] A. Abramowicz, op. cit., tabl. XXXVII—4.

[13] O. Almgren, Studien über nordeuropäische Fibelformen, Lipsk 1923, str. 70.

[14] R. Jamka, Cmentarzysko w Kopkach, pow. Nisko na tle okresu rzymskiego w Małopolsce Zachodniej, „Przegląd Archeologiczny", t. V (1934), z. 1, str. 46, ryc. 8.

[15] W. Radig, Das ostgermanische Gräberfeld von Stara Wieś, Kreis Sokolow, „Die Burg", t. III (1942), str. 213, ryc. 22b.

[16] B. Barankiewicz, op. cit., tabl. VI—14.

[17] B. Kostrzewski, Cmentarzysko okresu rzymskiego w Koninie, „Przegląd Archeologiczny", VII, Poznań 1949.

[18] I. Dąbrowska, op. cit., str. 289, tabl. LXXXVII—14, 15.

[19] R. Jamka, op. cit., ryc. 22.

[20] B. Kostrzewski, Cmentarzyska z okresu rzymskiego w Czaczu i Kokorzynie w pow. kościańskim i Pięczkowie w pow. średzkim, „Fontes Archaeologici Posnaniensis", t. VI (1955), Poznań 1956, str. 93, ryc. 27, 4 i 9, 6.

[21] H. Kemke, Das Gräberfeld von Bartlickhof „Schriften der Physikalisch-ökonomischen Gesellschaft zu Königsberg", t. LXI, Królewiec 1900, tabl. III—16; W. Gaerte, Urgeschichte Ostpreussens, Królewiec 1929, str. 231, ryc. 223; E. Hollack, F. Peiser, Das Gräberfeld von Moythienen, Królewiec 1904, tabl. III, VIII, IX; J. Okulicz, Cmentarzysko z okresu rzymskiego, odkryte w miejscowości Bogaczewo, na przysiółku Kula, pow. Giżycko, „Rocznik Olsztyński", t. I (1958), tabl. V—9.

jak można wnosić z analogii, w końcu II wieku n.e. i uważana jest za typową dla następnego stulecia[22].

Równoczesne dla sprzączki tego typu są okucia końca pasa w postaci żelaznych płytek z dłuższymi bokami wciętymi łukowato do środka i o jednym końcu rozszczepionym na włożenie rzemienia i zaopatrzonym w nity (tabl. XXV, 5, XXVI, 2). Typologicznie oba nasze okazy, węższy z grobu nr 3 i szerszy z grobu nr 1, nawiązują do podobnie ukształtowanych, często występujących na cmentarzyskach zachodniomazurskich, w zespołach z końca II i z III wieku n.e. w Mojtynach, pow. Mrągowo[23], Nikutowie, pow. Mrągowo[24], Bartlikowie, pow. Giżycko i Ruskiej Wsi, pow. Węgorzewo[25], Bogaczewie, pow. Giżycko[26], Macharach, pow. Szczytno[27]. Nie wszystkie tu wymienione stanowią ścisłe analogie do naszych okazów, reprezentują jednak ten sam typ. Podobne okucia znaleziono ponadto w Pięczkowie, pow. średzki, w zespole prawdopodobnie z III wieku n.e. wraz ze sprzączką do pasa zbliżoną do powyżej omówionej z Zawyk[28], w tak samo datowanym grobie z Lachmirowic, pow. Inowrocław[29], oraz Wymysłowie, pow. Gostyń[30].

Typową formę przedstawia grzebień kościany z grobu nr 3 (tabl. XXV, 4), wykonany z 2 płytek połączonych poziomymi nitami, zdobiony poziomymi żłobkami. Grzebienie tej formy występują na ogół we wczesnym okresie rzymskim[31] i później — do połowy III wieku n.e.[32] Z przełomu II/III wieku n.e. pochodzą bliskie odpowiedniki znalezione m. in. w Opatowie, pow. Kłobuck[33], w Wielkopolsce[34] i na Mazowszu[35]. Podobnie można określić chronologię paciorków melonowatych

[22] J. Kostrzewski, Od mezolitu do okresu wędrówek ludów, „Prehistoria Ziem Polskich", Kraków 1939—1948, str. 342.
[23] E. Hollack, F. Peiser, op. cit., tabl. III, VIII, IX, XI.
[24] W. Gaerte, op. cit., ryc. 173 g.
[25] H. Kemke, op. cit., str. 125, tabl. III—13.
[26] J. Okulicz, op. cit., tabl. X—4.
[27] W. Gaerte, op. cit., ryc. 175d.
[28] B. Kostrzewski, Cmentarzyska z okresu rzymskiego w Czaczu..., str. 93, ryc. 27, 3.
[29] B. Zielonka, Cmentarzysko z okresu cesarstwa rzymskiego w Lachmirowicach, w pow. inowrocławskim, „Przegląd Archeologiczny", t. IX (1953), z. 2—3, ryc. 8, 9.
[30] S. Jasnosz, op. cit., str. 128, ryc. 165.
[31] E. Blume, Die germanischen Stämme und die Kulturen zwischen Oder und Passarge in der römischen Kaiserzeit, „Mannus-Bibliothek, nr 8, 1912, str. 104.
[32] K. Tackenberg, op. cit., str. 103.
[33] K. Godłowski, Badania cmentarzyska rzymskiego w miejscowości Opatów, pow. Kłobuck, „Wiadomości Archeologiczne", t. XXIV (1957), z. 1—2, str. 141, ryc. 2.
[34] K. Przewoźna, Osada i cmentarzysko z okresu rzymskiego w Słopanowie, pow. Szamotuły, „Fontes Archaeologici Posnaniensis", t. V (1954), Poznań 1955, ryc. 54, 2.
[35] T. Piętka-Dąbrowska, Cmentarzysko z okresu rzymskiego w miejscowości Domaradzyn, pow. Łowicz, „Wiadomości Archeologiczne", t. XXVI (1939/60), z. 3—4, Warszawa, str. 227.

(tabl. XXV, 12) z grobu nr 1[36]. Jak widać z powyższego, zdecydowana większość przedmiotów z grobów w Zawykach nawiązuje do materiałów z końca II i początków III wieku n.e. W przybliżeniu zatem na przełom II i III wieku datujemy groby nr 1, 3 i zniszczony grób nr 1. Grób zniszczony nr 3 jest wcześniejszy i pochodzi z połowy II wieku.

FORMA POCHÓWKÓW

Według relacji miejscowej ludności przed laty na terenie cmentarzyska miały się znajdować kopce kamienne. Badania potwierdziły tę informację. Przy grobie nr 3 odkryto bowiem zachowany szczątkowo płaszcz kamienny, który sądząc po rozmiarach dotychczasowych, liczył pierwotnie ok. 5 m średnicy. Nie wiadomo jednak, w jakim stopniu był stosowany zwyczaj budowania takich konstrukcji nagrobnych na cmentarzysku. Występowanie bruków nad grobami okresu rzymskiego na Mazowszu stwierdzono niejednokrotnie[37], tak że przypadek nasz nie należy do odosobnionych. Na cmentarzysku występowały dwie formy pochówka — ciałopalny i szkieletowy. Groby szkieletowe, stwierdzone jedynie przy wydobywaniu piasku, zostały zniszczone i niestety nic nie można powiedzieć o ich chronologii, można się tylko domyślać, że były współczesne z ciałopalnymi. Co do tych ostatnich, to najbardziej wiarogodnych danych dostarczyły jedynie dwa — nr 1 i 3. Oba należą do typu jamowych, pierwszy o płytszej jamie, w planie kolistej, drugi — o owalnej, głębszej. Szczątki kostne złożone zostały na dnach jam wraz z częścią drobnych elementów inwentarza, a następnie nakryte ceramiką w postaci całych niemal, noszących ślady przepalenia naczyń lub mniejszych fragmentów, od góry przysypanych szczątkami stosu. Zwyczaj takiego wypełniania jam grobowych z zachowaniem kolejności wkładania poszczególnych elementów nie należy do zjawisk często spotykanych. Z bliższych terenów — podobny sposób grzebalny zaobserwowano w dwóch grobach na cmentarzysku II/III wieku n.e. w Grodzisku Mazowieckim[38]. Ostatnio — rzecz interesująca — stwierdzono go także, może tylko w nieco odmiennej postaci, na cmentarzyskach powstałych w ciągu II wieku i z początkiem III wieku n.e. na Polesiu — w Wielemiczach, Brześciu — w Triszinie czy Detiniczach na Wołyniu[39]. Cmen-

[36] H. Preidel, Die germanischen Kulturen in Böhmen und ihre Träger, Kassel—Wilhelmshöhe 1930, str. 316.

[37] J. Kostrzewski, Od mezolitu..., str. 325.

[38] B. Barankiewicz, op. cit., str. 229.

[39] Informacje zawdzięczam J. W. Kucharence. Materiały z okresu późnorzymskiego w Detiniczach, obł. Równe, opracował I. K. Swiesznikow.

tarzyska te w zakresie inwentarza grobowego nie mają żadnych nawiązań do wcześniejszych faktów kulturowych tego terenu, natomiast znajdują się na ziemiach północnej Polski, co stanowi asumpt do twierdzenia, że cmentarzyska te stanowią dowód migracji plemion germańskich z północny na południowy wschód[40]. Pozostawałoby to w zgodności z wcześniejszymi sformułowaniami nauki polskiej, przypisującymi Germanom niektóre zespoły grobowe z Podlasia, Wołynia i Podola[41].

Uznanie jednak cmentarzyska w Zawykach za jedno z ogniw łańcucha tych stanowisk wydaje się być sprawą przedwczesną. Zbyt zostało ono zniszczone, ocalałe zaś jego fragmenty nie upoważniają do zbyt daleko idących uogólnień. Ponadto ceramika reprezentuje formy kultury przeworskiej, niektóre zaś elementy inwentarzy grobowych mające niewątpliwe powiązania z północną Polską, zwłaszcza z zachodniomazurską grupą cmentarzysk, mogą nam sygnalizować istnienie na Podlasiu innych jeszcze, nie znanych powiązań kulturowych.

КРАТКОЕ СОДЕРЖАНИЕ

Автор публикует результаты спасательных исследований, произведенных в 1960 году на почти совершенно разрушенном могильнике трупосожигательных погребений и, быть может, скелетных погребений в местности Завыки повят Лапы, в Подляхии. Полный материал обнаружен был лишь в погребениях номер 1 и 3, так как погребения номер 2 и 4 сохранились только во фрагментах, а погребения номер I и II были открыты случайно и уцелевший в них инвентарь не представляет целого.

Самым лучшим образом сохранилось погребение номер 3, имевшее на поверхности невысокую, первоначально круглую мостовую диаметром в 5 м. Погребальная яма, в плане овальная, заключала в верхней части остатки костра, покрывающие 7 глиняных сосудов, уставленных двумя слоями на сожженных чистых костных остатках молодого мужчины. Инвентарь погребения составляли сверх того 2 бруска, оковка конца пояса, костяной гребень и др. Это погребение, а также погребения номер 1 и I датированы переломом II и III века н.э. Погребение II происходит приблизительно из половины II века. Форма похорон в погребении номер 3, а также в погребении номер 1 обнаруживает большое сходство с погребениями на недавно открытых могильниках II и III в. н.э. на Полесье и Волыни. Информируя об этом сходстве, автор не делает столь решительных выводов ввиду фрагментарности материала, уцелевшего на этом могильнике.

[40] J. W. Kucharenko, Pamiatniki železnowo wieka na territorii Polesia (w druku).

[41] J. Kostrzewski, op. cit., str. 346.

SUMMARY

The authoress describes the results of the 1960 excavation of an almost completely destroyed cemetery at Zawyki, Łapy district, in Podlasie. The cemetery consisted of cremation burials. It may have also contained inhumation burials. The full grave-furniture was discovered only in graves 1 and 3, graves 2, 4 being fragmentary preserved. Graves I and II had been accidentally discovered and their grave-furniture was incomplete.

Grave 3 was in the best state of preservation. On its surface a stone pavement, originally circular, 5 m in diameter, was discovered. The grave-pit, oval in plan, contained in its upper portion remains of the funeral pyre, covering seven clay vessels, placed in two layers on burnt cleaned bone remains of a young man. Moreover the grave furniture consisted of two whetstones, an iron-work for a belt, a bone comb etc. This grave and graves 1 and I are dated to the transition of the 2nd and the 3rd cent. Grave II is dating from the middle of the 2nd century. The kind of burial in grave 3 and similar one in grave 1 show a great similarity to graves in the newly discovered cemeteries from the 2nd and the 3rd cent. in Polesie and Volhynia. By stating this similarity, the authoress does not make any definite conclusions, considering the fact that the materials from the Zawyki cemetery are fragmentary.

TADEUSZ DZIERŻYKRAY-ROGALSKI

SZCZĄTKI KOSTNE Z GROBÓW CIAŁOPALNYCH Z OKRESU RZYMSKIEGO ZE WSI ZAWYKI, POWIAT ŁAPY

Костные остатки из трупосожигательных погребений римского периода в деревне Завыки повят Лапы

Bone Remains from Cremation Graves of the Roman Period in the Village of Zawyki, Łapy District

We wrześniu 1960 r. J. Jaskanis rzeczoznawca-archeolog na województwo białostockie otrzymał meldunek ze wsi Zawyki, powiat Łapy, o znalezieniu w czasie prac ziemnych na tamtejszym terenie szczątków kostnych i ceramiki. W tym samym miesiącu udała się do Zawyk ekipa pracowników naukowych Zakładu Anatomii Prawidłowej Człowieka Akademii Medycznej w Białymstoku, która pod kierownictwem J. Jaskanisa przeprowadziła na miejscu prace ratownicze. Objęły one dwa stanowiska: jedno na terenie piaskownicy, znajdującej się na południowym krańcu wsi, gdzie m. in. odkryto spalone kości ludzkie; drugie — 100 m bliżej wsi (w kierunku zachodnim), gdzie odkryto cztery jamy grobowe z dobrze zachowanymi szkieletami[1]. W niniejszym doniesieniu zostaną podane wyniki opracowania szczątków kostnych z grobów ciałopalnych.

Grób nr 1

Zawierał bardzo mało palonych, drobnych fragmentów kostnych (ryc. 1), leżących pod ułamkami glinianego naczynia, wśród popiołu. *Kości czaszki:* Dwanaście drobnych, cienkich części sklepienia czaszki (największy o wym. 1,5×3 cm). Kawałek małego korzenia zęba trzonowego. *Kości tułowia:* Pięć małych odcinków dość szerokich żeber kostnych (najdłuższy 3,5 cm). *Kości kończyn:* Pięć małych fragmentów trzonów kości długich dość delikatnej budowy (najdłuższy 3 cm).

Szczątki te należą prawdopodobnie do jednego osobnika płci żeńskiej (?).

[1] Por. A. Wilk, Sprawozdanie z prac wykopaliskowych w 1960 r. we wsi Zawyki, pow. Łapy (województwo białostockie), „Człowiek w Czasie i Przestrzeni", 1960, r. III, z. 2(10), str. 103—104, Warszawa 1960; D. Jaskanis, Groby ciałopalne z okresu rzymskiego w miejscowości Zawyki, pow. Łapy, „Rocznik Białostocki", t. II (1961), str. 401—415.

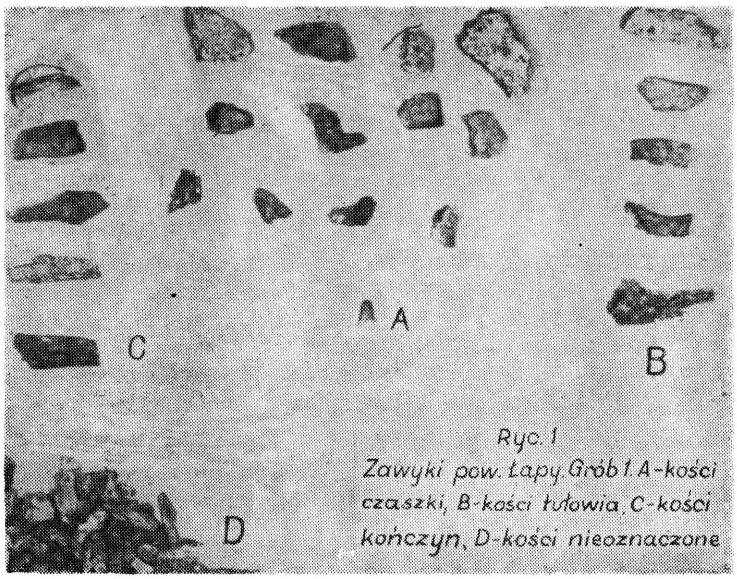

Ryc. 1
Zawyki pow. Łapy. Grób 1. A-kości czaszki, B-kości tułowia, C-kości kończyn, D-kości nieoznaczone

Grób nr 2

Zawierał dwa małe, palone, trudne do określenia fragmenty kostne, znajdujące się między węglami drzewnymi.

Grób nr 3

Zawierał liczne palone kości ludzkie leżące w czystym piasku (bez śladów spalenizny) pod naczyniami glinianymi. *Kości czaszki* (ryc. 2): Ok. sto pięćdziesiąt fragmentów niezbyt grubych, lecz wyraźnie rzeźbionych kości sklepienia czaszki (największy o wym. 4×5 cm). Na wielu fragmentach zachowany ząbkowany wyraźnie brzeg kostny (niezrośnięty szew kostny). Symetryczne, uszkodzone piramidy kości skroniowych z niezbyt dużym otworem słuchowym wewnętrznym. Mała część wyrostka sutkowego z obnażonymi komórkami sutkowymi. Ułamek kości jarzmowej z częścią wyrostka czołowego. Dwa kawałki wyrostka zębodołowego szczęki z otwartymi zębodołami i ścianką zatoki szczękowej. Trzy odcinki blaszki wewnętrznej trzonu żuchwy ze ściankami zębodołów. Dwa symetryczne, duże wyrostki kłykciowe żuchwy. Z zębów zachowały się tylko korzenie: jednego zęba trzonowego i przedtrzonowego, dwóch kłów i ośmiu siekaczy. *Kości tułowia* (ryc. 3): Dwadzieścia dwa źle zachowane fragmenty trzonów kręgowych. Dość duży ząb kręgu obrotowego. Siedemdziesiąt ułamków szerokich żeber kostnych (najdłuższy 8 cm); na wielu z nich wyraźnie zaznaczone rowki żebrowe. Kilka fragmentów z zachowaną szyjką i guzkiem stawowym. *Kości kończyn górnych* (ryc. 4): Fragment prawej łopatki z dobrze zachowanym, dużym wydrążeniem stawowym. Ok. dwustu ułamków trzonów kości ramienia i przedramienia (najdłuższy 7 cm). Dziewięć ułamków fragmentów głów kości ramiennych. Uszkodzona i zupełnie zwęglona, dość duża głowa kości promieniowej oraz fragment jej nasady dalszej. Kawałek dużej kości śród-

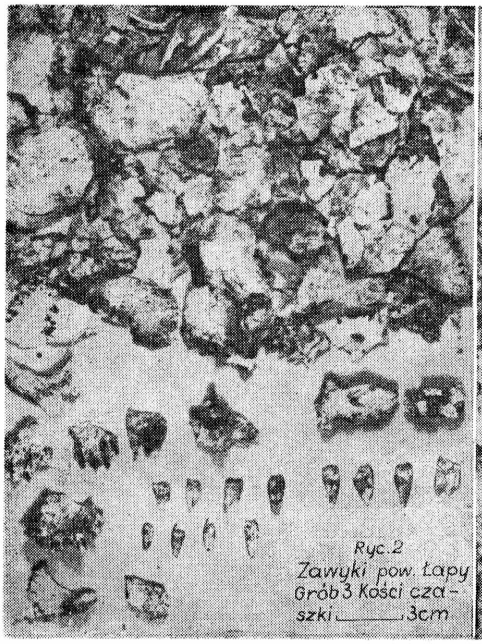

Ryc. 2
Zawyki pow. Łapy
Grób 3 Kości czaszki 3cm

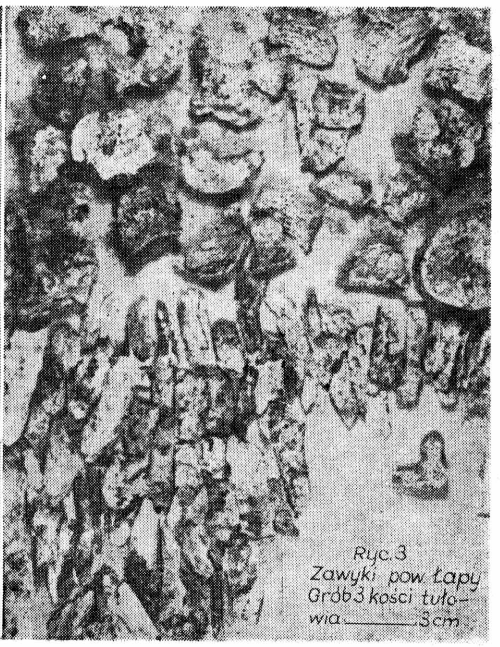

Ryc. 3
Zawyki pow. Łapy
Grób 3 kości tułowia 3cm



Ryc. 4
Zawyki pow. Łapy
Grób 3 kości kończyn górnych 2cm

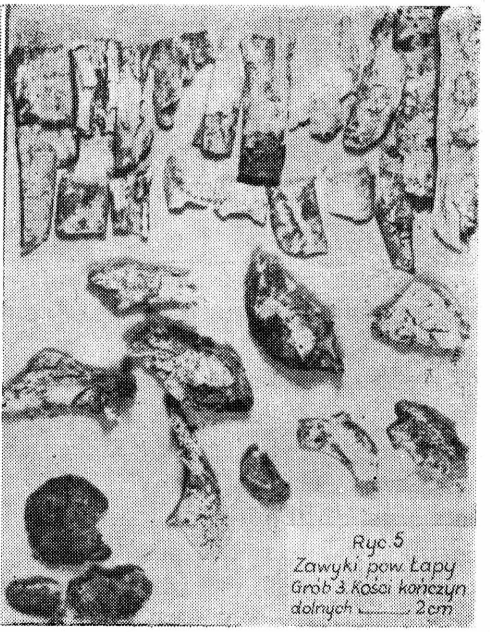

Ryc. 5
Zawyki pow. Łapy
Grób 3 kości kończyn dolnych 2cm



Ryc. 6
Zawyki pow. Łapy
Grób 3. Kości nie — oznaczone —— 1cm

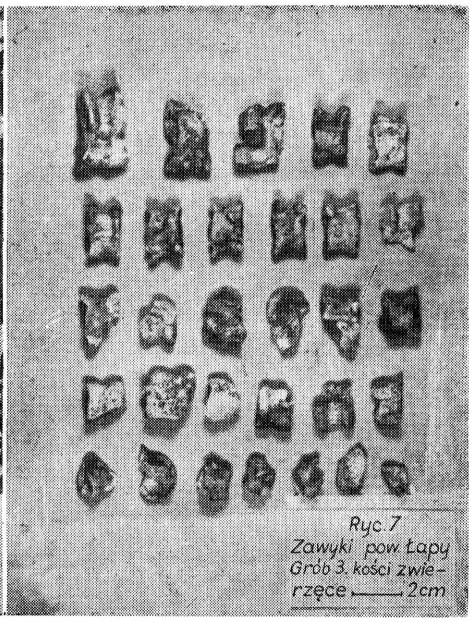

Ryc. 7
Zawyki pow. Łapy
Grób 3. kości zwierzęce —— 2cm

ręcza oraz siedem części sporych paliczków. Wszystkie kości powyginane i zniekształcone pod wpływem działania ognia. *Kości kończyn dolnych* (ryc. 5): Siedem części kości miednicznych, w tym jeden z zachowanym dużym guzem kulszowym. Trzy małe wycinki głów kości udowych i osiemnaście ułamków ich trzonów masywnej budowy oraz trzonów podudzia (najdłuższy 10 cm). Uszkodzona nieduża nasada dalsza lewej kości strzałkowej. Mała część kości łódkowatej. *Kości nieoznaczone* (ryc. 6): Dużo drobnych ułamków i pyłu kostnego. Niektóre kości zwęglone. Wszystkie kości lekkie, jasnej barwy (z wyjątkiem części zwęglonych).

Szczątki te należą do jednego osobnika płci męskiej w wieku ok. 20 lat.

Kości zwierzęce: W grobie nr 3 znaleziono wśród kości ludzkich spalone części kości zwierzęcych (ryc. 7).

Grób nr 4

Zawierał trzy trudne do określenia, drobne ułamki palonych kości ludzkich w warstwie ciemnego piasku.

Opisany materiał jest nieliczny i tylko kości z grobu nr 3 pozwalają na pewne określenie płci i wieku, pochowanego w nim osobnika. Konfrontacja tego materiału z inwentarzem nie wnosi niczego nowego do określeń szczątków kostnych. Może dalsze badania w Zawykach, a przede wszystkim opracowanie grobów szkieletowych z drugiego stanowiska, pozwolą na ustalenie pewnych szczegółów dotyczących tej populacji, pochodzącej według wstępnej analizy archeologicznej z okresu rzymskiego (II—III wiek n.e.).

КРАТКОЕ СОДЕРЖАНИЕ

Рапорт касается разработки костных остатков, добытых в 1960 году на стоянке I из трупосожигательных погребений в деревне Завыки повят Лапы белостокского воеводства.

В погребении номер 1 (рис. 1) отождествлены были останки женщины. Погребение номер 2 заключало весьма немногочисленные, неопределенные костные фрагменты. Самыми комплектными являлись останки из погребения номер 3 (рис. 2—6), где был похоронен мужчина возрастом около 20 лет. Там же были найдены остатки животного (рис. 7). Погребение номер 4 заключало несколько неопределенных фрагментов.

SUMMARY

This is a report on bone remains found in 1960 at archaeological site I in cremation graves in the village of Zawyki, Łapy district, Białystok Voievodship.

In grave 1 (fig. 1) female remains were identified. Grave 2 contained a few undefined bone fragments. The most complete were remains in grave 3 (fig. 2—6), in which a male aged about 20 years was buried. Animal bones were also discovered there (fig. 7). Grave 4 contained a few undefined fragments.

KRYSTYNA MUSIANOWICZ

NOWE MATERIAŁY DO KONTAKTÓW DROHICZYNA NAD BUGIEM Z NOWOGRODEM WIELKIM

Новые материалы к связям Дрогичина на Западном Буге с Великим Новгородом

New Materials Concerning Contacts between Drohiczyn on the Bug and Novgorod the Great

Kontakty Polski z Rusią Kijowską, stwierdzone przez liczne fakty historyczne, znajdują odbicie także w materiale archeologicznym. Inaczej rzecz się ma, jeżeli chodzi o stosunki z Nowogrodem Wielkim. O kontaktach z Rusią Kijowską mówią nam często znajdowane przedmioty, takie jak przęśliki z różowego łupku, ułamki korczag, pisanki z barwną polewą, bransolety szklane, naczynia z białej glinki, naczynia z pobiałką na powierzchni, flakoniki na pachnidła i inne. Ta masa znalezisk archeologicznych poświadcza nam jeszcze raz powszechnie znany fakt żywych kontaktów Polski wczesnośredniowiecznej z Rusią Kijowską. Walki, pokoje, przymierza, związki małżeńskie — wszystko to stwarzało grunt do zawiązywania się wzajemnych stosunków, do przenikania elementów kultury, powstawania stałych kontaktów handlowych i wędrówek towarów z Rusi Kijowskiej do Polski i odwrotnie. Znacznie gorzej przedstawia się sprawa kontaktów z północnymi księstwami ruskimi, zwłaszcza z jednym z głównych ich przedstawicielem — feudalną republiką nowogrodzką i z naczelnym grodem tejże republiki — Nowogrodem Wielkim, ważnym emporium handlowym wczesnego średniowiecza. Zaobserwowanie więc wyraźnych związków Nowogrodu Wielkiego z Drohiczynem nad Bugiem — co znalazło wyraz w kilku przedmiotach znalezionych w tym mieście — ma tym większą wymowę i wymaga ich opublikowania. Fakt ten powinien rzucić światło na tę stosunkowo mało znaną dziedzinę stosunków jednego z grodów wchodzących w skład księstwa wołyńsko-halickiego z Nowogrodem Wielkim.

Drohiczyn nad Bugiem, znany ze źródeł historycznych, pograniczny gród ruski, wchodzący w obręb księstwa wołyńsko-halickiego, dzięki bogatym znaleziskom pochodzącym z warstw kulturowych, a zwłaszcza

dzięki licznie znalezionym tu ołowianym plombom, od dawna zwracał uwagę na siebie jako punkt pośredniczący w handlu prowadzonym z księstwami ruskimi i ziemiami Polski. Przeważająca ilość towarów, jakie przepływały przez gród w Drohiczynie, kierowana bużańską drogą handlową, szła z księstwa kijowskiego[1]. Tak samo przytłaczającą ilość ołowianych plomb, wśród których istnieją i analogie do plomb znanych z Nowogrodu[2], należałoby raczej wiązać z ośrodkiem księstwa kijowskiego. Zwłaszcza, że z dużej ilości plomb ze znakami Rurykowiczów, trzy z nich zidentyfikowane, zostały przypisane Olegowi Światosławiczowi, Wsewołodowi Jarosławiczowi i Wsewołodowi Olgowiczowi[3], to jest książętom, z których dwaj, Oleg Światosławicz i Wsewołod Olgowicz, zasiadali na tronie czernichowskim, a jeden z nich, Wsewołod Jarosławicz, był wielkim księciem kijowskim. Zresztą i Wsewołod Olgowicz osiągnął także później tron kijowski.

W olbrzymiej ilości materiałów zabytkowych z warstw kulturowych Drohiczyna występują i takie, które należy łączyć z Rusią Nowogrodzką. Na kontakty Drohiczyna z tą częścią Rusi zwrócił już uwagę J. Antoniewicz[4]. Materiałów, które by świadczyły o kontaktach Drohiczyna z Rusią Nowogrodzką, w chwili obecnej jest niezbyt wiele. Nie spotykamy się z takim faktem jak odnośnie przęślików z różowego łupku, które masowością swego występowania świadczą, że były jednym z głównych przedmiotów handlu z Rusią Kijowską, niemniej jednak i tym niezbyt licznym przedmiotem północnego pochodzenia znalezionym w Drohiczynie należy poświęcić nieco uwagi. Złożyło się tak, że przedmioty te należą do dwóch, zupełnie sobie przeciwstawnych kategorii, jedne z nich bowiem stanowią atrybut męskich zajęć, walk czy łowów — łuk, na drugą zaś, liczniejszą grupę składają się ozdoby wchodzące w skład kobiecego ubioru. Należy więc omówić po kolei obie grupy znalezisk.

Jeśli chodzi o pierwszą kategorię znalezisk — łuk, to wystąpiły w Drohiczynie tylko jego rogowe nakładki, a i one nie posiadają niestety bliższej lokalizacji w obrębie drohiczyńskiego zespołu osadniczego[5]. Nie wia-

[1] K. Musianowicz, Wczesnośredniowieczny ośrodek handlowy w Drohiczynie, pow. Siemiatycze, „Wiadomości Archeologiczne", t. XXIV, Warszawa 1957, str. 285 i nn.

[2] W. L. Janin, Wysłyje pieczatki iz nowgorodskich raskopek 1951—1954 gg. Trudy nowgorodskoj archieołogiczieskoj ekspiedicii, t. I, „Matieriały i issliedewanija po archieołogii SSSR" nr 55, Moskwa 1956, str. 1567—157, tabl. 36, ryc. 41.

[3] B. A. Rybakow, Torgowla i torgowyje puti, „Istorija Kultury driewniej Rusi", t. I, Moskwa—Leningrad 1948, str. 343—344; Oczierki po istorii SSSR, Moskwa 1953, t. I, str. 148.

[4] J. Antoniewicz, Zawieszka w kształcie stylizowanego zwierzęcia z Drohiczyna nad Bugiem, pow. Siemiatycze, „Wiadomości Archeologiczne", t. XXIV, Warszawa 1957, str. 367—368.

[5] Publikowane nakładki rogowe łuku pochodzą ze zbiorów G. Bisiera, znajdujących się obecnie w zbiorach PMA.

domo więc, czy należy je łączyć z grodem, czy też z którąś z licznych osad zgrupowanych wokół niego. Nie wiadomo tym bardziej, z którą z warstw kulturowych należałoby je wiązać. Należy jednak sądzić, że tak jak i inne przedmioty, pochodzą one z tej części bądź grodu, bądź też

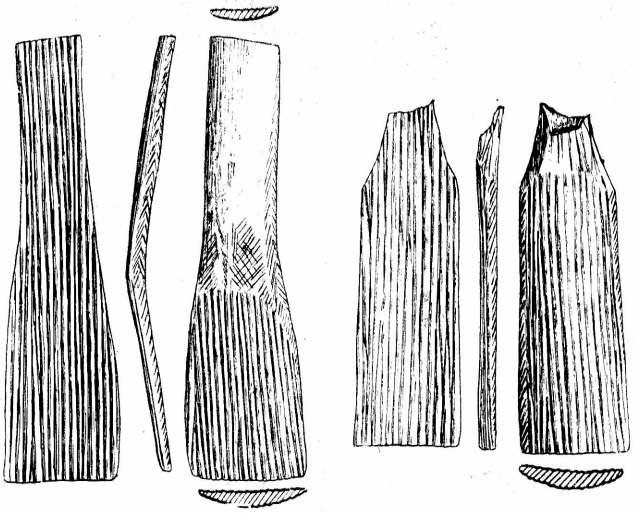

Ryc. 1a—b. Drohiczyn, pow. Siemiatycze. Spodnie nakładki łuku złożonego.

zachodniej osady, które uległy największemu zniszczeniu na skutek podmywania brzegu rzeki. Interesujące nas nakładki rogowe drewnianego łuku, w liczbie trzech egzemplarzy, tworzą jedno niekompletne wyposażenie złożonego łuku. Takich bowiem nakładek łuk tego rodzaju posiadał cztery. Z nich dwie były płytkami bocznymi, dwie spodnimi. Z tego kompletu w Drohiczynie znalazły się tylko dwie płytki spodnie, w tym jedna złamana (ryc. 1) i jedna uszkodzona płytka boczna (ryc. 2). Do pełnego kompletu brakuje więc jednej z płytek bocznych. Przypatrzmy się jednak tym płytkom bliżej. Łuk, z którego omawiane nakładki pochodzą, był łukiem drewnianym, złożonym. Nakładki były przytwierdzone w miejscu środkowym łuku, dwie — na jego spodniej części, dwie — po bokach, w tym miejscu, gdzie łuk ujmowany był ręką (ryc. 3). Od tego, czy nakładki pochodziły z partii dolnej, czy z bocznej łuku, zależał ich kształt. Dolne nakładki mają kształt łopatek, przy czym cała spodnia ich część jest pokryta nacięciami wzdłużnymi, wykonanymi nożem lub rylcem. Część wierzchnia nakładek tylko częściowo jest pokryta tymi żłobkami, część węższa była od nich wolna. Długość zachowanej w całości nakładki łopatkowej wynosi 12,2 cm, szerokość — od 2 do 2,3 cm, grubość — 0,4 cm. Nakładki te były lekko wygięte i dostosowane do wygięcia drzewa łuku. Boczne nakładki, z których w Drohiczynie zachowała się

tylko jedna, są to wydłużone mniej więcej owalne płytki, o stronie spodniej pokrytej długimi żłobkami i o części wierzchniej gładkiej. Krawędź płytki, ścięta nieco ukośnie, jest pokryta krzyżującą się, lekko rytą kratką. Długość zachowanej płytki bocznej wynosi 12,3 cm, przy przeciętnej szerokości — 3 cm i grubości — 0,3 cm.

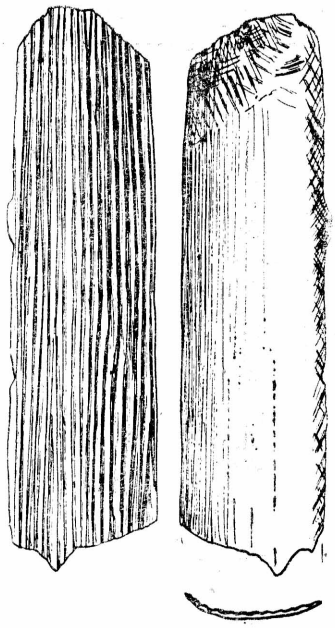

Ryc. 2. Drohiczyn, pow. Siemiatycze. Boczna nakładka łuku złożonego.

Żłobkowania, którymi pokryte były części spodnie omawianych nakładek, miały na celu lepsze przyklejenie ich do drzewa łuku. Dwie łopatkowate nakładki spodnie były wykonane z jednego kawałka rogu, zapewne łosia, a następnie przecięte w połowie swej długości i umieszczone na łuku w ten sposób, że swoimi węższymi końcami przytykały do siebie. Przecięcie nakładek pomagało w wibracji łuku i zapobiegało jego złamaniu się podczas strzału. Cały komplet nakładek umieszczony był w wygięciu łuku na majdanie, który liczył 13 cm długości i posiadał odpowiednie wymiary dla uchwytu ręki dorosłego człowieka.

Poszukiwanie analogii do opisywanych powyżej nakładek łuku zaprowadziło nas do Nowogrodu Wielkiego[6], gdzie w warstwie datowanej na połowę XII w. zostały znalezione w 1954 r. cztery nakładki rogowe, tworzące razem komplet wyposażenia jednego łuku (ryc. 4). Podobieństwo opublikowanych nakładek z odnośnymi przedmiotami pochodzącymi z Nowogrodu Wielkiego jest uderzające, a nawet wymiary nakładek drohiczyńskich prawie że odpowiadają wymiarom nakładek znalezionych w Nowogrodzie Wielkim. Komplet wyposażenia łuku z Nowogrodu stanowi dotychczas jedyną analogię do omówionych przedmiotów z Drohiczyna. Kościanych czy rogowych nakładek przytwierdzanych na drzewie łuku nie można jednak wiązać tylko ze Słowiańszczyzną. Tworzą one bowiem często wyposażenie refleksyjnych łuków koczowników[7] i są umieszczane w środku łuku, na majdanie i na dwóch jego końcach, tj. na gryfach. Te różnią się jednak zasadniczo od opisywanych. Są to bowiem gładkie, wydłużone, lekko wygięte płytki, które nie są podobne do nakła-

[6] A. F. Miedwiediew, Orużije Nowgoroda Wielikogo. Trudy nowgorodskoj archieołogiczieskoj ekspiedicii, t. II, „Matieriały i issliedowanija po archieołogii SSSR", nr 65, Moskwa 1959, str. 143—144, ryc. 4—7.

[7] E. Dąbrowska, Kurhany Rassawskie, „Archeologia", t. VIII, Warszawa—Wrocław 1958, str. 139, tabl. VIII, ryc. 4.

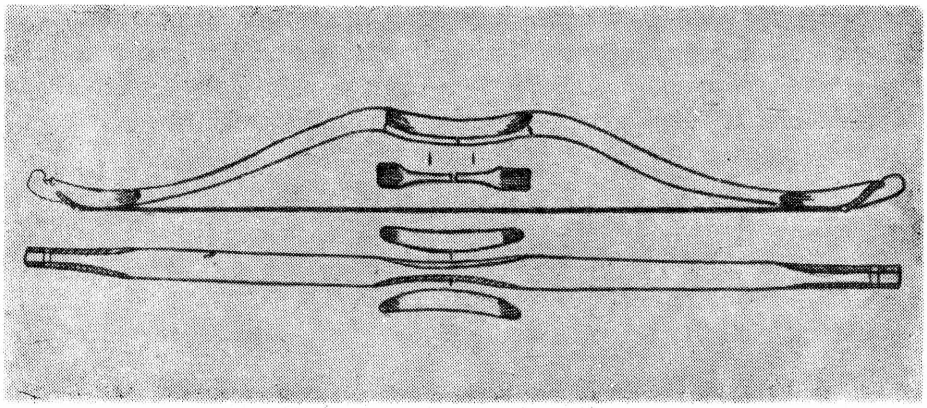

Ryc. 3. Rekonstrukcja łuku złożonego i sposób umieszczania na nim nakładek. Wg A. F. Miedwiediewa.

dek łuku z Drohiczyna i Nowogrodu Wielkiego. Tak więc związek tych dwóch kompletów nakładek należy uznać za bezsprzeczny. Łuk nowogrodzki ze swoimi nakładkami jest zresztą jedynym okazem tego rodzaju, znanym mi dotychczas z publikacji.

Drugą kwestię stanowią granice czasowe obu omówionych powyżej okazów. Widzimy, że daty obu egzemplarzy odpowiadają sobie. Łuk z No-

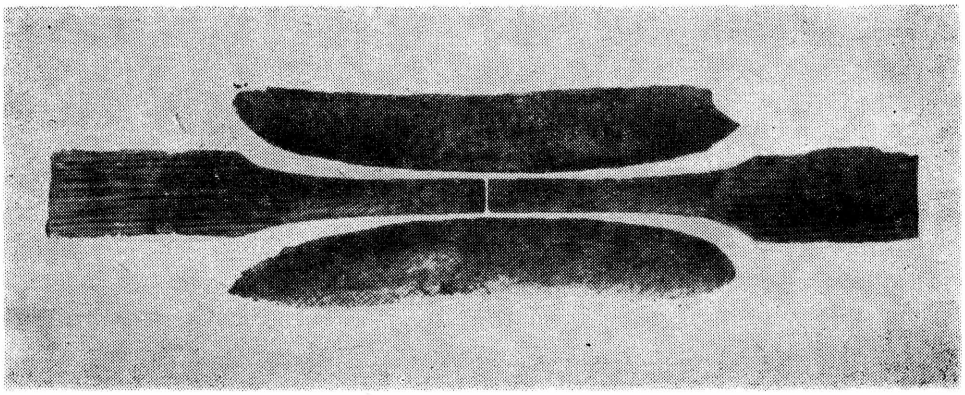

Ryc. 4. Komplet rogowych nakładek łuku z Nowogrodu Wielkiego. Wg A. F. Miedwiediewa.

wogrodu pochodzi bowiem, jak już powyżej powiedziano, z połowy XII wieku[8], a drohiczyński, opierając się na stratygrafii warstw „Góry Zamkowej" i osady zachodniej, należałoby odnieść do XII w. i ewentualnie do początku XIII w. Znacznie gorzej przedstawia się sprawa, jeżeli chodzi

[8] A. F. Miedwiediew, op. cit., str. 143—144.

o miejsce powstania łuku z Drohiczyna. W obu wypadkach mamy bowiem do czynienia z jednym tylko okazem i dlatego trudno jest powiedzieć, czy za miejsce powstania łuków tego rodzaju należałoby uważać Nowogród Wielki, czy też odwrotnie. Niemniej jednak trzeba tu nadmienić, że

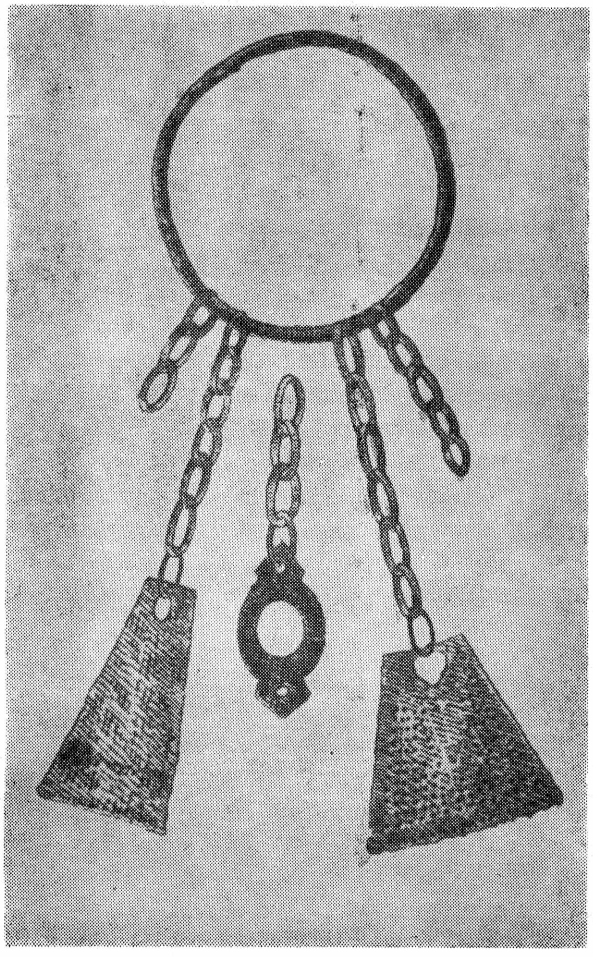

Ryc. 5. Drohiczyn, pow. Siemiatycze. Ozdoba z zawieszkami. Wg K. Bołsunowskiego.

zupełne podobieństwo co do kształtów i wymiarów porównywanych nakładek zdaje się przemawiać za powstaniem ich w jednej pracowni, a łuk z Nowogrodu chciałoby się widzieć w rękach jakiegoś bojara, członka klasy przodującej w gospodarce i życiu Nowogrodu.

Drugą kategorię znalezisk, liczniejszą od poprzedniej, stanowią ozdoby stroju kobiecego. Wśród nich przede wszystkim zwraca uwagę ozdoba

publikowana przez K. Bołsunowskiego[9], na którą składają się zawieszki wiszące na łańcuszkach i zwisające z kółka (ryc. 5). Zawieszek tych ongiś było zapewne pięć, jednak zachowały się z nich tylko trzy. Są to blaszki, dwie w formie zdobionych rombów, trzecia z nich jest ozdobnie wycięta. Zawieszka ta należy do typowych ozdób-brzękadeł, w których lubowały się kobiety ludów niesłowiańskich mieszkających na zachodnich i północno-zachodnich granicach Ziemi Nowogrodzkiej, plemion związanych z nowogrodzką republiką. Nowogrodzka feudalna republika wcześnie zaczęła włączać w swój skład ziemie objęte przez osadnictwo niesłowiańskie, jak Wodź, Karelia, Czudź i inne[10]. Objawiała ona także znaczne zainteresowanie ziemiami Estów, Letgalów i Finów, z których część płaciła dań Nowogrodowi[11]. Stosunki Nowogrodu z tymi plemionami znajdowały wyraz w ekonomicznych i kulturalnych wpływach Rusi na tereny nadbałtyckie. Pewne jednak wpływy plemion tych na słowiańską Ruś notują nam fakty archeologiczne. Zwyczaj używania zawieszek-brzękadeł przechodzi z wymienionych terenów do Słowian nowogrodzkich, Krywiczów, częściowo i Radymiczów, skąd B. A. Rybakow[12] podaje tego rodzaju ozdobę, która stanowi nieco dalszą analogię do omawianej ozdoby z Drohiczyna. W kabłąku tej ozdoby, mającej kształt podkowiasty, wisiały na łańcuszkach zawieszki w kształcie konika, ryby i klucza. Czwarta z zawieszek jest uszkodzona. Także R. Odoj[13], w swoim sprawozdaniu z prac wykopaliskowych przeprowadzonych w Równinie Dolnej, publikuje zawieszkę w formie ażurowej tarczki wiszącej na łańcuszku; na drugim łańcuszku wisiała zawieszka zoomorficzna. Szukając więc centrum powstania drohiczyńskiej ozdoby należy zwrócić się na tereny północne, skąd zapewne przez Nowogród Wielki ozdoba ta przywędrowała nad Bug środkowy.

Omawiając zawieszki, jakie zdobiły wspomniane ozdoby z Równiny Dolnej i nieznanej miejscowości z okolic Suraża, publikowanej przez B. A. Rybakowa, zajmiemy się drugą ze znalezionych w Drohiczynie ozdób, zawieszką zoomorficzną, na którą zwrócił już uwagę J. Antoniewicz[14] (ryc. 6). Zawieszka ta w kształcie stylizowanego zwierzęcia posiada, poza ści-

[9] K. Bołsunowski, Znaki symboliczne na ołowiu (plomby), ich znaczenie i klasyfikacya, Warszawa 1903, tabl. XX, ryc. 22.

[10] Oczierki po istorii SSSR, Moskwa 1953, t. I, str. 336.

[11] Oczierki..., op. cit., str. 336.

[12] B. A. Rybakow, Radzimiczi, „Biełaruskaja Akadiemia Nauk", t. III, Mińsk 1932, tabl. VI, ryc. 31.

[13] R. Odoj, Sprawozdanie z prac wykopaliskowych w miejscowości Równina Dolna, pow. Kętrzyn, „Wiadomości Archeologiczne", t. XXIII, Warszawa 1956, str. 186, tabl. XXII, ryc. 6.

[14] J. Antoniewicz, op. cit., str. 367—368; K. Bołsunowski, op. cit., tabl. XX, ryc. 11.

słą analogią znad dolnego biegu Dźwiny z miejscowości Daugmale[15], odpowiednik w samym Nowogrodzie Wielkim[16]. Zawieszka z Nowogrodu, przedstawiająca wyobrażenie jakiegoś fantastycznego zwierzęcia, pochodzi z warstwy datowanej na wiek XII. Chronologia jej odpowiada więc w zupełności analogicznej zawieszce z Drohiczyna. Bardzo podobną zawieszkę publikuje także P. N. Tretiakow[17] z kostromskich kurhanów, jako pochodzącą z grobów datowanych na pierwszą połowę XII w. Niemal że identyczna zawieszka wisząca na ogniwach łańcucha pochodzi z kurhanów z okolic Leningradu datowanych na okres XI—XII w.[18] Są to, poza ściślą analogią przytoczoną przez J. Antoniewicza, jeszcze dalsze, bardzo bliskie podobieństwa do drohiczyńskiego okazu. Zawieszki zoomorficzne w kształcie koników, ptaków wodnych i fantastycznych zwierząt znane są z kurhanów nowogrodzkich, kostromskich, znad górnej Oki i z cmentarzysk południowo-wschodniej Łotwy. Posiadają one magiczne znaczenie i wprowadzają nas w krąg stosunków związanych z dawnymi religijnymi przeżytkami.

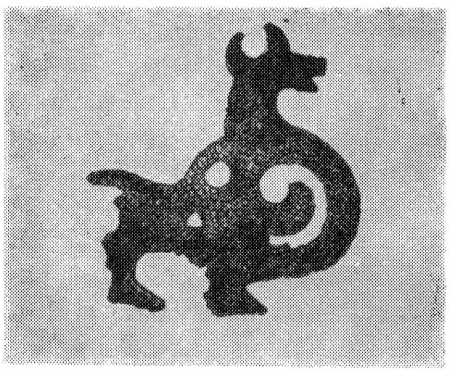

Ryc. 6. Drohiczyn, pow. Siemiatycze. Zawieszka zoomorficzna. Wg K. Bołsunowskiego.

Ostatnim wreszcie przedmiotem, który obrazuje nam kontakty Drohiczyna z Nowogrodem Wielkim, są dwa długie ogniwa, odlane z brązu, złączone ze sobą. Każde z nich ozdobione jest trzema wypukłymi, karbowanymi pierścieniami (ryc. 7). Ogniwa te pochodzą z Drohiczyna Ruskiego (Ruskiej Strony), tj. osady położonej we wczesnym średniowieczu po drugiej stronie Bugu, a stanowiącej z Drohiczynem prawobrzeżnym jedną całość. Długość jednego z ogniw wynosi 5,5 cm. Poszukiwanie celu, jakiemu miały służyć omawiane ogniwa, zaprowadziło nas do kurhanów leningradzkich[19], gdzie w pochówku pochodzącym z XI—XII w., na niemal że identycznym, lecz tylko jednym ogniwie wisiała zawieszka

[15] J. Antoniewicz, op. cit., str. 367—368.

[16] M. W. Siedowa, Juwielirnyje izdielija driewniego Nowgoroda (X—XV w.). Trudy nowgorodskoj archieołogiczieskoj ekspiedicii, t. II, „Matieriały i issliedowanija po archieołogii SSSR" nr 65, Moskwa 1959, str. 230—231, ryc. 7.

[17] P. N. Trietiakcw, Kostromskije kurgany, „Izwiestija Gosudarstwiennoj Akadiemii Istorii Matierlajnoj Kultury", t. X, wyp. 6—7, 1931, str. 17, tabl. II, ryc. 18.

[18] A. Spicyn, Kurgany S-Pietierburskoj gubiernii w raskopkach L. K. Iwanowskogo, „Matieriały po archieołogii Rossii" nr 20, S-Petersburg 1896, str. 19—20, tabl. XI, ryc. 20.

[19] A. Spicyn, op. cit., tabl. VII, ryc. 21.

w kształcie stylizowanego zwierzęcia (ryc. 8). Tak więc i ten ostatni przedmiot, wchodzący w skład grupy ozdób kobiecych, posiada najbliższe analogie na terenie północnej Rusi.

Rozpatrzywszy więc przytoczone tu analogie i ramy chronologiczne podanych przedmiotów, podobnych do przedmiotów znalezionych w Drohiczynie widzimy, że mogły przyjść do tego grodu tylko na skutek kontaktów Drohiczyna z Nowogrodem Wielkim. Przedmioty te nie są świadectwem regularnej wymiany handlowej, wskazują jednak na to, że pomiędzy północnymi terenami słowiańskimi a daleko na rubieży wołyńsko-halickiego księstwa położonym grodem, jakim był w owym czasie Drohiczyn, miały miejsce kontakty znajdujące odzwierciedlenie w omówionych powyżej przedmiotach. Z drugiej strony przedmioty te poświadczają rolę, jaką odgrywał ówczesny Drohiczyn, jeżeli tak ważny gród, jakim był podówczas Nowogród Wielki, utrzymywał z nim pewne stosunki. Ilość znalezisk mówiąca nam o tych kontaktach jest obecnie bardzo nieliczna, lecz posiada dość dużą wymowę. Żaden bowiem z grodów znanych nam z badań wykopaliskowych w swym materiale zabytkowym nie posiada tyle i tak różnorodnych przedmiotów, które by poświadczały nam istnienie kontaktów z Nowogrodem Wielkim. Odbicie ich w materiale archeologicznym, jeżeli chodzi o Drohiczyn, jest dość wyraźne i zasługiwało na opublikowanie.

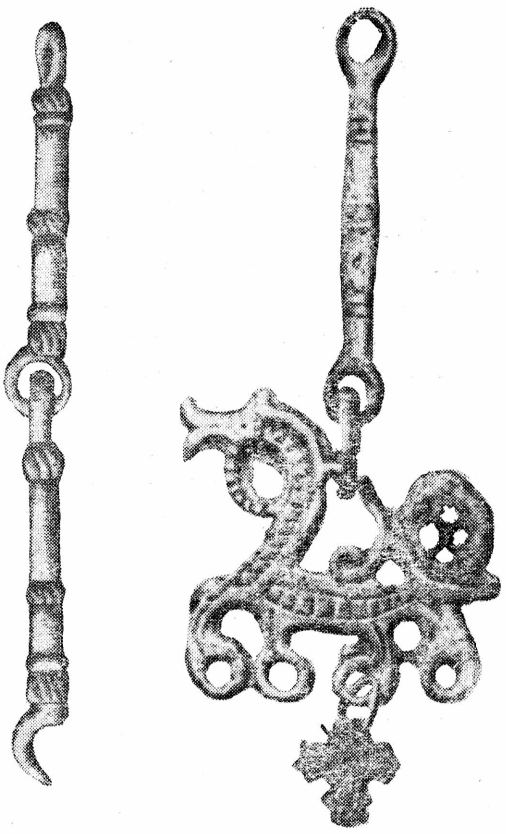

Ryc. 7 i 8. Drohiczyn, pow. Siemiatycze. Ogniwa do zawieszania zawieszek oraz sposób zawieszania zawieszek na brązowych ogniwach. Wg A. Spicyna.

Tyle możemy powiedzieć odnośnie do znalezionych w Drohiczynie przedmiotów północnego pochodzenia. W rozważaniach naszych należy jeszcze rozpatrzyć problem, jakie fakty odnośnie do stosunków wołyńsko-halickiego księstwa z Nowogrodzką Republiką podają nam źródła historyczne. Jeżeli chodzi o tę kategorię źródeł, to letopisy notują niezbyt liczne fakty tyczące się stosunków Rusi Kijowskiej z Republiką No-

wogrodzką, a o księstwie wołyńsko-halickim milczą niemal zupełnie. Od X—XII w. w źródłach notowany jest szlak handlowy, który prowadził Dnieprem z Nowogrodu Wielkiego do Kijowa i Bizancjum. Szlak ten jednak z czasem traci swe znaczenie. Pozostaje to w łączności z coraz bardziej postępującym wyodrębnianiem się Republiki Nowogrodzkiej od Wielkiego Księstwa Kijowskiego i z jej walkami o niezawisłość. Od walk początku XI w. aż po wiek XII narastają coraz bardziej tendencje do niezawisłości Nowogrodu. Tendencjom tym sprzyja zmiana dróg handlowych, które od XII w. przechodziły przez Nowogród Wielki nie na Kijów, lecz na Ruś Włodzimiersko-Suzdalską[20]. Zmieniające się jednak w ciągu wieków stosunki Nowogrodu z Kijowem nie wpływały na stosunki z Rusią Wołyńsko-Halicką, gdzie źródła podają fakt przebywania kupców tak kijowskich, jak i nowogrodzkich[21]. Historia, jeżeli idzie o stosunki Księstwa Wołyńsko-Halickiego z Republiką Nowogrodzką, podaje ich bardzo znikomą ilość. Tak więc badania archeologiczne i opracowywanie wydobytych na tej drodze materiałów przynoszą nam nowe fakty do dziejów obu tych grodów, szlaków handlowych i kontaktów z daleko od siebie położonymi ziemiami dawnej Rusi.

КРАТКОЕ СОДЕРЖАНИЕ

Связи Дрогичина на Западном Буге с Русью находят своё отражение в археологическом материале. Об этих связях с Киевской Русью свидетельствуют многочисленные предметы, происходящие так из культурных слоев города, как и поселений, во то время, как о связях с Новгородской Русью говорят лишь только немногочисленные предметы. Поэтому значение их громадное. В Дрогичине на Западном Буге найдены были четыре предмета северного происхождения, а именно: роговые накладки складного лука, единственной аналогией которых и являются тождественные роговые накладки, происходившие из самого Великого Новгорода, украшение в виде кружочка со свисающими падвесками-побрякушками, зооморфическая подвеска, а также два звена, на которых завешены были такие же подвески. Все эти предметы обладают близкими аналогиями или в самом Великом Новгороде, или же в курганах: новгородских, костромских, на верхней Оке, а также на могильниках юговосточной Латвии. Из этих территорий вышеупомянутые предметы посредством Великого Новгорода попали в Дрогичин на Западном Буге. Все эти предметы можно датировать XII веком или началом XIII века. Это датирование подтверждают еще многочисленные им аналогии. Однако, не только древности говорят нам о существовании связей между обоими извест-

[20] Oczierki..., op. cit., str. 348—349.
[21] Oczierki..., op. cit., str. 363.

ными в раннее средневековье торговыми центрами, но также исторические источники передают сведения о пребывании в волынско-галицком княжестве, в которое включён был Дрогичин, так новгородских, как и киевских купцов.

SUMMARY

Archaeological materials reflect contacts between Drohiczyn on the Bug and Ruthenia. The contacts with Kyevian Ruthenia are attested by many objects from culture-bearing layers of the earthworks and settlements of Drohiczyn, but only a few objects give evidence of the contacts with Ruthenia of Novgorod the Great, and thus they are more valuable. Four objects of northern origin were found at Drohiczyn on the Bug. These are: horn covers of a folding bow, to which identical horn covers from Novgorod the Great are the only parallels, an ornament in a shape of a ring with hanging tinkling trinkets, a zoomorphic pendant and two loops by which such objects were usually hung. Close parallels to all these objects can be found in Novgorod the Great or in barrows in its vicinity, in barrows of Kostroma, in the areas on the upper Oka and in cemeteries in South-Eastern Lettland. From all these areas the above mentioned objects reached Drohiczyn on the Bug through Novgorod the Great. They can be dated to the 12th century or to the beginning of the 13th century. Abundant parallels confirm this dating. However not only finds give evidence of the contacts between these two commercial centres, known in the early Middle Ages. Historical sources also mention that merchants of Novgorod and Kyev stayed in the Duchy of Volhynia and Halich, in the region of which Drohiczyn was situated.

ZYGMUNT KOSZTYŁA

BITWA POD BIAŁYMSTOKIEM W DNIU 13 LIPCA 1769 R.

Битва под Белостоком

The Białystok Battle

Opracowując powyższy temat oparłem się przede wszystkim na pamiętniku ówczesnego oficera Kancelarii hetmańskiej ppłka Michała Starzeńskiego oraz na pracach Wł. Konopczyńskiego i wypisach tegoż autora dotyczących konfederacji barskiej[1]. Powyższe prace z wiadomych względów nie omawiają bitwy pod Białymstokiem jako całości. Dlatego należało zebrać szereg danych uzupełniających, a przede wszystkim uzupełnić najbardziej dotkliwy brak, jakim było topograficzne opracowanie pola walki. Przeprowadzony rekonesans pozwolił na dokładne studium topograficzne terenu i na wykonanie dalszych prac związanych z opracowaniem planu bitwy.

STRONY PRZED BITWĄ

Konfederaci barscy, dążąc do pobudzenia Litwy i umocnienia tam swoich wpływów, skierowali w początkach lipca 1769 r. dwa duże oddziały w jej kierunku. Jeden z oddziałów dowodzony był przez Kazimierza Pułaskiego, natomiast drugim dowodził Józef Bierzyński, ogłoszony niedawno „marszałkiem związkowym"[2]. Na Litwę wezwali

[1] Wł. Konopczyński, Konfederacja barska, Warszawa 1936 r., Kazimierz Pułaski, Kraków 1931 r., Konfederacja barska, wybór tekstów, Kraków 1928 r., Materiały do dziejów wojny konfederackiej 1768—1774, Kraków 1931 r.

[2] J. Bierzyński, marszałek sieradzki, jeden z głównych przywódców konfederacji barskiej. Mając poparcie rodów magnackich osiągał początkowo pewne sukcesy. Pod Czczowem ogłosił się nawet „marszałkiem związkowym". Późniejsze walki ze zorganizowanym przeciwnikiem kładą kres jego powodzeniom. Pod wpływem Wessla marzył o najwyższej władzy wojskowej (jeszcze w styczniu 1770 r. Wessel robił mu nadzieję, że zostanie naczelnym dowódcą). Bierzyński poznawszy całość zakulisowych rozgrywek oraz prywatę ugrupowań konfederackich oddala się od intrygantów i za sprawą Grabowskich (dyssydentów) skłania się na stronę króla. Okrzyczany na skutek tego wrogiem konfederacji, ostatecz-

Bierzyńskiego K. Radziwiłł i A. Jabłonowska zapewniając mu jednocześnie swoje poparcie. Józef Bierzyński, zdążając z rejonu Lublina na Litwę, postanowił w celu powiększenia swych sił wkroczyć do Białegostoku i włączyć miejscowy garnizon w skład swego korpusu, liczącego już ponad 3 tysiące ludzi. Znając przychylny stosunek hetmana J. K. Branickiego do konfederatów, Bierzyński uważał, że zamiar swój przeprowadzi bez większych trudności. Stało się jednak inaczej. Hetman J. K. Branicki z różnych powodów, na które między innymi złożyły się troska o całość swych dóbr, podeszły wiek, a także wpływ, jaki wywierał na niego generał A. Mokronoski nie chciał się jawnie łączyć z konfederacją, mimo że jej sprzyjał. Z drugiej strony rozżalony na ustanowienie Komisji Wojskowej, która ograniczała władzę hetmana, oraz nieprzychylnie ustosunkowany do swego szwagra Stanisława Augusta pozostaje bezczynny, nie deklarując się otwarcie ani po jednej, ani po drugiej stronie.

Rosjanie, którzy śledzili ruchy wojsk konfederackich, odgadli ich zamiar i 6 lipca 1769 r. skierowali z Warszawy na pogranicze litewskie nowy oddział pod dowództwem brygadiera księcia Golicyna. Trzy dni później Golicyn przybył do Białegostoku, gdzie został przyjęty bardzo okazale przez hetmana w. k. J. K. Branickiego[3]. W tym to czasie wojska marszałka związkowego J. Bierzyńskiego, zasilone hufcem radziwiłłowskim liczącym około 700 ludzi i osiemnaście armat, zbliżały się do Białegostoku w celu włączenia do swego składu miejscowego garnizonu. Garnizon białostocki składał się wówczas z dwóch pułków koronnych (piechoty i dragonów), dwóch kompanii piechoty (węgierskiej i janczarskiej), dwóch szwadronów jazdy zwanej forpocztami oraz artylerii składającej się z 11 armat. Biorąc pod uwagę odpowiednie wyszkolenie i stosunkowo dobre wyposażenie tych oddziałów oraz ich liczebność (około 1,5 tysiąca ludzi), wojska te mogły stanowić nieodpartą przynętę dla odnoszącego łatwe sukcesy marszałka związkowego.

Dowiedziawszy się, że w mieście znajduje się książę Golicyn, konfederaci rozłożyli się obozem we wsi Olmonty odległej o 4,5 km od Białegostoku, nie mając wyraźnego planu dalszych działań. Zamiast niezwłocznie zasięgnąć wiadomości co do liczebności i zamiarów wojsk rosyjskich oraz przedsięwziąć odpowiednie kroki w celu należytego ubezpieczenia, zajęto się urządzaniem biwaku. Zadanie zebrania potrzebnych wiadomości mieli konfederaci ułatwione, gdyż sprzyjał im sam Branicki, a ich zdeklarowanych zwolenników nie brakowało na dworze

nie zrywa z nią i przechodzi w kwietniu 1770 r. z 300 żołnierzami i 40 oficerami na stronę królewską. Następnie osiadł w Krakowie, otrzymując w dzierżawę od króla miejscowość Lipowiec i kilka innych folwarków biskupstwa krakowskiego.

[3] M. Starzeński, Na schyłku dni Rzeczypospolitej. Kartki z pamiętnika, Warszawa 1910 r., str. 26.

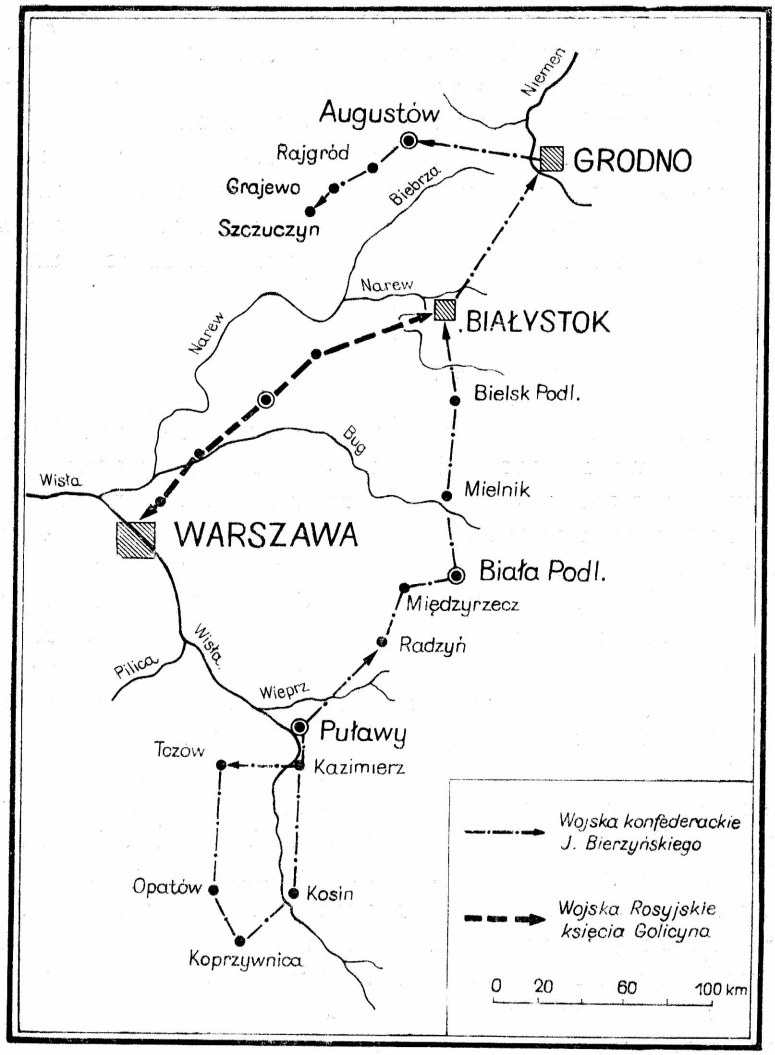

Marsze wojsk polskich i rosyjskich.

białostockim. Jak należy przypuszczać, przebywający chwilowo w Białymstoku ks. Baudeau był ich emisariuszem i mógł dostarczyć konfederatom odpowiednich informacji[4]. Hetman Branicki, poinformowany dokładnie o zamierzeniach Bierzyńskiego, polecił pisarzowi wojskowemu i jednocześnie swemu zastępcy do spraw wewnętrznych Maciejowi Sta-

[4] Ks. Mikołaj Baudeau, znany na Zachodzie ekonomista, sprowadzony został na Litwę w 1768 r. Przebywał w Warszawie i Petersburgu, skąd został wydalony. Zrażony przez to do Rosji służył chętnie konfederatom. W lipcu 1769 r. przebywał w Białymstoku i był świadkiem rozegranej bitwy.

rzeńskiemu wydanie odpowiednich zarządzeń, które by zapobiegły jawnemu połączeniu się wojsk koronnych z konfederatami i rozpoczęciu wspólnych działań przeciwko wojskom Golicyna. W wyniku tych zarządzeń, 13 lipca o świcie wszystkie wojska hetmańskie zajęły stanowiska w ogrodach pałacowych. Jak widać, hetman Branicki znalazł się w bardzo przykrej sytuacji, gdyż z jednej strony pragnął dopomóc konfederatom, z drugiej zaś — ze znanych już nam względów nie chciał dopuścić do połączenia się podległych mu wojsk z konfederatami.

PRZEBIEG BITWY

W nocy z dnia 12 na 13 lipca brygadier Golicyn wyruszył z Białegostoku na czele swego liczącego 800 ludzi oddziału, aby podejść śpiących konfederatów i poprzez zaskoczenie zapewnić sobie zwycięstwo nad znacznie liczniejszym przeciwnikiem. Plan ten, oparty na znajomości działań konfederatów, którzy z reguły nie przestrzegali zasad ubezpieczenia, miał pewną szansę powodzenia. Jednak nieprzewidziane trudności w przeprawie przez błotnisty teren i strumień zdemaskowały działania oddziału i pokrzyżowały plany Golicyna. Zaalarmowani konfederaci rozpoczęli zdecydowany choć niezbyt zorganizowany atak i po krótkiej walce, mając kilkakrotną przewagę, zepchnęli wojska carskie do błotnistego lasku. Po odparciu napastników od wsi Bierzyński zajął kilka wzniesień i ustawiwszy na nich 17 armat rozpoczął silny obstrzał wojsk rosyjskich, trwający od godz. 6 rano aż do 17. Ogień ten prowadzony był z dużą gwałtownością, lecz nie potrafiono go należycie wykorzystać. Mógł on z powodzeniem zapewnić należyte przygotowanie czy nawet wsparcie zdecydowanego ataku, lecz nie mógł go zastąpić. Wprawdzie Bierzyński słał lekkie chorągwie do walki o las i rów, gdzie znajdowali się Rosjanie, wznawiając atak za atakiem, lecz nie uzyskał spodziewanych rezultatów. Rosjanie, mimo niekorzystnej sytuacji terenowej, walczyli na swoich pozycjach przez cały dzień, wytrzymując silny ogień armatni i pistoletowy nacierających chorągwi konfederackich. Bierzyński widząc, że atak czołowy nie daje rezultatu, postanowił wykonać manewr oskrzydlający. W tym celu posłał część chorągwi na lewe skrzydło i zaatakował Rosjan od strony bażantarni, lecz Golicyn nie pozwolił się zaskoczyć. Wywiązała się na tym odcinku uporczywa walka. Tymczasem konfederaci wyczerpali cały zapas amunicji i artyleria ich zamilkła. Wykorzystując tę sytuację Rosjanie mimo znacznych strat, szczególnie w koniach, przeszli na niektórych odcinkach do działań zaczepnych. Jednak zagrożenie prawego skrzydła i znaczne straty nakazały im uznać przewagę liczebną przeciwnika. W tej sytuacji żadna ze

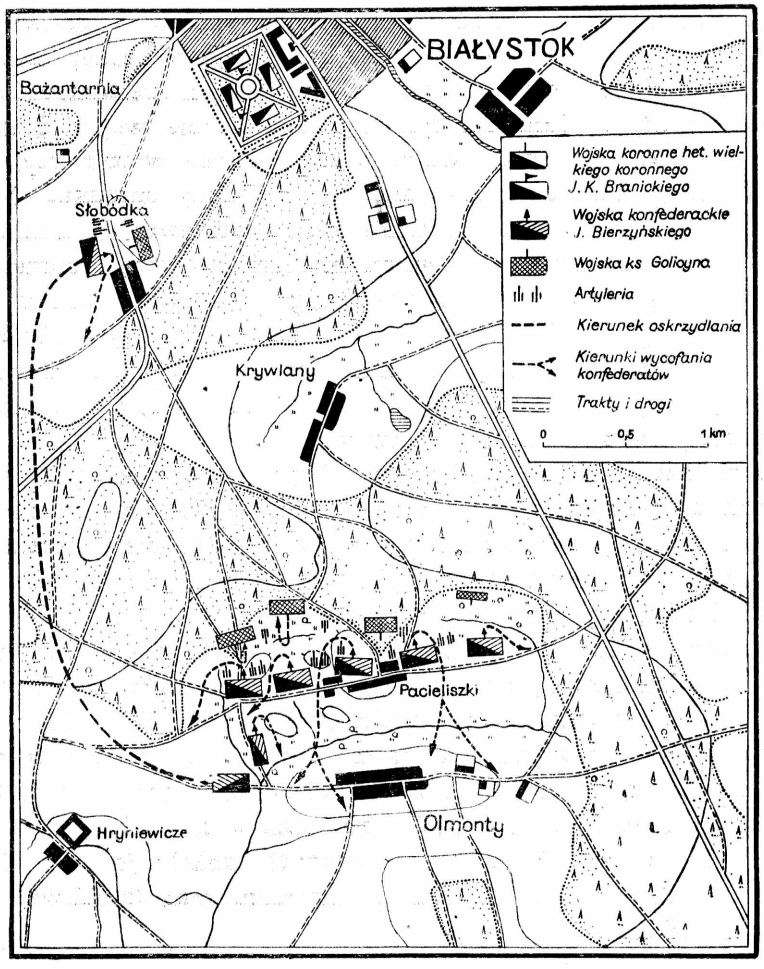

Rozmieszczenie sił konfederackich i wojsk rosyjskich w bitwie pod Białymstokiem.

stron nie miała odwagi podjąć bardziej energicznego i zdecydowanego działania, które by przyniosło zwycięstwo jednej czy drugiej stronie. Brak dalszego planu walki i niezdecydowanie Bierzyńskiego doprowadziło do tego, że konfederaci po zamilknięciu artylerii zaczęli porzucać pole walki i w końcu poszli w rozsypkę.

Branicki, widząc przegraną konfederatów i nie mogąc już dłużej utrzymać swych wojsk w bezczynności, wysyła na pole bitwy oddział składający się z dwustu ludzi i czterech armat pod dowództwem generała Pugeta[5], aby umożliwić konfederatom wycofanie się. Był to już

[5] H. Mościcki, Białystok. Zarys historyczny, Białystok 1931 r., str. 49.

czas najwyższy, ponieważ konfederaci utracili całkowicie gotowość bojową i znajdowali się w rozsypce, a Rosjanie mogli w każdej chwili rozpocząć pościg za luźno wycofującymi się w różnych kierunkach oddziałami konfederackimi. Sam Bierzyński dzięki osłonie wojsk Branickiego uszedł do Grodna[6], pozostawiając własne wojska w rozsypce, z której ponad tysiąc ludzi nie udało mu się już nigdy odszukać. Na polu walki oprócz zabitych i rannych konfederaci pozostawili 14 armat. Brygadier Golicyn, zmęczony niedawnym marszem i bitwą, poprzestał na zniesieniu błąkającej się grupy Rzążewskiego, po czym powrócił do pałacu i zebrawszy swe wojsko zabronił wszelkich nadużyć. Upoważnił też hetmana J. K. Branickiego do aresztowania wszystkich maruderów oraz tych, „którzy by swym postępowaniem przynieśli wstyd honorowi armii"[7]. Następnie odjechał do Warszawy.

Zaraz po zakończeniu walki zajęto się grzebaniem zabitych i udzielaniem pomocy rannym, których liczba wyniosła 370. Ze względu na to, że w bitwie tej brały udział różne rodzaje wojsk z artylerią łącznie, zranienia te były różnego rodzaju — charakterystyczne dla danych rodzajów broni. Ranni zaraz po bitwie zostali przewiezieni do Białegostoku, gdzie urządzono „lazaret", czyli szpital polowy, wykorzystując na ten cel zabudowania mieszczące się wewnątrz parku pałacowego i teatr hetmański. W pomieszczeniach tych umieszczono 370 ciężko i lżej rannych żołnierzy polskich i rosyjskich. Sprawna ewakuacja i doskonała organizacja pracy miejscowej grupy lekarzy białostockich sprawiły, że ta stosunkowo duża ilość rannych została opatrzona w ciągu 24 godzin, licząc od zakończenia walki. Z liczby 370 rannych zmarło jedynie 12 osób, reszta zaś dzięki usilnym zabiegom i staraniom oraz troskliwej opiece powróciła do zdrowia.

OCENA STRON WALCZĄCYCH

Stosunek sił przedstawiał się następująco: po stronie konfederatów 4000 ludzi i 18 armat, natomiast po stronie rosyjskiej 800 ludzi i zaledwie kilka armat. Tak więc wojska Bierzyńskiego miały zdecydowaną przewagę, wyrażającą się stosunkiem 1:5. W wyniku dnia walki straty w ludziach były stosunkowo wysokie (szczególnie po stronie wojsk Golicyna) i wynosiły 370 rannych i około 230 zabitych, z czego na wojska

[6] Dopiero 30 lipca hetman Branicki zabrał Bierzyńskiemu dragonów b. w. k., pozostawiając nadal forpoczty będące prywatną milicją Branickiego.

[7] M. Starzeński, Na schyłku dni Rzeczypospolitej. Kartki z pamiętnika, str. 26.

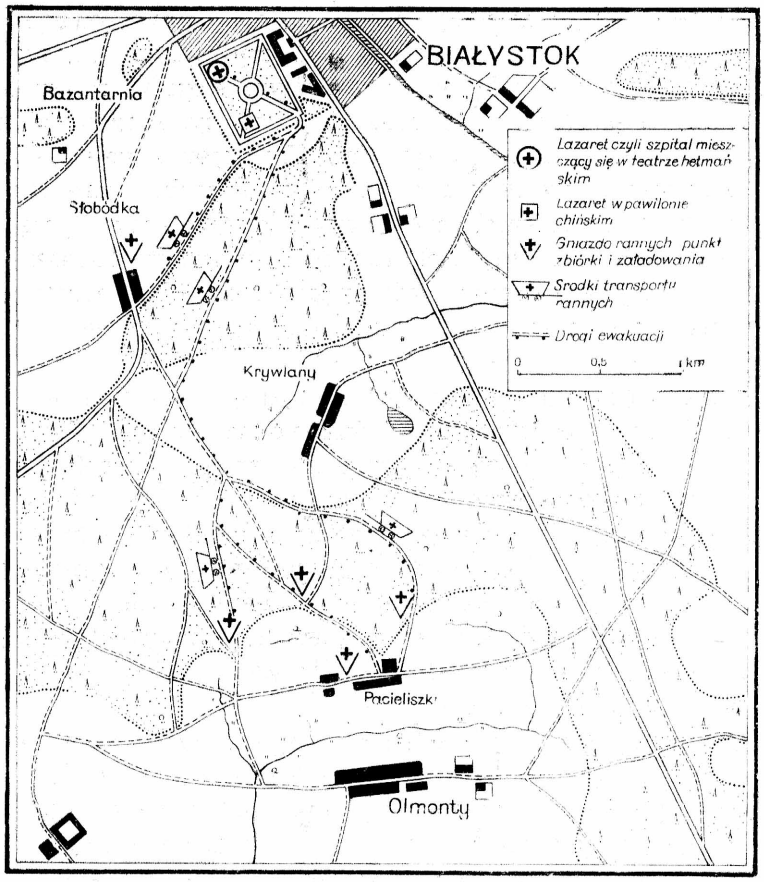

Rozmieszczenie lazaretów, środków transportu rannych oraz kierunków ich ewakuacji.

konfederackie przypada około 170 rannych i 110 zabitych, co stanowi 7% stanu osobowego. Ponadto uległo rozproszeniu ponad 1000 ludzi, których nie udało się Bierzyńskiemu zebrać. Straty wojsk Golicyna wynosiły około 200 rannych i 120 zabitych, co stanowi 40% stanu osobowego. Dane w zabitych nie są ścisłe, gdyż każde źródło podaje inne liczby, np. według Golicyna w walce zginęło 270 konfederatów oraz 21 Rosjan, natomiast według Bierzyńskiego, tylko 58 konfederatów i aż 300 Rosjan. Tak więc oparcie się na raportach czy korespondencji zainteresowanych stron jest niewystarczające[8]. Natomiast liczba 370 rannych, którą podałem, jest oparta na danych z pamiętnika ppłka M. Starzeńskiego, które to dane należy uważać za ścisłe.

[8] Liczbę zabitych podałem na podstawie obliczenia strat bezwzględnych (nie uwzględniając 1000 zaginionych po stronie konfederatów) w stosunku do znanych nam strat sanitarnych, doliczając zabitych z grupy Rzążewskiego.

Wojska Bierzyńskiego składały się w części z „wyborowego ludu", a więc zagarniętych wojsk komputowych i prywatnych milicji, które to oddziały zaznajomione były w dostatecznym stopniu ze sposobami walki. Pozostała część to różnego rodzaju ochotnicy, których elitę stanowiła szlachta oraz żołnierze wyprawni. Uzbrojenie wojsk konfederackich, z nielicznymi wyjątkami, składało się z: szabli, karabinu, pary pistoletów, niekiedy aż czterech pistoletów, piki lub lancy. Sprzęt artyleryjski w większości sprawny technicznie, ze znacznym zapasem amunicji. Wojska Golicyna uzbrojone były w karabiny (dla piechoty z bagnetami), szable i piki oraz pewną liczbę pistoletów. Armaty żelazne, technicznie sprawne.

Wyszkolenie wojskowe było najsłabszą stroną wojsk konfederackich, głównie jeśli chodzi o ochotników. Szkolenie ich utrudniał nie tylko brak odpowiednich fachowców, to jest podoficerów i oficerów zawodowych, lecz także ciągłe marsze. Zresztą sam Bierzyński nie posiadał żadnego przygotowania wojskowego. Ogólne rozprężenie i brak dyscypliny osłabiały i tak już niską wartość bojową żołnierzy. Po stronie wojsk Golicyna zagadnienia te przedstawiały się zupełnie inaczej. Jego żołnierze byli należycie wyszkoleni oraz posiadali odpowiednią zaprawę bojową. Górowali też nad konfederatami zdyscyplinowaniem i ogólnie mówiąc — „fachowością wojskową".

Bierzyński nie posiadał ani odpowiedniego przygotowania wojskowego, ani talentu Kazimierza Pułaskiego, który by mu pozwolił na szybkie usunięcie tego braku. Dlatego też przeprowadził walkę bezplanowo, bez żadnej wyraźnej koncepcji. Mając zdecydowaną przewagę liczebną niepotrzebnie unikał bezpośredniego starcia, tj. walki wręcz. Zastosował natomiast przestarzałą taktykę walki ogniowej, polegającą na długotrwałym obstrzale artyleryjskim i stosowaniu ognia z koni (jeden — dwa strzały) na dużą odległość. W ten sposób Bierzyński wprowadzał kilkakrotnie do walki swoje oddziały, ale bezskutecznie, ponieważ nie zdołano wyprzeć żołnierzy Golicyna z zajmowanych pozycji. Zastosowano więc manewr, polegający na obejściu nieprzyjaciela ze strony południowo-zachodniej, tj. lewego skrzydła i na zaatakowaniu jego tyłów. Jednak manewr ten ze względu na brak współdziałania zawiódł. Brak planu walki i nieudolność dowódcy doprowadziła do tego, że z chwilą gdy zaistniała konieczność wycofania się z pola walki, nastąpiło zamieszanie, które szybko zamieniło się w bezładną ucieczkę. W wyniku tej ucieczki ponad tysiąc ludzi nie udało się już odszukać[9]. W przeciwieństwie do konfederatów, żołnierze Golicyna dążyli głównie do walki wręcz, stosując jedynie z konieczności ogień spoza pni drzew oraz koni.

[9] Wł. Konopczyński, Kazimierz Pułaski, str. 106.

W ten sposób odparli oni sześć ataków konfederackich i przetrzymali długotrwały ogień armatni. W wyniku walki ponieśli jednak znaczne straty, które zadecydowały o zaniechaniu pościgu za bezładnie uciekającymi wojskami konfederackimi.

PRZYCZYNY KLĘSKI KONFEDERATÓW

Jeśli chodzi o przyczyny klęski wojsk konfederackich w bitwie pod Białymstokiem, to wydaje się, że podstawową przyczyną była niska jakość żołnierza wyrażająca się w słabym wyszkoleniu, a przede wszystkim w braku dyscypliny. Niemniej ważną przyczyną było również zacofanie polskiej taktyki kawaleryjskiej, której hołdowali konfederaci. W odróżnieniu od kawalerii rosyjskiej, która stosowała przeważnie szarżę na białą broń i działanie w szyku pieszym, jazda konfederacka stosowała raczej ogień pistoletowy z konia (niecelny) niechętnie stosując białą broń. Sposób użycia artylerii budzi również duże zastrzeżenie co do celowości jej wykorzystania. Ta kilkugodzinna strzelanina prowadzona z dużym natężeniem ognia obejmującego całość pozycji nieprzyjaciela nie mogła zapewnić należytego wsparcia na głównym odcinku uderzenia. Ponadto konfederaci wykazali całkowity brak umiejętności łączenia ognia z ruchem (mimo że zasada ta już obowiązywała). Wykazali również brak umiejętności współdziałania i należytej organizacji walki. Przygotowanie fachowe dowódcy całości Józefa Bierzyńskiego, jak i większości dowódców konfederackich, było daleko niewystarczające. Nie stała też na wysokości zadania organizacja rozpoznania i ubezpieczenia, co w konsekwencji pozwoliło na pewne zaskoczenie konfederatów pod wsią Olmonty. Tak więc w całym przebiegu bitwy nie można doszukać się jakichkolwiek elementów zdrowej myśli wojskowej, która by pozwoliła na należyte wykorzystanie przewagi liczebnej i ogniowej wojsk konfederackich. W konsekwencji, pomimo znacznej przewagi, Bierzyński przegrał bitwę, i to nawet dość brzydko (jak pisze Wł. Konopczyński), bo przeciw słabemu nieprzyjacielowi.

Bitwa pod Białymstokiem miała zasadnicze znaczenie tak dla ruchu konfederackiego na Podlasiu, jak również na Litwie i w zasadzie zadecydowała o jego upadku na tych ziemiach.

КРАТКОЕ СОДЕРЖАНИЕ

С целью разжечь восстание в Литве барские конфедераты направили туда в начале июля месяца 1769 года свои военные части. Значительный отряд конфедератов числом около 4000 человек под командой Юзефа Бежинского,

направляясь в Литву, намеревался овладеть Белостоком и включить местный гарнизон королевских войск в свои ряды. Однако присутствие русских войск в Белостоке и нерешительность великого коронного гетмана Браницкого сорвала эти планы.

На рассвете 13 июля конфедераты, стоявшие биваком в деревне Ольмонты у города Белостока были застигнуты врасплох князем Голициным, в распоряжении которого находились гораздо меньшие силы. Конфедераты, имевшие значительный численный перевес, не уклонились от боя и отразили атаку. Битва продолжалась весь день и окончилась неожиданным поражением войск конфедератов. Лишь только присутствие войск гетмана Браницкого избавило их от полного разгрома. В итоге поражения Бежински потерял кроме убитых и раненых свыше 1000 человек (которые бежали врассыпную) и 14 орудий. Причиной разгрома оказалось низкое качество войск конфедератов, а также применение устарелых методов и способов боя. Не было также энергичного руководства и надлежащего содействия. Сам командир Юзеф Бежински не умел справиться со своим заданием. Таким образом, несмотря на значительное преимущество по сравнению с количеством и оснащением неприятеля, конфедераты потерпели поражение, которое в основном предопределило упадок конфедератского движения в Подляхии и Литве.

SUMMARY

In order to provoke an uprising in Lithuania, the Confederates of Bar directed there a part of their detachments at the beginning of July 1769. A considerable detachment of the Confederates, consisting of about 4000 people under the command of Józef Bierzyński, intended to pass through Białystok, when approaching Lithuania, and to include the local garrison of the Crown army into their ranks. However, the presence of the Russian army in Białystok and the wavering attitude of J. K. Branicki, Commander of the army of the Crown of Poland, thwarted their plans. On 13th July, at dawn, the Confederates, bivouacking in the village of Olmonty near Białystok, were suddenly attacked by Prince Golicyn, commanding smaller troops. The Confederates, who greatly outnumbered the Russians (ratio 1:5) accepted the battle and resisted the attack. The battle lasted a whole day; at the end the army of the Confederates was unexpectedly defeated. Only the presence of Commander's J. K. Branicki army saved them from a complete disaster. As a result of this defeat, Bierzyński lost, besides the dead and the wounded, over 1000 soldiers who dispersed and 14 cannons.

The reason for this defeat was the low level of the Confederates' army and their obsolete method of fighting. There was no efficient command and no proper cooperation either. Józef Bierzyński, the commander, was not equal to his task. Thus, in spite of the Confederates' preponderance in men and equipment, they lost the battle and it was owing to this defeat that the Confederates' movement in Podlasie and Lituania broke down.

TADEUSZ DZIERŻYKRAY-ROGALSKI

NAZWISKA LUDNOŚCI GROMADY ŻUBRYN, POWIAT SUWAŁKI

Семейные наименования населения гмины Жубрын повят Сувалки

Names of the Population of the Żubryn Parish, Suwałki District

Prof. Drowi Knutowi Olofowi Falkowi
z wyrazami przyjaźni

Prowadzone od 1955 r. badania nad Jaćwieżą z roku na rok rozszerzają swój zakres. Od 1959 r. Sekcja Antropologiczna Kompleksowej Ekspedycji Jaćwieskiej, poza dotychczasowym udziałem w badaniach wykopaliskowych, przystąpiła do zdjęcia antropologicznego współczesnej ludności zamieszkującej teren dawnej Jaćwieży. Badania te, prowadzone równolegle z Sekcją Językoznawczą K. E. J., reprezentowaną przez zespół szwedzki pod kierunkiem prof. dra Knuta Olofa F a l k a, objęły w 1959 r. mieszkańców gromad Kaletnik, Żubryn i Prudziszki (ogółem 533 osoby), zaś w 1960 r. — mieszkańców gromady Jeleniewo (333 osoby). Zebrany materiał jest opracowywany w Zakładzie Anatomii Prawidłowej Człowieka Akademii Medycznej w Białymstoku i stanowi zaczątek szeroko zakrojonych badań antropologicznych dzisiejszych mieszkańców dawnego terytorium jaćwieskiego. Jest to ludność, która prawdopodobnie tylko w znikomym stopniu swym składem antropologicznym nawiązuje do pierwotnych mieszkańców tego obszaru.

Jak wiadomo, po upadku potęgi jaćwieskiej w XIII wieku ziemie te były zupełnie nie zamieszkałe (tzw. *„wildnis"*) i dopiero później stały się terenem ekspansji litewskiej, ruskiej i mazowieckiej (polskiej). Stosunki etniczne ulegały tam również zmianom na skutek takich czynników, jak na przykład zaraza morowa, która w latach 1710—1711 zdziesiątkowała ludność.

Dla antropologa nie jest sprawą obojętną fakt tych zmian. Mogą one w znacznym stopniu przyczynić się do wyjaśnienia niejednej zagadki, której na próżno można by szukać w źródłach historycznych.

Zanim zostaną przedstawione wstępne wyniki badań antropologicznych, należałoby choć pokrótce scharakteryzować współczesnych mieszkańców wym. obszaru w oparciu o dane dotyczące ich nazwisk, zaczerpnięte z ksiąg stanu cywilnego.

Doniesienie niniejsze choć służy temu zadaniu, nie ma na celu badań językoznawczych ani genealogicznych. Pozostawiamy to specjalistom, ograniczając się tylko do zestawienia nazwisk jednej, całkowicie już zbadanej Gromady Żubryn. Materiał ten jest o tyle ważny dla dalszych badań, że ludność ta stanowi element stały, nie naruszony przez ruchy migracyjne w okresie dwóch ostatnich wojen.

Powtarzanie się w sąsiednich miejscowościach niektórych nazwisk, ich rozrzut i częstość występowania mogą — w oparciu o odpowiednie dane porównawcze — dostarczyć wielu informacji.

Gromada Żubryn znajduje się w odległości ok. 8—12 km na północny wschód od Suwałk. Obejmuje ona kilka wsi i dwa państwowe gospodarstwa rolne. Są to wsie Żubryn, Białorogi, Jasionowo, Węgielnia, Bilwinowo, PGR w Czerwonce, Głęboki Rów (Klonorejść), Zaleszczewo, Leszczewo, Rychtyn, PGR w Szelmencie.

Nazwiska zestawiono tu alfabetycznie. Każde nazwisko odnosi się do jednej rodziny. Powtarzające się nazwisko świadczy, że w badanej miejscowości występuje kilka rodzin o tym samym nazwisku. Liczby przy nazwiskach, oznaczone literą *m* dotyczą mężczyzn, literą *k* — kobiet w danej rodzinie.

Wieś Żubryn

Boguszewski (4m — 3k)
Borkowski (1m)
Ceckowski (3m — 4k)
Ceckowski (2m — 2k)
Daniłowicz (2m — 3k)
Dębski (1m — 1k)
Domalewski (5m — 2k)
Gałażyn (1m — 1k)
Gawienas (3k)
Gawienas-Gawieński (2m — 2k)
Jarosz (1m — 1k)
Jasionowski (3m — 1k)
Kalinowski (4m — 1k)
Krystosiak (2m — 1k)
Kujawa (2m — 1k)
Kujawa (1m — 1k)
Kurniłko (1m — 3k)
Misiukiewicz (1m — 2k)
Ostrowski (7m — 7k)
Ostrowski (2m — 1k)
Podziewski (1m — 1k)
Pojawa (1m)
Szumski (1m — 1k)

Razem 90 osób (48m — 42k)

Wieś Białorogi

Chmielewski (2m — 3k)
Dąbrowski (1m — 3k)
Dąbrowski (1m — 1k)
Dąbrowski (2m)
Dębski (1m — 1k)
Dziobkowski (4m — 3k)
Gałażyn (5m — 3k)
Gościewski (2m — 1k)
Gryczko (1m — 1k)
Grygienc (1m)
Hulajpole (3k)
Jonio (6m — 1k)
Kowalski (1k)
Krejpcio (2m — 2k)
Makarewicz (2m — 2k)
Maksimowicz (1m — 1k)
Matyszczyk (1k)
Miśkiewicz (3m — 5k)
Miśkiewicz (1m — 1k)
Miller (1m — 3k)
Ostrowski (4m — 3k)
Raczkowski (3m — 3k)
Sokołowski (3m — 1k)
Sokołowski (1m — 1k)
Toczyłowski (1k)
Urynowicz (5m — 5k)
Urynowicz (4m — 2k)
Urynowicz (1m — 1k)
Urynowicz (1m — 1k)
Walendzewicz (5m)
Walendzewicz (1m — 2k)
Żyliński (2m — 1k)

Razem 123 osób (65m — 58k)

Wieś Jasionowo

Bagiński (1m — 1k)
Bobrowski (4m — 1k)
Bobrowski (1m)
Bertman (2m — 1k)
Ceckowski (2m — 1k)
Chomicz (3m — 3k)
Cherubin (1m — 1k)
Ciepielewski (3m — 4k)
Czyż (3m — 3k)
Czyżewski (1m)
Jabłukowicz (4m — 5k)
Kalinowski (2m — 4k)
Kalinowski (1k)
Kisielewski (1k)
Krupiński (3m — 1k)
Krzyżewski (1k)
Luty (1m — 2k)
Osewski (1m)
Przeborowski (1m — 2k)
Słowikowski (1k)
Sokołowski (1m — 1k)
Sokołowski (1k)
Staśkiewicz (1m — 2k)
Węgrowski (1m — 2k)
Węgrowski (2m — 2k)
Tumel (1k)
Tylenda (1k)
Zielepuza (3m — 3k)

Razem 85 osób (41m — 44k)

Wieś Węgielnia

Augustynowicz (4m — 2k)
Balun (1k)
Bertman (3m — 2k)
Grądzki (3m — 2k)
Jankowski (3m — 2k)
Leszczyński (7m — 6k)
Marecki (3m — 1k)
Merecki (1m)
Mysiewicz (5m — 3k)
Skindzier (3m — 1k)
Skindzier (2m — 1k)
Sobuń (1m —3k)
Wasilewski (5m — 4k)

Razem 68 osób (40m — 28k)

Wieś Bilwinowo

Anulewicz (1m)
Bijomin (3m — 5k)
Bijomin (2m — 1k)
Butkiewicz (1m — 1k)
Chomicz (5m — 1k)
Daniłowicz (1m— 1k)
Dargiewicz (2m — 3k)
Dąbrowski (2m — 2k)
Dziedzich (4m — 3k)
Fidrych (6m — 1k)
Gościewski (11m — 10k)
Gościewski (2m — 4k)
Gościewski (1m — 1k)
Grabowski (2m — 2k)
Grądzki (3m — 1k)
Jurkiewicz (2k)
Kimera (7m — 8k)
Kimera (1k)
Koprowski (1m — 1k)
Kossakowski (2m — 5k)
Kowalewski (1k)
Krzywicki (3m — 3k)
Łukaszewicz (4m — 2k)
Milewski (1k)
Moroz (2m — 3k)
Mysiukiewicz (5m — 2k)
Pilichowski (2m)
Przełomiec (2m — 3k)
Przełomiec (2m — 3k)
Sokołowski (1m — 1k)
Sokołowski (2k)
Staszkiewicz (3m — 3k)
Urbanowicz (1m)

Razem 158 osób (81m — 77k)

PGR w Czerwonce

Baranowski (1k)
Bartosiewicz (1m — 2k)
Bartosiewicz (1m)
Bartosiewicz (1m)
Bernacki (3m — 3k)
Domański (3m — 2k)
Gałażyn (1m — 3k)
Giedrojć (1m — 1k)
Giedrojć (1m)
Grabowski (1m)
Grądzki (4m — 3k)
Januszanis (1m — 2k)
Klejnot (4m — 1k)
Konikowski (3m — 1k)
Kordowski (3m — 3k)
Kordowski (1k)
Krejpcio (2m — 1k)
Ołownia (1k)

Maksimowicz (1m — 4k)
Malinowski (2m — 1k)
Malinowski (1m)
Szałaszewicz (3k)
Szałaszewicz (1m)
Taraszkiewicz (1m)

Razem 69 osób (36m — 33k)

Wieś Głęboki Rów

Baluta (4m — 4k)
Barszczewski (5m)
Dargiewicz (3m — 5k)
Dębski (4m — 2k)
Góral (5m — 5k)
Grzywnowicz (4m — 2k)
Klimach (1m — 4k)
Kotarski (4m — 3k)
Krzywicki (3m — 2k)
Leszczyński (1k)
Matyszkiel (4m — 3k)
Milewski (4m — 1k)
Moroz (2m — 2k)
Piekarski (3m — 3k)
Sawicki (2m — 3k)
Staszkiewicz (1m — 5k)
Wojtkiewicz (3m — 2k)
Ziatkowski (2m — 3k)

Razem 104 osoby (54m — 50k)

Wieś Zaleszczewo

Pancerow — Razem 13 osób (5m — 8k)

Wieś Leszczewo

Andruszkiewicz (1k)
Aneszko (1m — 4k)
Atkielski (3m — 1k)
Bronikowski (4m — 7k)
Chalecki (6m — 4k)
Chomicz (2m — 5k)
Chomicz (4m — 1k)
Chrulski (1k)
Chrzanowski (1k)
Dąbrowski (2m — 2k)
Dąbrowski (1k)
Domalewski (2m — 1k)
Domalewski (2m)
Galiński (3m — 3k)
Iwanicki (3m — 4k)
Jankowski (2m — 2k)
Jasiulon (3m — 4k)
Jurkiewicz (2m — 2k)
Jurkiewicz (1m)
Kochanowski (1m — 1k)
Koprowski (2m — 4k)
Kotowski (3m — 1k)
Mieniewicz (4m — 5k)
Mikulski (7m — 10k)
Mikulski (2m — 1k)
Milewski (1m — 3k)
Moroz (1m — 2k)
Szeszko (2m — 5k)
Toczko (2m — 3k)
Waraksa (4m — 2k)

Razem 150 osób (69m — 81k)

Wieś Rychtyn

Bijomin (1m — 5k)
Boguszewski (1m — 2k)
Ciepielewski (1m — 2k)
Domalewski (3m — 5k)
Gałażyn (2m — 3k)
Luty (4m — 4k)
Luty (1m — 2k)
Nartowicz (5m — 2k)
Nartowicz (5m — 2k)
Ołubowicz (2m — 7k)
Sobuń (4m — 3k)
Żyżyk (1k)

Razem 68 osób (30m — 38k)

PGR w Szelmencie

Dąbrowski (1m — 1k)
Frąckiewicz (1m — 1k)
Jasionowski (1m)
Kisielewski (1m — 2k)
Konikowski (1m)
Luty (1m — 2k)
Luty (1k)
Luty (1k)
Luty (1k)
Radzewicz (3m — 4k)
Szałaszewicz (1k)
Taraszkiewicz (1m)
Waraksa (1m — 2k)
Waraksa (1m)

Razem 28 osób (12m — 16k)

Z wykazu widać, że w gromadzie Żubryn przeważają nazwiska typowo polskie, pospolite i na innych obszarach. Jednakże występuje tu i pewien procent nazwisk o obcym brzmieniu, pochodzenia litewskiego, ruskiego.

Do bardzo pospolitych, typowo polskich, występujących często i na innych terenach należą takie nazwiska, jak: Bagiński, Baranowski, Bobrowski, Boguszewski, Borkowski, Chmielewski, Czyżewski, Dąbrowski, Jankowski, Grabowski, Kalinowski, Kisielewski, Kochanowski, Kowalski, Leszczyński, Malinowski, Ostrowski, Piekarski, Raczkowski, Sawicki, Słowikowski, Sokołowski, Wasilewski i inne.

Do mniej pospolitych: Augustynowicz, Anulewicz, Barszczewski, Bartosiewicz, Daniłowicz, Iwanicki, Galiński, Grądzki, Jarosz, Jurkiewicz, Kossakowski, Kotowski, Krupiński, Krzywicki, Łukaszewicz, Makarewicz, Mikulski, Milewski, Miśkiewicz, Staśkiewicz, Szumski, Urbanowicz, Żyliński i inne.

Do jeszcze rzadzej występujących: Chalecki, Chomicz, Domalewski, Gościewski, Gryczko, Jasionowski, Koprowski, Luty, Marecki, Misiukiewicz, Nartowicz, Węgrowski, Toczko i inne.

Do rzadkich: Balun, Bijomin, Ceckowski, Cherubin, Chrulski, Gałażyn, Gawieński, Grygienc, Hulajpole, Jabłukowicz, Jasiulon, Jonio, Kimera, Kordowski, Kujawa, Klimach, Krystosiak, Osewski, Pojawa, Przełomiec, Szałaszewicz, Szeszko, Urynowicz, Tylenda, Zielepuza, Żyżyk i inne.

Osobną grupę stanowią nazwiska o obcym brzmieniu, dość pospolite na ziemiach polskich, jak: Bertman, Fidrych, Miller, Moroz. Sporo jest też nazwisk o pochodzeniu wyraźnie litewskim, jak: Gawienas (zmieniane również na Gawieński), Giedrojć, Januszanis, Krejpcio, Kurniłko, Sobuń, Skindzier, Tumel i inne, czy rosyjskie: Pancerow (należące zresztą do rodziny rosyjskiej) oraz trudne do określenia, jak: Ołownia, Waraksa i inne.

Dość istotną sprawą, jak już zaznaczyłem na początku, jest częstość występowania poszczególnych nazwisk w sąsiednich wsiach gromady Żubryn (a jak wykazały dalsze wstępne badania, i w innych gromadach powiatu Suwałki). Niektóre nazwiska, i to przeważnie zakwalifikowane do grupy rzadszych lub rzadkich, powtarzają się: do takich należą nazwiska: Gałażyn (Żubryn, Białorogi, Czerwonka, Rychtyn); Chomicz (Jasionowo, Bilwinowo, Leszczewo); Luty (Jasionowo, Rychtyn, Szelment); Bijomin (Bilwinowo, Rychtyn); Ceckowski (Żubryn, Jasionowo); Jasionowski (Żubryn, Szelment); Misiukiewicz — Mysiukiewicz (Żubryn, Bilwinowo); Waraksa (Leszczewo, Szelment).

Pewne nazwiska są też częste w niektórych wsiach, choć w innych nie występują wcale lub tylko pojedynczo. Są to np.: Dąbrowski (Biało-

rogi — 3 rodziny), Urynowicz (Białorogi — 4 rodziny), Gościewski (Bilwinowo — 3 rodziny), Luty (Szelment — 4 rodziny), Pancerow (Zaleszczewo — wyłącznie ta rodzina), Bartosiewicz — Bartoszewicz (Czerwonka — 3 rodziny) i inne.

Doniesienie niniejsze należy traktować jako wstęp do dalszych badań w tym kierunku, gdyż tylko porównanie nazwisk z większego terytorium może pozwolić na wyciągnięcie szerzej uzasadnionych wniosków.

КРАТКОЕ СОДЕРЖАНИЕ

В рамках трудов Комплексной Ятвяжской Экспедиции, по поводу антропологических исследований теперешнего населения бывшей территории Ятвязи, произведено анализ семейных наименований одной их исследованоых административных единиц — гмины Жубрын, обнимающей несколько деревень.

Констатировано, что на исследуемой территории решительное большинство составляют польские фамилии, обычные также в других регионах. Однако обнаружено некоторый процент редко встречающихся фамилий (вероятно характерных для этой группы), и равным образом фамилий литовского и русского происхождения. Изучению подвергалась также частота появления определенных фамилий.

Так как в труде представлен полный список фамилий всех жителей гмины Жубрын (по численному составу от июля месяца 1959 года), то он может служить материалом для исторических, лингвистических и других исследований.

SUMMARY

As a part of the scheme of the Combined Sudovian Expedition, at the anthropological examinations of the contemporary population of the ancient Sudovian area, the names of the population in one of the examined administrative units: the Żubryn parish, consisting of several villages, were thoroughly analysed.

It has been ascertained that Polish names, common in other territories, predominate on the area examined. But a certain percentage of rare names, probably characteristic of this group, and some names of Lithuanian and Ruthenian origin were also discovered. A study of the frequency of the occurrence of certain names was also made.

As this work contains a full list of the names of all inhabitants of the Żubryn parish (status as per July 1959) — it provides materials for further historical, linguistic and other studies.

IV. PRZEGLĄD BADAŃ

JERZY OCHMAŃSKI

DZIEJE LITWY W PRACACH WSPÓŁCZESNYCH HISTORYKÓW POLSKICH

История Литвы в трудах современных польских историков

The History of Lithuania in the Works of Contemporary Polish Historians

Badania naukowe nad dziejami Litwy etnicznej i Wielkiego Księstwa Litewskiego, intensywnie rozwijające się od w. XIX, uprawiał cały szereg najprzedniejszych naszych historyków, jak Joachim Lelewel, Józef Jaroszewicz, Karol Szajnocha, Stanisław Smolka, Antoni Prochaska, Jan Jakubowski, Fryderyk Papee, Ludwik Kolankowski, a z współcześnie działających: Oskar Halecki, Henryk Łowmiański, Henryk Paszkiewicz i in.

W ciągu minionych 15 lat istnienia Polski Ludowej historycy nasi, przed którymi — jako główne zadanie — stanęło nowe opracowanie dziejów własnego narodu, w szczególności Ziem Odzyskanych, nie poświęcali — siłą rzeczy — problematyce litewskiej tyle uwagi, co np. w okresie dwudziestolecia międzywojennego. Jednakże wśród obfitej literatury historycznej, jaka ukazała się w Polsce po drugiej wojnie światowej, można zanotować pewną ilość pozycji, odnoszących się specjalnie do dziejów Litwy, bądź też przynoszących drobniejsze tylko przyczynki lub uwagi.

Kilka wypowiedzi odnośnie do najdawniejszych dziejów Bałtów, których centralny odłam stanowią Litwini, padło ze strony K. Tymienieckiego. Autor ten w dziele pt. „Ziemie polskie w starożytności" (1951) wspomniał pokrótce o rozpadzie wspólnoty bałto-słowiańskiej (około 2 tysiące lat przed n.e.), wzajemnych stosunkach Bałtów z siedzącymi od nich na północ Finami, wreszcie o niezmienności osadnictwa Bałtów na zachodzie zajmowanego przez nich terytorium[1].

Wiele miejsca udzielił tematyce litewskiej F. Bujak w rozprawie pt. „Wenedowie na wschodnich wybrzeżach Bałtyku" (1948). Dopatrując

[1] K. Tymieniecki, Ziemie polskie w starożytności. Ludy i kultury najdawniejsze, Poznań 1951, str. 201—203, 205—207.

się — w oparciu o badania nazw miejscowych — śladów pobytu Wenedów-Słowian na Żmudzi i Litwie w pierwszych wiekach n.e., autor stawiał zarazem pytanie: kiedy Prusowie i Litwini osiedlili się w swoich historycznych siedzibach? W odpowiedzi wskazywał on, że wydarzenie to miało miejsce w VI—VII w. n.e.[2]

„Początki państwowości i dynastii litewskiej według najnowszych badań" usiłował przedstawić J. Puzyna (1947). Autor z właściwą mu fantazją, która cechuje i dawniejsze jego prace, wywiódł książąt żmudzkich Wykinta i Erdziwiłła (występujących za czasów Mendoga) od legendarnego Palemona, który w IX wieku miał przybyć gdzieś zza Niemna na Żmudź i tu nauczyć Żmudzinów sztuki budowy grodów. Poza Żmudzią, jak snuje swe domysły Puzyna, nie było na Litwie właściwej samodzielnej państwowości, która mogła się pojawić tu dopiero w XII w., kiedy wyprawy księcia kijowskiego Mścisława 1127—1132 r., miały doprowadzić do osadzenia w Ucianie, czyli księstwie nalszczańskim, niejakiego Godwina, lub jego syna, przybyłego z Anglii z dworu króla Ethelreda. Godwinus, czyli Dowsprung I dał rzekomo początek dynastii litewskiej, a więc i Mendogowi, i Trojnatowi, i Giedyminowi, wszyscy bowiem pochodzić mieli od wspólnego przodka, jakiego im przypisał Puzyna[3]. Wzmiankę o pracy Puzyny podaje się, by czytelnikowi unaocznić, że jeszcze w naszych czasach zdarza się tego rodzaju osobliwość, iż fantazja połączona z legendą pretenduje do miana prawdy naukowej.

Stosunki polsko-litewskie za Władysława Łokietka porusza artykuł B. Włodarskiego pt. „Między Polską, Litwą a Zakonem krzyżackim" (1950), kreślący sylwetkę Wańka, księcia połockiego[4]. Przedmiotem studium H. Łowmiańskiego była „Agresja krzyżacka na Litwę w XII—XV w. (1954)[5]. Uwagi tegoż autora o wpływach słowiańskich na litewską terminologię kościelną (1957) wskazują na dawność kontaktów kulturalnych między Litwą a Rusią, sięgających XII w. Artykuł ten przynosi również wnikliwe spostrzeżenia nad przyczynami opóźnienia chrystianizacji Litwy. Łowmiański stwierdza, że ustrój Litwy dojrzał do przyjęcia nowej religii już w wieku XIII, gdy wszystkie ziemie litewskie zostały zjednoczone pod władzą wczesnofeudalnej monarchii. Jednakże przyjęciu nowej religii, odpowiadającej potrzebom nowej formacji, stanęła na przeszkodzie polityka Krzyżaków, którzy wszelkimi spo-

[2] F. Bujak, Wenedowie na wschodnich wybrzeżach Bałtyku, Gdańsk 1948, str. 38—51.

[3] J. Puzyna, Początki państwowości i dynastii litewskiej według najnowszych badań, „Nauka i sztuka", t. VI, Jelenia Góra 1947, str. 162—170.

[4] „Zapiski Towarzystwa Naukowego w Toruniu", t. XVI, Toruń 1950, str. 5—21.

[5] „Przegląd Historyczny", t. XLV, 2—3, str. 338—371.

sobami starali się nie dopuścić do chrztu Litwy i utracenia w ten sposób pretekstu do jej podboju mieczem, jako kraju pogańskiego[6].

Kwestię potencjału militarnego Litwy w XV w., jej udziału w bitwie grunwaldzkiej, omawia monografia S. Kuczyńskiego: „Wielka wojna z zakonem krzyżackim w latach 1409—1411" (1955)[7]. Kuczyński ogłosił ponadto artykuły o dwóch synach wielkiego księcia litewskiego Olgierda: Dymitrze, przyrodnim bracie Jagiełły oraz o Dymitrze-Korybucie (1948)[8].

„Społeczeństwo litewskie w XV wieku" scharakteryzował W. Kamieniecki (1947).Utrzymywał on, że społeczeństwo klasowe na Litwie skrystalizowało się dopiero w XV stuleciu i to dzięki wcielaniu w życie przez Jagiełłę i Witolda „rewolucyjnego" programu przeobrażenia Litwy według polskich wzorów ustrojowych[9]. Poglądy Kamienieckiego spotkały się z repliką H. Łowmiańskiego, który w szkicu „Z zagadnień spornych społeczeństwa litewskiego w XV wieku" (1950) dowodził, iż społeczeństwo to, rozwijające się drogą ewolucji, już na długo przed unią 1386 r. uległo zróżnicowaniu klasowemu. Unia — jego zdaniem — tylko ułatwiła i zarazem przyspieszyła przeprowadzenie reform ustrojowych, zgodnie z tendencjami litewskiej racji stanu[10].

Na temat możnowładczego rodu Gasztołdów, którego czołowi przedstawiciele piastowali w państwie litewskim najwyższe godności i urzędy, wygasłego w połowie XVI w., pisali W. Semkowicz i W. Pociecha (1948)[11]. Ten ostatni jest autorem gruntownej monografii o królowej Bonie. Trzeci tom tej rozprawy (1958) przynosi obraz stanu wewnętrznego Litwy w początku XVI w., szczegółowo przedstawia walkę królowej z możnowładztwem litewskim o zmianę ustroju społeczno-gospodarczego oraz traktuje o jej działalności gospodarczej i kulturalnej na Litwie do r. 1539[12]. Niestety, dalszy tom monografii Pociechy, który miał być poświęcony omówieniu poczynań Bony na Litwie do r. 1557, tj. do chwili jej odjazdu do Italii — nie ukaże się, gdyż śmierć przerwała autorowi prace nad tym bardzo ciekawym zagadnieniem.

Stosunki władania ziemią w Wielkim Księstwie Litewskim XV—XVI wieku zostały rozpatrzone w książce A. Wawrzyńczyk: Rozwój

[6] H. Łowmiański, Uwagi o wpływach słowiańskich na litewską terminologię kościelną, Studia z filologii polskiej i słowiańskiej, t. 2, Warszawa 1957, str. 366—372.

[7] S. Kuczyński, Wielka wojna z Zakonem krzyżackim w latach 1409—1411, Warszawa 1955, str. 55—65, 191—192 et passim.

[8] „Polski Słownik Biograficzny", t. VI, Kraków 1948, str. 57—60.

[9] W. Kamieniecki, Społeczeństwo litewskie w XV wieku, Warszawa 1947.

[10] „Przegląd Historyczny", t. XL (1949), Warszawa 1950, str. 96—127.

[11] „Polski Słownik Biograficzny", t. VII, Kraków 1948, str. 295—303.

[12] W. Pociecha, Królowa Bona, Poznań 1958.

wielkiej własności na Podlasiu w XV—XVI w. (1951). Autorka zajęła się w niej także rozwojem gospodarki folwarcznej w dobrach wielkiego księcia litewskiego w pierwszej połowie XVI w.[13] Inna praca A. Wawrzyńczyk, mianowicie „Studia z dziejów handlu Polski z Wielkim Księstwem Litewskim i Rosją w XVI w." (1956) bada stosunki handlowe Litwy z jej dwoma najbliższymi sąsiadami — i wskazuje, iż Litwa w owym czasie pełniła rolę pośrednika w handlu między Wschodem a Zachodem Europy[14].

Przyczynek do znajomości chronologii na Litwie wniosła E. Trillerówna (1953). Autorka w oparciu o odnaleziony w Ossolineum dokument z XVIII w., pisze o tym, jak sobie radzono na Litwie XVI w. z niełatwą wtedy sztuką przeliczania tzw. indyktów (cyklów 15-letnich, liczbą 1—15 oznaczano dany rok) na lata ery bizantyjskiej i chrześcijańskiej[15].

Dawniejszą historiografię polską, dotyczącą stosunków polsko-litewskich w okresie jagiellońskim krytycznie ocenił S. Zajączkowski (1958)[16], znany z wielu wartościowych rozpraw, poświęconych dziejom Żmudzi XIII—XIV w. Autor wysunął postulat „stworzenia nowej syntezy stosunków polsko-litewskich za Jagiellonów w oparciu nie tylko o analizę stosunków politycznych i prawno-ustrojowych, ale i — zaniedbywanych dotąd na ogół — gospodarczych i społecznych". Na potrzebę tych badań wskazuje również artykuł H. Łowmiańskiego pt. „Polska i Litwa w dziejowym stosunku" (1958). Uczony ten stwierdza, że aczkolwiek „zbliżenie polityczne polsko-litewskie w okresie Rzeczypospolitej nie przyniosło trwałych rezultatów", to jednak „stosunki kulturalne polsko-litewskie, których początki sięgają okresu przed unią 1386 roku (dzięki ożywionym kontaktom mazowiecko-litewskim), prowadziły do wytworzenia wartości o znaczeniu nieprzemijającym dla obu stron"[17].

Dziejów społeczno-gospodarczych Litwy w XVIII stuleciu dotyczą „Szkice o manufakturach", t. 2, 1956, pióra W. Kuli. Pisał on o polityce gospodarczej Antoniego Tyzenhauza w ekonomiach, czyli dobrach

[13] A. Wawrzyńczyk, Rozwój wielkiej własności na Podlasiu w XV—XVI wieku, Wrocław 1951, str. 135—145, 184—199, 214—219.

[14] A. Wawrzyńczyk, Studia z dziejów handlu Polski z Wielkim Księstwem Litewskim i Rosją w XVI wieku, Warszawa 1956.

[15] E. Trillerówna, Chronologia na Litwie. Ze skarbca kultury, „Biuletyn informacyjny Zakładu im. Ossolińskich we Wrocławiu", nr 1(4), Wrocław 1953, str. 120—123.

[16] S. Zajączkowski, W sprawie badań nad dziejami stosunków polsko-litewskich za Jagiellonów, „Studia Historica w 35-lecie pracy naukowej Henryka Łowmiańskiego, Warszawa 1958, str. 199—217.

[17] H. Łowmiański, Polska a Litwa w dziejowym stosunku, „Tygodnik Zachodni", nr 46 z dn. 15.XI.1958 r.

stołowych królewskich na Litwie. Przedstawiwszy stan gospodarczy tych ekonomii, W. Kula w osobnym rozdziale nakreślił przebieg powstania chłopów w ekonomii szawelskiej 1769 r., które przybrało groźne rozmiary — i było największym ruchem zbrojnym chłopskim na Litwie tego stulecia. Wspólnie z J. Leskiewiczową ogłosił też W. Kula nowe, nieznane dotąd historykom materiały archiwalne do dziejów tego powstania[18].

Osobne miejsce zajmuje tematyka litewska w obszernej syntezie „Historii Polski" (1957). W tomie pierwszym tego podręcznika znajduje się ustęp pt. „Państwo litewskie w XIV w. i jego podstawy gospodarczo-społeczne", napisany przez redaktora tomu H. Łowmiańskiego. Genezę i znaczenie unii Polski z Litwą omówiła tamże E. Maleczyńska, zaś S. Arnold i A. Wyczański traktowali o przyczynach i przebiegu konfliktu litewsko-rosyjskiego w końcu XV i XVI w. Rozwój wewnętrzny Wielkiego Księstwa Litewskiego w XV—XVI w. nakreślił w tejże publikacji H. Łowmiański, a sprawę unii polsko-litewskiej do r. 1569 — K. Lepszy[19]. Drugi tom „Historii Polski" (1958—1959) zawiera ustępy o Litwie w XVIII w. pióra C. Bobińskiej, T. Łepkowskiego na temat powstania listopadowego na Litwie, S. Kieniewicza o kwestii agrarnej przed powstaniem styczniowym i przebiegu samego powstania na ziemiach litewskich.

Tematykę litewską uprawiają także polscy historycy prawa, w szczególności J. Bardach. Jego rozprawa o własności niedzielnej w statutach litewskich (1529, 1566, 1588 r.) omawia kwestię zbiorowej własności ziemi, której dzierżycielem była grupa krewniacza — jedno z ciekawszych zagadnień społeczno-gospodarczych i prawnych europejskiego średniowiecza[20]. W „Historii państwa i prawa Polski do połowy XV w." (1957), napisanej przez tegoż autora — uwydatnione zostały przyczyny związku państwowego Litwy z Polską w r. 1386, unia i jej przemiany oraz rozwój stosunków feudalnych[21]. Drugi tom tej publikacji, opracowany przez Z. Kaczmarczyka i B. Leśnodorskiego, przynosi krótkie zestawienie dalszych dziejów unii do r. 1791, kiedy to na mocy Konstytucji 3 maja nastąpiło scalenie obu państw[22].

[18] W. Kula, Szkice o manufakturach, t. 2, Warszawa 1956, str. 309—373; W. Kula, J. Leśkiewiczowa, Źródła do dziejów powstania chłopów szawelskich w 1769 r., „Teki archiwalne", t. 5, Warszawa 1957, str. 228—333.

[19] „Historia Polski", t. I pod redakcją H. Łowmiańskiego, Warszawa 1957, cz. 1, str. 562—582, cz. 2, str. 192—198, 243—251.

[20] J. Bardach, Własność niedzielna w statutach litewskich, „Studia Historica", jw., str. 219—277.

[21] Tenże, Historia państwa i prawa Polski do połowy XV w., Warszawa 1957, str. 564—572.

[22] Z. Kaczmarczyk, B. Leśnodorski, Historia państwa i prawa Polski od połowy XV w. do r. 1795, Warszawa 1957, str. 334—336, 437.

Osobna uwaga należy się działalności polskich historyków, przebywających na obczyźnie. W londyńskim wydawnictwie „Alma Mater Vilnensis" ukazała się praca W. Wielhorskiego: „Litwini, Białorusi i Polacy w dziejach kultury Wielkiego Księstwa Litewskiego" (1951). Trzeci tom „Alma Mater" zawiera cykl wykładów ilustrujących „Dzieje ziem Wielkiego Księstwa Litewskiego (1953). Zamieścili tu swe artykuły m. in. S. Kopański, S. Kościałkowski, H. Paszkiewicz, B. Podoski i in.[23]

Nie od rzeczy będzie wspomnieć o pracach polskich historyków nad dziejami Prus pogańskich i Jaćwieży. Wprawdzie nie dotyczą one bezpośrednio Litwy, jednakże metoda porównawcza w badaniach nad historią ludów bałtyckich epoki plemiennej, z pomyślnym rezultatem zastosowana przez H. Łowmiańskiego, a ostatnio przez uczonego radzieckiego W. T. Paszutę, pozwala na pełniejsze poznanie ustroju wewnętrznego Litwy przy pomocy obfitszych danych z terenu Prus, a nawet i Jaćwieży.

„Dotychczasowy stan badań dziejów dawnych Prusów" zreferował H. Łowmiański (1947)[24]. Zbadał on także stosunki polsko-pruskie za pierwszych Piastów (1950). W tej drugiej rozprawie H. Łowmiański wskazywał na istnienie u Prusów zaawansowanych form ustroju społecznego na długo przed przybyciem Krzyżaków[25].

„Problem Jaćwieży w historiografii" omówił S. Zajączkowski[26], snując także rozważania „O nazwach ludu Jaćwingów" (1953)[27]. Warto zaznaczyć, że podczas wojny (1940) S. Zajączkowski zdołał opublikować tę pracę również w języku litewskim. „Jaćwież" — to tytuł monografii A. Kamińskiego (1953), traktującej o terytorium, zajmowanym przez ten lud, doszczętnie niemal wytępiony siłą oręża krzyżackiego, polskiego i ruskiego. Autor ten rozpatrzył zarazem zajęcia gospodarcze i strukturę społeczną Jaćwingów[28]. Ponadto ogłosił on artykuł pt. „Z ba-

[23] S. Kopański, Historia wojen i wojskowości, „Alma Mater Vilnensis", t. III, str. 139—163; S. Kościałkowski, Rzeczpospolita obojga narodów, tamże, str. 68—99; H. Paszkiewicz, Litwa przedchrześcijańska. Geneza unii polsko-litewskiej, tamże, str. 7—52; B. Podoski, Historia ustroju Wielkiego Księstwa Litewskiego, tamże, str. 164—186. Warto wymienić także osobną pracę W. Wielhorskiego, Polska a Litwa. Stosunki wzajemne w biegu dziejów, Londyn 1947. Stosunkowo obfita działalność naukowa polskich historyków na obczyźnie, zasługiwałaby na osobne omówienie, którego w tym miejscu autor nie może dać ze względu na niemożliwość skompletowania literatury.

[24] H. Łowmiański, Dotychczasowy stan badań dziejów dawnych Prusów, Olsztyn 1947.

[25] „Przegląd Historyczny", t. XLI (1950), str. 152—179.

[26] „Zapiski Towarzystwa Naukowego w Toruniu", t. XIX, str. 7—60.

[27] „Zapiski Towarzystwa Naukowego w Toruniu", t. XVIII, str. 175—195.

[28] A. Kamiński, Jaćwież, Terytorium, ludność, stosunki gospodarcze i społeczne, Łódź 1953.

dań nad pograniczem polsko-rusko-jaćwieskim w rejonie rzeki Sliny (1956)[29], krytycznie omówiony przez J. Wiśniewskiego (1957)[30].

W porównaniu do osiągnięć naszych historyków w dobie dwudziestolecia międzywojennego przedstawiony wyżej dorobek polskiej nauki historycznej jest w zakresie dziejów Litwy wcale nie bogaty, a raczej nader skromny, jeśli chodzi o ilość pozycji. Realne są jednak perspektywy jego powiększenia. W Poznaniu młodzi pracownicy katedry historii narodów ZSRR przy Instytucie Historycznym Uniwersytetu Adama Mickiewicza przygotowują pod kierownictwem prof. H. Łowmiańskiego kilka prac, poświęconych dziejom społeczno-gospodarczym Litwy i Wielkiego Księstwa Litewskiego XV—XVIII w. (S. Alexandrowicz, S. Kasperczak, J. Morzy, J. Ochmański). Nową rozprawę pisze także prof. Łowmiański, zajmujący się m. in. zaludnieniem Wielkiego Księstwa Litewskiego w XVI w.

Uzupełnienie

Opracowanie powyższe zostało napisane pod koniec 1958 r., a przyjęte przez Redakcję „Rocznika Białostockiego" w r. 1959. Obejmuje ono z powyższych względów tylko te pozycje, które ukazały się do r. 1958 włącznie. Nowsze publikacje zostały częściowo uwzględnione w moim ogłoszonym po litewsku artykule: J. Ochmański, Lietuva lenku istoriku veikaluose. „Literatura ir menas". Vilnius 1960, nr 14(700). Literaturę archeologiczną zreferował J. Antoniewicz, Polskie badania archeologiczne nad Bałtami (1945—1957). „Rocznik Olsztyński". I. Olsztyn 1958, str. 295—317.

Po oddaniu powyższego artykułu do druku nie mogłem już uwzględnić w tekście następujących pozycji wydanych do r. 1958: J. Okulicz, Starożytni Prusowie. „Z dziejów Warmii i Mazur". Olsztyn 1958, str. 5—18; J. Antoniewicz, Prusowie we wczesnym średniowieczu i zarys ich kultury materialnej. „Szkice z dziejów Pomorza", t. I. Pomorze średniowieczne. Warszawa 1958, str. 121—159; J. Antoniewicz, Walki wyzwoleńcze Prusów z Zakonem Krzyżackim. „Z dziejów Warmii i Mazur", str. 39—44; M. Pollakówna, Osadnictwo Warmii w okresie krzyżackim. Poznań 1953; J. Sawicki, Synody diecezji wileńskiej i ich statuty. Warszawa 1947 („Concilia Poloniae". T. II); B. Włodarski, Rywalizacja o ziemie pruskie w połowie XIII wieku. „Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu", t. 61 (1958), str. 1—76; H. Łowmiański, Giedroyć Herman. „Polski Słownik Biograficzny", t. VII (1948—1958), str. 425 (dalej PSB); S. Herbst, Giedroyć Melchior (1536—1608). „PSB", t. VII, str. 430—1; Z. Wdowiszewski, Giedygołd Jerzy, Giedygołdowicz Sieńko Piotr. „PSB", t. VII, str. 435—6; A. Kersten, Kontakty gospodarcze Wielkiego Nowogrodu z Litwą, Polską i miastami południowo-niemieckimi w XV wieku. „Slavia Orientalis". Warszawa 1958, nr 1, str. 130—166; Z. Skwarczyński, O działalności Kazimierza Kontryma na tle ruchu umysłowego i społecznego w Wilnie w latach 1812—1822. „Przegląd nauk historycznych i społecznych". T. 4. Łódź 1955, str. 99—150.

[29] „Wiadomości Archeologiczne", t. XXIII (1956), str. 131—168.

[30] J. Wiśniewski, W sprawie badań nad pograniczem Jaćwieży. „Przegląd Historyczny", t. XLVIII, Warszawa 1957.

КРАТКОЕ СОДЕРЖАНИЕ

Автор разбирает в настоящей статье прогресс польской историографии, занимавшейся в прошлом историей Литвы, а также обсуждает современные труды польских историков, посвященные этой стране. Однако. ввиду скудности места он не занимается оценкой этих достижений польской науки, но лишь в нескольких фразах даёт отчёт о достоинстве отдельных работ, которые появились в печати во время войны или после войны.

Автор приходит к заключению, что по сравнению с достижениями польских историков периода между первой и второй мировыми войнами послевоенный вклад польской наўки в историю Литвы является совсем небогатым, а точнее скромным в количественном отношении. Но имеются реальные перспективы на его увеличение в недалёком будущем. В Познани молодые историки, работающие в катедре истории народов СССР в университете Адама Мицкевича, приготовляют под руководством проф. Х. Ломянского несколько трудов, посвящённых общественно-хозяйственной истории Литвы и Великого Княжества Литовского от XV до XVIII столетия включительно.

SUMMARY

In his article the author discusses the development of the past Polish historiography, dealing with the history of Lithuania and the contemporary works of Polish historians on that country. There was no place in this article for estimating these achievements of the Polish Science. The author merely expresses his opinion on several works which have appeared during or after World War II.

The author concludes that the post-war achievements of the Polish Science on this subject is rather quantitatively poor, in comparison with the achievements of Polish historians in the period between the two World Wars. There exist, however, real prospects of their increase in the nearest future. In Poznań at the Adam Mickiewicz University (the chair of the USSR nations) young historians are preparing under prof. H. Łowmiański's direction, several works dealing with the social and economic history of Lithuania and the Grand Principality of Lithuania from the 15th to the 18th cent.

V. KRONIKA

SESJA NAUKOWA POLSKIEGO TOWARZYSTWA LUDOZNAWCZEGO W BIAŁYMSTOKU

W dniach 25—26 listopada 1960 roku odbyła się w Białymstoku sesja naukowa Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego, poświęcona Podlasiu. Organizatorami byli: Wydział Kultury Prezydium WRN i Polskie Towarzystwo Ludoznawcze, Oddział w Białymstoku, które było inicjatorem Sesji. Pod względem merytorycznym Sesję przygotował Zarząd Główny PTL we Wrocławiu. Tam też powstał zasadniczy plan obrad.

Celem Sesji było podsumowanie dotychczasowego stanu badań i opracowań etnograficznych oraz dokonanie przeglądu niektórych szczegółowych zagadnień z zakresu kultury ludowej Białostocczyzny i wytyczenie palących zadań i problemów badawczych na najbliższy czas. Drugim celem sesji było wzbudzenie większego zainteresowania sprawą etnografii w społeczeństwie oraz władz administracyjnych i kulturalnych woj. białostockiego. To zadanie było szczególnie ważne z uwagi na małą popularność ludoznawstwa na Białostocczyźnie. Trzecim celem Sesji było przygotowanie gruntu pod mający się odbyć w Białymstoku w 1960 roku Walny Zjazd Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego. Szczególnie to ostatnie zadanie sprawiło, że Sesja miała charakter roboczy. Przyczynił się do tego także krótki okres przygotowań.

Referaty wygłoszone na Sesji dotyczyły obok zagadnień etnograficznych, także historii i antropologii; zresztą tematykę obrad najlepiej scharakteryzują ich tytuły. Oto wykaz referatów i komunikatów wygłoszonych na sesji:

1. Z dziejów osadnictwa na Białostocczyźnie — dr J. Wiśniewski,
2. Stan badań i opracowań etnograficznych dotyczących Podlasia — mgr M. Trawińska-Kwaśniewska,
3. Podlasie w świetle materiałów Polskiego Atlasu Etnograficznego — dr K. Kwaśniewski, mgr K. Pudło,
4. Rybołówstwo na Biebrzy, górnej Narwi i środkowym Bugu — mgr Z. Ciesielski, mgr T. Skarżyński,
5. Narzędzia rolnicze na tle przemian ustrojów gruntowych w drugiej połowie XIX i pierwszej XX wieku — mgr M. Pokropek,
6. Chłopskie budownictwo mieszkalne na Podlasiu — dr Z. Staszczakówna,
7. Chłopskie budynki gospodarcze na Podlasiu — mgr J. Bohdanowicz,
8. Stan badań i opracowań antropologicznych dotyczących Podlasia — prof. dr T. Dzierżykray-Rogalski,
9. Badania sztuki ludowej Podlasia — prof. dr R. Reinfuss,
10. Badania podlaskiego stroju ludowego (komunikat) — dr A. Glapa,
11. Specyfika podlaskiej pieśni ludowej — A. Oleszczuk,
12. Pieśni podlaskie w badaniach PIS-u — doc. M. Sobieski,
13. Zainteresowania kulturą litewską po drugiej wojnie światowej — dr W. Armon,

14. Dotychczasowa praktyka oświatowo-społeczna na Białostocczyźnie — mgr Z. Ciesielski.

Po referatach, zarówno w pierwszym, jak i w drugim dniu sesji, odbyła się dyskusja. Typowe dla tej dyskusji były wypowiedzi podkreślające zupełnie zadowalający stan wiedzy w poszczególnych działach etnografii, a dotyczącej terenu dotychczas tak mało znanego, jakim właśnie jest Białostocczyzna.

Prof. dr J. Czekanowski wyraził się, że zadowolony jest z poziomu referatów, gdyż wynika z nich, że Białostocczyzna należy do coraz lepiej poznanych terenów w Polsce.

Prof. dr J. Gajek stwierdził, obok dużej ilości prac przyczynkarskich, ogromny brak monografii i opracowań syntetycznych.

Nie omawiam tu wypowiedzi dotyczących zagadnień szczegółowych, gdyż znajdą się one w komentarzu do kolejnego tomu „Prac i Materiałów Etnograficznych", który zawierać będzie także referaty i komunikaty wygłoszone na sesji.

Wspomnę jeszcze, że w podsumowującym dyskusję i sesję omówieniu prof. dr J. Gajek wskazał na kilka zasadniczych braków występujących we wszystkich referatach.

Zasadniczą wadą referatów było, wg prof. dra J. Gajka, dość wierne trzymanie się granic Podlasia i województwa białostockiego, co nie pozwoliło na przytoczenie ciekawych i potrzebnych analogii z terenów nie tylko najbliższych, ale także z terenów słowiańskich i bałtyjskich w ogóle. Drugim brakiem referatów było zbyt słabe uwzględnienie dawnych nawarstwień kulturowych i ich świadectw w dzisiejszej kulturze ludowej.

Wydaje się, że braki te w dużej mierze wynikają z braku materiałów dotyczących tych zagadnień.

Osobną sprawą, która wynikła w trakcie dyskusji, była sprawa badań nad przemianami zachodzącymi współcześnie w kulturze wsi białostockiej. Zwrócono uwagę na społeczną użyteczność takich badań, a jako szczególnie ciekawe i potrzebne uznano badanie kultury ludności pracującej w państwowych gospodarstwach rolnych i spółdzielniach produkcyjnych.

W dyskusji poświęcono trochę uwagi programowi sesji, która odbędzie się w czasie trwania Walnego Zjazdu PTL w 1961 r.

Ustalono, że w programie tej sesji powinny znaleźć się referaty dotyczące wybranych zagadnień współczesnych, a także referaty uwzględniające osiągnięcia nauk pokrewnych, jak antropologia, archeologia, językoznawstwo i demografia.

W sumie dyskusja wniosła wiele ciekawych uwag do poszczególnych referatów, a także wyłoniła ciekawe projekty i propozycje.

Na zakończenie obrad zabrał głos kierownik Wydziału Kultury Prezydium WRN mgr Fr. Stoczkowski, który podkreślił wielkie znaczenie naukowe i propagandowe sesji, dla naszego województwa, obiecując zarazem, że Wydział Kultury PWRN dołoży wszelkich starań, aby referaty zostały wydane drukiem.

Sesja PTL zgromadziła około 80 osób, w tym wielu wybitnych naukowców, jak: prof. dr J. Czekanowski, prof. dr J. Gajek, prof. dr J. Zawistowicz-Adamska, prof. dr M. Znamierowska-Prüfferowa, prof. dr R. Reinfuss, prof. dr T. Dzierżykray-Rogalski i dr K. Pietkiewicz.

Z okazji sesji naukowej PTL Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Białymstoku zorganizowała ciekawą wystawkę publikacji dotyczących historii, etnografii i krajobrazu białostockiego, a Wojewódzki Dom Kultury zorganizował występ zespołu pieśni i tańca „Kurpie Zielone".

Zygmunt Ciesielski

DZIAŁALNOŚĆ MUZEUM OKRĘGOWEGO W BIAŁYMSTOKU I MUZEÓW PODOPIECZNYCH W 1960 ROKU

Rok 1960 stanowił dalszy krok naprzód w rozwoju muzeum białostockiego. Do poważniejszych osiągnięć należy zaliczyć otwarcie 12.IV.1960 r. kolejnej stałej wystawy, opracowanej przez dział archeologiczny Muzeum w Białymstoku. Ekspozycja została umieszczona w środkowej części podziemi, zajmując pięć sal. Materiał zabytkowy pochodzi głównie z badań prowadzonych na obszarze woj. białostockiego, jego uzupełnienie stanowią makiety, mapy, fotogramy i niekiedy kopie oryginalnych obiektów. Odpowiednie kredyty na realizację wystawy zapewnił Zarząd Muzeów i Ochrony Zabytków Ministerstwa Kultury i Sztuki, a koszty wykonania gablot oraz pozostałe wydatki zostały pokryte ze środków budżetowych Muzeum przyznanych przez Wojewódzką Radę Narodową. Tak więc liczba wystaw stałych wzrosła do trzech — po otwartej w 1958 roku Galerii Malarstwa Polskiego i w 1959 roku — wystawie historycznej. Natomiast w roku 1961 powinno nastąpić zaplanowane otwarcie także stałej wystawy etnograficznej.

Wystawy czasowe i oświatowe oraz działalność popularyzatorska

W roku 1960 w salach muzeum zostało zorganizowanych czternaście wystaw czasowych oraz wystawa na wolnym powietrzu. Przewagę wśród nich mają wystawy malarstwa nie wymagające specjalnego stelażu, przede wszystkim gablot, których wykonanie przewiduje się po zorganizowaniu wystaw stałych.

Podobnie jak w latach ubiegłych Muzeum kontynuowało współpracę z Centralnym Biurem Wystaw Artystycznych w Warszawie, które dostarczyło zestawy kilku wystaw, oraz ze związkami twórczymi, działającymi na terenie Białegostoku. W zależności od ilości eksponowanych obiektów poświęcano nań jedną lub dwie sale, dlatego jednocześnie mogły być otwarte dwie wystawy czasowe.

Tematyka tych wystaw przedstawia się następująco. W czasie od dnia 26.I.1960 r. do 14.II.1960 r. czynna była wystawa obejmująca 32 reprodukcje barwne nadesłane z CBWA w Warszawie pt. „Malarstwo Cejlonu". W dniu 2.II.1960 r. nastąpiło otwarcie zorganizowanej przez Muzeum wystawy retrospektywnej 24 prac malarskich Jerzego Lengiewicza, wykonanych techniką olejną i woskową. Wystawa została zamknięta dnia 21.II.1960 r. W dniach 17.II.—17.III.1960 r. w ramach współpracy z CBWA była otwarta wystawa „Krajobraz we współczesnej plastyce polskiej", reprezentowana przez 24 artystów malarzy pokazujących 25 prac olejnych. Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Chińskiej przy współudziale Muzeum w Białymstoku zorganizowało w okresie 25.II. — 19.III. 1960 r. pokaz „ludowego artystycznego rzemiosła chińskiego", złożony ze 147 eksponatów z zakresu różnych gałęzi sztuki. Kolejną wystawą była „Wystawa malarstwa Aleksandra Welsa" pokazująca 24 prace olejne artysty w okresie 19.III.—10.V.1960 r. z przerwą w dniach 1.IV. — 19.IV.1960 r. Przerwa została spowodowana zorganizowaną w tym czasie (2.IV.—18.IV.1960 r.) wystawą „Malarstwa rosyjskiego XVIII—XX wieku", której inicjatorem był Zarząd Muzeów i Ochrony Zabytków Ministerstwa Kultury i Sztuki wspólnie z Muzeum Narodowym w Warszawie i Towarzystwem Przyjaźni Polsko-Ra-

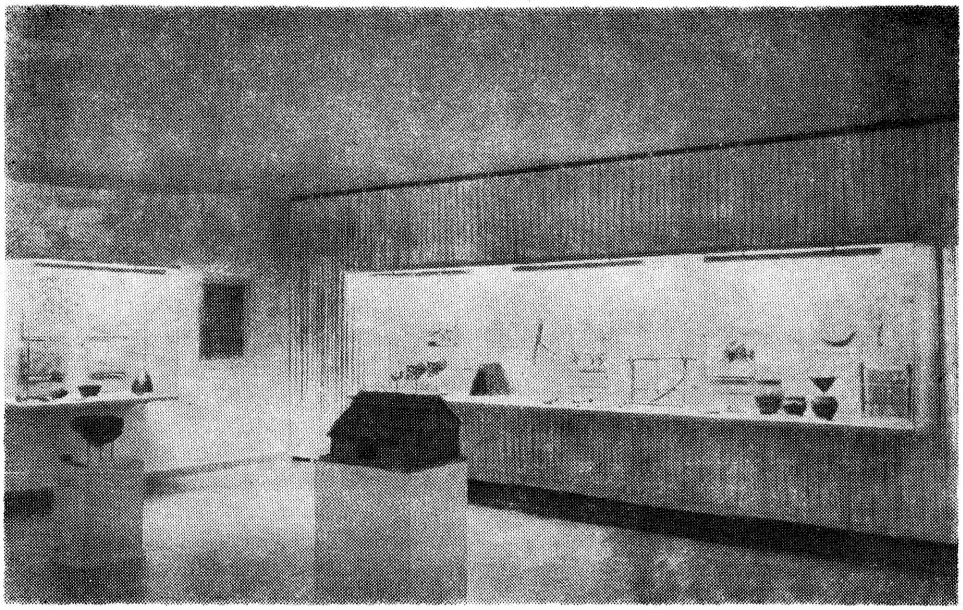

Ryc. 1. Białystok — muzeum. Fragment stałej wystawy archeologicznej w Muzeum w Białymstoku, otwartej w 1960 r.

dzieckiej. Ekspozycją zostało objętych 50 obrazów olejnych czołowych przedstawicieli malarstwa rosyjskiego. Od 23.IV. do 22.V.1960 r. była otwarta wystawa malarstwa grupy „Zachęta" z Warszawy, obejmująca 45 olejnych prac 30 malarzy. W dniach 14.V.—31.V.1960 r. wojewódzki konserwator zabytków w Białymstoku zorganizował wystawę poświęconą problemowi ochrony zabytków nieruchomych, pt. „Budownictwo drewniane". Złożyły się na nią makiety wytypowanych obiektów, fotografie, plany i projekty odbudowy oraz odpowiedni materiał opisowy. Kolejne dwie wystawy zostały zorganizowane w ramach współpracy muzeum z CBWA, a mianowicie wystawa indywidualna prac malarskich Antoniego Szymaniuka pt. „Pejzaż Albanii i Bułgarii" (28.V.—22.VI.1960 r.) obejmująca 62 prace wykonane techniką akwarelową oraz „X Ogólnopolska Wystawa Amatorskiej Fotografii Artystycznej (26.VI.—7.VIII.1960 r.) zawierająca 237 fotogramów 133 fotografików polskich. W dniu 1 sierpnia 1960 r. dział etnograficzny Muzeum w Białymstoku otwiera na wolnym powietrzu w obrębie ratusza wystawę pszczelarstwa ludowego. Wśród wystawionych eksponatów znalazły się ule kłodowe, ul zawieszony na drzewie, ul pleciony ze słomy, narzędzia do drążenia uli oraz cykl fotografii pokazujących sposób posługiwania się leziwem. Wystawa została zamknięta na okres zimowy w dniu 1 października 1960 r. Zestawy pozostałych wystaw muzeum otrzymało z CBWA w Warszawie bądź też dostarczyły ich oddziały białostockich stowarzyszeń kulturalnych. Ekspozycja prac malarskich Haliny Krysińskiej składająca się z 30 obrazów olejnych była otwarta w dniach 1.IX.—2.X.1960 r., „VIII wystawa fotografii artystycznej" zorganizowana przez Oddział Białostocki Polskiego Towarzystwa Fotograficznego, który wystawił 81 prac 13 członków Oddziału —

w okresie od 5.X.—6.XI.1960 r. Oddział Białostocki Związku Polskich Artystów Plastyków urządził „Doroczną wystawę plastyki" w dniach od 12.XI.—30.XI.1960 r. Na wystawie zgromadzono 87 prac z zakresu malarstwa, rzeźby, grafiki i ceramiki artystycznej, reprezentowanych przez 17 artystów plastyków. Ostatnią wystawą była „Wystawa grafiki Bronisława Tomeckiego", który dostarczył 78 prac wykonanych za pomocą różnych technik graficznych. Wystawa otwarta była w dniach od 2.XII.—28.XII.1960 r. Wystawy stałe i czasowe zwiedziło w ciągu roku 32 720 osób. Liczba ta jest niższa w porównaniu z frekwencją z 1959 roku, fakt ten należy jednak tłumaczyć wprowadzeniem opłat wstępu z dniem 1.V.1960 r. Poza wystawami czasowymi Muzeum zorganizowało dwie wystawy oświatowe, a mianowicie: wystawę reprodukcji malarstwa polskiego od XVIII do XX wieku, w Domu Kultury w Michałowie, pow. Białystok oraz część archeologiczną wystawy urządzonej przez Akademię Medyczną w Białymstoku pt. „Historia Ziemi Białostockiej".

Pracownicy nauki wygłosili ponadto 32 odczyty, których wysłuchało 2605 osób. Odczyty zostały przygotowane w ramach współpracy ze szkołami (Liceum Ogólnokształcące w Białymstoku, Technikum Ekonomiczne w Białymstoku, Akademia Medyczna), organizacjami (ZHP, PTTK), klubami (Klub Handlowców, Klub Młodzieżowy „Pax"), na kursach i seminariach i w Domu Młodego Robotnika w Białymstoku. Tematyka odczytów została dostosowana do programów szkolnych oraz zainteresowań odbiorców. W kilku przypadkach odbyły się także seminaria przeprowadzone bezpośrednio w salach wystawowych. Pracownicy nauki opracowali dla miejscowej prasy, jak również do „Biuletynu Muzealnego" szereg notatek i artykułów.



Ryc. 2. Białystok — muzeum. Fragment wystawy pszczelarstwa ludowego. Wystawa na wolnym powietrzu otwarta w 1960 r.

Badania naukowe

Pomimo że ze względu na organizację stałej wystawy archeologicznej Muzeum nie mogło przeznaczyć znacznych kredytów na badania naukowe, niemniej jednak poszczególne działy prowadziły lub uczestniczyły w badaniach terenowych. A więc dział archeologiczny, podobnie jak w latach ubiegłych, kontynuował współpracę w zakresie badań wykopaliskowych z konserwatorem zabytków archeologicznych na woj. białostockie w następujących miejscowościach: Rostołty, pow. Białystok, Osowa, pow. Suwałki i Jasionowa Dolina, pow. Sokółka. Tenże dział przeprowadził ponadto badania penetracyjne i powierzchniowe w miejscowościach: Rostołty, Bogdanki, Kożany, Rzepniki, Zawyki, Krzywiec, Łosinka, Białowieża, Kotłówka, Kamień,

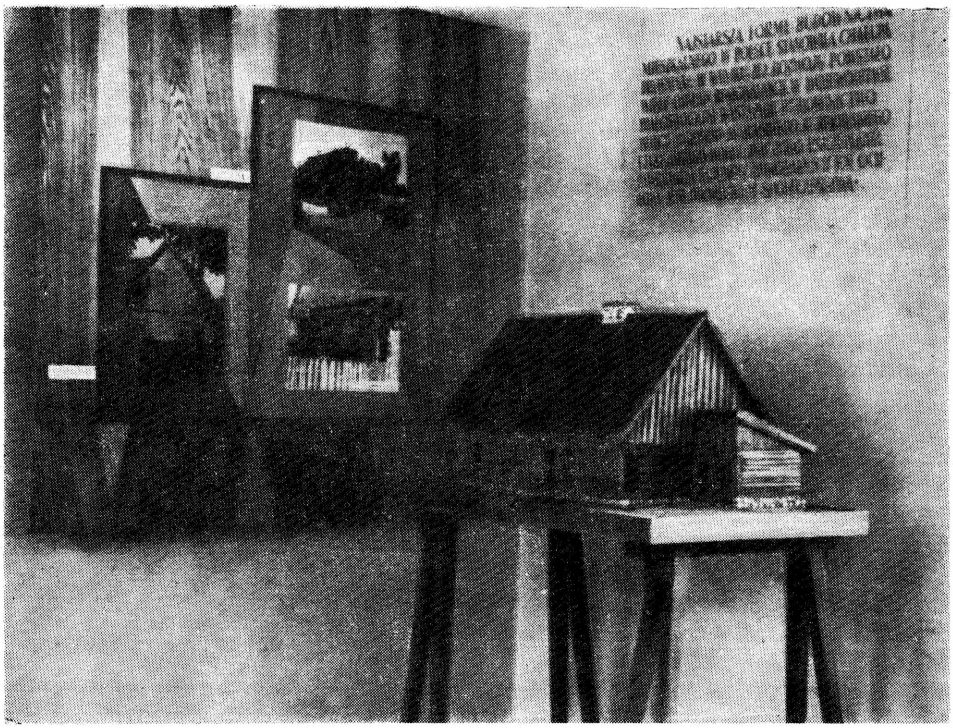

Ryc. 3. Białystok — muzeum. Fragment wystawy konserwatorskiej z 1960 r. pt. „Budownictwo drewniane".

Hołówki Małe, Kuraszewo, Kulesze Kościelne. Pracownik działu opracował dokumentację naukową obiektów przekazanych z wykopalisk (wypełnianie kart katologowych, dokumentacja fotograficzna, metrykacja), wykonał konserwację zabytków żelaznych oraz uzupełnił archiwum zabytków nieruchomych.

Dział sztuki zakończył rozpoczętą w 1959 roku inwentaryzację zabytkowych kościołów drewnianych woj. białostockiego — zainwentaryzowano 13 kościołów w następujących miejscowościach: Rudka Tartak, Jeleniewo, Smolniki, Studzieniczne, Berżniki, Kuzie Łyse, Turośl, Narew, Narewka, Pulsze, Radziłów, Giełczyn. Poza tym pracownik działu opracował wystawę oświatową dla Domu Kultury w Michałowie, pow. Białystok, prowadził katalog biblioteki podręcznej oraz wszelką dokumentację naukową działu sztuki. Podobnie zajął się też organizacją wystaw czasowych z zakresu sztuki.

Pracownik działu etnograficznego przeprowadził samodzielnie szereg badań penetracyjnych, których głównym celem było wyszukanie zabytków, częściowo zaś badania zostały wykonane w formie zleceń pracownikom nauki innych instytucji. Badaniami terenowymi zostały objęte powiaty: Augustów, Sejny, Suwałki, Grajewo, Mońki, Dąbrowa, Łapy, Białystok, Hajnówka, Siemiatycze. Wśród tematów szczegółowych, które zostały uwzględnione w badaniach penetracyjnych, znalazło się rzemiosło ludowe i pszczelarstwo. W wyniku badań ostatniego z tematów oraz na podstawie posiadanych

materiałów zabytkowych, dział zorganizował wystawę pszczelarstwa ludowego, która funkcjonowała w okresie letnim na wolnym powietrzu. Pracownik działu rozpoczął także zbieranie materiałów do następujących opracowań naukowych: Występowanie różnych typów zaprzęgów na Białostocczyźnie, Pszczelarstwo ludowe, Garncarstwo ludowe. W zakresie dokumentacji naukowej dział zapoczątkował archiwum materiałowe, rozpoczął pracę nad katalogiem topograficznym zabytków oraz opracował dwie składanki o tkactwie sokólskim i poradnik amatora-etnografa pt. „Na Tropach Przeszłości". W ciągu roku obsada działów pozostała w dalszym ciągu jednoosobowa. Pracownicy nauki uczestniczyli w zjazdach i sesjach naukowych: w Sesji Podlaskiej Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego, Konferencji Pomorzoznawczej w Szczecinie, Sesji Kolbergowskiej w Przysusze, w archeologicznej konferencji problemowo-sprawozdawczej w Poznaniu.

Wyjazdy naukowe za granicę

W roku 1960 dwóch pracowników nauki Muzeum w Białymstoku miało możność zapoznania się z dorobkiem i metodami pracy muzeów zagranicznych. W ramach wymiany kulturalnej z krajami demokracji ludowej, dyrektor muzeum został wydelegowany przez Zarząd Muzeów i Ochrony Zabytków Ministerstwa Kultury i Sztuki na dwutygodniowy pobyt w Rumunii, a jednocześnie miał możność zaznajomienia się z ekspozycją muzeów Lwowa i Budapesztu. Pracownik działu archeologicznego przebywał przez okres miesiąca w krajach skandynawskich na zaproszenie *Slaviska Institutionen* — Uniwersytetu w Lundzie w Szwecji w ramach współpracy z Kompleksową Ekspedycją Jaćwieską, której jest członkiem.

Wydawnictwa

W roku 1960 Muzeum w Białymstoku, jako wydawca, przygotowało i oddało do druku pierwszy tom oraz przygotowało do druku tom drugi „Rocznika Białostockiego". Wydawnictwo to o charakterze wybitnie naukowym, ukazujące się w sposób ciągły (jeden tom w roku) będzie pierwszym organem naukowym typu humanistycznego Białostocczyzny. Przy wydaniu „Rocznika Białostockiego" współpracuje z Muzeum Polskie Towarzystwo Historyczne i Kompleksowa Ekspedycja Jaćwieska. Realizacja tego rodzaju wydawnictwa stała się możliwa dzięki poparciu władz i odpowiedniej uchwale Wojewódzkiej Rady Narodowej. Kredyty na wydanie tomu pierwszego w połowie zostały przyznane przez Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, częściowo zaś wydatki pokryto z dotacji Polskiej Akademii Nauk za pośrednictwem PTH, Oddział w Białymstoku oraz ze środków budżetowych Muzeum w Białymstoku. Zarówno do tomu pierwszego, jak i do drugiego pracownicy nauki Muzeum w Białymstoku przygotowali szereg opracowań. Poza pracami do „Rocznika Białostockiego" pracownicy oddali do druku materiały w obcych wydawnictwach naukowych.

Zbiory

Podobnie jak i w latach ubiegłych stan posiadania obiektów zabytkowych zwiększył się w ciągu okresu sprawozdawczego poprzez darowizny, depozyty i zakupy. W zakresie zakupów z wydatną pomocą przybył Zarząd Muzeów i Ochrony Zabytków Ministerstwa Kultury i Sztuki, który przydzielił trzydzieści tysięcy złotych na zakup dzieł sztuki. Także Izba Rzemieślnicza w Białymstoku udzieliła dotacji w wysokości 30 000 złotych na kupno wyrobów i warsztatów rze-

mieślników ludowych, które zasiliły poważnie zasoby działu etnograficznego.

Dział archeologiczny zwiększył swoje zbiory przez przekazane przez wojewódzkiego konserwatora zabytków archeologicznych zabytki z wykopalisk prowadzonych w 1960 r. w miejscowościach: Osowa i Szurpiły, pow. Suwałki, Białowieża, pow. Hajnówka, Rostołty, pow. Białystok i Zawyki, pow. Łapy. Muzeum Mazurskie w Olsztynie przekazało ponadto zabytki archeologiczne z badań prowadzonych w latach 1957—1959 w m. Żywa Woda, pow. Suwałki.

Dział etnograficzny zakupił zabytki z zakresu kultury materialnej i sztuki ludowej, jak dywany podwójne, części strojów, pisanki, firanki na ikony, wyroby ze słomy oraz warsztaty rzemieślnicze i narzędzia do uprawy roli, bartniczo-pszczelarskie, sprzęt rybacki i wyroby garncarskie. Wśród zakupionych eksponatów znalazły się przedmioty o dużej wartości muzealnej, częstokroć rzadko lub prawie wcale nie występujące na innych terenach. Zespół do Spraw Plastyki Ministerstwa Kultury i Sztuki przekazał na własność do zbiorów działu etnograficznego dywan podwójny „Szkoła Tysiąclecia", wykonany przez Franciszkę Rybko z Lipska, pow. Dąbrowa.

Dział sztuki zwiększył stan inwentarza otrzymując liczne dary i depozyty. Mianowicie Centralne Biuro Wystaw Artystycznych w Warszawie przekazało na własność 21 dzieł współczesnych plastyków polskich (14 obrazów, 10 grafik i 1 medal), Zarząd Muzeów i Ochrony Zabytków, niezależnie od dotacji finansowych, przekazał na własność obraz olejny Batowskiego „Jarmark" i rysunek Tadeusza Rybkowskiego „Studium chłopa", zaś w depozyt następujące pozycje: Rysunek ołówkiem Jana Matejki — „Przedstawienie Barbary Radziwiłłówny panom polskim", akwarelę Nikifora — „Krynica, Dom Zdrojowy" oraz filiżankę, kubek i pucharek. Z dotacji Zarządu Muzeów i Ochrony Zabytków zostały nabyte następujące zabytki, jako uzupełnienie ekspozycji wystawy historycznej: sześć talerzy porcelanowych — „Korzec", cukiernica srebrna — Nowakowski, chochelka srebrna — Żerniecki, portret kobiety z końca XVIII wieku (pastel) — nieznanego malarza, dwa talerze srebrne — z XVIII w., wyrób wrocławski. Kilka osób ponadto przekazało indywidualnie monety z XVII—XX wieku. Muzeum Narodowe w Warszawie ofiarowało w depozyt portret olejny Stanisława Augusta Poniatowskiego — ze szkoły M. Bacciarellego oraz portret Augusta III — anonimowego malarza polskiego. Z kredytów własnych Muzeum zakupiło kłódkę z XVI wieku, talerz fajansowy — „Pruszków", flakonik szklany z XVIII w., czajnik srebrny — z XVIII w. Oddzielnie należy także wspomnieć o cennej inicjatywie Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Białymstoku, które nabyło i przekazało Muzeum w Białymstoku 32 obrazy Zycha Bujnowskiego. W przyszłości obrazy te zostaną umieszczone na wystawie prac Artysty w Tykocinie k. Białegostoku.

Stan zbiorów Muzeum w Białymstoku na dzień 31.XII.1960 r. przedstawia się według inwentarzy następująco:

sztuka	437 poz. inw. i 82 depozyty,
etnografia	881 poz. inw.,
archeologia	122 stanowiska
historia	45 dokumentów,
dokumentacja naukowa	1369 poz. inw. i 3 depozyty.

Biblioteka

Biblioteka podręczna Muzeum powiększyła się o wydawnictwa otrzymywane nieodpłatnie, prenumerowane (czasopisma) i zakupione na rynku księgarskim. Reprezentują je opracowania archeologiczne, historyczne, etnograficzne i z zakresu sztuki oraz

ogólnej wiedzy o muzealnictwie. Stan inwentarza na dzień 31.XII.1960 r. wynosił 1759 pozycji.

Zmiana oświetlenia w Ratuszu

W III kwartale 1960 roku Muzeum w Białymstoku rozpoczęło w Ratuszu prace związane z wymianą na salach wystawowych oświetlenia żarowego na jarzeniowe. Remont został podyktowany złą widocznością przy istniejącym oświetleniu, szczególnie w Galerii Malarstwa Polskiego i na wystawach malarstwa. Możliwość przeprowadzenia tej koniecznej inwestycji powstała dzięki otrzymaniu dotacji z Miejskiego Komitetu SFOS w Białymstoku. Prace zostaną zakończone na początku przyszłego roku.

Działalność Muzeum w Łomży

Muzeum w Łomży prowadziło dalsze prace nad organizacją swego oddziału na wolnym powietrzu w Nowogrodzie n. Narwią. Dzięki uzyskaniu odpowiednich kredytów z Wojewódzkiego Komitetu SFOS, Muzeum wykonało na placu wystawowym pawilony do działu bartnictwa i pszczelarstwa. Otwarcie wystawy przewiduje się w sezonie letnim 1961 roku. Jednocześnie zakończono ogrodzenie terenu wystawowego oraz w miarę możliwości (finansowych) uzupełniano inne działy w Nowogrodzie: rolnictwa i rybołówstwa. Z kredytów otrzymanych przez Muzeum Okręgowe w Białymstoku z Zarządu Muzeów i Ochrony Zabytków, a przeznaczonych na zakup zabytków, Muzeum w Łomży zakupiło stary wiatrak do ekspozycji w Nowogrodzie w dziale rolnictwa oraz eksponaty z zakresu sztuki ludowej, jak: części strojów kurpiowskich, wycinanki, wyroby z bursztynu. Ponadto dzięki odpowiednim kredytom uzyskanym za pośrednictwem Muzeum Okręgowego z Wydziału Kultury WRN w Białymstoku stało się możliwe kupno kliszowego aparatu fotograficznego oraz powiększalnika.

A. Wystawy

W roku sprawozdawczym otwarta była w dalszym ciągu stała wystawa etnograficzno-przyrodnicza w siedzibie Muzeum w Łomży oraz wystawa „Dawna zagroda kurpiowska" w Nowogrodzie. Ponadto w sezonie letnim na placu wystawowym w Nowogrodzie została zorganizowana „Wystawa prac rzeźbiarskich twórcy ludowego Konstantego Chojnowskiego".

W lokalu Powiatowego Domu Kultury w Łomży Muzeum zorganizowało w ciągu roku dwie wystawy oświatowe: „Matejko, malarz bitwy pod Grunwaldem" i „Warszawa i Łomża dawna, zbombardowana i współczesna" oraz „Dawne rolnictwo i młynarstwo nad środkową Narwią" — w Nowogrodzie. Wystawy zwiedziło w ciągu roku łącznie 11 637 osób.

B. Popularyzacja

Kierownik Muzeum opracował i wygłosił przez radiowęzeł następujące pogadanki: Chrońmy zabytki naszej kultury, Muzea w Polsce, Dawnym szlakiem piastowskim, Wystawy na wolnym powietrzu w Nowogrodzie i Łomży, O organizacji muzeum łomżyńskiego i jego zbiorach. Muzeum utrzymuje ścisły kontakt z nauczycielstwem i młodzieżą miejscowych szkół, Związkiem Harcerstwa Polskiego i odpowiednimi instytucjami, które pomagają w pracy Muzeum.

C. Zbiory

Powiększenia zbiorów Muzeum dokonuje głównie w zakresie etnografii, z myślą o uzupełnieniu wystaw stałych, organizacji oddziału w Nowogrodzie i nowych działów w Muzeum w

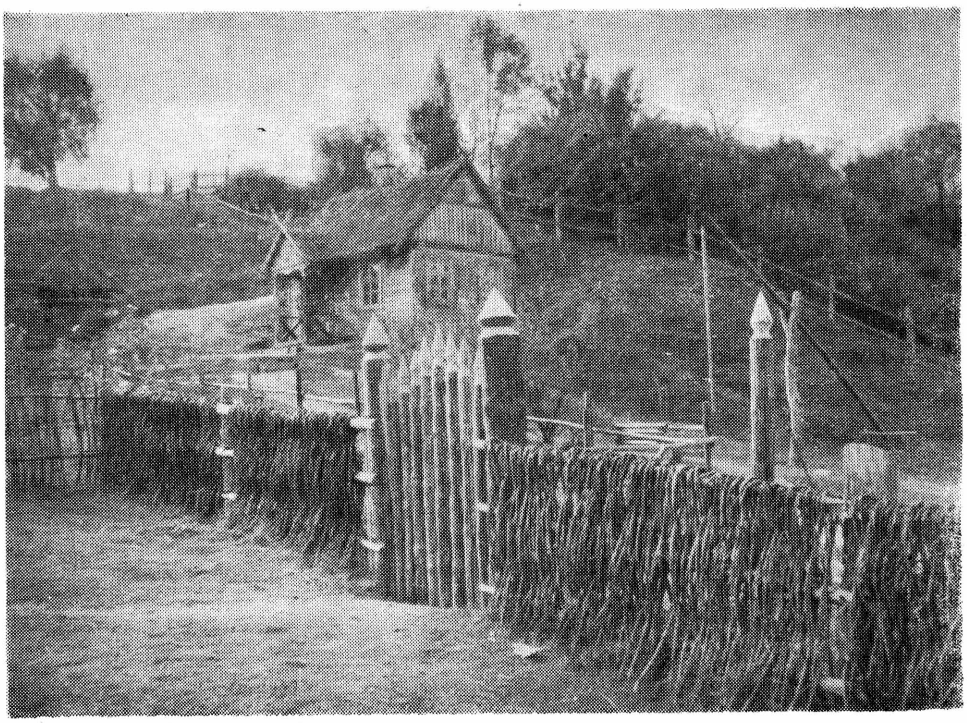

Ryc. 4. Nowogród nad Narwią. Fragment muzeum na wolnym powietrzu obrazujący wiejską zabudowę kurpiowską.

Łomży. W 1960 roku Muzeum przybyło 285 zabytków etnograficznych (stan na dzień 31.XII.1960 r. — 2028 poz. inw.).

Działalność Muzeum w Suwałkach

Muzeum w Suwałkach, mieszczące się w dalszym ciągu w nieodpowiednim lokalu (powierzchnia sal wystawowych 75 m²), zorganizowało i dokonało otwarcia wystawy czasowej związanej z 50 rocznicą śmierci urodzonej w Suwałkach Marii Konopnickiej, pt. „Maria Konopnicka jakiej nie znamy". Wystawa trwała od 8.II.—30.XI. 1960 r. i zwiedziło ją 16 106 osób. Wśród zwiedzających znalazły się wycieczki z całego kraju. Wycieczki oprowadzał kierownik Muzeum. Także w związku z wystawą kierownik Muzeum rozwinął szeroką akcję odczytową wygłaszając na ten temat 43 odczyty w różnych miejscowościach.

Kierownik Muzeum zajmował się także przewodnictwem wycieczek po zabytkach Ziemi Suwalskiej oraz rozpoczął opracowywanie i zbieranie materiałów do wystawy przygotowywanej w ramach obchodów Tysiąclecia — „Jak tworzyła się Suwalszczyzna". Pomimo skromnych funduszy na zakup eksponatów Muzeum w Suwałkach zwiększyło swój stan posiadania w ciągu roku następująco:

archeologia — przybyło 15 obiektów
(stan na dzień 31.XII.1960 r. — 735 poz.)
etnografia — przybyło 27 obiektów
(stan na dzień 31.XII.1960 r. — 202 poz.)
przyroda — przybyło 62 obiekty
(stan na dzień 31.XII.1960 r. — 64 poz.)
inne — przybyło 195 obiektów
(stan na dzień 31.XII.1960 r. — 1390 poz.)

Zofia Sokołowska

NAGRODY NAUKOWE BIAŁEGOSTOKU ZA ROK 1960

W roku 1960 dwóch pracowników nauki otrzymało zaszczytne nagrody ufundowane przez Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Białymstoku. Jednym z laureatów został biolog prof. dr Witold Sławiński, kierownik Zakładu Biologii Akademii Medycznej w Białymstoku, za odkrywcze prace badawcze prowadzone na Białostocczyźnie, drugim archeolog dr Jerzy Antoniewicz, kustosz Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie, od szeregu lat badacz okresu starożytnego i wczesnośredniowiecznego północnych ziem woj. białostockiego, obecnie kierownik naukowy Kompleksowej Ekspedycji Jaćwieskiej powstałej z Jego inicjatywy przy poparciu Władz wojewódzkich Białegostoku.

Pierwszy laureat

Prof. dr Witold Sławiński urodził się w 1888 roku w Wilnie. Tamże ukończył szkołę średnią. Pierwsze studia rozpoczął na Politechnice Lwowskiej, uzyskując w 1910 roku tytuł inżyniera. Zainteresowania przyrodą i jej niezbadanymi zjawiskami skłoniły młodego inżyniera do dalszych studiów w nowym kierunku, który stanie się dlań celem całego życia. A więc studiuje leśnictwo w Instytucie Rolniczym w Moskwie oraz przyrodoznawstwo na uniwersytetach w Moskwie i Wilnie. W latach 1919—1923 pracuje w Katedrze Botaniki na Uniwersytecie Wileńskim. W celu pogłębienia zdobytej wiedzy udaje się w roku 1923 na dalsze studia do Paryża poświęcając się głównie pracy w dziedzinie mikrobiologii technicznej i fitosocjologii roślin. Wyniki swych dociekań naukowych systematycznie publikuje. Po powrocie do kraju uzyskuje doktorat, a następnie wyjeżdża do Francji, gdzie opracowuje roślinność alpejską ze stanowiska fitosocjologicznego. Podróże naukowe kontynuuje do roku 1937, odwiedzając i pracując poza Francją we Włoszech, Niemczech, Austrii i krajach afrykańskich (Algeria, Maroko, Tunis, Senegal, Kongo i inne).

Po powrocie do kraju w roku 1937 uzyskuje docenturę i obejmuje Katedrę Botaniki Stosowanej na Politechnice Warszawskiej.

W okresie okupacji hitlerowskiej bierze udział w tajnym nauczaniu, kieruje pracami dyplomowymi studentów Politechniki Warszawskiej oraz wykłada biochemię w Państwowej Wyższej Szkole Technicznej i na tajnym Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Warszawskiego. Po wyzwoleniu, w roku 1945 wykłada systematykę i socjologię roślin na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym Uniwersytetu Poznańskiego. W roku 1945 jako profesor zwyczajny prowadzi wykłady botaniki na Wydziale Rolnym Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, a jednocześnie obejmuje Katedrę Botaniki i Mikrobiologii Technicznej na Politechnice Warszawskiej. Od momentu objęcia katedry w Lublinie w kręgu zainteresowań prof. dra Witolda Sławińskiego znajdą się przede wszystkim północno-wschodnie ziemie Polski. Dlatego też po powstaniu w Białymstoku Akademii Medycznej obejmuje w niej w roku 1950 katedrę Biologii, którą prowadzi do chwili obecnej.

Za wybitne osiągnięcia w pracy naukowej otrzymuje odznaczenia państwowe: Krzyż Oficerski „Odrodzenia Polski", Medal „Zwycięstwa i Wolności", Złoty Krzyż Zasługi oraz Medal 10-lecia Polski Ludowej.

Bibliografia prac
prof. Witolda Sławińskiego

1919

1. Okolice Wilna. Oszmańskim traktem z Wilna do Miednik Królewskich, Wilno.
2. Hodowla bydła na Litwie i Białej Rusi, Wilno.

1920

3. Zabiegi władz polskich w latach 1918—1919 dotyczące własności ziemskiej b. rosyjskiego Banku Włościańskiego. Sprawa rolna, t. I, z. 1—4, Warszawa.

1921

4. W sprawie ochrony przyrody, Wilno.

1922

5. Przyczynek do znajomości flory okolic Wilna, Cz. I. Historia i bibliografia, Wilno.
6. Flora okolic Wilna, Warszawa.
7. Wrażenia i notatki z wycieczek po kraju, Wilno.

1924

8. Zielone jeziora pod Wilnem, Wilno.

1925

9. Dr Jan Emanuel Gilibert, profesor i założyciel Ogrodu Botanicznego w Wilnie, „Ateneum Wileńskie", r. III, z. 9, Wilno.

1926

10. W sprawie ochrony Zielonych jezior pod Wilnem, Wilno.
11. Jan Emanuel Gilibert, Przyczynki do życiorysu profesora Historii Naturalnej i założyciela Ogrodu Botanicznego Wszechnicy Wileńskiej, „Archiwum Historii i Filozofii Med. oraz Historii Nauk Przyrod.", t. IV, z. 2, Poznań.

1927

12. Profesor J. Paczoski i fitosocjologia, „Przegl. Leśn.", nr 3, Poznań.
13. Przyczynek do znajomości łąk litewskich, Wilno.

1929

14. Sarny — Zakład doświadczalny kultury torfowisk, Wilno.

1930

15. Z Polesia Wołyńskiego. Przyczynek do znajomości niektórych zespołów roślinnych Polesia Zahoryńskiego, Wilno.

1931

16. Województwo Tarnopolskie (System uprawy, selekcja nasion oraz nawożenia), Lwów.
17. Sprawozdanie z doświadczeń wykonanych przez Państwowy Bank Rolny na torfach nadnoteckich w Wiktorowie w r. 1929 i 1931, Warszawa.
18. Przyczynek do wyjaśnienia wpływu wypasania na niektóre łąki, Wilno.
19. Co nam mówią mchy na łąkach, Wilno.

1932

20. Zespół nadmorskiej piaskownicy w okolicach Chodzieży, „Okręgowa Komisja Ochrony Przyrody", z. 3, Poznań.
21. Spostrzeżenia i uwagi dotyczące niektórych błędów popełnionych przy zakładaniu i pielęgnowaniu kultur łąkowych, Wilno.

22. Sprawozdanie z doświadczeń wykonanych przez Państwowy Bank Rolny na torfach nadnoteckich w Wiktorowie, 1931 r., Warszawa.
23. Spostrzeżenia i uwagi dotyczące łąk torfowych w majątku Małyńsk (Wołyń), Wilno.

1933

24 Zespół stepowy z kłosownicą nad Wisłą pod Morskiem na Pomorzu, „Okręgowa Komisja Ochrony Przyrody", z. 4, Poznań.
25. Les Associations vegetales de la Haute - Maurienne (Savoie), I Partie, Varsovie.
26. Andrzej Zielencow, badacz flory Wileńskiej, Wilno.

1934

27. Kilka uwag dotyczących zagadnień łąkowych, Wilno.
28. Zespół Piceeto — Pinetum Linnaeosum w Kienie pod Wilnem, „Acta Soc. Bot. Pol.", vol. IX, Supl., Warszawa.

1935

29. Les Associations vegetales de la Haute — Maurienne (Savoie), II Partie (suite), Varsovie.

1938

30. Zespoły roślinne Haute — Maurienne (Savoie), Cz. III, Warszawa.
31. Encyklopedia leśnictwa, Warszawa.
32. Taraxacum kok.-saghyz. Uprawa, zbiór w warunkach klimatycznych Polski i analizy kauczuku, „Chemia i Technika", Warszawa.

1939

33. Fermentacje sorbozy, Warszawa.
34. Lasy Haute — Maurienne (Savoie), Warszawa.

1946

35. Zniszczenie dokonane przez huragan na terenie Wielkopolski w roku 1945 — Analiza fenomenu i skutków, Poznań.
36. Enzymatyka, Lublin.
37. Fagetum zamosciense (Przyczynek do znajomości lasów bukowych w Polsce), Lublin.

1947

38. Ksiądz Stanisław Bonifacy Jundziłł, profesor i założyciel Ogrodu Botanicznego w Wilnie, Lublin.
39. Reliktowe lasy sosnowe w Haute — Maurienne (Savoie), Warszawa.
40. Enzymatyka, wyd. II uzupełnione i przerobione, Lublin.
41. Granice buka (*Fagus silvatica*) (L.) na wschodzie Europy, Lublin.

1948

42. Teorie fermentacji, Warszawa.
43. Właściwości komponentów drzewnych buczyn zamojskich, Lublin.
44. Witaminy, Lublin.

1949

45. Mikrobiologia techniczna, Warszawa.
46. Fermentacja etanolowa i jej znaczenie w przemyśle, „Chemia i Technika", t. III, Warszawa.
47. Podstawy fitosocjologii, Cz. I, Lublin.
48. Nauki przyrodnicze w szkołach pijarskich, P.A.U., Kraków.
49. Znaczenie witamin w fermentacji etanolowej, „Acta Biologiae Experimentalis", vol. XV, Łódź.
50. Molinietum coeruleae nad Wisłą, Lublin.
51. Arrhenatheretum nad Wisłą, Lublin.
52. Z rezerwatów lubelskich, Kazimierz nad Wisłą, Kraków.

53. Enzymatyka, wyd. III uzupełnione i przerobione, Lublin.
54. Podstawy fitosocjologii. Cz. II, Lublin.
55. Podstawy fitosocjologii. Cz. III, Lublin.
56. Role of vitamins in etanol fermentation process and yeast production, „International Congress of Biochemistry", Cambridge.

1951

*57. Analiza chemiczna wód rzeki Białej (praca zespołowa), Białystok.

1952

58. Zespoły Kserotermiczne okolic Kazimierza nad Wisłą, „A.U.M.C.S.", vol. VI, Sect. E., Lublin.
59. Przekształcenie energii (oddychanie).
60. Les influences des plants sur les plantes voisines, susur les complexes des microorganismes dans lentourage des racines et les procesus de la formation du sol, „II Congres International de Biochemie", Paris.

1953

61. Biologiczna oksydoredukcja czyli oddychanie w świetle współczesnego stanu wiedzy, „Acta Phys. Pol.", nr 1—2.

1954

*62. Torfowisko Gorbacz (praca zbiorowa), cz. I, „Acta Soc. Bot. Pol.", t. XXIII, z. 4.

1955

63. Przemiany białek, „Post. Nauk. Rol.", I.
64. Woda jako czynnik kształtujący zespoły roślinne — Gosp. Wodna Roślin, „Zeszyty Problemowe N. P.", z. III, Warszawa.
*65. Roślinność torfowisk niskich i wysokich, Prace Zjazdu Nauk. Pol. Tow. Gleboznawczego, Olsztyn.
66. Fotosynteza, „Problemy", z. 7.

1956

*67. Zarys teorii szaty roślinnej łąk, „Roczn. Nauk. Roln.", t. 71, F. 4, Warszawa.
*68. Torfowisko Wysokie „Gorbacz" (praca zbiorowa), cz. II, „Acta Soc. Bot. Pol.".
69. Biologiczne utlenianie tłuszczów, „Wszechświat", z. 10.

1957

*70. Torfowisko Wysokie „Gorbacz", cz. III (praca zbiorowa), „Acta Soc. Bot. Pol.", vol. XXVI, 4.

1958

71. Podstawy fitosocjologii, cz. IV, Białystok.
72. Gilibert J., „Polski Słownik Biograficzny", VII/5, 35 (464—467), Kraków.
*73. Szczątki roślinne z kurhanów z okresu rzymskiego odkryte na Suwalszczyźnie, „Wiadomości Archeologiczne", t. XXV, 1—2, Warszawa.
74. Wartości sian i gleb w dolinach Kościeliskiej i Chochołowskiej, „Acta Agrobotanica", vol. VII, 143—148, praca zespołowa (464—467), Kraków.

1959

*75. Torfowisko typu kontynentalnego „Gorbacz" i jego flora, Zeszyt Probl. „Post. Nauk Rolnicz.", z. 17 (55—59), Warszawa.

1960 (w druku)

*76. Zespoły łąkowe nad Supraślą (w przygot. do druku).

77. Nauki przyrodnicze w szkołach pijarskich (w druku).
78. Zespoły roślinne doliny Wisły (odcinek Puławy — Sandomierz) (w druku).
79. Ludwikowo — Wielkopolski Park Narodowy (w druku).
80. Roślinność naszych łąk (w druku).
81. Jundziłł St. B., „Polski Słownik biograficzny", Kraków.

1961 (w druku)

82. Dzieje botaniki w Polsce do r. 1795.
83. Dzieje botaniki w Polsce od 1795—1860.
84. Dzieje botaniki w Polsce od 1860—1918.

Prócz tego Jubilat jest autorem kilkuset artykułów, doniesień i sprawozdań drukowanych w różnych czasopismach.

Poza powyższymi publikacjami Zakład Biologii Akademii Medycznej w Białymstoku pod kierownictwem prof. dra W. Sławińskiego przygotował około 40 opracowań naukowych[1].

Drugi laureat nagrody naukowej

Jerzy Antoniewicz urodził się w 1919 roku w rodzinie nauczyciela. Już od wczesnej młodości zdradza zainteresowania historyczne drukując od 1935 roku pierwsze swoje przyczynki i recenzje na łamach różnych periodyków. Szkołę średnią ukończył w Warszawie w 1938 roku. Po maturze zostaje powołany do wojska, gdzie kończy szkołę podchorążych artylerii. W 1939 roku bierze udział w kampanii wrześniowej pod Wieluniem, Skierniewicami i w walkach o Warszawę. Wzięty do niewoli niemieckiej — ucieka z niej z obozu przejściowego w Czersku nad Wisłą.

W czasie okupacji przebywa w Warszawie, pracując jako robotnik, a potem jako urzędnik oraz studiując tajnie na Uniwersytecie Warszawskim, który kończy po wojnie uzyskując stopień magistra archeologii. W czasie okupacji i powstania warszawskiego ratuje wiele zabytków kultury narodowej, a zwłaszcza zbiory archeologiczne przed wywiezieniem lub zniszczeniem przez okupanta, za co zostaje odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi przez Polskę Ludową a także Medalem 10-lecia Polski Ludowej. Po wyzwoleniu od chwili powstania Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie jest jego kolejnym asystentem, adiunktem, a ostatnio kustoszem. W latach 1945—1946 brał udział w zabezpieczaniu dobra kulturalnego na terenie woj. olsztyńskiego i gdańskiego. Zwiózł on do Olsztyna poniemieckie zbiory archeologiczne z tego terenu tworząc podwaliny pod przyszły dział archeologiczny Muzeum Mazurskiego w Olsztynie. W latach 1946—1949 J. Antoniewicz był redaktorem regionalnym czasopisma „Odra" oraz redaktorem komunikatów naukowych Instytutu Mazurskiego w Olsztynie, a obecnie jest zastępcą redaktora naczelnego „Rocznika Olsztyńskiego" w Olsztynie oraz od 1960 r. także zastępcą redaktora naczelnego „Rocznika Białostockiego" w Białymstoku. W latach 1948—1958 był organizatorem i sekretarzem redakcji wydawnictw naukowych Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie, a od 1960 roku jest sekretarzem redakcji rocznika archeologicznego „Światowit" oraz jest wykładowcą archeologii bałtosłowiańskiej i wschodniej Europy na Uniwersytecie Warszawskim.

Jerzy Antoniewicz dał się poznać w nauce jako dobry organizator i zapobiegliwy gospodarz we wszystkich tych instytucjach, w których pracował zawodowo i społecznie. Lubi on wpadać w wir pracy organizacyjnej, której oddaje się bez reszty, nieraz ze szkodą dla swych osobistych dążeń

naukowych. Potrafi z uporem i energią łamać przeszkody i trudności, które napotyka po drodze w swych licznych pracach organizacyjnych i naukowych. W 1959 roku został wybrany kierownikiem Kompleksowej Ekspedycji Jaćwieskiej, grupującej archeologów, antropologów, językoznawców i historyków. W ramach tej ekspedycji pracują nie tylko uczeni polscy, ale także slawiści i bałtolodzy z *Instytutu Slawistycznego Uniwersytetu w Lund* (Szwecja). Celem tej polsko-szwedzkiej ekspedycji, jednej z nielicznych tego pokroju organizacji naukowych w kraju i za granicą, są długofalowe badania Jaćwieży i ludów bałtyjskich. Szczególnie ważne także były badania J. Antoniewicza nad osadnictwem wczesnożelaznym Bałtów na Mazurach i Warmii, którym poświęcił swą dysertację doktorską, dotychczas jeszcze nie opublikowaną.

Za zasługi naukowe i organizacyjne w dziedzinie badań nad wczesną historią tych ludów J. Antoniewicz zostaje *laureatem* nagrody naukowej Olsztyna w 1959 roku, w rok zaś później, tzn. w 1960 roku zostaje *laureatem* nagrody naukowej Białegostoku.

Jerzy Antoniewicz jest autorem licznych prac naukowych dotyczących pradziejów i wczesnej historii naszego województwa, które ogłosił w jęz. polskim, rosyjskim, angielskim, czeskim i litewskim. Jest on jednym z nielicznych specjalistów w Polsce od problematyki bałtyjskiej. Potrafił on skupić i zainteresować pradziejami i historią ludów bałtyjskich sporą grupę młodszych pracowników nauki. Ta dziedzina wiedzy obecnie rozwija się coraz pomyślniej w Polsce Ludowej, przy pomocy między innymi Władz woj. białostockiego, osiągając stale nowe sukcesy dzięki oddanej sprawie i zdolnej młodej kadrze archeologów oraz przedstawicieli nauk pokrewnych.

Bibliografia prac powojennych dra Jerzego Antoniewicza

1945

1. Wyobrażenie plastyczne na urnach twarzowych kultury pomorskiej, „Z Otchłani Wieków", t. XIV (1945), str. 8—13.

1946

2. Geneza i chronologia pomorskich urn domkowych, „Przegląd Archeologiczny", Poznań 1946, str. 93—98.
3. Stan zachowania zbiorów przedhistorycznych na Warmii, północnym Mazowszu i dolnym Powiślu, „Z Otchłani Wieków", t. XV (1946), str. 90—92.

1947

*4. Kultura łużycka w Prusach w oświetleniu nauki polskiej i niemieckiej, „Instytut Mazurski w Olsztynie", 1947, nr 2, str. 1—11.
*5. O metodę archeologiczną w badaniach nad naszym średniowieczem, „Nauka i Sztuka", t. V (1947), str. 147—165.
6. Nauka polska na terenach warmijsko-mazurskich, „Życie Nauki", t. III (1947), str. 360—364.
7. Zabytki halsztackie z Bogumiłowa i Pyszkowa w pow. sieradzkim, „Światowit", t. XVIII (1948), str. 11—41 i 3 tablice.

1948

*8. Nasz dotychczasowy stan wiedzy o życiu człowieka paleolitycznego w Prusach, „Instytut Mazurski w Olsztynie" nr 19 (1948), str. 1—24.
9. Losy gdańskich zbiorów prehistorycznych, „Jantar", t. VI (1948), str. 176—181.

10. Problemy muzealnictwa na obszarze woj. olsztyńskiego, „Przegląd Zachodni", t. IV (1948), str. 326—331.

1949

11. Prace nad tworzeniem rezerwatów archeologicznych w woj. olsztyńskim, „Przegląd Zachodni", t. V, str. 126—131 (1949).
12. Dwa miecze typu węgierskiego ze środkowej Polski, „Sprawozdania P.M.A.", t. II (1949), str. 30—40 i 2 tablice.
13. Zabytki odkryte w miejscowości Goplano, pow. Aleksandrów Kujawski, „Sprawozdania P.M.A.", t. II (1949), str. 44—61 i 5 ryc.
14. Wyniki badań powierzchniowych na stanowisku zwanym „Zameczek" w Tuchlinie, pow. Pisz, „Sprawozdania P. M. A.", t. II (1949), str. 83—91 i 1 tabl.
15. Brązowa klamra do pasa z okresu wędrówek ludów, „Sprawozdania P.M.A.", t. II (1949), str. 99—105 i 1 tabl. oraz 2 ryc. w tekście.

1950

*16. Józef Naroński, polski inwentaryzator grodzisk w XVII w. w Prusach, „Wiadomości Archeologiczne", t. XVII (1950), str. 1—24 i 2 tablice oraz 6 ilustracji w tekście.
17. Z zagadnień ochrony zabytków wczesnośredniowiecznego budownictwa obronnego na Warmii i Mazurach, „Sprawozdania P.M.A.", t. II (1950), str. 51—77.
18. Nieznana baba kamienna z pruskiego terytorium plemiennego, „Sprawozdania P.M.A.", t. II (1950), str. 153—161.

1951

19. (Razem z K. Wesołowskim) Wiadra brązowe z delfinowatymi uchwytami na ziemiach polskich, „Wiadomości Archeologiczne", t. XVIII (1951), str. 137—187.
20. Zabytki wczesnośredniowieczne odkryte we wsi Pieńki-Grodzisko, pow. Łomża, „Sprawozdania P.M.A.", t. IV (1951), str. 125—143.

1952

21. (Razem z M. Gozdowskim) Wyniki badań powierzchniowych w dorzeczu górnego Orzyca, „Sprawozdania P.M.A.", t. IV (1952), str. 47—78 i 1 mapa.
22. Grodzisko i osada z okresu halsztackiego i wczesnośredniowiecznego w Jeziorku w Polsce, „Archeologicke Rozhledy", r. IV (1952), str. 131—134 z rycinami.
23. Wyniki prac wykopaliskowych na grodzisku i podgrodziu w Jeziorku, pow. Giżycko, „Materiały Wczesnośredniowieczne", t. II (1952), str. 235—253, liczne ryciny i 2 plany.

1953

24. (Razem z K. Wesołowskim) Z badań nad produkcją antycznych wiader znalezionych w Polsce, „Wiadomości Archeologiczne", tom XIX (1953), str. 207—230 oraz ryciny i 2 tablice.
25. Gustaw Gizewiusz-Giżycki, polski zbieracz starożytności okolic Ostródy z okresu Wiosny Ludów, „Sprawozdania P.M.A." (1952), str. 20—29.
26. Epipaleolityczny harpun znaleziony w Rękawczynie, pow. Sierpc na półn. Mazowszu, „Sprawozdania P.M.A.", t. V (1953), str. 31—37.
*27. Polscy badacze najstarszej przeszłości Mazur i Warmii, „Wiedza i Życie", t. XX (1953), str. 420—423 z licznymi ilustr.
28. Grodziska na Mazurach, w pracy zbiorowej pt. „Warmia i Mazury", t. II (1953), str. 152—158 i liczne ryciny.

1954

29. Zagadnienie wczesnożelaznych osiedli obronnych na wschód od dolnej Wisły i w dorzeczu Pregoły, „Wiadomości Archeologiczne", t. XX (1954), str. 327—364 z licznymi ilustracjami.
30. Grodzisko wczesnośredniowieczne w miejscowości Włodki, pow. Sokołów Podlaski, „Wiadomości Archeologiczne", t. XX (1954), str. 306—307.

1955

31. (Razem z J. Janowskim) Miecz wczesnośredniowieczny odkryty w m. Ciechanów na północnym Mazowszu, „Wiadomości Archeologiczne", t. XXII (1955), str. 83—85.
32. Ciekawy zabytek z grodziska w miejsc. Lipowo, pow. Mrągowo, „Wiadomości Archeologiczne", tom XXII (1955), str. 107.
33. Nowe zabytki z osady halsztackiej w Rybnie, pow. Mrągowo, „Wiadomości Archeologiczne", tom XXII (1955), str. 355—356.
34. Brązowa moneta cesarza Galliena, znaleziona w miejsc. Kuty, pow. Węgorzewo, „Wiadomości Archeologiczne", t. XXII (1955), str. 358—360.

*35. Ciekawe naczynie z miejsc. Szurpiły, pow. Suwałki, „Wiadomości Archeologiczne", t. XXII (1955), str. 369—370.

*36. Niektóre dowody kontaktów słowiańsko-pruskich w okresie wczesnośredniowiecznym w świetle źródeł archeologicznych, „Wiadomości Archeologiczne", t. XXII (1955), str. 233—274.

1956

*37. (Razem z M. Kaczyńskim i J. Okuliczem) Sprawozdanie z badań w 1955 r. na cmentarzysku kurhanowym w miejsc. Szwajcaria, pow. Suwałki, „Wiadomości Archeologiczne", t. XXII (1956), str. 308—324 + 8 tablic.

1957

*38. K' archeologiczeskomu izuczeniu driewnego nasilenia Pribałtiki, „Izwiestija Akademii Nauk Estońskoj SSR" nr 2/57, str. 166—177 + 8 ryc. i 1 tabl.

*39. Zawieszka w kształcie stylizowanego zwierzęcia z Drohiczyna nad Bugiem, pow. Siemiatycze, „Wiadomości Archeologiczne", 1957, str. 367—368.

*40. Brązowy krzyżyk składany znaleziony w Drohiczynie nad Bugiem, pow. Siemiatycze, „Wiadomości Archeologiczne", 1957, str. 368—369.

41. O granicy etnicznej mazowiecko-pruskiej we wczesnym średniowieczu, „Notatki Płockie" nr 6/57, str. 2—5.

1958

*42. Wyniki dotychczasowych badań starożytnego osadnictwa jaćwieskiego w dorzeczu Czarnej Hańczy, „Wiadomości Archeologiczne", tom XXV (1958), str. 1—19 + 3 ryc.

*43. (Razem z M. Kaczyńskim i J. Okuliczem) Wyniki badań przeprowadzonych w 1956 r. na cmentarzysku kurhanowym w miejsc. Szwajcaria, pow. Suwałki, „Wiadomości Archeologiczne", t. XXV (1958), str. 22—55+14 tabl.+15 ryc.

*44. Prišpevek k' problemu vlivů zapadnich Slovanů na hrnciřstvi Prusů, „Vznik a počatky Slovanů, t. II, Praga 1958, str. 211—223 + 6 rycin w tekście.

*45. The Mysterius Sudavian People, „Archaeology" (USA—Missouri), t. II (1958), str. 158—161.

*46. Polskie badania archeologiczne nad Bałtami w okresie powojennym 1945—1957, „Rocznik Olsztyński", t. I (1958), str. 295—317 + 8 ryc.

*47. Prusowie we wczesnym średniowieczu i zarys ich kultury materialnej, „Szkice z dziejów Pomorza", t. I, Warszawa 1958, str. 121—159 + 20 ryc. i 2 mapy.

48. (Razem z J. Okuliczem) Sprawozdanie z prac wykopaliskowych, przeprowadzonych w latach 1951—1954 w Jeziorku, pow. Giżycko, „Materiały Starożytne", t. III (1958), str. 7—64 + 16 tablic i 17 ryc. w tekście.

*49. (Razem z T. Dzierżykray-Rogalskim) Grób książęcy z końca IV w. n.e. odkryty na cmentarzysku Jaćwingów na Suwalszczyźnie, „Przegląd Antropologiczny", t. XXIV (1958), str. 502—509 + 4 ryc. w tekście.

1959

50. Halsztacki skarb znaleziony w miejsc. Kisielsk, pow. Łuków, „Wiadomości Archeologiczne", tom XXVI (1959), str. 49—54 + 7 ryc. w tekście.

*51. Paslaptingieji Sudaviai, „Tautos Praeitis", t. I (1959), str. 63—64 + 11 ryc.

1960

52. Ślady handlu Słowian z Bałtami we wczesnym średniowieczu, „Rocznik Olsztyński", t. III (1960), str. 9—19 + 3 ryc. w tekście.

*53. Krystyn Lach Szyrma, wskrzesiciel „wieści gminnej" i rejestrator starożytności spod Ełka, „Rocznik Białostocki", t. I (1960), str. 299—303.

54. O nachodkach owruckich prjasnic w Pribałtice, „Archeologia Polona", t. III (1960), str. 172—180 + 1 ryc. w tekście.

55. Osiedle obronne i „grodzisko", „Rocznik Olsztyński", t. III (1960), str. 251—256.

1961

*56. Badania kurhanów z okresu rzymskiego dokonane w 1957 r. w miejscowości Szwajcaria, pow. Suwałki „Wiad. Archeologiczne", t. XXVII (1961), str. 1—24 + VI tablic i 11 ryc. w tekście.

Oprócz tego J. Antoniewicz jest autorem licznych recenzji naukowych, prac i artykułów popularno-naukowych, rozrzuconych po różnych periodykach — pismach tygodniowych i miesięcznikach.

Zofia Sokołowska

[1] Pozycje oznaczone * dotyczą woj. białostockiego zarówno w bibliografii prof. W. Sławińskiego, jak i dr J. Antoniewicza.

*SKOROWIDZ NAZW OSOBOWYCH**

Abramowicz, Andrzej: 412, 441
Abrasz (przemysłowiec białostocki): 190
Achmatowicz (dowódca chorągwi tatarskiej): 107, 113, 114
Agrell, Sigurd: 16
Aizaft, S.: 154
Albrecht, książe pruski: 70
Albrecht, książę pruski: 70
Aleksander I (car rosyjski): 93, 311
Aleksander, król polski: 54
Aleksander II (car rosyjski): 164, 166
Aleksejew, Leonid: 204
Alexandrowicz, Stanisław: 457
Almgren, Oskar: 412
Alt (przemysłowiec z Supraśla): 147, 178
Alter (tkacz z Choroszczy): 173
Ambroziewicz, Antoni: 188
Andreev, S.: 157
Andruszkiewicz (mieszk. wsi Leszczewo, pow. Suwałki): 448
Anieszko (mieszk. wsi Leszczewo, pow. Suwałki): 448
Antoniewicz, Jerzy: 15, 18, 22, 25, 27, 31, 33, 34, 40, 42, 201, 202, 204, 257, 261, 265, 268, 269, 277, 394, 424, 429, 430, 457, 469, 473, 474, 477
Antonowicz, Mikołaj: 164
Anulewicz (mieszk. wsi Bilwinowo, pow. Suwałki): 447, 449
Armon, Witold: 459
Arnold, Stanisław: 455
Askenazy, Szymon: 102, 313
Aszenbrener, M. J.: 176
Aszkenazy, Szymon, patrz: Askenazy
Atkielski (mieszk. wsi Leszczewo, pow. Suwałki): 448
August III Sas (król polski): 101
Augustynowicz (mieszk. wsi Węgielnia, pow. Suwałki): 447, 449
Aunert (przemysłowiec w Supraślu): 160, 161, 178
Avenarius, N. P.: 93
Axentowicz, T. (malarz): 379
Åberg, Nils: 270

Babecki, Dominik: 329
Bacciarelli, M. (malarz): 466
Bach, Jan, Sebastian: 384
Badowski (łomżyński konsyliarz ziemiański): 328
Bagiński (mieszk. wsi Jasionowo, pow. Suwałki): 447, 449
Bakałarowicz, Elżbieta: 60
Bakałarowicz, Mikołaj: 55, 60
Balduhn: 18, 23
Balodis, Francis: 39
Balun (mieszk. wsi Węgielnia, pow. Suwałki): 447, 449
Baluta (mieszk. wsi Głęboki Rów, pow. Suwałki): 448
Bałtowie: 270, 451, 474, 476, 477
Barankiewicz, B.: 411, 412, 414
Baranowicz (Strażnik Polny W.Ks.L.): 114
Baranowski, Bohdan: 78
Baranowski Szwarc (pułkownik): 107, 108, 114, 115, 116, 119, 120, 121, 136
Baranowski (mieszk. wsi Czerwonka, pow. Suwałki): 447, 449
Barbara Radziwiłłówna (żona Zygmunta Augusta): 67, 68
Bardach, Juliusz: 455
Baro, F. (przemysłowiec białostocki): 161
Barszczewski (mieszk. wsi Głęboki Rów, pow. Suwałki): 448, 449
Bartosiewicz (mieszk. wsi Czerwonka, pow. Suwałki): 447, 449, 450

* W skorowidzach pominięto hasła występujące w obcojęzycznych streszczeniach. Przy opracowaniu skorowidza osobowego starano się podać w miarę możności pełne imiona i nazwiska osób. Obydwa skorowidze opracowała Barbara Antoniewiczowa.

Bartoszewicz, J.: 313
Bartoszewicz, K.: 311
Batory, Stefan: 385
Batowski (malarz): 466
Baudeau, Mikołaj: 437
Bazylianie Suprascy: 55
Becker, G.: 73, 74, 82, 93
Bernacki (mieszk. wsi Czerwonka, pow. Suwałki): 447
Bertman (mieszk. wsi Jasionowo, pow. Suwałki): 447, 449
Bertman (mieszk. wsi Węgielnia, pow. Suwałki): 447
Bezkorniłowicz (pułkownik): 333, 353
Białkowski (komendant milicji radziwiłłowskiej): 113
Białorusini: 155, 456
Bierzyński, Józef: 435, 436, 437, 438, 439, 440, 441, 442, 443
Bijomin (mieszk. wsi Bilwinowo, pow. Suwałki): 447, 449
Bijomin (mieszk. wsi Rychtyn, pow. Suwałki): 448, 449
Bilibin: 384
Binental, Ludwik: 11
Bisier, G. (antykwariusz warszawski): 424
Blatphusz, Johannes al. Hannus: 70, 71, 94
Blume, Emil: 413
Bobińska, Celina: 455
Bobrowski (mieszk. wsi Jasionowo, pow. Suwałki): 447, 449
Bobrowskij, P.: 57, 333, 334, 335, 348, 350, 351, 352, 353, 356, 370, 373
Boenigk, Georg: 25
Boestard Den M.: 394, 398
Boguszewski (mieszk. wsi Rychtyn, pow. Suwałki): 448, 449
Boguszewski (mieszk. wsi Żubryn, pow. Suwałki): 446
Bohdanowicz, J.: 459
Bołsunowski, K.: 429
Bona (królowa polska): 453
Boniecki, A.: 60, 92
Borewicz, Michał: 329
Borkowski (mieszk. wsi Żubryn, pow. Suwałki): 446, 449
Bortkiewicz, Zygmunt: 379, 390
Bracia Polscy: 58, 77
Brandschau, Johan (przewódca robotniczy Białegostoku): 159
Braniccy z Białegostoku: 58, 65, 92
Branicka, Izabela: 73, 92, 93, 95
Branicki, Jan Klemens: 55, 58, 59, 70, 79, 92, 93, 95, 313, 436, 437, 433, 439, 440
Branicki, Stefan, Mikołaj: 79, 92
Braun, Bogusław: 318
Bretfus (Breytfuss), Job: 68, 69, 70, 71, 72, 94
Bronikowski (mieszk. wsi Leszczewo, pow. Suwałki): 448
Bucholz (przemysłowiec ze Supraśla): 147, 178
Budziński, Antoni: 199, 281
Bujak, F.: 451, 452
Bujnowska, Klementyna: 375
Bujnowski, Kazimierz: 375, 386
Bujnowski, Zygmunt (Zych): 375, 376, 377, 378, 379, 380, 381, 382, 383, 384, 385, 466
Bukowski, S. (architekt białostocki): 77, 86, 91
Burchardówna, Helena: 44, 45
Butkiewicz (mieszk. wsi Bilwinowo, pow. Suwałki): 447

Cackowska, Jadwiga: 390
Caesar, C. J.: 53
Ceckowski (mieszk. wsi Jasionowo, pow. Suwałki): 447, 449
Ceckowski (mieszk. wsi Żubryn, pow. Suwałki): 446, 449
Cellarius, Andrea: 91
Cercha, S.: 68, 69, 70, 71
Chalecki (mieszk. wsi Leszczewo, pow. Suwałki): 448, 449
Cherubin (mieszk. wsi Jasionowo, pow. Suwałki): 447, 449
Chilkowiczowie: 115
Chlebowski, Bronisław: 72
Chmiel, A.: 69
Chmielewski (mieszk. wsi Białorogi, pow. Suwałki): 446, 449
Chmielnicki, Bogdan: 131
Chodanowiczowie: 115
Chodkiewicz, Aleksander: 59
Chodkiewicz, Iwan, patrz: Iwan, syn Chodki
Chojnowski, Konstanty: 467

Chomicz (mieszk. wsi Bilwinowo, pow. Suwałki): 447, 449
Chomicz (mieszk. wsi Jasionowo, pow. Suwałki): 447
Chomicz (mieszk. wsi Leszczewo, pow. Suwałki): 448
Chomiński (przemysłowiec z Siemiatycz): 372
Chopin, Fryderyk: 11
Choroszczuk, Zelman: 186
Chranowski (właściciel ziemski): 369
Chrapowicki (regimentarz): 120, 121, 124, 126, 127, 136, 138, 139
Chrulski (mieszk. wsi Leszczewo, pow. Suwałki): 448, 449
Chrzanowski (mieszk. wsi Leszczewo, pow. Suwałki): 448
Ciechanowicze (magnacka rodzina z Białorusi): 134
Ciecierski: 361, 363
Ciepielewski (mieszk. wsi Jasionowo, pow. Suwałki): 447
Ciepielewski (mieszk. wsi Rychtyn, pow. Suwałki): 448
Ciesielski, Zygmunt: 459, 460
Commichau (przemysłowiec białostocki): 156, 157, 159, 161, 179, 188
Crome, Hans: 25
Curyło, Maria: 204
Cyganie: 337
Czarnecki, Stefan: 55, 79, 92
Czartoryski, August: 74
Czekanowski, Jan: 460
Czyż (mieszk. wsi Jasionowo, pow. Suwałki): 447
Czyżewski (mieszk. wsi Jasionowo, pow. Suwałki): 447, 449
Čiurlonis (malarz litewski XX w.): 384

Danejko (właściciel ziemski): 367
Daniłowicz (mieszk. wsi Bilwinowo, pow. Suwałki): 447, 449
Daniłowicz (mieszk. wsi Żubryn, pow. Suwałki): 446, 449
Dargiewicz (mieszk. wsi Bilwinowo, pow. Suwałki): 447
Dargiewicz (mieszk. wsi Głęboki Rów, pow. Suwałki): 448
Dąbrowska, Iwona: 411, 412, 426
Dąbrowska, Teresa: 386, 387, 413
Dąbrowski, F. (dyrektor gimn. w Grodnie): 378
Dąbrowski, Henryk: 310, 311
Dąbrowski, Jan: 27, 33, 35, 41
Dąbrowski (mieszk. wsi Białorogi, pow. Suwałki): 446, 449
Dąbrowski (mieszk. wsi Bilwinowo, pow. Suwałki): 447, 449
Dąbrowski (mieszk. wsi Szelment, pow. Suwałki): 448, 449
Dąbrowski (mieszk. wsi Leszczewo, pow. Suwałki): 448, 449
Dembiński (właściciel ziemski): 366
Dembowski (porucznik): 32
Detlof (historyk sztuki): 93
Dębski (mieszk. wsi Białorogi, pow. Suwałki): 446
Dębski (mieszk. wsi Głęboki Rów, pow. Suwałki): 448
Dębski (mieszk. wsi Żubryn, pow. Suwałki): 446
Dimenstein, S.: 154
Dobrogowski, Tadeusz: 28
Domalewski (mieszk. wsi Leszczewo, pow. Suwałki): 448, 449
Domalewski (mieszk. wsi Rychtyn, pow. Suwałki): 448, 449
Domalewski (mieszk. wsi Żubryn, pow. Suwałki): 446, 449
Domański (mieszk. wsi Czerwonka, pow. Suwałki): 447
Downarowicz, Kazimierz: 328
Drobiszewscy (rodzina szlachecka): 115
Drukker (przemysłowiec białostocki): 161
Dylewski, Adam: 329
Dymitr (przyrodni brat Jagiełły): 453
Dymitr - Korybut (książę litewski): 453
Dziedzich (mieszk. wsi Bilwinowo, pow. Suwałki): 447
Dziekoński, Józef: 82
Dziekoński (obszarnik): 363, 366, 368
Dzierżykray-Rogalski, Tadeusz: 281, 283, 303, 307, 398, 406, 417, 445, 459, 460, 477
Dziobkowski (mieszk. wsi Białorogi, pow. Suwałki): 446

Eggers, H. J.: 395, 396, 397, 398
Eiche (urzędnik niemiecki w Tykocinie): 320

Eichman, Karol: 372
Ejsmont, Nepomucen: 329
Ekblom, Richard: 9
Ekholm, G.: 398
Elżbieta (królowa): 68
Engel, Carl: 21, 35, 36, 37, 41, 268
Engels, Fryderyk: 193
Erdziwiłł (książę żmudzki): 452
Estowie: 429
Ethelred (król Anglii): 452
Etienne, Antoni: 188

Falk, Dagmar: 15
Falk, Knut Olof: 9, 10, 12, 14, 15, 445
Feldman, J.: 102
Fidrych (mieszk. wsi Bilwinowo, pow. Suwałki): 447, 449
Filip, Jan: 42
Finowie: 429, 451
Flemming (dowódca Regimentu Gwardii): 135
Flerowski (rewolucjonista rosyjski): 164
Floris Cornelis: 86
Frančić, M.: 103
Frąckiewicz (mieszk. wsi Szelment, pow. Suwałki): 448
Fronckiewiczowie (rodzina magnacka na Białorusi): 134
Fryderyk II (król pruski): 92
Fryderyk Wilhelm III (król pruski): 92, 93

Gaerte, Wilhelm: 23, 25, 29, 30, 268, 412, 413
Gajek, J.: 460
Galiński (mieszk. wsi Leszczewo, pow. Suwałki): 448, 449
Gałażyn (mieszk. wsi Białorogi, pow. Suwałki): 446, 449
Gałażyn (mieszk. wsi Czerwonka, pow. Suwałki): 447, 449
Gałażyn (mieszk. wsi Rychtyn, pow. Suwałki): 448, 449
Gałażyn (mieszk. wsi Żubryn, pow. Suwałki): 446, 449
Gałuszka, Andrzej: 42
Gasztold (dziedzic Tykocina 1433 r.): 57, 58, 67
Gasztołdowie: 453
Gawienas (mieszk. wsi Żubryn, pow. Suwałki): 446, 449
Gawienas-Gawieński (mieszk. wsi Żubryn, pow. Suwałki): 446, 449
Gazan (generał): 316
Gażyc (właściciel ziemski): 367, 369
Germanie: 53, 415
Giedroyć, Herman: 457
Giedroyć, Melchior: 457
Giedroyć (mieszk. wsi Czerwonka, pow. Suwałki): 447, 449
Giedygołd, Jerzy: 457
Giedygołdowicz, Sieńka, Piotr: 457
Giedymin (książę litewski): 452
Gierasimow, Maria: 273, 277
Gierowski, J.: 102, 103
Giese (urzędnik niemiecki w Tykocinie): 320
Gilibert, Jan, Emanuel: 470, 472
Gizewiusz-Giżycki, Gustaw: 475
Glapa, A.: 459
Glinka, Jan: 53, 56, 58, 59, 60, 72, 77, 78, 81, 82, 83, 89, 92, 93, 96
Godłowski, Kazimierz: 413
Godwin, Godwinus, Dowsprung: 452
Golicyn ks.: 436, 438, 440, 441, 442
Gołaszewski (biskup wigierski): 328
Gorczakow (generał): 320
Gostkiewicz, Hilary 174, 176, 177
Gosztoldowie: 60, 69
Gościewski (mieszk. wsi Białorogi, pow. Suwałki): 446, 449, 450
Gościewski (mieszk. wsi Bilwinowo, pow. Suwałki): 447, 449, 450
Gozdowski, Marian: 411, 475
Góral (mieszk. wsi Głęboki Rów, pow. Suwałki): 448
Górski, Karol: 68, 103
Grabowscy (dyssydenci): 435
Grabowski (mieszk. wsi Bilwinowo, pow. Suwałki): 447, 449
Grabowski (mieszk. wsi Czerwonka, pow. Suwałki): 447, 449
Grądzki (mieszk. wsi Bilwinowo, pow. Suwałki): 447, 449
Grądzki (mieszk. wsi Czerwonka, pow. Suwałki): 447, 449
Grądzki (mieszk. wsi Węgielnia, pow. Suwałki): 447
Grochowski, Piotr: 188

Gronau, W.: 200
Grosberg (przemysłowiec białostocki): 170
Gross, Hugo: 44, 45
Gryczko (mieszk. wsi Białorogi, pow. Suwałki): 446, 449
Grygienc (mieszk. wsi Białorogi, pow. Suwałki): 446, 449
Grzywacz: 390
Grzywnowicz (mieszk. wsi Głęboki Rów, pow. Suwałki): 448
Gudlewski, Mateusz: 189
Guriewicz, Fryda Dawidówna: 40
Gutte, Juliusz: 185
Guvion (gubernator): 312

Habielska, Danuta: 385, 387
Halecki, Oskar: 72, 451
Haller, C. v. Hallerstein: 73
Handelsman, Marceli: 310, 311, 314, 325
Hasbach, E. (przemysłowiec w Dojlidach): 166
Hellquist, Elof: 9, 10
Hempel a Hempelsdorf J. C. A.: 92
Hensel, Witold: 42, 46
Herbst, Stanisław: 56, 457
Herliczka (malarz białostocki): 73
Hewtig, I.: 46
Heydeck, J.: 18, 23
Hill (kapitan): 128, 130, 131
Hnat Goły (przewódca białoruski): 106
Hofer (właściciel ziemski): 367
Hoffmann, B.: 46
Hollack, Emil: 25, 412, 413
Hołubowicz, Włodzimierz: 42
Horain (rotmistrz): 137
Hornung, Zbigniew: 71, 94
Hościłowicz, Janina: 375
Houwald (właściciel ziemski Mieleszek): 367, 369
Hromykowie (właściciele dóbr na Białorusi): 115
Hryniewiecki (spiskowiec — zabójca Aleksandra II): 164
Hulajpole (mieszk. wsi Białorogi, pow. Suwałki): 446, 449
Husarski, Wacław: 380

Idzikowski, Michał: 328
Indreko, Richard: 39
Iwan, syn Chodki (Chodkiewicz): 59
Iwanicki (mieszk. wsi Leszczewo, pow. Suwałki): 448, 449
Iwaszkiewicz (kartograf): 93
Iwaszkiewicz, Jarosław: 11

Jabłonowska, Anna: 436
Jabłonowski, A.: 54
Jabłonowski, Stanisław: 315
Jabłoński, Tomasz: 323, 328
Jabłukowicz (mieszk. wsi Jasionowo, pow. Suwałki): 447, 449
Jacobi (przemysłowiec w Dobrzyniewie): 147, 159
Jaćwingowie: 199, 201, 257, 273, 274, 456, 477
Jagiellonowie: 454
Jagiełło, Władysław: 453
Jagodzianka, W.: 38
Jakimowicz, Roman: 54, 200
Jakubowski, Jan: 451
Jamka, Rudolf: 412
Jan Kazimierz (król): 155
Janin, W. L.: 424
Janio (mieszk. wsi Białorogi, pow. Suwałki): 446, 449
Janowski, Jan: 476
Jankowski (mieszk. wsi Leszczewo, pow. Suwałki): 448, 449
Jankowski (mieszk. wsi Węgielnia, pow. Suwałki): 447, 449
Januszanis (mieszk. wsi Czerwonka, pow. Suwałki): 447, 449
Jarosz (mieszk. wsi Żubryn, pow. Suwałki): 446, 449
Jaroszewicz, Józef: 451
Jasińska, Jadwiga: 387, 389
Jasionowski (mieszk. wsi Szelment, pow. Suwałki): 448, 449
Jasionowski (mieszk. wsi Żubryn, pow. Suwałki): 446, 449
Jasiulon (mieszk. wsi Leszczewo, pow. Suwałki): 448, 449
Jaskanis, Danuta: 201, 282, 289, 290, 291, 292, 293, 294, 295, 297, 299, 300, 303, 398, 401, 417
Jaskanis, Jan: 18, 23, 201, 204, 257, 281, 282, 289, 290, 291, 292, 293, 294, 295, 297, 299, 300, 303, 393, 417
Jasnosz, Stanisław: 411, 413

Jasnowski, J.: 70
Jauch, J. D.: 92
Jaździewski, Konrad: 42, 200, 257, 393, 398
Jędrzejewski Ant. D.: 74
Jodkowski, Józef: 375, 378, 379, 380, 384
Jundziłł, Stanisław, Bonifacy: 471, 473
Jundziłło, Maciej: 59
Jundziłło, Mikołaj: 59
Jurkiewicz (mieszk. wsi Bilwinowo, pow. Suwałki): 447, 449
Jurkiewicz (mieszk. wsi Leszczewo, pow. Suwałki): 448, 449

Kabuzan, W. M.: 335, 336
Kaczmarczyk, K.: 71
Kaczmarczyk, Z.: 455
Kaczyński, Marian 38, 199, 200, 201, 202, 204, 209, 218, 256, 257, 260, 261, 263, 264, 265, 266, 267, 268, 269, 270, 271, 273, 277, 476
Kalabiński, Stanisław: 143
Kalinowski, Ignacy: 188
Kalinowski, Józef: 188
Kalinowski, Wawrzyniec: 188
Kalinowski (mieszk. wsi Jasionowo, pow. Suwałki): 447, 449
Kalinowski (mieszk. wsi Żubryn, pow. Suwałki): 446, 449
Kamieniecki, W.: 453
Kamiński, Aleksander: 200, 202, 264, 398, 456
Kamiński, Lambert: 390
Kaniewski (plenipotent Wiśniowieckich): 112
Kantecki, K.: 313
Karenga, Stanisław: 328
Karpiński Trofimowicz, Andrzej: 166
Karpowicz, Henryk: 185
Karsumowski: 326
Kasperczak, S.: 457
Katarzyna II (caryca): 343
Kazimierz Jagiellończyk: 59
Kazimierz, król: 54
Kemke, Heinrich: 412, 413
Keppen, P.: 335
Kersten, A.: 457
Kiełczewska-Zaleska, Maria: 18
Kieniewicz, Stefan: 455
Kiepert, W.: 316
Kimera (mieszk. wsi Bilwinowo, pow. Suwałki): 447, 449
Kisielewski (mieszk. wsi Jasionowo, pow. Suwałki): 447, 449
Kisielewski (mieszk. wsi Szelment, pow. Suwałki): 448, 449
Kisielnicki, Ignacy: 323, 329
Kitowicz, J.: 103, 116
Kizler, I.: 92
Klausuć (ród szlachecki ze Żmudzi): 59
Kleczyński, Jan: 380
Kleemann, Otto: 200, 202
Kleit, Fryderyk: 159
Klejnot (mieszk. wsi Czerwonka, pow. Suwałki): 447
Klimach (mieszk. wsi Głęboki Rów, pow. Suwałki): 448, 449
Klimontowicz, Jakub: 318
Kochanowski, Michał: 312
Kochanowski (mieszk. wsi Leszczewo, pow. Suwałki): 448, 449
Kolankowski, Ludwik: 451
Kolberg, Juliusz: 316
Kołłątaj: 367
Komarow (właściciel ziemski w białostockim): 366
Kon, Feliks: 173, 174, 176, 177
Konic, H.: 310, 314, 315, 320, 325
Konikowski (mieszk. wsi Czerwonka, pow. Suwałki): 447
Konikowski (mieszk. wsi Szelment, pow. Suwałki): 448
Konopczyński, Władysław: 102, 103, 435, 442
Konopnicka, Maria: 468
Konstantyn Porfirogeneta: 14
Kontrym, Kazimierz: 457
Kończycowie (właściciele dóbr na Białorusi): 115
Kopański, S.: 456
Koperkowicz (przewódca strajku robotniczego w Białymstoku): 188
Koprowski (mieszk. wsi Bilwinowo, pow. Suwałki): 447
Koprowski (mieszk. wsi Leszczewo, pow. Suwałki): 448, 449
Kordowski (mieszk. wsi Czerwonka, pow. Suwałki): 447, 449
Kormanowa, Żanna: 175

Korotkiewiczowie (właściciele dóbr na Białorusi): 115
Korsak, Bolesław: 164, 165
Korzon, Tadeusz: 110
Kossakowski (mieszk. wsi Bilwinowo, pow. Suwałki): 447, 449
Kostrzewski, Bogdan: 411, 412, 413
Kostrzewski, Józef: 21, 22, 23, 27, 30, 35, 36, 37, 38, 42, 398, 411, 413, 414, 415
Kosztyła, Zygmunt: 435
Kościałkowski, Stanisław: 456
Kotarski (mieszk. wsi Głęboki Rów, pow. Suwałki): 448, 449
Kotn, Abram (przywódca strajku w Knyszynie): 186
Kotowski (mieszk. wsi Leszczewo, pow. Suwałki): 448, 449
Kowalewski (mieszk. wsi Bilwinowo, pow. Suwałki): 447
Kowalski, Leon: 376
Kowalski (mieszk. wsi Białorogi, pow. Suwałki): 446, 449
Kozacy: 122, 128, 130, 131, 320
Kozłowski (rotmistrz): 136
Kozłowski, Wł.: 313
Koźmian, K.: 313, 323
Köppen, W.: 46
Krahelski, Adam: 329
Kramkowski: 367
Krasiński (oficer): 322
Krasiński (właściciel dóbr w białostockim): 363
Kraszewski, Józef: 67
Krejpcio (mieszk. wsi Białorogi, pow. Suwałki): 446, 449
Krejpcio (mieszk. wsi Czerwonka, pow. Suwałki): 447, 449
Krukowski, Stefan: 200
Krupiński (mieszk. wsi Jasionowo, pow. Suwałki): 447, 449
Krysiak, Kazimierz: 18, 43
Krysińska, Halina: 462
Krystosiak (mieszk. wsi Żubryn, pow. Suwałki): 446, 449
Krywicze: 429
Krzywicki (mieszk. wsi Bilwinowo, pow. Suwałki): 447, 449
Krzywicki (mieszk. wsi Głęboki Rów, pow. Suwałki): 448, 449
Krzyżacy: 57, 58, 452, 456, 457
Krzyżanowski, Konrad: 376, 377, 381, 383
Krzyżewski (mieszk. wsi Jasionowo, pow. Suwałki): 447
Kucharenko, Jurij: 204, 414, 415
Kuczyńska, Barbara: 313
Kuczyński, Dominik: 312, 313, 314, 318, 327
Kuczyński, Leon: 312
Kuczyński, S.: 453
Kujawa (mieszk. wsi Żubryn, pow. Suwałki): 446, 449
Kula, Witold: 455
Kulikauskas, Pronas: 39
Kunicki: 177
Kurakowie: 115
Kurczewski, J.: 82
Kurhanowicz, Walerian: 164, 165
Kurniłko (mieszk. wsi Żubryn, pow. Suwałki): 446, 449
Kurowie: 270, 273
Kurowska, Jadwiga: 386, 387, 389
Kwaśniewski, K.: 459
Kwaśniewski (generał): 317, 318, 321

La Baume, Wolfgang: 200, 268
Lebiedziński, Adam: 188
Lech, Marian, J.: 101, 135
Legiecki (rotmistrz): 112
Lehr-Spławiński, Tadeusz: 9
Lelewel, Joachim: 451
Lengiewicz, Jerzy: 461
Lenin, Włodzimierz, Iljicz: 148, 149, 151, 152, 153, 157, 163
Lepszy, Kazimierz: 455
Leszczyński, J.: 313
Leszczyński, Stanisław (król polski): 106, 112
Leszczyński (mieszk. wsi Głęboki Rów, pow. Suwałki): 448, 449
Leszczyński (mieszk. wsi Węgielnia, pow. Suwałki): 447
Leśkiewiczowa, Jadwiga: 455
Leśnodorski, Bogusław: 455
Letgoły (Letgalowie): 429
Lisowski (rotmistrz): 114, 135
Liszewski (właściciel ziemski w białostockim): 367
Litwini: 451, 452, 456
Loret, M.: 311
Lubnicka, Olga: 173

Lubnicki, Abraham: 173
Lubomirscy: 86
Lubomirska z Czartoryskich, Izabella: 58
Lubomirska, Zofia: 72
Lubomirski, Stanisław: 86
Lutostańska, A.: 91
Luty (mieszk. wsi Jasionowo, pow. Suwałki): 447, 449, 450
Luty (mieszk. wsi Rychtyn, pow. Suwałki): 448, 449, 450
Luty (mieszk. wsi Szelment, pow. Suwałki). 448, 449, 450

Łaniewski (rotmistrz): 137
Łapiccy (właściciele dóbr na Białorusi): 115
Łaszkiewiczowie: 115
Łazuk, Stanisław: 385
Łepkowski, T.: 455
Łęga, Władysław: 397
Łobanow (generał): 314
Łoczmiel, J. F.: 133
Łowmiański, Henryk: 42, 53, 451, 452, 453, 454, 455, 456, 457
Łoza, Stanisław: 68, 70, 92, 96
Łubieński: 312
Łuka, Leon, Jan: 32
Łukasiewicz, Władysław: 379, 390
Łukaszewicz (mieszk. wsi Bilwinowo, pow. Suwałki): 447, 449

Machnicki (członek sądu łomżyńskiego): 328
Maciej z Tykocina: 57
Mackiewicz, Józef: 328
Madaliński (oficer): 322
Mahrone (urzędnik niemiecki w Tykocinie): 320
Majewski, Kazimierz: 394, 395, 397
Makarewicz (mieszk. wsi Białorogi, pow. Suwałki): 446, 449
Maksimow (mieszk. wsi Czerwonka, pow. Suwałki): 448
Maksimowicz (mieszk. wsi Białorogi, pow. Suwałki): 446
Maleczyńska, Ewa: 455
Malinowski (mieszk. wsi Czerwonka, pow. Suwałki): 448, 449
Maliszewski, Bronisław: 188
Małachowski, Stanisław: 320
Manteuffel, A.: 143
Marciejewski, Augustyn: 329
Marciniak, Józef: 200
Marecki (mieszk. wsi Węgielnia, pow. Suwałki): 447
Markiewicz, Antoni: 328
Markowski (sędzia pokoju): 328
Marks, Karol: 145, 151, 154, 157
Martov, L.: 158
Masłowski, Stanisław: 377
Massena: 313, 317, 322
Matejko, Jan: 466, 467
Mathiae de Tykocin, patrz: Maciej z Tykocina
Matusiewicz, Czesław: 380, 385, 386, 387, 388, 389
Matyszczyk (mieszk. wsi Białorogi, pow. Suwałki): 446
Matyszkiel (mieszk. wsi Głęboki Rów, pow. Suwałki): 448
Mazowiecki, Ludwik: 174, 175
Mehoffer, J.: 379
Meinander, C. F.: 39
Meissner: 361
Mendog (książę litewski): 59, 452
Merecki (mieszk. wsi Węgielnia, pow. Suwałki): 447, 449
Michajłovskij, J. G.: 156
Michałowski: 363, 367
Michnowicz, Mikołaj, patrz: Bakałarowicz, Mikołaj
Mickiewicz, Adam: 384
Miedwiediew, A. F.: 426, 427
Mielechowicz, Wawrzyniec: 320, 328
Mieniewicz (mieszk. wsi Leszczewo, pow. Suwałki): 448
Miernowski: 367
Mietelski: 322, 328
Mikołaj I (car rosyjski): 344
Mikulski (mieszk. wsi Leszczewo, pow. Suwałki): 448, 449
Mikułowicz (sędzia pokoju): 328
Milewski (mieszk. wsi Bilwinowo, pow. Suwałki): 447, 449
Milewski (mieszk. wsi Głęboki Rów, pow. Suwałki): 448, 449
Milewski (mieszk. wsi Leszczewo, pow. Suwałki): 448
Miller (mieszk. wsi Białorogi, pow. Suwałki): 446, 449

Miller, Wilhelm: 185
Milowic, Henryk: 186
Misiukiewicz (mieszk. wsi Żubryn, pow. Suwałki): 446, 449
Miszkiewicz, Brunon: 18
Miśkiewicz (mieszk. wsi Białorogi, pow. Suwałki): 446, 449
Moczarski: 367
Moczuła (przywódca ruchów chłopskich na Ukrainie): 116
Moes (przemysłowiec białostocki): 147, 156, 373
Mokronoski, A.: 436
Moniuszko, Stanisław: 367
Mońka, Abram: 188
Moora, Hary Albertowicz: 34, 39
Moroz (mieszk. wsi Bilwinowo. pow. Suwałki): 447, 449
Moroz (mieszk. wsi Głęboki Rów, pow. Suwałki): 448
Moroz (mieszk. wsi Leszczewo, pow. Suwałki): 448
Mortier (marszałek): 317
Morzy, J.: 457
Mostowski (właściciel ziemski na Białostocczyźnie): 363
Mościcki, Henryk: 79, 82, 83, 92, 310, 312, 313, 318, 319, 324, 325, 439
Motowidło (płk): 122, 128, 130, 132
Możar, Chwiedor: 131
Możar, Hawryłko (kniaź): 131
Możar, Jewchim: 131
Możar, Lewko: 131
Możar, Sopron: 131
Możarowscy (właściciele dóbr na Białorusi): 118
Mścisław (książę kijowski): 452
Muchanow (właściciel ziemski na Białostocczyźnie): 366, 368
Musianowicz, Krystyna: 423, 424
Mysiewicz (mieszk. wsi Węgielnia, pow. Suwałki): 447
Mysiukiewicz (mieszk. wsi Bilwinowo, pow. Suwałki): 447
Mzura Starzeński hr. Michał, Hieronim, patrz: Starzeński Michał

Nachim, syn Lejby: 189
Napoleon: 309, 310, 311, 314
Narbutt: 328
Naroński, Józef: 475
Nartowicz (mieszk. wsi Rychtyn, pow. Suwałki): 448, 449
Nestorowiczowie (rodzina szlachecka): 115
Ney (generał): 317
Niemcy: 153, 154, 155, 168, 169, 181, 183, 187, 200, 317, 318, 319, 320, 321, 324
Niesiołowski (pułkownik): 108, 111
Niesiołowski (właściciel ziemski): 366, 367, 369
Niezabitowski (pułkownik): 108
Niezbrzycki, J.: 105
Nikifor (malarz): 466
Nitsch, Kazimierz: 9
Noakowski, Stanisław: 379
Nosek, Stefan: 411

Ochmański, Jerzy: 103, 451, 457
Odoj, Romuald: 429
Odolanowski (rotmistrz): 130
Ogiński: 110, 135
Okulicz, Jerzy: 18, 23, 31, 40, 201, 202, 204, 257, 261, 264, 265, 267, 268, 269, 270, 412, 413, 457, 476, 477
Okuliczowa, Łucja: 27, 204
Oleg Światosławicz: 424
Olejewski (rotmistrz): 113
Oleszczuk, A.: 459
Olgierd (książę litewski): 453
Ołownia (mieszk. wsi Czerwonka, pow. Suwałki): 447, 449
Ołubowicz (mieszk. wsi Rychtyn, pow. Suwałki): 448
Orlov, P. A.: 147
Osewski (mieszk. wsi Jasionowo, pow. Suwałki): 447, 449
Osipowicz, Aleksander: 199
Ossoliński: 363, 366
Ostaszewski, Franciszek: 188
Ostroróg, Mikołaj: 79
Ostrowiecki: 363
Ostrowiecki, Karol: 379, 390
Ostrowski (mieszk. wsi Białorogi, pow. Suwałki): 446, 449
Ostrowski (mieszk. wsi Żubryn, pow. Suwałki): 446, 449

Paczoski, J.: 470
Paczusko, Tadeusz: 385, 386, 387

Pancerow (mieszk. wsi Zaleszczewo, pow. Suwałki): 448, 449, 450
Papee, Fryderyk: 451
Parczewski (ksiądz): 333, 334
Paszkiewicz, Henryk: 451, 456
Paszkowski, Władysław: 65
Paszuto, W. T.: 456
Paweł I (car rosyjski): 343
Pecnik, Adam: 379, 390
Peiser, Fryderyk: 412, 413
Perkynel, Jan: 379, 390
Philipp (przemysłowiec białostocki): 159, 161, 181, 182
Piastowie: 456
Piekarski (mieszk. wsi Głęboki Rów, pow. Suwałki): 448, 449
Pieńkowski: 363
Piestrzecki: 104, 135
Pietkiewicz, K.: 64, 460
Piętka-Dąbrowska, Teresa: patrz: Dąbrowska, Teresa
Pilichowski (mieszk. wsi Bilwinowo, pow. Suwałki): 447
Pisarska, Zofia: 375, 378, 379, 385, 386, 387, 388, 389
Pociecha, W.: 453
Podkowińska, Zofia: 29
Podoski, B.: 456
Podziewski (mieszk. wsi Żubryn, pow. Suwałki): 446
Pogoda, Adolf: 25
Pogorzelski: 367
Pojawa (mieszk. wsi Żubryn, pow. Suwałki): 446, 449
Pokropek, M.: 459
Polacy: 70, 155, 168, 181, 183, 187, 310, 311, 317, 319, 322, 326, 456
Pollakówna, Marzena: 457
Połujański, A.: 199
Poniatowski, Nikodem, Tadeusz (pułkownik): 104, 108, 117, 118, 119, 120, 121, 122, 123, 124, 125, 126, 127, 128, 129, 130, 131
Popowski, A.: 95
Popowski, Stefan: 381
Potocka z Tyszkiewiczów, A.: 93
Potoccy z Rosi: 58, 69, 92, 93
Potoccy z Kamieńszczyzny: 125
Potocki, Jan: 117, 118, 119
Preidel, Helmich: 414
Priman, Gustaw: 188
Prochaska, Antoni: 451
Prokopowic, S.: 167
Promińska, Elżbieta: 281, 283, 303, 307, 406
Prusacy: 93, 317, 324, 325, 326
Prusowie: 272, 452, 459, 477
Przeborowski (mieszk. wsi Jasionowo, pow. Suwałki): 447
Przełomiec (mieszk. wsi Bilwinowo, pow. Suwałki): 447, 449
Przewoźna, Kazimiera: 413
Ptaśnik, Jan: 68, 70, 71, 94
Pudło, K.: 459
Puget (generał): 439
Pułaski, Kazimierz: 435, 442
Puzyna, J.: 452
Pyśmienny (przywódca chłopów ukraińskich): 116

Raczkowski (mieszk. wsi Białorogi, pow. Suwałki): 446, 449
Raczyński, E.: 78
Radecki-Mikulicz, St.: 390
Radig, Werner: 412
Radnoti, A.: 398
Radymicze: 429
Radzewicz (mieszk. wsi Szelment, pow. Suwałki): 448
Radziejowski, Hieronim: 78
Radziwiłł, A. S.: 78
Radziwiłł, Hieronim, Florian: 134, 139
Radziwiłł, Krzysztof (ojciec), W.Ks.L.: 79
Radziwiłł, Krzysztof (syn), W.ks.l.: 79
Radziwiłł, K.: 436
Radziwiłł, Michał, Kazimierz „Rybeńko": 103, 106, 139
Radziwiłł, Mikołaj: 55
Radziwiłł, Mikołaj Rudy: 67, 68, 69
Radziwiłłowa, Elżbieta z Sakowiczów: 69
Radziwiłłowie: 103, 139, 140
Rajewski, Zdzisław: 201
Reinfuss, Roman: 459, 460
Rejnicki: 135
Rembieliński, Rajmund: 313, 322, 323, 328
Rembowska, Maria: 390
Renno, Feliks: 323

Ribbert (przemysłowiec z Dobrzyniewa): 159
Ricauld de Tirregaille: 92
Richter (przemysłowiec białostocki): 188
Roerich (malarz rosyjski): 384
Rogalski, Tadeusz, patrz: Dzierżykray-Rogalski, Tadeusz
Rosental (przemysłowiec białostocki): 161
Rosjanie: 155, 314, 317, 438, 441
Rossius, K. O.: 18, 21, 22, 23, 27, 28, 29, 30, 32, 33, 43
Rostworowski, M.: 310, 311, 312, 313, 314, 317, 318, 321, 323, 324, 326, 328
Rönne, Feliks: 329
Rudziewicz (oficer): 321
Rurykowicze: 424
Ruszczyc, Ferdynand: 384
Rutkowski (właściciel ziemski Kalinówki): 367
Rybakow, Borys Aleksandrowicz: 424, 429
Rybarczyk, Aniela: 386
Rybko, Franciszka: 466
Rybkowski, Tadeusz: 466
Rydzewski, Franciszek: 328, 329
Ryszkiewicz, Andrzej: 375
Rzążewski: 440, 441

Sadowski, Jan: 181
Sahlgren, Jöran: 9, 10
Salo, Unto: 204
Sanguszko (właściciel dóbr): 108
Sapieha, Paweł: 79
Sapiehowie z Boćk na Podlasiu: 58, 93
Sapieżyna, Gryzelda, Janowa: 87
Sawicki, J.: 457
Sawicki (mieszk. wsi Głęboki Rów, pow. Suwałki): 448, 449
Sawicki, Stanisław: 9
Scheu, E.: 46
Schleif, Hans: 26, 28, 29, 31, 32
Schmidt, E.: 277
Semkowicz, Władysław: 57, 453
Senderacki (przywódca strajku w Białymstoku): 188
Sękowski, Jan: 73, 74, 95, 96
Siedowa, M. B.: 430
Sikorski, Roch: 311
Siwicki (prezes sądu łomżyńskiego): 328
Skarbek, F.: 310, 319, 325
Skarżyński, T.: 459
Skibiński, M.: 102, 103
Skindzier (mieszk. wsi Węgielnia, pow. Suwałki): 447, 449
Skłodowski, Franciszek: 316
Skwarczyński, Z.: 457
Sławiński, Witold: 277, 469, 470
Słomiański: 190
Słonecki, Marian: 375, 376, 378, 381
Słowianie: 42, 429, 452, 477
Słowikowski (mieszk. wsi Jasionowo, pow. Suwałki): 447, 449
Smolka, Stanisław: 451
Sobieski, M.: 459
Sobolewski: 188
Sobuń (mieszk. wsi Rychtyn, pow. Suwałki): 448, 449
Sobuń (mieszk. wsi Węgielnia, pow. Suwałki): 447, 449
Sokołowska, Zofia: 468, 477
Sokołowski, Józef: 328
Sokołowski (mieszk. wsi Białorogi, pow. Suwałki): 446, 449
Sokołowski (mieszk. wsi Bilwinowo, pow. Suwałki): 447, 449
Sokołowski (mieszk. wsi Jasionowo, pow. Suwałki): 447, 449
Spicyn, Aleksander Andrejewicz: 430
Stabrowski, Kazimierz: 383
Stadie, Karl: 268, 269
Stanisław August Poniatowski: 312, 436, 466
Stanisławski, Jan: 381, 383
Stankiewiczówna, Zofia: 376
Starowolski, Szymon: 89, 90, 91
Starzeński, Maciej: 313, 435, 436, 437, 440, 441
Starzeński, Michał: 312, 313, 314, 324, [327
Staszczakówna, Z.: 459
Staszkiewicz (miesz. wsi Bilwinowo, pow. Suwałki): 447
Staszkiewicz (mieszk. wsi Głęboki Rów, pow. Suwałki): 448
Staśkiewicz (mieszk. wsi Jasionowo, pow. Suwałki): 447, 449
Stawiński, Antoni: 329
Steccy (właściciele dóbr na Białorusi): 125
Stempniak, Jarosław: 389

Stoczkowski, Franciszek: 460
Strelbicki, I.: 347, 352
Strzedziński, Franciszek: 329
Suchet (generał): 314, 316, 317, 320
Suebowie: 53
Swieszników, I. K.: 414
Szafrański, Włodzimierz: 42
Szajnocha, Karol: 451
Szałaszewicz (mieszk. wsi Czerwonka, pow. Suwałki): 448
Szałaszewicz (mieszk. wsi Szelment, pow. Suwałki): 448, 449
Szczotka, Stanisław: 102, 103
Szczygliński, Henryk: 383
Szeluttowie: 115
Szeszko (mieszk. wsi Leszczewo, pow. Suwałki): 448, 449
Szmul (robotnik żydowski z Chorosz-czy): 173
Szpengler (przemysłowiec białostocki): 188
Szumkowski, Wiktor: 323, 329
Szumowicz: 367
Szumski (mieszk. wsi Żubryn, pow. Su-wałki): 446, 449
Szwarc, Baranowski, patrz: Baranowski Szwarc
Szwykowski (pułkownik): 120, 121
Szybiński, Nikodem: 86
Szymaniuk, Antoni: 462
Szymanowski: 134
Szymonowicz, Leonard: 329
Szyrma, Krystyn, Lach: 477

Ślizień (pułkownik): 106, 133
Świdański: 362
Świrska, ks. Hanna, Tabutowiczowa: 60

Tabutowicz, Jan: 59
Tabutowicz, Jundziła: 59
Tabutowicz, Mikołaj (Michna): 59, 66
Tabutowicz, Mikołaj (syn Michny): 60
Tabutowicz, Raczko: 59, 67
Tabutowicz, Wacław (biskup łucki): 59
Tackenberg, Kurt: 411, 413
Tarasenka, Petras: 39
Taraszkiewicz (mieszk. wsi Czerwonka, pow. Suwałki): 448
Taraszkiewicz (mieszk. wsi Szelment, pow. Suwałki): 448
Tatarscy (rodzina szlachecka): 115
Tatarzy: 108, 337
Terenożkin, A. I.: 23
Tesel (przywódca chłopów ukraińskich): 116
Toczko (mieszk. wsi Leszczewo, pow. Suwałki): 448, 449
Toczyłowska, Stanisława: 385, 389
Toczyłowski, Stanisław: 375
Toczyłowski (mieszk. wsi Białorogi, pow. Suwałki): 446
Tomecki, Bronisław: 463
Tomkiewicz, W.: 86
Tomkowicz, S.: 67
Tornbiörnsson, Tore: 13
Trawińska-Kwaśniewska, M.: 459
Treter, Mieczysław: 376
Tretiakow, Piotr Mikołajewicz: 430
Trillerówna, E.: 454
Trojnat (książę litewski): 452
Trojnicki, A.: 335
Trusker (przemysłowiec białostocki): 161
Truskolawski, Franciszek: 326
Tumel (mieszk. wsi Jasionowo, pow. Su-wałki): 447, 449
Turczynowicz, Adam: 323, 329
Tylenda (mieszk. wsi Jasionowo, pow. Suwałki): 447, 449
Tylman z Gameren: 77, 79, 81, 92
Tymieniecki, Kazimierz: 42, 451
Tyzenhaus, Antoni: 454

Ułaszczyk, Mikołaj: 333
Urbanek, Hans: 38, 40
Urbanowicz (mieszk. wsi Bilwinowo, pow. Suwałki): 447, 449
Urynowicz (mieszk. wsi Białorogi, pow. Suwałki): 446, 449, 450

Vassar, A. K.: 39
Venulet, Franciszek: 379, 390
Vincent (rezydent francuski w Warsza-wie): 320
Volkaite-Kulikauskiene, Regina: 38, 264
Voss, A.: 38

Walendzewicz (mieszk. wsi Białorogi, pow. Suwałki): 446
Walewicz, Szołom: 189
Waligórski, K.: 92

Waliszewski, K.: 102
Waltenberg, Jan: 328
Wańko (książę połocki): 452
Waraksa (mieszk. wsi Leszczewo, pow. Suwałki): 448
Waraksa (mieszk. wsi Szelment, pow. Suwałki): 448, 449
Waryński, Ludwik: 175, 177
Wasilewski (mieszk. wsi Węgielnia, pow. Suwałki): 447, 449
Waszkiewicz: 367
Wawrzyńczyk, A.: 453, 454
Wdowiszewski, Zygmunt: 457
Wegner, A.: 46
Weiss, Wojciech: 379
Wels, Aleksander: 461
Wenedowie: 451
Werner: 398
Werwicki, Andrzej: 143, 147, 370
Wesołowski, Karol: 475
Wessel, Wojciech: 79, 435
Węgierski, Michał: 323, 328
Węgliński, Jan: 312
Węgrowski (mieszk. wsi Jasionowo, pow. Suwałki): 447, 449
Wielhorski, W.: 456
Wierzbicki: 328, 363
Wierzbowski, Tadeusz: 70
Wiesiołowscy (rodzina szlachecka): 58, 67, 72, 81, 89, 91
Wiesiołowska, Aleksandra z Sobieskich: 78, 79
Wiesiołowski, Jan: 72
Wiesiołowski, Krzysztof: 58, 77, 78, 79, 86, 87, 89, 90, 91, 92
Wiesiołowski, Piotr: 60, 67, 72, 77, 78, 82, 91
Wiesiołowski, Piotr (syn Piotra): 72, 89, 92
Wilczewski, Franciszek: 317, 328, 329
Wilczewski, Kajetan: 316,
Wilk, Adam: 417
Wilkiewicz-Wawrzyńczykowa, A.: 54
Willers, H.: 396, 398
Wiśniewski, Jerzy: 457, 459
Wiśniewski (sędzia pokoju): 328
Wiśniowiecki, ks. Michał Serwacy: 103, 106, 108, 112
Witold, Wielki Książę Litewski: 54, 55, 57, 67, 69, 453
Witosławski, Franciszek: 188, 190
Wituński, A.: 78
Władysław IV: 78
Władysław Łokietek: 452
Włodarski, B.: 452, 457
Włodkowski: 367
Wodziński (biskup smoleński): 117, 118, 127, 130, 131, 132
Wojnarowski, J.: 73
Wojtkiewicz (mieszk. wsi Głęboki Rów, pow. Suwałki): 448
Wolff, Jan: 60, 77, 78
Wolmer, Franciszek: 329
Wołongiewicz, Wiktor: 329
Wołłowiczowie (właściciele dóbr na Białorusi): 134
Wołowiczówna, Katarzyna Bakałarowiczowa: 60
Woźnicki: 318, 323
Wrede (generał): 312, 314, 317
Wsewołod Jarosławicz: 424
Wsewołod Olegowicz (Wielki książę kijowski): 424
Wyczański, Andrzej: 455
Wydrzycka, Teresa: 87
Wykint (książę żmudzki): 452

Zabłocki, Jan: 18, 277
Zabiełło (pułkownik): 136
Zacharowicz: 367
Zachert (przemysłowiec w Supraślu): 147, 178, 373
Zahorski, A.: 328
Zajączek (generał): 321
Zajączkowski, Stanisław: 53, 454, 456
Zakon Krzyżacki, patrz: Krzyżacy
Zawadzka, Barbara: 204
Zawadzki, Aleksander: 181
Zawistowicz-Adamska, J.: 460
Zdanowiczowie: 115
Zdrodowska, Adela: 385, 386, 388, 389
Ziatkowski (mieszk. wsi Głęboki Rów, pow. Suwałki): 448
Zice, Lejba (robotnik białostocki): 188
Zielencow, Andrzej: 471
Zielepuza (mieszk. wsi Jasionowo, pow. Suwałki): 447, 449
Zielonka, Bonifacy: 413
Ziemlińska-Odojowa, Włodzimiera: 201, 257

Ziłyński, J.: 9
Znamirowska-Prüfferowa, Maria: 460
Zygmunt August: 67, 68, 72, 94
Zygmunt Kiejstutowicz, książę: 54
Zygmunt I Stary: 67
Zych, G.: 310, 311

Żmudzini: 452
Żurkowa, Renata: 309
Żurowski, Tadeusz: 201, 268, 269
Żychliński, T.: 313
Żydzi (proletariat żydowski): 154, 155, 167, 168, 170, 173, 182, 183, 187, 189, 320, 337, 348
Żyliński (mieszk. wsi Białorogi, pow. Suwałki): 446, 449
Żyżnowski, Stanisław: 328
Żyżyk (mieszk. wsi Rychtyn, pow. Suwałki): 448, 449

Algeria (Afryka): 469
Amsterdam (Holandia): 91
Anglia: 9, 154, 159, 163, 452
Arklity, pow. Kętrzyn: 22, 23
Auerstädt: 310
Augustów, pow. loco: 317, 318, 321, 322, 464
Austria: 154, 159, 161, 163, 469

Baciuty, pow. Łapy: 56
Bagnówka (w kluczu sobolewskim): 55
Bakałarzewo, pow. Suwałki, patrz: Dowspuda, pow. Suwałki
Bałtyk: 17, 398, 451
Baranowicze (BSRR): 171
Bargłów, pow. Augustów: 37
Bargłów Dworny, pow. Augustów: 200
Bartlikowo, pow. Giżycko: 413
Belščany Stok, patrz: Białystok
Berezyna (rzeka — BSRR): 376, 384
Berżniki, pow. Sejny: 464
Biała (rzeka, dopływ Orlanki): 57
Biała (rzeka, dopływ Supraśli): 55, 56, 57, 58, 72, 91, 472
Biała (wieś n. rz. Białą dopływem Orlanki): 57
Biała Ruś, patrz: Białoruś
Białorogi, pow. Suwałki: 446, 449, 450
Białoruś (BSRR): 17, 38, 41, 47, 104, 105, 137, 138, 335, 343, 351, 470
Białostocki (powiat): 314, 333, 338, 339, 341, 347, 348, 351, 352, 353, 362, 366, 368, 373
Białostockie (województwo, białostocki okręg przemysłowy, białostocki obwód): 17, 37, 44, 55, 58, 59, 65, 77, 143, 144, 145, 148, 149, 150, 151, 153, 154, 158, 159, 161, 163, 164, 166, 174, 177, 182, 183, 192, 193, 194, 199, 309, 311, 312, 319, 323, 324, 327, 328, 333, 335, 336, 338, 339, 340, 343, 351, 352, 356, 359, 364, 369, 374, 375, 384, 459, 460, 463, 465, 469
Białosuknia, pow. Białystok: 367, 369
Białowieska (puszcza): 53
Białowieża, pow. Hajnówka: 398, 463, 466
Białystok, pow. loco: 53, 54, 55, 56, 57, 58, 59, 60, 65, 67, 72, 73, 74, 76, 78, 79, 81, 82, 88, 89, 90, 91, 92, 93, 95, 96, 144, 145, 146, 147, 148, 153, 154, 155, 156, 158, 159, 161, 162, 163, 164, 165, 166, 168, 169, 170, 171, 172, 173, 174, 175, 176, 177, 181, 183, 184, 186, 187, 188, 189, 190, 191, 192, 201, 205, 273, 277, 314, 317, 319, 322, 323, 325, 353, 354, 370, 371, 372, 373, 376, 377, 378, 380, 381, 384, 385, 386, 387, 388, 389, 402, 435, 436, 437, 438, 440, 443, 446, 459, 460, 461, 462, 463, 464, 465, 467, 469, 473, 474
Biebrza (rzeka): 41, 53, 200, 201, 314, 316, 328, 459
Biebrzański (powiat): 314, 317, 320, 321, 322, 323
Bielczanczystok, patrz: Białystok
Bielsk, pow. loco: 57, 353, 354, 370, 371
Bielska (puszcza): 53, 55
Bielska (ziemia): 54, 313, 314
Bielski (powiat): 333, 338, 339, 341, 347, 348, 352, 362, 364
Bilwinowo, pow. Suwałki: 199, 202, 203, 204, 205, 206, 256, 257, 259, 262, 263, 264, 265, 269, 270, 271, 273, 274, 277, 446, 447, 449
Binino, pow. Szamotuły: 32
Biskupin, pow. Żnin: 28, 42, 43, 44, 48
Bizancjum: 432
Błudowska (puszcza): 53
Boćwinka, pow. Gołdap: 264, 267, 268, 269
Bogaczewo-Kula, pow. Giżycko: 412, 413
Bogdanowicze, pow. Rzeczyca (BSRR): 115
Bogumiłów, pow. Sieradz: 474
Bogusak, pow. Białystok: 367

Bojary n. rz. Białą (obecn. w m. Białystok, ul. Warszawska od rogu ul. 1 Maja, do rogu ul. Marchlewskiego): 55
Bojary Miłasze n. Supraślą: 55
Brahim n. Dnieprem (BSRR): 112
Branice, pow. Kraków: 79, 92
Brańsk, pow. Bielsk Podlaski: 370
Brunszwik (NRF): 91
Brześć, pow. loco (BSRR): 145, 414
Brzozowa (rzeka — dopł. Supraśli): 54
Budapest (Węgry): 465
Bug (rzeka): 316, 429, 430, 459
Bydgoszcz, pow. loco: 185

Campania, Włochy: 394
Capua, Włochy: 398
Chełmecz (BSRR): 114
Chełmińska Ziemia: 38, 47
Chochołowska (dolina — Zakopane): 472
Chodzież, pow. loco: 470
Choroszcz, pow. Białystok: 56, 144, 147, 156, 158, 173, 368, 373
Choroszczanka (rzeka), patrz: Horodnianka (rzeka)
Ciechanowiec, pow. Siemiatycze: 312, 313, 316
Ciechanów, pow. loco: 476
Ciechomice, pow. Płock: 397
Czacz, pow. Kościan: 412, 413
Czaplinianka (rzeka), patrz: Niewodnica (rzeka)
Czarna (rzeka — dopł. Supraśli): 54, 56
Czarna Hańcza (rzeka): 38, 201, 265, 281, 282, 476
Czarnca, woj. Sandomierz: 79
Czarnobyl (BSRR): 112
Czarny Las (USRR): 106
Czechosłowacja: 42
Czeczersk (BSRR): 105, 135, 136
Czersk n. Wisłą, pow. Piaseczno: 473
Czerwonka, pow. Suwałki: 446, 447, 449, 450
Czerwony Dwór, pow. Gołdap: 268
Czudź (Estonia): 429

Dania: 397
Daugmale n. Dźwiną (ŁSRR): 430
Dąbrowa, pow. loco: 79, 370, 464
Dąbrowski (powiat): 314, 316
Detinicze, pow. Równe (USRR): 414
Długołąka, pow. Mońki lub Białystok: 54
Dniepr (rzeka): 432
Dobrzyniewo, pow. Białystok: 54, 144, 147, 159
Dojlidy, pow. Białystok: 59, 144, 166
Domaradzice, pow. Rawicz: 411
Domaradzyn, pow. Łowicz: 413
Dowspuda n. rz. Rospudą, pow. Suwałki: 60
Drezno (NRD): 320
Drohicka (ziemia — powiat): 54, 312, 314, 327, 333, 338, 339, 341, 361, 362, 372
Drohiczyn n. Bugiem, pow. Siemiatycze: 353, 370, 371, 423, 424, 425, 426, 427, 428, 429, 430, 431, 476
Drohiczyński (powiat), patrz: Drohicki powiat
Duś (jezioro — LSRR): 11
Dźwinogród, pow. Bóbrka (USRR): 74, 76

Elbląska (wyżyna): 38
Ełk, pow. loco: 38, 40, 48
Estonia: 39
Europa: 344, 454, 473
Europa środkowa: 41, 394
Europa wschodnia: 41

Finlandia: 39, 204
Francja: 9, 312, 469

Galia: 398
Galicja: 176
Giełczyn, pow. Łomża: 464
Gdańsk, pow. loco: 86, 311
Geistauti, rej. Liepaja (ŁSRR): 270
Głęboki Rów (Klonorejść), pow. Suwałki: 446, 448
Gniła (rzeka): 56
Golęcin (dzielnica Poznania): 21, 30
Goniądz, pow. Mońki: 55, 370
Goplano, pow. Aleksandrów Kujawski: 475
Gornostaj, pow. Białystok: 367
Gościszewo, pow. Sztum: 396
Gotlandia (wyspa — Szwecja): 270
Göteborg (Szwecja): 13
Grabnik, pow. Ełk: 45
Grabowo n. rz. Skrodą: 71
Grabów, pow. Łobcz: 396

Grabów Szczuczyński, pow. Grajewo: 71
Grajewo, pow. loco: 145, 316, 326, 464
Grochów (dzielnica Warszawy): 29
Grodno, pow. loco (LSRR): 78, 79, 81, 89, 91, 166, 367, 375, 376, 378, 379, 380, 381, 382, 384, 385, 390, 440
Grodzieńska (gubernia): 333, 335, 339, 348, 350, 356, 370
Grodzieńska (puszcza): 54, 72
Grodzisk Mazowiecki, pow. loco: 411, 412, 414
Gródek n. Supraślą, pow. Białystok: 56, 89, 144, 147, 154, 156, 189
Grunajki, pow. Węgorzewo: 264, 267, 270, 271
Grunwald, pow. Ostróda: 56, 467
Gzin, pow. Chełmno: 396

Hajnówka, pow. loco: 464
Hamars Glasbruk (Szwecja): 9
Hieronimowo, pow. Białystok: 368
Hiży, pow. Rzeczyca: 115
Hodyszew, pow. Łapy lub Bielsk Podlaski: 316
Hołochwastów (Polesie — BSRR): 113
Hołówki, pow. Białystok: 367
Hołówki Małe, pow. Białystok: 464
Homel (BSRR): 105, 112
Horodło, pow. Hrubieszów: 57
Horodnianka (rzeka): 56
Horwal n. Berezyną (BSRR): 105, 136
Hromyki, pow. Rzeczyca (BSRR): 115
Huta, pow. Suwałki: 11, 14

Italia (Włochy): 453

Jaćwież: 53, 54, 200, 263, 273, 398, 446, 456, 457, 474
Janowicze, pow. Białystok: 367
Jasionowa Dolina, pow. Sokółka: 201, 463
Jasionowo, pow. Suwałki: 446, 447, 449
Jaskrzanka (rzeka): 54
Jasudów, pow. Augustów: 200
Jeleniewo, pow. Suwałki: 264, 464
Jena (NRD): 310, 311
Jeziorko, pow. Giżycko: 18, 31, 40, 43, 44, 45, 277, 475, 477
Juchnowiec, pow. Białystok: 367
Juchy, pow. Ełk: 26, 28, 30, 40, 45
Judziki, pow. Augustów: 37, 200
Kal, pow. Węgorzewo: 264
Kaletnik, pow. Suwałki: 203, 445
Kalinówka, pow. Białystok: 367
Kalisz, pow. loco: 84
Kalwaryjski (powiat — LSRR): 322, 323, [328
Kałtki, pow. Ełk: 35
Kamieniec, pow. Toruń: 44
Kamieniec Podolski, pow. loco (USRR): 68
Kamienna, wieś n. Biebrzą, pow. Dąbrowa: 78, 79
Kamieńszczyzna (Wołyń — USRR): 105, 108, 117, 118, 119, 121, 122, 123, 124, 125, 126, 128, 130, 131, 132, 139
Karcino, pow. Gryfice: 397
Karelia (ZSRR): 429
Karnowicze, pow. Białystok: 367
Kazimierz n. Wisłą, pow. Puławy: 471, 472
Kijowskie (województwo — obecnie USRR): 108
Kijów (USRR): 105, 376, 432
Kisielsk, pow. Łuków: 22, 477
Kleszczele, pow. Hajnówka: 370
Klusy, pow. Ełk: 32
Kłajpeda (LSRR): 270, 273
Knyszyn, pow. Mońki: 54, 67, 69, 72, 144, 147, 154, 159, 182, 183, 184, 185, 189, 191, [370
Knyszyńska (puszcza): 53, 67
Kolonia (NRF): 91
Kongo (Afryka): 469
Konin, pow. loco: 412
Kopijany, pow. Białystok: 369
Kopki, pow. Nisko: 412
Koplany, pow. Białystok: 369
Korona (Królestwo polskie): 54, 57, 60, 67, 79, 102, 108, 117, 118, 143, 144, 145, 147, 154, 159, 163, 179, 310, 316, 359
Korczew, pow. Łosice: 312
Korotkiewicze, pow. Rzeczyca (BSRR): 115
Korycin, pow. Sokółka (obwód białostocki): 370
Kościeliska (dolina — Zakopane): 472
Kotłówka, pow. Bielsk Podlaski: 463
Kowno (LSRR): 9, 11, 270

Kraków, pow. loco: 9, 68, 70, 71, 94, 309, 436
Krasna (rzeka), patrz: Pilnica (rzeka)
Królestwo Kongresowe: 316
Królewiec (obecn. Kaliningrad—ZSRR): 70
Królowy Most, pow. Grajewo (?): 144
Kryczew (albo Krzyczew — BSRR): 103, 105
Krynki, pow. Sokółka: 144
Krzemienica (BSRR): 60
Księstwo Warszawskie: 309, 310, 313, 316, 317, 318, 322, 323, 326, 327, 328
Kuczyn, pow. Siemiatycze: 314, 316, 327
Kulesze Kościelne, pow. Wysokie Mazowieckie: 464
Kuleszówka, pow. Białystok: 367
Kurakie, pow. Rzeczyca (BSRR): 115
Kuraszewo, pow. Hajnówka: 464
Kurmančiai, pow. Kretynga (LSRR): 38
Kutowa, pow. Bielsk Podlaski: 200, 257
Kuty, pow. Węgorzewo: 476
Kutyłowo-Perysie, pow. Ostrów Mazowiecka: 375
Kuźnica, pow. Sokółka: 370
Kwieciłowicze, pow. Rzeczyca (BSRR): 115

Lachmirowice, pow. Inowrocław: 397, 413
Leningrad (ZSRR): 333, 334, 430
Leszczewo, pow. Suwałki: 446, 448, 449
Lewkowicze (BSRR): 119, 124
Lida, pow. loco (BSRR): 59
Lipowiec, pow. Kraków: 436
Lipowo, pow. Mrągowo: 476
Lipsk (NRD): 185
Lipsk, pow. Dąbrowa: 466
Litwa (Litewska SRR): 17, 38, 53, 57, 69, 102, 108, 116, 130, 140, 263, 270, 271, 343, 351, 435, 436, 437, 443, 451, 452, 453, 454, 455, 456, 457, 470
Litwa wschodnia (Auksztota): 39
Litwa zachodnia, patrz: Żmudź
Liza (rzeka): 316
Lubelszczyzna: 38, 41
Lubieszewo, pow. Gdańsk: 396
Lublin, pow. loco: 84, 436, 469
Ludwikowo (Wielkopolska): 473
Lund (Szwecja): 11, 13, 15, 16, 201, 465, 474
Lwów, pow. loco (USRR): 74, 465

Łapy, pow. loco: 165, 464
Łańcut, pow. loco: 74
Łapieże, pow. Rzeczyca (BSRR): 115
Łęty, pow. Rzeczyca (BSRR): 115
Łomża, pow. loco: 311, 322, 323, 326, 382, 384, 467, 468
Łomżyński (powiat): 314, 317, 319, 322, 323, 327, 328
Łosinka, pow. Hajnówka: 463
Łososna, okręg Grodno (BSRR): 322
Łososna (rzeka): 316
Łotwa (Łotewska SRR): 39, 270, 430
Łódź, pow. loco: 145, 146, 174, 175, 176
Łyna (rzeka): 46, 47

Machary, pow. Szczytno: 413
Małopolska: 27, 33, 54, 412
Małynki, pow. Białystok: 367
Małyńsk, Wołyń (USRR): 471
Mariampolski (powiat — obecn. LSRR): 322, 323, 328
Maroko (Afryka): 469
Mazowsze: 33, 41, 53, 55, 411, 412, 413, 474
Mazurskie Pojezierze: 44
Mazury: 19, 35, 38, 41, 45, 46, 47, 412, 457, 474, 475
Mazury Garbate (oleckie): 47, 48
Mazury wschodnie: 17, 18, 32, 34, 35
Melecina (rzeka), patrz: Rudnia (rzeka)
Meletyna (rzeka), patrz: Rudnia (rzeka)
Metele (Meteliai — LSRR): 11
Metelys (jezioro — LSRR): 11
Michałowo, pow. Białystok: 144, 147, 154
Miedniki Królewskie (LSRR): 470
Mieleszki, pow. Białystok: 367, 369
Mielnicka (ziemia, powiat — obecn. pow. Siemiatycze): 54
Mielnik, pow. Siemiatycze: 370
Mienka (rzeka): 316
Mierzeja Kurońska (ZSRR): 36
Mińsk (BSRR): 135
Mińska (gubernia): 333
Mir (BSRR): 384
Mojtyny, pow. Mrągowo: 413
Moniuszki, pow. Białystok: 367

Mońki, pow. loco: 369, 464
Morskie n. Wisłą (Pomorze): 471
Moskwa (RFSRR): 469
Mozyr (BSRR): 106, 112, 116
Mozyrz (BSRR): 108, 111, 114
Możary (BSRR): 117, 118, 120, 121
Mścibów, pow. Wołkowysk (BSRR): 60

Naddnieprze (ZSRR): 23
Nadrenia (NRF): 398
Narew (miejsc. n. Narwią — pow. Hajnówka): 56, 67, 71, 81, 370, 379, 464
Narew (rzeka): 41, 53, 54, 56, 364, 385, 393, 459, 467
Narewka, pow. Hajnówka: 464
Närke (Szwecja): 9
Netta, pow. Augustów: 37, 200, 267, 268, 270
Niemcy (państwo): 9, 11, 101, 159, 163, 312, 322, 397, 469
Niemen-Niemunas (rzeka): 36, 39, 45, 81, 316, 379
Nieśwież (BSRR): 122, 128, 131
Niewiarowo, pow. Białystok: 367
Niewodnica (rzeka): 56
Nikutowo, pow. Mrągowo: 413
Nowa Boćwinka, pow. Gołdap: 268
Nowa Dobra, pow. Toruń: 38
Nowa Wieś, pow. Białystok: 368
Nowogrodzka (ziemia, republika — RFSRR): 429, 431, 432
Nowogród n. Narwią, pow. Łomża: 467
Nowogród Wielki (ZSRR): 423, 424, 426, 427, 428, 429, 430, 431, 432, 457
Nowogródek (BSRR): 384
Nörrköping (Szwecja): 9
Nurzec (rzeka): 314, 316

Odra (rzeka): 397
Oka (rzeka — ZSRR): 436
Okmin (jezioro), pow. Suwałki: 281
Olecko, pow. loco: 45
Olmonty, pow. Białystok: 436, 443
Olsztyn, pow. loco: 201, 466, 473, 474
Olsztyńskie (województwo): 37, 475
Ołdakowo, pow. Białystok: 367
Ołyka (BSRR): 116
Opatów, pow. Kłobuck: 413
Orzyc (rzeka): 475
Orzysz, pow. Pisz: 18, 20, 21, 22, 23, 26, 33, 34, 35, 44, 45
Osieck, pow. Garwolin: 411
Osinki, pow. Suwałki: 201, 265, 267
Osoka, pow. Suwałki, patrz: Polule, pow. Suwałki
Osowa, pow. Suwałki: 37, 201, 204, 257, 262, 281, 282, 303, 305, 306, 307, 463, 466
Ostróda, pow. loco: 475
Ostrów (przylądek), pow. Pisz: 18
Ostrów, pow. Węgorzewo: 23, 44, 45
Ostrów Kaliski, pow. Kalisz: 411
Owrucz (Wołyń — USRR): 105, 119, 122, 124, 128, 129, 130

Panonia (Węgry): 398
Paryż (Francja): 469
Petersburg, obecnie Leningrad (ZSRR): 165, 166, 375, 376, 377, 383, 437
Pętowo, pow. Wysokie Maz.: 375
Pieszczaniki, pow. Białystok: 144
Pietrasze, pow. Ełk: 55, 268
Pięczkowo, pow. Środa: 412, 413
Pilnica (rzeka): 56
Piltowszczyzna, pow. Białystok: 367, 368
Pińszczyzna (BSRR): 107
Pisanka, pow. Białystok: 369
Pissa (rzeka, dopł. Narwi): 71
Pleśno, pow. Reszel: 23, 30
Płociczno, pow. Suwałki: 200, 207
Płoska (rzeka): 56
Płosków, pow. Łosice: 33, 40
Podlasie: 38, 40, 41, 54, 56, 57, 58, 67, 69, 78, 79, 89, 92, 93, 393, 397, 415, 443, 454, 459, 460
Podole: 415
Pohrebyszcze (USRR): 122, 132
Pojezierze Mazurskie, patrz: Mazurskie Pojezierze
Pojezierze Suwalskie, patrz: Suwalskie Pojezierze
Pojezierze Suwalsko - Augustowskie, patrz: Suwalsko-Augustowskie Pojezierze
Polesie (BSRR): 104, 105, 112, 113, 115, 116, 122, 124, 125, 128, 133, 414, 470
Polesie Zahoryńskie (ZSRR): 470
Polska (Polska Ludowa): 11, 14, 32, 43, 45, 46, 47, 54, 57, 71, 76, 86, 89, 91, 137, 138, 144, 199, 200, 310, 394, 395, 396, 397,

411, 415, 423, 424, 450, 452, 454, 455, 457, 460, 467, 469, 471, 473, 474, 475
Polule, pow. Suwałki: 203
Połowite, pow. Morąg: 396
Południowo-niemieckie (miasta): 457
Pomorze: 38, 397, 477
Powiśle: 35, 41, 474
Poznań, pow. loco: 457, 465
Pregoła (rzeka — okręg kaliningradzki ZSRR): 476
Propojsk (BSRR): 105, 112, 136
Prudziszki, pow. Suwałki: 200, 203, 256, 260, 263, 264, 265, 266, 267, 268, 269, 270, 271, 273, 445
Prusy (Prusy Wschodnie): 17, 35, 36, 39, 44, 46, 112, 145, 168, 310, 311, 312, 315, 319, 333, 456, 474, 475
Pruszcz, pow. Gdańsk: 397
Prypeć (rzeka — BSRR): 112
Pulsze, pow. Siemiatycze (?): 464
Puławy, pow. loco: 473
Pylwiny, pow. Białystok: 367
Pyszków, pow. Sieradz: 474

Raczki, pow. Augustów: 200, 202
Radziłów, pow. Grajewo: 464
Rajgród, pow. Grajewo: 326
Rekete (rej. Kretynga — LSRR): 271
Rękawczyn, pow. Sierpc: 475
Rogale, pow. Ełk: 18, 23, 24, 25, 45
Rosja (ZSRR): 116, 133, 137, 138, 148, 152, 157, 158, 163, 164, 181, 310, 311, 312, 314, 316, 317, 327, 333, 334, 335, 339, 347, 370, 459
Rosja północno-wschodnia: 17
Rospuda (rzeka): 60
Rostołty, pow. Białystok: 200, 201, 257, 393, 396, 463, 466
Równina Dolna, pow. Kętrzyn: 429
Rudaičiai, rej. Kretynga (LSRR): 270
Rudka Tartak, pow. Suwałki: 464
Rudnia (rzeka): 56
Rumunia: 15, 465
Ruska Wieś, pow. Węgorzewo: 413
Ruś: 54, 57, 108, 431, 432, 452
Ruś Czarna: 59
Ruś Kijowska: 423, 424, 431
Ruś Nowogrodzka: 424
Ruś Turowsko-Pińska: 53
Ruś Włodzimiersko-Suzdalska: 432
Rybno, pow. Mrągowo: 476
Rychtyn, pow. Suwałki: 446, 448, 449
Ryga (ŁSRR): 270
Rzeczyca, pow. loco (BSRR): 105

Saaremaa (wyspa — Estońska SRR): 39
Sandomierz, pow. loco: 473
Sarny, pow. loco (USRR): 124
Sejny, pow. loco: 263, 322, 326, 464
Senegal (Afryka): 469
Sergotyszki pod Mikulinem (LSRR): 60
Siebrowicze, pow. Rzeczyca (BSRR): 115
Siemiatycze, pow. loco: 144, 313, 317, 327, 372, 464
Skandynawia: 270
Skierniewice, pow. loco: 473
Skomacko, pow. Ełk: 21, 29, 31, 32, 33, 40, 45
Skroda (rzeka, dopł. Pissy): 71
Slina (rzeka): 457
Sławeczno (USRR): 123, 124, 125, 130
Słopanowo, pow. Szamotuły: 413
Słowiańszczyzna: 13
Smolniki, pow. Suwałki: 464
Smuszewo, pow. Wągrówiec: 22
Sokołdka (rzeka, dopł. Supraśli): 54
Sokólski (powiat): 314, 333, 338, 339, 341, 343, 347, 348, 352, 362
Sokółka, pow. loco: 353, 370, 371
Stara Wieś, pow. Sokołów: 412
Strymień, pow. Rzeczyca (BSRR): 115
Strzegoń, pow. Świdnica: 44
Suchodoły, pow. Suwałki: 200, 256, 263, 264, 265, 268, 270
Suchowola, pow. Sokółka: 370, 373
Supraska (puszcza): 53
Supraśl (miejscowość), pow. Białystok: 56, 66, 89, 114, 147, 160, 166, 167, 177, 178, 179, 183, 373
Supraśl (rzeka): 41, 54, 55, 56, 91, 472
Supraśla (rzeka), patrz: Supraśl (rzeka)
Suraż, pow. Łapy: 316, 370, 429
Surażski (powiat): 314, 320, 321, 322, 323, 326, 328
Suwalsko-Augustowskie (pojezierze): 37
Suwalskie (pojezierze): 199, 201, 264, 274
Suwalszczyzna: 10, 11, 14, 15, 36, 199, 200, 260, 283, 468, 472, 477
Suwałki, pow. loco: 45, 199, 204, 205, 262, 281, 317, 322, 326, 446, 464, 468

Syberia (ZSRR): 173
Sząstak (jezioro), pow. Ełk: 26, 28
Szczecin, pow. loco: 465
Szczuczyn, pow. Grajewo: 321, 326
Szelment, pow. Suwałki: 446, 448, 449, 450
Szepetowicze, pow. Rzeczyca (BSRR): 115
Sztokholm (Szwecja): 9, 10, 270
Szurpiły, pow. Suwałki: 37, 201, 202, 264, 267, 268, 269, 466, 476
Szwajcaria: 164
Szwajcaria, pow. Suwałki: 37, 48, 201, 203, 204, 257, 258, 261, 262, 263, 264, 265, 268, 269, 283, 303, 305, 307, 476, 477
Szwecja: 9, 12, 14, 15, 270
Szydłowice koło Wołkowyska (BSRR): 60
Szydłowicze, pow. Rzeczyca (BSRR): 115

Śląsk: 42, 45, 47, 411
Śląsk Cieszyński: 376

Targowisko, pow. Suwałki: 202
Tarnobrzeg, pow. loco: 23, 33
Tarnopolskie (województwo, obwód — USRR): 313, 470
Tatry: 9
Tolkmicko, pow. Elbląg: 38
Triszina (Wołyń — USRR): 414
Trockie (województwo — obecn. LSRR): 59
Troki (LSRR): 384
Tuchlin (stan. Zameczek), pow. Pisz: 475
Tulewo (jezioro), pow. Ełk: 21, 29, 30, 31
Tunis (Afryka): 469
Turcja: 146
Turośl, pow. Kolno: 464
Turośnianka (rzeka), patrz: Gniła (rzeka)
Turów (Polesie — BSRR): 106
Tykocin, pow. Wysokie Maz.: 54, 57, 67, 68, 69, 71, 72, 78, 79, 81, 89, 90, 91, 311, 317, 319, 320, 326, 375, 376, 377, 378, 379, 380, 382, 385, 386, 387, 388, 389, 466
Tykocińska (puszcza): 53
Tylża (Okr. Kaliningradzki ZSRR): 31

Uborć (USRR): 123, 126, 127, 128, 129, 130
Uborsk (USRR): 124
Ukraina: 23, 47, 105, 108, 111, 116, 117, 118, 124, 125, 130, 145, 343, 383
Uppsala (Szwecja): 9, 11

Värmland (Szwecja): 12
Vättern (jezioro), Szwecja: 9
Veršvai, przedmieście Kowna (LSRR): 270

Warmia: 19, 35, 41, 457, 474, 475
Warszawa: 9, 10, 73, 77, 91, 176, 310, 312, 314, 376, 377, 379, 436, 437, 440, 467, 469, 473
Wasilkowska (puszcza): 53, 69
Wasilków, pow. Białystok: 56, 72, 144, 147, 154, 171, 176, 189, 370
Waszki, pow. Białystok: 367
Wawerka k. Lidy (BSRR): 59
Węgielnia, pow. Suwałki: 203, 446, 447
Wielemicze (Polesie — BSRR): 414
Wielkie Jeziora (mazurskie): 35, 36, 38, 45, 47, 48
Wielkie Księstwo Kijowskie: 432
Wielkie Księstwo Litewskie: 54, 56, 57, 101, 102, 103, 104, 105, 106, 107, 117, 119, 451, 453, 454, 455, 456, 457
Wielkopolska: 42, 45, 47, 411, 412, 413
Wieluń, pow. loco: 473
Wigierski (powiat): 316, 319, 320, 321, 322, 323, 328
Wigry, pow. Suwałki: 10, 11, 14
Wileńska (gubernia): 333, 339
Wilno, pow. loco (LSRR): 68, 77, 136, 164, 469, 470, 471
Wisła (rzeka): 42, 46, 397, 471, 473, 476
Wiśnicz (USRR): 86
Witebsk (BSRR): 135
Wizna, pow. Łomża: 317
Włochy: 312, 469
Włodki, pow. Sokołów Podlaski: 476
Wodziłówka (rzeka): 54, 55, 56
Wola Kisielska, pow. Łuków: 33, 40
Wolin, pow. Białystok: 367, 369
Wolmonty (na wododziale rzek Białej i Czarnej): 56
Wołka, pow. Białystok: 369
Wołkowysk, pow. loco (BSRR): 60
Wołoki, pow. Białystok: 367
Wołownia, pow. Suwałki: 263, 269
Wołyń (USRR): 384, 415

Wołyńsko-halickie (księstwo): 431, 432
Worobijówka (Polesie — BSRR): 113
Woronowszczyzna, pow. Rzeczyca (BSRR): 115
Woszczele, pow. Ełk: 32
Wrocel, pow. Białystok: 367, 369
Wrocław, pow. loco: 71, 459
Wymysłowo, pow. Gostyń: 411, 413
Wysokie, pow. Sejny (obecnie LSRR): 200

Zabin, pow. Rzeczyca (BSRR): 115
Zabłudowo, pow. Białystok: 79, 144, 154, 189, 367, 368
Zakrzów, pow. Oleśnica: 396, 397
Zaleszczewo, pow. Suwałki: 446, 448, 450
Zalewo, pow. Ostróda: 21
Zamość, pow. loco: 84
Zawadowice, pow. Kalisz: 411
Zawyki, pow. Łapy: 398, 401, 413, 414, 415, 417, 420, 463, 466
Zeleźniki, pow. Rzeczyca (BSRR): 115
Ziemia Chełmińska, patrz: Chełmińska Ziemia
Ziemie Odzyskane: 451

Żendziany, pow. Łapy (?): 326
Żmudź: 39, 369, 452, 454
Żubryn, pow. Suwałki: 445, 446, 449
Żyda, pow. Toruń: 38
Żytomierz (USRR): 105, 116
Żywa Woda, pow. Suwałki: 37, 201, 257, 262, 466

UNIWERSYTET w BIAŁYMSTOKU
BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA
im. Jerzego Giedroycia
017117 H

Uniwersytet Warszawski
BIBLIOTEKA
Wydz. Hum.
AN8608